DOMINIK PICK

PONAD ŻELAZNĄ KURTYNĄ

KONTAKTY SPOŁECZNE MIĘDZY PRL I RFN W OKRESIE *DÉTENTE* I STANU WOJENNEGO



MONOGRAFIE

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

PONAD ŻELAZNĄ KURTYNĄ

„Ruch od dołu" przyczynił się do zmiany nastawionych na „minimum" stosunków między Bonn a Warszawą. Inicjatywy obu Kościołów chrześcijańskich, pisarzy i publicystów, osobistości reprezentujących wielkie partie polityczne oraz zwykłych obywateli przyczyniły się do pieczołowicie przygotowanego i długofalowo oddziałującego przełomu w nowej polityce wobec Polski.

Dieter Bingen

(D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski. Od Adenauera do Kohla 1949–1991*, tłum. J.J. Węc, Kraków 1997, s. 293–294).

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

DOMINIK PICK

PONAD ŻELAZNĄ KURTYNĄ

KONTAKTY SPOŁECZNE MIĘDZY PRL I RFN W OKRESIE *DÉTENTE* I STANU WOJENNEGO



WARSZAWA 2016

Recenzenci
prof. dr hab. Werner Benecke
prof. dr hab. Jerzy Kochanowski

Projekt graficzny
Krzysztof Findziński

Okładka
Sylwia Szafrańska

Redaktor prowadzący
Magdalena Jagielska

Redakcja
Irena Siwińska

Korekta
Maria Aleksandrow

Redakcja techniczna
Marcin Koc

Indeks osób
Andrzej Szafrański

Skład i łamanie
Wojciech Czaplicki

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2016

Seria „Monografie”: tom 117

ISBN 978-83-8459-084-3

Zapraszamy
ipn.gov.pl
ksiegarniaipn.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp 9

1. Międzynarodowy i polityczny kontekst stosunków społecznych między PRL i RFN 30
Uwarunkowania polityki zagranicznej PRL i RFN 31
Historyczno-moralny wymiar stosunków z Polską 36
Rola władz centralnych w zakresie kontaktów społecznych z zagranicą – struktura i problemy kompetencyjne 39
Polska polityka kulturalna 45
Nowa polityka kulturalna RFN 59

2. Polityka a rozwój kontaktów społecznych 74
Granica na Odrze i Nysie 74
Różnice w interpretacji procesu normalizacji 78
Mniejszość niemiecka w PRL a polskie żądania odszkodowawcze 82
Stagnacja polityczna w drugiej połowie dekady 88
Polityka RFN wobec Polski w okresie „Solidarności” 94
Podsumowanie 99

3. Otwarcie na Zachód. Migracje czasowe między PRL a RFN . . 101
Migracja między PRL i RFN na tle innych krajów 104
Paszporty 108
Wizy 112
Rola biur podróży oraz polityka dewizowa 118

Charakterystyka migracji czasowych między RFN i PRL 129
Podróże do Polski. 129
„Turystyka sentymentalna" (Heimwehtourismus) 142
Podróże studyjne 146
Podróże do RFN 151
Kontakty służbowe 154
Kryzys końca dekady 157
Podsumowanie 160

4. Współpraca miast 164
Kontakty miast w latach 1971–1976 167
Rola patronatów we współpracy miast 172
Preambuły polityczne 176
Umowy partnerskie 182
Władza i *Eigen-Sinn* na przykładzie współpracy miast 188
Kontakty miast w drugiej połowie lat siedemdziesiątych 200
Współpraca miast w okresie stanu wojennego 206
Podsumowanie 214

5. Współpraca kulturalna 217
Rozwój kontaktów kulturalnych w latach siedemdziesiątych 217
Dewizy, współpraca komercyjna i bezdewizowa 227
„Dni Polskie" 232
Zachodnioniemieckie wydarzenia kulturalne w Polsce 242
Współpraca kulturalna z Berlinem Zachodnim 249
Wymiana kulturalna po wprowadzeniu stanu wojennego 255
Podsumowanie 256

6. Współpraca naukowa 260
Polityka państwa wobec kontaktów naukowych 262
Uczelnie wyższe 272
Wymiana stypendialna i ruch osobowy w celach naukowych 282
Instytucje naukowe 292
Współpraca naukowa z Berlinem Zachodnim 297
Podsumowanie 301

7. Kontakty związków zawodowych 304

DGB i CRZZ 304
Kontakty DGB z „Solidarnością” 315
DGB i „Solidarność” po wprowadzeniu stanu wojennego 323
Podsumowanie 329

8 . Inicjatywy społeczne a rozwój kontaktów międzyludzkich . . . 331
Zachodnioniemieccy inicjatorzy kontaktów społecznych 334
Polscy partnerzy kontaktów społecznych 345
Inicjatywy społeczne a opozycja polityczna w PRL 352
Podsumowanie 361

9. Wzajemne postrzeganie się Polaków i Niemców 364
Niemcy w oczach Polaków 365
Polacy w oczach Niemców 377
Wpływ ruchu osobowego na zmiany wizerunku 384
Niemiecka reakcja na wprowadzenie stanu wojennego w Polsce . 391
Pomoc humanitarna 394
Przyczyny pomocy humanitarnej – próba odpowiedzi 400
Przemiany we wzajemnym postrzeganiu się Niemców
i Polaków – próba podsumowania 406

Zakończenie 411
Bibliografia 419
Zusammenfassung 436
Wykaz skrótów 441
Indeks osób 445

WSTĘP

W powyższym cytacie Dieter Bingen zwraca uwagę na znaczenie bezpośrednich kontaktów międzyludzkich dla przełomu w kontaktach polsko-zachodnioniemieckich w okresie *détente*, na który w Polsce przypadły rządy Edwarda Gierka, a w Republice Federalnej Niemiec – koalicji socjal-liberalnej[1]. Faktycznie lata siedemdziesiąte XX wieku to czas intensywnego rozwoju kontaktów między PRL i RFN – zarówno na płaszczyźnie politycznej (nawiązanie stosunków dyplomatycznych), gospodarczej (kredyty, rozwój wymiany handlowej), jak i społecznej/międzyludzkiej. Przemiany, o których pisze Bingen, nie byłyby możliwe bez wyraźnej poprawy sytuacji międzynarodowej. We wcześniejszym okresie władze PRL zakazywały kontaktów z Republiką Federalną – nie utrzymywano stosunków dyplomatycznych, a relacje między obu państwami charakteryzowały się otwartą wrogością.

Prezentowana praca jest wynikiem badań nad rozwojem kontaktów społecznych między Polakami i Niemcami z RFN[2] w różnych aspektach – na różnych poziomach (prywatnym, służbowym, instytucjonalnym) i w różnych obszarach (turystyka, wymiana naukowa, współpraca miast), w kontekście geopolitycznym lat siedemdziesiątych. Kontakty społeczne między Polakami i Niemcami należały do najintensywniejszych ponad żelazną kurtyną. Z tego powodu nie ograniczałem się wyłącznie do tych dwóch krajów, ale też wskazałem ogólne trendy charakterystyczne dla ówczesnych relacji między Wschodem i Zachodem. Szczegól-

[1] Por. np. P. Bender, *Polen und Deutsche – Eine historische Bilanz* [w:] *Dialog der Bürger. Die gesellschaftliche Ebene der deutsch-polnischen Nachbarschaft*, red. B. Kerski, A. Riechers, Ch. Schröter, Osnabrück 2005, s. 48 i n.

[2] Jeżeli nie jest zaznaczone wyraźnie, terminem Niemcy określam Niemców będących obywatelami Republiki Federalnej Niemiec.

na uwaga została poświęcona kontaktom PRL i RFN z ZSRR, Francją oraz NRD[3].

W centrum uwagi znalazły się cztery aspekty najważniejsze z punktu widzenia kontaktów społecznych. Zasadniczą kwestią jest pytanie, jak dalece państwo było w stanie kontrolować przebieg i kształt kontaktów społecznych. Drugim ważnym aspektem omawianego zagadnienia jest pytanie o sposób, w jaki dochodziło do nawiązywania i rozwoju stosunków społecznych oraz które drogi kontaktów były najbardziej skuteczne. Kolejną istotną kwestią jest charakterystyka głównych aktorów oraz inicjatorów współpracy i ich roli. Ostatnim wreszcie tematem są przemiany świadomości we wzajemnym postrzeganiu się Polaków i Niemców, które zaszły pod wpływem zbliżenia się obu narodów.

Cezurę początkową pracy stanowi podpisanie tzw. układu normalizacyjnego z 7 grudnia 1970 r. Należy wspomnieć także o dwóch innych znaczących wydarzeniach politycznych tego okresu. Był to wybór Willy'ego Brandta na kanclerza Republiki Federalnej w 1969 r., powszechnie przyjmowany za symboliczny początek nowej zachodnioniemieckiej polityki wschodniej (*Ostpolitik*), oraz odejście Władysława Gomułki i zajęcie fotela I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR przez Edwarda Gierka w roku 1970. Wszystkie te wydarzenia odegrały istotną rolę umożliwiającą złagodzenie dotychczasowej polityki polskiej oraz intensywny rozwój stosunków polsko-zachodnioniemieckich na płaszczyźnie społecznej. Cezura końcowa niniejszej publikacji wiąże się z zakończeniem w 1983 r. stanu wojennego w PRL. Przyjęcie tej daty wynika z założenia, że okres stosunków polsko-zachodnioniemieckich rozpoczęty w latach 1969–1970 nie może zostać w pełni zrozumiany bez uwzględnienia wydarzeń, jakie miały miejsce w Polsce na początku lat osiemdziesiątych: powstania „Solidarności" oraz wprowadzenia stanu wojennego. Pewną rolę odegrała też zmiana rządu w RFN w listopadzie 1982 r.

W literaturze przedmiotu nie ma zgodności co do terminów używanych przy opisie kontaktów między społeczeństwami z różnych krajów; stosuje się różną terminologię na określenie tych samych zjawisk. Jerzy Holzer pisał o „możliwości kontaktowania się ludzi poprzez granice, spontanicznie

[3] Choć w latach siedemdziesiątych kontakty Polaków z mieszkańcami NRD były znacznie bardziej masowe niż z obywatelami zachodnioniemieckimi, nie zostały one oddzielnie przedstawione. Wynika to z celu pracy, którym jest wskazanie głównych tendencji rozwoju kontaktów międzyludzkich między społeczeństwami krajów należących do dwóch przeciwstawnych bloków politycznych.

i nieoficjalnie”[4], podczas gdy w tym samym tomie Helmut Fehr wspominał o „nieformalnych formach komunikacji”[5] w odniesieniu do Polaków i mieszkańców NRD. Redaktorzy publikacji *Dialog der Bürger* mówią o „kontaktach formalnych i nieformalnych”[6], Dieter Bingen i Timothy Garton Ash posługują się natomiast terminami „ruch od dołu”, „kontakty oddolne” bądź też „inicjatywy oddolne”[7]. Inni autorzy proponują z kolei zastosowanie terminów „kontakty między obywatelami” bądź też „kontakty obywatelskie”[8]. Terminy te często używane są jako synonimy[9]. Przykładem może być projekt „Schleichwege”, w ramach którego uczestnicy mówili zarówno o kontaktach „nieformalnych”, jak i „nieoficjalnych”. Jak zwracają bowiem uwagę redaktorzy tomu zbierającego wyniki projektu, „formalne i nieformalne, oficjalne i nieoficjalne kontakty nie dają się od siebie precyzyjnie oddzielić”[10]. Mimo różnic terminologicznych, obecne w literaturze pojęcia stosowane są przez poszczególnych autorów dość podobnie – na określenie sfery kontaktów międzyludzkich utrzymywanych poza obszarem kontroli państwa. W praktyce jednak między poszczególnymi terminami występują istotne różnice, które wpływają na kształt podejmowanych badań i ich wyniki.

„Kontakty nieoficjalne” czy „kontakty nieformalne”?

Oba terminy są obecne w literaturze, brakuje jednak ich jasnej definicji. W niniejszej pracy zdecydowałem się odwołać do *Uniwersalnego słownika*

---

[4] J. Holzer, *Uraz, nacjonalizm, manipulacja. Kwestia niemiecka w komunistycznej Polsce*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 1992, t. 1, s. 16.

[5] H. Fehr, *Stukturen der zivilen Gesellschaft in Polen und in der ehemaligen DDR*, *ibidem*, s. 112. Podobnie D. Jajeśniak-Quast, K. Stokłosa, *Geteilte Städte an Oder und Neiße. Frankfurt (Oder)––Słubice, Guben–Gubin und Görlitz–Zgorzelec 1945–1995*, Berlin 2000, s. 114.

[6] *Dialog der Bürger...*, s. 11.

[7] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 293–294; T.G. Ash, *W imieniu Europy. Niemcy i podzielony kontynent*, Londyn 1996, s. 7, 408.

[8] P. Madajczyk, *Polsko-niemieckie kontakty między społeczeństwami obywatelskimi* [w:] *Polsko-niemieckie kontakty obywatelskie. Stan badań i postulaty badawcze*, red. P. Madajczyk, P. Popieliński, Warszawa 2008. Por. też *Dialog der Bürger...*

[9] Por. np. konferencja „Zwischenräume. Grenznahe Beziehungen in Europa seit den 1970er Jahren”, Graz, 17–18 IX 2009 r. Raport z konferencji: https://www.h-net.org/reviews/showrev.php?id=26730, dostęp 19 X 2015 r.

[10] W. Borodziej, J. Kochanowski, J. von Puttkamer, *„Schleichwege”. Fragestellungen und Probleme* [w:] *„Schleichwege”: Inoffizielle Begegnungen sozialistischer Staatsbürger zwischen 1956 und 1989*, red. *iidem*, Köln 2010, s. 12.

języka polskiego[11], który określa termin „nieoficjalny" jako „niepodany oficjalnie do wiadomości, niezatwierdzony oficjalnie przez urząd, instytucję itp., niemający rangi urzędowej"[12]. Termin „nieformalny" zaś definiowany jest jako „niezgodny z obowiązującymi przepisami, ustawami, niemający oficjalnego charakteru; nieprzepisowy, nieprawny, nielegalny".

Nieco inaczej oba terminy zdefiniowane są w niemieckim słowniku Dudena[13], który określa termin „nieoficjalny" (*inoffiziell*) jako „nieurzędowy, nieznany oficjalnej instytucji, niepotwierdzony bądź nieuznany przez nią, niepochodzący od niej", ale także jako odbywający się „poza sferą oficjalną" (*nicht amtlich, einer offiziellen Stelle nicht bekannt, nicht von ihr bestätigt, anerkannt, nicht von ihr ausgehend*; *nicht in offiziellem Rahmen*). Natomiast termin „nieformalny" (*informel*) – jako „bez formalnego zlecenia, bez formalności, nieoficjalnie" (*ohne formalen Auftrag, ohne Formalitäten, nicht offiziell*).

Przytoczenie definicji obu terminów zarówno w języku polskim, jak i niemieckim jest konieczne z dwóch powodów. Po pierwsze, w literaturze przedmiotu terminy „kontakty nieoficjalne" oraz *inoffizielle Kontakte* rozumiane są z reguły w ten sam sposób, niezależnie od języka, jakim są wyrażone. Po drugie, w badaniach będących podstawą pracy wykorzystane zostały w znacznym stopniu źródła i literatura w języku niemieckim.

Na podstawie powyższych definicji konieczna jest rezygnacja z terminu „kontakty nieformalne". Jest on zbyt wieloznaczny i tym samym trudny do zastosowania w konkretnej analizie. Znacznie bardziej użyteczny wydaje się termin „nieoficjalny", szczególnie w definicji Dudena („poza sferą oficjalną"). Termin „kontakty nieoficjalne" należy rozumieć jako kontakty „nieznane oficjalnej instytucji, niepotwierdzone bądź nieuznane przez nią, niepochodzące od niej". Są to więc te kontakty, które odbywały się poza kontrolą państwa, niezależnie od tego, czy dotyczyło to prywatnych osób indywidualnych (np. turystyka), czy też przedstawicieli oficjalnych instytucji nawiązujących relacje poza wyznaczonymi przez państwo ramami, w tym także niekiedy wbrew oficjalnie istniejącym zakazom czy przepisom (np. wymiana uczniów między szkołami polskimi i niemieckimi).

---

[11] *Uniwersalny słownik języka polskiego PWN*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.

[12] W dalszej kolejności także: „nieodpowiadający oficjalnym ustaleniom, formom, regułom, niemający charakteru urzędowego, prywatny" bądź „niebędący oficjalnym przedstawicielem, reprezentantem kogoś lub czegoś".

[13] Duden, *Deutsches Universalwörterbuch*, Mannheim 2001.

Terminu „kontakty nieoficjalne" używam na określenie dwóch podstawowych rodzajów kontaktów. Pierwszym z nich są te, do których dochodziło bez wiedzy instytucji oficjalnych. Chodzi tu zarówno o kontakty nawiązywane przez instytucje, grupy bądź pojedyncze osoby bez informowania instytucji zwierzchnich/kontrolujących (np. prywatne wyjazdy zagraniczne członków ugrupowań katolickich bez wiedzy Urzędu ds. Wyznań), jak również o kontakty podejmowane na marginesie spotkań oficjalnych. Jako przykład można podać rozmowy kuluarowe (poza protokołem) uczestników konferencji czy delegacji – jeśli nie były one prowadzone z polecenia bądź za wiedzą instytucji zwierzchnich. Drugą grupą są kontakty znane instytucjom oficjalnym, ale przez nie nieakceptowane. Tego typu sytuacje nie były powszechne, jak jednak wskazałem w rozdziale 4, dotyczącym współpracy miast, nie były też całkiem wyjątkowe. Jako przeciwieństwo terminu „kontakty nieoficjalne" wykorzystuję termin „kontakty oficjalne" – na określenie kontaktów dopuszczalnych i odbywających się za zgodą władz państwowych. Nie chodzi tylko o kontakty dopuszczalne prawnie, ale też o takie, które utrzymywano z inicjatywy czy na polecenie władz państwowych.

Należy zauważyć, że znaczna część osób nawiązujących kontakty za granicą czyniła to zarówno na poziomie oficjalnym, jak i nieoficjalnym. Nie była tym samym przypisana tylko do jednego z tych obszarów. Dotyczyło to także pracowników instytucji państwowych i kontrolowanych przez państwo organizacji, które obok oficjalnych kontaktów zagranicznych utrzymywały także kontakty nieoficjalne. Tym samym do obszarów oficjalny/nieoficjalny przypisać należy nie tyle instytucje albo osoby, ile konkretne podejmowane przez nie działania.

Przyjęcie terminu „kontakty nieoficjalne" nie jest wolne od wad. Jest on bowiem pojęciem obszernym. Istnieją znaczne różnice między poszczególnymi formami kontaktów, które możemy określić tym mianem, np. pomiędzy kontaktami odbywającymi się całkowicie poza wiedzą oficjalnych instytucji (np. praca na czarno) a kontaktami podejmowanymi na marginesie oficjalnych wizyt (np. delegacji służbowych). Pewnym problemem są też kontakty utrzymywane przez instytucje (np. uniwersytety czy władze miejskie) wbrew władzom centralnym/partyjnym albo bez ich wiedzy. To, co z polskiej perspektywy określić możemy jako nieoficjalne, po stronie niemieckiej mogło być odbierane jako całkowicie oficjalne[14]. Przykładem może być zawarcie przez

[14] Por. rozdz. 1.

Uniwersytet Warszawski umowy o współpracy z uczelnią z Tybingi, bez poinformowania o tym władz centralnych. Z jednej strony zawarcie umowy było działaniem jak najbardziej oficjalnym, zgodnym z obowiązującym prawem. Z drugiej jednak strony podpisanie tej umowy bez zgody władz zwierzchnich (uczelnie polskie nie były jednostkami całkowicie autonomicznymi) możemy określić jako nieoficjalne: „nieznane oficjalnej instytucji, niepotwierdzone bądź nieuznane przez nią". W tym przypadku uznanie nastąpiło dopiero *post factum*[15]. Problematykę tę przedstawiłem w oddzielnym artykule na innym przykładzie – współpracy młodzieży z Krakowa i Norymbergi; wskazuje on, jak trudno w praktyce dokładnie określić punkt, w którym kończyły się kontakty „oficjalne" i zaczynały „nieoficjalne"[16]. Z tego też powodu jako kontakty nieoficjalne określone zostaną tylko konkretne przypadki dotyczące bezpośrednich spotkań odbywających się poza wiedzą bądź bez akceptacji odpowiednich władz zwierzchnich. Natomiast na określenie całości kontaktów między Polakami i Niemcami konieczne jest zastosowanie innego określenia.

Kontakty między obywatelami, kontakty obywatelskie czy kontakty społeczne?

Termin „kontakty między obywatelami PRL i RFN" nie jest tożsamy z określeniem: kontakty między Polakami i Niemcami zachodnimi, przynależność narodowa i obywatelska nie pokrywają się bowiem ze sobą całkowicie[17]. „Kontakty między obywatelami" to nie tylko te utrzymywane przez mieszkańców obu krajów ponad granicami, lecz także te, które obejmują osoby mające obywatelstwo jednego kraju, ale przebywające w kraju drugim – jak dyplomaci, korespondenci, pracownicy czasowi itp. Termin ten jest jednak niepraktyczny z powodu ówczesnej praktyki prawnej Republiki Federalnej Niemiec, zgodnie z którą osoby pochodzenia niemieckiego zamieszkujące tereny zachodniej i północnej Polski uznawano za mające obywatelstwo niemieckie (z taką interpretacją nie zgadzał się rząd PRL). Podobny problem dotyczy terminu „kontakty między Niemcami i Polakami". Odnosi się on bowiem nie tylko do osób mieszkających w obu

[15] Por. rozdz. 6.

[16] D. Pick, *Zwischen offiziellen Protokoll und subversiver Tätigkeit. Polnisch-westdeutsche gesellschaftliche Kontakte 1972–1981* [w:] *„Schleichwege"...*, s. 275–292.

[17] Por. J. Błuszkowski, *Stereotypy a tożsamość narodowa*, Warszawa 2005, s. 127; Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005, s. 101 i n.

krajach, ale także nakazywałby włączenie do dalszej analizy problematyki emigracji oraz mniejszości narodowych. Tym samym oba terminy dotyczą nie tylko kontaktów odbywających się ponad granicami, a właśnie przedstawienie tej ostatniej grupy kontaktów jest zasadniczym celem poniższej pracy. Ponieważ wskazane terminy mają znaczenie szersze, nie znajdują zastosowania w dalszych rozważaniach.

Wybór właściwego terminu wymaga odwołania się do teorii społeczeństwa obywatelskiego. Teoria ta nie jest wprawdzie analizowana w kolejnych rozdziałach, służy jednak do uzasadnienia przyjęcia – kwestionowanego przez niektórych badaczy[18] – terminu „stosunki społeczne", a także do zaznaczenia problemów, które zostaną rozwinięte w kolejnych rozdziałach.

W literaturze istnieją dwie podstawowe definicje społeczeństwa obywatelskiego[19]. Według pierwszej z nich, społeczeństwo obywatelskie tworzą instytucje znajdujące się w obszarze życia publicznego między polityką, gospodarką i prywatnością (np. organizacje pozarządowe, ruchy społeczne itp.)[20]. Definicja ta nie daje się jednak w praktyce zastosować do analizy konkretnych przypadków, w tym także do opisu społeczeństwa polskiego lat siedemdziesiątych. Jerzy Szacki zauważał: „Jeśli rozważa się nie społeczeństwo obywatelskie w ogólności, lecz funkcjonowanie jego konkretnych instytucji, okazuje się zawsze, że są one w takim lub innym stopniu uwikłane w struktury władzy państwowej i w pewnych wypadkach trudno zaiste orzec (jak dzieje się to np. z partiami politycznymi), czy chodzi o składniki społeczeństwa obywatelskiego, czy też systemu politycznego"[21]. Problem zatem powstaje w momencie, gdy aktorzy społeczni działają nie tylko w obszarze działania społeczeństwa obywatelskiego. Stajemy wtedy przed pytaniem, w jaki sposób wyznaczyć granice tego, co obywatelskie.

---

[18] M.in. Piotr Madajczyk sugeruje użycie terminu „kontakty obywatelskie", zob. P. Madajczyk, *Polsko-niemieckie kontakty między społeczeństwami...*

[19] Jürgen Kocka zauważa, że społeczeństwo obywatelskie możemy analizować także jako idealistyczny, utopijny projekt (J. Kocka, *Civil Society in Historical Perspective* [w:] *Civil Society. Berlin Perspectives*, red. J. Keane, New York–Oxford 2006, s. 37 i n.).

[20] Por. m.in. J.L. Cohen, A. Arato, *Civil Society and Political Theory*, Cambridge–London 1995, wstęp; J. Kocka, *Zivilgesellschaft als historisches Problem und Versprechen* [w:] *Europäische Zivilgeselschaft in West und Ost*, Frankfurt, red. Ch. Conrad, M. Hildermeier, J. Kocka, New York 2000, s. 13 i n. Krótki przegląd koncepcji społeczeństwa obywatelskiego por. J. Kubik, *How to study Civil Society: The State of the Art and What to Do Next*, „East European Politics and Societies" 2005, nr 1.

[21] Cyt. za: B. Ociepka, *Związek Wypędzonych w systemie politycznym RFN i jego wpływ na stosunki polsko-niemieckie 1982–1992*, Wrocław 1997, s. 48–49.

Konkurencyjna definicja, znacznie bardziej rozpowszechniona w naukach społecznych, określa społeczeństwo obywatelskie jako sposoby działania w sferze publicznej charakteryzujące się samoorganizacją, niezależnością oraz pokojowymi zamiarami, a także uznaniem różnorodności i tolerancyjnością. W ten sposób postrzegamy społeczeństwo obywatelskie nie tyle jako realnie istniejące instytucje, ile jako proces, na który składają się działania poszczególnych aktorów (ale nie sami aktorzy)[22].

Niektórzy autorzy próbują łączyć obie koncepcje, zasadniczo jednak podkreślając wagę „działania", a nie „obszaru". Jak piszą m.in. Dieter Rucht i Dieter Gosewinkel: „Społeczeństwo obywatelskie nie jest ani stałym miejscem, ani tym bardziej zbiorem stałych grup aktorów. Realizuje się ono przede wszystkim w konkretnych działaniach i w instytucjach społecznych"[23]. Pamiętając o zastrzeżeniu Jerzego Szackiego wobec roli instytucji społecznych w tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego, warto podkreślić, że w prezentowanej koncepcji zwraca się uwagę na znaczenie konkretnych działań w tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego. Rozróżnienie to jest potrzebne właśnie dlatego, że poszczególni aktorzy działają jednocześnie w różnych obszarach. Jako przykład odwołujący się do społeczeństwa polskiego możemy podać osobę – mieszkańca PRL – mającą stałą pracę (sfera ekonomiczna), a także prowadzącą życie rodzinne (sfera prywatna), która jedynie w określonych sytuacjach angażowałaby się np. w odbiór, przechowywanie czy przekazywanie prasy podziemnej (sfera społeczeństwa obywatelskiego). Inny przykład, jaki można przytoczyć, pochodzi z Republiki Federalnej – dotyczy polityków zachodnioniemieckich angażujących się w działalność towarzystw niemiecko-polskich. Podczas gdy ich aktywność zawodową należy widzieć przede wszystkim jako polityczną, ich zaangażowanie społeczne w działanie wspomnianych towarzystw mieści się, przynajmniej częściowo, w zakresie działań charakterystycznych dla społeczeństwa obywatelskiego. Widzimy więc wyraźnie, że także według drugiej definicji „społeczeństwa obywatelskiego" nie istnieją jasne granice tego, co obywatelskie.

---

[22] Por. J. Kocka, *Civil Society...*, s. 40.

[23] D. Gosewinkel, D. Rucht, *„History meets sociology": Zivilgesellschaft als Prozess* [w:] *Zivilgesellschaft – national und transnational*, red. D. Gosewinkel, D. Rucht, W. den van Daele, J. Kokka, Berlin 2004, s. 51.

W tym kontekście propozycję Piotra Madajczyka, aby termin „kontakty społeczne" zastąpić innym: „kontakty obywatelskie", należy traktować jako zawężenie perspektywy badawczej wyłącznie do kontaktów licznych zachodnioniemieckich instytucji społeczeństwa obywatelskiego ze stosunkowo nielicznymi instytucjami polskimi względnie do kontaktów w ramach działań, które możemy określić jako działania obywatelskie[24]. Tym samym skupienie się na kontaktach obywatelskich w wymiarze transnarodowym, między aktorami społeczeństw obywatelskich (np. Deutscher Gewerkschaftsbund i „Solidarność", wsparcie dla wydawnictw drugiego obiegu itp.), wykluczałoby wiele innych istotnych form kontaktów[25]. Zdecydowana większość kontaktów między Polakami i Niemcami zachodnimi odbywała się bowiem na płaszczyźnie prywatnej, politycznej bądź gospodarczej i, jako taka, nie miała wiele wspólnego z obywatelskością. Mimo to pozostawały one kontaktami społecznymi.

Chcąc przyjąć termin „kontakty obywatelskie", stajemy też przed problemem, w jaki sposób traktować m.in. komercyjną wymianę kulturalną, będącą *de facto* sprzedażą polskiej kultury do RFN, o której to sprzedaży w znacznej mierze decydowały kontrolowane przez państwo instytucje – np. Pagart czy Film Polski. Konieczne byłoby także wyłączenie z analizy kontaktów turystycznych, należących z reguły do sfery prywatnej, nie publicznej, a tym samym niepasujących do miana kontaktów obywatelskich. Jak wreszcie traktować Forum Polsko-Niemieckie, będące wysoko upolitycznioną formą spotkania między przedstawicielami obu społeczeństw, reprezentujących jednocześnie – szczególnie po stronie niemieckiej – instytucje społeczeństwa obywatelskiego? Również wspólną komisję podręcznikową – stanowiącą istotne narzędzie polityczne władz polskich – trudno uznać za formę kontaktów obywatelskich[26]. Należy natomiast zauważyć, że przyjęcie terminu „kontakty obywatelskie" jest zasadne w przypadku badania rozwoju opozycji demokratycznej w Polsce[27].

---

[24] Por. P. Madajczyk, *Polsko-niemieckie kontakty między społeczeństwami...*, s. 7.

[25] G. Ekiert, J. Kubik, *Civil Society from Abroad: the Role of Foreign Assistance in the Democratization of Poland*, Cambridge 2000, s. 16.

[26] P. Madajczyk, *Kontakty w nauce i edukacji oraz znaczenie mniejszości narodowych w polsko-niemieckich kontaktach społecznych. Postulaty badawcze* [w:] *Polsko-niemieckie kontakty obywatelskie...*, s. 123–146.

[27] Jak wskazuję w rozdz. 8, istnieje związek pomiędzy kontaktami społecznymi z krajami zachodnimi a rozwojem inicjatyw obywatelskich i tym samym pewnych form społeczeństwa obywatelskiego w PRL.

Z wymienionych powyżej powodów używam pojęcia „kontakty społeczne" na określenie wszystkich rodzajów kontaktów między członkami obu społeczeństw, z wyłączeniem tych, które należą jednoznacznie do sfery polityki bądź gospodarki. Termin ten stosuję więc do opisu wszystkich form kontaktów angażujących oba społeczeństwa – zarówno pojedyncze osoby, jak i instytucje funkcjonujące w ich ramach. Problem z użyciem terminu „kontakty społeczne" pojawia się w przypadku próby rozdzielenia kontaktów społecznych od gospodarczych i politycznych. Nie istnieje niestety możliwość jasnego zdefiniowania tych z natury obszernych i wieloznacznych terminów. Z tego powodu starałem się – szczególnie w przypadku polskim – raczej rozszerzać perspektywę, poprzez uwzględnienie w niektórych zagadnieniach także wymiaru politycznego i gospodarczego, tym bardziej że w wielu wypadkach polityka/gospodarka i społeczeństwo blisko ze sobą współdziałają. Jako przykład posłużyć może m.in. rola ambasady PRL w organizacji polskich wydarzeń kulturalnych w RFN (por. rozdz. 5) bądź też rola zachodnioniemieckich organizacji pośredniczących w kształtowaniu kontaktów społecznych z Polską (por. rozdz. 1).

Podstawy teoretyczne

Do najważniejszych cech charakterystycznych polskiej polityki należała chęć objęcia kontrolą wszystkich form stosunków społecznych (por. rozdz. 1). Władze PRL zezwalały na stopniowy rozwój, jak wierzyły, „kontrolowanych" kontaktów społecznych, licząc, że w ten sposób utrzymają wpływ na proces normalizacji stosunków z Republiką Federalną Niemiec. Warszawa była jednak w swojej polityce poważnie ograniczona przez Moskwę. W jakim stopniu PRL samodzielnie kształtowała kontakty z Zachodem, pozostaje wśród historyków kwestią sporną. Zgodnie z pierwszym poglądem, PRL należy traktować jako kraj zniewolony, znajdujący się faktycznie pod okupacją sowiecką. Według tej koncepcji, istniał permanentny konflikt między państwem a społeczeństwem. Stanowisko to jest, jak wskazuje Andrzej Friszke, typowe dla znacznej części elit postsolidarnościowych, uważających, że system polityczny PRL z epoki stalinowskiej zasadniczo nie różnił się od obowiązującego w latach następnych[28].

[28] A. Friszke, *Spór o PRL w III Rzeczypospolitej (1989–2001)*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2002, nr 1, s. 16.

Jako dowód na prawdziwość tej tezy Jerzy Eisler wskazuje, iż mimo pewnych przemian, zarówno system polityczny, jak i prawny oraz większość kadr komunistycznych pozostawały te same, a ośrodek władzy cały czas znajdował się nie w rządzie, ale w Biurze Politycznym i Sekretariacie KC. Objęcie stanowiska I sekretarza KC PZPR przez Edwarda Gierka nie wprowadziło większej zmiany: „system znów nie uległ istotnej zmianie – jego [ustroju] cechy konstytutywne były ciągle te same. Tak jak i po Październiku, liberalizacja miała charakter przejściowy. Została zresztą skutecznie (różnymi środkami) wyhamowana. Natomiast po pewnym czasie władze mogły powrócić do polityki »twardej ręki«"[29]. Podobne stanowisko zajmuje Antoni Dudek, utrzymując, że PRL przez cały czas swojego istnienia funkcjonowała w bardzo podobny sposób, a obserwowane zmiany miały znaczenie w zasadzie dekoracyjne[30].

Z drugiej jednak strony Jerzy Eisler zauważa też, że „proces przykręcania śruby ani po 1956 r., ani po 1970 r. nie doprowadził do odtworzenia w pełni sytuacji z poprzedniego okresu. Za każdym razem pewien zakres pozytywnych (z punktu widzenia społeczeństwa) zmian okazywał się trwały"[31]. Z tej liberalizacji, zdaniem Eislera, korzystały przede wszystkim elity: ludzie nauki, kultury i sportu[32]. Uwaga ta jest niezwykle istotna, gdyż to właśnie dzięki pośrednictwu elit rozpoczął się rozwój stosunków społecznych, a także transfer kulturowy ponad żelazną kurtyną. Tym samym owa niewielka, według Eislera, zmiana w systemie politycznym PRL umożliwiała istotną zmianę w funkcjonowaniu społeczeństwa polskiego, znacząco rozbudzając jego oczekiwania.

Podobnego zdania są Błażej Brzostek i Marcin Zaremba, którzy wskazują, że teza o istnieniu permanentnego konfliktu między państwem i społeczeństwem jest zbytnim uproszczeniem rzeczywistości PRL[33]. Konfliktów między rządzonymi i rządzącymi było w PRL wiele, jednak całości interakcji między państwem i społeczeństwem nie da się opisać wy-

---

[29] J. Eisler, *Jakim państwem była PRL w latach 1956–1976?*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, nr 2, s. 20.

[30] A. Dudek, *Czym była PRL?*, „Więź" 1996, nr 2.

[31] J. Eisler, *Jakim państwem była PRL...*, s. 20.

[32] Na określenie PRL lat siedemdziesiątych Eisler przywołuje termin „stalinizm bez terroru", a więc nieco łagodniejsza wersja stalinizmu, jednak w ogólnym zarysie pozostająca bez zasadniczych zmian, zob. *ibidem*, s. 21.

[33] B. Brzostek, M. Zaremba, *Polska 1956–1976: w poszukiwaniu paradygmatu*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, nr 2.

łącznie w kategoriach konfliktu (który występował także, choć w innym kontekście, w krajach zachodnich). W praktyce jedynie niewielka część społeczeństwa aktywnie przeciwstawiała się państwu, natomiast znaczna, dominująca większość funkcjonowała w jego strukturach, z jednej strony dążąc do narzuconych mu przez władze celów, z drugiej strony wypaczając je i modyfikując na własne potrzeby. Kontrola ze strony państwa komunistycznego, choć obejmująca znaczną część życia społecznego, miała swoje granice. Pozostawiała pewien zakres swobody, w którym możliwe było podejmowanie działań niezależnych.

Do opisania relacji między poszczególnymi aktorami a państwem przydatna jest wspomniana już metafora *Eigen-Sinn*, wykorzystana przez Thomasa Lindenbergera do opisu społeczeństwa wschodnioniemieckiego. Zawiera się w niej pewien paradoks, dobrze charakteryzujący funkcjonowanie państw komunistycznych czy – ogólnie – reżymów niedemokratycznych. Z jednej strony *Eigen-Sinn* oznacza istnienie obszarów bądź aspektów życia społecznego, w których możliwe jest podejmowanie przez poszczególnych aktorów działań niezależnych od państwa[34]. Z drugiej jednak działania takie musiały być wyrazem „symbiozy" między rządzącymi a społeczeństwem[35]. Nie istnieje bowiem wyraźna granica między państwem i społeczeństwem. Powoduje to, że oba obszary się przenikają, a poszczególni aktorzy społeczni, choć poddani naciskom i kontroli ze strony państwa, w konkretnych przypadkach podejmują decyzje zgodnie z własnym rozumieniem danej sytuacji. Decyzje te nie muszą przy tym być odzwierciedleniem oficjalnej polityki państwowej, ale raczej są zgodne z jej rozumieniem przez poszczególnych aktorów[36].

Choć metafora *Eigen-Sinn* została zastosowana do badań nad NRD, nadaje się także do opisu stosunków między władzami PRL i jej społeczeństwem. Zasadniczy trzon koncepcji *Eigen-Sinn*, wskazujący na istnie-

---

[34] B. Davis, T. Lindenberger, M. Wildt, *Einleitung* [w:] *Alltag, Erfahrung, Eigensinn. Historisch-anthropologische Erkundungen*, red. *iidem*, Frankfurt am Main 2008, s. 18 i n.

[35] *Herrschaft und Eigen-Sinn in der Diktatur. Studien zur Gesellschaftsgeschichte der DDR*, red. T. Lindenberger, Köln 1999, s. 30.

[36] T. Lindenberger, *Herrschaft und Eigen-Sinn in der Diktatur*, „Aus der Politik und Zeitgeschichte" 2000, nr 40 (https://www.bpb.de/apuz/25409/herrschaft-und-eigen-sinn-in-der-diktatur, dostęp 12 XI 2015 r.): „Mowa jest tu o interesach i potrzebach rządzonych, ich poglądach na świat i życie, ich rozumieniu tego, co ich samych dotyka, i tego, do czego z własnej woli dążą lub czego unikają. Nawet dyktatura, żeby móc przetrwać przez dłuższy czas, musi uwzględniać w swojej praktyce rządzenia ów zdrowy rozsądek (*Eigen-Sinn*) jednostek".

nie pewnego zakresu niezależności w działaniach podejmowanych przez poszczególnych aktorów, a tym samym na różnorodność postaw ludzkich wobec systemu komunistycznego, nie jest całkowicie nowy w polskiej historiografii. Jak zauważyła już przed laty Krystyna Kersten, stosunek Polaków wobec rzeczywistości komunistycznej znajdował się gdzieś na osi między przystosowaniem a oporem[37]. Podobne stanowisko prezentuje Dariusz Jarosz, wskazując, że nawet w odniesieniu do okresu stalinowskiego nie możemy mówić o Polsce jako o kraju, w którym funkcjonariusze władzy realizowali wyłącznie zalecenia państwa, podejmowane wbrew woli społeczeństwa[38]. Natomiast Andrzej Paczkowski wyróżnił cztery wzory postaw Polaków wobec władz komunistycznych: opór, adaptacja, akceptacja i afirmacja[39]. Dlatego, a także z powodu problemów związanych z tłumaczeniem terminu *Eigen-Sinn*, w dalszej części pracy mowa będzie o samodzielności aktorów stosunków społecznych, która blisko wiąże się z fenomenem opisanym przez Lindenbergera.

Uwzględnienie koncepcji *Eigen-Sinn* pozwala także uwzględnić aktorów, którzy dotychczas nie cieszyli się zainteresowaniem historyków. Chodzi tu mianowicie o funkcjonariuszy państwa komunistycznego odpowiedzialnych za kontakty społeczne podległych im instytucji z zagranicą: prezydentów miast, dyrektorów instytucji kulturalnych, rektorów uniwersytetów itp. Wszystkie te osoby były zobowiązane do rozwijania kontaktów zagranicznych na podstawie obowiązującej w PRL ideologii, a także do przestrzegania wytycznych przekazywanych przez władze partyjne i państwowe. Musiały one jednak dbać także o interes własnej instytucji, który często stał w sprzeczności z oficjalnymi zaleceniami. Podejmowane przez nie działania nie zawsze były więc zgodne z tym, czego oczekiwało od nich państwo. Należy zauważyć, że nie chodzi tu o działania podejmowane jawnie wbrew woli państwa (choć i takie przypadki się zdarzały), ale

---

[37] Por. m.in. K. Kersten, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Londyn 1993; *eadem*, *Pisma rozproszone*, Toruń 2005, s. 43 i n., 377 i n. Także dzisiejsze badania wskazują, że teza ta jest prawdziwa, zob. *Komunizm. Ideologia – system – ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001. W tym właśnie obszarze umiejscowić możemy działania „zdroworozsądkowe" (*eigensinnige*). Jak pisała Leora Auslander: „Owe działania nie były ani pomocne reżymowi, ani z nim sprzeczne, ale raczej znajdowały się w innym obszarze" (L. Auslander, *Accomodation*, *Resistance and Eigensinn: Évolués and Sapeurs between Africa and Europe* [w:] *Alltag, Erfahrung, Eigensinn*..., s. 206).

[38] D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, s. 233 i n.

[39] A. Friszke, *Spór o PRL*..., s. 23.

o liczne inicjatywy mające na celu przedstawienie prowadzonej współpracy jako całkowicie zgodnej z polityką państwa, mimo że faktycznie była ona z polityką państwa sprzeczna, bądź takowej współpracy ukrycie.

Niezależnie od przyjętej terminologii, istotne jest, że wzory zachowań nie są przypisane do konkretnych osób, lecz odnoszą się do ich działań w konkretnych sytuacjach. Postawy skrajne, czyli afirmacja (pełne przystosowanie) i opór, występowały znacznie rzadziej niż znajdujące się między nimi całe spektrum postaw pośrednich[40]. Działania podejmowane przez jednostki i grupy społeczne, które moglibyśmy zdefiniować jako należące do obszaru *Eigen-Sinn*, nie odnoszą się do oporu wobec zaleceń pochodzących z góry, ale przede wszystkim oznaczają działania samodzielne, robione „po swojemu", obok oficjalnie obowiązującej wykładni[41]. Tym samym w centrum analizy znajdują się przede wszystkim ich konkretne działania, a nie ogólne nastawienie jednostek do systemu politycznego. Z tego powodu istotne dla prezentowanego tematu jest wskazanie roli, jaką odgrywali poszczególni aktorzy w rozwoju inicjatyw współpracy (por. rozdz. 8)[42].

Słabością wspomnianej teorii jest brak wyjaśnienia, w jaki sposób władza oraz sfera *Eigen-Sinn* są wzajemnie powiązane. Odwoływanie się do tezy o „symbiozie" między państwem i społeczeństwem jest też problematyczne przy opisie okresów kryzysu – szczególnie w latach 1980–1981. Kolejne wybuchy niezadowolenia społecznego (nie chodzi tu tylko o tzw. polskie miesiące, ale także o liczne strajki czy demonstracje na mniejszą skalę) wskazują, że „symbioza" ta była wyjątkowo krucha i stosunkowo często się załamywała. A pewną przynajmniej część działań

---

[40] *Ibidem*.

[41] Koncepcja ta ma nieco wspólnego z używanym w polskiej historiografii, najczęściej wobec twórców kultury, terminem „emigracji wewnętrznej", którą postrzegać możemy nie jako opór wobec państwa, ale jako poszukiwanie niezależnego obszaru „dla siebie".

[42] „*Eigen-Sinn* wskazuje na wieloznaczność, zmienność, a także na niezgodność zachowań pojedynczych aktorów – niezależnie od ich przypisania lub skatalogowania według nadrzędnych kategorii lub logiki »konkretnej historii«. Jednostki albo jednostek, których zdrowy rozsądek odnosi się do owego terminu, nie należy mylić z autonomicznym podmiotem. *Eigen-Sinn* odnosi się znacznie bardziej do czasowych, ulotnych i kruchych praktyk i sposobów zachowań charakteryzujących się niekonsekwentnymi, często wręcz sprzecznymi motywami i skutkami, które jednak mogą być dziełem wyłącznie konkretnych, pojedynczych aktorów. *Eigen-Sinn* zakłada jednoczesne współistnienie różnych możliwości działania: uczestniczenia, aprobaty, unikania, wycofania się, wybrnięcia z sytuacji, solidarności, dopuszczenia, zdystansowania się od siebie samego, odmowy pomocy, zaprzeczenia samemu sobie" (B. Davis, T. Lindenberger, M. Wildt, *Einleitung*..., s. 18).

podejmowanych przez aktorów społecznych możemy rozpatrywać w kategoriach konfliktu na linii państwo–społeczeństwo (np. kontakty opozycji demokratycznej z zagranicą). Mam na myśli przykłady jawnego oporu wobec państwa. Są one nie tyle przejawem poszukiwania przez jednostkę przestrzeni dla siebie samej w ramach systemu, ile raczej próbą przeniesienia wzorów zachowań z obszaru prywatnego do przestrzeni publicznej[43]. Nie oznacza to jednak, że przy omawianiu interesującej nas problematyki należy pominąć koncepcję *Eigen-Sinn*. Jej znaczenie dla analizowanego tematu wynika przede wszystkim ze zwrócenia przez nią uwagi na istnienie permanentnych napięć w dążeniu do pluralizmu, jako cechy charakterystycznej dla wszystkich zbiorowości ludzkich.

Rozwój transnarodowych kontaktów międzyludzkich jest jednocześnie nawiązaniem kontaktów między przedstawicielami dwóch kultur. Jest także warunkiem koniecznym do zaistnienia transferu kulturowego między różnymi społeczeństwami. Transfer ten, rozumiany jako gotowość do recepcji[44] nowych treści kulturowych pochodzących z innego społeczeństwa, odbywał się w latach siedemdziesiątych między PRL i RFN coraz intensywniej. Wyraźnie dominował przy tym transfer kultury zachodniej do Polski, podczas gdy transfer kulturowy z Polski do Niemiec pozostawał marginalny, choć także i on miał miejsce. Dowodem na to jest m.in. powstawanie towarzystw polsko-niemieckich czy też Niemiecki Instytut Polski w Darmstadt. Ponieważ transfer kulturowy odbywa się nie tylko poprzez bezpośrednie kontakty międzyludzkie ponad granicami, które są głównym tematem pracy, znaczna jego część pozostaje poza zakresem

---

[43] A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL, 1945–1980*, Londyn 1994; B. Davis, T. Lindenberger, M. Wildt, *Einleitung...*, s. 20–21; L. Auslander, *Accomodation*, *Resistance and Eigensinn...*, s. 205 i n.

[44] W modelu transferu kultury stworzonym przez Michela Espagne'a i Michaela Wernera (*Deutsch-französischer Kulturtransfer im 18. und 19. Jahrhundert. Zu einem neuen interdisziplinären Forschungsprogramm des C.N.R.S*, „Francia" 1985, nr 13, s. 502–510) jest on rozumiany jako gotowość do recepcji nowych treści pochodzących od innych. Tym samym podkreślić należy nie tyle wpływ zachodnich społeczeństw na Polskę, ile gotowość do przyjęcia przez Polaków zachodnich wartości za własne. Zob. też: K. Middell, M. Middell, *Forschungen zum Kulturtransfer. Frankreich und Deutschland*, „Grenzgänge" 1994, nr 1, s. 107–122; M. Middell, *Von der Wechselseitigkeit der Kulturen im Austausch. Das Konzept des Kulturtransfers in verschiedenen Forschungskontexten* [w:] *Metropolen und Kulturtransfer im 15./16. Jahrhundert. Prag – Krakau – Danzig – Wien*, red. A. Langer, M. Georg, Stuttgart 2001, s. 15–21; *idem*, *Kulturtransfer und transnationale Geschichte* [w:] *Dimensionen der Kultur- und Gesellschaftsgeschichte*, red. M. Middell, Leipzig 2007; *Vergleich und Transfer. Komparatistik in den Sozial-, Geschichts- und Kulturwissenschaften*, red. H. Kaelble, J. Schriewer, Frankfurt am Main, New York 2003.

zainteresowania niniejszej publikacji. Ma ona za zadanie wyłącznie zrekonstruować obszary / potencjalne drogi transferu kultury, poprzez które odbywały się kontakty społeczne. Z tego też powodu nie jest ona analizą treści kulturowych transferowanych między obu krajami; treści te przedstawione zostały jedynie na przykładzie kształtowania się w Polsce opozycji demokratycznej oraz przemian wzajemnego postrzegania się Polaków i Niemców (rozdz. 8 i 9). Należy przy tym zauważyć, że nie wszystkie omówione w dalszej części pracy przykłady kontaktów społecznych przyczyniały się z kolei do transferu kulturowego – choć teoretycznie mogły to uczynić[45].

W literaturze przedmiotu pojawia się teza o związku między kontaktami społecznymi z Zachodem a powstaniem inicjatyw obywatelskich w krajach komunistycznych (możemy to postrzegać jako przykład udanego transferu kulturowego w zakresie myśli politycznej)[46]. Andrzej Friszke, pisząc o przemianach demokratycznych w PRL, wskazywał na wpływ m.in. takich kwestii, jak „tworzenie płaszczyzn wymiany niezależnej myśli, kreowanie koncepcji politycznych, zarówno w sensie opisania cech systemu, jak i wskazania dróg prowadzących do pluralizmu i demokracji, [aż] po wypracowanie wzorów »obywatelskiego nieposłuszeństwa«"[47]. Friszke twierdzi, iż musiało się to odbywać dzięki kontaktom z Zachodem. Wydaje się, że istotną rolę w tym procesie odgrywała jedna z cech charakterystycznych dla rozwiniętych społeczeństw obywatelskich (za takie możemy uznać społeczeństwo zachodnioniemieckie), mianowicie propagowanie idei „społeczeństwa obywatelskiego" poza granicami własnego kraju[48].

Choć w odniesieniu do PRL nie możemy mówić o istnieniu społeczeństwa obywatelskiego według wzorów zachodnich, w latach siedemdzie-

---

[45] Zob. W. Schmele, *Vorwort* [w:] *Historische Komparastik und Kulturtransfer*, red. *idem*, Bochum 1998, s. 7–12. Autor zwraca uwagę, że choć w wielu przypadkach wydaje się, że do transferu kultury doszło, faktycznie nie miał on miejsca. Podobne stanowisko zajmuje Timothy Garton Ash, który uważa, że opozycjoniści w Europie Wschodniej walczyliby o swoje prawa, nawet gdyby nie doszło do konferencji w Helsinkach (T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 441).

[46] Por. np. T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 445; P. Madajczyk, *Polsko-niemieckie kontakty między społeczeństwami...*, s. 7 i n.

[47] A. Friszke, *Spór o PRL...*, s. 23.

[48] D. Gosewinkel, D. Rucht, *„History meets sociology"...*, s. 31, 55. Wprawdzie w latach siedemdziesiątych nie używano terminu „społeczeństwo obywatelskie", jednak wspieranie procesów demokratyzacji, rozwoju związków zawodowych, niezależnej prasy itp. możemy uznać za próbę faktycznego budowania społeczeństwa obywatelskiego.

siątych doszło do powstania dynamiki oddolnej (inicjatyw obywatelskich, samoorganizacji społeczeństwa), stanowiącej jego element konstytutywny. Wyrazem tego było przede wszystkim utworzenie „Solidarności". Możemy więc przyjąć tezę o wykształceniu się w Polsce – dzięki liberalizacji systemu politycznego PRL oraz pod wpływem wzorów zachodnich dotyczących aktywności obywatelskiej – „niepełnego społeczeństwa obywatelskiego"[49]. Ten przykład transferu kulturowego został omówiony w rozdziałach 7 i 8.

Zakres pracy

Prezentowana praca koncentruje się na rozwoju stosunków społecznych między Polakami i Niemcami w latach siedemdziesiątych i na początku lat osiemdziesiątych. Na wstępie przedstawione zostały struktura władzy państwowej PRL i RFN (rozdz. 1) oraz krótki zarys stosunków politycznych i częściowo także gospodarczych między państwami, w tym głównych problemów wpływających na kształt owych stosunków: kwestii ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie, odmiennego podejścia do procesu normalizacji, emigracji osób pochodzenia niemieckiego z PRL oraz powstania „Solidarności" (rozdz. 2). Stanowią one istotny kontekst dla opisywanych w następnych rozdziałach kontaktów społecznych oraz zagadnienia transferu kultury[50]. Rozdziały 3–7 poświęcone są kolejno wymianie osobowej, współpracy miast, współpracy kulturalnej oraz naukowej, a także kontaktom między związkami zawodowymi. Zamiarem moim nie było opisanie wszystkich aspektów współpracy między Polakami i Niemcami Zachodnimi w omawianym okresie. Wybrane zostały te formy kontaktów, które odgrywały istotną rolę z punktu widzenia budowy powiązań instytucjonalnych (współpraca miast, częściowo także współpraca naukowa), charakteryzowały się wyjątkowo silną dynamiką (nauka i kultura) bądź też prowadziły do bezpośrednich spotkań między obywatelami obu krajów na znaczną skalę (wymiana osobowa). Oddzielną katego-

[49] G. Ekiert, J. Kubik, *Civil Society from Abroad...*, s. 8.

[50] O znaczeniu kontekstu w transferze kultury zob. D. Pick, *Drogi i uwarunkowania transferu kultury z Republiki Federalnej Niemiec do Polski w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w.* [w:] *Monolog, dialog, transfer. Relacje kultury polskiej i niemieckiej w XIX i XX wieku*, red. M. Zielińska, M. Zybura, Wrocław 2013, s. 93 i n.

rię stanowią kontakty między związkami zawodowymi – ważne z punktu widzenia rozwoju opozycji demokratycznej w Polsce, a także transferu kulturowego między społeczeństwami polskim i zachodnioniemieckim.

Niewątpliwie we wszystkich wymienionych obszarach – choć z różną intensywnością – doszło do szybkiego rozwoju kontaktów społecznych. Wiązało się to m.in. z pozytywnymi zmianami we wzajemnym postrzeganiu się obu narodów. W niektórych wypadkach możemy wręcz mówić o fali zainteresowania (zauroczenia) drugim krajem i jego społeczeństwem. Motywowane było ono jednak odmiennie. W RFN dużą rolę odegrało odkrywanie polskiej kultury i sztuki (choć kultura polska nie była tak popularna, jak np. rosyjska, por. rozdz. 5). Istotne były także podróże wypędzonych do swojej „małej ojczyzny" (rozdz. 3). Po stronie polskiej natomiast zauroczenie dotyczyło przede wszystkim sukcesu gospodarczego RFN i dobrobytu materialnego, ale także wolności osobistej, i wiązało się z szerokim dostępem do atrakcyjnej dla Polaków kultury zachodniej. Procesy te wpływały na poprawę stosunków między obu narodami.

W osobnych rozdziałach nie zostały uwzględnione m.in. takie formy współpracy, jak wymiana młodzieżowa[51], kontakty między grupami wyznaniowymi czy też grupami alternatywnymi (subkulturami) oraz polsko-zachodnioniemiecka komisja podręcznikowa[52]. Przykłady ilustrujące kontakty w tych obszarach przewijają się jednak w całej pracy. Oddzielnym zagadnieniem są także „niematerialne" formy transferu kulturowego między obu społeczeństwami (np. w zakresie kultury popularnej). Choć znajdują się one na marginesie prezentowanego tematu, zostały częściowo omówione w rozdziale 8.

Rozdziały 8 i 9 poświęcone są dwóm istotnym dla analizowanej problematyki procesom, które zaszły pomiędzy obu społeczeństwami: wpływowi inicjatyw społecznych w stosunkach z Republiką Federalną Niemiec na rozwój pewnych form społeczeństwa obywatelskiego (inicjatyw oddolnych) w PRL oraz przemianom, jakie zaszły we wzajemnym postrzeganiu się Polaków i Niemców w omawianym okresie. W rozdziale 9 analizuję

---

[51] Tematyka ta została częściowo przedstawiona w: D. Pick, *Zwischen offiziellen Protokoll...*

[52] Por. W. Borodziej, *Die Deutsch-Polnische Schulbuchkommission 1972–1999* [w:] *Internationale Verständigung. 25 Jahre Georg-Eckert-Institut für Internationale Schulbuchforschung*, red. U.A.J. Becher, Hannover 2000, s. 157–165; T. Strobel, *Die Gemeinsame deutsch-polnische Schulbuchkommission. Ein spezifischer Beitrag zur Ost-West-Verständigung 1972–1989*, „Archiv für Sozialgeschichte" 2005, nr 45, s. 253–268.

także wpływ pomocy humanitarnej dla Polski z początku lat osiemdziesiątych oraz próbuję odpowiedzieć na pytanie o jej przyczyny oraz rezultaty.

Stan badań

Stosunki między PRL i RFN w latach siedemdziesiątych zostały dotychczas zbadane głównie pod kątem politycznym, częściowo także gospodarczym[53]. Co do kontaktów społecznych, zainteresowanie badaczy koncentrowało się dotychczas na latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych[54]. Dla okresu wcześniejszego, obok istniejących opracowań, istotnym uzupełnieniem są wydawnictwa źródłowe, szczególnie serie: Polskie Dokumenty Dyplomatyczne (dalej: PDD) oraz Akten zur Auswärtigen Politik der Bundesrepublik Deutschland (AAPD). Także najważniejsze dokumenty dotyczące stosunków bilateralnych zostały już opublikowane w oddzielnych zbiorach[55]. Dobrze zbadana jest problematyka związana z Konferencją Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, znacznie gorzej przedstawia się natomiast sprawa jej wpływu na stosunki dwustronne

---

[53] T.G. Ash, *W imieniu Europy...*; A. Baring, *Machtwechsel. Die Ära Brandt-Scheel*, München 1984; D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*; F. Fischer, *„Im deutschen Interesse". Die Ostpolitik der SPD von 1969 bis 1989*, Husum 2001; J. Holzer, J. Fiszer, *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1970–1995. Próba bilansu i perspektywy rozwoju*, Warszawa 1998; K. Stokłosa, *Polen und die deutsche Ostpolitik 1945–1990*, Göttingen 2011; M. Tomala, *Warszawa–Bonn. 1970–1990*, Warszawa 1990; *idem*, *Patrząc na Niemcy. Od wrogości do porozumienia 1945–1991*, Warszawa 1997; większość artykułów w pracy: *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, red. A. Wolff-Powęska, Poznań 1993.

[54] K. Rudolph, *Wirtschaftsdiplomatie im Kalten Krieg: die Ostpolitik der westdeutschen Großindustrie, 1945–1991*, Frankfurt am Main 2004; J. Misala, *Nieoficjalna wymiana handlowa obywateli polskich z zagranicą*, Warszawa 1989; M. Irek, *Der Schmugglerzug: Warschau–Berlin–Warschau: Materialien einer Feldforschung*, Berlin 1998; U. Weber, *Der Polenmarkt Berlin. Zur Rekonstruktion eines kulturellen Kontrakts im Prozess der politischen Transformation Mittel- und Osteuropas*, Neuried 2002.

[55] *Polska Rzeczpospolita Ludowa – Republika Federalna Niemiec. Dokumenty i materiały 1970––1985*, red. J. Drozd; A. Wojtal, Warszawa 1987; *Polityka i dyplomacja polska wobec Niemiec. 1945–1970*, t. 1–2, red. M. Tomala, Warszawa 2005–2006; *Warszawa–Bonn 1945–1991. Stosunki polsko-niemieckie. Analiza i dokumenty*, red. H.A. Jacobsen, M. Tomala, Warszawa 1992; *Polska wobec zjednoczenia Niemiec 1989–1991. Dokumenty dyplomatyczne*, red. W. Borodziej, Warszawa 2006. Funkcję źródłową pełni też w zasadzie pierwsza wspólna publikacja naukowców polskich i zachodnioniemieckich: *Polska Rzeczpospolita Ludowa – Republika Federalna Niemiec. Bilans stosunków wzajemnych, problemy i perspektywy normalizacji*, red. J. Sułek, L. Trzeciakowski, H.A. Jacobsen i in., Warszawa–Frankfurt am Main 1979.

PRL–RFN[56]. Podobnie nie został jeszcze do końca opracowany wpływ KBWE na przestrzeganie praw człowieka oraz rozwój opozycji w Polsce[57].

Zainteresowanie badaczy stosunkami społecznymi w latach siedemdziesiątych wzrasta wyraźnie od kilku lat. Jedną z pierwszych prób były dwa tomy „Archiv für Sozialgeschichte" z lat 2004 i 2005, przy czym szczególne znaczenie dla opisu stosunków polsko-zachodnioniemieckich ma drugi z nich[58]. Do pewnego stopnia udokumentowane są także stosunki kulturalne i młodzieżowe między PRL i RFN[59] oraz kwestia wzajemnych stereotypów, istotna również dla okresu wcześniejszego[60]. Niepełnego opracowania doczekały się ponadto stosunki DGB z „Solidarnością"[61]. Do analizy wpływu kontaktów pomiędzy Polakami i Niemcami Zachodnimi

---

[56] W. Bredow, *Der KSZE-Prozeß. Von der Zähmung zur Auflösung des Ost-West-Konflikts*, Darmstadt 1992; W. Loth, *Helsinki, 1. August 1975. Entspannung und Abrüstung*, München 1998; John J. Marecsa, *To Helsinki. The Conference on Security and Cooperation in Europe, 1973–1975*, Durham 1985; P. Schlotter, *Die KSZE im Ost-West-Konflikt. Wirkung einer internationalen Institution*, Frankfurt am Main 1998; E. Bahr, *Sicherheit für und vor Deutschland. Vom Wandel durch Annäherung zur Europäischen Sicherheitsgemeinschaft*, München 1991; A.D. Rotfeld, Z. Lachowski, *From Helsinki to Madrid. Conference on Security and Co-operation in Europe. Documents 1973–1983*, Warszawa 1983.

[57] *Entangled Protest. Transnational Approaches to the History of Dissent in Eastern Europe and the Soviet Union*, red. R. Brier, Osnabrück 2013; W. Jarząbek, *Polska wobec Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie*, Warszawa 2008; S. Rohde-Liebenau, *Menschenrechte und internationaler Wandel: der Einfluss des KSZE-Menschenrechtsregimes auf den Wandel des internationalen Systems in Europa*, Baden-Baden 1996; M.E. Veya, *KSZE Korb III – rechtliche Aspekte der östlichen Menschenrechtspolitik*, Bern 1979.

[58] „Archiv für Sozialgeschichte" 2005, nr 45; por. też B. Lippert, *Auswärtige Kulturpolitik im Zeichen der Ostpolitik. Verhandlungen mit Moskau 1969–1990*, Münster 1996. Zob. też wspomniane *Polsko-niemieckie kontakty obywatelskie...*

[59] *Initiativen Kultureller Zusammenarbeit. Bundesrepublik Deutschland. Volksrepublik Polen. 1982–1988*, red. A. Lempp, Darmstadt 1989; W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland – Volksrepublik Polen. Kulturelle Zusammenarbeit*, Darmstadt 1982.

[60] S. Garsztecki, *Das Deutschlandbild in der offiziellen, der katholischen und der oppositionellen Publizistik Polens 1970–1989. Feindbild kontra Annäherung*, Marburg 1997; A. Ranke, *Stosunki polsko-niemieckie w polskiej publicystyce katolickiej w latach 1945–1989*, Toruń 2004; T. Szarota, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996; A. Sakson, *Niemcy w świadomości społecznej Polaków* [w:] *Niemcy w świadomości społecznej Polaków*, red. A. Wolff-Powęska, Poznań 1993, s. 409–429; E. Dmitrów, *Rola mitów i stereotypów we wzajemnym postrzeganiu* [w:] *ibidem*, s. 493–528.

[61] R. Gawrich, *Deutscher Gewerkschaftsbund und polnische Gewerkschaftsbewegung. Der DGB als transnationaler Akteur und seine Beziehungen zur „offiziellen" und „oppositionellen" Gewerkschaftsbewegung in der Volksrepublik Polen (1970–1989)*, Bonn 1996; A. Riechers, *Pomoc dla Solidarności. Przykłady pomocy zachodnioniemieckiego społeczeństwa i państwa w latach 1980––1982*, Warszawa 2006.

na przemiany społeczne zachodzące w Polsce posłużyły także prace poświęcone funkcjonowaniu społeczeństwa obywatelskiego[62]. Od kilku lat rośnie też zainteresowanie badaczy tematyką polsko-niemieckich miejsc pamięci[63]. Nie istnieje jednak dotychczas praca analizująca kontakty społeczne pomiędzy społeczeństwami polskim i zachodnioniemieckim. (W odniesieniu do stosunków Francji z Polską próbę podjęli częściowo Maria Pasztor i Dariusz Jarosz[64]). Prezentowana praca ma za zadanie uzupełnić lukę istniejącą w tym zakresie w literaturze, poprzez przedstawienie różnorodnych form kontaktów społecznych.

Praca ta została przygotowana jako rozprawa doktorska pt. *Społeczny wymiar stosunków PRL–RFN w latach 1971–1983* na Uniwersytecie Warszawskim oraz Uniwersytecie Europejskim Viadrina we Frankfurcie nad Odrą pod kierunkiem prof. Włodzimierza Borodzieja z UW i prof. Philippa Thera z Uniwersytetu Viadrina. Recenzentami pracy byli prof. Werner Benecke z Universytetu Viadrina oraz prof. Jerzy Kochanowski z UW. Wszystkim zaangażowanym w jej powstanie serdecznie dziękuję.

---

[62] G. Ekiert, J. Kubik, *Civil Society from Abroad...*; *Zivilgesellschaft...*; J. Kocka, *Zivilgesellschaft...*; *idem*, *Civil Society...*

[63] Por. np. *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 3, red. R. Traba, H.H. Hahn, współpraca M. Górny, K. Kończal, t. 1–4, Warszawa 2012–2016.

[64] D. Jarosz, M. Pasztor, *Stosunki polsko-francuskie 1944–1980*, Warszawa 2008.

1

MIĘDZYNARODOWY I POLITYCZNY KONTEKST STOSUNKÓW SPOŁECZNYCH MIĘDZY PRL I RFN

Międzynarodowe kontakty społeczne nie odbywają się w politycznej próżni. Zależą one od stanu stosunków politycznych oraz gospodarczych między państwami. Przedstawienie szerszego kontekstu stosunków społecznych w omawianym okresie pozwala na uporządkowanie prezentowanego materiału, a także umożliwia odpowiedź na pytanie, jak dalece uwarunkowania polityczne i międzynarodowe kształtowały rozwój stosunków społecznych. W analizie kontaktów polsko-zachodnioniemieckich szczególne znaczenie miały, obok sytuacji międzynarodowej, uwarunkowania wynikające z odmiennych systemów politycznych, inna struktura władzy, wpływająca na sposób podejmowania decyzji, oraz historyczno-moralny wymiar stosunków polsko-niemieckich.

Lata siedemdziesiąte w stosunkach międzynarodowych to okres odprężenia między Wschodem i Zachodem. Choć wielu historyków widzi początek *détente* w nowej polityce wschodniej[1] Willy'ego Brandta, nie ulega wątpliwości, że *Ostpolitik* nie byłaby możliwa bez wcześniejszej poprawy stosunków między supermocarstwami[2]. Zachodnioniemiecka polityka wschodnia była jedną z najważniejszych inicjatyw odprężeniowych lat siedemdziesiątych. Proces poszukiwania porozumienia z krajami Europy Wschodniej rozpoczął się na dobre od podpisania układu ze Związkiem Radzieckim w sierpniu 1970 r., który to układ otworzył drogę do normalizacji stosunków RFN z pozostałymi krajami komunistycznymi. Okres *détente* zakończył się wraz z radziecką inwazją w Afganistanie w 1979 r. i powstaniem rok później „Solidarności".

[1] O polityce wschodniej RFN wobec Polski por. K. Stokłosa, *Polen und die deutsche Ostpolitik...*
[2] N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 2003, s. 1182 i n.

Odprężenie było nie tylko czynnikiem umożliwiającym zmianę polityki bońskiej wobec krajów socjalistycznych. Socjaldemokratyczni kanclerze, dążąc do normalizacji stosunków z krajami komunistycznymi, mieli nadzieję, że wzrost stabilizacji i bezpieczeństwa w Europie umożliwi w dalekiej perspektywie przezwyciężenie jej podziału, a tym samym zjednoczenie Niemiec.

Uwarunkowania polityki zagranicznej PRL i RFN

Przez cały okres zimnej wojny zarówno PRL, jak i RFN nie prowadziły w pełni samodzielnej polityki zagranicznej. Warszawa zmuszona była do podporządkowania się ZSRR. Jak trafnie zauważył Piotr M. Majewski: „Polityka zagraniczna PRL [...] prowadzona była według ściśle określonego paradygmatu geopolityczno-ideologicznego, wynikającego z zależności kraju od ZSRR i związanego z tym monopolu władzy PZPR. Ten oczywisty fakt wyznaczał ramy, w których mogła i chciała działać polska dyplomacja, pozostawiał jej jednak pewien zakres swobody w wielu sprawach dotyczących polityki bieżącej”[3]. Pogląd ten podziela Włodzimierz Borodziej: „W relacjach z Zachodem zależność od ZSRR manifestowała się powielaniem przez dyplomację polską wszystkich ważniejszych ocen i gestów: stosunek do NATO czy do wojny w Wietnamie był identyczny z radzieckim. Poza sprawami zasadniczymi (przynajmniej werbalnie, w sferze deklaracji) istniała jednak najwyraźniej sfera wolności wyboru”[4]. Do tej niewielkiej „sfery wolności” zaliczyć możemy kontakty społeczne. O faktycznym zakresie swobody wobec kontaktów z Zachodem, jakie ZSRR akceptował w państwach satelickich, świadczy m.in. różna struktura kontaktów społecznych i kulturalnych z RFN. Sam ZSRR był tylko w niewielkim stopniu zainteresowany kontaktami kulturalnymi z zachodnimi Niemcami, podczas gdy Rumunia oraz Węgry utworzyły z tym państwem silne powiązania instytucjonalne za pośrednictwem instytutów kultury, Polska zaś chętnie

[3] P.M. Majewski, *Polityka zagraniczna PRL w roku 1973 – ciągłość i ograniczenia*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2006, nr 6, s. 111. Por. też W. Borodziej, P. Długołęcki, *Moskiewskie wytyczne do polityki zagranicznej PRL: przykłady*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2005, nr 5, s. 115 i n.
[4] W. Borodziej, *Polityka zagraniczna Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w roku 1972 – szkic do dyskusji*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2005, nr 1, s. 18 i n. Wskazują na to także inni polscy historycy (A. Friszke, *Spór o PRL...*, s. 21).

organizowała duże imprezy kulturalne oraz wysyłała do RFN własnych artystów, nie zgadzając się natomiast na wzajemne powołanie instytutów kultury[5].

Zależność PRL od ZSRR polegała nie tylko na otrzymywaniu bezpośrednich zaleceń z Moskwy, ale przede wszystkim na świadomym prowadzeniu polityki zagranicznej wzorowanej na radzieckiej[6]. Sytuację tę zauważali i akceptowali rządzący Republiką Federalną, odkładając niektóre uregulowania z Polską do czasu zawarcia odpowiednich porozumień z ZSRR. Najbardziej znanym przykładem jest proces podpisywania i ratyfikacji traktatów wschodnich z 1970 r.[7] Podobna sytuacja miała miejsce także w sprawach mniejszej wagi, np. przy umowie o ruchu powietrznym z 1973 r., z którą Bonn zwlekało do czasu uregulowania z NRD i ZSRR kwestii komunikacji lotniczej z Berlinem Zachodnim[8], czy też przy umowie naukowo-technicznej, której RFN nie chciała negocjować z Polską, uznając, że brak oficjalnego porozumienia w sprawie współpracy technicznej ze Związkiem Radzieckim przekreśla szansę na podpisanie umowy z PRL. W informacji wysłanej z Bonn do Ambasady RFN w Polsce z 1976 r. stwierdzano wprost: „Nie ma miejsca na sensowne negocjacje z krajami wschodnioeuropejskimi, dopóki nie zostanie osiągnięte porozumienie ze Związkiem Radzieckim”[9]. Podobne stanowisko władze niemieckie reprezentowały wobec protokołów wykonawczych do umowy kulturalnej. W wewnętrznej analizie bońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Auswärtiges Amt) przygotowanej dla kierownictwa w 1976 r. czytamy: „Wprowadzenie w życie ramowej umowy [kulturalnej] wymaga następnie uzgodnienia dwuletniego programu wymiany, który jednak zależy od wcześniejszego zawarcia dwuletniego programu wymiany ze Związkiem Radzieckim”[10]. Stanowiska tego nie ukrywano przed władzami w Warszawie[11].

---

[5] B. Lippert, *Auswärtige Kulturpolitik...*, *passim*.

[6] Zob. P.M. Majewski, *Polityka zagraniczna PRL...*, s. 111.

[7] Szczegółowo zob. rozdz. 2.

[8] AAN, KC PZPR, V/91, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Założenia normalizacji z NRF, 20 IX 1971 r., Warszawa, k. 301.

[9] PAAA, 116649, AA an die deutsche Botschaft, 12 VIII 1976 r.

[10] AAPD 1976, 917; nt. umowy kulturalnej zob. dalej w tym rozdziale.

[11] Ograniczenia polityki polskiej wobec Berlina Zachodniego, zob. PDD 1972, 99 i n.; PAAA, 116627, Vermerk über das Gespräch zwischen Staatssekretär Gehlhoff und Vizeminister Czyrek am 22. November 1974, Bonn, 25 XI 1974 r., k. 3; AMSZ, 1/83, w-13, 1977, Notatka informacyjna z konsultacji z MSZ RFN przeprowadzonych 22–23 VI 1977 r., 28 VI 1977 r., k. 4.

Uznając dominację Związku Radzieckiego, władze polskie nie rezygnowały jednak z prób wywierania wpływu na wspólną politykę obozu państw Układu Warszawskiego wobec Zachodu. Liczono, że wielostronne konsultacje całego obozu socjalistycznego są w stanie zagwarantować stronie polskiej „aktywny udział w kształtowaniu polityki całego obozu wobec NRF”[12]. Główni zainteresowani kwestią niemiecką, czyli NRD oraz ZSRR, w najmniejszym stopniu nie wykazywali chęci wspólnego ustalania czy chociaż wzajemnego konsultowania planów. Oba te kraje były natomiast bardziej niż chętne, by wpływać na kształt polityki zagranicznej swoich „sojuszników”. Był to jeden z powodów, dla którego nie udało się w ramach Układu Warszawskiego wypracować bliższych form współpracy w zakresie polityki wobec RFN[13]. Mimo to PRL do pewnego stopnia musiało uwzględniać interesy pozostałych krajów socjalistycznych, w tym przede wszystkim NRD. Jednym z takich przykładów było konsekwentne domaganie się od RFN rozszerzenia osiągniętej z Polską normalizacji stosunków na NRD oraz pozostałe kraje bloku[14].

Pewne elementy współpracy między krajami socjalistycznymi odnajdujemy także na niższym szczeblu. Na uwagę zasługuje kooperacja pomiędzy radcami kulturalnymi ambasad, którzy rotacyjnie odbywali spotkania w poszczególnych placówkach krajów socjalistycznych[15]. Ustaleniom podlegały jednak przede wszystkim kwestie najważniejsze, natomiast znaczną część polityki kulturalnej – czy szerzej – polityki wobec transgranicznych kontaktów społecznych postrzegano jako mniej istotną, pozostającą w gestii poszczególnych państw.

Znacznie większą samodzielnością charakteryzowała się polityka zagraniczna Republiki Federalnej Niemiec, która także do 1991 r. nie cieszyła się pełną suwerennością. Władze niemieckie nie miały m.in. żadnego wpływu na działanie administracji amerykańskiej na terenie RFN np. w przypadku Radia Wolna Europa, którego aktywność nie przypadła do gustu rządzącym socjal-

---

[12] AMSZ, 47/77, w-6, 1972, Podstawowe założenia naszej polityki wobec NRF i problemu niemieckiego, [przed 24 V 1973 r.], [Warszawa], k. 1.

[13] B. Lippert, *Auswärtige Kulturpolitik...*, *passim*.

[14] W. Borodziej, *Polityka zagraniczna Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej...*, s. 28.

[15] AMSZ, 45/84, w-8, 1980, Sprawozdanie Wydziału Kultury Ambasady PRL w Kolonii w roku 1980, 23 II 1981 r., k. 20; AMSZ, 19/79, w-11, 1974, Misja Wojskowa [Zespołowe opracowanie nt. polityki polskiej w Berlinie Zachodnim], [przed 16 VIII 1974 r.], k. 2 i n.

demokratom[16]. Samodzielność RFN była ograniczona również przez przynależność do NATO i struktur europejskich. Była to jednak zależność innego rodzaju niż w przypadku Polski. RFN, choć musiała się liczyć ze zdaniem sojuszników, w znacznej mierze samodzielnie kształtowała własną politykę zagraniczną[17]. Jak pisał Timothy Garton Ash: „Żadne inne zachodnioeuropejskie państwo nie poświęcało aż tyle uwagi relacjom ze Związkiem Radzieckim, nie mówiąc już o Europie Wschodniej"[18]. Polityka RFN wobec Polski różniła się znacząco od polityki pozostałych państw zachodnich, jak pokazuje np. reakcja na wprowadzenie stanu wojennego. Republika Federalna była krajem europejskim, któremu najbardziej zależało na przezwyciężeniu podziału Europy poprzez rozwój współpracy z blokiem komunistycznym[19].

Prowadząc politykę wobec PRL, władze RFN musiały się liczyć także z sytuacją wewnętrzną. Szczególną rolę odgrywał w tym zakresie dialog z opozycją chadecką, bez jej zgody bowiem niemożliwa byłaby ratyfikacja układów z 1970 i 1975 r.[20] Wpływ na politykę zagraniczną RFN odnajdujemy także w działaniach poszczególnych landów, których aktywność była milcząco akceptowana przez rząd federalny[21]. Wynikało to z federalistycznej struktury władzy w RFN, landy bowiem dysponują istotnym głosem za pośrednictwem Bundesratu, akceptującego większość uchwalanego w RFN prawa, a także mają kompetencje, które w państwach scentralizowanych przysługują z reguły rządowi – szczególnie w dziedzinie edukacji i polityki kulturalnej. Nie bez znaczenia jest też zaangażowanie finansowe landów w działalność organizacji zajmujących się współpracą zagraniczną[22]. Ograniczenia rządu federalnego w zakresie polityki zagranicznej często były określane przez Warszawę mianem „złej woli" strony niemieckiej oraz brakiem zainteresowania faktyczną normalizacją stosunków, np. w zakresie realizacji zaleceń komisji podręcznikowej[23]. Wprowadzenie tych zaleceń

---

[16] Por. D. Pick, *Brücken nach Osten. Helmut Schmidt und Polen*, Bremen 2011, s. 69–70.
[17] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 11 i n., 122.
[18] T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 31.
[19] *Ibidem*, s. 41.
[20] Por. A. Grau, *Gegen den Strom. Die Reaktion der CDU/CSU-Opposition auf die Ost- und Deutschlandpolitik der sozial-liberalen Koalition 1969–1973*, Düsseldorf 2005, s. 510.
[21] T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 42.
[22] Np. landy Hesji i Nadrenii wsparły finansowo Deutsches Polen-Institut w Darmstadt, powstały w 1979 r.
[23] Komisja spotykała się regularnie od 1972 r. pod kierunkiem Georga Eckerta oraz Władysława Markiewicza; opracowywała kolejne tematy i sugerowała ich uwzględnienie w podręcznikach.

do szkół zachodnioniemieckich należało do wyłącznej kompetencji poszczególnych landów, tymczasem większość z nich nie była zainteresowana zmianą programów nauczania. Na ten fakt powoływała się Warszawa, odrzucając niemieckie propozycje rozwoju wymiany młodzieżowej, ponieważ postępy w tej dziedzinie uzależniała od bezwarunkowego wprowadzenia zaleceń komisji podręcznikowej przez wszystkie landy[24]. W praktyce był to tylko pretekst, Warszawa nie chciała bowiem bardziej intensywnych kontaktów młodzieżowych, słusznie obawiając się zbytniego wpływu Zachodu na pokolenie młodych Polaków[25].

Pewien wpływ na kształt zachodnioniemieckiej polityki zagranicznej miały ponadto grupy społeczne zainteresowane tematyką polską. Jak pisał Dieter Bingen, „niezwykle ważni dla decyzji politycznych byli także uczestnicy działań niepolitycznych lub przedpolitycznych i dlatego również oni muszą zostać uwzględnieni. Bezpośrednio i pośrednio mieli oni wpływ na politykę rządu, przygotowywali sytuacje decyzyjne lub im zapobiegali. W polityce zachodnioniemieckiej taką rolę odgrywały związki wypędzonych, Kościoły, media, naukowcy i intelektualiści"[26]. Poszczególnych grup, których głos miał wpływ na politykę wobec PRL, było wiele. Już w latach sześćdziesiątych środowiska intelektualistów związanych z Kościołami wyrażały swoje poparcie dla ułożenia stosunków z Polską[27]. Jednak choć aktorzy społeczni odgrywali niewątpliwie ważną rolę – po objęciu władzy przez Willy'ego Brandta najważniejszy impuls do zmiany polityki wobec Warszawy pochodził od władz państwowych[28].

W 1976 r. komisja wydała zbiór 26 zaleceń dotyczących przedstawiania historii i geografii w podręcznikach szkolnych (*Zalecenia komisji UNESCO Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Federalnej Niemiec do spraw podręczników szkolnych w zakresie historii i geografii*, red. A. Czubiński, Z. Kulak, Poznań 1986).

[24] Por. PDD 1976, 248. W rozmowie ministrów spraw zagranicznych Stefana Olszowskiego i Hansa-Dietricha Genschera ten ostatni mówił o „konkretyzacji chęci częstszych kontaktów młodzieżowych obu krajów. Myślał przy tym o polsko-niemieckiej współpracy młodzieży, która mogłaby być podobna do współpracy niemiecko-francuskiej" (AAPD 1976, 102). Na temat Komisji Podręcznikowej por. T. Strobel, *Die Gemeinsame...*; W. Borodziej, *Die Deutsch-Polnische Schulbuchkommission...*

[25] Por. np. AAPD 1978, 1670.

[26] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 7 i n.; por. też *Dialog der Bürger...*

[27] Por. *Pojednanie i polityka. Polsko-niemieckie inicjatywy pojednania w latach sześćdziesiątych XX wieku a polityka odprężenia*, red. F. Boll, W.J. Wysocki, K. Ziemer, Warszawa 2010.

[28] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 8.

Historyczno-moralny wymiar stosunków z Polską

Piotr M. Majewski, komentując polsko-zachodnioniemieckie stosunki bilateralne w 1973 r., pisał: „Bez jakiejkolwiek przesady można stwierdzić, że państwem, z którym stosunki najbardziej zaprzątały w 1973 r. uwagę dyplomacji i kierownictwa PRL, była RFN. Przede wszystkim wynikało to z patrzenia na nią w kategoriach historycznego wroga Polski, potencjalnie zainteresowanego rewizją powojennego *status quo*"[29]. Wynikający z historii wymiar moralny wzajemnych kontaktów oznaczał z jednej strony niemieckie poczucie odpowiedzialności za popełnione zbrodnie, z drugiej zaś polskie oczekiwania zadośćuczynienia za doznane krzywdy oraz obawę przed ponowną ekspansją Niemiec na wschód. Choć PRL była faktycznie słabszym partnerem, coraz bardziej zależnym od współpracy i pomocy gospodarczej z Zachodu, argumenty moralne ponadproporcjonalnie wzmacniały pozycję Warszawy w kontaktach z Bonn[30]. Polscy politycy wielokrotnie wskazywali na ten szczególny wymiar wzajemnych stosunków, utrzymując, że RFN powinna wobec Polski „spłacić daleko sięgające długi"[31]. Nie zależało im jednak, by nastąpiło to zbyt szybko. Odwoływanie się do winy moralnej Niemców służyło bowiem jako pretekst do ograniczania przez stronę polską kontaktów międzyludzkich[32]. Kierownictwo SPD akceptowało opisany stan rzeczy, uznając, że jest to jedyny sposób na rozwój dialogu z Polską oraz osiągnięcie pojednania.

Kluczową rolę w stosunkach polsko-niemieckich wymiar moralny odgrywał na początku lat siedemdziesiątych, czego wyrazem stał się gest Willy'ego Brandta klękającego przed pomnikiem Bohaterów Getta podczas wizyty w Warszawie w 1970 r. Choć gest ten w RFN został przyjęty z mieszanymi uczuciami, był wyraźnym podkreśleniem znaczenia II wojny światowej w stosunkach z Polską[33]. Wymiar moralny okazał się ważny także w trakcie debaty publicznej przy okazji ratyfikacji tzw. układów wschodnich. W ocenie tych układów społeczeństwo niemieckie było wyraźnie

---

[29] P.M. Majewski, *Polityka zagraniczna PRL...*, s. 122.
[30] T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 85.
[31] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 152.
[32] *Ibidem*, s. 111.
[33] Według badania zleconego przez „Der Spiegel" 41 proc. Niemców uznało ten gest za odpowiedni, 48 proc. za przesadzony, pozostali nie mieli zdania. *Durfte Brandt knien?*, „Der Spiegel", 14 XII 1970. O znaczeniu symbolicznym tego gestu zob. Ch. Schneider, *Der Warschauer Kniefall. Ritual, Ereignis und Erzählung*, Konstanz 2006.

podzielone, a kwestia porozumienia z Polską – jak wskazują czołówki gazet niemieckich z tego okresu[34] – stanowiła jeden z bardziej aktualnych tematów, wzbudzający ogromne emocje. Zwolennicy porozumienia argumentowali, że akceptacja zachodniej granicy PRL jest warunkiem koniecznym do osiągnięcia pojednania z Polską oraz że oznacza jedynie potwierdzenie istniejącego w Europie *status quo*, a tereny na wschód od Odry i Nysy zostały już dawno utracone w wyniku rozpętanej przez III Rzeszę wojny[35]. Argumentacja ta była odpowiedzią na zarzuty opozycji, która twierdziła, że rząd federalny dąży do rezygnacji z terenów należących do Niemiec[36].

Także w kolejnych latach Polska pozostawała „przypadkiem szczególnym"[37] dla zachodnioniemieckiej *Ostpolitik* właśnie ze względów moralnych. Silne poczucie winy wobec Polski miał kolejny kanclerz niemiecki Helmut Schmidt[38]. Znalazło to wyraz w porozumieniach z Helsinek osiągniętych latem 1975 r.[39] Debata publiczna nad nowymi porozumieniami przebiegała tym razem w sposób łagodniejszy. Od czasu debaty ratyfikacyjnej z 1972 r. wyraźnie zmieniło się nastawienie zarówno elit, jak i społeczeństwa zachodnioniemieckiego do kwestii stosunków z Polską. Opozycja chadecka wydawała się, mimo oficjalnie wyrażanej krytyki, od początku akceptować nowe porozumienie[40].

---

[34] Por. np. relacje „Frankfurter Allgemeine Zeitung" (dalej: FAZ), 2 V 1972, 8 V 1972; „Der Spiegel", 8 V 1972, 15 V 1972.

[35] Powołując się na wypowiedź Brandta w Warszawie, w artykule pt. *Brandt zur Warschauer Unterschrift: nicht Verzicht – Vernunft* pisano: „Układ powinien stanowić zakończenie dla cierpienia i ofiar złej przeszłości, budować mosty pomiędzy obu miastami i obu narodami" (FAZ, 8 XII 1970, s. 1). Karl Kaiser twierdzi, że zwolennicy układów nie korzystali z argumentów odnoszących się do ewentualnego zjednoczenia Niemiec, ale podkreślali przede wszystkim, że traktaty zwiększają bezpieczeństwo i przyczyniają się do zagwarantowania pokoju w Europie (Relacja Karla Kaisera, 9 III 2010 r., w zbiorach autora).

[36] „Frankfurter Rundschau" (dalej: FR) informował, że przed odlotem Brandta do Warszawy doszło do demonstracji grupy wypędzonych, którzy wzywali do rezygnacji z podpisania układu. Na transparentach znalazło się m.in. hasło: *Verzicht ist Verrat* („Rezygnacja jest zdradą"), FR, 7 XII 1970, s. 1–2.

[37] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 165–166.

[38] Por. D. Pick, *Brücken nach Osten...*, s. 40 i n.

[39] Szersze omówienie zagadnień dotyczących porozumień w Helsinkach oraz odszkodowań dla Polski zob. rozdz. 2. O ich moralnym znaczeniu por. K. Ruchniewicz, *Polskie zabiegi o odszkodowania niemieckie w latach 1944/45–1975*, Wrocław 2007, s. 144 i n. Ruchniewicz zwraca uwagę na to, że wraz z *Ostpolitik* obok „względów politycznych pojawił się nowy aspekt w polityce RFN: kwestie moralne" (*ibidem*, s. 172).

[40] Porozumienie poparli, za wiedzą Helmuta Kohla, chadeccy premierzy Saary i Dolnej Saksonii, w Bundestagu za przyjęciem porozumień głosowało także kilkunastu deputowanych CDU.

Wymiar moralny relacji między Polską a Niemcami miał znaczenie nie tylko w polityce, ale także wpływał na działania niektórych zachodnioniemieckich grup społecznych. Już w latach sześćdziesiątych intelektualiści katoliccy skupieni w Bensberger Kreis, w reakcji na list biskupów polskich z 1965 r. nawołujący do wzajemnego przebaczenia, opowiedzieli się za pojednaniem z Polską. Kolejnymi przykładami są memorandum z Tybingi wystosowane przez Kościół ewangelicki w Niemczech (EKD) w 1961 r.[41] oraz zapoczątkowana w 1977 r. akcja „Znaki nadziei"[42]. W ramach Akcji Znak Pokuty Służba Pokoju[43] organizowano pielgrzymki do Polski, w trakcie których młodzi Niemcy mieli okazję spotkać się z Polakami oraz pracowali społecznie na terenie byłych obozów koncentracyjnych[44]. Grupa osób skupionych wokół lewicowego Pax Christi w 1964 r. zorganizowała pierwszą pokutną pielgrzymkę do Oświęcimia. W tym samym roku rozpoczęto zbiórkę pieniędzy na rzecz ofiar II wojny światowej, a w 1973 r. założono we Fryburgu organizację Maximilian-Kolbe-Werk, wspierającą materialnie byłych więźniów obozów koncentracyjnych[45]. Po stronie polskiej partnerami były głównie niezależne środowiska katolickie: Kluby Inteligencji Katolickiej, środowiska skupione wokół „Więzi", „Znaku" i „Tygodnika Powszechnego"[46]. Choć była to grupa stosunkowo niewielka, odegrała ważną rolę w dalszym rozwoju stosunków polsko-niemieckich.

Czynnik moralny w kontaktach z Polską zaczął powoli tracić dominującą rolę w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Dotychczasowa, zapoczątkowana przez Brandta polityka „zmiany przez zbliżenie" została zastąpiona przez – jak nazwał ją Timothy Garton Ash – politykę „liberalizacji przez stabilizację", polegającą na nawiązaniu bliskich stosunków z rządami państw komunistycznych[47]. Według Christophera Hackego: „Normalizacja stosunków ze Wschodem stała się szarą codziennością. Nie można było już

Zob. PDD 1976, s. 210 i n.; D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 170 i n.; H.D. Genscher, *Erinnerungen*, Berlin 1997, s. 264 i n.

[41] W. Bartoszewski, *Pół wieku później* [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, red. W. Pięciak, Kraków 1996, s. 14 i n.

[42] Por. K. Ruchniewicz, *Polskie zabiegi...*, s. 267 i n.

[43] Akcja Pokuty stawiająca przed sobą identyczne cele działała także w NRD.

[44] F. Magirius, *„Znaki Pokuty" – próba bilansu* [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później...*; T. Heldt, *Aktion Sühnezeichen Friedensdienste* [w:] *Dialog der Bürger...*

[45] Por. K. Ruchniewicz, *Polskie zabiegi...*, s. 264 i n.

[46] W. Bartoszewski, *Pół wieku później...*

[47] T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 216 i n.

oczekiwać spektakularnych przełomów [...]. Polityka rządu Schmidt–Genscher wobec krajów Europy Środkowej i Wschodniej polegała w zasadzie na szeregu bilateralnych umów gospodarczych na wzór umów niemiecko-sowieckich"[48]. Wymiar moralny nie zniknął jednak z polityki niemieckiej całkowicie, jak wskazują chociażby porozumienia z Helsinek czy wypowiedzi Helmuta Schmidta dla prasy na terenie obozu koncentracyjnego w Auschwitz[49]. Istotną zmianę przyniosło natomiast powstanie „Solidarności", które postawiło dotychczasową politykę pojednania rządu federalnego przed nowym dylematem – poparcia dla ruchów wolnościowych bądź kontynuacji dialogu z komunistami[50].

Rola władz centralnych w zakresie kontaktów społecznych z zagranicą – struktura i problemy kompetencyjne

Struktura decyzyjna władz PRL miała charakter dualny: system polityczny był oparty na aparacie partyjnym oraz administracji państwowej, przy wyraźnej dominacji tego pierwszego. Administracja państwowa nie ograniczała się jednak do wykonywania poleceń partii, co prowadziło do licznych problemów kompetencyjnych, a w konsekwencji – jak określały to władze polskie – do nadmiernej żywiołowości w rozwoju kontaktów międzyludzkich z zagranicą[51]. Najważniejsze decyzje dotyczące polityki zagranicznej, w tym także prywatnych kontaktów między Polakami i Niemcami, należały do Biura Politycznego KC PZPR. Wyraz temu dała uchwała BP z 30 stycznia 1973 r. o zasadach koordynacji stosunków z zagranicą[52]. Biu-

---

[48] Ch. Hacke, *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland. Von Konrad Adenauer bis Gerhard Schröder*, Berlin–Frankfurt am Main 2003.

[49] W Auschwitz Schmidt powiedział m.in.: „My, dzisiejsi Niemcy, nie jesteśmy personalnie winni [zbrodni II wojny światowej], ale musimy nieść polityczny spadek po winnych, na tym polega nasze zadanie" (*Deutsch-polnische Verständigung. Bundeskanzler Helmut Schmidt in Polen* [w:] *Presse- und Informationsamt der Bundesregierung*, Bonn 1978, por. też D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 161–162.

[50] Por. rozdz. 2.

[51] W. Janowski, *Ustrój władz, zadania i struktura aparatu wykonawczego KC PZPR w latach 1948–1990 (zarys problematyki)*, cz. 1, „Teki Archiwalne" 1996, nr 1, s. 17–43, *passim*.

[52] *Uchwała Biura Politycznego KC PZPR „O zasadach koordynacji i organizacji stosunków PRL z zagranicą" z 30 stycznia 1973 r.*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 2007. Zob. też AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR, 973/869, Realizacja przez WZ uchwały BP „O zasadach koordynacji i organizacji stosunków PRL z zagranicą", k. 8–9.

ro wykazywało szczególne zainteresowanie właśnie stosunkami z RFN, które postrzegano jako jeden z najważniejszych obszarów polityki zagranicznej[53]. Wyznaczając kierunki polskiej polityki zagranicznej, BP miało tendencję do zajmowania się wieloma sprawami mniejszej rangi, istotnymi jednak dla tematu dalszych rozważań[54]. Przytoczmy tylko dwa przykłady tematyki niemieckiej omawiane na posiedzeniach BP. W październiku 1971 r. rozpatrywano kwestię walorów estetycznych Ziem Zachodnich, na których spodziewano się wzmożonego napływu turystów niemieckich. W wyciągu z protokołu BP czytamy: „W związku z rozszerzającą się obecnie i w perspektywie osobową wymianą między PRL a NRD i NRF oraz rozwojem masowej turystyki, Biuro Polityczne zaleciło podjęcie niezbędnych przygotowań zwłaszcza w zakresie pełnego uporządkowania i poprawienia stanu estetyki miasteczek i wsi na terenie województw zachodnich i północnych”[55]. W roku 1973 zaś członkowie BP dyskutowali nad zwiększeniem przydziałów mięsa na terenach szczególnie często odwiedzanych przez turystów z RFN[56]. Ten stan rzeczy nie był przypadkowy. Jak zauważył Włodzimierz Janowski: „Na posiedzeniach BP omawiano drobiazgowo problemy o drugorzędnym znaczeniu, podczas gdy decyzje w najważniejszych sprawach podejmowano w wąskich nieformalnych gremiach”[57]. W ten sposób decydujący wpływ na kształt polskiej polityki miało tzw. ścisłe kierownictwo, obejmujące kilku najbliższych współpracowników I sekretarza[58].

Organem wykonującym decyzje Biura Politycznego był Wydział Zagraniczny KC PZPR[59]. Do kompetencji Wydziału należało m.in. „stero-

---

[53] W notatce przygotowanej na posiedzenie BP 19 września 1978 r. czytamy: „Wszelkie ważniejsze przedsięwzięcia w stosunkach z RFN mogą być podejmowane wyłącznie w sposób zgodny z Uchwałą Biura Politycznego ze stycznia 1973 oraz zaaprobowanymi przez Biuro Polityczne lub Sekretariat KC założeniami”, *Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 508.

[54] J. Andrzejewski [A. Paczkowski], *Gomułka i inni. Dokumenty z archiwum KC, 1948–1982*, Warszawa 1986, s. 124–125.

[55] AAN, Wydział Zagraniczny, 850/34, Wyciąg z protokołu Biura Politycznego nr 68 z dnia 19 X 1971 r.

[56] AMSZ, 47/77, w-15, 1973, Pilna notatka w sprawie ruchu osobowego z NRF do Polski, Warszawa, 28 V 1973 r.

[57] W. Janowski, *Ustrój władz, zadania i struktura aparatu wykonawczego KC PZPR w latach 1948–1990 (zarys problematyki)*, cz. 2, „Teki Archiwalne” 1996, nr 2, s. 64.

[58] Zob. też W. Borodziej, *Polityka zagraniczna Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej...*

[59] W tym szczególną rolę pełnił jego kierownik. W latach 1971–1977 był nim Ryszard Frelek, a od 1977 r. dotychczasowy ambasador w RFN Wacław Piątkowski.

wanie i nadzór nad kontaktami pozapartyjnymi"[60] z zagranicą, do których zaliczano kontakty między związkami zawodowymi, organizacjami młodzieżowymi, współpracę z Niemiecką Partią Komunistyczną (DKP) itp. Kompetencje WZ przedstawiono w notatce z 1971 r.: „Wydział Zagraniczny sprawuje bezpośredni polityczny nadzór nad realizacją planu wymiany naszych organizacji społecznych oraz sprawuje ogólną koordynację wyjazdów i przyjazdów z Polski i NRF podlegających merytorycznie politycznemu nadzorowi poszczególnych wydziałów KC"[61]. W praktyce zagadnienia dotyczące ważniejszych wyjazdów członków Rady Państwa, ale też np. kierownictwa Centralnej Rady Związków Zawodowych, omawiane były przez Biuro Polityczne. Decyzje dotyczące osób niższej rangi, takich jak kierownicy organizacji społecznych i państwowych, zapadały po konsultacji z sekretarzem KC odpowiedzialnym za pracę Wydziału Zagranicznego. Ten sposób podejmowania decyzji czynił z kierownika tego wydziału osobę wpływową, przez której biurko przechodziły ważniejsze wnioski wyjazdowe[62].

Kolejną ważną instytucją wpływającą na kształt kontaktów społecznych z zagranicą było Ministerstwo Spraw Zagranicznych. MSZ pełniło funkcję koordynatora wszystkich kontaktów z RFN, nadrzędną w stosunku do innych ministerstw[63]. Resort ograniczony był jednak przez instancje partyjne. Zobowiązano go m.in. do realizacji wytycznych BP, a także do bliskiej współpracy z odpowiednimi wydziałami KC[64], w tym przede wszystkim z Wydziałem Zagranicznym. Zakres kompetencji obu instytucji ustalony był na tyle ogólnie, że prowadziło to do regularnych konfliktów

---

[60] W. Borodziej, *Wydział Zagraniczny KC PZPR* [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003, s. 62.

[61] AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR 802/6, Notatka w sprawie koordynacji kontaktów społecznych, wymiany kulturalno-naukowej i turystyczno-sportowej z NRF, 9 II 1971 r., k. 9.

[62] AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR, 973/869, Jerzy Waszczuk do Ryszarda Frelka, Warszawa, 28 XI 1973 r.; por. rozdz. 5. Szczegółowy zakres kompetencji Wydziału Zagranicznego zob. W. Borodziej, *Wydział Zagraniczny KC PZPR*..., s. 61–62.

[63] PDD 1972, 453, AMSZ, 4/84, w-5, 1979, Notatka KC PZPR nt. aktualnych elementów rozwoju sytuacji w „problemie niemieckim", Warszawa, [przed 31 III 1979 r.], k. 22. Zob. też *Uchwała Biura Politycznego...* oraz *Polityka i dyplomacja polska*..., t. 2, s. 507.

[64] Formalnie zakres kompetencji MSZ wyznaczany był uchwałą Rady Ministrów, która jednak zajmowała się prawie wyłącznie kwestiami gospodarczymi, zob. W. Borodziej, *Polityka zagraniczna Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*..., s. 32. Jednocześnie zgodnie z uchwałą BP z 1973 r. MSZ miało wcielać w życie „ustalenia i decyzje Biura Politycznego w zakresie polityki zagranicznej", zob. *Uchwała Biura Politycznego...*

między nimi. Choć Wydział Zagraniczny miał nieco silniejszą pozycję niż MSZ, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nie udawało mu się zdominować działań resortu w taki sposób, w jaki miało to miejsce w okresie stalinowskim. Jednym z powodów była słabość kadrowa Wydziału Zagranicznego, którego stan osobowy nie przekraczał 30 pracowników[65]. Współpracą z krajami kapitalistycznymi zajmowało się zaledwie 6 osób, z czego aż 3 odpowiedzialne były wyłącznie za kontakty z Republiką Federalną[66]. Fakt ten z jednej strony podkreśla znaczenie, jakie władze polskie nadawały rozwojowi kontaktów z RFN, z drugiej zaś wskazuje na stosunkowo niewielki zakres kompetencji Wydziału, który musiał – przy tak niewielkiej liczbie pracowników – ograniczać swoje zainteresowanie do spraw najistotniejszych. Na przykład wszystkie ważniejsze delegacje wyjeżdżające do RFN były zobowiązane do odbywania przed wyjazdem konsultacji w MSZ. Jedynie w przypadkach szczególnych prowadzono rozmowy także w Wydziale Zagranicznym. Dotyczyło to przede wszystkim przedstawicieli organizacji społecznych (np. organizacji młodzieżowych czy związków zawodowych). Wydaje się jednak, że z reguły wystarczało spotkanie w MSZ.

Z powodu braku zachowanych dokumentów niestety nie wiemy dokładnie, w jaki sposób układały się relacje między MSZ i Wydziałem Zagranicznym KC PZPR. Znaczna część decyzji podejmowana była – podobnie jak we wcześniejszych dekadach – telefonicznie bądź w rozmowach bezpośrednich[67]. Na przykład zgodnie z wytycznymi z 1972 r. Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych (Departament Współpracy Kulturalnej i Naukowej) otrzymywać powinny listy z nazwiskami osób biorących udział w wymianie z RFN. Poszczególne resorty miały obowiązek przedstawiać listy przed wyjazdem, a ich zatwierdzenie następowało telefonicznie. Jedynie w przypadku rozbieżności stanowisk uwagi przedstawiano na piśmie[68]. Nie wiemy niestety, w jakich innych

[65] Dane dotyczą końcówki lat sześćdziesiątych. W następnej dekadzie jednak zatrudnienie w KC nie było znacząco wyższe (W. Borodziej, *Wydział Zagraniczny KC PZPR...*, s. 53; W. Janowski, *Ustrój władz...*, cz. 1, s. 36).

[66] AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR 838/10, Główne zadania i zasady pracy Wydziału Zagranicznego KC PZPR, Warszawa, listopad 1973 r., k. 26.

[67] W. Borodziej, *Wydział Zagraniczny KC PZPR...*, s. 51 i n. Dla roku 1981 por. np. AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Wiceprezydent Poznania do MAGTiOŚ, Poznań, 22 I 1981 r.

[68] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Notatka z narady w DIWK 6 VII 1972 r., Warszawa, 15 VII 1972 r., k. 6.

sprawach i z jaką częstotliwością konsultowano się z Wydziałem Zagranicznym. Trudno jest też odtworzyć linie ewentualnych konfliktów. Możemy natomiast stwierdzić, że kontakty między wspomnianymi ośrodkami były intensywne i istniały na różnych szczeblach.

Ograniczony wpływ na kształtowanie polityki zagranicznej miały także inne instytucje: Ministerstwu Oświaty i Wychowania przypadło w udziale wdrażanie zaleceń podręcznikowych, Ministerstwu Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki koordynowanie współpracy naukowo-technicznej, Ministerstwu Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska zaś odpowiedzialność za kontakty między miastami[69]. Opisany powyżej zakres zadań obowiązywał przez całą dekadę. W praktyce jednak wymienione resorty zdominowane były zarówno przez MSZ, jak i KC PZPR[70], z którymi musiały konsultować swoje działania wobec zagranicy[71]. Oznaczało to najczęściej konieczność uzyskania zgody jednej lub obu tych instytucji. O tym, jak niewielki wpływ na politykę zagraniczną miały resorty poza MSZ, świadczy też fakt, że w procesie decyzyjnym były one często pomijane. W dokumencie regulującym pracę WZ KC PZPR z 1973 r. stwierdzano, że „kierownictwo polityczne nad instytucjami naukowymi zajmującymi się problematyką międzynarodową" sprawować miały łącznie Wydział Zagraniczny KC, Wydział Nauki KC oraz MSZ, pominięto natomiast Ministerstwo Nauki[72]. Bardzo podobna sytuacja dotyczyła współpracy miast. Ministerstwo Administracji ograniczało się w praktyce do przekazywania władzom miejskim decyzji podjętych w MSZ. Rola poszczególnych resortów została w ten sposób ograniczona do wykonywania decyzji odpowiednich wydziałów KC bądź Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Problem podziału kompetencji wyjątkowo widoczny był w przypadku tych form kontaktów zagranicznych, które trudno było jednoznacznie zakwalifikować do konkretnego obszaru współpracy (np. kulturalnej czy naukowej). Jako przykład może posłużyć wyjazd jednego z młodzieżowych zespołów siatkarskich do RFN. O zgodę na wyjazd wnioskowało Minister-

---

[69] *Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 507–508.

[70] AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR 838/10, Główne zadania i zasady pracy Wydziału Zagranicznego KC PZPR, Warszawa, listopad 1973 r., k. 16.

[71] *Uchwała Biura Politycznego...*

[72] AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR 838/10, Główne zadania i zasady pracy Wydziału Zagranicznego KC PZPR, Warszawa, listopad 1973 r., k. 19.

stwo Oświaty. Resort spraw zagranicznych odpowiedział, że w tym przypadku należy najpierw ustalić, czy ma to być wyjazd sportowy, czy kontakt młodzieżowy. W pierwszym przypadku decyzję podjąć powinien Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu, w drugim zaś Komisja Zagraniczna Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Na wszelki wypadek jednak wyrażono wątpliwości, czy w ogóle jest sens rozwijać tego typu kontakty[73].

Republika Federalna, jako kraj demokratyczny, miała znacznie bardziej przejrzystą strukturę władzy, ale także instytucje zachodnioniemieckie nie były wolne od problemów kompetencyjnych. Zgodnie z ustawą zasadniczą wyłączne uprawnienia w zakresie polityki zagranicznej należą do rządu federalnego, który prowadzi ją za pośrednictwem Auswärtiges Amt. Jednak obok ministra spraw zagranicznych poważną rolę w kształtowaniu polityki bońskiej odgrywa tradycyjnie Urząd Kanclerski (*Bundeskanzleramt*). Każdy z urzędujących kanclerzy miał własną wizję polityki wschodniej, która nie w pełni zgadzała się z polityką realizowaną przez Auswärtiges Amt[74]. Do napięć i konfliktów między obu instytucjami dochodziło szczególnie w okresie kanclerstwa Helmuta Schmidta; prowadził on samodzielną politykę zagraniczną, nie zawsze informując resort spraw zagranicznych o podejmowanych działaniach. Helmut Schmidt wspominał po latach: „Genscherowi było trudno jako ministrowi spraw zagranicznych, ponieważ ja rozwijałem wiele działań w polityce zagranicznej”[75]. W działaniach kanclerza motywy osobiste wyraźnie splatały się z polityką rządową. Także fakt, że funkcję ministra spraw zagranicznych pełnił każdorazowo szef partii koalicyjnej, nie pozostawał bez wpływu na relacje między Auswärtiges Amt a Urzędem Kanclerskim. W okresie kanclerstwa Brandta szefem AA był późniejszy prezydent RFN Walter Scheel. W gabinecie Schmidta pracami Auswärtiges Amt kierował natomiast, jak już powiedziano, Hans-Dietrich Genscher[76]. Współpraca między politykami w obrębie tych par układała się różnie. Podczas gdy Brandt i Scheel znali się dość dobrze, Schmidt i Genscher nie nawiązali nigdy bliższych stosunków.

---

[73] AMSZ, 3/84, w-19, 1979, Korespondencja między Ministerstwem Oświaty i Wychowania a MSZ między 26 III a 11 IV 1979 r.

[74] T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 42; D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 6, 18–19.

[75] Relacja Helmuta Schmidta, 8 XII 2009 r., w zbiorach autora.

[76] Por. D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 125. Walter Scheel: 1969–1974; Hans-Dietrich Genscher: 1974–1992, z dwumiesięczną przerwą w 1982 r.

Polska polityka kulturalna

Termin „zagraniczna polityka kulturalna" w każdym z omawianych krajów rozumiano odmiennie. W RFN w jej zakres włączano wszystkie formy kontaktów społecznych[77]. W Warszawie posługiwano się węższym znaczeniem tego słowa, na określenie wymiany kulturalnej *sensu stricto*, dotyczącej kultury wysokiej, popularnej bądź folkloru (wystawy, koncerty, występy artystyczne itp.). Pozostałe obszary kontaktów społecznych, takie jak kontakty naukowe czy współpracę młodzieży, uznawano za oddzielne obszary polityki zagranicznej. Taki sposób traktowania tej polityki utrudniał władzom polskim rozeznanie w stanie kontaktów społecznych z RFN.

W obu krajach różnie postrzegano także termin „międzynarodowe kontakty społeczne". Dla władz polskich oznaczał on przede wszystkim kontakty kierownictwa kontrolowanych przez państwo organizacji społecznych. Tak rozumiane kontakty społeczne miały uniemożliwić stronie niemieckiej rozwój konkretnych działań służących pojednaniu oraz poprawie wizerunku Niemców w oczach obywateli PRL. W praktyce prowadziły do rozpowszechnienia się tzw. turystyki służbowej oraz fasadowych form współpracy, co z kolei wywoływało w polskim MSZ złudzenie utrzymywania kontroli nad rozwojem kontaktów społecznych. Złudzenie to wzmacniała faktyczna przewaga w prezentacji polskiej kultury na terenie RFN, podczas gdy prezentacja kultury zachodnioniemieckiej w Polsce nadal była w znacznym stopniu ograniczana. Ponieważ jednak strona polska postrzegała kontakty kulturalne tylko w ich wąskim znaczeniu, traciła z pola widzenia wiele relacji społecznych – wymianę dziennikarzy, turystykę itp. W obszarach tych wraz z upływem czasu coraz większa część kontaktów była utrzymywana niezależnie od władz polskich. W kolejnych rozdziałach dokładniej wyjaśniam, dlaczego polityka polska okazała się nieskuteczna. W tym miejscu ograniczę się jedynie do wymienienia najważniejszych aspektów politycznych tego stanu rzeczy. Istotną rolę odegrał m.in. brak jasno zdefiniowanej zagranicznej polityki kulturalnej. Choć strona polska doskonale zdawała sobie sprawę z założeń polityki niemieckiej, niewiele to pomagało w wypracowaniu własnej. Mimo że także polityka kulturalna RFN nie zawsze funkcjonowała idealnie, była ona w miarę spójna i – co

[77] Por. Bericht der Enquete-Kommission Auswärtige Kulturpolitik, Drs. 7-4121, 7 X 1975 r. Stanowisko Auswärtiges Amt: AAPD 1976, s. 301 i n.

ważniejsze – z reguły prowadzona w sposób konsekwentny. Żaden z tych czynników w zasadzie nie występował po stronie polskiej, która ograniczała się do reglamentowania kontaktów społecznych w celu przeciwdziałania polityce kulturalnej zachodnich Niemiec[78].

Intensywny rozwój kontaktów społecznych rozpoczął się w 1970 r. Już w trakcie negocjacji nad układem normalizacyjnym wyraźny był wzrost liczby ofert współpracy ze strony zachodnioniemieckiej. Warszawa podchodziła do nich ostrożnie, starając się opóźnić rozwój kontaktów z Republiką Federalną. Stanowisko Warszawy wynikało z przekonania o niewielkim znaczeniu kontaktów społecznych dla całokształtu stosunków z RFN. Świadczy o tym m.in. decyzja Biura Politycznego z 1971 r., zgodnie z którą sprawami współpracy kulturalnej, młodzieżowej oraz turystyki zamierzano się zająć dopiero po opracowaniu całościowego programu kontaktów z RFN[79]. Z wypracowaniem własnej polityki kulturalnej wobec RFN czekano aż do czasu ratyfikacji układu normalizacyjnego. W zaleceniach Wydziału Zagranicznego KC PZPR z 1971 r. czytamy: „Po ratyfikacji Układu możliwe będzie przystąpienie do stopniowej normalizacji różnych dziedzin wzajemnych stosunków, w tym kontaktów i wymiany org[anizacji] społecznych i kulturalnych. Można będzie wtedy pogłębić istniejące i nawiązać nowe kontakty pomiędzy kierownictwami odpowiednich instytucji i organizacji w NRF, zależnie od stopnia ich przydatności z punktu widzenia naszych interesów”[80]. Jednocześnie 16 marca 1971 r. na polecenie Biura Politycznego powołano zespół ds. politycznej koordynacji kontaktów społecznych, wymiany kulturalno-naukowej i turystycznej z NRF, w którego skład wchodzić mieli przedstawiciele wydziałów KC oraz poszczególnych resortów pod przewodnictwem wiceministra spraw zagranicznych[81]. Celem działania zespołu było wyeliminowanie „istniejących dotychczas braków w koordynowaniu naszych poczynań wobec NRF i we wzajemnym informowaniu się, a także o stworzenie przesłanek po-

[78] W tym sensie głównym celem polityki PRL wobec RFN było przeciwdziałanie polityce tego państwa. AMSZ, 47/77, w-6, 1972, Wyciąg z materiałów zatwierdzonych przez BP dot. naszych stosunków z NRF, [Warszawa, przed 5 V] 1973 r.

[79] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Odpis z Protokołu nr 25 posiedzenia Biura Politycznego w dniu 6 I 1971 r.

[80] AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR 802/6, Notatka w sprawie koordynacji kontaktów społecznych, wymiany kulturalno-naukowej i turystyczno-sportowej z NRF, 9 II 1971 r., k. 3.

[81] AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR, 850/34, Wyciąg z protokołu posiedzenia Biura Politycznego nr 40 z dn. 16 III 1971 r.

litycznych planowania i programowania, bardziej efektywnego wykorzystywania istniejących możliwości oraz zapobiegania zjawiskom ujemnym występującym w kontaktach z NRF"[82]. W kolejnych latach powoływano następne zespoły koordynujące działania wobec RFN. W 1973 r. powstała grupa robocza ds. niemieckich przy zespole KC PZPR ds. propagandy na zagranicę[83], a w 1984 r. natrafiamy na ślady kolejnego gremium – zespołu międzyresortowego ds. problematyki niemieckiej, kierowanego przez Józefa Czyrka, wtedy już członka Biura Politycznego[84].

Różnorodne narady i zespoły niewyposażone w jasno sprecyzowane kompetencje nie mogły faktycznie spełnić swojej podstawowej roli, jaką miało być podporządkowanie całokształtu kontaktów zagranicznych władzom centralnym. Były zatem mało skutecznym narzędziem utrzymywania kontroli nad polityką zagraniczną. Należy jednak zauważyć, że stanowiły one – przynajmniej do pewnego stopnia – także forum umożliwiające wymianę poglądów, choć przede wszystkim służyły do informowania przedstawicieli poszczególnych instytucji i resortów o polityce prowadzonej wobec Niemiec[85]. Obok posiedzeń stałych zespołów zwoływano także doraźne narady. Na przykład w październiku 1972 r. w celu opracowania nowych zasad działania wobec RFN zorganizowano spotkanie, w którym obok decydentów z MSZ i KC udział wzięli także przedstawiciele PAN, resortów nauki, oświaty, zdrowia oraz Związku Studentów Polskich i Pełnomocnika Rządu ds. Wykorzystania Energii Jądrowej. Było to pierwsze spotkanie w tym gronie i zostało bardzo dobrze przyjęte przez uczestników, którzy sugerowali odbywanie podobnych spotkań na temat współpracy z innymi krajami. Wskazuje to na wyraźne niedoinformowanie wymienionych powyżej instytucji w zakresie prowadzonej przez PRL polityki zagranicznej[86].

---

[82] AAN, GKT, Departament Zagraniczny, 10/89, Protokół posiedzenia zespołu do spraw politycznej koordynacji kontaktów społecznych, wymiany kulturalno-naukowej i turystyczno-sportowej z NRF w dniu 20 IV 1971 r., 12 V 1971 r., Warszawa, k. 4–5.

[83] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Pismo Departementu IV MSZ do MAGTiOŚ, 26 IV 1978 r., Warszawa.

[84] AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR, 950/40, Notatka nt. ustaleń z posiedzenia zespołu międzyresortowego ds. problematyki niemieckiej, [1984 r.].

[85] Por np. AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Zespół KC PZPR ds. propagandy na zagranicę, Protokół ustaleń, Warszawa, 30 III 1978 r.

[86] AMSZ, 46/77, w-13, 1972, Notatka z narady w Departamencie Współpracy Kulturalnej i Naukowej MSZ w dniu 13 XI 1972 r. poświęconej problematyce współpracy naukowej pomiędzy Polską i Niemiecką Republiką Federalną, Warszawa, [między 13 a 30 XI 1972 r.], k. 7.

Dopiero w 1973 r. po dyskusji na forum Biura Politycznego zalecono MSZ przygotowanie programu polskiej polityki kulturalnej wobec zagranicy. Miał on być opracowany w uzgodnieniu z innymi resortami. Dominującą rolę odgrywały w nim jednak aspekty polityczne: „Należałoby eliminować w wymianie osobowej i kontaktach społecznych inicjatywy dla nas niewygodne i uzależnić naszą gotowość do ich rozszerzenia od ogólnego stanowiska NRF wobec stosunków z Polską. Szerzej preferować z naszej strony środowiska postępowe w NRF, w szczególności DKP, Zw. Zawodowe, lewicowe organizacje młodzieżowe, postępowe organizacje kombatantów w NRF, Ruch Pokoju, laickie organizacje wyznaniowe”[87]. Pomysł intensyfikacji współpracy ze środowiskami „postępowymi” (chodziło głównie o komunistów niemieckich) pojawiał się także w późniejszym okresie, mimo że ten obszar współpracy nie odgrywał poważniejszej roli ze względu na nikłe znaczenie tych organizacji w RFN[88].

Wszystkie propozycje współpracy ze strony zachodnioniemieckich instytucji społecznych traktowano jako przejaw świadomej polityki władz Republiki Federalnej. W 1973 r. Biuro Polityczne stwierdziło m.in., że „rząd NRF traktuje forum wymiany kulturalnej jako jeden z filarów transmisji treści politycznych i ideologicznych”[89]. Ocena ta była zgodna z prawdą. Władze polskie nie zwróciły jednak uwagi na fakt, że transfer idei zachodziłby także bez udziału władz niemieckich. Był on naturalnym efektem rozwoju kontaktów między społeczeństwami oraz atrakcyjności Zachodu dla obywateli polskich[90].

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych kontakty społeczne między PRL i RFN rozwijały się coraz intensywniej. Pozytywny klimat stworzyło porozumienie osiągnięte w Helsinkach pomiędzy Edwardem Gierkiem i Helmutem Schmidtem w 1975 r.[91], a także idące za tym wzajemne wizyty na najwyższym szczeblu[92]. W 1977 r. opracowano nowe wytyczne dotyczą-

---

[87] AMSZ, 47/77, w-6, 1972, Wyciąg z materiałów zatwierdzonych przez BP dot. naszych stosunków z NRF, [Warszawa, przed 5 V] 1973 r., k. 2.

[88] *Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 505.

[89] AMSZ, 47/77, w-6, 1972, Wyciąg z materiałów zatwierdzonych przez BP dot. naszych stosunków z NRF, [Warszawa, przed 5 V] 1973 r., k. 2.

[90] H. Peisert, *Die auswärtige Kulturpolitik der Bundesrepublik Deutschland: sozialwiss. Analysen u. Planungsmodelle*, Stuttgart 1978.

[91] Na temat porozumień z Helsinek zob. rozdz. 2.

[92] Edward Gierek przebywał w RFN 8–12 VI 1976 r., natomiast Helmut Schmidt w Polsce 21––25 XI 1977 r.

ce stosunków z RFN, nie zmieniając przy tym dotychczasowych głównych założeń polskiej polityki kulturalnej[93]. Nadal zwracano w nich uwagę na konieczność przeciwdziałania niemieckiej polityce kulturalnej oraz objęcia bardziej skuteczną kontrolą wszystkich form kontaktów społecznych. Powtarzające się w tej formie zalecenia wskazują na rosnące znaczenie obszaru, w którym możliwe były przedsięwzięcia niezależne od państwa[94]. Wbrew deklaracjom dotyczącym utrzymania dotychczasowego poziomu kontroli nad stosunkami z RFN, w drugiej połowie dekady widoczna była faktyczna liberalizacja polityki polskiej. Wyraźny stał się dynamiczny rozwój powiązań instytucjonalnych, opartych na nawiązanych wcześniej kontaktach indywidualnych. Instytucje polskie coraz chętniej sięgały też po wsparcie finansowe ze strony RFN (stypendia, finansowanie konferencji, zakup środków dydaktycznych itp.)[95].

Obawiając się wpływu zachodnich idei na społeczeństwo polskie, władze w Warszawie starały się spowalniać rozwój wymiany kulturalnej. W 1975 r. MSZ zarzucało stronie zachodnioniemieckiej, że „z obserwacji sterowania przez rząd RFN normalizacją stosunków z Polską wynika niedwuznacznie reglamentowanie przez RFN niektórych płaszczyzn kontaktów i współpracy przy preferowaniu innych, zwłaszcza szeroko rozumianych kontaktów »między ludźmi«. Na popieranie tych kontaktów z Polską RFN jest skłonna przeznaczyć znaczne środki finansowe, co obserwować można w dziedzinie zapraszania do RFN przedstawicieli środowisk twórczych, naukowych i publicystycznych. Działanie to obliczone jest na dotarcie do społeczeństwa polskiego możliwie z pominięciem struktury partyjno-państwowej oraz na niwelowanie wrażliwości naszego społeczeństwa na problem niemiecki i stępienie ostrza naszego przeciwdziałania celom polityki RFN”[96]. Sytuacja ta była niekorzystna dla władz polskich, negatywnie wyczulonych na kwestie wolności słowa, pluralizmu, praw człowieka itp. Trudno jednak wyciągać z tego wniosek, że wszystkie kontakty społeczne były kontrolowane czy tym bardziej inspirowane przez bońskie urzędy (zdecydowana

[93] AMSZ, 33/83, w-4, 1977, Podstawowe założenia programowe w zakresie rozwoju stosunków z RFN na najbliższe lata, [przed 28 III 1977 r.].

[94] Por. K.H. Jarausch, C. Kleßmann, *Wstęp* [w:] *Herrschaft und Eigen-Sinn*...

[95] AMSZ, 17/81, w-5, 1975, Materiały w dziedzinie stosunków kulturalnych między PRL i RFN [do wizyty Genschera], k. 1.

[96] AMSZ, 17/81, w-5, 1975, Ocena niektórych elementów polityki RFN i wnioski do dalszego działania w zakresie stosunków PRL–RFN, Warszawa, 21 III 1975 r., k. 6–7.

większość z nich nie była). W Warszawie tyczasem zakładano, że rząd niemiecki w podobny sposób jak polskie władze partyjne stara się koordynować, a nawet inspirować działania instytucji społecznych.

Polską politykę kulturalną cechowało łączenie kontaktów społecznych z kwestiami politycznymi. Jedną z kluczowych kwestii było stanowisko potencjalnych partnerów niemieckich wobec granicy na Odrze i Nysie oraz ich stosunek do organizacji wypędzonych (rewizjonizmu). Na przykład w założeniach rozwoju kontaktów z RFN opracowanych w 1972 r. czytamy: „Nasze działanie winno zmierzać do stałego poszerzania w RFN bazy społecznej procesu normalizacji przez wyrażanie gotowości współpracy ze wszystkimi siłami i organizacjami społeczno-politycznymi stojącymi na gruncie Układu z 7 grudnia 1970 r."[97] Z tego powodu odmawiano np. utrzymywania kontaktów z organizacjami powiązanymi z ziomkostwami czy też nalegano na wykluczanie ze spotkań bilateralnych osób, które nie uznawały polskiego stanowiska wobec polsko-niemieckiej granicy. W przypadku wymiany młodzieży ograniczano się do wymiany delegacji z większymi zachodnioniemieckimi organizacjami młodzieżowymi, przy czym jako partnerów wybierano wyłącznie organizacje lewicowe[98]. Jak czytamy w notatce Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej (FSZMP) z 1977 r.: „Podejmuje się głównie inicjatywy największych organizacji młodzieżowych o sprecyzowanym profilu politycznym, izolując w kontaktach organizacje stojące na gruncie sprzecznym z duchem normalizacji. Wszystkie kontakty RG FSZMP wykorzystuje do przekazywania treści politycznych, skupiając dyskusję wokół problemów związanych z procesem normalizacji, głównie tych, z których strona zachodnioniemiecka się nie wywiązuje"[99]. Do zagadnień stale znajdujących się w centrum zainteresowania polskich organizacji młodzieżowych należały: wprowadzenie w Republice Federalnej Niemiec zaleceń komisji podręcznikowej, „nieprawidłowy" obraz PRL w mediach zachodnioniemieckich, odprężenie polityczne w Europie, bilateralna współpraca gospodarcza, prezentacja dorobku kultury polskiej oraz – wymieniane często na końcu – problemy młodego pokolenia.

---

[97] AMSZ, 47/77, w-12, 1972, Podstawowe założenia naszej polityki wobec NRF i problemu niemieckiego, [Warszawa, przed 24 V 1973 r.].

[98] Por. AMSZ, 3/84, w-16, 1978, Pismo Departamentu IV MSZ do Józefa Czyrka, Warszawa, 8 I 1979 r.

[99] AMSZ, 1/83, w-15, 1977, FSZMP, Informacja dot. ocen i perspektyw rozwoju kontaktów FSZMP z ruchem młodzieżowym RFN, [21 IV 1977 r.], k. 7.

Podobnie jak wiele innych instytucji peerelowskich, organizacje młodzieżowe – z powodu zależności od władz państwowych i partyjnych – pełniły inną funkcję, niż wynikałoby to z ich nazwy. Różniły się tym wyraźnie od swoich zachodnioniemieckich partnerów. Jeden z norymberskich działaczy młodzieżowych, opisując współpracę z organizacją krakowską, zauważał, że zdecydowana większość członków Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, z którą przyszło mu współpracować, była za stara, by nazwać ich młodzieżą; często mieli już dzieci, byli też bardziej „dojrzali" niż ich niemieccy partnerzy[100]. Mimo znacznego upolitycznienia polskich organizacji nie udawało się zapobiec rozwojowi niezależnych form kontaktów między młodymi ludźmi z obu krajów[101]. Działo się tak dlatego, że zdecydowana większość zagranicznych kontaktów młodzieżowych odbywała się innymi kanałami, m.in. poprzez współpracę miast, kontakty kulturalne, sportowe czy naukowe[102]. Niewiele pomagały przy tym szczegółowe wytyczne przekazywane przez MSZ organizacjom społecznym. Domagano się np., by każda współpracująca z RFN instytucja miała tylko jednego zachodnioniemieckiego partnera. Nakaz ten należy rozumieć jako kolejną próbę osiągnięcia ideału państwa komunistycznego, kontrolującego wszystkie formy kontaktów z zagranicą, jak w modelu stalinowskim[103]. Na przykład gdy w 1977 r. władze Bochum zamierzały podjąć współpracę z Krakowem, który prowadził już zaawansowane rozmowy z Norymbergą, ambasada polska w Kolonii zasugerowała, by Bochum skoncentrowało się na współpracy z Lublinem[104]. Natomiast w 1974 r. brak zgody na rozwój kontaktów między Polskim Instytutem Spraw Międzynarodowych a Fundacją im. Friedricha Eberta (FES) uzasadniono organizowaniem już przez PISM tzw. konferencji okrągłego stołu z Niemieckim Towarzystwem Poli-

---

[100] H. Kollan, *Verständigung mit Polen. Praxishilfe für Jugendbegegnung*, Nürnberg 1987, s. 62.

[101] Koszty takiego działania mogły być jednak znaczne, np. dyrektor jednego z gdańskich liceów został zwolniony z pracy po nawiązaniu współpracy z jedną ze szkół niemieckich (Relacje Manfreda Macka, 15 III 2008 r., oraz Katarzyny Rozmarynowskiej, 15 V 2008 r., w zbiorach autora).

[102] Dla porównania w 1980 r. w ramach kontaktów RFN–ZSRR 80 proc. całej wymiany młodzieżowej wspieranej finansowo przez Auswärtiges Amt odbywało się za pośrednictwem miast (B. Lippert, *Auswärtige Kulturpolitik*..., s. 463 i n.).

[103] W 1972 r. w odniesieniu do kontaktów naukowych nazwano to „zasadą koordynowania w skali ogólnokrajowej przez wybrany polski resort naukowy lub instytucję naukową całokształtu kontaktów naukowych z określoną instytucją zachodnioniemiecką" (AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Notatka z narady w DIWK 6 VII 1972 r., Warszawa, 15 VII 1972 r., k. 1).

[104] AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Szyfrogram ambasady do centrali, Kolonia, 11 II 1977 r.

tyki Zagranicznej (DGAP), a także prowadzeniem przez Instytut Zachodni oraz Interpress współpracy z FES[105]. Podobnie jak inne przepisy mające na celu utrzymanie kontroli władz PRL nad życiem społecznym, również tego zalecenia nie udało się wyegzekwować. PISM i FES ostatecznie podpisały oficjalną umowę o współpracy, a pod koniec dekady znaczna część polskich instytucji współpracujących z RFN miała już po kilku partnerów[106].

Kolejnym niemożliwym do wyegzekwowania przepisem dotyczącym rozwoju kontaktów społecznych był nakaz, by „współpraca i wymiana kulturalna z zagranicą umacniały pozycję Polski w rozwoju kultury oraz lepiej służyły naszym celom politycznym i ekonomicznym"[107]. Wynikał on z przekonania, że nadrzędnym interesem państwa jest rozwój gospodarki. Władze PRL wierzyły, że rozwój kontaktów kulturalnych stanie się istotnym źródłem dopływu dewiz. Wpływy dewizowe okazały się jednak znacznie mniejsze od oczekiwanych[108].

Jednym z mierników służących do ustalenia dopuszczalnego poziomu współpracy z RFN miał być stan kontaktów z Francją oraz, w niektórych przypadkach, z krajami skandynawskimi. Zdaniem Departamentu Współpracy Kulturalnej i Naukowej MSZ z 1972 r., „rozległość wymiany osobowej z NRF [...] nie powinna przekraczać 3/4 wymiany osobowej z Francją"[109]. Identyczne zdanie prezentowano w drugiej połowie dekady: „Rozwój kontaktów polityczno-społecznych z RFN winien odzwierciedlać priorytety naszej polityki zagranicznej, tzn. że ich formy instytucjonalne i zakres nie powinny w zasadzie wyprzedzać istniejącej współpracy z takimi państwami, jak Francja, kraje skandynawskie"[110]. Mimo że wymiana z Francją odgrywała nadal dla PRL znaczącą rolę, cel władz polskich, aby utrzymać Paryż jako głównego zachodniego partnera, nie został osiągnięty.

---

[105] AMSZ, 19/79, w-10, 1974, PISM do MSZ, Warszawa, 22 I 1974 r.

[106] Fakt ten świadczy o podejmowaniu także przez instytucje działań, do których może się odnosić metafora *Eigen-Sinn*, zob. T. Lindenberger, *Herrschaft und Eigen-Sinn*... Szczególnie interesujący jest przykład instytucji naukowych, por. rozdz. 6.

[107] *Uchwała Biura Politycznego*...

[108] Szerzej o współpracy kulturalnej w rozdz. 5.

[109] AMSZ 46/77, w-13, 1972, Departament Współpracy Kulturalnej i Naukowej, Wprowadzenie do dyskusji na naradzie w sprawie współpracy naukowej pomiędzy Polską i NRF w okresie poratyfikacyjnym, Warszawa, 6 VII 1972 r., k. 5.

[110] AMSZ, 31/82, w-5, 1976, Podstawowe założenia programowe w zakresie rozwoju stosunków z RFN na najbliższe lata, [1976 r.], k. 13.

Już na początku lat siedemdziesiątych kontakty z Republiką Federalną Niemiec były znacznie intensywniejsze niż współpraca z Francją.

Drugi miernik stanowił poziom kontaktów z NRD. Na przykład co do współpracy w dziedzinie szkolnictwa wyższego zakładano, że kontakty z instytucjami wschodnioniemieckimi powinny być co najmniej trzykrotnie intensywniejsze niż z zachodnioniemieckimi[111], przy jednoczesnym preferowaniu „NRD jako reprezentanta dorobku kultury ogólnoniemieckiej"[112]. Twierdzono bowiem, że w związku z rzekomo dobrze rozwiniętą współpracą kulturalną z NRD nie istnieje potrzeba prezentowania kultury niemieckiej w PRL przez instytucje zachodnioniemieckie[113].

Wybór zarówno NRD, jak i Francji jako mierników poziomu dopuszczalnej współpracy z RFN nie był przypadkowy. W Warszawie uważano, że zbyt intensywny rozwój kontaktów kulturalnych z Republiką Federalną grozi nie tylko konfliktem z NRD, ale także mógłby być wykorzystywany przez RFN propagandowo – do wykazania słabości związków pomiędzy państwami Układu Warszawskiego. Jednocześnie z przyczyn prestiżowych starano się, by RFN nie stała się pierwszym polskim partnerem na Zachodzie. W tym celu wybrano Francję, z którą tradycyjnie utrzymywano dobre stosunki[114]. Jak zauważył Adam Krzemiński: „W wielu przypadkach polscy stypendyści – jak na przykład Adam Zagajewski czy Kazimierz Brandys – traktowali Niemcy raczej jako swoistą »poczekalnię« w drodze do Francji czy Stanów Zjednoczonych. Niemniej bliskość geograficzna i atrakcyjność cywilizacyjna, kulturalna, a nawet polityczna zachodnioniemieckiej demokracji zaczęła być w Polsce coraz wyraźniejsza"[115].

---

[111] AMSZ, 46/77, w-13, 1972, MNSzWiT, Współpraca z NRF w zakresie szkolnictwa wyższego: informacja, wnioski, 20 VI 1972 r., k. 9.

[112] AMSZ, 46/77, w-13, 1972, DWKiN, Założenia naszej polityki kulturalnej wobec NRF na lata 1973–1976, [Warszawa], listopad 1972 r., k. 3.

[113] AMSZ, 47/77, w-6, 1972, Założenia i główne kierunki działalności informacyjno-propagandowej wobec NRF, [Warszawa], 27 IV 1973 r., k. 4. O współpracy kulturalnej PRL–NRD zob. J. Fiszer, *Stosunki kulturalne między Polską a NRD w latach 1949–1990*, „Rocznik Polsko-Niemiecki" 1994, s. 125–141. O stosunkach polsko-enerdowskich zob. też B. Olschowsky, *Einvernehmen und Konflikt. Das Verhältnis zwischen der DDR und der Volksrepublik Polen in den Jahren 1980–1989*, Osnabrück 2005; PAAA, 116667, Ausstellungspläne für Polen, [Warschau], 14 V 1974 r.

[114] Dotyczyło to szczególnie polskich intelektualistów (D. Jarosz, M. Pasztor, *Stosunki polsko-francuskie...*).

[115] A. Krzemiński, *Czy istnieje w Polsce proniemieckie lobby?* [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później...*, s. 423.

Realizacja tych, zdawałoby się, prostych – w warunkach panującej w PRL centralizacji – założeń napotykała w praktyce poważne problemy. Już od początku lat siedemdziesiątych polskie instytucje chętniej współpracowały z partnerami z RFN niż NRD. MSZ zdawało sobie sprawę, że ta druga kooperacja jest nadzwyczaj trudna. W notatce z 1970 r. zauważano: „Pomimo że wymiana z NRD rozwijała się w ostatnich latach z korzyścią dla obu stron, w szeregu dziedzinach istnieją jeszcze niedomagania, spotykamy się ze schematyzmem i formalizmem, a niekiedy także z niechęcią dla współpracy tak z polskiej strony, jak i ze strony NRD. Nieprzypadkowo nasz eksport do NRD zespołów teatralnych, wystaw, dramaturgii i literatury jest mniejszy niż do NRF [...] proponowane przez nas teatry sztuki są zbyt awangardowe, a malarstwo niefiguratywne jest dla NRD nie do przyjęcia”[116]. Mimo tych problemów kontakty kulturalne z NRD były intensywne. Odgrywały one m.in. kluczową rolę w popularyzowaniu w Polsce klasycznej literatury niemieckiej[117]. Z tego powodu trudno dokładnie określić, jaki wpływ na to miały kontakty kulturalne z RFN. W powszechnym odbiorze nie zawsze rozgraniczano Niemcy Zachodnie i Wschodnie. W 1971 r. na forum Zespołu ds. Politycznej Koordynacji Kontaktów z RFN mówiono: „Analiza planów współpracy międzynarodowej niektórych organizacji i instytucji wykazuje wzrost zamierzeń w stosunku do NRF przy jednoczesnym spadku ich zainteresowania i aktywności w kontaktach z NRD. A trzeba sobie bardzo jasno zdawać sprawę z tego, że nasza współpraca z NRD, rozmiary i zakres tej współpracy warunkują i teraz, i w przyszłości naszą ew. współpracę z NRF”[118]. Instytucje odpowiedzialne bezpośrednio za poszczególne obszary współpracy uważały, że planowanych proporcji wymiany z NRD i RFN nie da się utrzymać. Ministerstwo Kultury i Sztuki zwracało uwagę na coraz lepiej rozwijającą się sprzedaż komercyjną do RFN oraz na brak zainteresowania rozwojem kontaktów kulturalnych ze strony NRD[119]. Polska Akademia Nauk wskazywała na podobny problem:

---

[116] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Notatka na temat współpracy kulturalnej z NRF, Warszawa, 2 III 1970 r., k. 2.

[117] Temat ten nie został dotychczas opracowany. Próbę zarysu problematyki podjął J. Fiszer, *Stosunki kulturalne między Polską a NRD...*, s. 125 i n.

[118] AAN, GKT, Departament Zagraniczny, 10/89, Protokół posiedzenia zespołu do spraw politycznej koordynacji kontaktów społecznych, wymiany kulturalno-naukowej i turystyczno-sportowej z NRF w dniu 20 IV 1971 r., Warszawa, 12 V 1971 r., k. 8.

[119] *Ibidem*, k. 13.

„Jeśli chodzi o wymianę z NRD, to jest ona zinstytucjonalizowana, ale podczas gdy my wykorzystujemy prawie całkowicie limity, to NRD nie przysyła w ogóle stypendystów do Polski”[120]. Choć PAN korzystała z wymiany, wiele polskich instytucji naukowych nie było zainteresowanych rozwojem kontaktów z NRD. Wykazywały one natomiast znaczne chęci intensyfikowania kontaktów z Republiką Federalną.

Strona polska przywiązywała dużą wagę do doboru uczestników kontaktów społecznych, starano się bowiem prowadzić dialog wyłącznie z osobami i instytucjami pozytywnie nastawionymi wobec PRL. Był to jeden z głównych problemów przy organizacji Forum PRL–RFN, które *de facto* było kontynuacją wcześniejszych spotkań tzw. polsko-zachodnioniemieckiego okrągłego stołu. Organizacją Forum zajmowały się Polski Instytut Spraw Międzynarodowych oraz Niemieckie Towarzystwo Polityki Zagranicznej[121]. Obie instytucje, blisko związane z resortami spraw zagranicznych, choć formalnie były instytutami badawczymi, pełniły jednocześnie funkcję daleko wykraczającą poza obszar nauki. Współpraca między nimi miała na celu ułatwienie bezpośrednich kontaktów osobistych między prominentnymi osobistościami. Nieprzypadkowo w 1977 r. jedno z ważniejszych wystąpień Helmuta Schmidta w Warszawie zorganizowane zostało właśnie przez PISM w Pałacu Staszica[122].

Zarówno Warszawa, jak i Bonn traktowały Forum jako płaszczyznę dialogu politycznego, prowadzonego jednak w sposób nieoficjalny, dający więcej możliwości porozumienia. Odgrywało ono też rolę platformy do nawiązywania nowych kontaktów pomiędzy wpływowymi osobami z obu krajów i tym samym było pozytywnie oceniane przez obie strony[123]. Zorganizowanie Forum przewidziano we wspólnym oświadczeniu na zakończenie wizyty Edwarda Gierka w RFN w 1976 r. Pierwsze spotkanie odbyło się w czerwcu 1977 r. w Bonn. Strona niemiecka zaproponowała wtedy m.in. powołanie w Moguncji ośrodka studiów nad Polską (Gotthold Rho-

---

[120] *Ibidem*, k. 16.

[121] PDD 1976, s. 447.

[122] A. Blumenfeld, *Das Forum der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen* [w:] *Ungewöhnliche Normalisierung, Beziehungen der Bundesrepublik Deutschland zu Polen*, red. W. Plum, Bonn 1984, s. 269.

[123] H.A. Jacobsen, *II Forum Republiki Federalnej Niemiec i Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej*, „Das Parlament” 1978, nr 45; AMSZ, 2/83, w-4, 1977, A.D. Rotfeld, *Informacja o przebiegu i wynikach II Forum PRL–RFN, Olsztyn 17–19 X 1978*, 24 X 1978 r.; AdSD, Bruno Friedrich 1/BF 11001587, Forum Volksrepublik Polen – Bundesrepublik Deutschland, Bonn, 1 XII 1976 r., k. 2.

de) oraz utworzenie w Niemczech niezależnego instytutu polskiego (Karl Dedecius). Obie te inicjatywy – mimo niechęci polskich władz – zostały w następnych latach zrealizowane[124]. W 1977 r. zdecydowano także o zorganizowaniu oddzielnego Forum Młodzieży. Drugie Forum, które doszło do skutku w 1978 r. w Olsztynie, przypadło krótko po wyborze Karola Wojtyły na papieża. Fakt ten wywarł istotny wpływ na przebieg dyskusji[125]. Trzecie spotkanie miało miejsce w 1980 r. w Darmstadt. Po przerwie spowodowanej stanem wojennym Forum zostało wznowione w 1985 r. w Krakowie[126].

Skład Forum PRL–RFN wyraźnie wskazuje na jego znaczenie polityczne. Choć mieli w nim uczestniczyć z założenia przedstawiciele możliwie różnych grup społecznych, dominowały osoby należące do elit politycznych obu krajów. W 1978 r. udział w Forum wzięli m.in. Ryszard Wojna, Mieczysław Rakowski, Wacław Piątkowski, Marian Wojciechowski, Marion Dönhoff, Walter Polkehn, Bruno Friedrich, Philipp von Bismarck, Hans Adolf Jacobsen, Eugen Selbmann. Skład delegacji polskiej dobierany był w Warszawie na mocy decyzji władz partyjnych i ograniczony do grona osób zaufanych. Ze strony polskiej w spotkaniach Forum uczestniczyli m.in. posłowie, dziennikarze, sekretarze KC i KW, przedstawiciele Instytutu Zachodniego, PAX-u, ale też „Znaku". Otrzymywali oni dokładne instrukcje z Warszawy[127]. Nie zapraszano przedstawicieli episkopatu. Dopiero w późniejszym okresie do grona polskich uczestników dołączył, jako przedstawiciel prymasa, Krzysztof Skubiszewski.

Delegacja zachodnioniemiecka była znacznie bardziej reprezentatywna. Miejsce w niej mieli przedstawiciele opozycji, w tym osoby związane z organizacjami wypędzonych. Obok czynnych polityków obecni byli przedstawiciele fundacji, związków zawodowych, Kościołów i instytucji badawczych oraz dziennikarze. Choć formalnie każda ze stron sama dobierała uczestni-

---

[124] A. Blumenfeld, *Der Anfang. Zum 10-jährigen Bestehen des Deutsches-Polen Instituts* [w:] *Deutsches-Polen Institut 1980–1990*, red. A. Lempp, Darmstadt 1991, s. 12 i n.; AdSD, Bruno Friedrich 1/BFAA001591, I Forum Bundesrepublik Deutschland – Volksrepublik Polen vom 13. bis 16. Juni 1977 in Bonn.

[125] M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978*, Warszawa 2002, s. 418.

[126] Korespondencja w tej sprawie: AMSZ, 8/86, w-8, 1982; też AMSZ, 7/86, w-3, 1982, Szyfrogram, Kolonia, 18 X 1982 r.

[127] Jak pisał Mieczysław Rakowski po zakończeniu II Forum w Olsztynie, „obrady Forum zaczęły się od złożenia nam przez Niemców gratulacji z okazji wyboru Wojtyły na papieża. Z naszej strony nikt nie podziękował. Widocznie Piątkowski nie otrzymał w tej sprawie instrukcji z Warszawy" (M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978*... [1978], s. 418).

ków Forum, władze PRL stawiały początkowo warunek, by były to wyłącznie osoby akceptujące postanowienia układu normalizacyjnego. Niemieckim organizatorom dopiero z wielkim trudem udało się przekonać stronę polską, że na Forum powinny zostać zaproszone także osoby mające inne zdanie w kwestii granicy po to, by można je było przekonać do akceptacji *status quo.* Warto zauważyć, że pod naciskiem strony polskiej RFN zgodziła się na zaproszenie komunizującego przewodniczącego Towarzystwa Niemiecko-Polskiego z Düsseldorfu[128]. Obrady toczyły się w dwóch grupach: ds. gospodarki oraz polityki. Dominowała tematyka stosunków bilateralnych oraz problemy związane z odprężeniem i kwestiami bezpieczeństwa. Polscy uczestnicy chętnie poruszali kwestię uznania granicy na Odrze i Nysie, unikali natomiast dyskusji na tematy związane ze zjednoczeniem Niemiec. Najważniejszą rolę odgrywały jednak rozmowy w kuluarach, umożliwiające nawiązanie bezpośrednich kontaktów i bardziej swobodną wymianę poglądów[129].

Podporządkowanie polskiej polityki kulturalnej kwestiom stosunków bilateralnych skutkowało brakiem konsekwencji. Władze w Warszawie z jednej strony nie chciały dopuścić do wzajemności w wymianie kulturalnej, z drugiej zaś gotowe były do ustępstw w tym zakresie, pod warunkiem spełnienia polskich żądań politycznych (przede wszystkim akceptacji przebiegu granicy zachodniej PRL ze strony instytucji niemieckich współpracujących z polskimi partnerami) bądź gospodarczych (np. rozwoju kontaktów naukowych w dziedzinach przynoszących „wymierne korzyści"). Uważano, że ewentualne represje w dziedzinie kontaktów społecznych zagrozić mogą osiągnięciu tych celów. Strona zachodnioniemiecka podsycała te obawy, konsekwentnie domagając się ułatwień w kontaktach międzyludzkich. Skłaniało to Warszawę do coraz większej liberalizacji, co z kolei utwierdzało Bonn w przekonaniu, że prowadzona przez nią *Ostpolitik* jest skuteczna[130]. Warszawa zaś godziła się z tym, uważając stosunki społeczne za stosunkowo mało ważny obszar współpracy zagranicznej. Stanowisko to dobrze prezentuje pomysł Misji Wojskowej z Berlina Zachodniego, która w 1973 r. proponowała, by przyjmowanie nowych zachodnioniemieckich

---

[128] AMSZ, 2/83, w-5, 1977, Skład delegacji polskiej i niemieckiej na II Forum PRL–RFN; Relacja Karla Kaisera, 9 III 2010 r., w zbiorach autora.

[129] H.A. Jacobsen, *II Forum*...; M. Rakowski *Dzienniki polityczne 1976–1978*... [1978], s. 418; AMSZ, 2/83, w-4, 1977, A.D. Rotfeld, *Informacja o przebiegu i wynikach II Forum PRL–RFN, Olsztyn 17–19 X 1978 r.*, 24 X 1978 r.

[130] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej*..., s. 182–183.

inicjatyw współpracy kulturalnej uzależniać od spełniania przez RFN „naszych warunków z »katalogu negatywnego«”[131].

Problem był głębszy, dlatego że zdecydowana większość ofert współpracy pochodziła ze strony niemieckiej. Strona polska mogła tym samym jedynie ograniczać się do reagowania na konkretne propozycje. Warszawa wielokrotnie wyrażała niezadowolenie z tego powodu[132]. W notatce Wydziału Zagranicznego KC z 1971 r. czytamy: „Nasz stosunek wobec [...] działań zachodnioniemieckich ma charakter bierny, co przy niedostatecznej koordynacji naszej działalności wobec NRF, mimo istnienia wielu administracyjnych czynników kontrolnych (paszporty, dewizy itp.), stwarza w szeregu przypadkach sprzyjające warunki do ulegania naciskom partnerów zachodnioniemieckich [...] W organizacjach społeczno-kulturalnych widoczny jest brak inicjatywy w określaniu własnych celów kontaktów, brak politycznej ofensywności, co wynika przede wszystkim z braku należytej informacji i orientacji o zamierzeniach bieżących naszego MSZ”[133]. To, że podobne sugestie jako postulaty polityki polskiej pojawiały się regularnie w całym omawianym okresie, świadczy dobitnie o trudnościach z ich realizacją w praktyce.

Pasywność polskich instytucji wynikała z warunków, w jakich przyszło im funkcjonować. W systemie komunistycznym samodzielność nie była dobrze postrzegana przez władze zwierzchnie. Ograniczał ją wysoki poziom centralizacji i podporządkowania instytucji społecznych władzom partyjnym i państwowym. Nie mogła więc okazać się skuteczna polityka Warszawy polegająca na wzroście biurokratycznej kontroli nad wymianą kulturalną z zagranicą przez „dokładne ewidencjonowanie zawieranych umów, przeprowadzanych imprez i inicjatyw – przestrzegając zasady politycznej i organizacyjnej koordynacji”[134]. Zwiększenie centralizacji – nawet gdyby zostało wyegzekwowane – musiałoby prowadzić do dalszego ograniczenia aktywności instytucji polskich.

---

[131] AMSZ, 47/77, w-6, 1972, Materiały Misji Wojskowej do wykorzystania w rozmowach z von Stadenem, 2 II 1973 r., Berlin, k. 2.

[132] Zob. np. o współpracy środowisk katolickich: AIPN, 0785/18, Informacja, Warszawa, 23 V 1972 r., k. 234. O współpracy młodzieży: AMSZ, 47/77, w-10, 1973, Polityczno-ideologiczne oddziaływanie NRF na młodzież polską, [styczeń 1973 r.]; AMSZ, 32/82, w-16, 1976, Misja Wojskowa do Departamentu IV MSZ, Warszawa, 22 X 1976 r.

[133] AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR 802/6, Notatka w sprawie koordynacji kontaktów społecznych, wymiany kulturalno-naukowej i turystyczno-sportowej z NRF, 9 II 1971 r.

[134] AAN, GKT, Departament Zagraniczny, 10/89, Protokół posiedzenia zespołu do spraw politycznej koordynacji kontaktów społecznych, wymiany kulturalno-naukowej i turystyczno-sportowej z NRF w dniu 20 IV 1971 r., Warszawa, 12 V 1971 r., k. 9.

Lata siedemdziesiąte udowodniły, że „ścisła koordynacja", czyli kontrola nad kontaktami społecznymi, w praktyce okazała się niemożliwa. Po pierwsze, ich rozwój był na tyle intensywny, że strona polska nie dysponowała możliwościami skontrolowania czy koordynacji wszystkich przypadków współpracy[135]. Po drugie, osobiste kontakty i tym samym możliwość wpływania na decyzje instytucji centralnych przez poszczególnych polskich aktorów kontaktów międzynarodowych dodatkowo utrudniało realizowanie konsekwentnej polityki kulturalnej zgodnej z wizją władz centralnych[136]. Po trzecie wreszcie, coraz liczniejsze w latach siedemdziesiątych niezależne środowiska opozycyjne zaczęły nawiązywać niekontrolowane przez władze polskie kontakty zagraniczne, skutecznie przełamując w tym zakresie monopol państwa. Pomimo tych problemów informacje napływające do elit partyjnych i państwowych z MSZ wskazywały, że były one przekonane, iż rozwój kontaktów społecznych przybiera kierunek korzystny dla PRL.

Nowa polityka kulturalna RFN

W Republice Federalnej Niemiec politycy socjaldemokratyczni często podkreślali chęć rozwoju stosunków z PRL na wzór kontaktów niemiecko-francuskich. Choć był to cel nieosiągalny w warunkach zimnej wojny, odwoływano się do niego chętnie, w celu podkreślenia znaczenia, jakie SPD przypisuje porozumieniu z Polską. Tę bardzo atrakcyjną dla strony zachodnioniemieckiej tezę Brandt przedstawił już w trakcie rozmowy z premierem Józefem Cyrankiewiczem w grudniu 1970 r. w Warszawie. Na polskie zarzuty o konieczności przezwyciężenia „barier psychologicznych" kanclerz odpowiedział, że: „Nie lekceważy on czynników psychologicznych, jednakże nie powinno się ich postrzegać jako specjalnie ważnych przeszkód. Myśli tutaj o stosunkach pomiędzy Niemcami i Francuzami. Jeszcze przed 30 laty Francja była śmiertelnym wrogiem"[137]. Ta dość utopijna wizja pojednania z komunistyczną Polską na wzór stosunków z Francją pozostawa-

[135] *Die Grenzen der Diktatur. Staat und Gesellschaft in der DDR*, red. R. Bessel, R. Jessen, Göttingen 1996, s. 7 i n.

[136] Dogodnym terminem opisującym ten fenomen jest teoria *Eigen-Sinn*. Samodzielne działanie w interesie własnym i własnych instytucji miało tym większe znaczenie, im ważniejsze pozycje zajmowały osoby zaangażowane we współpracę międzynarodową.

[137] AAPD 1970, s. 2244.

ła w bliskim związku z głównym celem zagranicznej polityki kulturalnej RFN, którym była poprawa wizerunku Niemców w świecie. W polityce wobec PRL oznaczało to w praktyce doprowadzenie do pojednania między obu narodami dzięki rozwijaniu kontaktów międzyludzkich[138]. Osiągnięcie tego celu jednak przed 1989 r. z kilku powodów nie było możliwe. Warszawa nie wykazywała zainteresowania pojednaniem z Niemcami, gdyż pozbawiałoby ono władze komunistyczne ważnego narzędzia propagandowego wykorzystującego obraz zagrożenia ze strony zachodnioniemieckich „rewanżystów"[139]. Jak zauważył Timothy Garton Ash, proces pojednania jest procesem długotrwałym, który nie może odbywać się bez znacznego zakresu wolności, a tej społeczeństwo polskie nie miało: „Te sytuacje, w których doszło, powiedzmy, do skutecznego pojednania, były sytuacjami z grubsza równorzędnymi – a przynajmniej istniała w nich względna równość interesów obu partnerów. Archetypowym przykładem byłoby tu francusko-niemieckie pojednanie. Nie tylko dlatego, że oba kraje były krajami demokratycznymi, były też one gospodarczo na porównywalnym poziomie. Ani francuskie, ani niemieckie społeczeństwo nie miało czego w sensie materialnym zazdrościć sąsiadom, nie miało też powodów, by nimi pogardzać. Współpraca służyła obydwu stronom"[140]. W przypadku PRL i RFN natomiast istniał wyraźny brak równorzędności partnerów, co wyrażało się m.in. przewagą ekonomiczną Republiki Federalnej. Pojednanie polsko-niemieckie nie mogło więc w tych warunkach przebiegać na wzór niemiecko-francuskiego.

Choć kultura niemiecka miała znaczny, historyczny wpływ na Europę Wschodnią, zachodnioniemiecka polityka kulturalna wywoływała stałe zaniepokojenie władz polskich oraz nieufność polskiego społeczeństwa. Dotyczyło to nie tylko osób pamiętających wojnę, ale także młodszej generacji Polaków, której nieufność czy wręcz wrogość w stosunku do Niemców kształtowana była już nie przez doświadczenia okresu wojny i okupacji, lecz przez propagandę – głównie za pośrednictwem szkoły oraz mediów[141].

---

[138] A. Schneider, *Die Auswärtige Sprachpolitik der Bundesrepublik Deutschland. Eine Untersuchung zur Förderung der deutschen Sprache in Mittel- und Osteuropa, in der Sowjetunion und in der GUS 1982 bis 1995*, Bamberg 2000, s. 44. Zob. też rozdz. 2.

[139] J. Holzer, *Uraz, nacjonalizm, manipulacja...*

[140] T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 360–361.

[141] *Ibidem*, s. 357 i n. Zwraca on uwagę na to, że dla wielu młodych Polaków partiotyzm był tożsamy z nienawiścią wobec Niemców. O trwałości negatywnego podejścia do Niemców także

Sytuację komplikowało dodatkowo istnienie drugiego niemieckiego państwa „przypisującego sobie wyłączne prawa do tego, co dobre, słuszne i piękne w niemieckiej kulturze”[142]. Z faktami tymi strona zachodnioniemiecka musiała się liczyć przy nawiązywaniu kontaktów z PRL.

Choć pojednanie z Polską uważano za istotny warunek przezwyciężenia podziału Europy i w konsekwencji zjednoczenia Niemiec, Europa Wschodnia nie znajdowała się na szczycie listy priorytetów zachodnioniemieckiej polityki kulturalnej. Według oceny Auswärtiges Amt dokonanej w 1976 r., była ona dopiero na czwartym miejscu. Polityka RFN koncentrowała się wówczas, podobnie jak za czasów Adenauera, w pierwszej kolejności na Europie Zachodniej oraz Ameryce Północnej[143]. Nie oznacza to, że kierunek wschodni był przez stronę niemiecką zaniedbywany. Pierwsze działania w dziedzinie polityki kulturalnej wobec PRL podjęto na długo przed podpisaniem układu z 1970 r. Już pod koniec lat pięćdziesiątych Fundacja im. Alexandra von Humboldta przyjęła pierwszych polskich stypendystów, a istniejące od 1966 r. Przedstawicielstwo Handlowe RFN w Warszawie próbowało – w miarę ograniczonych możliwości – wspierać m.in. germanistykę na polskich uniwersytetach[144]. Trudno jednak mówić w tym okresie o spójnej polityce kulturalnej wobec PRL. Podejmowane działania ograniczały się do pojedynczych inicjatyw, angażujących niewielkie grupy osób.

Zagraniczna polityka kulturalna nabrała w RFN znaczenia po objęciu teki ministra spraw zagranicznych przez Willy’ego Brandta. Już w 1966 r. zapowiedział on przekształcenie polityki kulturalnej w „trzeci filar” (*dritte Säule*) polityki zagranicznej. Miała się ona stać równorzędną dla polityki i gospodarki płaszczyzną kontaktów zagranicznych[145]. Plany te nie spotkały się z życzliwym przyjęciem chadecji i w okresie wielkiej koalicji niewiele w tym zakresie zmieniono. Prace nad nową polityką kulturalną ruszyły na dobre dopiero w roku 1969, gdy szefem dyplomacji został Walter Scheel, który na posiedzeniu kierownictwa Auswärtiges Amt jej cel określił jako

---

w kolejnych pokoleniach zob. M. Fałkowski, A. Popko, *Polacy i Niemcy. Wzajemny wizerunek po rozszerzeniu Unii Europejskiej*, Warszawa 2006, a także *Stosunek Polaków do innych narodów*, „Komunikat z Badań *CBOS*”, oprac. M. Strzeszewski, Warszawa, październik 2006.

142 T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 332.

143 „Na liście priorytetów Auswärtiges Amt [...] Europa Środkowa i Wschodnia znajdują się na trzecim i czwartym miejscu” (AAPD 1976, s. 306).

144 Por. np. PAAA, B97 573, HV an das AA, Warschau, 12 I 1972 r.

145 H. Peisert, *Die auswärtige Kulturpolitik...*, s. 13–14.

„pokojowe współzawodnictwo ze Wschodem”[146], podkreślając tym samym znaczenie polityki kulturalnej dla skuteczności *Ostpolitik*. Przygotowaniem reformy zajął się rozpoczynający karierę polityczną Ralf Dahrendorf. Na jego polecenie opracowano nową koncepcję zagranicznej polityki kulturalnej, opartą na dwóch założeniach: możliwie szerokiej interpretacji terminu „współpraca kulturalna” (objęto nim także media, sport, naukę itp.) oraz rezygnacji z jednokierunkowego przedstawiania kultury na rzecz faktycznej wymiany kulturalnej (wspieranie projektów oddolnych w miejsce organizacji dużych imprez przez instytucje państwowe). Politykę kulturalną oficjalnie uznano za trzeci filar polityki zagranicznej, służący zapewnieniu pokoju i bezpieczeństwa poprzez promowanie zrozumienia i odprężenia między państwami (*détente*). Cele RFN w zakresie polityki kulturalnej wobec krajów Europy Wschodniej Barbara Lippert określiła następująco: 1) ułatwienia w kontaktach osobistych oraz podróżach, 2) działanie na rzecz porozumienia między obu narodami, 3) zapewnienie utrzymania polityki odprężenia oraz 4) pogłębienie *détente* poprzez kontakty na wszystkich możliwych poziomach[147]. Nowa polityka kulturalna oznaczała dużą zmianę w podejściu do współpracy z państwami socjalistycznymi.

Choć dyskusje na temat ostatecznego kształtu zagranicznej polityki kulturalnej trwały aż do drugiej połowy lat siedemdziesiątych, podstawowe jej założenia były w praktyce gotowe w latach 1970–1971, zanim pojawiła się możliwość oficjalnego prowadzenia polityki wobec Polski[148]. Istotną rolę odgrywała przy tym zachodnioniemiecka misja handlowa, a następnie ambasada w Warszawie. Placówka RFN nie tylko współtworzyła politykę wobec Polski, ale także prowadziła na miejscu konkretne działania, np. koncentrując się na wspieraniu multiplikatorów poprzez dostarczanie im materiałów, ułatwianie kontaktów w Republice Federalnej czy zapraszanie do złożenia wizyty nad Renem – najczęściej za pośrednictwem Inter Nationes[149].

Wpływ nowej polityki kulturalnej RFN na państwa komunistyczne w Europie Środkowo-Wschodniej był tym większy, że rozpoczęła się ona w momencie, gdy kraje te zaczęły się otwierać na Zachód. W 1978 r. we wstępie do

---

[146] B. Lippert, *Auswärtige Kulturpolitik...*, s. 129.

[147] *Ibidem*, s. 229.

[148] *Leitsätze des Auswärtigen Amtes für auswärtige Kulturpolitik, Dezember 1970* [w:] *40 Jahre Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland, eine Dokumentation*, oprac. Auswärtiges Amt, Stuttgart 1989, s. 230 i n.; por. też B. Lippert, *Auswärtige Kulturpolitik...*, s. 27.

[149] B. Lippert, *Auswärtige Kulturpolitik...*, s. 175.

opublikowanych zaleceń dotyczących prowadzenia polityki zagranicznej z początku dekady Dahrendorf pisał: „Nie chodzi o to, by innych indoktrynować, przekonywać jednostronnie do niemieckich wartości, ale o to, by budować mosty, przez które odbywać się będzie ruch w obu kierunkach”[150]. Faktycznym celem była jednak nie tyle rezygnacja z propagandy za granicą, ile wielokanałowa i zarazem bardziej zróżnicowana współpraca w obszarze kultury. Jest oczywiste, że w tej sytuacji dochodzić musiało automatycznie do prezentowania wartości demokratycznych, co stanowiło o sile i atrakcyjności zachodnioniemieckiej zagranicznej polityki kulturalnej. W tym celu obok kontaktów pomiędzy reprezentantami rządów i wąskich elit kulturalnych planowano rozwijać liczne i różnorodne formy współpracy na niższych poziomach[151]. Zakładano, że kultura niemiecka powinna docierać nie tylko do elit, ale do całych społeczeństw. Polityka kulturalna powinna być prowadzona przede wszystkim za pośrednictwem organizacji społecznych finansowanych z budżetu państwa[152]. Szczególną wagę przykładano do kształcenia multiplikatorów oraz do rozwoju wymiany młodzieży. W 1976 r. w stanowisku rządu federalnego wobec zaleceń komisji Bundestagu czytamy: „Istota współpracy kulturalnej i tworzenia kontaktów pomiędzy grupami społecznymi znajduje się w wymianie młodzieżowej, kształceniu dorosłych i sporcie”[153]. Nieprzypadkowo tak rozumiana zagraniczna polityka kulturalna RFN przez stronę polską była postrzegana jako zagrożenie. Różnorodność i wielokanałowość kontaktów uniemożliwiała bowiem ich skuteczne kontrolowanie. Zachodnioniemiecka wizja współpracy okazała się w praktyce skuteczniejsza, a podejmowane przez stronę polską działania na rzecz jej ograniczenia nie przynosiły pożądanych skutków.

Znaczenie niemieckiej polityki kulturalnej wobec państw Europy Wschodniej wzrosło w latach siedemdziesiątych. Już w 1970 r. w ramach

---

[150] H. Peisert, *Die auswärtige Kulturpolitik*..., s. 16.

[151] *Ibidem*, s. 53; wyjątkiem były kontakty utrzymywane z PRL przez zachodnioniemieckie organizacje komunistyczne (np. DKP, lewicowe związki młodzieżowe), na które patrzono w Bonn niechętnie. Władze zachodnioniemieckie nie mogły wprawdzie tych kontaktów zakazać, niewątpliwie jednak starały się je monitorować oraz marginalizować ich znaczenie (J. Mądry, *Koncepcje programowe współpracy kulturalnej RFN z krajami europejskiej wspólnoty socjalistycznej w latach 1949–1977*, Opole 1979).

[152] W zaleceniach czytamy: „Kultura nie jest dzisiaj przywilejem elit, ale ofertą dla wszystkich. Jest częścią dynamicznego procesu przemian w naszym społeczeństwie, który wyznacza drogę do współpracy międzynarodowej wszystkich grup społecznych. Oznacza to znaczne rozszerzenie i dalsze zróżnicowanie naszej działalności kulturalnej za granicą” (*Leitsätze des Auswärtigen Amtes*..., s. 230 i n.).

[153] Stellungnahme der Bundesregierung zu dem Bericht der Enquete-Kommission „Auswärtige Kulturpolitik” des Deutschen Bundestages, Drs. 8/927.

departamentu kulturalnego Auswärtiges Amt wydzielono referat ds. wschodnich. W latach 1972–1980 tematyka polityki kulturalnej wobec Polski pojawiała się w trakcie obrad Bundestagu 45 razy. Szczególną rolę stosunki społeczne odegrały w okresie stanu wojennego. Wobec faktycznego zablokowania kontaktów na poziomie politycznym i gospodarczym pozostawały one jednym z ważniejszych kanałów komunikacji między obu państwami. Interesujące jest, że w tym czasie w Bundestagu znacznie rzadziej nawiązywano do polityki kulturalnej wobec Polski (w latach 1980–1990 tylko 16 razy)[154].

Nowa zagraniczna polityka kulturalna spotkała się z krytyką nie tylko ze strony opozycji chadeckiej, ale – w późniejszym okresie – także ze strony jej twórców. Twierdzili oni, że nie udało się wprowadzić jej w sposób konsekwentny. Świadczyć miał o tym choćby podział środków finansowych na pracę kulturalną za granicą – więcej wydawano na kontakty w tej dziedzinie z odległymi krajami Ameryki Łacińskiej niż z krajami Europy Wschodniej. W 1978 r. Ralf Dahrendorf określił trzeci filar polityki zagranicznej jako „słaby i chwiejący się"[155]. Faktycznie, po odejściu Dahrendorfa z Auswärtiges Amt nie powołano nowego sekretarza stanu do spraw polityki kulturalnej.

W 1970 r. powstała komisja Bundestagu do spraw zagranicznej polityki kulturalnej. Początkowy zapał reformatorski szybko jednak ostygł, a komisja opracowała swoje zalecenia dopiero po pięciu latach pracy[156]. Polityka kulturalna wzmocniła się nieco po opublikowaniu raportu komisji, a także objęciu stanowiska sekretarza stanu w Auswärtiges Amt przez Hildegard Hamm-Brücher w 1976 r., która przykładała do współpracy kulturalnej większą wagę niż jej poprzednik[157]. Ostatecznym krokiem kończącym dyskusję nad reformą polityki kulturalnej było stanowisko rządu opublikowane we wrześniu 1977 r.[158].W praktyce ani raport komisji Bundestagu, ani odpowiedź rządu nie wpłynęły w istotny sposób na kształt zagranicznej polityki kulturalnej. Pełniła ona już w tym okresie istotną rolę w polityce zagranicznej RFN. Świadczy o tym m.in. to, że w budżecie Auswärtiges Amt prawie jedna trzecia środków wydawana była właśnie na politykę kulturalną. W ciągu dekady budżet ten wzrósł ponad dwukrotnie: z 304 mln DM

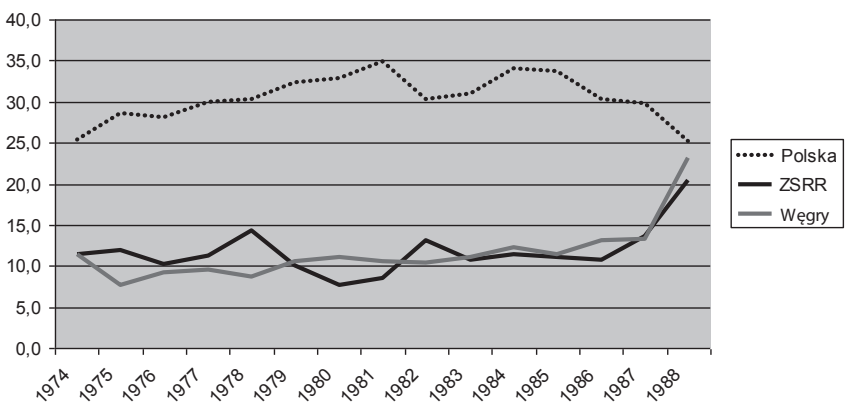
---

[154] B. Lippert, *Auswärtige Kulturpolitik...*, s. 157, 188.
[155] H. Peisert, *Die auswärtige Kulturpolitik...*, s. 19, 101.
[156] *Bericht der Enquete-Kommission...*
[157] H. Peisert, *Die auswärtige Kulturpolitik...*, s. 33. Hamm-Brücher (1976–1982) zastąpiła na stanowisku parlamentarnego sekretarza stanu Karla Moerscha (1970–1976).
[158] *Stellungnahme der Bundesregierung zu dem Bericht der Enquete-Kommission....*

w 1970 do 711 mln DM w 1981 r. Wydawanie trzeciej części budżetu na politykę kulturalną nie dowodzi jednak, że stała się ona równoprawnym „trzecim filarem" polityki zagranicznej. Obok wysokości budżetu istotna jest też bowiem jego struktura. Zdecydowaną większość wydatków na współpracę kulturalną stanowiły koszty stałe – niezależne od przeprowadzonej reformy. Około jednej trzeciej środków przeznaczonych na pracę kulturalną wydawano na utrzymanie niemieckich szkół za granicą, a dalsze 10 proc. na naukę języka niemieckiego. Na wymianę naukową oraz wymianę kulturalną *sensu stricto* przeznaczano odpowiednio 18 i 17 proc. budżetu[159].

Nieco inaczej niż ogólna struktura budżetu Auswärtiges Amt układały się wydatki wobec krajów socjalistycznych (gdzie nie było szkół niemieckich). W tym przypadku najważniejszą pozycją była współpraca kulturalna i naukowa. Niewiele to jednak zmieniało w strukturze całego budżetu, ponieważ na współpracę z Europą Wschodnią w 1974 r. przeznaczano jedynie 4,7 proc. środków. Choć między 1970 i 1981 r. wydatki te wzrosły z 19 do 40 mln DM, nadal nie było to wiele. Znaczna część z tych środków przypadła na współpracę z Polską[160]. Ich podział prezentują poniższy wykres oraz tabela.

Wykres 1. Procentowy udział wydatków RFN na politykę kulturalną w Polsce, ZSRR i na Węgrzech w stosunku do wydatków na politykę kulturalną we wszystkich krajach Europy Wschodniej w latach 1974–1988[161]



[159] H. Peisert, *Die auswärtige Kulturpolitik...*, s. 92.
[160] B. Lippert, *Auswärtige Kulturpolitik...*, s. 166–167.
[161] Procenty nie sumują się do 100 z powodu nieuwzględnienia pozostałych krajów Europy Wschodniej.

Tabela 1. Środki Auswärtiges Amt przeznaczane w latach 1973–1988 na współpracę kulturalną z ZSRR, Polską i Węgrami oraz ze wszystkimi krajami Europy Wschodniej łącznie (w mln DM)[162]

	ZSRR	Polska	Węgry	Kraje Europy Wschodniej łącznie
1973	2,2	5,3	1,9	b.d.
1974	2,2	4,9	2,2	19,3
1975	2,5	6,0	1,6	21,0
1976	1,9	5,2	1,7	18,5
1977	2,0	5,3	1,7	17,7
1978	2,8	5,9	1,7	19,5
1979	2,2	7,1	2,3	21,9
1980	1,8	7,7	2,6	23,4
1981	2,1	8,6	2,6	24,6
1982	3,4	7,9	2,7	26,1
1983	3,0	8,7	3,1	28,1
1984	3,1	9,2	3,3	27,0
1985	3,3	10,0	3,4	29,6
1986	3,3	9,3	4,0	30,7
1987	4,1	9,0	4,0	30,2
1988	8,2	10,1	9,3	40,2

Źródło: B. Lippert, *Auswärtige Kulturpolitik...*, s. 167.

Jak wynika z powyższego wykresu, Polska pełniła istotniejszą rolę w polityce kulturalnej RFN wobec krajów komunistycznych, niż wynikałoby to z jej znaczenia politycznego. Wyraźny jest też wzrost wydatków na politykę kulturalną wraz z narastającym kryzysem w PRL. Warto zaznaczyć, że nawet wprowadzenie stanu wojennego nie spowodowało znacznego spadku wydatków na politykę kulturalną wobec Polski. Uległy one zmniejszeniu

[162] Tabela obrazuje wysokość wydatków RFN na współpracę kulturalną z ZSRR, PRL i WRL oraz całą Europą Wschodnią łącznie. Dane nie sumują się z powodu nieuwzględnienia pozostałych krajów Europy Wschodniej.

jedynie o 700 tys. DM, czyli o 8 proc. w stosunku do roku wcześniejszego. Stały wzrost środków przeznaczanych na współpracę kulturalną z Polską umożliwiał finansowanie kolejnych, nowo powstających inicjatyw.

Podane powyżej dane dotyczą jedynie wydatków Auswärtiges Amt. Szacunkowo stanowiły one nie więcej niż jedną trzecią wszystkich środków na zagraniczną współpracę kulturalną wydawanych przez publiczne i prywatne instytucje zachodnioniemieckie[163]. Auswärtiges Amt jedynie sporadycznie angażował się bezpośrednio w konkretne działania w zakresie polityki kulturalnej, zdecydowaną większość środków na ten cel przekazując tzw. organizacjom pośredniczącym, nazywanym także angielskim terminem *quasi*-NGO (*quango*), który wskazuje na ich finansowe, ale także polityczne uzależnienie od władz państwowych[164]. Są to instytucje finansowane w całości bądź w znacznej części ze środków budżetowych. Według danych z lat siedemdziesiątych otrzymywały one prawie 80 proc. wszystkich dotacji przyznawanych przez AA. W zamian zobowiązane były do realizowania polityki rządu federalnego[165]. Rolę *quangos* Timothy Garton Ash charakteryzował następująco: „wszystkie te publiczne, półpubliczne i prywatne instytucje, w tym liczne uniwersytety, uczelnie, festiwale kultury itp., zdołały nawiązać liczne kontakty, sprowadzać coraz liczniejszych wschodnioeuropejskich uczonych, artystów, intelektualistów i studentów, którzy pracowali, studiowali i występowali w Republice Federalnej, a także wysyłały w tym samym celu coraz więcej (choć nie tak wielu) reprezentantów nauki i kultury w przeciwnym kierunku. Było to niewiele w porównaniu do wymiany z innymi zachodnioeuropejskimi krajami, jednak od lat sześćdziesiątych nastąpił godny uwagi wzrost"[166].

Na upolitycznienie działalności organizacji pośredniczących wskazują choćby liczby przyznawanych stypendiów: na przykład po 1968 r. wśród stypendystów Humboldta dominowali obywatele Czechosłowacji, na początku lat osiemdziesiątych zaś najwięcej stypendiów przyznawa-

---

[163] H. Peisert, *Die auswärtige Kulturpolitik...*, s. 27.

[164] B. Lippert, *Auswärtige Kulturpolitik...*, s. 16.

[165] Por. T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 334. Lippert organizacje pośredniczące definiuje jako instytucje, „które realizowały państwowe zadania w obszarze zagranicznej polityki kulturalnej, uwzględniając wytyczne prawno-administracyjne, i które były w większości finansowane z państwowych środków, nie zaliczały się jednak bezpośrednio lub pośrednio do administracji państwowej, chociaż w różnej formie blisko z nią współpracowały" (B. Lippert, *Auswärtige Kulturpolitik...*, s. 173).

[166] T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 334.

no Polakom[167]. Do organizacji pośredniczących zaliczano m.in. Fundację Alexandra von Humboldta, Instytut Goethego, Deutscher Akademischer Austausch Dienst (DAAD) czy Inter Nationes[168]. Ich funkcjonowanie było niezwykle ważne dla polityki zagranicznej RFN, umożliwiało bowiem prowadzenie działań we wrażliwych obszarach, bez angażowania autorytetu państwa. Pozwalało także na bardziej elastyczne reagowanie na rozwój sytuacji politycznej, od której w znacznej mierze uzależnione były możliwości współpracy między polskimi i niemieckimi instytucjami[169]. Skuteczność prowadzonej przez RFN polityki zależała przede wszystkim od jej różnorodności oraz faktycznej decentralizacji, gdyż nawet w przypadku instytucji pośredniczących władze federalne ograniczały się najczęściej do kontroli tego, czy przekazane środki finansowe wydane zostały zgodnie z wytycznymi. Natomiast o formie prowadzonej współpracy w dużym stopniu decydowały same instytucje.

Organizacje pośredniczące – choć zależne finansowo od rządu – miały znaczny zakres autonomii i nie zawsze realizowały w pełni zalecenia Auswärtiges Amt[170]. Na przykład przedstawiciele niemieckich instytucji raczej nie domagali się wzajemności w kontaktach z polskimi partnerami (wyjątkowo DAAD udało się taką wzajemność uzyskać). Niezależnie od tych rozbieżności między organizacjami pośredniczącymi i AA, główne linie polityczne RFN były przez *quangos* akceptowane i realizowane, a kontakty z Auswärtiges Amt układały się z reguły poprawnie. Mimo to w 1976 r. współpraca pomiędzy AA i organizacjami pośredniczącymi została skrytykowana przez komisję Bundestagu, która uznała, że podział zadań nie jest jasny, a obowiązujące w tym zakresie zarządzenia bywają ze sobą sprzeczne[171].

---

[167] „Auswärtiges Amt stale oddziaływał nieoficjalnie na poszczególnych aktorów, by przestrzegali oni wytycznych polityki zagranicznej oraz pozostawali w zgodzie ze stanowiskiem politycznym rządu federalnego, tak aby nie były konieczne znaczące interwencje. Tym samym powszechne przykłady [interwencji] dotyczą bardziej kwestii protokolarnych, rzadziej merytorycznych. W sumie jednak stosunek między organizacjami pośredniczącymi i Wydziałem Kulturalnym Auswärtiges Amt można określić jako partnerski i konstruktywny. W zakresie zagranicznej polityki kulturalnej podkreśla to istnienie w Republice Federalnej Niemiec szerokiego konsensusu co do społeczno-kulturalnego wymiaru polityki wschodniej" (B. Lippert, *Auswärtige Kulturpolitik...*, s. 532).

[168] H. Peisert, *Die auswärtige Kulturpolitik...*, s. 90.

[169] Axel Schneider zauważał: „Daleko idąca decentralizacja procesów decyzyjnych i delegowanie możliwie wielu zadań do niepaństwowych instytucji tworzyły dwie najważniejsze przesłanki nowego porządku" (A. Schneider, *Die Auswärtige Sprachpolitik...*, s. 50).

[170] Tym samym działał tu mechanizm, który możemy określić metaforą „Eigen-Sinn".

[171] AAPD 1976, s. 308.

Jeśli chodzi o rozwój kontaktów, potencjał po stronie niemieckiej był znaczny. Pod koniec lat sześćdziesiątych szacowano, że w RFN znajduje się ok. 500 placówek prywatnych i państwowych zajmujących się w różnym zakresie współpracą kulturalną z zagranicą[172]. Obok organizacji pośredniczących ważną rolę odgrywały prywatne, niezależne od państwa fundacje finansujące współpracę z Polską[173]. Trzecią grupę stanowiły instytucje powiązane wprawdzie blisko ze światem polityki, zależne od niego finansowo, ale prowadzące bardziej niezależne działania niż organizacje pośredniczące. Zaliczamy do nich przede wszystkim fundacje polityczne, które jednak – z wyjątkiem Fundacji im. Friedricha Eberta – w omawianym okresie nie były zbyt zaangażowane w Polsce.

Omówienie polityki kulturalnej obu państw nie jest możliwe bez przedstawienia losów umowy kulturalnej podpisanej w 1976 r. Jej projekt, przygotowany początkowo w Warszawie, opierał się na tekście porozumień kulturalnych RFN z ZSRR i Rumunią. W trakcie negocjacji strona polska domagała się dodatkowo: lepszego traktowania języka polskiego w szkołach niemieckich, likwidacji Radia Wolna Europa, zwrotu dóbr kultury zagrabionych w okresie wojny, a przede wszystkim pominięcia w umowie tzw. klauzuli berlińskiej, która rozciągała ważność umowy na obszar Berlina Zachodniego (klauzula taka znalazła się w umowie kulturalnej RFN z ZSRR)[174]. Odmawiano też wzajemnego powołania instytutów kultury oraz uregulowania kwestii ochrony zdrowia osób podróżujących do drugiego kraju, domagając się oddzielnej umowy w tej sprawie[175]. Warunki te, znacznie bardziej radykalne niż stawiane przez Związek Radziecki, nie mogły zostać przez Bonn zaakceptowane i doprowadziły w 1974 r. do zawieszenia negocjacji. Rok później, w 1975 r., doszło do złagodzenia stanowiska polskiego. Wyrażono zgodę na podpisanie umowy pod warunkiem, że nie będzie ona naruszać dominacji PRL w wymianie komercyjnej[176]. Nadal jed-

---

[172] A. Schneider, *Die Auswärtige Sprachpolitik...*, s. 54.

[173] H. Peisert, *Die auswärtige Kulturpolitik...*, s. 94 i n. Zob. też T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 224. Najważniejsza z nich była pod koniec dekady Fundacja im. Roberta Boscha.

[174] Stanowisko Bonn wobec Berlina Zachodniego zob. AAPD 1977, s. 132 i n.

[175] PAAA, 112624, Botschaft an das Auswärtige Amt, Warschau, 23 VIII 1973 r., k. 3; AMSZ, 17/81, w-5, 1975, Notatka nt. stanu prac i naszej koncepcji umowy kulturalnej z RFN, Warszawa, 30 IX 1975 r.

[176] Terminem „wymiana komercyjna" określano wyjazdy polskich artystów na występy zagraniczne za pośrednictwem polskich agencji (np. w zakresie muzyki był to Pagart) w ramach umów z zachodnimi agencjami artystycznymi, które płaciły Pagartowi za te występy w dewizach. Szerzej zob. rozdz. 5.

nak domagano się od RFN przyjęcia zaleceń komisji podręcznikowej oraz wyeliminowania z uwzględnienia w umowie kulturalnej instytucji, „które stawiają sobie cele sprzeczne z duchem i literą układu z 7 XII 1970 r."[177] W praktyce także te żądania uniemożliwiły wypracowanie wspólnego tekstu porozumienia.

Nie wiemy, z jakich powodów w 1976 r. strona polska zdecydowała się ostatecznie odejść od stawianych warunków i zgodziła się na kompromis. Ponieważ umowa kulturalna przyjęta została w ramach pakietu kilku umów podpisanych przy okazji wizyty Edwarda Gierka w RFN[178], nasuwają się różne możliwości interpretacyjne. Po pierwsze, strona polska mogła popełnić niezamierzony błąd przy negocjowaniu całego pakietu umów. Władze polskie starały się uzależniać podpisanie umowy kulturalnej od zawarcia układu o współpracy naukowo-technicznej. Układu takiego wprawdzie nie podpisano, w pakiecie z 1976 r. znalazło się jednak porozumienie o współpracy w dziedzinie gazyfikacji węgla, na czym Warszawie bardzo zależało. Być może uznano to za wystarczające ustępstwo ze strony RFN. Po drugie, zgoda na podpisanie umowy może być postrzegana jako gest dobrej woli wobec strony zachodnioniemieckiej, mający wpłynąć pozytywnie na ogólną atmosferę wzajemnych stosunków. Niewątpliwie też taką rolę odegrała. Na takie tłumaczenie wskazywać może podporządkowanie w styczniu 1976 r., decyzją grupy roboczej ds. niemieckich KC PZPR, wszystkich planowanych w Republice Federalnej imprez kulturalnych – a więc w praktyce podstawowej części polskiej polityki kulturalnej wobec RFN – zbliżającej się wizycie Gierka[179]. Warto również zauważyć, że sam pomysł podpisania porozumienia był w Warszawie przyjmowany pozytywnie. W świadomości polskich decydentów umowy stanowiły istotny element w systemie kontroli nad kontaktami społecznymi[180]. Współpraca odbywająca się na mocy

---

[177] AMSZ, 17/81, w-5, 1975, W dziedzinie stosunków kulturalnych między PRL i RFN, [Materiały do wizyty Genschera], k. 72.

[178] AMSZ, 1/83, w-15, Notatka dotycząca przebiegu negocjacji w sprawie Umowy o współpracy kulturalnej między rządem PRL a rządem RFN oraz aktualnego stanu stosunków kulturalnych Polski Ludowej z Republiką Federalną Niemiec. Tekst umowy zob. *Polska Rzeczpospolita Ludowa – Republika Federalna Niemiec. Dokumenty i materiały...*, s. 126 i n. Negocjacje nad umową RFN–ZSRR por. B. Lippert, *Auswärtige Kulturpolitik...*, s. 237.

[179] AMSZ, 32/82, w-12, 1976, Protokół ustaleń z posiedzenia grupy roboczej ds. niemieckich KC PZPR, Warszawa, styczeń 1976 r.

[180] AMSZ, 46/77, w-13, 1972, DWKiN, Założenia naszej polityki kulturalnej wobec NRF na lata 1973–1976, [Warszawa], listopad 1972 r., k. 2.

jakiejkolwiek umowy była traktowana jako kontrolowana przez państwo, a tym samym dopuszczalna. Natomiast kontakty niesformalizowane oceniano z reguły negatywnie, niezależnie od ich faktycznej treści.

Strona polska postrzegała podpisanie dokumentu jako mało znaczący gest, tym bardziej że do umowy nie dołączono protokołów wykonawczych, co w praktyce uniemożliwiało jej realizację. Nieprzypadkowo podobna sytuacja miała miejsce w stosunkach RFN–ZSRR, gdzie także nie podpisano protokołów wykonawczych do umowy kulturalnej[181]. Nie jest do końca jasne, czy strona polska, sygnując umowę, *a priori* zakładała, że protokoły wykonawcze nie zostaną do niej dołączone. Na spotkaniu kierownictwa MSZ z przedstawicielami placówek z Kolonii i Berlina Zachodniego, miesiąc po wizycie Gierka w RFN, urzędnicy MSZ nie zajęli jasnego stanowiska w tej sprawie. Jedynie ambasador z Kolonii uważał, że Warszawa nie powinna być inicjatorem podpisania protokołów wykonawczych i wykorzystać tę sytuację do nacisków na wprowadzenie zaleceń podręcznikowych w RFN[182].

Także RFN nie nalegała na sporządzenie wspomnianych protokołów, wychodząc z założenia, że nie będzie to możliwe do czasu osiągnięcia porozumienia z ZSRR[183]. Pierwszy projekt przedstawiono Warszawie dopiero po dwóch latach. Nie został on jednak przyjęty, ponieważ zawierał nazwy polskich miejscowości w języku niemieckim. W tym czasie w Warszawie umocniło się już przekonanie, że umowa nie odgrywa istotnej roli, większość wymiany odbywała się bowiem nadal na korzystnych dla Warszawy zasadach komercyjnych. Zgodnie z polskimi przewidywaniami, podpisanie porozumienia nie wpłynęło na zrównoważenie wymiany kulturalnej między obu krajami. Należy jednak zauważyć, że dla strony niemieckiej umowa stanowiła dogodne narzędzie, na które powoływano się w negocjacjach, a także wpłynęła na wzrost zainteresowania współpracą z PRL ze

---

[181] AMSZ, 4/84, w-6, 1979, Szyfrogram, Moskwa, 10 IX 1979 r.

[182] AMSZ, 31/82, w-5, 1976, Protokół spotkania konsultacyjnego placówek i centrali w Kalsku 6–7 VII [1976 r.], poświęcony problematyce planu działania wobec RFN, [Warszawa], [między 7 VII a 17 VIII 1976 r.], k. 8.

[183] W 1977 r. Wydział 6 AA pisał do ministra spraw zagranicznych: „Nie należy oczekiwać, że do czasu osiągnięcia porozumienia ze Związkiem Radzieckim inne kraje wschodnioeuropejskie będą gotowe do zadowalającego nas włączenia Berlina do dwuletnich programów wykonawczych" (PAAA, 112747, Kulturaustausch mit den osteuropäischen Staaten ohne Zweijahresprogramme zu den Kulturabkommen, Berlin, styczeń 1977 r.).

strony zachodnioniemieckich instytucji[184]. Dzięki temu w drugiej połowie lat siedemdziesiątych kultura niemiecka była bardziej obecna w Polsce. Jak pisała w 1979 r. ambasada polska w RFN w tezach do rozmów z delegacją Bundestagu: „Warto [...] podkreślić wyraźny wzrost prezencji kulturalnej RFN w Polsce w ciągu ostatnich dwóch lat, czego przykładem mogą być duże wystawy plastyczne w Krakowie, Warszawie i Wrocławiu, występy orkiestr i zespołów muzycznych w 1978 r. oraz w szczególności przeprowadzenie wielkiej imprezy kompleksowej »Dni Teatru i Filmu RFN« w styczniu br. w Warszawie"[185].

Mimo poprawy stosunków bilateralnych wiele kwestii problemowych w zakresie współpracy kulturalnej nie udało się rozwiązać. Władze RFN wracały do nich regularnie, wykazując m.in. chęć intensyfikacji współpracy młodzieży. Upominały się także o prawa kulturalne dla mniejszości niemieckiej w Polsce – chodziło przede wszystkim o ułatwienie dostępu do nauki języka ojczystego i zapewnienie rozwoju własnej kultury[186]. Po stronie niemieckiej nawiązywano ponadto do obietnicy Gierka z 1976 r. w sprawie powołania instytutów kultury[187]. W żadnym z wymienionych obszarów nie udało się jednak osiągnąć porozumienia aż do końca istnienia PRL.

Wprowadzenie stanu wojennego nie wpłynęło w znaczący sposób na zmianę zachodnioniemieckiej polityki kulturalnej wobec Polski. Nadal wspierano kontakty społeczne, widząc w nich szansę na zmniejszenie napięcia między obu krajami. Strona polska była wprawdzie zadowolona, że przynajmniej w jednym obszarze współpraca nie uległa zahamowaniu, ale nie wierzyła w dobre intencje Bonn. W listopadzie 1982 r. MSZ stwierdzało: „RFN podporządkowuje współpracę kulturalną swym celom politycznym, wykorzystując ją do kształtowania pozytywnego obrazu swego państwa w społeczeństwie polskim, tworzenia »lobby« w polskich środowiskach twórczych oraz do infiltracji ideologicznej. Dlatego też RFN – odmiennie

---

[184] B. Lippert, *Auswärtige Kulturpolitik*..., s. 320. Por. też AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Notatka informacyjna o konsultacjach MSZ RFN i PRL z 30 VIII 1977 r., Warszawa, 6 IX 1977 r., k. 6; *ibidem*, Problemy z zakresu stosunków dwustronnych na konsultacje w dniach 2–5 X 1978 r.

[185] AMSZ, 3/84, w-14, 1978, Materiały informacyjne Ambasady dot. wizyty delegacji parlamentarnej H. Wehnera, 3–6 IV 1979 r., Kolonia, marzec 1979 r., k. 13.

[186] Temat ten poruszał m.in. Hans-Dietrich Genscher w rozmowie ze Stefanem Olszowskim w 1976 r., AAPD 1976, s. 467, 868 i n., a także Helmut Schmidt w rozmowie z Edwardem Gierkiem, AAPD 1976, s. 862 i n.

[187] AAPD 1978, s. 1667; AAPD 1976, s. 467.

niż inne KK [kraje kapitalistyczne] – nie rozciągnęła »restrykcji« na współpracę kulturalną. Jedynym przypadkiem sankcji w dziedzinie kultury było odwołanie, a następnie przeprowadzenie w zmienionej formule posiedzenia Wspólnej Komisji Podręcznikowej”[188]. Nieprzypadkowo był to obszar współpracy kulturalnej, na którym stronie polskiej najbardziej zależało[189].

[188] AMSZ, 7/86, w-3, 1982, Materiały Departamentu IV MSZ dla Olechowskiego, zał. Aktualny stan stosunków w zakresie współpracy kulturalnej i naukowej z RFN, Warszawa, 11 XI 1982 r.
[189] W październiku 1983 r. w MSZ stwierdzano wprost: „Reasumując – dysponujemy niewieloma instrumentami zmuszającymi rząd RFN do szukania z nami kontaktu dla rozwiązania określonych spraw” (AMSZ, 45/86, w-9, 1983, Notatka informacyjna dotycząca wyjazdów na pobyt stały do RFN, Warszawa, 12 X 1983 r., k. 4).

2

POLITYKA A ROZWÓJ KONTAKTÓW SPOŁECZNYCH

Najważniejsze kwestie nadające kształt kontaktom społecznym między Polską i Republiką Federalną Niemiec były jednocześnie najpoważniejszymi problemami w stosunkach bilateralnych. Należały do nich: sprawa ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie, różnice w interpretacji układu normalizacyjnego z 1970 r., a także kwestie mniejszości niemieckiej w Polsce oraz odszkodowań za II wojnę światową.

Granica na Odrze i Nysie

Kwestia granicy pozostawała sprawą sporną w stosunkach polsko-niemieckich aż do początku lat dziewięćdziesiątych. Republika Federalna odmawiała *de iure* uznania przebiegu granicy wytyczonej w Poczdamie. Wynikało to z istnienia w RFN licznej i wpływowej grupy powiązanej ze Związkiem Wypędzonych (Bund der Vertriebenen). Jak pisał Dieter Bingen: „Bez wątpienia najsilniejszy wpływ na postawę i politykę Niemiec Zachodnich wobec Polski miały masowe wypędzenia i wysiedlenia z niemieckich prowincji wschodnich, znajdujących się pod polską administracją”[1]. W pierwszych latach powojennych wszystkie poważniejsze siły polityczne w RFN odmawiały akceptacji przebiegu granicy. Dopiero wraz z zapoczątkowaniem nowej polityki wschodniej Willy’ego Brandta dla większości polityków socjaldemokratycznych stało się jasne, że do pojednania z Polską można będzie dążyć jedynie pod warunkiem uznania granic PRL. Istotne było także to, że zachodni sojusznicy RFN nie popierali jej

[1] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej*..., s. 15.

żądań terytorialnych, a kontakty wielu krajów zachodnich z krajami socjalistycznymi rozwijały się intensywniej, niż miało to miejsce w przypadku Republiki Federalnej[2]. Nie bez znaczenia pozostawały również wysiłki Władysława Gomułki na rzecz zabezpieczenia polskiej granicy zachodniej i uniezależnienie się w tym zakresie od ZSRR[3].

Wprowadzenie nowej *Ostpolitik*, ukierunkowanej na normalizację stosunków z krajami socjalistycznymi, doprowadziło do ujawnienia się wyraźnych podziałów w społeczeństwie zachodnioniemieckim[4]. Na płaszczyźnie politycznej spór o akceptację granicy toczył się między CDU/CSU i SPD/ /FDP. Jego szczyt przypadł na okres między podpisaniem układu normalizacyjnego z 1970 r. oraz jego ratyfikacją w roku 1972[5]. Kwestia granicy, wskutek odejścia z SPD i FDP kilku polityków, niemalże doprowadziła do upadku rządu Brandta[6]. W 1972 r. rozpisano nowe wybory, które nie zmieniły jednak znacząco układu sił w Bundestagu. Choć nadal część społeczeństwa zachodnioniemieckiego nie chciała zaakceptować utraty terenów za Odrą i Nysą, z czasem dla większości stało się jasne, że rewizja granic nie jest możliwa[7]. Wskazuje to na wyraźne osłabienie organizacji wypędzonych na początku lat siedemdziesiątych. Nadal próbowały one wywierać wpływ na rząd federalny, ale ich siła oddziaływania była znacznie mniejsza niż w pierwszych latach powojennych[8].

Uznanie granicy na Odrze i Nysie przez Republikę Federalną Niemiec stanowiło, zdaniem Warszawy, warunek konieczny do rozpoczęcia procesu

---

[2] *Ibidem*, s. 147–148. O stosunkach PRL z Francją por. D. Jarosz, M. Pasztor, *Stosunki polsko-francuskie...*, s. 120 i n., 273 i n.

[3] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 132 i n.; H.A. Jacobsen, *Liberalna polityka odprężenia lat siedemdziesiątych* [w:] *Polska–Niemcy. Nadzieja i zaufanie*, red. S. Sułkowski, Warszawa 2002, s. 252.

[4] Fakt ten krytykowały przede wszystkim środowiska prawicowe. W ocenie układu normalizacyjnego Axel Springer pisał: „Zamiast pojednania z Polską – przepaść w naszym narodzie", „Die Welt", 8 XII 1970.

[5] Tekst układu: *Polska Rzeczpospolita Ludowa – Republika Federalna Niemiec. Dokumenty i materiały...*, s. 23 i n. Por. też D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 132 i n.

[6] Zob. P. Merseburger, *Willy Brandt 1913–1992. Wizjoner i realista*, tłum. A. Wziątek, Poznań 2011, s. 485 i n.

[7] „Der Spiegel" 1970, nr 19.

[8] Beata Ociepka zauważyła, że wypędzeni chcieli odgrywać rolę polityczną: „próbowali oni wpływać na opinię publiczną, publikując oświadczenia komentujące praktycznie każdą decyzję i każdą wizytę, związaną ze stosunkami polsko-niemieckimi. Tak było również przed wizytą kanclerza Schmidta w Warszawie w 1977 r. Konstrukcja takiego »upomnienia« była stała: składało się na nią przypomnienie podstawowych zasad niemieckiej pozycji prawnej" (B. Ociepka, *Związek Wypędzonych...*, s. 130).

normalizacji stosunków na innych polach[9]. Szybko jednak okazało się, że obie strony różnią się znacząco w interpretacji układu normalizacyjnego. Warszawa stała na stanowisku, że ma on znaczenie prawnomiędzynarodowe, a więc jest aktem nadrzędnym wobec prawa krajowego. W ten sposób uznano kwestię granicy za ostatecznie uregulowaną.

Inny pogląd wyznawały władze RFN[10]. Jak stwierdził Dieter Bingen, jeśli chodzi o granicę na Odrze i Nysie, „Bonn dało z siebie tyle, ile trzeba, ale zarazem tak mało, jak było można, aby osiągnąć z Polską polityczny *modus vivendi*, który w sensie prawnym był zgodny z bońskimi wyobrażeniami o prawie do samostanowienia wszystkich Niemców oraz nakazem zjednoczenia zawartym w konstytucji"[11]. Zachodnia granica Polski została w praktyce, choć nie *de iure*, uznana za ostateczną. Osiągnięcie *modus vivendi* z Polską nie tylko kończyło pewien etap długoletniego polsko-niemieckiego konfliktu, ale także otwierało Republice Federalnej drogę do normalizacji stosunków z innymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej[12].

Ratyfikacja układu z Polską nie mogła nastąpić przed ratyfikacją układu z ZSRR, odkładanego z kolei do czasu uregulowania statusu Berlina Zachodniego między czterema mocarstwami, co ostatecznie nastąpiło we wrześniu 1971 r.[13] Dopiero osiągnięcie tego porozumienia otworzyło drogę do ratyfikacji układów wschodnich. By tak jednak się stało, konieczna była jeszcze – przynajmniej milcząca – zgoda opozycyjnych partii chadeckich na ratyfikację układu. Kompromis osiągnięty z CDU/CSU znalazł swój wyraz w popartej przez wszystkie partie rezolucji Bundestagu z 17 maja 1972 r., stwierdzającej, że o ostatecznych granicach decydować może wyłącznie rząd zjednoczonych Niemiec. Było to zawężenie interpretacji układu normalizacyjnego, co spotkało się z krytyką ze strony polskiej. Rezolucja

---

[9] Jak pisał do centrali szef zachodnioniemieckiej misji handlowej w Warszawie Egon Emmel, charakteryzując stanowisko polskie wobec granicy na Odrze i Nysie: „Priorytetem jest gwarancja granic (artykuł 1), na drugim miejscu jest kwestia wyrzeczenia się przemocy [w stosunkach międzynarodowych] (artykuł 2), a proces normalizacji (artykuł 3) ma być dopiero konsekwencją artykułu 1" (AAPD 1972, s. 157).

[10] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 132 i n.; W.M. Góralski, *Polska racja stanu a odprężenie w Europie. Normalizacja stosunków między Polską a RFN w latach 1970–1977*, s. 85 i n. [w:] *Polska–Niemcy 1945–2007. Od konfrontacji do współpracy i partnerstwa w Europie. Studia i dokumenty*, red. W.M. Góralski, Warszawa 2007, s. 77–112.

[11] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 151.

[12] *Ibidem*.

[13] Por. *Presse- und Informationsamt der Bundesregierung, Die Berlin-Regelung. Das Viermächte--Abkommen über Berlin und die ergänzenden Vereinbarungen*, [1972].

utrzymywała jedynie dotychczasowe pozycje prawne RFN, nie wyjaśniała natomiast stanowiska przyszłych zjednoczonych Niemiec w sprawie granicy z Polską. Niejasna pozostawała m.in. kwestia, w jaki sposób przyszły rząd ogólnoniemiecki będzie związany zawartym układem[14].

Rezolucja została w następnych latach wzmocniona przez dwa orzeczenia Federalnego Trybunału Konstytucyjnego – z 31 lipca 1973 r. i z 7 lipca 1975 r. – w sprawie układów z NRD oraz układów wschodnich[15]. W orzeczeniu z 1975 r. czytamy: „Ze względu na wspólną odpowiedzialność czterech mocarstw za Niemcy jako całość, nie mogłaby być podjęta, zgodnie z poglądem prawnym rządu federalnego, decyzja dotycząca terytorialnego statusu Niemiec, która zastępowałaby uregulowanie pokojowotraktatowe"[16]. Tym samym FTK potwierdził ważność rezolucji Bundestagu. Zdaniem Witolda Góralskiego, wynikiem decyzji Trybunału było zarówno ostateczne uznanie układów wschodnich za polityczne, a więc niewymagające podporządkowania im prawa krajowego, jak i wskazanie, że oznaczają one jedynie wyrzeczenie się siły, a nie są układami granicznymi[17].

Stanowisko to stało w sprzeczności z polską interpretacją układu, która zakładała, że kwestia granicy została ostatecznie uregulowana i nie podlega dalszej dyskusji. Warszawa uznała więc rezolucję Bundestagu za pozbawioną znaczenia prawnego dla Polski. „Za jedynie i wyłącznie wiążący z punktu widzenia prawa międzynarodowego i normalizacji stosunków z NRF Polska uważa tekst Układu z 7 grudnia 1970 r. [...] rezolucja próbująca osłabić wymowę Układów musi być traktowana jako dokument jednostronny, nieposiadający żadnego znaczenia prawnomiędzynarodowego i w niczym niewiążący Polski. Polska ani nie [za]aprobuje, ani nie przyjmie do wiadomości tego dokumentu"[18]. Odrzucenie rezolucji Bundestagu przez PRL nie zmieniało jednak faktu, że została ona uchwalona, a polityka polska w latach siedemdziesiątych wyraźnie ukierunkowana była na uzyskanie jednoznacznego potwierdzenia przebiegu granicy. W tym celu przy każdej

---

[14] Rezolucja Bundestagu w sprawie układów między Polską Rzecząpospolitą Ludową i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich a Republiką Federalną Niemiec, Bonn, 17 V 1972 r. [w:] *Warszawa–Bonn 1945–1991*..., s. 169.

[15] W.M. Góralski, *Federalny Trybunał Konstytucyjny a stosunki zewnętrzne Republiki Federalnej Niemiec*, Warszawa 1987.

[16] Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 7 VII 1975 r. [w:] *Warszawa–Bonn 1945–1991*..., s. 187.

[17] W.M. Góralski, *Polska racja stanu*..., s. 98.

[18] *Polityka i dyplomacja polska*..., t. 2, s. 256.

możliwej okazji dążono do potwierdzania polskiej interpretacji układu normalizacyjnego, licząc, że w ten sposób uda się wytworzyć w RFN przekonanie o ostateczności przebiegu granicy na Odrze i Nysie[19].

Spór o akceptację granicy poważnie utrudniał rozwój kontaktów społecznych. Władze polskie wyrażały zgodę na podjęcie współpracy wyłącznie z instytucjami, które akceptowały jej ostateczny przebieg. Kwestia ta została szczegółowo omówiona na przykładzie współpracy komunalnej[20]. Spór ten wpływał również na możliwość podróżowania do Polski. Osoby nieakceptujące przebiegu granicy i otwarcie o tym mówiące mogły otrzymać zakaz wjazdu do PRL[21]. Także przedstawiciele instytucji i organizacji reprezentujących odmienne od polskiego stanowisko w kwestii granicy musieli się liczyć z poważnymi utrudnieniami w kontaktach z Polakami.

Różnice w interpretacji procesu normalizacji

PRL i RFN różniły się nie tylko w kwestii uznania granicy na Odrze i Nysie, ale także odmiennie rozumiały samo pojęcie normalizacji. W Bonn normalizację widziano przede wszystkim w wymiarze politycznym, czyli jako nawiązanie stosunków dyplomatycznych. To miało prowadzić do normalizacji kontaktów międzyludzkich, a w dalszej perspektywie – wzorem współpracy RFN i Francji – do pojednania między obu społeczeństwami. Zdaniem strony polskiej proces normalizacji był procesem długotrwałym, a jego warunkiem *sine qua non* było uznanie przez Republikę Federalną granicy za ostateczną. Sama normalizacja miała się odbywać przede wszystkim poprzez rozwój kontaktów gospodarczych, jak również poprzez spełnienie polskich żądań odszkodowawczych[22].

PRL lat siedemdziesiątych stała się państwem bardziej liberalnym, dopuszczającym kontakty z Zachodem. Jednak dotychczasowe struktury

---

[19] *Ibidem*, s. 577; por. też rozdz. 4 o współpracy miast. Tego samego zdania jest Winfried Lipscher, obecny jako tłumacz Auswärtiges Amt przy większości ważnych rozmów politycznych: „Po stronie polskiej to zawsze była ta niepewność, że strona niemiecka chce podważyć wiarygodność tego układu z 1970 r. Zawsze podejrzewali, że – no dobrze, no Willy Brandt podpisał, ale zawsze trzeba jeszcze coś dodać... coś dodać. I bez przerwy chcieli dodawać, powiedzmy taki *passus* wszędzie o tych stosunkach międzynarodowych czy uznaniu granicy" (Relacja Winfrieda Lipschera, 10 X 2008 r., w zbiorach autora).

[20] Por. rozdz. 4.

[21] Por. rozdz. 3.

[22] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 123, 131.

władzy pozostały w większości nienaruszone, a nowa ekipa próbowała prowadzić politykę zagraniczną opartą na dotychczasowym sposobie rządzenia[23]. Jak wskazał Andrzej Friszke, liberalizacja PRL w latach siedemdziesiątych, jej otwarcie na Zachód w znacznej mierze motywowane było kwestiami ekonomicznymi. Obraz liberalnej Polski miał, zdaniem władz komunistycznych, ułatwiać pozyskiwanie zachodnich kredytów oraz rozwój kontaktów gospodarczych[24]. Dewizy potrzebne do zakupu nowych technologii oraz inwestycji starano się zdobyć głównie przez intensyfikację wymiany handlowej, aczkolwiek wykorzystywano również inne dostępne sposoby, także w obszarze kontaktów społecznych. Szczególną wagę przywiązywano do wpływów z turystyki oraz „sprzedaży kulturalnej" do RFN, którą określano mianem „wymiany komercyjnej"[25]. Dewizy pozyskane w ten sposób były jednak w zdecydowanej większości wykorzystywane do finansowania wyjazdów zagranicznych na Zachód, natomiast ich wpływ na inwestycje był znikomy[26].

Już w trakcie negocjacji nad traktatem z 1970 r. strona polska wyrażała zainteresowanie rozwojem stosunków gospodarczych, co znalazło odzwierciedlenie w podpisanej w tym samym roku umowie o współpracy w tej dziedzinie. Warszawie zależało przede wszystkim na możliwości zaciągnięcia kredytów w celu modernizacji i rozbudowy polskiego przemysłu, a następnie na uzyskaniu dla polskich towarów dostępu do zachodnioniemieckiego rynku zbytu, dzięki czemu miały zostać spłacone otrzymane wcześniej pożyczki. Polityka inwestycyjna skończyła się jednak fiaskiem. Wielu inwestycji nie dokończono, inne okazały się mniej rentowne, niż zakładano. Plan modernizacji polskiej gospodarki został zrealizowany jedynie w zakresie uzyskania kredytów, co ostatecznie doprowadziło do poważnego kryzysu gospodarczego[27].

Na znaczny wpływ czynników ekonomicznych na politykę PRL wobec Zachodu wskazuje także język, jakiego używano do opisu kontaktów kulturalnych. Wyrażając zadowolenie z częstszego prezentowania polskiego dorobku w RFN, niż miało to miejsce w odwrotnym kierunku, pisano o przewadze

---

[23] Mieczysław Rakowski wskazywał, że sposób myślenia na szczytach władzy nie uległ istotnej zmianie (M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1972–1975*, Warszawa 2002, [28 V 1975 r.], s. 342–343).
[24] A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 400.
[25] Zob. rozdz. 3 i 4.
[26] Szerzej o roli turystyki i wymiany kulturalnej jako źródła dewiz w rozdz. 3 i 5.
[27] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 184.

„eksportu kulturalnego nad importem”[28]. Należy zauważyć, że „eksport kultury” mierzono w sposób kwantytatywny, biorąc pod uwagę liczbę polskich wydarzeń kulturalnych w RFN: wyjazdów zespołów muzycznych, teatralnych, występów solistów, wydanych książek itp. Stale też podkreślano konieczność osiągnięcia „wymiernych korzyści” z wymiany kulturalnej. Przez to pojęcie rozumiano przede wszystkim korzyści materialne (pozyskanie dewiz), ale także np. naukowe czy propagandowe, które jednak odgrywały wyraźnie mniejszą rolę. Zapewne dlatego, że nie były one do końca „wymierne”[29].

Republika Federalna Niemiec była wprawdzie chętna do rozwijania współpracy gospodarczej z PRL[30], wynikało to jednak bardziej ze względów politycznych niż gospodarczych. RFN stała się też szybko głównym zachodnim partnerem Polski. Mimo to wpływ handlu wschodniego z powodu różnic w poziomie rozwoju gospodarczego pozostawał w Niemczech Zachodnich minimalny. W tej sytuacji szczególną rolę w rozwoju współpracy gospodarczej odegrała wola polityczna władz RFN, przekonanych, że intensyfikacja wymiany gospodarczej sprzyjać będzie odprężeniu w Europie. Współpracę gospodarczą postrzegano jako narzędzie przyczyniające się zarówno do łagodzenia reżymów komunistycznych w Europie Wschodniej, jak i do wzrostu samodzielności tych krajów wobec ZSRR[31]. Władze niemieckie nie ukrywały swoich poglądów przed stroną polską. Między innymi w trakcie spotkania w 1977 r. Edwarda Gierka z Helmutem Schmidtem ten ostatni, deklarując chęć zwiększenia polskiego eksportu do RFN, stwierdził, że „należy to uczynić nie tyle z powodów ekonomicznych, co z przyczyn politycznych”. Gierek odpowiedział wprawdzie, że „wolałby, żeby kanclerz federalny uczynił to z powodów ekonomicznych, bowiem jeżeli czyni się to z powodów politycznych, jest to podejrzane”[32]. Nie rozwijał jednak dalej tej kwestii, wyraźnie zadowolony z deklaracji Schmidta.

---

[28] AMSZ, 32/82, w-12, 1976, Notatka dot. aktualnego stanu współpracy i wymiany PRL–RFN w dziedzinie kultury i śmp [środków masowego przekazu], Warszawa, [11 V 1976 r.], k. 1. Zob. też AMSZ 46/77, w-13, 1972, Założenia naszej polityki kulturalnej wobec NRF na lata 1973–1976, listopad 1972 r.

[29] Np. AMSZ, 47/77, w-6, 1972, Podstawowe założenia naszej polityki wobec NRF i problemu niemieckiego, [Warszawa, przed 24 V 1973 r.], k. 6.

[30] W 1974 r. Auswärtiges Amt reprezentował następujące stanowisko: „Rozwój polsko-niemieckich stosunków gospodarczych łagodzi sztuczny podział Europy. Zapewnia ważny rynek dla nadchodzącej koniunktury. Umożliwia suplementarne wykorzystanie możliwości obu gospodarek narodowych (potencjał siły roboczej)” (PAAA, 116627, Aufzeichnung, Bonn, 12 VI 1974 r., k. 2).

[31] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej*..., s. 163.

[32] AAPD 1977, s. 1604.

Mimo podejmowanych prób intensyfikacji współpracy gospodarczej polska polityka gospodarcza wobec RFN prowadzona w latach siedemdziesiątych okazała się nieskuteczna. Doczekała się ona otwartej krytyki dopiero po odejściu Edwarda Gierka. W lutym 1981 r. tak pisano o dotychczasowej współpracy z RFN: „Pogłębianie współpracy bilateralnej było jednokierunkowe, tzn. polegało głównie na ekonomicznym wiązaniu się przez Polskę z RFN i charakteryzowało się brakiem praktycznych postępów w procesie normalizacji w sferze polityczno-prawnej. Bezkrytyczne zadłużanie się w RFN – bez uwzględnienia aspektu politycznego – było działaniem przeciwnym polskim interesom narodowym”[33]. Jak wskazuje w swoich dziennikach Mieczysław Rakowski, negatywne konsekwencje zadłużania się na Zachodzie znane były rządzącej ekipie już wcześniej. Nie była ona jednak skłonna do rezygnacji z prowadzonej polityki[34].

Strona zachodnioniemiecka wyszła wprawdzie częściowo naprzeciw polskim postulatom gospodarczym, ale nadal odmiennie postrzegała proces normalizacji. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych w 1972 r. uważano w Bonn za osiągnięcie normalizacji politycznej, której ceną miała być faktyczna – choć nie *de iure* – rezygnacja z dążenia do rewizji polskiej granicy zachodniej[35]. Normalizacja polityczna zaś miała otwierać drogę do normalizacji stosunków między obu społeczeństwami. Tym samym szczególną wagę przykładano do rozwoju wymiany osobowej i kontaktów kulturalnych.

Niemiecka wizja normalizacji wywoływała w Polsce zaniepokojenie. Według oceny rozmów bilateralnych z 1973 r. dokonanej przez MSZ: „Przebieg konsultacji potwierdził nasze oceny, że NRF wychodząc z »wygodnego« dla siebie założenia, iż Układ z 7 grudnia 1970 r. »załatwił« sprawy stosunków z Polską, dąży do zminimalizowania sprawy normalizacji i jednostronnego egzekwowania od nas ustępstw w interesujących ją sprawach »przesiedleń« oraz do rozwoju kontaktów w dogodnych dla niej dziedzinach (nauka, kultura, młodzież)”[36].

Różnica między stronami w postrzeganiu normalizacji miała wyraźny wpływ na podejście do rozwoju stosunków społecznych. Podczas gdy Bonn

---

[33] *Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 535.
[34] M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, *passim*.
[35] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 151.
[36] *Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 294 i n.

starało się wspierać kontakty społeczne, Warszawa wyraźnie utrudniała ich rozwój. Podejście to w zasadzie przesądzało o braku możliwości osiągnięcia zbliżenia. Dieter Bingen ujął to następująco: „Mimo tolerowanego przez Warszawę ilościowego rozszerzenia kontaktów społecznych, zasadniczo nieosiągalna była intensyfikacja stosunków z Polską oraz »normalność«, do których dążyło Bonn, a co udało się osiągnąć z zaprzyjaźnionymi zachodnioeuropejskimi państwami w minionych dziesięcioleciach. Spowodowane to było przede wszystkim różnicami systemów polityczno-społecznych oraz przynależnością do antagonistycznych bloków”[37]. Jak zauważał w swoich wspomnieniach Hans-Dietrich Genscher: „Wprawdzie obie strony mówiły o konieczności normalizacji stosunków, ale każda z nich miała całkowicie odmienną wizję tego, co normalizacja ma oznaczać: dla strony polskiej była to szybka pomoc gospodarcza ze strony Republiki Federalnej, dla nas natomiast większa wolność dla wymiany ludzi, informacji i opinii oraz zadowalające rozwiązanie problemu osób pochodzenia niemieckiego żyjących w Polsce”[38]. W tym miejscu dotykamy kolejnego ważnego elementu stosunków bilateralnych, jakim była kwestia mniejszości niemieckiej w Polsce.

Mniejszość niemiecka w PRL a polskie żądania odszkodowawcze

Ceną za potwierdzenie przez RFN granicy na Odrze i Nysie była zgoda strony polskiej na wyjazd kilkudziesięciu tysięcy osób pochodzenia niemieckiego z PRL. Temat ten stanowił istotny element negocjacji nad układem normalizacyjnym. Wprawdzie żaden zapis tego dotyczący nie znalazł się w treści układu, Warszawa jednak zgodziła się na wyjazdy w utajnionym wobec własnego społeczeństwa dokumencie: Informacji Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej[39].

Kwestią sporną, której nie rozwiązano w 1970 r., były polskie żądania odszkodowawcze. Warszawa w latach pięćdziesiątych oficjalnie zrezygnowała z reparacji wojennych. Za otwartą uważała natomiast sprawę

[37] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej*..., s. 191.
[38] H.D. Genscher, *Erinnerungen*..., s. 255.
[39] Treść informacji nie została w PRL opublikowana: D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej*..., s. 138 i n.; Informacja rządu PRL [w:] *Warszawa–Bonn 1945–1991*..., s. 159.

indywidualnych odszkodowań dla obywateli polskich[40]. Temat ten poruszał m.in. w rozmowie z Willym Brandtem w grudniu 1970 r. Władysław Gomułka, wspominając, że strona polska gotowa byłaby do rezygnacji z tej formy odszkodowań w zamian za pomoc gospodarczą (korzystnie oprocentowane kredyty). W trosce o ratyfikację układu tematu tego nie rozwijano do połowy 1972 r., choć niewątpliwie był on znany czołowym politykom socjaldemokratycznym[41]. Wyjątkiem były jedynie odszkodowania dla ofiar eksperymentów medycznych w obozach koncentracyjnych[42].

Problem odszkodowań dla ofiar II wojny światowej Warszawa podniosła oficjalnie dopiero po ratyfikacji układu normalizacyjnego. Władze Republiki Federalnej stanowczo jednak odrzucały przedstawione im żądania, obawiając się, że spełnienie polskich warunków może pociągnąć za sobą roszczenia obywateli innych krajów. Władze RFN wielokrotnie pytały także, dlaczego Warszawa nie występuje z podobnymi żądaniami wobec NRD. Między innymi w rozmowie z polskim ambasadorem kanclerz Helmut Schmidt w październiku 1974 r. miał stwierdzić, że nie dojdzie do porozumienia, jeśli odpowiedzialność moralna przerzucona będzie wyłącznie na RFN, z pominięciem NRD[43]. Podnoszono też argument, że rozpatrywanie polskich żądań odszkodowawczych musiałoby spowodować domaganie się przez RFN odszkodowań za majątki utracone przez Niemców przesiedlonych lub wypędzonych z terenów, które Polska otrzymała po zakończeniu wojny.

Władze RFN przy każdej niemal sposobności domagały się przyśpieszenia wyjazdów z Polski, a także zaprzestania dyskryminacji osób składających wnioski w tej sprawie. Stałym żądaniem Bonn było też włączenie do współpracy przy organizowaniu przesiedleń Czerwonego Krzyża z obu krajów, na co władze polskie nie chciały się zgodzić. Obawiano się, że w ten sposób strona polska może utracić istotny argument polityczny wo-

---

[40] Na temat odszkodowań pisał wyczerpująco K. Ruchniewicz, *Polskie zabiegi...* Zob. też *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944–2004*, t. 1: *Studia*, red. S. Dębski, W.M. Góralski, Warszawa 2004.

[41] K. Ruchniewicz, *Polskie zabiegi...*, s. 191 i n.; D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 144.

[42] W umowie z 16 listopada 1972 r. zgodzono się jedynie na wypłacenie odszkodowań ofiarom eksperymentów medycznych w wysokości 100 mln DM (D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 202 i n.).

[43] AdsD, depozyt Helmuta Schmidta, 6972, [Carl-Werner] Sanne, Vermerk über das Gespräch des Bundeskanzlers mit dem polnischen Botschafter am 1. Oktober 1974, Bonn, 1 X 1974 r., k. 2.

bec Bonn[44]. Chociaż Warszawa niechętnie patrzyła na wyjazdy emigracyjne, przyjęte w Informacji zobowiązania zostały dotrzymane. W latach 1971–1973 do RFN wyjechało prawie 50 tys. osób. Nie rozwiązywało to jednak problemu. Nadal w Polsce pozostawała znaczna, choć formalnie nieuznawana, mniejszość niemiecka. Zachodnioniemiecki Czerwony Krzyż dysponował listą ponad 280 tys. nazwisk obywateli polskich niemieckiego pochodzenia zainteresowanych wyjazdem z PRL[45]. Władze zachodnioniemieckie obwiniały stronę polską o stosowanie represji wobec osób ubiegających się o wyjazd. Zarzucano Warszawie, że odrzuca podania Niemców, którzy nie mają rodzin w RFN. Podnoszono także problem zwalniania z pracy osób składających wnioski o wyjazd. Władze zachodnioniemieckie zauważały, że działania władz PRL zaprzeczają sobie nawzajem. Warszawa bowiem broniła się przed zarzutami niemieckimi, twierdząc, że nie może zezwolić na wyjazd większej liczbie osób, gdyż zagroziłoby to rozwojowi gospodarczemu w województwach opolskim czy katowickim. Tym samym zwalnianie z pracy obywateli składających wnioski o wyjazd musiało być rozumiane przede wszystkim jako represja mająca odstraszyć potencjalnych chętnych do wyjazdu[46].

Odszkodowania oraz kwestia emigracji osób pochodzenia niemieckiego z Polski należały w pierwszej połowie dekady do najważniejszych punktów spornych między PRL i RFN. Nic więc dziwnego, że stały się one ostatecznie częścią jednego „pakietu" spraw. Sytuacja ta była wygodna dla władz polskich. Po ratyfikacji układu normalizacyjnego strona polska wyraźnie ograniczyła możliwość emigracji do RFN – wznowienie wyjazdów zależeć miało od zachodnioniemieckiego stanowiska wobec polskich żądań odszkodowawczych[47]. Warszawa próbowała w ten sposób zmusić Bonn do podjęcia negocjacji. Dla strony zachodnioniemieckiej powiązanie ze sobą tych zagadnień było początkowo nie do zaakceptowania. Władze RFN twierdziły, że nie mogą się zgodzić na rozpoczęcie rozmów na ten temat,

---

[44] *Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 300 i n.

[45] Dane z listy wywoływały przez cały omawiany okres kontrowersje (K. Miszczak, *Deklarationen und Realitäten. Die Beziehungen zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der (Volks-) Republik Polen von der Unterzeichnung des Warschauer Vertrages bis zum Abkommen über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit (1970–91)*, München 1993, s. 82).

[46] AAPD 1972, s. 9 i n.

[47] Zob. *Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 266 i n., 270 i n., 284 i n. W latach 1973–1975 do RFN wyjechało prawie 28 tys. osób (K. Miszczak, *Deklarationen und Realitäten...*, s. 115).

a także że nie zmienią swojego stanowiska w przyszłości. Odwołały się przy tym do zrzeczenia się przez PRL reparacji w 1953 r. oraz do „wzajemnego rachunku krzywd”[48], wskazując na straty niemieckie wskutek II wojny światowej. Warszawa natomiast coraz wyraźniej wiązała obie sprawy sporne. Zależność ta stała się dla Bonn oczywista najpóźniej po pobycie ministra spraw zagranicznych Stefana Olszowskiego w RFN w grudniu 1973 r. Wizyta ta miała na celu m.in. skłonienie RFN do uznania „pełnej zależności”[49] między odszkodowaniami a kwestią wyjazdów[50].

Dymisja Willy’ego Brandta oraz zajęcie fotela kanclerza przez Helmuta Schmidta wiosną 1974 r. nie doprowadziło początkowo do istotnej zmiany postawy rządu federalnego wobec polskich żądań. Nowy kanclerz okazał się jednak w ostatecznym rozrachunku bardziej skłonny do kompromisu z Polską. Wynikało to z jego nieco innej wizji *Ostpolitik*. Schmidt kontynuował wprawdzie dotychczasową, odprężeniową politykę Willy’ego Brandta, rozumiał ją jednak przede wszystkim jako dążenie do stabilizacji w Europie, którą to stabilizację można było osiągnąć dzięki intensywnym kontaktom z państwami socjalistycznymi. Stanowisko takie wymagało ustępstw wobec władz tych krajów[51]. Dzięki temu na przełomie 1974 i 1975 r. udało się wypracować tekst układów rentowego oraz o ubezpieczeniu emerytalnym, nadal jednak nie osiągnięto porozumienia w sprawach fundamentalnych: wysokości kredytu oraz liczby osób, które uzyskają zgodę na wyjazd z PRL. Stało się jasne, że porozumienie możliwe będzie jedynie w wyniku spotkania na szczycie. Tymczasem Warszawa nie zgadzała się na wizytę Edwarda Gierka w RFN do czasu uregulowania problemów spornych. Okazję do spotkania przyniosła dopiero latem 1975 r. Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Do rozmów pomiędzy przywódcami PRL i zachodnich Niemiec doszło w Helsinkach w nocy 1 sierpnia 1975 r.[52] W ich wyniku strona polska wy-

---

[48] *Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 297.

[49] PDD 1973, s. 670; zob. też AAPD 1973, 1974 i n. Jednocześnie Warszawa starała się sprawiać wrażenie, że to rząd federalny dąży do powiązania obu kwestii: „Czyrek zaprzeczył, jakoby minister spraw zagranicznych Olszowski postawił *iunctim* między kwestiami finansowymi i przesiedleniami, co więcej, takie stanowisko reprezentować miał federalny minister spraw zagranicznych, który podobno przygotował nawet tabelę, według której w zamian za 1 mld DM miałoby zostać przesiedlonych 150 tys. osób. Obecnie po stronie polskiej nie stawia się żadnego *iunctim* między obu tymi tematami” (AAPD 1974, s. 425–426).

[50] Por. D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 164.

[51] T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 104.

[52] Opis spotkania zob. D. Pick, *Brücken nach Osten...*, s. 40 i n.

raziła zgodę na wyjazd w ciągu kolejnych czterech lat 120–125 tys. osób do RFN, przy czym nie podano daty końcowej składania podań. Stwarzało to przesłanki do kontynuowania wyjazdów po zrealizowaniu zobowiązań podjętych przez Gierka w Helsinkach. Warszawa otrzymała 1 mld DM nisko oprocentowanego kredytu oraz 1,3 mld DM jako rozliczenie składek ubezpieczeniowych z okresu wojny wypłacone w ciągu trzech kolejnych lat. W tym samym czasie uzyskano też kolejne kredyty udzielone przez prywatne banki niemieckie. Choć te kredyty niewiele pomogły w modernizacji gospodarki, przyczyniły się do powstrzymania na jakiś czas kryzysu gospodarczego w Polsce, który w 1975 r. dawał się już zauważyć. Było to szczególnie ważne dla rządu federalnego, wykorzystującego ten fakt jako istotny argument za ratyfikacją układów. Stanowisko to nie odpowiadało jednak intencjom strony polskiej, która wielokrotnie w późniejszych latach powracała do tematu ograniczenia wyjazdów emigracyjnych do RFN[53]. Porozumienie z Helsinek obie strony traktowały jako faktyczne spełnienie polskich żądań odszkodowawczych. Tak też zostało ono zrozumiane w prasie zachodnioniemieckiej[54]. Dla rządu RFN osiągnięte porozumienia były ceną, jaką należało zapłacić za możliwość kontynuowania dialogu z PRL oraz uzyskanie zgody na emigrację Niemców z Polski. W liście przekazanym stronie polskiej po podpisaniu porozumień Hans-Dietrich Genscher wyraźnie podkreślał, że realizacja porozumień finansowych zależeć będzie od spełnienia przyrzeczeń polskich w sprawie zgody na emigrację osób pochodzenia niemieckiego z PRL[55].

Konferencja w Helsinkach przyczyniła się do klimatu odprężenia pomiędzy Wschodem i Zachodem, zwiększając jednocześnie zainteresowanie krajami komunistycznymi w zachodniej części Europy. Obie strony wiązały jednak z KBWE inne nadzieje. Związkowi Radzieckiemu zależało przede wszystkim na tzw. pierwszym koszyku spraw, dotyczącym zagadnień związanych z bezpieczeństwem, rozumianym jako utrzymanie *status quo* w Europie. Oznaczało to radziecką dominację we wschodniej części kontynentu. Także dla PRL „pierwszy koszyk" odgrywał istotną rolę – znajdował się tam punkt o nienaruszalności istniejących granic[56]. Akt końcowy KBWE

---

[53] AAPD 1976, s. 466 i n., 862; *Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 416 i n. Teksty porozumień zob. *Warszawa–Bonn 1945–1991...*, s. 190 i n.

[54] Por. K. Ruchniewicz, *Polskie zabiegi...*

[55] AAPD 1975, s. 1134–1135.

[56] A.D. Rotfeld, Z. Lachowski, *From Helsinki to Madrid...*, s. 63 i n.; W. Jarząbek, *Polska wobec Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy...*; *eadem*, *An Escalating Problem: The People's Re-*

nie był porozumieniem międzynarodowym, ale porozumieniem politycznym. Jego stosowanie zależało wyłącznie od dobrej woli sygnatariuszy[57]. Wyrazem tej dobrej woli było m.in. zawarcie porozumień między Gierkiem i Schmidtem, które oba rządy uznały za sukces. Strona polska uważała je za istotny wkład w „kontynuację procesu odprężenia" oraz za „praktyczną realizację zasad zawartych w Akcie końcowym KBWE"[58]. Helsinki niewiele jednak zmieniały w stosunku RFN do polskiej granicy zachodniej. Zgodnie z opinią rządu federalnego, gwarancja granic w Europie w ramach procesu KBWE nie oznaczała rezygnacji z istniejącej w Republice Federalnej wykładni prawnej, odkładającej ostateczną regulację w sprawie granic do czasu zjednoczenia Niemiec.

Ceną, jaką państwa komunistyczne płaciły za „pierwszy koszyk", była zgoda na odwołanie się do praw człowieka w „koszyku trzecim", dotyczącym współpracy w dziedzinie humanitarnej, przez którą rozumiano prawo do łączenia rodzin, małżeństw mieszanych, ale także ułatwienia w podróżach zagranicznych, turystyce, rozwoju współpracy młodzieżowej oraz sportowej itp. Punkt ten był ważny dla rozwoju kontaktów społecznych, a Republika Federalna w toku kolejnych rozmów powoływała się na niego wielokrotnie[59]. Ten aspekt polityki zachodnioniemieckiej wywoływał poważne obawy władz polskich, które oskarżały RFN o budowanie w Polsce „zachodnioniemieckiego lobby"[60] oraz o wywieraniu „wpływu ideologicznego"[61] na polskie elity.

Porozumienia, podobnie jak wcześniej układ normalizacyjny z 1970 r., spotkały się z krytyką prawicy niemieckiej. Dla zachodnioniemieckiej opinii publicznej było już wcześniej jasne, że zgoda na wyjazd Niemców

---

public of Poland and Human Rights in the CSCE Process, 1975–1983 [w:] *Entangled Protest...*, s. 129–150.

[57] W. Bredow, *Der KSZE-Prozeß...*, s. 53.

[58] AMSZ, 16/81, w-7, 1975, Aktualny stan stosunków między RFN a PRL, [po październiku 1975 r.], k. 3. Por. ocena porozumień: K. Ruchniewicz, *Polskie zabiegi...*, s. 258 i n.

[59] W. Bredow, *Der KSZE-Prozeß...*, s. 66; AMSZ, 2/84, w-3, 1978, Ambasada, Ocena aktualnego stanu realizacji przez RFN Aktu końcowego KBWE w stosunkach z Polską, Kolonia, 6 VII 1978 r., k. 4.

[60] AMSZ, 1/83, w-13, 1977, Pomocnicze materiały problemowe do konsultacji PRL–RFN w 1977 r., Warszawa, [1977 r.], zał. 8; AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Departament IV MSZ do J. Czyrka, Warszawa, 4 I 1979 r.

[61] AAN, Wydział Zagraniczny 950/40 (1104), Aktualne aspekty stosunków PRL–RFN, [1984 r.]; AMSZ, 47/77, w-10, 1973, Polityczno-ideologiczne oddziaływanie NRF na młodzież polską, [styczeń 1973 r.]; AMSZ, 3/84, w-16, 1978, Departament IV MSZ do Józefa Czyrka, Warszawa, 8 I 1979 r.

z Polski musiała się wiązać z niemieckimi świadczeniami finansowymi[62]. Podczas ratyfikacji porozumień zawartych w Helsinkach istotną rolę odegrała struktura federalna RFN. Ponieważ chadecja dysponowała większością miejsc w Bundesracie, mogła ona zablokować ratyfikację układów, co spowodowałoby poważne perturbacje w dalszej polityce wschodniej RFN[63]. Z tego też powodu konieczne było osiągnięcie kompromisu pomiędzy CDU i SPD. Szczególnie intensywne zabiegi o wsparcie ze strony chadeków prowadził Hans-Dietrich Genscher, natomiast rola kanclerza była znacznie mniejsza. Chadecja, mimo oficjalnie wyrażanych wątpliwości, nie była jednak zainteresowana odrzuceniem porozumienia. Wyraźna była zmiana stanowiska w samej CDU. Za układami z Polską w Bundestagu głosowało także kilkunastu deputowanych tej partii[64].

Choć Helsinki nie usunęły wszystkich trudności, rozwiązały jednak największe problemy utrudniające kontynuację dialogu między obu krajami. Zaspokojenie polskich żądań odszkodowawczych dawało nadzieję na postęp w zakresie kontaktów międzyludzkich. Pojawiło się za to wiele mniejszych problemów, których przezwyciężenie było niemożliwe przy kontynuowaniu dotychczasowej polityki. Znaczenia nabrały kwestie dotychczas drugorzędne: nazewnictwo miast polskich w dokumentach niemieckich, stosunki konsularne czy umowa kulturalna[65].

Stagnacja polityczna w drugiej połowie dekady

Stosunki polsko-zachodnioniemieckie po Helsinkach Dieter Bingen nazwał trafnie „stagnacją na wyższym poziomie”[66]. Strona polska nadal

---

[62] Zob. *Ostpolitik. Geld für Polen*, „Der Spiegel”, 28 VII 1975: „Na szczycie KBWE Helmut Schmidt chciał ostatecznie załagodzić spór z Warszawą o niemieckie pieniądze i polskich wysiedleńców [...] Bonn wypłaci Warszawie kredyt finansowy w wysokości 1 mld marek i przyzna odszkodowanie rentowe dla osób prywatnych z okręgu wojny ryczałtem w wysokości od 1,1 do 1,2 mld marek; otwarte jest tylko pytanie, w jakim czasie owe miliardy mają zostać wypłacone. W zamian za to Polska zezwoli na wyjazd 120 tys. przesiedleńców”; zob. też AdSD, Helmut Schmidt, 6610, Kurzanalyse. Medienecho auf die Zustimmung des Bundesrates zu den Polen-Verträgen; D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 170 i n. Por. też *Warten auf brisante Wahrheiten*, „Die Zeit”, 15 VIII 1975.

[63] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 170 i n.

[64] Por. PDD 1976, s. 185 i n., 210 i n.; zob. też AAPD 1976, s. 282 i n.

[65] *Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 419 i n.

[66] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 180 i n.

nawiązywała do układu normalizacyjnego, nie zmieniając dotychczasowej polityki. W notatce dla członków Biura Politycznego z 1978 r. czytamy: „w naszej polityce wobec RFN szczególną wagę przywiązywać należy nadal do konsekwentnego i pełnego egzekwowania zobowiązań wynikających z Układu z 1970 r. oraz wcielenia w życie porozumień, kierunkowych założeń i ustaleń przyjętych po spotkaniu w Helsinkach”[67]. Faktycznie lata 1970 i 1975 były momentami, kiedy udało się w poważniejszych kwestiach problemowych osiągnąć jedynie chwilowe porozumienie. Mimo oficjalnie zgłaszanej gotowości do dalszej normalizacji stosunków bilateralnych, szybko okazało się, że wprawdzie podstawowe problemy zostały przezwyciężone, nadal jednak istnieje cały katalog spraw utrudniających dalszy rozwój współpracy transnarodowej, w tym także kontaktów społecznych.

Stagnacji, jaka nastąpiła po Helsinkach, nie udało się przezwyciężyć, nic bowiem nie dała nawet wizyta Edwarda Gierka w RFN w dniach 8––12 czerwca 1976 r., której efekty wydawały się początkowo znaczące. W trakcie wizyty podpisano kilkanaście porozumień gospodarczych, a także umowę kulturalną. Obaj przywódcy wydali również ważną deklarację polityczną, w której zapowiedziano m.in. powołanie Forum PRL–RFN oraz intensyfikację współpracy młodzieży. Do realizacji tego drugiego postulatu nie doszło z powodu sporów o wprowadzenie w RFN zaleceń komisji podręcznikowej[68]. Nierozwiązany pozostał też m.in. spór o pisownię polskich nazw miejscowości w dokumentach i korespondencji międzypaństwowej. Stanowisko to nie tylko utrudniało negocjacje nad umowami czy porozumieniami międzypaństwowymi, ale także dotykało poszczególnych obywateli, np. nie wydawano wiz do Polski w paszportach zachodnioniemieckich czy też nie uznawano dokumentów koniecznych do zawarcia małżeństwa (np. aktu urodzenia), w których znajdowały się niemieckie nazwy miast należących do Polski[69]. Stanowisko polskie w tym względzie otarło się o absurd, gdy kierownik Wydziału Zagranicznego KC, Wacław Piątkowski, zaproponował, by wprowadzić w języku polskim obowiązek pisania nazw miast niemieckich zgodnie z niemiecką pisownią[70]. Punktem spornym był ponadto niemiecki sposób oznaczania zachodniej granicy polskiej i określa-

---

[67] *Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 501.

[68] Teksty oświadczeń zob. *Warszawa–Bonn 1945–1991...*, s. 220 i n.; por. też AAPD 1976, s. 828 i n., 855 i n.

[69] Por. rozdz. 3 o ruchu osobowym.

[70] M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981*, Warszawa 2004, [31 I 1980 r.], s. 147.

nie Ziem Zachodnich i Północnych mianem terenów pod tymczasową administracją polską. Nie udało się również przyjęcie zadowalającej obie strony definicji obywatelstwa, koniecznej do zawarcia układu konsularnego[71].

Kwestie nierozwiązane były mniejszej wagi niż problemy dominujące w stosunkach polsko-zachodnioniemieckich w pierwszej połowie dekady. Mimo to wyraźnie osłabiały one możliwość rozwoju współpracy między obu krajami, tym bardziej że już w 1977 r. strona polska usztywniła dotychczasowe stanowisko. Reakcja Auswärtiges Amt na złożony przez stronę polską oficjalny protest przeciwko prowadzonej przez RFN polityce pogorszyła jeszcze wzajemne stosunki. Warszawa poczuła się zlekceważona. W projekcie odpowiedzi na pismo zachodnioniemieckie pisano: „Strona polska [...] stwierdza z ubolewaniem, że odpowiedź strony RFN nie zawiera merytorycznego ustosunkowania się do większości problemów [...] Strona polska ze zdziwieniem przyjmuje fakt, że problemy te traktowane są przez stronę RFN w kategoriach jednostronnie podnoszonych zarzutów i skarg"[72]. Po obu stronach ponownie zabrakło gotowości do konstruktywnego dialogu.

Do poprawy stosunków nie przyczyniła się wizyta w PRL Helmuta Schmidta w dniach 21–25 listopada 1977 r. Nie spełniła ona wiązanych z nią oczekiwań strony polskiej. Wprawdzie na zakończenie spotkania przyjęto wspólne oświadczenie, w którym znalazł się zapis o kontynuowaniu Forum PRL–RFN, a nawet o powołaniu Forum Młodzieży PRL–RFN, wizyta jednak nie przyniosła poprawy stosunków bilateralnych, choć niewątpliwie stanowiła kolejny impuls do intensyfikacji kontaktów społecznych[73]. Jak informowano w notatce Auswärtiges Amt, bezpośrednio po zakończeniu wizyty kanclerza w PRL w roku 1977 strona polska narzekała na zły

---

[71] Wszystkie te kwestie pozostały do końca istnienia PRL nierozwiązane. Opracowany w 1984 r. przez MSZ wykaz problemów obejmował aż 25 pozycji (AMSZ, 39/87, w-10, 1984, Wykaz problemów obciążających stosunki PRL–RFN, [przed 29 V 1984 r.]).

[72] M.in. poważnie krytykowano stanowisko Federalnego Trybunału Socjalnego, który zawiesił stosowanie umowy rentowej wobec osób mieszkających na Ziemiach Zachodnich i Północnych, gdyż zgodnie z niemiecką definicją prawną, nie znajdowały się one za granicą (*Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 486; *Warszawa–Bonn 1945–1991...*, s. 227 i n.).

[73] Dla Schmidta ważną rolę odegrała wizyta w Auschwitz, ale nie wpłynęła ona w większym stopniu na stosunki polsko-niemieckie. Tekst wystąpienia w Auschwitz oraz wspólnego oświadczenia po zakończeniu wizyty: *Warszawa–Bonn 1945–1991...*, s. 231 i n. Zob. też H. Schmidt, *Die Deutschen und ihre Nachbarn. Menschen und Mächte II*, Berlin 1990, s. 493 i n. Notatki z rozmów: AAPD 1977, s. 832 i n., 856 i n.; *Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 497.

stan stosunków bilateralnych. Na temat powodów niezadowolenia pisano m.in.: „Ważną rolę zdaje się odgrywać obawa, że kontakty międzyludzkie i kulturalne między Niemcami i Polakami mogą wymknąć się polskiej partii oraz rządowi z rąk”[74]. Faktycznie, podczas gdy stosunki polityczne tkwiły w bezruchu, współpraca między instytucjami kulturalnymi, naukowymi czy społecznymi z obu krajów rozwijała się bardzo dynamicznie[75]. Nie to jednak było celem polityki polskiej, ukierunkowanej na ograniczanie bezpośrednich kontaktów międzyludzkich. Strona niemiecka była przekonana, że Warszawa jest coraz mniej chętna do współpracy oraz że nie można oczekiwać szybkiej poprawy stosunków polsko-zachodnioniemieckich: „Nadal należy liczyć się z tym, że strona polska poprzez eskalację roszczeń oraz przez negatywne i opóźniające stanowisko w konkretnych sprawach będzie wyznaczać tempo rozwoju stosunków”[76]. W ocenie Auswärtiges Amt, PRL prowadziła taką politykę od czasu wizyty Gierka w RFN.

W Warszawie z kolei narastało przekonanie o negatywnej roli, jaką wobec Polski odgrywa Auswärtiges Amt. Wyrażano przekonanie, że konieczne jest doprowadzenie do kolejnego spotkania na szczycie, które – podobnie jak nocna rozmowa w Helsinkach – mogłoby rozwiązać istniejące pomiędzy obu krajami problemy. Również strona zachodnioniemiecka zdawała sobie sprawę z pogarszających się stosunków między resortami spraw zagranicznych. W marcu 1978 r. do kanclerza federalnego pisał rzecznik frakcji SPD ds. polityki zagranicznej Eugen Selbmann: „od Herberta Wehnera dowiedziałem się, że stosunki z Polską nie są obecnie dobre. Sekretarz stanu Schüler napisał na ten temat pismo. Także ambasador Piątkowski powiedział mi w zeszły piątek, że w stosunkach pomiędzy naszymi obydwoma państwami powróciliśmy znowu do roku 1969”[77]. Ocena ta była zbyt surowa, coraz wyraźniejsza stawała się jednak niemożność osiągnięcia porozumienia między obu ministerstwami spraw zagranicznych. Selbmann postawił trafną diagnozę, pisząc: „Moim zdaniem problemy zostały wyolbrzymione przez biurokrację po obu stronach. Mówię po obu stronach, ponieważ w Auswärtiges Amt politykę wschodnią rządu federalnego prowadzą konserwatywni urzędnicy”[78]. Stan stosunków z Polską, w porów-

[74] AAPD 1978, s. 1241.
[75] Por. np. rozwój współpracy między uniwersytetami, rozdz. 6.
[76] AAPD 1978, s. 1255.
[77] AdSD, Helmut Schmidt 6896, Eugen Selbmann an Helmut Schmidt, Bonn, 20 III 1978 r.
[78] *Ibidem*.

naniu do innych krajów socjalistycznych, Auswärtiges Amt oceniał nieco lepiej, niż czynił to Selbmann. „Pomimo wszystkich utrudnień stosunki między Republiką Federalną Niemiec i Polską Republiką Ludową są w sumie bliższe i intensywniejsze niż z jakimkolwiek innym państwem Układu Warszawskiego”[79]. Jednocześnie stwierdzono jednak, że bliskość i intensywność stosunków nie są koniecznie pozytywne, jeżeli kontakty zdominowane są przez kwestie problemowe.

Pod koniec dekady wyraźnie osłabły naciski RFN na Polskę, aby dopuściła do większej ilości wyjazdów emigracyjnych. W rozmowie w cztery oczy pomiędzy Józefem Czyrkiem i Güntherem van Wellem ten ostatni miał wręcz stwierdzić, że Republika Federalna nie jest już specjalnie zainteresowana kontynuowaniem wyjazdów osób pochodzenia niemieckiego z PRL z powodu rosnącego w RFN bezrobocia[80]. Oficjalnie jednak Bonn podtrzymywało dotychczasowe stanowisko oraz wyrażało zainteresowanie poprawą sytuacji niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce[81]. W tym samym roku Hans-Dietrich Genscher proponował stronie polskiej wliczenie do uzgodnionej w Helsinkach liczby 120 tys. emigrantów także osoby, które nielegalnie wyemigrowały z PRL (głównie poprzez odmowę powrotu). Od roku 1976 było to co najmniej 3–4 tys. wyjeżdżających rocznie. Strona polska jednoznacznie odrzuciła tę propozycję, obawiając się, że mogłoby to zachęcić dalsze osoby do pozostania za granicą[82]. Dwa lata później podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych w ogóle nie poruszano kwestii przesiedleń. Jedynie w wypowiedziach dla prasy „wyjaśniono, że wobec zadowalającego przebiegu wyjazdów do RFN nie zachodziła potrzeba podejmowania tej kwestii”[83]. Faktycznie, w 1979 r. odnotowujemy emigrację największej grupy osób do RFN w całej dekadzie (ponad 36 tys.), tym samym przekroczono liczbę 125 tys. zawartą w porozumieniu z Helsinek[84].

Warszawa próbowała przełamać stagnację panującą we wzajemnych stosunkach poprzez włączenie do rozmów Urzędu Kanclerskiego oraz samego

---

[79] AAPD 1978, s. 1255.

[80] AMSZ, 3/84, w-13, 1978, Pilna notatka dot. konsultacji politycznych MSZ PRL–RFN w dniach 24–25 V 1979 r. w Warszawie, Warszawa, 28 V 1979 r., k. 3.

[81] Por. m.in. AAPD 1978, s. 1667.

[82] AAPD 1978, s. 1244, 1672.

[83] AMSZ, 45/84, w-8, 1980, Pilna notatka o wizycie Ministra Spraw Zagranicznych RFN H.D. Genschera w Polsce (19–20 III 1981 r.), Warszawa, 25 III 1981 r., k. 6.

[84] W latach 1976–1979 według danych zachodnioniemieckich z Polski do RFN wyemigrowało prawie 135 tys. osób (K. Miszczak, *Deklarationen und Realitäten...*, s. 114).

Schmidta. W październiku 1978 r. po nieudanych konsultacjach resortów spraw zagranicznych strona polska stwierdzała, iż „przebieg konsultacji oraz treść rozmów przeprowadzanych poza konsultacjami potwierdzają, że zasadnicze znaczenie dla uzyskania postępu w stosunkach z RFN mają osobiste kontakty między I sekretarzem KC PZPR Tow. E[dwardem] Gierkiem a Kanclerzem Federalnym H[elmutem] Schmidtem”[85]. Kolejną próbę przełamania impasu podjęto w sierpniu 1979 r. Na zaproszenie I sekretarza kanclerz federalny złożył roboczą wizytę w Juracie na Helu. Choć w trakcie spotkania nie podjęto żadnych istotnych zobowiązań, a polskie żądania nowych kredytów Schmidt oficjalnie uznał za nierealne, obie strony oceniały wizytę pozytywnie. Strona niemiecka uważała wręcz, że stosunki polsko-niemieckie otrzymały dzięki wizycie dodatkowy impuls: „Rozmowy potwierdziły, że normalizacja pomimo wszystkich obecnych problemów postępuje szybciej, niż miano nadzieję w 1970 lub 1975 r.”[86] Schmidt zaprosił także Gierka do RFN. Planowana wizyta stała się nawet tematem konsultacji pomiędzy ministerstwami spraw zagranicznych w lipcu 1980 r., ale z powodu zmiany na stanowisku I sekretarza PZPR nigdy do niej nie doszło[87].

Pod koniec lat siedemdziesiątych mamy do czynienia z wyraźnie odmienną sytuacją geopolityczną niż przez większą część dekady. Kryzys gospodarczy i polityczny w Polsce zbiegł się z załamaniem się światowej *détente*[88]. Wzrost napięcia na świecie spowodował, że kwestie bilateralne zeszły na dalszy plan, a radziecka inwazja na Afganistan spowodowała faktyczne zablokowanie rozmów między PRL i RFN. Stało się jasne, że *détente* się skończyła, dalszy rozwój sytuacji zależy zaś wyłącznie od rozmów USA–ZSRR, wobec czego polityka wschodnia RFN nie ma w skali globalnej decydującego znaczenia. Mimo to Bonn kontynuowało politykę dialogu z krajami komunistycznymi[89].

---

[85] *Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 511. Próbę taką w 1978 r. podjęto przynajmniej dwukrotnie: AdSD, Helmut Schmidt 6632, Vermerk über das Gespräch des Bundeskanzlers mit dem polnischen Botschafter Chylinski am 18. Juli 1978, Bonn, 19 VII 1978 r.

[86] AdSD, Helmut Schmidt, 6572, Besuch des Bundeskanzlers in Polen am 17 und 18 VIII 1979, Bonn, 28 VIII 1979 r., k. 3. Por. też *Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 519–520.

[87] AMSZ, 44/84, w-6, 1980, Zapis wypowiedzi Genschera, Huonkera i Böllinga w czasie konsultacji politycznych w Bonn 16–17 VII 1980 r.

[88] 12 XII 1979 r. NATO podjęło tzw. podwójną decyzję – o prowadzeniu rozmów rozbrojeniowych oraz rozmieszczeniu nowych rakiet (w przypadku niepowodzenia negocjacji), a 25 XII doszło do radzieckiej interwencji w Afganistanie.

[89] T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 110.

Polityka RFN wobec Polski w okresie „Solidarności"

Wydarzenia lat 1980–1981 stanowiły poważne wyzwanie dla władz zachodnioniemieckich. Stanowisko rządu niemieckiego wobec polskiej opozycji było ambiwalentne. Na nową sytuację w PRL zareagowały one niezwykle powściągliwie. W Bonn z niepokojem przyjęto powstanie „Solidarności" i dopiero podpisanie porozumień sierpniowych przyniosło nieukrywaną ulgę[90]. Wprawdzie solidaryzowano się z ruchem wolnościowym, uważanym za wynik polityki odprężenia, jednocześnie jednak wyrażano obawę, że niezależne związki zawodowe, poprzez pochopne działania, mogą zagrozić całej *Ostpolitik*[91]. Hans-Jürgen Wischnewski w sierpniu 1981 r. stwierdził: „Z jednej strony cieszymy się naturalnie z wielkiej liberalizacji służącej ludziom w Polsce, z drugiej strony nie jest naszym pragnieniem, żeby polityczna sytuacja w Europie czy gdziekolwiek indziej doznała uszczerbku na skutek wydarzeń w Polsce"[92]. Hans-Dietrich Genscher wskazywał, że „w interesie RFN leży stabilizacja wewnętrzna w PRL i przezwyciężenie kryzysu gospodarczego [...] Załamanie się obecnego modelu społeczno-politycznego w Polsce miałoby groźne następstwa dla sytuacji w Europie i w stosunkach Wschód––Zachód, które odczuliby przede wszystkim Polacy i Niemcy"[93]. Kanclerz wyraźnie odrzucał możliwość jakiegokolwiek kontaktu z opozycją, twierdząc, że oznaczałoby to ingerencję w wewnętrzne sprawy polskie[94]. Tłumaczenie to nie jest przekonywające. Nic nie stało na przeszkodzie, by kontakty nawiązać za pośrednictwem DGB czy nawet struktur partyjnych SPD, bez udziału rządu federalnego. W rzeczywistości Schmidt był przekonany, że kontakty z „Solidarnością" mogą tylko rozdrażnić Związek Radziecki.

Stanowisko władz zachodnioniemieckich wobec „Solidarności" wynikało z tego, że jej powstanie podważało dotychczasową politykę

---

[90] J. Holzer, *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia*, Paryż 1984; por. też D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej*..., s. 193–194.

[91] T.G. Ash, *W imieniu Europy*..., s. 340.

[92] Z zapisu rozmowy Wischnewskiego z Czyrkiem 18 VIII 1981 r., cyt. za: G. Besier, *Socjaldemokracja niemiecka i polska opozycja w latach 1966–1989* [w:] *Polsko-niemieckie kontakty obywatelskie*..., s. 67. Natomiast w rozmowie z polskim ambasadorem Wischnewski wyraził „niepokój wynikający z wyraźnego umacniania się tendencji konfrontacyjnych ze strony »Solidarności«" (AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Szyfrogram nr 2679/III/5210, Kolonia, 11 IX 1981 r.).

[93] AMSZ, 45/84, w-8, 1980, Notatka informacyjna z rozmów z 18 i 19 VIII [1981 r.], 22 IX 1981 r., k. 3.

[94] Relacja Helmuta Schmidta, 8 XII 2009 r., w zbiorach autora.

RFN ukierunkowaną na umacnianie stabilizacji w Europie poprzez rozwój kooperacji między obu blokami politycznymi. Niemieccy socjaldemokraci najwyraźniej nie zauważyli, że powstanie „Solidarności" nie tyle zagrażało polityce odprężenia, ile było dowodem, że okres *détente* dobiegł końca. Szczególne obawy wywoływała, w świetle wydarzeń w Afganistanie, ewentualna ingerencja Związku Radzieckiego, która ostatecznie położyłaby kres odprężeniu w Europie i na świecie. Z tego powodu kierownictwo SPD starało się kontynuować dialog z władzami komunistycznymi, licząc, że reformy odgórne w Polsce umożliwią przywrócenie stabilizacji. W efekcie, jak zauważył Dieter Bingen, „polityka rządu federalnego, choć jej twórcy nie mieli takich intencji, wspierała – niestety – polski reżim komunistyczny w jego konflikcie z narodowym ruchem demokratycznym"[95]. Politycy SPD nie wykazywali też większej sympatii wobec przywódców „Solidarności". We wrześniu 1980 r. Mieczysław Rakowski zanotował w swoich dziennikach fragment rozmowy z Herbertem Wehnerem, który miał powiedzieć: „Gdyby w Polsce ludzie w rodzaju tego Kuronia – widziałem go w telewizji, sprawia wrażenie nieodpowiedzialnego typa; wygląda na chorego albo na szaleńca – mieli zawrócić Polakom w głowie, to mogłoby dojść do niebezpiecznego rozwoju sytuacji"[96].

Stanowisko rządu federalnego różniło się od reakcji społeczeństwa zachodnioniemieckiego[97]. Jak pisał Timothy Garton Ash, „»Solidarność« stanowiła z samej swojej natury frontalne wyzwanie dla koncepcji zmian politycznych w Europie Wschodniej, która [...] leżała u podstaw socjal-liberalnej *Ostpolitik*. »Solidarność« była bowiem koronnym dowodem na istnienie przepaści między społeczeństwem i władzą, zarazem urzeczywistnieniem – na niespotykaną skalę – idei demokratycznej opozycji samoorganizującego się społeczeństwa"[98]. Podobnego zdania jest Dieter Bingen, który uważa, że w przypadku koalicji socjal-liberalnej: „Błąd polegał na świadomym zlekceważeniu momentu krytycznego przy nagłym przechodzeniu od ilościowej liberalizacji do jakościowej dekonstrukcji systemu. Dylemat tradycyjnej, zorientowanej na *status quo*, polityki wschodniej,

[95] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 185 i n., 200.
[96] M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981...*, [21 IX 1980 r.], s. 253.
[97] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 193 i n., 200 i n.; K. Malinowski, *Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec Polski w latach 1982–1991*, Poznań 1997, s. 84 i n.
[98] T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 340.

a zwłaszcza polityki wobec Polski, musiał być na początku lat osiemdziesiątych na nowo sformułowany z powodu pojawienia się tam ruchów opozycyjnych"[99].

Po wprowadzeniu 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego rząd Schmidta znalazł się w jeszcze trudniejszej sytuacji. Wiele podjętych działań (mniejsze sankcje gospodarcze, dalsze wpieranie kontaktów społecznych, podróż Herberta Wehnera do Polski itp.) świadczyło o tym, że starał się on łagodzić skutki narastającego kryzysu. SPD liczyła, że władze polskie same rozwiążą istniejące problemy bez ingerencji ZSRR i przeniesienia się kryzysu na płaszczyznę międzynarodową. Jednocześnie narastało rozczarowanie stanowiskiem strony polskiej, która wprawdzie oficjalnie deklarowała chęć reform, w praktyce jednak nie zmniejszała rygorów stanu wojennego. Decyzja rządu zachodnioniemieckiego o kontynuowaniu dotychczasowej ostrożnej polityki zbliżenia z władzami komunistycznymi wywołała falę krytyki w społeczeństwie niemieckim. Jak pisał Dieter Bingen: „W dniu tragicznych wydarzeń w Polsce kanclerz demokratycznej części Niemiec czuł się niezdolny do jakiejkolwiek publicznej krytyki wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, nie mówiąc już o odwołaniu swojej wizyty w NRD"[100]. Tłumaczenie socjaldemokratycznych polityków, że manifestowanie poparcia dla „Solidarności" może jej zaszkodzić, nie spotkało się z powszechnym zrozumieniem[101].

Bezpośrednią reakcją na wprowadzenie w Polsce stanu wojennego było zamrożenie przez rząd federalny oficjalnych kontaktów politycznych. 18 grudnia 1981 r. Bundestag przyjął rezolucję potępiającą tę decyzję polskich władz. Trzy zawarte w rezolucji warunki: uchylenie stanu wojennego, zwolnienie internowanych oraz powrót do dialogu społecznego z „Solidarnością" i z Kościołem, stały się wyznacznikiem polityki RFN wobec Polski aż do zniesienia stanu wojennego w lipcu 1983 r.[102] Nie zamierzano jednak zrywać wszystkich kontaktów z PRL. W Bonn nadal przyjmowano polskich polityków – m.in. z inicjatywy niemieckiej 30 grudnia 1981 r.

---

[99] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej*..., s. 163.

[100] Schmidt w dniu wprowadzenia stanu wojennego przebywał w NRD. D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej*..., s. 200.

[101] AMSZ, 39/87, w-10, 1984, Reakcje w RFN na wydarzenia w Polsce [XII 1981 – I 1982 r.], [styczeń 1982 r.].

[102] Rezolucja Bundestagu w sprawie sytuacji w Polsce [w:] *Warszawa–Bonn 1945–1991*..., s. 251.

Mieczysława Rakowskiego[103], a w lutym 1982 r. Ryszarda Wojnę[104]. W tym samym miesiącu odwiedził Warszawę Herbert Wehner[105]. Prowadzono też stałą korespondencję z władzami polskimi[106]. Gotowość do podtrzymania dialogu wyraźnie odróżniała RFN od innych krajów zachodnich. W Bonn uważano też, że spełnienie przez PRL warunków wyrażonych w rezolucji Bundestagu nie może być warunkiem pomocy gospodarczej dla Polski, brak tej pomocy prowadziłby bowiem do całkowitego podporządkowania władz polskich Związkowi Radzieckiemu[107].

Władze polskie – mimo pewnych wątków krytycznych – reakcję SPD na wydarzenia nad Wisłą postrzegały pozytywnie[108], tym bardziej że władze zachodnioniemieckie nadal wspierały rozwój kontaktów społecznych, które Warszawa zamierzała wykorzystać jako argument na rzecz tezy o postępującej normalizacji w kraju. W MSZ trafnie stwierdzano, iż „stosunkowo wysoki poziom pozarządowych, półoficjalnych kontaktów z RFN może być wykorzystywany jako element skłaniania innych krajów zachodnich do przywracania dialogu z Polską"[109]. Jednocześnie wyrażano przekonanie, że „jest to ze strony Bonn zamierzone działanie mające na celu pozyskiwanie sympatii dla RFN w naszym społeczeństwie, a zwłaszcza w kręgach opiniotwórczych"[110]. Niewątpliwie ten drugi cel został przez stronę zachodnioniemiecką osiągnięty.

---

[103] M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1981–1983*, Warszawa 2004, s. 151. Notatka z wizyty zob. AMSZ, 8/86, w-9, 1982, Stanowisko RFN wobec aktualnej sytuacji w Polsce (13 XII 1981 – 16 II 1982 r.), [po 16 II 1982 r.].

[104] AMSZ, 8/86, w-11, 1982, Notatka informacyjna z pobytu posła R. Wojny w RFN w dniach 1–5 II 1982 r., Warszawa, 10 II 1982 r.

[105] M. Świder, *Privatreise oder Spezialmission? Herbert Wehner in Warschau – Februar 1982*, „Przegląd Stosunków Międzynarodowych" 2007, nr 2.

[106] Por. AMSZ, 8/86, w-9, 1982, Informacja na temat stanu stosunków PRL–RFN, b.d.

[107] K. Malinowski, *Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec Polski...*, s. 83 i n.

[108] Stanowisko to reprezentowano także po przejściu socjaldemokratów do opozycji. W MSZ stwierdzano (1984): „SPD z początkowej powściągliwości i pasywności przeszło do rosnącej aktywności i angażowania się w sprawy stosunków z Polską. Następowało to proporcjonalnie do umocnienia się struktur władzy w Polsce, przezwyciężenia depresji gospodarczej i rosnącej stabilizacji [...] Analiza stanowiska SPD w sprawach polskich uzasadnia ocenę, że SPD może odgrywać konstruktywną rolę na drodze do przywracania określonej pozycji Polski w stosunkach z RFN" (AMSZ, 39/87, w-10, 1984, Stosunek opozycji i sił lewicowych RFN do sytuacji w Polsce, b.d.).

[109] *Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 577.

[110] AMSZ, 45/86, w-8, 1983, Tezy MSZ na naradę prezydentów miast współpracujących z miastami zachodnioniemieckimi, projekt, Warszawa, 6 XII 1983 r., k. 5. Por. podobną ocenę AMSZ, 7/86, w-3, 1982, Stan i perspektywy stosunków PRL–RFN w kontekście realizacji założeń polityki zagranicznej państwa. Materiały na posiedzenie kolegium MSZ, Warszawa, 11 XI 1982 r., k. 7.

Po objęciu władzy jesienią 1982 r. Helmut Kohl oficjalnie zapowiedział kontynuowanie dotychczasowej polityki wobec Polski, w tym szczególnie intensywne wspieranie kontaktów społecznych. Było jednak oczywiste, że nowy rząd będzie znacznie mniej skłonny do ustępstw wobec PRL. W październiku 1982 r. Kohl opowiedział się wprawdzie za respektowaniem układów wschodnich, niemniej jednocześnie sugerował, że obok rządu w Warszawie adresatem polityki niemieckiej stanie się też polskie społeczeństwo, a odmrożenie stosunków z PRL nastąpić może jedynie pod warunkiem zaprzestania represji wobec opozycji[111]. Należy jednak zauważyć, że sympatia wobec opozycji nie oznaczała aktywnego wsparcia politycznego. W tym względzie Kohl zainteresowany był raczej utrzymaniem dotychczasowej polityki, nastawionej na rozwój dialogu z rządem polskim[112]. Nowy kanclerz próbował też zdyskontować politycznie akcję pomocy humanitarnej społeczeństwa niemieckiego dla Polaków, znosząc jesienią na dwa miesiące opłaty za paczki wysyłane do Polski – podobnie postąpił wcześniej rząd Schmidta.

Zaostrzenie stosunków z PRL nastąpiło w wyniku okazania przez nowy rząd federalny większego zainteresowania losami mniejszości niemieckiej w Polsce. Najgwałtowniejszą reakcję ze strony polskiej sprowokowało wystąpienie federalnego ministra spraw wewnętrznych Friedricha Zimmermanna (CSU), które Warszawa odczytała jako sugestię, że zjednoczenie Niemiec w przyszłości powinno obejmować także tereny po polskiej stronie Odry[113]. Wypowiedź Zimmermanna stała się podstawą do przyjęcia w Warszawie na początku 1983 r. Planu przeciwdziałania rewizjonistycznym tendencjom w RFN[114].

W okresie stanu wojennego strona polska koncentrowała swoje wysiłki na przełamywaniu izolacji kraju. Działano jednak w sposób dość nieudolny, np. po odwołaniu z funkcji ambasadora w RFN Jana Chylińskiego przez

---

[111] Był to jeden z warunków, których najbardziej obawiały się władze polskie (*Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 555–556).

[112] K. Malinowski, *Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec Polski...*

[113] Zimmermann miał powiedzieć: „W nowym rządzie federalnym nie będzie tendencji do ograniczania kwestii niemieckiej do Republiki Federalnej i NRD i wyłączania z niej wschodnioniemieckich terenów po drugiej stronie Odry i Nysy. Nie będzie też żadnej wątpliwości, że wypędzenie Niemców i pozbawienie ich – bez odszkodowania – własności ziemskiej oraz innego majątku narusza prawo międzynarodowe" (*Bilanz einer Wende. Dokumentation der Deutschland- und Ostpolitik. Nach 13 Jahren vor dem Ende?*, [Bonn, ok. 1985], s. 45).

[114] *Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 571 i n.

kilka miesięcy 1982 r. stanowisko to pozostawało nieobsadzone[115]. Niekorzystna dla władz polskich była także zmiana tamtejszej koalicji rządowej. Liczono, że utrzymanie dotychczasowej polityki zachodnioniemieckiej wobec Polski możliwe będzie dzięki osobie Genschera. Rachubom tym nie można odmówić logiki. Trudno było oczekiwać, że FDP zaneguje własną politykę prowadzoną od przeszło trzynastu lat[116]. Tak więc, podczas gdy przed 1982 r. sojuszników poszukiwano raczej w Urzędzie Kanclerskim, po zmianie rządu nadzieje na poprawę stosunków z RFN władze polskie ulokowały w Auswärtiges Amt.

Zawieszenie stanu wojennego z końcem 1982 r. przyjęto w RFN z zadowoleniem, jednocześnie jednak uznano je za rozwiązanie nie do końca zadowalające i tym samym nadal nie nawiązywano kontaktów politycznych między rządami. Znacznie lepiej, choć nadal z dużą dozą ostrożności, potraktowano decyzję o zniesieniu stanu wojennego 22 lipca 1983 r. Jednak we wzajemnych stosunkach aż do 1989 r. nie odnotowano wyraźnej poprawy[117].

Podsumowanie

Polityka wobec Polski, choć była istotnym – a pewnym okresie (1970––1972) wręcz kluczowym elementem polityki wschodniej – przez cały okres powojenny podlegała poważnym ograniczeniom. Po pierwsze, Republika Federalna Niemiec generalnie uznawała zależność PRL od ZSRR. Z tego powodu postępy w normalizacji stosunków z Polską postrzegane były jako zależne od postępów w normalizacji stosunków ze Związkiem Radzieckim. Jak zauważył Timothy Garton Ash, na *Ostpolitik* składały się następujące elementy: „założenie, że niczego nie da się osiągnąć wbrew woli Związku Radzieckiego; wiara w znaczenie handlu i współpracy gospodarczej jako czynnika sprzyjającego politycznej *détente* zarówno między Wschodem i Zachodem, jak i na Wschodzie; rezygnacja z wszelkich prób destabilizacji, a nawet przekonanie, że zyskując zaufanie komunistycznych przywódców, doprowadzić można do odprężenia; wreszcie osobliwe połą-

[115] *Ibidem*, s. 588.
[116] Wyczerpująco na temat polityki rządu Kohla wobec Polski zob. K. Malinowski, *Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec Polski...*, s. 95 i n.
[117] *Ibidem*, s. 113 i n.

czenie śmiałych, dialektycznych wizji świata i historii z codzienną, nader umiarkowaną praktyką zniżającą się do najbardziej podstawowych, humanitarnych celów (zwrócenie matkom dzieci). A wszystkiemu towarzyszyło dojmujące poczucie słabości własnej pozycji przetargowej"[118]. W cytowanym fragmencie Ash krytycznie ocenił politykę wschodnią rządu federalnego, niedoceniającego swojej pozycji wobec krajów Europy Wschodniej. Nie oznacza to jednak, że polityka wobec PRL odgrywała wyłącznie rolę marginalną. Pojednanie z Polską twórcy *Ostpolitik* uważali za warunek konieczny do osiągnięcia porozumienia w kwestii niemieckiej.

Po drugie, czynnikiem najbardziej oddziałującym na politykę zagraniczną Republiki Federalnej był podział Niemiec, przez co nadrzędnym (choć odległym w czasie) celem polityki zachodnioniemieckiej musiało pozostać doprowadzenie do zjednoczenia. W związku z tym tzw. polityka niemiecka była dla RFN znacznie ważniejsza niż polityka porozumienia z Polską. Obowiązująca w Republice Federalnej w okresie rządów CDU tzw. doktryna Hallsteina zakładała, że RFN nie może utrzymywać stosunków dyplomatycznych z krajami uznającymi NRD. Z tego też powodu niemożliwe było wcześniejsze nawiązanie stosunków z PRL, która z kolei zgodę na normalizację uzależniała właśnie od uznania przez RFN państwa wschodnioniemieckiego[119].

Po trzecie, ważniejszą rolę od *Ostpolitik* odgrywała postępująca integracja europejska. Jak zauważał Dieter Bingen: „W poszczególnych okresach stosunków Republiki Federalnej z Polską polityka wschodnia była zawsze pochodną polityki niemieckiej i podporządkowana polityce zachodniej. Ten porządek nie został zmieniony aż do czasu zjednoczenia Niemiec"[120].

---

[118] T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 85.
[119] *Ibidem*, s. 169 i n.
[120] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 20, też: 114 i n., 296 i n.; por. także T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, *passim*.

3

OTWARCIE NA ZACHÓD. MIGRACJE CZASOWE[1] MIĘDZY PRL A RFN

Migracje zagraniczne w krajach bloku komunistycznego znacznie różniły się od tego, co dzisiaj określamy tym mianem. Statystyka PRL dzieliła wyjazdy na indywidualne i grupowe (za pośrednictwem biur podróży). Do oddzielnych kategorii zaliczano wyjazdy służbowe oraz sportowe. Na miano turysty zagranicznego zasługiwały wyłącznie osoby korzystające z pośrednictwa biur podróży, pozostali przekraczali granicę – używając oficjalnej terminologii – prywatnie[2]. Pod pewnymi względami było to podejście słuszne, wyjazdy te bowiem niewiele miały wspólnego z turystyką. Cechą charakterystyczną migracji zagranicznych z PRL był ich charakter ekonomiczny. Wiele, jeśli nie większość, wyjazdów zagranicznych miało na celu podjęcie pracy bądź przynajmniej uzupełnianie budżetu domowego poprzez turystykę handlową[3]. O ile jeszcze pod koniec lat sześćdziesiątych do RFN udawało się w celach zarobkowych mniej osób niż do USA, Szwecji czy Francji, o tyle na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zachodnie Niemcy stały się głównym celem wyjazdów zarobkowych Polaków[4]. Liczba osób wyjeżdżających na tzw. saksy lub handel wyraźnie rosła

---

[1] Termin ten obejmuje wszystkie osoby podróżujące między obu krajami bez zamiaru osiedlenia się. Używany jest zamiennie z terminami „ruch osobowy" oraz „kontakty osobowe".

[2] AMSZ, 32/82, w-16, 1976, Pismo Zjednoczenia Gospodarki Turystycznej do Misji Wojskowej, [Warszawa], 13 XII 1976 r., zał. 1. W dalszej części pracy posługuję się definicją Światowej Organizacji Turystyki, która za turystów uznaje osoby odwiedzające krewnych i znajomych (z wyłączeniem emigracji) oraz podróżujące służbowo (jeżeli nie podejmowały działalności zarobkowej), *Tourism Satellite Account. Recommended Methodological Framework*, 1.1, *World Tourism Organization*, 2001. Kontakty służbowe omówione zostały w dalszej części rozdziału.

[3] Por. D. Stola, *Kraj bez wyjścia. Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 258 i n.

[4] Por. „Rocznik Statystyczny" Głównego Urzędu Statystycznego (dalej GUS). Dane GUS były wprawdzie zaniżone, ale mimo to właściwie oddają strukturę migracji w PRL, zob. AIPN Gd,

wraz z narastaniem kryzysu w Polsce, osiągając swój szczyt na początku lat osiemdziesiątych i wielokrotnie przekraczając liczbę osób pracujących legalnie. Należy dodać, że charakter zarobkowy miała też znaczna część wyjazdów służbowych oraz sportowych.

Przy omawianiu migracji między PRL i RFN na oddzielną uwagę zasługują wyjazdy emigracyjne. Choć nie są one właściwym tematem pracy, warto o nich wspomnieć z racji skali zajawiska. W latach 1970–1980 do RFN na stałe wyjechało ok. 230 tys. osób, a w kolejnych dwóch latach dalsze 80 tys.[5] Była to ponad połowa migracji do wszystkich krajów zachodnich łącznie[6]. Statystyki niemieckie podają wyższe liczby emigrantów, zaliczano bowiem do nich także osoby, które z PRL wyjechały na podstawie paszportu turystycznego bądź służbowego i odmówiły powrotu bądź też przedostały się do RFN z innych państw na zachodzie[7]. W latach siedemdziesiątych emigranci stanowili około jednej czwartej ruchu osobowego z PRL do RFN[8]. W większości przypadków migracja oznaczała rezygnację z polskiego obywatelstwa. W latach 1952–1982 zaledwie 27 tys. osób wyjechało na podstawie paszportu (niecałe 5 proc. wszystkich emigrantów do RFN), pozostali zaś otrzymywali tzw. dokument podróży, uprawniający do jednorazowego przekroczenia granicy. Dopiero na początku lat osiemdziesiątych władze polskie uznały, że wydawanie „dokumentów podróży" nie jest korzystne z punktu widzenia interesów kraju. MSZ sugerowało zastąpienie ich paszportami, wskazując na niezgodność obowiązujących rozwiązań z ustawą o obywatelstwie z 1962 r.[9]

Polityka polska wobec migracji do RFN odznaczała się brakiem konsekwencji. Z jednej strony władze w Warszawie chciały rozwiązać kwestię mniejszości niemieckiej w Polsce poprzez udzielanie zgody na wyjazd,

---

003/49/1, Informacja dot. obcokrajowców przebywających na obiektach gospodarczych i osób wyjeżdżających do państw kapitalistycznych, Gdańsk, 1 XII 1969 r.

[5] D. Stola, *Kraj bez wyjścia...*, s. 209; K. Miszczak, *Deklarationen und Realitäten...*, s. 115.

[6] AMSZ, 45/86, w-9, 1983, Informacja o aktualnych warunkach realizacji polityki paszportowej, o problemach emigracji i wyjazdów na pobyt czasowy obywateli PRL za granicą, 8 II 1983 r., Warszawa, k. 2 i n. Jak ustalił Dariusz Stola, w latach 1960–1980 z Polski wyemigrowało ok. 500 tys. osób (D. Stola, *Kraj bez wyjścia...*, s. 177).

[7] Tylko od początku 1976 do połowy 1978 r. nielegalnie pozostało w RFN ponad 10 tys. osób (AAPD 1978, s. 1244).

[8] Szczegółowo zagadnienie to przedstawił Dariusz Stola (D. Stola, *Kraj bez wyjścia...*, s. 233 i n.).

[9] AMSZ, 45/86, w-9, 1983, Informacja o aktualnych warunkach realizacji polityki paszportowej, o problemach emigracji i wyjazdów na pobyt czasowy obywateli PRL za granicą, Warszawa, 8 II 1983 r., k. 2–3.

z drugiej zaś nie uznawały istnienia owej mniejszości i dążyły do ograniczania wyjazdów emigracyjnych z kraju. Z tego powodu wyjazdy emigracyjne do RFN charakteryzują się następującymi po sobie falami liberalizacji i zaostrzania polityki przez polskie władze. Mimo to, nawet w okresach „przykręcania śruby", do zachodnich Niemiec emigrowało legalnie znacznie więcej osób niż do wszystkich innych krajów[10]. W 1978 r. w notatce informacyjnej Biura Paszportów MSW przygotowanej dla MSZ stwierdzano optymistycznie: „Wyjazdy czasowe stwarzają możliwość sprawdzenia aktualnych warunków socjalno-bytowych istniejących w RFN i ułatwiają podjęcie decyzji odnośnie do wyjazdu na stałe. Zanotowano szereg przypadków rezygnacji z wyjazdów na pobyt stały po czasowym pobycie na terenie RFN"[11]. W rzeczywistości było odwrotnie: wyjazdy czasowe zwiększały przekonanie o atrakcyjności Republiki Federalnej jako miejsca zamieszkania. W 1979 r. MSW musiało się przyznać do błędnej oceny sytuacji: „Nieliczna tylko grupa osób po czasowym pobycie w RFN przedstawia w swoim otoczeniu faktyczną sytuację i trudności, jakie napotykają przesiedleńcy z Polski. Natomiast duża liczba osób po powrocie z pobytu w RFN składa wnioski o wyjazd stały lub aktualizuje wcześniej rozpoczęte starania"[12].

Co jakiś czas pojawiały się pomysły, aby złagodzić przepisy dotyczące wyjazdów czasowych. Jak wskazuje notatka ambasady polskiej w RFN z 1981 r.: „Pewne złagodzenie nacisku na wyjazdy na pobyt stały do RFN mogłaby spowodować zmiana przepisów paszportowych idąca w kierunku umożliwienia legalnego dłuższego pobytu za granicą"[13]. Do istotnego złagodzenia przepisów paszportowych jednak nie doszło, a w wyniku wprowadzenia stanu wojennego także możliwości wyjazdów na stałe zostały ograniczone. W 1982 r. władze polskie zezwoliły na emigrację zaledwie 11 tys. osób. Zdecydowaną większość tej liczby stanowili robotnicy i rolnicy, choć w okresie stanu wojennego znalazła się wśród nich także niewielka grupa opozycjonistów zmuszonych przez władze do emigracji[14].

---

[10] Więcej por. D. Stola, *Kraj bez wyjścia...*, s. 185 i n.

[11] AMSZ, 2/84, w-3, 1978, Biuro Paszportów MSW, Informacja dotycząca wymiany osobowej pomiędzy Polską a RFN w latach 1975–1978, Warszawa, 28 X 1978 r., k. 3.

[12] AMSZ, 4/84, w-6, 1979, Biuro Paszportów MSW, Informacja dot. wymiany osobowej pomiędzy Polską a RFN w latach 1971–1979, Warszawa, 10 VIII 1979 r., k. 2.

[13] AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Ambasada w Kolonii, Elementy ocen i propozycje działań wobec RFN, Kolonia, [przed 10 X 1981 r.], k. 19.

[14] AIPN, 01521/1966, Uchodźstwo polskie w latach 80. i jego wykorzystanie przez służby specjalne KK, praca magisterska, Warszawa 1987, k. 133.

Migracja między PRL i RFN na tle innych krajów

Jedną z istotnych cech systemów niedemokratycznych jest ich zamknięcie na świat zewnętrzny[15]. Przez ścisłą kontrolę i reglamentację międzynarodowego ruchu osobowego państwa niedemokratyczne starają się chronić własnych obywateli przed ideologicznym wpływem – z reguły bardziej atrakcyjnego i bogatszego świata demokratycznego. Mimo obaw przed siłą przyciągania świata zachodniego, wraz z upływem czasu polska polityka migracyjna stopniowo się liberalizowała. W powszechnej świadomości otwarcie PRL na Zachód wiąże się z objęciem stanowiska I sekretarza KC PZPR przez Edwarda Gierka, natomiast epoka Władysława Gomułki postrzegana jest jako okres zamknięcia kraju. Faktycznie, poziom zagranicznej mobilności Polaków w latach sześćdziesiątych na tle innych krajów socjalistycznych pozostawał niewielki. Mimo to trudno jest dziś obronić tezę o ówczesnej całkowitej izolacji kraju[16]. Choć wzrost liczby podróży zagranicznych dotyczył w okresie gomułkowskim przede wszystkim krajów socjalistycznych, ponad dwukrotnie wzrosła także liczba wyjeżdżających na Zachód: z ok. 44 tys. do 108 tys. rocznie[17]. Wyraźnej zmianie uległa również struktura wyjazdów: choć nadal dominiowały wyjazdy w celach służbowych oraz – w przypadku RFN – z zamiarem osiedlenia się na stałe, coraz powszechniejsze okazywały się wyjazdy prywatne. Komentując wzrost zagranicznej mobilności Polaków w epoce Gomułki, Dariusz Stola zauważył, że „jest to kolejna długofalowa zmiana społeczna połowy lat sześćdziesiątych, które być może niezasłużenie uznaje się za nieciekawy okres »małej stabilizacji«"[18].

Mimo powolnego otwierania się przez PRL na zagraniczny ruch turystyczny, dla obywateli RFN utrzymywano początkowo ostrzejsze ograniczenia niż dla obywateli innych krajów zachodnich. Pierwsi zachodnioniemieccy turyści pojawili się w PRL już w 1956 r.[19] Jak dowiadujemy się z wytycznych Central-

---

[15] Por. J. Holzer, *Komunizm w Europie. Dzieje ruchu i systemu władzy*, Warszawa 2000.

[16] D. Stola, *Kraj bez wyjścia...*, s. 261.

[17] *Ibidem*, s. 486 i n. Wyjazdy do krajów zachodnich oznaczają wszystkie wyjazdy do krajów innych niż socjalistyczne. Zdecydowana większość ruchu osobowego przypadała na Europę Zachodnią oraz Amerykę Północną.

[18] *Ibidem*, s. 262.

[19] Por. np. M. Hartwich, *Das Schlesische Riesengebirge. Die Polonisierung einer Landschaft nach 1945*, Wien 2012. BStU, MfS – HA VI, nr. 14850, Einschätzungen über Tendenzen der Entwicklung der grenzüberschreitenden Reise- und Touristen- und Warenverkehrs von und zur Volksrepublik Polen und die sich daraus ergebenden politisch-operativen Probleme, Berlin, 13 VIII 1971 r.

nej Rady Związków Zawodowych dla Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego, grup turystycznych z RFN i Berlina Zachodniego nie można było w tym okresie umieszczać w najbardziej atrakcyjnych dla nich województwach: wrocławskim, opolskim, katowickim, zielonogórskim, szczecińskim, koszalińskim, gdańskim i olsztyńskim. Skierowanie wycieczek na ten teren wymagało uzgodnienia z Wydziałem Zagranicznym KC PZPR oraz z właściwym komitetem wojewódzkim. Jednocześnie organizatorzy mieli obowiązek szczegółowego informowania MSW o przyjmowanych grupach[20]. Celem było wyeliminowanie tzw. turystyki sentymentalnej, związanej z odwiedzaniem przez Niemców byłych posiadłości na terenach włączonych po wojnie do Polski.

W latach sześćdziesiątych Niemcy z RFN zajmowali czwarte miejsce za Francuzami, Szwedami i Brytyjczykami wśród obywateli państw zachodnich najczęściej przyjeżdżających do Polski[21]. Sytuacja ta zmieniła się na początku lat siedemdziesiątych. Otwarcie na Zachód w epoce Gierka nie było jedynie iluzoryczne, a zachowane w pamięci społecznej przekonanie o możliwości niemal swobodnych kontaktów zagranicznych znajduje potwierdzenie w źródłach. Już w 1971 r. Biuro Polityczne przyjęło program rozwoju turystyki międzynarodowej, mający na celu zwiększenie mobilności zagranicznej Polaków. Oznaczało to faktyczną liberalizację dotychczasowej polityki paszportowej i turystycznej. Mimo że władze polskie uzależniały zgodę na dalszy rozwój ruchu osobowego od spełnienia przez Bonn polskich żądań politycznych i gospodarczych, już na początku lat siedemdziesiątych RFN stała się głównym partnerem turystycznym Polski na Zachodzie. Przemiany te zbiegły się w czasie z ogólnoświatowym trendem rozwoju turystyki masowej.

Szybki przyrost liczby zachodnioniemieckich turystów w Polsce spowodował, że przez większą część dekady stanowili oni ok. 30–35 proc. turystów z Zachodu (3 proc. wszystkich turystów zagranicznych w PRL, wśród których dominowali obywatele państw socjalistycznych, w tym szczególnie obywatele NRD)[22]. Między rokiem 1970 a 1979 wśród 6,7 mln turystów

---

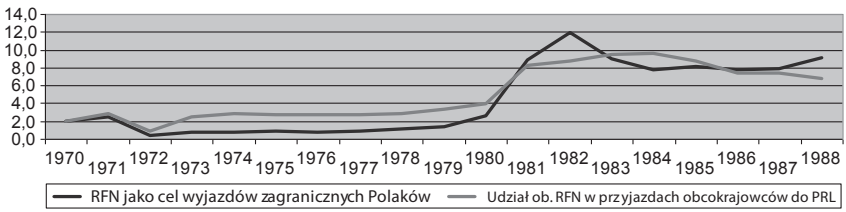
[20] AZZ, 666, Wydział Łączności Zagranicznej CRZZ, List do Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego, 3 II 1970 r.

[21] GUS. Por. też AMSZ, 45/86, w-9, 1983, Informacja o aktualnych warunkach realizacji polityki paszportowej, o problemach emigracji i wyjazdów na pobyt czasowy obywateli PRL za granicą, Warszawa, 8 II 1983 r., k. 2; AMSZ, 28/76, w-14, 1970, Sytuacja „Niemców" zamieszkałych w PRL, b.d. Ruch turystyczny między PRL i RFN nieco zmalał w drugiej połowie lat sześćdziesiątych.

[22] M. Majowski, *Polska ludowa zaprasza. Polityka turystyczna w czasach Edwarda Gierka*, Warszawa 2008, s. 51.

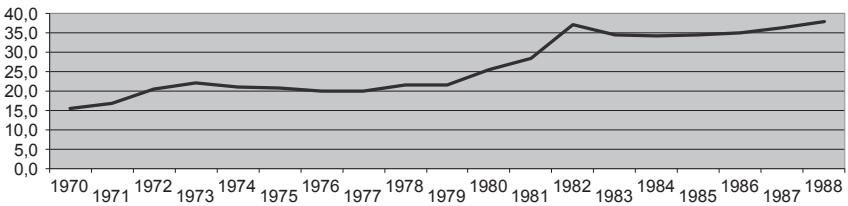
z krajów kapitalistycznych, którzy odwiedzili PRL, znalazło się przeszło 2 mln obywateli RFN. Republika Federalna stanowiła cel wyjazdów dla stosunkowo niewielkiej grupy Polaków podróżujących za granicę (niecały 1 proc.)[23]. Była ona jednak najczęściej odwiedzanym krajem zachodnim. Na 3,4 mln wyjeżdżających 700 tys. odwiedziło RFN (ok. 20–25 proc. wszystkich wyjazdów z PRL na Zachód)[24]. Wraz z upływem czasu popularność RFN rosła. Jak informowało MSZ: „W 1979 r. w wymianie osobowej PRL––RFN i BZ uczestniczyło 462 tys. osób, tj. tyle, ile wynosiła wymiana osobowa Polski z W[ielką] Brytanią, Francją, Belgią, USA i Włochami łącznie”[25].

Wykres 2. Przyjazdy obywateli RFN do PRL / Wyjazdy obywateli PRL do RFN w stosunku do migracji z innymi krajami (w procentach)



Źródło: GUS[26].

Wykres 3. Procentowy udział wyjazdów czasowych do RFN w stosunku do migracji czasowych Polaków do krajów zachodnich



Źródło: GUS.

[23] *Allensbacher Jahrbuch der Demoskopie 1974–1976*, Wien–München–Zürich 1976, s. 265.
[24] GUS 1970–1981.
[25] AMSZ, 8/86, w-9, 1982, Wniosek w sprawie otwarcia Konsulatu Generalnego PRL w Hamburgu, Warszawa, 25 VI 1982 r.
[26] Podobne dane ustalił także Dariusz Stola na podstawie dokumentów Biura Paszportowego (D. Stola, *Kraj bez wyjścia...*, s. 486).

Powyższe dane są jedynie orientacyjne. Nie jesteśmy w stanie dokładnie określić liczby osób podróżujących między obu krajami. Dostępne dane archiwalne oraz statystyki GUS różnią się nawet o kilkadziesiąt tysięcy: np. w 1977 r., według danych niemieckich, przybyło do RFN 154 tys. osób, podczas gdy według GUS 104 tys.[27] W tym przypadku różnica wynika zapewne z nieuwzględnienia przez stronę polską osób przejeżdżających przez RFN tranzytem, których przynajmniej część zatrzymywała się na terenie Republiki Federalnej na dłuższy czas (dotyczyło to m.in. większości podróżujących do Francji). W 1973 r. było to ok. 47 tys. osób, a więc prawie tyle, co osób odwiedzających wyłącznie RFN[28]. W statystykach polskich oddzielnie uwzględniano też ruch osobowy z Berlinem Zachodnim.

Polacy i Niemcy należeli do najczęściej podróżujących za granicę narodów w Europie. Na przykład w 1977 r. za granicę wyjechało 18,8 mln Niemców oraz 12,4 mln Polaków[29]. W przeliczeniu na jednego mieszkańca, podróż za granicę odbyło więcej Polaków niż obywateli RFN. Wyjazdy Polaków ograniczały się jednak niemal wyłącznie do krajów socjalistycznych, w tym przede wszystkim do NRD[30]. Wyjazdy na Zachód były możliwe dla stosunkowo niewielkiej grupy, podczas gdy obywatele RFN mogli bez większych problemów podróżować do większości krajów europejskich, także socjalistycznych.

Początek lat osiemdziesiątych to stały wzrost popularności wyjazdów na Zachód (o 222 proc.), w tym do RFN (o 293 proc.). Powstanie „Solidarności" i zaostrzająca się sytuacja w Polsce spowodowała ogólny spadek liczby turystów zagranicznych. Dotyczyło to przede wszystkim gości z krajów socjalistycznych – w latach 1979–1981 odnotowano spadek o 80 proc., głównie na skutek zamknięcia granicy z PRL przez NRD. Liczba turystów z krajów zachodnich zmniejszyła się o ok. 45 proc. Po wprowadzeniu stanu wojennego mniej więcej co dziesiąty turysta zagraniczny w PRL pochodził z Republiki Federalnej (por. wykres 2).

---

[27] Źródło: GUS; AdSD, Bruno Friedrich 1/BFAA001628, Entwicklung und Stand der deutsch-polnischen Beziehungen, październik 1978 r., k. 11. Dariusz Stola przestrzega przed posługiwaniem się danymi GUS, wskazując, że statystyki MSW podają nieznacznie wyższe wskaźniki. Nawet jednak one różnią się od danych zachodnioniemieckich. Należy pamiętać, że wszystkie prezentowane wielkości dotyczące migracji między PRL i RFN są jedynie przybliżone.

[28] AMSZ, 47/77, w-13, 1973, Tezy do rozmów Prezesa Rady Ministrów Tow. P. Jaroszewicza z Ministrem W. Scheelem, 16 X 1973 r.

[29] AMSZ, 3-84, w-20, 1979, Referat Norberta Ropersa z Deutsche Gesellschaft für Friedens- und Konfliktforschung, 15–17 II 1979 r., Katolicki Uniwersytet Lubelski, k. 12.

[30] Od 1972 r. między PRL i NRD obowiązywała umowa o ruchu bezwizowym.

Paszporty

Każdy wyjazd do RFN poprzedzała długotrwała procedura uzyskania paszportu. Osoby wybierające się za granicę stawały przed licznymi problemami związanymi z formalnymi wymogami otrzymania dokumentów zezwalających na opuszczenie kraju. Obywatele PRL nie mieli w swoich domach paszportów. Otrzymywali je dopiero bezpośrednio przed wyjazdem. Wydawane były one z reguły przez komendę wojewódzką MO, a w niektórych przypadkach także przez Biuro Paszportów MSW[31]. Paszport otrzymywano tylko na czas wyjazdu. Początkowo maksymalnie na okres jednego roku, a od 1973 r. na okres dwuletni, z teoretyczną możliwością przedłużenia.

W celu uzyskania paszportu należało przedstawić odpowiedni formularz zatwierdzony przez zakład pracy (ewentualnie szkołę bądź uczelnię), zaświadczający m.in. o wykonywanym zawodzie i wykształceniu oraz zawierający informację o udzieleniu urlopu na okres wyjazdu. W przypadku poborowych konieczne było zaświadczenie z Wojskowej Komendy Uzupełnień. Dopiero po 1956 r. wyraźna jest powolna liberalizacja w interpretacji obowiązujących przepisów, a co za tym idzie – wzrost liczby wydawanych paszportów[32]. Dalszą liberalizację wprowadzono na poziomie ustawy w latach 1967 i 1971. Między innymi przedłużono okres ważności paszportu, wprowadzono także tzw. promesy dewizowe, które ułatwiły spełnienie warunków otrzymania paszportu.

Wnioski o paszporty służbowe składano za pośrednictwem pracodawcy, który występował o zgodę do odpowiedniej instytucji nadzorującej – np. w przypadku organizacji wyznaniowych był to Urząd ds. Wyznań, a w przypadku uczelni wyższych Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego. Ostateczna decyzja należała do MSW, choć naciski wywierane kanałami partyjnymi mogły ułatwić otrzymanie paszportu. W latach siedemdziesiątych uczyniono wiele wyjątków, pozwalając kolejnym instytucjom na składanie wniosków paszportowych bez pośrednictwa nadzorującego resortu[33]. Według broszur turystycznych z lat siedemdziesiątych, wyrabianie pasz-

---

[31] Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 21 maja 1976 r. w sprawie zasad i trybu postępowania oraz właściwości organów w sprawach paszportowych (DzU 1976, nr 20, poz. 129).

[32] W 1959 r. uporządkowano stan prawny ustawą o paszportach (DzU 1959, nr 36, poz. 224).

[33] D. Stola, *Kraj bez wyjścia...*, s. 168.

portu powinno trwać ok. 4 tygodni. Czas ten mógł ulec znacznemu wydłużeniu, a sam dokument mógł zostać wydany nawet po planowanej dacie wyjazdu. Uzyskanie paszportu nie było możliwe bez zaświadczenia o celu podróży. W przypadku wyjazdów służbowych było to oczywiste. Przy wyjazdach prywatnych konieczne było posiadanie odpowiedniego zaproszenia poświadczonego przez polską placówkę konsularną.

Ubiegający się o paszport nigdy nie był pewny, czy go otrzyma. Artykuł 4 ustawy o paszportach[34] przewidywał, że: „Każdy obywatel ma prawo otrzymać paszport, jeżeli przedłożył wymagane dokumenty oraz uiścił opłatę". Jednak już w punkcie 2 tego samego artykułu wymieniano pewne ograniczenia. Paszport nie przysługiwał osobom, które naruszyły przepisy paszportowe albo w trakcie pobytu za granicą działały na szkodę interesów PRL. Paszportów nie wydawano także osobom, przeciwko którym toczyło się postępowanie karne oraz gdy „przeciwko wydaniu paszportu przemawiają inne ważne względy państwowe [...] albo inne ważne względy społeczne". Ten zapis w praktyce umożliwiał odmowę wydania paszportu każdemu obywatelowi lub też jego unieważnienie. Od decyzji odmownej przysługiwała wprawdzie możliwość odwołania się, ale zmiany raz wydanej decyzji zdarzały się sporadycznie. Z tego też powodu znacznie istotniejszą rolę niż podstawy prawne odgrywała faktyczna praktyka wydawania paszportów i wewnętrzne instrukcje MSW[35].

Po powrocie z zagranicy należało w ciągu tygodnia złożyć paszport w komendzie MO. Po oddaniu paszportu otrzymywano pozostawiony w zamian dowód osobisty. Nieco inne zasady postępowania obowiązywały przy wyjazdach oficjalnych delegacji. Na przykład przy wyjazdach grup sportowych za zwrot dokumentu odpowiedzialny był kierownik grupy, który miał na to trzy dni. Także w razie zgubienia paszportu odpowiedni raport na milicji bądź w konsulacie składał kierownik grupy. O paszporty do MSW występował w tym przypadku Departament Zagraniczny Głównego Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki, przekazując listę zbiorczą wyjeżdżających osób. Czasem na liście pojawiały się skreślenia, zdarzały się też przypadki wydania zakazu wyjazdu dla całej grupy, jeśli jego cel został uznany za niezgodny z prowadzoną przez państwo polityką. Sportowcy wyjeżdżający za granicę otrzymywali dietę dzienną, która w 1975 r. podczas podróży do

[34] Ustawa z dnia 17 czerwca 1959 r. o paszportach (DzU 1959, nr 36, poz. 224).
[35] Szerzej por. D. Stola, *Kraj bez wyjścia...*, s. 148 i n.

RFN wynosiła 24 DM. W praktyce kieszonkowe, podobnie jak koszty pobytu, najczęściej pokrywali zachodnioniemieccy organizatorzy, strona polska zaś opłacała wyłącznie koszty przejazdu[36]. Osoby wyjeżdżające w zorganizowanych grupach były też zobowiązane do udziału w spotkaniach przygotowawczych poprzedzających podróż. Jak czytamy w Informacji Wydziału Paszportowo-Wizowego Centralnego Ośrodka Sportu, przed wyjazdem: „Należy omówić specyfikę kraju docelowego, prawa i obowiązki osób delegowanych oraz poinformować o obowiązujących przepisach celnych i dewizowych tak w kraju, jak i za granicą"[37].

Nieco łagodniejsze przepisy obowiązywały Polaków mieszkających na stałe za granicą. Otrzymywali oni książeczkowy paszport konsularny wielokrotnego użytku. Pobyt w Polsce wiązał się jednak z obawą, czy uda się ponownie wyjechać. Osoby, które za granicą utraciły paszport, otrzymywały tzw. paszport blankietowy, umożliwiający jedynie powrót do kraju, ale już nie powtórny wyjazd. Istniała też możliwość wprowadzenia ograniczeń w paszportach – odpowiednich adnotacji z informacją, na jakie kraje dokument jest ważny. Przy wyjazdach do krajów socjalistycznych obowiązywały tzw. wkładki paszportowe, które – ponieważ nie spełniały wymogów paszportu – uniemożliwiały obywatelom polskim dalszy wyjazd na Zachód, np. do RFN z Czechosłowacji[38].

Koszt wydania paszportu różnił się zależnie od celu podróży i osoby, która składała wniosek[39]. Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 1973 r., paszport do krajów kapitalistycznych kosztował 2 tys. zł plus opłata skarbowa. Istniało jednak wiele zniżek, obejmujących osoby wyjeżdżające legalnie do pracy (płaciły one 250 zł), emerytów i rencistów (1 tys. zł), uczestników wyjazdów grupowych (300 zł), a także młodzież wyjeżdżającą w okresie letnich wakacji (600 zł)[40]. Koszty te w porównaniu do średnich zarobków były znaczne. Na początku lat siedemdziesiątych średnia płaca wynosiła niewiele ponad 2 tys. zł. W tej sytuacji inwestycja w paszport opłacała się, pod warunkiem że pobyt za granicą wiązał się z podjęciem

---

[36] AAN, Polska Federacja Sportu, 4/23, Zespół Kontaktów Zagranicznych, Kontakty Wojewódzkich FS [Federacji Sportowych], 1975 r.

[37] AAN, Polska Federacja Sportu, 4/211, Zespół kontaktów zagranicznych, Informacja Wydziału Paszportowo-Wizowego Centralnego Ośrodka Sportu, b.d., k. 81.

[38] Ustawa z dnia 17 czerwca 1959 r. o paszportach (DzU 1959, nr 36, poz. 224).

[39] Por. D. Stola, *Kraj bez wyjścia*..., s. 147 i n.

[40] Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27 kwietnia 1973 r. w sprawie opłaty paszportowej (DzU 1973, nr 18, poz. 106). O opłatach por. D. Stola, *Kraj bez wyjścia*..., s. 147 i n.

pracy. W kolejnych latach przeciętne wynagrodzenie w Polsce rosło, podczas gdy opłaty paszportowe pozostawały bez zmian. Dzięki temu koszty wyjazdów zagranicznych faktycznie znacznie się zmniejszały[41].

Jedną z najważniejszych zmian dotyczących wyjazdów zagranicznych w latach siedemdziesiątych była liberalizacja przepisów dewizowych. Po raz pierwszy w okresie powojennym pojawiła się możliwość wyjazdów dla osób, które nie miały opłaconego pobytu za granicą (względnie nie dysponowały własnymi dewizami). Takie osoby mogły otrzymać promesę dewizową, czyli zgodę na zakup 100, a następnie 130 dolarów amerykańskich w Narodowym Banku Polskim po nieco niższym kursie niż na czarnym rynku. Kwota ta była wprawdzie niewystarczająca na dłuższy pobyt na Zachodzie (bez podjęcia pracy na czarno), ale mogła umożliwić krótsze wyjazdy. Udzielanie promes wizowych pod koniec lat siedemdziesiątych ograniczono. Nadal jednak w niektórych przypadkach można je było otrzymać za pośrednictwem biur podróży (w 1980 r. wynosiły one 150 dolarów)[42]. Ograniczenie ilości wydawanych promes nie wpłynęło na zmniejszenie liczby wyjazdów na Zachód, których koszty pod koniec dekady pokrywane były głównie z prywatnych kont dewizowych[43].

Początkowo legalne nabycie i wywóz za granicę dewiz możliwe było jedynie w przypadku posiadania tzw. książeczki dewizowej, w której odnotowywano każdy zakup (jej koszt wynosił początkowo kilkadziesiąt, następnie kilkaset złotych, powiększonych o dodatkową opłatę skarbową). Dewizy mogły być zakupione jedynie raz na trzy lata, pod warunkiem udokumentowania ich wywozu za granicę (pieczątka urzędu celnego) bądź odsprzedania do NBP. W razie zgubienia książeczki kolejną można było nabyć dopiero po upływie dwóch lat. Co więcej, za możliwość zakupu dewiz należało wnieść specjalną opłatę, która przy wyjazdach prywatnych do krajów kapitalistycznych stanowiła 150 proc. równowartości zakupywanych środków płatniczych. Taniej było przy wyjazdach za pośrednictwem biur podróży – wtedy opłata wynosiła jedynie 66,67 proc. Opłata ta niemal zrównywała oficjalny kurs walut z kursem czarnorynkowym[44]. Promesy de-

---

[41] W latach 1970–1981 przeciętne zarobki wzrosły z 2235 do 7689 zł (Zakład Ubezpieczeń Społecznych, http://www.zus.pl/default.asp?p=4&id=3381, dostęp 5 VII 2016 r.).

[42] *Z paszportem w świat*, red. J. Wysokiński, Warszawa 1980, s. 28.

[43] AAN, GKT 10/90, Republika Federalna Niemiec + Berlin Zachodni, 175, b.d.

[44] W przypadku niewykorzystania zakupionych dewiz podlegała ona zwrotowi (Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 30 kwietnia 1973 r. w sprawie sprzedaży zagranicznych środków płatniczych

wizowe spełniały ważną funkcję, ponieważ do 1976 r. dewiz zakupionych na czarnym rynku nie można było oficjalnie z Polski wywozić.

Prawdziwą rewolucję stanowiło jednak przede wszystkim zezwolenie przez władze na wywóz posiadanych dewiz bez pytania o ich pochodzenie. Od 1970 r. osoby mające konta dewizowe w NBP mogły korzystać z nich przy wyjazdach zagranicznych. Początkowo istniały dwa rodzaje kont, których posiadacze mieli różne prawa do wykorzystania swoich dewiz. Na konta A wpłacano dewizy o udokumentowanym pochodzeniu. Ich posiadacz mógł nimi swobodnie dysponować. Środki te mogły być przeznaczone m.in. na „pokrycie kosztów podróży i pobytu za granicą posiadacza rachunku, jego małżonka, zstępnych i wstępnych, rodzeństwa, rodziców małżonka, zięciów, synowych, pasierbów i osób przez nich przysposobionych”[45]. Przez pewien czas funkcjonowały także rachunki B, na które wpłacano dewizy niewiadomego pochodzenia. Dewizy z konta B można było wykorzystać wyłącznie na zakupy towarów w Banku PKO (od 1972 r. Pewex) lub w przedsiębiorstwach handlu zagranicznego, np. Baltona. Jednak co roku jedna trzecia z nich przechodziła na konto A i mogła być wykorzystana do opłacenia wyjazdów zagranicznych. W ten sposób państwo świadomie tworzyło obszar, w którym akceptowano nielegalny, z punktu widzenia prawa, obrót dewizami, pod warunkiem że ich posiadacz trzymał je na nieoprocentowanym koncie. Konta B powstały z obawy władz polskich przed wywozem nadmiaru dewiz za granicę. Ponieważ obawy te w 1976 r. nie potwierdziły się, podjęto decyzję o likwidacji tego rodzaju kont. Odtąd wszystkie dewizy, niezależnie od ich pochodzenia, mogły być wpłacane na konta A.

Wizy

Dla obywateli zachodnioniemieckich wybierających się do PRL największym problemem było otrzymanie wizy. Zasady wydawania wiz regulowało wspólne rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych oraz spraw

---

i dokumentów przewozu przy prywatnych podróżach za granicę, „Monitor Polski” 1973, nr 21, poz. 125, z późniejszymi zmianami).

[45] Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 4 kwietnia 1970 r. w sprawie zezwolenia na otwieranie i prowadzenie dla osób fizycznych krajowców dewizowych oprocentowanych rachunków bankowych w walucie zagranicznej („Monitor Polski” 1970, nr 11, poz. 95, z późniejszymi zmianami).

zagranicznych z 1 października 1963 r.[46] Większość decyzji wizowych podejmowały urzędy konsularne oraz placówki dyplomatyczne, ale w wybranych przypadkach konsultowano się z instytucjami krajowymi. Konsulaty odpowiedzialne były za wydawanie wiz zwykłych, turystycznych[47] oraz służbowych, z wyjątkiem wiz dla pracowników służb zagranicznych innych krajów, o których to wizach decydował szef ambasady[48].

Od momentu swego powstania Wydział Konsularny przy ambasadzie polskiej w RFN borykał się z nadmiarem pracy[49]. W latach siedemdziesiątych sytuacja jeszcze się pogorszyła. Już w sezonie letnim 1973 r. napływało dziennie ponad 2 tys. wniosków wizowych, podczas gdy możliwości szacowano na wydanie ok. 700 wiz. Konsulat w Kolonii szybko stał się największym polskim konsulatem na świecie. W 1983 r. prawie 40 proc. wpływów dewizowych uzyskiwanych przez polskie placówki dyplomatyczne pochodziło z RFN. Spadek liczby przyjazdów do PRL w latach 1979–1982 nie wpłynął na odciążenie placówki w Kolonii. Było to spowodowane koniecznością obsługiwania rosnącego w Republice Federalnej środowiska osób polskiego pochodzenia. Dość szybko zauważono w MSZ, że z racji stałego przeciążenia pracą pracownicy konsulatu nie są w stanie dokładnie sprawdzić wszystkich podań o wizy[50]. W sezonie letnim opóźnienia w ich rozpatrywaniu były tak znaczne, że personel konsulatu zasilali dodatkowi pracownicy. Część obywateli RFN ubiegających się o wizy korzystała też w dalszym ciągu z usług polskich placówek w Berlinie Zachodnim, a nawet w sąsiednich krajach. Pomimo uproszczenia procedur wydawania wiz oraz regularnie ponawianych przez ambasadę apeli o utworzenie drugiego polskiego konsulatu w Hamburgu sytuacja nie uległa zmianie aż do początku lat dziewięćdziesiątych. Na przeszkodzie stał brak umowy konsularnej między obu krajami[51].

---

[46] DzU 1963, nr 43, poz. 242, z późniejszymi zmianami z 1965, 1966 oraz 1972 r.

[47] Rozróżnienie wynikało z wspomnianego powyżej nieuznawania przez Warszawę wyjazdów na zaproszenie za wyjazdy turystyczne. W tym przypadku wydawano tzw. wizę zwyczajną.

[48] DzU 1963, nr 43, poz. 242, rozdz. 1.

[49] Do czasu nawiązania stosunków dyplomatycznych w 1972 r. obywatelom RFN wizy wydawała Misja Wojskowa w Berlinie Zachodnim bądź placówki polskie w innych krajach.

[50] AMSZ, 17/81, w-5, 1975, Problematyka konsularna w stosunkach PRL–NRF, [1975 r.], k. 10–11.

[51] AMSZ, 39/87, w-10, 1984, Wniosek w sprawie otwarcia Konsulatu Generalnego PRL w Hamburgu, Warszawa, 7 VIII 1984 r.; AMSZ, 8/86, w-9, 1982, Wniosek w sprawie otwarcia Konsulatu Generalnego PRL w Hamburgu, Warszawa, 25 VI 1982 r.; AMSZ, 47/77, w-15, 1973, Pilna notatka w sprawie ruchu osobowego z NRF do Polski, Warszawa, 28 V 1973 r.

Obywatele niemieccy mogli przedłużać wizy na terenie kraju, choć zwykli turyści z reguły nie mieli takiej potrzeby. W tym przypadku należało się zgłosić do jednej z komend wojewódzkich Milicji Obywatelskiej[52]. W większości przypadków przedłużenie ważności wizy odbywało się bez większych problemów, choć komenda Milicji mogła także nakazać opuszczenie terenu kraju, wydając tzw. administracyjną wizę pobytową. Na przykład w województwie gdańskim w 1980 r. na prawie 3,5 tys. ubiegających się o przedłużenie wizy odmowę otrzymały jedynie 73 osoby[53].

Zarówno w Polsce, jak i w RFN istniał obowiązek meldunkowy dla wszystkich obcokrajowców przybywających do kraju. Przyjeżdżający do Polski podlegali nakazowi meldunku w ciągu 48 godzin. W przypadku osób zatrzymujących się na campingach lub w hotelach dokonywany był on automatycznie, natomiast osoby korzystające z kwater prywatnych bądź zatrzymujące się u rodziny czy znajomych powinny samodzielnie zameldować się na komendzie MO. Obowiązkowi osobistego meldunku na MO podlegały też wszystkie osoby planujące dłuższy pobyt w Polsce[54].

Polska polityka wizowa lat siedemdziesiątych, wbrew temu, co mogłoby się wydawać, nie była szczególnie restrykcyjna. Między styczniem a wrześniem 1975 r. na 245 tys. złożonych wniosków wizowych placówka w Kolonii wydała 19 tys. decyzji odmownych (w tym 119 decyzji podjęły instytucje krajowe). Decyzje odmowne dotyczyły przede wszystkim osób, które w ciągu pięciu ostatnich lat wyemigrowały z Polski. Z odmową musieli się też liczyć zamierzający odwiedzić Polskę turystycznie bez zaproszenia lub wykupionego w polskich biurach podróży tzw. programu pobytu. Ponadto wiz odmawiano w przypadku podejrzeń, że faktyczny cel przyjazdu różni się od deklarowanego, a także uciekinierom z PRL oraz wpisanym na indeks osób niepożądanych[55].

Na odmowę wydania wizy narażone były również osoby urodzone na wschód od Odry i mające w paszportach niemieckie nazwy miejsca uro-

---

[52] Pracownicy placówek dyplomatycznych, także nieposiadający immunitetu, zgłaszali się w tym celu do Ministerstwa Spraw Zagranicznych (DzU 1963, nr 43, poz. 242, rozdz. 2).

[53] AIPN Gd, 003/246, Informacja dot. zachowań cudzoziemców z państw kapitalistycznych na terenie woj. gdańskiego w 1980 r., Gdańsk, 14 I 1981 r., k. 274.

[54] *Polen. Reiseinformation*, Warszawa, b.d.w.

[55] AMSZ, 44/84, w-6, 1980, Biuro Paszportów MSW, Informacja dot. wymiany osobowej pomiędzy Polską a RFN w latach 1975–1979, Warszawa, 15 II 1980 r., k. 6; AMSZ, 32/82, w-12, 1976, Departament Konsularny, Aktualny stan stosunków konsularnych PRL–RFN, [11 V 1976 r.], k. 10.

dzenia, czyli miejscowości, które po 1945 r. znalazły się w granicach polskich. W 1970 r. zawarto tymczasowy kompromis polegający na tym, by w paszportach tych osób za nazwą niemiecką umieszczać w nawiasach nazwę polską. Dotyczyło to wszystkich urodzonych przed 8 maja 1945 r. Osoby urodzone po tej dacie miały mieć w paszporcie polską nazwę miejsca urodzenia, a w nawiasie nazwę niemiecką. W praktyce jednak strona polska nie wywiązywała się z tego porozumienia i często odmawiała wydania wiz do paszportów zawierających niemieckie nazwy obecnych miast polskich[56]. Mimo że oficjalnie władze RFN nie były skłonne do ustępstw wobec polskich żądań, w wielu przypadkach przyjmowano rozwiązania praktyczne, m.in. Klaus Reiff nie miał większych problemów przy zmianie w paszporcie nazwy miejsca urodzenia z Thorn na Toruń, uzasadniając prośbę koniecznością utrzymywania dobrych kontaktów z Polską, z racji wykonywanej pracy[57].

Zdarzało się, że niedawni emigranci z PRL, którzy przez pięć lat nie mogli liczyć na uzyskanie wizy, stosowali wybiegi, aby obejść obowiązujące przepisy. Jak czytamy w informacji Biura Paszportowego MSW z 1980 r.: „Miały takie fakty miejsce w woj. opolskim, gdzie np. Zajączkowski wyjechał, natomiast przyjechał Hase, już jako obywatel zachodnioniemiecki. Woj. opolskie miało trzy takie przypadki, interweniowano wówczas u władz RFN, odbierano wtedy paszporty zachodnioniemieckie i traktowano jako obywateli PRL. W wykryciu tych faktów generalną rolę odegrały osobowe źródła informacji”[58]. Sytuacje takie należały jednak do wyjątkowych.

Interesującym narzędziem polityki wizowej był prowadzony przez Biuro Paszportowe MSW indeks osób niepożądanych w PRL. W 1975 r. znajdowało się na nim ok. 3 tys. osób, w tym 673 mieszkańców RFN i Berlina Zachodniego[59]. Umieszczani tam byli m.in. uciekinierzy z Polski (nie wszyscy), osoby podejrzane o szpiegostwo, a także organizatorzy nielegalnego

---

[56] AMSZ, 32/82, w-12, 1976, Departament Konsularny, Aktualny stan stosunków konsularnych PRL–RFN, [11 V 1976 r.], k. 5 i n.; por. też m.in. PAAA, B97 573, Aufzeichnung. Deutsch-polnischer Meinungsaustausch in Warschau am 21. und 22. Juni 1971, Bonn, 28 VI 1971 r., k. 7.

[57] Był on w tym czasie kierownikiem wydziału prasowego Friedrich Ebert Stiftung (Relacja Klausa Reiffa, 13 II 2008 r., w zbiorach autora).

[58] AIPN Gd, 003/246, Protokół narady dyspozycyjnej Wydziału Paszportowego w kraju, Gdańsk, 30 IV 1980 r., k. 263; por. też Informacja nt. ob. RFN, który w 1972 r. przesiedlił się do RFN, a już w 1973 r. otrzymał wizę do Polski (BStU, MfS – HA II nr. 38356, Information, 16 XI 1980 r., k. 40–41).

[59] AMSZ, 17/81, w-5, 1975, Problematyka konsularna w stosunkach PRL–NRF, [1975 r.], k. 1.

wyjazdu obywateli polskich bądź namawiający do takiego wyjazdu. W niektórych przypadkach wystarczającym powodem było filmowanie obiektów niedozwolonych, wyrażanie przekonań rewizjonistycznych, używanie obelżywych słów wobec Polski, „skandaliczne" zachowanie się, spowodowanie kolizji drogowej pod wpływem alkoholu, upominanie się o przyjazd rodzin, pikietowanie pod ambasadą, a nawet posługiwanie się niemieckimi nazwami gdańskich ulic[60]. Katalog „przewinień" popełnionych przez osoby, które otrzymały zakaz wjazdu do PRL, jest niezwykle szeroki, a niektóre z nich wywołują dzisiaj zdziwienie, jak np. posługiwanie się planem Wrocławia z 1946 r., próba zakupienia posiadłości koło poligonu czy też odwołanie się od decyzji odmownej w sprawie przyjazdu do PRL. Na indeks wpisywano także homoseksualistów oraz osoby niepełnosprawne psychicznie[61].

Zachodnioniemiecka polityka wizowa była bardziej liberalna niż polska[62]. W większości przypadków zdobycie wizy do RFN okazywało się znacznie łatwiejsze niż otrzymanie polskiego paszportu. Wnioski wizowe ambasada zachodnioniemiecka rozpatrywała początkowo w ciągu dwóch tygodni, następnie czas ten skrócono do jednego dnia. Przypadki odmowy wydania wizy zdarzały się sporadycznie. Według Winfrieda Lipschera, kierownika działu tłumaczeń ambasady, codziennie wysyłano do Bonn listy z tysiącami nazwisk osób ubiegających się o wizę. Wydaje się wątpliwe, by w praktyce mogły być one dokładnie sprawdzane w rejestrach bońskiego MSZ, zarówno z powodu dużej liczby podań (w szczytowym okresie nawet 4,5 tys. dziennie), jak i krótkiego czasu, który centrala w Bonn miała na odpowiedź. W przypadku braku odpowiedzi do godziny 15.00, wizy otrzymywali wszyscy, którzy się o nie ubiegali danego dnia[63].

Ambasada RFN w Warszawie z roku na rok miała coraz więcej pracy; jej szczyt przypadł na rok 1981. Jak pisał Klaus Reiff, w tym czasie *attaché* prasowy ambasady zachodnioniemieckiej: „Do roku 1980 liczba ubiegających się o wizę utrzymywała się w rozsądnych ramach. Powodem

---

[60] AIPN Gd, 003/246, 75, Informacja dot. krótkoterminowych grup turystycznych z krajów kapitalistycznych przybyłych do Trójmiasta w 1974 r., Gdańsk, 18 XI 1974 r.

[61] AIPN, 0827/50, t. 2, Informacje dot. obywateli RFN i BZ [Berlina Zachodniego] – osób niepożądanych w PRL.

[62] Relacja Winfrieda Lipschera, 10 X 2008 r., w zbiorach autora.

[63] *Z paszportem w świat...*; Relacje Klausa Reiffa, 13 II 2008 r., i Winfrieda Lipschera, 10 X 2008 r., w zbiorach autora. W latach siedemdziesiątych PRL podpisała umowy o ruchu bezwizowym z Finlandią, Szwecją i Austrią.

było ograniczenie możliwości wyjazdów na Zachód dla obywateli polskich. Ale wraz z szybko pogarszającymi się możliwościami zaopatrzenia oraz ze szczodrym wydawaniem paszportów runęła lawina. Latem 1981 r. miała miejsce pierwsza fala. Już po zakończeniu dnia pracy o godzinie 17 przed bramą budynku konsularnego formowały się nowe kolejki na dzień następny"[64]. Taksówkarze proszeni o podwiezienie do ambasady wieźli klientów od razu pod część konsularną. Stała obecność setek petentów ubiegających się o wizy powodowała narastające niezadowolenie okolicznych mieszkańców, którzy uformowali komitet obrony spokoju, mający na celu usunięcie ambasady RFN z budynku na Saskiej Kępie w Warszawie. Z powodu bardzo złych warunków lokalowych także pracownicy ambasady chętnie przenieśliby się w inne miejsce, lecz oferowane przez władze polskie lokalizacje nie zadowalały strony niemieckiej[65].

Wyjazdy do RFN ograniczone zostały wraz z wprowadzeniem stanu wojennego[66]. Odwołajmy się raz jeszcze do wspomnień Klausa Reiffa: „14 grudnia 1981 r., dzień po wprowadzeniu stanu wojennego, przed bramą budynku konsularnego nie było ani jednej osoby ubiegającej się o wizę. W warszawskiej dzielnicy dyplomatów i prominentów powrócił spokój. Także niemieccy urzędnicy konsularni odetchnęli. Ostatni okres był dla nich prawie nie do zniesienia. Z dnia na dzień rósł rekord wystawianych wiz"[67]. Jednak już od drugiej połowy 1982 r. pracownicy wydziału konsularnego ambasady niemieckiej ponownie zmuszeni zostali do intensywnej pracy, a liczba Polaków wyjeżdżających do RFN szybko wzrosła nawet powyżej szczytu z 1981 r.

Przy wyjazdach do Berlina Zachodniego wizy nie były potrzebne, jeśli pobyt trwał krócej niż miesiąc. Obok geograficznej bliskości był to jeden z powodów popularności tego miasta. W 1975 r. na 254 tys. osób, które wyjechały nad Ren, przypadło ponad 20 tys. odwiedzających Berlin Zachodni[68]. Władze polskie przy każdej okazji starały się podkreślać odrębność Berlina Zachodniego od RFN, stąd w statystykach polskich umieszcza-

---

[64] K. Reiff, *Polen. Als deutscher Diplomat an der Weichsel*, Bonn 1990, s. 36.

[65] Relacja Winfrieda Lipschera, 10 X 2008 r., w zbiorach autora.

[66] AMSZ, 45/86, w-9, 1983, Informacja o aktualnych warunkach realizacji polityki paszportowej, o problemach emigracji i wyjazdów na pobyt czasowy obywateli PRL za granicą, Warszawa, 8 II 1983 r., k. 9.

[67] K. Reiff, *Polen. Als deutscher...*, s. 37–38.

[68] GUS 1976.

ny był on oddzielnie. Problem przy wyjazdach do Berlina pojawiał się w przypadku pobytów dłuższych, wtedy bowiem obowiązkowo należało mieć wizę, której nie można było otrzymać na miejscu. Wydawała je wyłącznie Ambasada RFN w Warszawie. Było to wynikiem polityki Bonn, podkreślającej z kolei związki miasta z Republiką Federalną. Praktyki tej nie uznawały władze polskie. Opisany problem dotyczył m.in. polskich robotników pracujących legalnie w Berlinie Zachodnim, którym urzędy berlińskie nie wydawały pozwoleń na pracę bez ważnej wizy[69]. W podobnej sytuacji znajdowali się polscy naukowcy przyjeżdżający na dłuższy pobyt. Zdarzało się, że istniejące w tym zakresie przepisy obchodzono. Dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego władze zachodnioberlińskie zaczęły bardziej konsekwentnie egzekwować wymóg posiadania wizy przy dłuższym pobycie[70].

Problemy wizowe dotykały także odwiedzających PRL mieszkańców Berlina Zachodniego, którzy pracowali dla instytucji federalnych i tym samym posługiwali się służbowymi paszportami zachodnioniemieckimi. Interesujący jest przypadek mieszkańców Berlina – pracowników Urzędu Federalnego ds. Gospodarki Materiałowej, od których wizyty zależało dopuszczenie na rynek berliński polskich materiałów budowlanych. Warszawa odmawiała wydania im wiz w paszportach zachodnioniemieckich, proponując w zamian wystawienie wiz blankietowych, na co wyjeżdżający nie chcieli się zgodzić. Polskie opory zostały przełamane dopiero po uzyskaniu informacji, że ZSRR w takich przypadkach wizy wydaje bez żadnych kłopotów[71].

Rola biur podróży oraz polityka dewizowa

Funkcjonowanie biur podróży w PRL i RFN znacznie się od siebie różniło. Podczas gdy biura niemieckie działały na zasadach komercyjnych, dbając przede wszystkim o zysk, polskie firmy stanowiły do pewnego stop-

[69] AMSZ, 20/79, w-9, 1974, Szyfrogram Misji Wojskowej, Berlin, 12 IX 1973 r.
[70] AMSZ, 45/86, w-10, 1983, Ocena pracy placówki [Misji Wojskowej] za okres 1 I – 31 XII 1982 r., 12 II 1981 r.
[71] AMSZ, 32/82, w-16, 1976, Notatka dot. istniejących trudności przy załatwianiu spraw wizowych dla pracowników BAM, 19 V 1976 r.; *ibidem*, Notatka dot. wyjazdu delegacji BAM do Polski, Berlin, 18 V 1976 r.

nia przedłużenie administracji państwowej. Formalnie naczelną instytucją kontrolującą biura podróży był Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki (od 1978 r. Główny Komitet Turystyki)[72]. Natomiast koordynacją kontaktów turystycznych z Republiką Federalną zajmowała się powołana w 1971 r. komisja ds. turystyki przyjazdowej z RFN. Do jej zadań należeć miało m.in. ustalanie kierunków rozwoju ruchu turystycznego z RFN, prowadzenie nad nią bieżącego nadzoru, a także szkolenie pilotów wycieczek. W praktyce polskie biura podróży wykazywały się jednak znaczną samodzielnością wobec obu tych instytucji[73].

Obsługa turystyki zagranicznej wymagała posiadania odpowiedniej licencji. Faktycznym monopolistą na rynku był Orbis[74], który oficjalnie zaspokajał potrzeby ponad 90 proc. turystów przyjeżdżających z zagranicy. Nieco mniejszą rolę odgrywały wyspecjalizowane biura podróży: Almatur, Juventur (turystyka młodzieżowa), a także PZMot (turystyka samochodowa). Także w tym przypadku istniejące przepisy nie były do końca przestrzegane, o czym świadczą przykłady organizowania turystyki zagranicznej przez wojewódzkie biura podróży, które zezwoleń nie miały. Trudno było ukryć taką działalność, gdyż Orbis skutecznie dbał o przekazywanie na ten temat informacji odpowiednim władzom, starając się o zabezpieczenie własnych interesów i faktycznego monopolu. Za przykład posłużyć może organizacja wycieczek młodzieży szkolnej z RFN do Polski w ramach akcji „Szkoła na morzu", z której skorzystało w sumie kilka tysięcy młodych ludzi. W latach 1977–1979 odbywały się one za pośrednictwem Orbisu, później Almaturu. Tylko w 1978 r. zorganizowano wycieczki dla 56 grup z 2100 uczestnikami, co przyniosło zysk w wysokości 124 tys. dolarów[75]. Mimo to, decyzją MSZ, akcję zawieszono na koniec 1979 r. Niemieccy organizatorzy nawiązali jednak kontakt z Polską Żeglugą Bałtycką, która za pośrednictwem wojewódzkiej firmy turystycznej „Pomerania" akcję kontynuowała, aż do czasu wykrycia tego faktu przez MSZ kilka lat później[76].

---

[72] M. Majowski, *Polska ludowa zaprasza...*, s. 31.

[73] AAN, GKT, 10/89, Decyzja nr 2 Przewodniczącego GKKFiT w sprawie powołania resortowej komisji ds. turystyki przyjazdowej z NRF, Warszawa, 13 VII 1971 r., k. 1.

[74] Nt. Orbisu por. W. Borodziej, *Pauschalreisen als staatliche Veranstaltung – das polnische Reisebüro Orbis* [w:] *„Schleichwege"...*, s. 207–230.

[75] AMSZ, 3/84, w-16, 1978, Notatka dot. przebiegu akcji „Szkoła na morzu", Centrala Turystyczna Orbis do MSZ, Warszawa, 26 V 1979 r.

[76] AAN, GKT, 10/90, Pismo do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Turystycznej „Piast-Tourist", 28 VII 1983 r., k. 99.

W ten sposób udało się obejść zakaz nawiązywania współpracy zagranicznej przez wojewódzkie biuro podróży. Zawierało ono bowiem umowę z PŻB, która jako przedsiębiorstwo działające na rynkach zagranicznych mogła z kolei zawierać umowy dewizowe.

Przykład ten dobrze pokazuje, że cele stawiane polskim przedsiębiorstwom przez państwo i cele samych przedsiębiorstw bywały ze sobą sprzeczne. Zachowanie kierownictwa PŻB oraz „Pomeranii" jest doskonałym przykładem racjonalizacji działań zgodnie z własnym rozumieniem wytycznych centralnych oraz interesem własnej firmy. Kierownicy PŻB i „Pomeranii", starając się przystosować do istniejących warunków, zamierzali realizować nadrzędne zadanie stawiane im przez państwo, jakim było zwiększenie zysku w dewizach. By jednak to osiągnąć, musieli podejmować działania niezgodne z obowiązującymi założeniami politycznymi. Warto w tym miejscu wskazać także na rolę Orbisu, który próbował utrudnić kontynuowanie tej współpracy. Wynikało to z istniejącej między socjalistycznymi przedsiębiorstwami konkurencji, której celem nie było zwiększenie zysku, ale obrona własnej, w tym wypadku monopolistycznej, pozycji w istniejącym systemie.

Dynamiczny rozwój turystyki do Polski spowodował konieczność powołania na terenie Republiki Federalnej w 1973 r. spółki Polorbis, formalnie niezależnej, w praktyce pełniącej funkcję agenta Orbisu. Polorbis dynamicznie wszedł na rynek zachodnioniemiecki. W 1974 r. obsłużył 40 tys. turystów[77], a w 1976 r. już 100 tys. Współpracował głównie z mniejszymi biurami podróży z RFN, podczas gdy biura większe nawiązywały bezpośredni kontakt z Orbisem[78]. Polorbis korzystał początkowo z rosnącego zainteresowania Polską. Szybki rozwój turystyki do Polski uległ jednak zahamowaniu w drugiej połowie dekady. Pogarszająca się sytuacja gospodarcza, niepokoje społeczne w PRL, utrzymywanie wysokich cen przy mało atrakcyjnych warunkach klimatycznych, zła jakość usług, w tym nieprzyjemna obsługa czy brud, skutecznie zniechęcały do wyjazdów nad Wisłę[79].

---

[77] AAN, GKT 10/89, 48, Ruch turystyczny z RFN do Polski. Stan aktualny. Perspektywy, Kolonia, grudzień 1975 r., k. 49.

[78] *Ibidem*, b.t. [Sprawozdanie z działalności Polorbis w 1977 r.], k. 159 i n.

[79] Por. P. Sowiński, *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945–1989)*, Warszawa 2005, s. 240 i n.; AAN, GKT 10/89, Polorbis. Sprawozdanie z działalności w 1976 r., k. 113; AAN, GKT 10/89, Ruch turystyczny z RFN do Polski. Stan aktualny. Perspektywy, Kolonia, grudzień 1975 r., k. 52.

Problem stanowiła także źle układająca się współpraca z Orbisem. Polorbis skarżył się m.in. na zbyt późne przesyłanie informacji o wolnych pokojach (w 1976 r. przesłano tę informację dopiero w marcu), brak reakcji na prośby o rezerwację miejsc noclegowych, odmowy przyjmowania wycieczek w terminach oraz z programami, jakich życzyli sobie niemieccy kontrahenci. Z tych powodów tracono około jednej trzeciej potencjalnych klientów. Co więcej, sytuacja taka zmniejszała wiarygodność Polorbisu jako partnera dla niemieckich biur podróży[80]. Zarzuty te nie były bezpodstawne. Także w materiałach krajowych podkreślano, że największym problemem jest dokonywanie rezerwacji pokoi i wywiązywanie się z tego[81]. Polskie biura podróży nie były jednak zainteresowane poprawą jakości świadczonych usług, tym bardziej że liczba turystów zagranicznych w latach siedemdziesiątych wyraźnie przekraczała możliwości organizacyjne strony polskiej.

W RFN istniało wiele przedsiębiorstw specjalizujących się w podróżach do Polski. Były to zarówno duże przedsiębiorstwa, hurtowo rezerwujące miejsca noclegowe w polskich hotelach, jak np. Hummel Reise (późniejsze TUI), główny polski kontrahent w RFN[82]. Wyjazdy do Polski organizowały także liczne, ale niewielkie firmy (czasem dysponujące zaledwie jednym autokarem). Koncentrowały się one na obszarze tzw. turystyki sentymentalnej, a ich klientami zostawali najczęściej byli niemieccy mieszkańcy ziem na wschód od Odry i Nysy.

W obsłudze turystów ważną rolę odgrywali piloci, przydzielani obowiązkowo każdej zagranicznej grupie. Pilot odbierał grupę na granicy i towarzyszył jej przez cały czas pobytu w Polsce. Praktyka ta nie znajdowała uznania po stronie niemieckiej, podnosiła bowiem koszty. Władze polskie pozostawały jednak w tej kwestii nieugięte[83]. Piloci nie tylko zobowiązani byli do realizacji zaplanowanego programu, ale także do utrzymywania kontroli nad powierzoną grupą. Współpracowali też blisko ze Służbą Bezpieczeństwa, choć tylko część z nich zarejestrowana była jako informatorzy bądź tajni współpracownicy. Formalna rejestracja nie była konieczna, z re-

---

[80] AAN, GKT 10/89, Polorbis. Wstępne sprawozdanie z działalności w 1975 r., k. 56–57.

[81] AAN, GKT 10/89, ZGT Ocena przyjazdowego i wyjazdowego ruchu turystycznego z RFN i BZ w roku 1973 i zamierzenia na rok 1974, 30 IV 1974 r., Warszawa, k. 64.

[82] *Ibidem*, k. 60.

[83] AIPN Gd, 003/246, Plan przedsięwzięć operacyjnych do spraw obiektowych Orbita i Podróżnik, Gdańsk, 14 V 1985 r., k. 12.

guły bowiem opowiadali oni chętnie o prowadzonych grupach; nałożono na nich także obowiązek składania pisemnych raportów[84].

Nie oznacza to, że informacje przekazywane przez pilotów zawsze były dokładne i prawdziwe oraz że wszyscy piloci chętnie współpracowali z SB. Wiele zależało od stosunków między pilotem a grupą. Przynajmniej część zachodnioniemieckich organizatorów podróży do PRL była zadowolona z obsługi i określała wzajemne stosunki jako bardzo dobre. By jednak tak się stało, pilot musiał prowadzić grupę w sposób, który nie znajdował uznania w oczach władz polskich (wymiana dewiz na czarnym rynku, używanie niemieckich nazw miejscowości, pomoc w znalezieniu taksówek, którymi dojeżdżano do miejsc urodzenia itp.). Przynajmniej niektóre niemieckie grupy dodatkowo wynagradzały pilotów za ich pracę, i to w dewizach (napiwki), co nie pozostawało bez wpływu na wzajemne relacje[85].

Zdarzały się także przypadki odmienne. Część niemieckich biur podróży, szczególnie organizatorzy „turystyki sentymentalnej", zmuszeni do tolerowania obecności polskiego pilota, w praktyce starali się pozbawić go wpływu na przebieg wycieczki. W jednym ze znanych przypadków niemiecki organizator poinformował pilota, że nie potrzebuje jego usług, odebrał mu mikrofon i sam udzielał wszystkich wyjaśnień[86]. Ograniczanie roli polskiego pilota utrudniało kontrolę operacyjną nad grupą, co wywoływało z kolei zainteresowanie SB. W wyjątkowych przypadkach niemiecki organizator wycieczki mógł nawet zostać ukarany zakazem przyjazdów do Polski[87].

Niektórzy piloci starali się nielegalnie zarobić na obsługiwanych grupach, m.in. pobierając w dewizach dodatkowe opłaty za usługi sfinansowane wcześniej przez Orbis[88]. Mieli oni także inne sposoby uzyskania

---

[84] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Informacja o pracach zespołu ds. politycznej koordynacji kontaktów społecznych, wymiany kulturalno-naukowej i turystyczno-sportowej między Polską a NRF, [między VII a X 1971 r.], k. 25. Por. też M. Majowski, *Polska ludowa zaprasza...*

[85] Zachowanie przynajmniej niektórych pilotów mieściło się tym samym w kategorii *Eigen-Sinn*. Należy zauważyć, że nastawienie pilota do grupy było wynikiem jego samodzielnej decyzji (Relacje Klausa Reiffa, 13 II 2008 r., i Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora).

[86] AIPN, 01211/89, WUSW w Koszalinie do Naczelnika Wydziału XIV Dep. II MSW w Warszawie, 3 VII 1984 r., Koszalin, k. 117; AAN, GKT 10/91, Notatki służbowe pilotów Orbisu, Szczecin, 9 VIII 1984 r., k. 123, 126; AIPN, 01211/89, Notatka specjalna, dot. pilota grupy z RFN 22022, k. 106.

[87] AIPN, 01211/89, WUSW w Koszalinie do Naczelnika Wydziału XIV Dep. II MSW w Warszawie, Koszalin, 3 VII 1984 r., k. 117.

[88] Por. AIPN Gd, 00113/17, t. 19; AAN, GKT 1/112, Sprawozdanie z podróży służbowej do Olsztyna, Gdańska i Szczecina, Warszawa, 4 IV 1985 r., k. 61. Używanie niemieckich nazw miast

dodatkowych dochodów, np. dzięki prowizji od taksówkarzy uzyskiwanej od każdego poleconego turysty, który skorzystał z usługi[89]. Z powodu słabego rozwoju infrastruktury w Polsce dojazd taksówką dawał często jedyną możliwość odwiedzenia przez turystów miejsc pochodzenia. Przykładowa cena za zwiedzanie okolicy Jeleniej Góry z taksówkarzem wynosiła 20 DM – kwota niewielka dla niemieckiego turysty[90]. Proceder ten był najwyraźniej dobrze rozwinięty, skoro SB stwierdzała w niektórych miastach istnienie zorganizowanych grup cinkciarzy i taksówkarzy zarabiających na turystach[91].

Nielegalna wymiana pieniędzy była doskonałym sposobem uzyskania dodatkowego dochodu także dla niemieckich organizatorów wycieczek. Jak pisała polska pilotka o swoim zachodnioniemieckim koledze: „Pieniądze po kursie czarnorynkowym wymienił grupie w autokarze w czasie jazdy, oczywiście wtedy, gdy byłam zajęta wyjaśnianiem przez mikrofon historii lub szczegółów dotyczących miast. Na ostatnim odcinku robił też turystom rewymianę, gdyż polskich pieniędzy nie wolno wywozić, a oni mieli wymienione za dużo. On, ponieważ zostawał w Polsce z następną grupą, potrzebował pieniędzy dla następnej grupy. Zresztą miał wybitnego pecha, gdyż weszłam na taki moment do autokaru, gdy to robił z nową grupą"[92].

Ponieważ znaczna część turystów nie była w stanie wydać wymienionych pieniędzy z powodu słabej oferty turystycznej oraz towarowej, w drugiej połowie dekady zdecydowano się na podniesienie cen na usługi turystyczne (w 1977 r. o 10–12 proc.)[93]. Tym samym koszt wczasów w PRL coraz mniej różnił się od pobytu w korzystniejszych klimatycznie krajach Europy Południowej. Wobec wzrostu cen niemieckie biura podróży dbały

przez polskich przewodników potwierdza także Klaus Reiff (Relacja Klausa Reiffa, 13 II 2008 r., w zbiorach autora).

[89] Prowizja taka mogła wynosić ok. 10 proc. (AIPN, 01228/2937, t. 2, Notatka służbowa dot. imprezy nr 23216 Meller–Reisen, 19–23 IV 1984 r., k. 86).

[90] AAN, GKT, 1/112, 57, Sprawozdanie z delegacji służbowej do Katowic, Piły, Poznania, Wałcza, Wrocławia i Jeleniej Góry nt. organizacyjnego i politycznego zabezpieczenia turystyki przyjazdowej z RFN i Berlina Zach., b.d.

[91] AAN, GKT 1/112, Sprawozdanie z podróży służbowej do Olsztyna, Gdańska i Szczecina, Warszawa, 4 IV 1985 r., k. 61.

[92] AIPN, 01211/89, Notatka specjalna, dot. pilota grupy z RFN 22022, k. 106.

[93] AAN, Zjednoczenie Gospodarki Turystycznej Orbis 1039, Ocena ruchu turystycznego przyjazdowego z RFN i BZ do Polski, 29 VII 1977 r., 1979 r.; AAN, GKT 10/90, Polorbis do Orbis, 10 VII 1981 r., k. 34.

o jego zmniejszenie, wykupując w Orbisie wycieczki z możliwie skromnym programem, a następnie opłacając dodatkowe atrakcje na miejscu, w złotówkach wymienianych po czarnorynkowym kursie[94].

Władze polskie były przekonane, że turystyka zagraniczna jest istotnym źródłem dewiz dla polskiej gospodarki. Jak czytamy w notatce Wydziału Zagranicznego KC z 1971 r.: „Do ratyfikacji Układu [Normalizacyjnego z 1970 r.] należy stosować obowiązujące dotychczas zasady wymiany turystyczno-sportowej, przede wszystkim dążąc do wzrostu przyjazdów większej ilości grup turystycznych ze względu na korzyści ekonomiczne i w celu zdobycia funduszów na przygotowanie zwiększonej ilości wyjazdów z Polski”[95]. W rzeczywistości wpływy z turystyki przyjazdowej nie tyle poprawiały bilans budżetu, ile przede wszystkim umożliwiały wyjazdy z Polski na Zachód. W połowie lat siedemdziesiątych 45 proc. wpływów dewizowych z turystyki przeznaczanych było na wyjazdy turystyczne Polaków do krajów kapitalistycznych. W tym czasie turystyka dostarczała jedynie 2 proc. wpływów dewizowych państwa[96]. Spośród turystów zagranicznych najwięcej dewiz pozostawiali w PRL obywatele RFN. W 1974 r. na 32 mln dolarów wpływów z turystyki aż 14,4 mln (45 proc.) pochodziło od turystów zachodnioniemieckich[97]. Według danych z 1973 r., od każdego Niemca przekraczającego granicę uzyskiwano 75 dolarów, przy średniej dla wszystkich zachodnich turystów 61,4 dolarów. Lepiej pod tym względem wypadali jedynie obywatele krajów zamorskich[98].

Ponad połowę wpływów z turystyki dostarczała obowiązkowa wymiana dewiz na złotówki[99]. Była ona wygodnym sposobem uzyskania dewiz,

---

[94] AIPN, 01211/89, Informacja, Warszawa, lipiec 1983 r., k. 114.

[95] AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR 802/6, Notatka w sprawie koordynacji kontaktów społecznych, wymiany kulturalno-naukowej i turystyczno-sportowej z NRF, 9 II 1971 r., k. 9.

[96] M. Majowski, *Polska ludowa zaprasza...*, s. 36 i n.; por. GUS 1975.

[97] AMSZ, 20/79, w-7, 1974, Bilans stosunków PRL–RFN w latach 1971–1974 w ważniejszych dziedzinach, [Warszawa, 1974 r.], k. 7. Według informacji Zjednoczenia Gospodarki Turystycznej, w 1973 r. turyści zachodnioniemieccy dostarczyli polskim biurom podróży 66,3 proc. całego zarobku z rynków zachodnich (AAN, GKT, 10/89, Zjednoczenie Gospodarki Turystycznej, Ocena przyjazdowego i wyjazdowego ruchu turystycznego z RFN i BZ w roku 1973 i zamierzenia na rok 1974, Warszawa, 30 IV 1974 r., k. 60).

[98] Dane nie obejmują dewiz wymienianych na czarnym rynku (AAN, GKT, 10/89, Zjednoczenie Gospodarki Turystycznej, Ocena przyjazdowego i wyjazdowego ruchu turystycznego z RFN i BZ w roku 1973 i zamierzenia na rok 1974, Warszawa, 30 IV 1974 r., k. 60 i n.).

[99] AAN, GKT 10/90, Ocena turystyki przyjazdowej z RFN i BZ do Polski, Warszawa, 14 V 1977 r., k. 76.

wpływała jednak na wzrost kosztów podróży do Polski. Osoby przyjeżdżające do Polski otrzymywały zaświadczenie o kwocie wymiany obowiązkowej, z której mogły opłacać m.in. usługi hotelowe i turystyczne – na zaświadczanie nanoszono odpowiednie adnotacje o wykorzystanej kwocie. Gdy pieniędzy zabrakło (był to raczej rzadki przypadek), konieczne było ich wymienienie po oficjalnym kursie[100]. Coraz większe potrzeby dewizowe państwa powodowały nacisk na podwyższanie stawek wymiany obowiązkowej, które dla lat siedemdziesiątych przedstawia poniższa tabela.

Tabela 2. Stawki wymiany obowiązkowej (w USD na dzień pobytu w PRL)

	Stawka podstawowa	**Stawka ulgowa**	**Stawka „polonijna”**
do 1976	7	3,5	2,3
1976–1977	10	5	2,5
1977–1980	12	5	5
po 1980	15	b.d.	7

Źródło: M. Majowski, *Polska ludowa zaprasza...*, s. 33 i n.; AAN, GKT 10/90, Ocena turystyki przyjazdowej z RFN i BZ do Polski, Warszawa, 14 V 1977 r., k. 76.

Władze PRL ograniczały możliwości wywozu walut oraz innych dóbr za granicę. Jak głosiło obowiązujące od 1952 r. rozporządzenie ministra finansów: „Wywóz za granicę krajowych i zagranicznych pieniędzy i innych środków płatniczych, papierów wartościowych i kuponów od tych papierów, świadectw udziałowych, książeczek oszczędnościowych i wkładkowych, jak również złota i platyny w postaci stanowiącej wartość dewizową jest bez zezwolenia zabroniony”[101]. W dalszej części rozporządzenia wyrażano naturalnie zgodę na przywóz wszystkich wymienionych powyżej dóbr, choć także w tym zakresie istniały pewne ograniczenia. Obok całkiem powszechnych na świecie zakazów (broń bez pozwolenia czy narkotyki), w wykazie rzeczy, których nie można przywozić do PRL, znalazły się także mapy wyłącznie z niemieckimi nazwami miejscowości, maszyny służące do drukowania lub powielania, materiały pornograficzne oraz inne mate-

[100] *Polen. Reiseinformation...*

[101] Rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 15 kwietnia 1952 r. z późniejszymi zmianami (stan na 1974 r.)

riały, które mogły naruszyć interesy i dobre imię Polski (np. wydawnictwa emigracyjne)[102].

Wyjeżdżający zobowiązani byli do przedstawienia rachunków za rzeczy kupione w PRL, jeśli podlegały one obowiązkowi celnemu. Z tego powodu np. ceramikę można było wywozić po przedstawieniu zaświadczenia z Cepelii czy Desy (a więc tylko tę zakupioną w ramach handlu państwowego bądź spółdzielczego). Jeżeli zakupu dokonano na bazarze, należało zapłacić cło, chyba że wartość zakupu nie przekraczała kwoty połowy oficjalnie wymienionych dewiz. Cłem obciążano także Polaków przyjeżdżających z zagranicy. Od 1973 r. osoby, które przebywały za granicą do 3 miesięcy, mogły bez cła wwieźć towary o wartości do 6 tys. zł, natomiast przy pobycie powyżej 3 miesięcy – o wartości dwukrotnie większej. Preferencyjna, niska stawka celna obowiązywała również w przypadku sprowadzenia samochodu, pod warunkiem że odbywało się to nie częściej niż raz na trzy lata[103].

Zakaz wywozu złotówek wywoływał niezadowolenie turystów niemieckich, tym bardziej że złotówki nieodebrane z depozytu na granicy w przeciągu roku przechodziły na własność skarbu państwa. Ponownej wymianie na dewizy podlegała tylko kwota wymieniona legalnie w biurze podróży lub w banku, przekraczająca stawkę wymiany obowiązkowej. W przypadku skrócenia pobytu można było wymienić złotówki odpowiadające kwocie wymiany obowiązkowej za okres, którego nie spędzano w Polsce. Nie zawsze jednak przestrzegano tych przepisów, niekiedy odmawiając turystom ponownej wymiany złotówek[104]. Próba wywozu polskiej waluty zagrożona była karą grzywny w wysokości 25–300 tys. zł. Natomiast wobec obywateli polskich wywożących bez pozwolenia dewizy mogła być nałożona, obok grzywny, także kara więzienia[105].

Wymiana obowiązkowa nie okazała się tak skuteczna, jak tego oczekiwały władze PRL. Według biur podróży, przymus dewizowy nie zawsze był egzekwowany na granicy (dotyczyło to zapewne osób przebywających w Polsce dłużej, niż wynikało to z deklaracji przy wjeździe). W 1981 r. średnie wpływy za dzień pobytu cudzoziemca wynosiły 8,32 dolara, co sta-

---

[102] *Polen. Reiseinformation...*

[103] Rozporządzenie Ministra Handlu Zagranicznego z dnia 21 maja 1973 r. w sprawie zezwoleń od cła oraz od ograniczeń przywozu i wywozu (DzU 1973, nr 21, poz. 125, ze zmianami).

[104] PAAA, 116649, Warner Rosemann an das AA, Karlsruhe, 22 IV 1976 r.

[105] AIPN Gd, 0087/25, t. 20, Tadeusz Słaby, Nielegalne przekroczenie granicy w PRL, k. 37 i n.

nowiło 40 proc. mniej niż kwota wynikająca z pełnej wymiany obowiązkowej (15 dolarów), a tylko nieznacznie więcej niż preferencyjna stawka dla Polonii (7 dolarów)[106]. Częściowo wynikało to z licznych ulg przysługujących m.in. młodzieży, studentom czy turystom skandynawskim przybywających w okresie zimowym polskim promem. W niektórych przypadkach, np. przy oficjalnych delegacjach, wymianie stypendialnej itp., można było zostać całkowicie zwolnionym z wymiany obowiązkowej. To samo dotyczyło wymiany odbywającej się na zasadach wzajemności; rozwój takiej wymiany właśnie dlatego nie był dobrze widziany przez władze polskie. System ulg wykorzystywali także turyści zachodnioniemieccy, starając się obniżyć koszty pobytu w Polsce. Jednym ze sposobów omijania obowiązujących przepisów był zakup karnetów Polskiego Związku Motoryzacyjnego. Kosztowały one 13 DM za dzień, a więc o połowę mniej, niż wynosiła kwota wymiany przymusowej dewiz. Z tej sumy 7,5 DM otrzymywano w złotówkach, a resztę w bonach na usługi kempingowe, które dodatkowo można było nielegalnie odsprzedać na kempingach z niewielką tylko stratą. Nic więc dziwnego, że tylko w 1976 r. sprzedaż bonów wzrosła czterokrotnie[107].

Szczególne warunki obowiązywały turystów polskiego pochodzenia, którym przysługiwały ulgi w opłatach konsularnych, a przy pobycie ponad 30 dni mogli oni korzystać ze specjalnej stawki wymiany obowiązkowej w wysokości 1 dolara dziennie. Pokazuje to wagę, jaką przykładano w Warszawie do turystyki polonijnej. Gdy w 1972 r. podwyższono stawki wymiany obowiązkowej dla Polonii, wywołało to protest, skierowany do Edwarda Gierka. Reakcja była wyjątkowo szybka, dzięki czemu stawki podniesiono jedynie nieznacznie[108].

Rosnące koszty wyjazdów do Polski częściowo rekompensowało umacnianie się marki niemieckiej na rynkach światowych. W 1970 r. za dolara płacono 3,6 DM, podczas gdy w 1980 już tylko 1,8 DM[109]. Korzyści

---

[106] AAN, GKT, 1/108, Programowe i organizacyjne założenia turystyki w latach 1981–1985, Warszawa, marzec 1981 r., k. 63–64.

[107] AAN, GKT 10/89, Polorbis. Sprawozdanie z działalności w 1976 r., k. 17–18.

[108] Zob. tabela 2. AAN, 803/6, Orbis do Związku Polaków Zgoda, Warszawa, 17 II 1972 r.; *ibidem*, Związek Polaków Zgoda w Niemczech do I Sekretarza KC PZPR, Bochum, 11 I 1972 r.

[109] Strona internetowa Bundesbanku: https://www.bundesbank.de/Navigation/DE/Statistiken/Zeitreihen_Datenbanken/Makrooekonomische_Zeitreihen/its_details_value_node.html?tsId=BBK01.WJ5009&listId=www_s331_b01011_1, dostęp 1 XI 2015 r.

wynikające z dwukrotnego zwiększenia siły nabywczej marki były jednak niwelowane przez polską politykę dewizową. Polskie biura podróży, mimo że pobierały opłaty w markach, podawały ceny w dolarach, jednocześnie stosując własny, centralnie ustalany, przelicznik zamiast realnego kursu. Ponieważ zmiany przelicznika następowały znacznie wolniej niż zmiany faktycznego kursu, koszty wycieczek opłacanych w markach nie zmniejszały się tak szybko. Na przykład według informacji Polorbisu z 1977 r., stosowany przez polskie biura podróży przelicznik wynosił 2,86 DM/USD, podczas gdy faktyczny kurs nieznacznie przekraczał 2 DM/USD[110].

Kursy dewiz w PRL były wyjątkowo mało przejrzyste. Różniły się one bowiem zależnie od celu pobytu czy instytucji dokonującej wymiany. Jak ustalił w odniesieniu do dolara Paweł Sowiński, „oficjalna cena w obrocie turystycznym wahała się w zależności od statusu kupującego i rodzaju usług, jakie wykupywał"[111]. Sowiński podaje dla lat siedemdziesiątych cztery ceny: 24, 27, 41,5 oraz 72 zł. W źródłach natrafiamy jednak także na inne kursy, np. w 1974 r. Orbis wymieniał dolary po 32,5 zł, natomiast PKO po 60 zł[112]. Przy przeciętnym czarnorynkowym kursie dolara, na poziomie ok. 100 zł, sytuacja ta stwarzała znaczne możliwości nadużyć oraz spekulacji walutami[113].

Do wpływów dewizowych państwa z turystyki należy doliczyć także opłaty wizowe oraz za czynności konsularne. W najlepszym pod względem przyjazdów roku 1979 wydział konsularny ambasady w Kolonii osiągnął wpływy prawie 10 mln DM. Był to czterokrotny wzrost w stosunku do roku 1973[114]. Część tego dochodu pochłaniały koszty funkcjonowania ambasady. Mimo że w kolejnych latach wpływy dewizowe spadły z powodu zmniejszenia się liczby przyjeżdżających do PRL, spadek dochodów nie był odczuwalny z racji zwiększonej liczby czynności konsularnych w związku z obsługą obywateli polskich przebywających w RFN[115].

---

[110] AAN, GKT 10/89, b.t. [Sprawozdanie z działalności Polorbis w 1977 r.], k. 102.

[111] P. Sowiński, *Wakacje w Polsce Ludowej*..., s. 168–169.

[112] AAN, ZGT, 4/1, Pismo ZGT Orbis do GKKFiT, Warszawa, 24 VI 1974 r., k. 96. Zapewne możemy znaleźć jeszcze inne obowiązujące kursy.

[113] Szerzej na temat dolara por. D. Stola, *Kraj bez wyjścia*..., s. 298 i n., 482.

[114] AMSZ, 8/86, w-9, 1982, Wniosek w sprawie otwarcia Konsulatu Generalnego PRL w Hamburgu, Warszawa, 25 VI 1982 r., k. 8.

[115] AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Sprawozdanie ambasady w Kolonii z działalności w 1981 r., Kolonia, 16 XII 1981 r., k. 21; PAAA, 116649, Emil Swobodas an das AA, Bremen, 9 IV 1976 r.

Podróże do Polski

Mimo podpisanego w grudniu 1970 r. układu strona polska nadal utrzymywała liczne ograniczenia dla ruchu osobowego z RFN. Jak zauważał wieloletni ambasador polski w Kolonii, a następnie kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR Wacław Piątkowski: „do czasu ratyfikacji [układu normalizacyjnego] sprawy wyjazdów, podróży studyjnych były »dozowane«. Istniała tu koordynacja, bariery nie były przełamywane, nie było też wyjazdów przedstawicieli władz bez politycznej wymowy”[116]. W następnych latach polska polityka migracyjna ulegała stopniowej liberalizacji. Celem władz polskich w zakresie przyjazdów zagranicznych było utrzymanie przewagi turystyki zorganizowanej nad przyjazdami indywidualnymi. W pierwszej kolejności wprowadzono ułatwienia dla grup zorganizowanych, pozostawiając ograniczenia wobec pozostałych osób, m.in. przy zapraszaniu krewnych należało uzyskać potwierdzenie zaproszenia na posterunku milicji. Przed wydaniem takiego potwierdzenia MO sprawdzała m.in. częstotliwość dotychczasowych wizyt w Polsce (im częściej, tym mniejsza szansa na otrzymanie pozytywnej decyzji), stopień pokrewieństwa łączący zainteresowane osoby czy ewentualną przynależność przyjezdnego do organizacji hitlerowskich w okresie II wojny światowej. Także zamieszkiwanie w bezpośredniej bliskości obiektu specjalnego (np. dworca, stoczni) przez osobę zapraszającą wykluczało możliwość dopełnienia wspomnianych formalności, a więc otrzymania zgody na przyjazd krewnego. Na początku lat siedemdziesiątych nawet deklaracja, że podróż odbędzie się własnym samochodem, mogła wpłynąć negatywnie na decyzję władz polskich. Istotna była także pora roku, na którą planowano wizytę. Przynajmniej część podań o pozwolenie na przyjazd w sezonie letnim załatwiano odmownie z powodu „trudności w zabezpieczeniu pobytu”[117] w związku ze wzmożonym napływem turystów zagranicznych w tym okre-

[116] W. Piątkowski, *Moja misja nad Renem*, Kraków 1984, s. 52.

[117] Chodziło o możliwość objęcia przyjeżdżających kontrolą operacyjną (AIPN Gd, 0046/701, Analiza dot. osób powiązanych z NRF, które składały podania o zezwolenie na przyjazd do PRL cudzoziemców z NRF, Puck, 10 IX 1973 r., k. 2 i n.; AAN, GKT, 10/89, Protokół posiedzenia Komisji Resortowej ds. turystyki przyjazdowej z NRF, 27 III 1973 r.).

sie. Działania te okazały się jednak nieskuteczne i w drugiej połowie dekady liczba Niemców przyjeżdżających indywidualnie znacznie przekroczyła liczbę osób korzystających z wycieczek zorganizowanych.

Tabela 3. Przyjazdy obywateli RFN do PRL według deklarowanego celu podróży (styczeń 1975 – wrzesień 1979)

	Liczba	**Proc.**
Służbowe	168 183	16,20
Prywatne (indywidualne)	480 260	46,25
Turystyczne zorganizowane (grupowe)	386 478	37,22
Sportowe	3 364	0,32
Na pobyt stały	84	0,01

Źródło: AMSZ, 2/84, w-3, 1978, Biuro Paszportów MSW, Informacja dotycząca wymiany osobowej pomiędzy Polską a RFN w latach 1975–1978, Warszawa, 28 X 1978 r., k. 5, oraz AMSZ, 4/84, w-6, 1979, Biuro Paszportów MSW, Informacja dot. wymiany osobowej pomiędzy Polską a RFN w latach 1971–1979, Warszawa, 10 VIII 1979 r.

Do wzrostu natężenia ruchu osobowego wyraźnie przyczyniała się poprawa stosunków bilateralnych między PRL i RFN. Na poważniejsze kroki ułatwiające rozwój wymiany osobowej trzeba było jednak poczekać do czasu ratyfikacji układu normalizacyjnego. Początkowo obywateli niemieckich obowiązywały ostrzejsze regulacje niż obywateli innych państw zachodnich. Jeszcze w 1971 r. 40 proc. Niemców, którzy przyjeżdżali do Polski, czyniło to w celach służbowych[118]. Przepisy dyskryminujące Niemców zniesiono dopiero po ratyfikacji wspomnianego układu. Od tego czasu łatwiej i szybciej można było uzyskać wizę. Zmniejszono wysokość opłat konsularnych oraz stawkę przymusowej wymiany dewiz (o 1,5 dolara). Zrezygnowano z wymogów: dodatkowego poświadczania zaproszeń, osobistego odbioru wizy w ambasadzie oraz posiadania zaświadczeń lekarskich przy pobycie dłuższym niż trzy miesiące. Wizy były odtąd ważne przez sześć miesięcy i uprawniały do przekroczenia granicy w dowolnym miejscu oraz do pobytu na terenie całego kraju[119]. Zniesiono także ograniczenia w zakresie przy-

[118] PAAA, B97 573, Bericht der Bundesregierung über den Stand der Beziehungen zu Polen, b.d., k. 3.
[119] AMSZ, 47/77, w-6, 1972, Tezy do rozmów Czyrek–von Staden, 5 II 1973 r., Warszawa, k. 56; AAN, GKT 10/89, GKKFiT, Rozwój ruchu turystycznego z NRF i BZ. Materiały na posiedzenie

jazdów samochodami osobowymi, stanowiące dotychczas bardzo poważną barierę w rozwoju turystyki. Według danych Głównego Komitetu Turystyki z 1975 r., większość (70 proc.) zagranicznych podróżnych przyjeżdżała samochodem bądź autobusem, korzystając z trzech dostępnych przejść granicznych: w Zgorzelcu, Kołbaskowie i Świecku. Około 20 proc. podróżnych korzystało z transportu kolejowego, pozostali wybierali drogę lotniczą bądź morską[120]. Nie wiemy niestety, w jaki sposób wyjeżdżano do RFN, w świetle dotychczasowych badań nad mobilnością Polaków możemy jednak przyjąć, że głównym środkiem transportu był pociąg[121]. Od 1972 r. utrzymywano także połączenia lotnicze Warszawy z Hamburgiem oraz Frankfurtem, obsługiwane zarówno przez LOT, jak i Lufthansę. W sumie istniało dziewięć połączeń w tygodniu, które cieszyły się znaczną popularnością[122].

Nieprzewidywalne skutki bezpośrednich kontaktów międzyludzkich z obywatelami zachodnimi oraz słabość infrastruktury turystycznej, nieprzystosowanej do przyjazdów na masową skalę, budziły słuszne obawy polskich władz[123]. Rozwój ruchu osobowego następował żywiołowo, mimo licznie pojawiających się prób objęcia go kontrolą ze strony państwa. Wiele z ówczesnych projektów działań mających służyć kontroli kontaktów ponadgranicznych wskazuje, jak bardzo odległe od rzeczywistości było myślenie państwowych decydentów. Na przykład w wytycznych zespołu ds. politycznej koordynacji kontaktów społecznych, wymiany kulturalno-naukowej i turystyczno-sportowej między Polską a NRF z 1971 r. stwierdzano:

„– około 10 proc. turystów będą stanowiły przyjazdy tranzytowe (1–3-dniowe), skoncentrowane głównie w Warszawie;

– około 50 proc. będą stanowiły grupy wycieczek objazdowych zatrzymujących się w miastach nie dłużej niż 1–2 dni – dłuższe zatrzymania możliwe będą w Warszawie, Krakowie i na Mazurach;

---

zespołu roboczego dla koordynacji stosunków gospodarczych pomiędzy PRL i NRF, Warszawa, 20 VI 1973 r., k. 84; AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Materiały do wizyty H. Schmidta w Polsce. Ruch osobowy z RFN do PRL, b.d.; AMSZ, 32/82, w-16, 1976, Pismo Misji Wojskowej do Departamentu IV MSZ, Warszawa, 22 X 1976 r., k. 3–4.

[120] AAN, GKT 10/89, Ocena ruchu turystycznego między RFN i BZ a Polską w 1975 r., k. 189.

[121] P. Sowiński, *Wakacje w Polsce Ludowej*..., s. 195; AIPN Gd, 003/248, Notatka służbowa, Kwidzyn, 4 I 1972 r.

[122] AMSZ, 47/77, w-6, 1972, Tezy do rozmów z von Stadenem (7–9 II 1973 r.), [przed 5 II 1973 r.], k. 54.

[123] AMSZ, 31/82, w-5, 1976, Komisja Planowania przy Radzie Ministrów, Program rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej Polska–NRF w latach 1973–1980, b.d., k. 25.

– około 40 proc. ogółu będą stanowiły grupy pobytowe, których rozlokowanie będzie skoncentrowane w takich ośrodkach, jak Warszawa, Poznań, Kraków, rejony górskie, Pojezierze Mazurskie, Wybrzeże. Zgodnie z konsultacjami z MSW i MSZ, dopuszcza się możliwość przejazdu i krótkiego pobytu grupy w zachodnich i północnych regionach kraju z wyłączeniem województw katowickiego i opolskiego"[124]. Powyższe zamierzenia nie mogły być wprowadzone w życie bez ogromnego nakładu sił i środków, na których poniesienie strony polskiej nie było stać.

Po podpisaniu układu normalizacyjnego oczekiwano w Polsce szybkiego wzrostu liczby turystów zachodnioniemieckich. W latach 1970–1972 migracje między obu krajami zwiększyły się ponad dwukrotnie. Tylko w 1971 r. wzrost wyniósł rok do roku 65 proc. Jedynie w 1973 r. przyrost okazał się procentowo większy. W liczbach bezwzględnych była to nadal stosunkowo niewielka grupa. Wyraźnej zmianie uległa jednak struktura migracji. Nie bez powodu były ambasador PRL w RFN Wacław Piątkowski pisał po latach: „w 1971 roku rozpoczęła się fala podróży studyjnych, dziennikarskich, mnóstwo ludzi jeździło w jedną i drugą stronę. Zaczęła narastać wymiana osobowa. [...] To wszystko [...] było trudne do wyobrażenia w porównaniu z okresem sprzed podpisania układu"[125]. Choć Piątkowski w swoich wspomnieniach wyraźnie idealizuje obraz kontroli ruchu osobowego ze strony państwa, faktycznie ruch ten wyraźnie się wzmógł. Także przedstawiciele Orbisu zauważali znaczenie normalizacji stosunków z RFN dla rozwoju turystyki. W ocenie dokonanej w 1977 r. czytamy: „Wielki »boom« turystyczny lat 1972–1974 w przyjazdach z Republiki Federalnej Niemiec i Berlina Zachodniego spowodowany był w głównej mierze decyzjami politycznymi. Podpisanie układów o normalizacji stosunków z RFN spowodowało ożywienie wszechstronnych kontaktów, w tym także w zakresie turystyki. Republika Federalna Niemiec oraz Berlin Zachodni, począwszy od roku 1972, są dla polskich biur podróży największymi rynkami w turystyce przyjazdowej"[126].

---

[124] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Informacja o pracach Zespołu ds. politycznej koordynacji kontaktów społecznych, wymiany kulturalno-naukowej i turystyczno-sportowej między Polską a NRF, [między VII a X 1971 r.], k. 24.

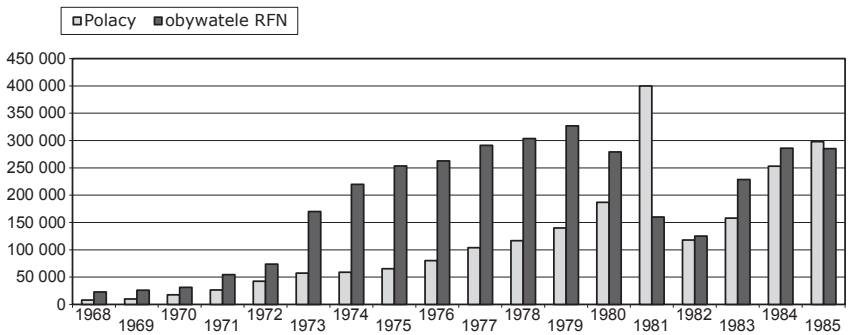
[125] W. Piątkowski, *Moja misja nad Renem...*, s. 52.

[126] AAN, GKT 10/90, Ocena turystyki przyjazdowej z RFN i BZ do Polski, Warszawa, 14 V 1977 r., k. 60.

Tabela 4. Ruch osobowy pomiędzy PRL i RFN w latach 1968–1985 (w tysiącach)

	1968	**1969**	**1970**	**1971**	**1972**	**1973**	**1974**	**1975**	**1976**	**1977**	**1978**	**1979**	**1980**	**1981**	**1982**	**1983**	**1984**	**1985**
Do PRL	23	26	31	55	74	170	220	254	263	291	304	303	279	178	122	227	286	298
Do RFN	8	10	18	26	43	57	59	65	80	104	117	130	177	381	118	158	253	285

Wykres 4. Ruch osobowy pomiędzy PRL i RFN w latach 1968–1985



Źródło: GUS; AMSZ, 4/84, w-6, 1979, Biuro Paszportów MSW, Informacja dot. wymiany osobowej pomiędzy Polską a RFN w latach 1971–1979, Warszawa, 10 VIII 1979 r., załączniki; AMSZ, 44/84, w-6, 1980, Biuro Paszportów MSW, Informacja dot. wymiany osobowej pomiędzy Polską a RFN w latach 1975–1979, Warszawa, 15 II 1980 r., załączniki; AAN, GKT 10/90, Republika Federalna Niemiec + Berlin Zachodni, k. 170; AMSZ, 47/77, w-10, 1973, Materiały o NRF dla tow. Szlachcica, Warszawa, 10 III 1973 r., zał. 4 i 5.

Wraz ze wzrostem kontaktów turystycznych zmniejszono możliwość wyjazdów emigracyjnych. W latach 1973–1975 emigrowało z Polski do RFN zaledwie ok. 8–9 tys. osób rocznie (średnio w latach siedemdziesiątych ok. 23 tys. osób rocznie). Decydującą rolę w ograniczaniu emigracji w tym okresie miały złe stosunki polityczne między obu krajami[127].

W drugiej połowie dekady dynamika rozwoju ruchu osobowego uległa wyraźnemu osłabieniu. Było to, zdaniem Orbisu, naturalne po okresie początkowego boomu, choć podkreślano także znaczenie słabości oferty

[127] K. Miszczak, *Deklarationen und Realitäten...*, s. 115.

handlowej polskiej turystyki, wzrost opłat wizowych i stawek przymusowej wymiany dewiz, szybki wzrost cen bez poprawy jakości usług, a także problemy związane z tranzytem przez NRD oraz z funkcjonowaniem czarnego rynku w Polsce, który zdaniem Warszawy wpływał negatywnie na turystykę zagraniczną. W praktyce czarny rynek zastępował częściowo niedobory gospodarcze państwa, także w obszarze turystyki[128].

Według szacunków władz polskich, ok. 30–40 proc. podróżnych z RFN stanowiły osoby polskiego pochodzenia (Polonia). Dane te pochodzą zapewne z wniosków wizowych. Przyjeżdżającym do Polski opłacało się przyznawać do polskich korzeni, mogli wtedy bowiem korzystać z niższej stawki obowiązkowej wymiany dewiz pod warunkiem przynależności do jednej z akceptowanych przez władze polskie instytucji polonijnych. Przyjazdy tej grupy postrzegano z reguły pozytywnie. W 1973 r. sugerowano nawet budowę ośrodka kolonijnego przez Polonię z RFN[129], a w okresie późniejszym dopuszczono firmy polonijne na polski rynek[130]. Rezerwę wykazywano natomiast wobec osób, które uzyskały możliwość emigracji do RFN w latach siedemdziesiątych (tzw. *Spätaussiedler*). Osoby te obowiązywał pięcioletni zakaz wjazdu do PRL od momentu emigracji. Trudno było kontrolować ich pobyt w Polsce. W notatce z 1975 r. stwierdzano: „Z uwagi na powiązania obywateli RFN z ludnością rodzimą niejednokrotnie nie korzystają oni z usług instytucji zajmujących się obsługą cudzoziemców, lecz kwaterują u swych rodzin lub korzystają z innych prywatnych kwater”[131]. Należy przy tym zauważyć, że znaczna część kwater wynajmowana była nielegalnie. Na zaledwie 11 tys. legalnych, zarejestrowanych na terenie całego kraju kwater prywatnych[132] tylko w 1976 r. w Trójmieście ujawniono 342 działające nielegalnie[133]. Był

---

[128] AMSZ, 32/82, w-16, 1976, Pismo ZGT do Misji Wojskowej, [Warszawa], 13 XII 1976 r.

[129] AMSZ, 46/77, w-14, 1973, Informacja [z] wystąpienia na egzekutywie KW PZPR, [Śląsk Opolski], 16 VIII 1973 r., k. 27–28.

[130] Z. Zagórski, *Przedmowa* [w:] *Drobnomieszczaństwo w strukturze i świadomości społecznej*, red. Z. Zagórski, Wrocław 1988, s. 6.

[131] AIPN Gd, 0046/362, t. XV, Kontrwywiadowcza analiza terenu i turystyki zagranicznej województwa gdańskiego, Gdańsk, listopad 1975 r., k. 36.

[132] AIPN Gd, 003/246, Informacja dot. wynajmowania kwater prywatnych cudzoziemcom, Warszawa, 3 VIII 1976 r., k. 139.

[133] *Ibidem*, Informacja dot. zagadnienia kwater prywatnych w województwie gdańskim w kontekście świadczonych usług noclegowych cudzoziemcom z krajów kapitalistycznych, Gdańsk, 31 V 1977 r., k. 155.

to zaledwie wierzchołek góry lodowej. O popularności tej formy zarobkowania świadczy m.in. przypadek prowadzenia nielegalnej kwatery dla cudzoziemców przez jednego z kapitanów SB[134].

Warszawie wydawało się, że w znacznym stopniu kontroluje ruch osobowy z RFN, zarówno poprzez politykę wizową, jak i zmuszenie niemieckich turystów do korzystania z pośrednictwa polskich biur podróży. Według danych Głównego Komitetu Turystyki, polskie biura podróży w 1978 r. obsługiwały 83 proc. wszystkich przyjeżdżających, dalsze 16 proc. stanowiły przyjazdy służbowe. GKT wnioskował z tego, że „ruch osobowy z Republiki Federalnej Niemiec i Berlina Zachodniego jest w dużym stopniu ruchem kontrolowanym, co sprzyja zabezpieczeniu tak gospodarczych, jak i politycznych interesów państwa"[135]. Powyższe dane wydają się wiarygodne tylko w tym sensie, że faktycznie zdecydowana większość przyjeżdżających z RFN miała kontakt z polskimi biurami podróży, np. przy załatwianiu wizy bądź zakupie voucherów. Około połowy wniosków wizowych nadsyłano do ambasady w Kolonii za pośrednictwem Polorbisu[136]. Nie oznacza to jednak, że strona polska utrzymywała kontrolę nad turystami zachodnioniemieckimi w PRL. Dotyczyło to także kontroli ze strony SB. Ze względu na stale rosnącą liczbę zagranicznych turystów niemożliwy był – choćby tylko z przyczyn kadrowych – powrót do stalinowskiego ideału kontrolowania wszystkich obcokrajowców przybywających do Polski, tym bardziej że zachodni turyści mogli swobodnie poruszać się po całym kraju.

Jednym z lepiej zapamiętywanych przez wielu niemieckich turystów wydarzeń z podróży na Wschód był moment przekraczania granicy. Po wjeździe do Polski wielu Niemców podkreślało, że czuli się niemal tak, jakby byli w wolnym kraju[137]. Przekonanie to wynikało głównie z porównania z NRD, przez które większość podróżujących do Polski przejeżdżała bądź które znała z wcześniejszych wizyt. Szczególnie źle postrzegano wschodnioniemieckie służby graniczne[138]. Jak czytamy w raporcie z podróży studyjnej młodzieży szkolnej z Darmstadt do Polski z 1983 r. na temat

---

[134] AIPN Gd, 003/274, Notatka służbowa, Gdańsk, 11 VII 1979 r., k. 68.
[135] AAN, GKT 10/89, Informacja o stanie współpracy i wymiany turystycznej z RFN i BZ, b.d., k. 135.
[136] *Ibidem*, k. 136.
[137] Relacja Klausa Reiffa, 13 II 2008 r., w zbiorach autora.
[138] AAN, GKT, 1/112, Sprawozdanie z delegacji służbowej do Katowic, Piły, Poznania, Wałcza, Wrocławia i Jeleniej Góry nt. organizacyjnego i politycznego zabezpieczenia turystyki przyjazdowej z RFN i Berlina Zach., b.d., k. 57.

granicy na Odrze i Nysie: „Musieliśmy tam czekać na odprawę ok. 3 godzin. Z wyłączeniem sporadycznych wyjść do toalety, nie mogliśmy opuszczać autobusu. Podczas gdy urzędnicy enerdowscy potrzebowali bardzo dużo czasu, odprawa po polskiej stronie przebiegła szybko i przyjaźnie”[139]. Na ten fakt uwagę zwracała także polska Służba Bezpieczeństwa: „Przeciwstawia się Polskę NRD. Entuzjastycznie podkreśla swobodę poruszania. Łagodność i europejskość straży granicznej i celników. O ile celnicy NRD trzymają godzinami, rewidują itp., [o tyle] Polacy załatwiają z uśmiechem i błyskawicznie szybko”[140]. Ocena ta jest niewątpliwie przesadzona. Zapewne niewielu zagranicznych turystów widziało uśmiech na twarzy polskich celników[141]. Mimo że pozytywne opinie o pracy pograniczników nie należały do rzadkich, zdarzały się także oceny odmienne. Większość skarg na polskich urzędników dotyczyła egzekwowania zakazu wywozu złotówek oraz odmowy ich wymiany na marki przy powrocie[142].

Oczekiwanie na granicy prawie zawsze bywało kłopotliwe, a niekiedy stawało się całkiem poważnym problemem. Bardziej doświadczeni zachodnioniemieccy organizatorzy wycieczek grupowych w celu uniknięcia jakichkolwiek incydentów na granicy instruowali podróżnych, jak należy się zachować podczas kontroli. Podkreślano przede wszystkim konieczność zachowania spokoju; śmiech czy głośne rozmowy mogły się zakończyć kilkugodzinnym, dodatkowym oczekiwaniem na odprawę[143]. Była to represja dotkliwa, już bowiem regularny czas oczekiwania nie należał do krótkich. W niektórych okresach, np. przed świętami, według danych wschodnioniemieckiej służby bezpieczeństwa przekraczał on osiem godzin[144]. Przyczy-

---

[139] APDI, Jugendprojekt Städte A-K., Bericht über die Studienfahrt nach Polen 6. bis 18. Mai 1983 Georg Büchner Schule, Darmstadt, k. 1.

[140] AIPN, 01048/218, TW Kulesza, Doniesienie, Warszawa, 28 XI 1974 r., k. 50; por. też J. Niederhut, *Doświadczenie pracowników administracji i instytucji NRD, uprawnionych do podróży służbowych na Zachód* [w:] *Socjalizm w życiu powszednim. Dyktatura a społeczeństwo w NRD i PRL*, red. M. Kula, T. Lindenberg, S. Kott, Warszawa 2006.

[141] Także w odniesieniu do celników radzieckich podkreślano przyjacielskie zachowanie Polaków (K. Bednarz, *Ferne und Nähe. Aus meinem Journalistenleben*, Reinbek bei Hamburg 2009, s. 161).

[142] AAN, GKT 10/89, Ruch turystyczny z RFN do Polski. Stan aktualny. Perspektywy, Kolonia, grudzień 1975 r., k. 52.

[143] Relacja Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora.

[144] BStU, MfS BV Dresden, Abt. VI 2641, Ministerium für Staatssicherheit Hauptabteilung VI, an Bezirksverwaltung für Staatssicherheit, Abteilung VI, Beratung mit dem Paßkontrollorgane der VR Polen, Berlin, 4 VIII 1987 r., k. 10 i n. Dane te pochodzą z połowy lat osiemdziesiątych. Ruch osobowy PRL z krajami zachodnimi w tym okresie był porównywalny z drugą połową lat siedemdziesiątych.

ną długiego oczekiwania na granicy nie zawsze była kolejka oczekujących na odprawę. W raporcie jednej z grup turystycznych z Berlina Zachodniego czytamy, że po dotarciu do granicy polsko-enerdowskiej było całkiem pusto. Polski autokar, przybyły wcześniej, został sprawnie odprawiony, grupą z Berlina nikt się jednak nie interesował. Po trzech godzinach, gdy podróżujący zaczęli się niecierpliwić, okazało się, że okienko po odprawie polskiego autobusu zamknięto, o czym nie poinformowano oczekujących[145].

W prowadzonych badaniach nie natrafiłem na utyskiwania Polaków na służbę graniczną Republiki Federalnej. Zdarzały się natomiast skargi dotyczące kontaktu z urzędami niemieckimi po przybyciu do RFN. Strona polska wielokrotnie zarzucała władzom zachodnioniemieckim inspirowanie takich kontaktów, w tym szczególnie: składanie ofert pozostania w RFN, zapewnianie osobom z terenów zachodniej i północnej Polski ulg finansowych (kieszonkowe, wstępy do muzeów czy bilety komunikacji miejskiej) oraz dofinansowywanie podróży obywateli polskich niemieckiego pochodzenia w celu odwiedzin u krewnych[146]. Każdy kontakt zachodnioniemieckich instytucji z polskimi obywatelami postrzegany był w Warszawie jako przejaw antypolskiej propagandy oraz działalności zachodnioniemieckich służb wywiadowczych. Strona polska stosowała rzecz jasna podobne metody pozyskiwania informacji[147]. Działania te z reguły nie przynosiły większych korzyści, niekiedy jednak uzyskiwano wiadomości, które mogły się okazać przydatne z punktu widzenia pracy wywiadowczej. Na przykład podczas przeszukania bagaży grupy deputowanych do parlamentu Nadrenii-Westfalii sfotografowano m.in. legitymacje i przepustki służbowe do różnych gmachów rządowych w RFN[148].

Stanowisko władz polskich wobec ruchu osobowego z RFN charakteryzowało się brakiem konsekwencji. Z jednej strony zachowanie turystów za-

---

[145] APDI, Jugendprojekt Städte A-K, Bericht über die Studienfahrt des Bezirksjugendringes Wilmersdorf in die VR Polen in der Zeit vom 23. – 31. Oktober 1981.

[146] AMSZ, 16/81, w-8, 1975, Notatka służbowa nt. działalności ziomkostw w dziedzinie przygotowania podróży członków do Polski, Kolonia, 18 II 1975 r.

[147] AMSZ, 32/82, w-16, 1976, List Olszowskiego do Genschera, 7 X 1976 r.; Relacja Manfreda Macka, 15 III 2008 r., w zbiorach autora. W niektórych sytuacjach korzystano nawet z przeszukiwania pokoi uczestników zagranicznych wycieczek (AIPN Gd, 003/95, t. 1, Plan operacyjny zabezpieczenia imprezy pod nazwą „Poznaj Kilonię" do sprawy obiektowej krypt. „Kilonia II" , Gdańsk, 2 X 1972 r.).

[148] AIPN, 0676/22, t. 1, Informacja dot. kontroli operacyjnej przyjeżdżających do PRL „grup studyjnych" oraz stypendystów z RFN – za rok 1979, Warszawa, 24 I 1979 r., k. 8.

chodnioniemieckich oceniano pozytywnie, z wyjątkiem części tzw. turystów sentymentalnych. W 1973 r. minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski zauważał: „Doświadczenie z dotychczasowych przyjazdów wskazuje, że poza sporadycznymi przypadkami, nie występują negatywne zjawiska wynikające z zachowania się obywateli NRF”[149]. Także władze wojewódzkie nie miały nic przeciwko przyjazdom Niemców. Na Śląsku Opolskim w tym samym roku stwierdzano: „Jest to w sumie zjawisko pozytywne. Przyjazdy licznych obywateli NRF do Polski, to, co mogą oni tu zobaczyć na własne oczy i przekazać następnie swym krewnym i znajomym, jest najlepszą agitacją na rzecz naszego kraju. W konfrontacji tego, co zobaczyli, z tym, co usiłowano im przez cały powojenny okres wmawiać na temat Polski, rozwiewa [się] wiele nieporozumień i wychodzi na jaw cała kłamliwość propagandy zachodnioniemieckiej ośrodków rewizjonistycznych”[150]. To, co zachodnioniemieccy turyści mogli zobaczyć w Polsce, nie zawsze wywoływało pozytywne komentarze, choć na pewno przeczyło wizji kraju popadłego w ruinę, prezentowanej przez część prasy organizacji wypędzonych. Także SB przedstawiała podobne opinie nt. zachodnioniemieckich turystów. W 1976 r. Biuro Paszportów MSW w następujący sposób oceniało ich zachowanie: „W coraz większym niż dotychczas stopniu wymiana osobowa ma charakter turystyczny, poznawczy i rekreacyjny. Obywatele RFN w zasadzie są dobrymi turystami, aczkolwiek mieliśmy wiele przypadków szerzenia rewizjonizmu przez nieodpowiedzialne wystąpienia, przywożenie map z dawnymi granicami niemieckimi, wwożenie literatury porno. Były również przypadki szkalowania narodu polskiego, które potępialiśmy surowo”[151]. W ocenie dokonanej w 1979 r. do powyższych zarzutów dodano także: „przywóz literatury i różnych wydawnictw pozbawionych debitu [...] zbieranie wiadomości stanowiących tajemnicę służbową i państwową [...] naruszenie przepisów meldunkowych, drogowych i celnych”[152].

Z drugiej jednak strony, mimo oceny ogólnie pozytywnej, władze polskie obawiały się wpływu, jaki zachodni turyści wywierają na społeczeń-

---

[149] AMSZ, 47/77, w-6, 1972, Tezy do rozmów Czyrek–von Staden, Warszawa, 5 II 1973 r., k. 56; por. też *Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 304 i n.

[150] AMSZ, 46/77, w-14, 1973, Informacja z wystąpienia na egzekutywie KW PZPR, [Śląsk Opolski], 16 VIII 1973 r., k. 27.

[151] AIPN Gd, 0046/362, t. XXI, Informacja, Gdańsk, 11 IV 1976 r.

[152] AMSZ, 4/84, w-6, 1979, Biuro Paszportów MSW, Informacja dot. wymiany osobowej pomiędzy Polską a RFN w latach 1971–1979, Warszawa, 10 VIII 1979 r.

stwo polskie. W 1973 r. w ocenie MSZ czytamy: „Zasadnicze znaczenie dla kształtowania obrazu NRF **ma rozwój turystyki** [podkreślenie w tekście – D.P.]. Zakłada się w Republice Federalnej, że »każdy turysta... może być nieoficjalnym dyplomatą, który często może przynieść więcej pożytku czy szkody niż cała niemiecka ambasada«”[153]. Obawa ta nie była pozbawiona podstaw, kontakty międzyludzkie stanowią bowiem warunek konieczny do skutecznego transferu kulturowego, w tym przypadku dotyczącego obrazu zachodniego społeczeństwa konsumpcyjnego[154]. Podejrzewać możemy, że społeczeństwo polskie chętnie recypowało nie tylko samą kulturę zachodnioniemiecką, ale także szeroko rozumianą kulturę zachodnią, w tym m.in. idee praw człowieka. Świadczy o tym silny rozwój ruchów opozycyjnych w Polsce w drugiej połowie lat siedemdziesiątych odwołujących się właśnie do praw człowieka[155].

Rozwój ruchu osobowego powodował, że siłą rzeczy coraz więcej obywateli zachodnioniemieckich wchodziło w konflikt z polskim prawem. Wpływało to na wzrost obaw wyrażanych przez MSW odnośnie do przyjazdów Niemców do Polski. Warto zauważyć, że większość wymienionych poniżej wykroczeń (z wyłączeniem chyba tylko przemytu) z trudem mogła być za takowe postrzegana przez obywateli RFN. Otóż do najczęściej popełnianych wykroczeń według Służby Bezpieczeństwa należały m.in.:

„– Fotografowanie obiektów zastrzeżonych,
– penetracje byłych posiadłości, wręczanie pieniędzy ob. PRL,
– nielegalna działalność handlowo-dewizowa i przemytnicza,
– nawiązywanie kontaktów z ob. NRD,
– wrogie i krytyczne wypowiedzi pod adresem PRL,
– działalność o charakterze rewizjonistycznym”[156].

Do najczęstszych wykroczeń zaliczano również łamanie przepisów ruchu drogowego, w tym prowadzenie pod wpływem alkoholu[157]. Uwagę władz polskich przyciągały także popełniane przez zachodnioniemieckich

---

[153] W tym miejscu cytowano „Auswärtige Kulturbeziehungen” 1967, nr 4.
[154] AMSZ, 47/77, w-10, 1973, Polityczno-ideologiczne oddziaływanie NRF na młodzież polską, [styczeń 1973 r.], k. 25.
[155] Szerzej o tym w rozdz. 8.
[156] AIPN Gd, 003/246, Plan czynności operacyjnych w sprawie obiektowej „Orbita”, Gdańsk, 28 I 1975 r., k. 41–42.
[157] AIPN Gd, 003/248, Informacja dot. ujawnionych w br. faktów łamania przepisów przez cudzoziemców oraz zastosowanych środków represyjnych, Gdańsk, 10 IX 1973 r., k. 228.

turystów przestępstwa dewizowe i celne. Ich wykrywalność nie była wysoka. W 1977 r. popełniło je, według MSW, 320 osób, którym zarekwirowano towary oraz pieniądze na kwotę prawie 3,5 mln zł. Przynajmniej niektóre z ujawnionych wykroczeń popełniane były w sposób nieświadomy, podczas gdy znaczna część faktycznego przemytu pozostawała przez władze polskie niewykryta.

Interesującym przykładem wykroczenia było robienie zdjęć obiektów specjalnych oraz „scen tendencyjnych", do których zaliczano m.in. rozdawanie cukierków i gumy do żucia polskim dzieciom, bądź też fotografowanie „budynków szczególnie zaniedbanych, kolejek przed sklepami mięsnymi" itp.[158] Utrwalanie na kliszy takich sytuacji powodowało interwencję MO, która kończyła się z reguły odebraniem filmów, a czasem także zatrzymaniem fotografujących i grzywną[159]. Przepisy te szczególnie utrudniały pracę zachodnioniemieckim dziennikarzom. Jak pisał Klaus Bednarz: „Filmowanie przedsiębiorstw przemysłowych, ciągów ulicznych, mostów, dworców, portów, lotnisk, elektrowni i oficjalnych budynków różnej maści było zasadniczo zabronione, obiektów wojskowych, podobnie jak na całym świecie, także. Przy najlepszej woli, nie udawało się uniknąć tego, że stale jakiś, rzeczywisty albo wyimaginowany, zabroniony motyw przetoczył się przed kamerą. Materiał filmowy był konfiskowany, a zespół razem z »redaktorem« i korespondentem lądował przejściowo na milicji"[160]. Odzyskanie zarekwirowanych filmów było teoretycznie możliwe, trwało jednak długo z powodu słabych możliwości technicznych Służby Bezpieczeństwa w zakresie wywoływania filmów kolorowych, popularnych wśród zachodnioniemieckich turystów. Trwało to średnio około tygodnia, w czasie którego znaczna część turystów wracała do RFN[161]. Kontrola fotografujących nie była dokładna, zdarzały się także przypadki celowego nieprzestrzegania

---

[158] Por. m.in.: AMSZ, 4/84, w-6, 1979, Biuro Paszportów MSW, Informacja dot. wymiany osobowej pomiędzy Polską a RFN w latach 1971–1979, Warszawa, 10 VIII 1979 r., k. 2; AIPN Gd, 002/18, Sprawa Obiektowa Zjazd, 1974/1976; AIPN Gd, 003/274, Plan czynności operacyjnych w sprawie obiektowej nr 16930 kryptonim „Turysta", Gdańsk, 19 VI 1979 r., k. 6–7.

[159] AAN, GKT 10/89, Ruch turystyczny z RFN do Polski. Stan aktualny. Perspektywy, Kolonia, grudzień 1975 r., k. 52.

[160] K. Bednarz, *Ferne und Nähe...*, s. 157.

[161] AIPN Gd, 003/248, Informacja dot. ujawnionych w br. faktów łamania przepisów przez cudzoziemców oraz zastosowanych środków represyjnych, Gdańsk, 10 IX 1973 r., k. 228, 237; PAAA, 116649, Beschwerden bei Polenreisen, Schreiben Hans Hildebrandts an Außenminister Genscher, 5 VI 1976 r.

obowiązującego w tym zakresie prawa, głównie z przyczyn politycznych. W lutym 1982 r., w trakcie wizyty Herberta Wehnera, MO, by nie wywołać skandalu, nie reagowała, gdy ekipa ARD filmowała scenę powitania na Dworcu Gdańskim, choć oficjalnie było to zakazane[162].

W większości wypadków fotografujący nie byli świadomi, że popełniają wykroczenie. Jak informowało bońskie ministerstwo spraw zagranicznych: „Niemiecki turysta może sobie jedynie z wysiłkiem wyobrazić, że nie wolno fotografować pejzażu albo widoku miasta, ponieważ zdjęcie pokazuje kolej (środek transportu), rzekę (drogę transportu), maszt antenowy (środek przekazu informacji) – tym bardziej że jednocześnie istnieją kartki pocztowe z identycznymi widokami"[163]. Warto przytoczyć przykład Reinharda Malordy'ego, działacza związkowego z RFN. W sierpniu 1974 r. został on zatrzymany za fotografowanie huty oraz kopalni węgla. Po zatrzymaniu ustalono kaucję w wysokości 20 tys. DM. Sprawa stała się głośna i interwencję podjął zarówno przewodniczący DGB Heinz-Oskar Vetter, jak i politycy SPD[164]. Dopiero po kilku miesiącach aresztu Malordy został zwolniony z więzienia.

Na początku lat osiemdziesiątych podejście Służby Bezpieczeństwa do fotografowania stało się łagodniejsze. Na naradzie wydziałów paszportowych z całego kraju w 1980 r. mówiono: „Dzisiaj należałoby na ten problem spojrzeć nieco inaczej i nie przejmować się zbytnio takimi faktami. Obecnie byłoby lepiej uznać fotografowanie jako wydarzenie bez specjalnego znaczenia"[165].

Zdecydowana większość konfliktów z prawem karana była grzywną. W latach 1977–1978 mandaty otrzymało 18 tys. zachodnioniemieckich turystów (niecałe 3 proc. wszystkich przyjeżdżających). W tym samym czasie skierowano 317 wniosków do kolegiów ds. wykroczeń[166]. W przypadku poważniejszych przewinień mogło dojść do wydalenia, skrócenia pobytu

---

[162] K. Reiff, *Polen. Als deutscher...*, s. 48.

[163] PAAA, B42 1367, Delegationsgespräch anlässlich des Besuches des Herrn Bundesministers in Warschau, Bonn, 1 X 1975 r., k. 32.

[164] Korespondencja w tej sprawie zob. AZZ 748.

[165] AIPN Gd, 003/246, Protokół narady dyspozycyjnej Wydziału Paszportowego w kraju, Gdańsk, 30 IV 1980 r., k. 264.

[166] AMSZ, 2/84, w-3, 1978, Biuro Paszportów MSW, Informacja dotycząca wymiany osobowej pomiędzy Polską a RFN w latach 1975–1978, Warszawa, 28 X 1978 r., k. 7–8; AMSZ, 4/84, w-6, 1979, Biuro Paszportów MSW, Informacja dot. wymiany osobowej pomiędzy Polską a RFN w latach 1971–1979, Warszawa, 10 VIII 1979 r., k. 2 i n.

bądź aresztu. Były to jednak rzadkie przypadki. Na przykład z województwa gdańskiego w 1984 r. wydalono do RFN 29 osób, a 3 trafiły do aresztu[167].

„Turystyka sentymentalna" (*Heimwehtourismus*)

Choć władze PRL nie były zadowolone z dominacji byłych mieszkańców Ziem Zachodnich i Północnych (tzw. turystów sentymentalnych) wśród niemieckich turystów, z reguły nie starały się utrudniać ich przyjazdów. Co jakiś czas pojawiały się jedynie, najczęściej nierealizowane, postulaty działań prewencyjnych. Na przykład w 1974 r. wiceprokurator z Gdańska zaproponował podjęcie następujących działań restrykcyjnych: „Przyjeżdżanie takich osób do Polski i swobodne poruszanie się, zwłaszcza na obszarach Polski będących przedmiotem ich roszczeń, jest z wielu względów wielce szkodliwe dla interesów politycznych PRL. Tolerować takiej sytuacji nie można. Wydaje się, że najbardziej właściwym i najskuteczniejszym środkiem zahamowania przyjazdów z RFN do Polski osób niepożądanych byłoby pociągnięcie kilku z nich do odpowiedzialności karnej za prowadzenie w porozumieniu z innymi osobami (związki ziomkowskie) działalności zmierzającej do oderwania części terytorium Polski – to jest za przestępstwo z art. 123 kodeksu karnego"[168]. Tego typu propozycje nie były jednak przez władze w Warszawie traktowane poważnie, a „turyści sentymentalni" przez całą dekadę stanowili największą grupą obywateli zachodnioniemieckich przyjeżdżających do Polski w celach turystycznych.

Strona polska była szczególnie wrażliwa na polityczną wymowę „turystyki sentymentalnej". Uważano, że narusza ona postanowienia „trzeciego koszyka" Aktu końcowego KBWE z Helsinek, ponieważ służy „podtrzymywaniu rewizjonistycznych nastrojów w RFN"[169]. Krytykowano też podkreślanie przez niemieckich turystów związków z terenami, które odwiedzali. Jak informowała w 1973 r. gdańska SB, „przyjazdy grupowe są nagminnie wykorzystywane do indywidualnych wojaży w teren w celu od-

[167] AIPN Gd, 003/246, Wydział Paszportów WUSW w Gdańsku do Wydziału II WUSW, Gdańsk, 22 I 1985 r., k. 275.

[168] AIPN Gd, 002/18, Dotyczy odwiedzania terenów polskich przez działaczy ziomkostw z RFN, wiceprokurator wojewódzki Wacław Ciechociński, delegowany do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku, Gdańsk, 10 VI 1974 r., k. 173.

[169] AMSZ, 2/84, w-3, 1978, Ambasada, Ocena aktualnego stanu realizacji przez RFN Aktu końcowego KBWE w stosunkach z Polską, Kolonia, 6 VII 1978 r., k. 26–27.

wiedzin krewnych i znajomych oraz zbadania stanu swych byłych posiadłości”[170]. Zapobieganie tego typu odwiedzinom nie było jednak możliwe bez całkowitego wstrzymania turystyki z RFN.

W polskim podejściu do turystyki grupowej wyraźnie widać sprzeczność, tak charakterystyczną dla polskiej polityki migracyjnej tego okresu. Władzom polskim wyraźnie zależało na rozwoju turystyki zorganizowanej z RFN. Preferowanie takiej formy turystyki wynikało z przekonania o łatwości w „zabezpieczeniu pobytu” podróżnych przez Służbę Bezpieczeństwa, a także dawało władzom polskim złudne przekonanie o utrzymaniu kontroli nad miejscem pobytu oraz programem realizowanym przez niemieckich turystów[171]. Gdy jednak przyjrzymy się bliżej dostępnym danym, zauważymy, że około 80 proc. wszystkich grup turystycznych z RFN stanowili „turyści sentymentalni”[172]. W niektórych rejonach, np. w gdańskim, stanowili oni nawet ponad 90 proc. wszystkich przyjeżdżających z Republiki Federalnej[173]. Niewiele zmieniał przy tym fakt, że za optymalne rozwiązanie uważano w Warszawie organizowanie przyjazdów turystów z innych grup społecznych. Nieśmiałe próby podejmowane w tym kierunku nie przynosiły żadnej zmiany, ponieważ to właśnie „turyści sentymentalni” wykazywali największe zainteresowanie przyjazdem do Polski[174].

Katalog podnoszonych przez władze polskie zarzutów wobec „turystów sentymentalnych” był długi. W 1980 r. Wydział Paszportowy w Słupsku skarżył się, że „kontrola grup ziomkowskich jest stosunkowo trudna. [...] W zależności [od tego], gdzie sobie życzą pojechać, samodzielnie układają program przejazdu. Odbywa się to zwykle już w autokarze, niemal przed samym odjazdem. Zdarza się, że taki program uzgadniają w hotelu. Bardzo dużo fotografują. W okresie ostatnich 3–4 lat nie stwierdzono, aby interesowali się jednostkami wojskowymi, natomiast żywo interesują się sprawami

---

[170] AIPN Gd, 003/248, Informacja o sytuacji w międzynarodowej wymianie osobowej, 1 VII – 11 IX 1973, Gdańsk, 11 IX 1973 r., k. 246.

[171] AAN, GKT 10/89, Polorbis. Sprawozdanie z działalności w 1976 r., b.d., k. 108.

[172] AMSZ, 16/81, w-8, 1975, Notatka służbowa nt. działalności ziomkostw w dziedzinie przygotowania podróży członków do Polski, Kolonia, 18 II 1975 r.; AMSZ, 2/84, w-3, 1978, Biuro Paszportów MSW, Informacja dotycząca wymiany osobowej pomiędzy Polską a RFN w latach 1975–1978, Warszawa, 28 X 1978 r., k. 6.

[173] Niestety nie wiadomo, czy chodzi wyłącznie o turystów, czy także o inne osoby przybywające z zachodnich Niemiec do PRL. AIPN Gd, 003/248, Informacja o sytuacji w międzynarodowej wymianie osobowej, 1 VII – 11 IX 1973, Gdańsk, 11 IX 1973 r., k. 246.

[174] AAN, GKT 10/89, b.t. [Sprawozdanie z działalności Polorbisu w roku 1977], k. 159 i n.

społeczno-politycznymi”[175]. Źle widziane było używanie przewodników i map z niemieckim nazewnictwem, przywożenie broszur i wydawnictw organizacji ziomkowskich, nawiązywanie bezpośrednich kontaktów z Polakami, w tym szczególnie zapraszanie nowo poznanych do RFN, chwalenie się zachodnioniemiecką zamożnością, zabieranie ziemi z rodzinnych miejscowości, robienie zdjęć swoich dawnych posiadłości czy też wręczanie nowym właścicielom pieniędzy bądź materiałów potrzebnych na ich remont, śpiewanie pieśni „rewizjonistycznych” oraz stwierdzenia typu: „To wszystko kiedyś się zmieni”[176]. Oskarżano ich także o „prowadzenie rozmów, w których propaguje się hasła ziomkowskie i rewizjonistyczne”[177]. O silnej wśród władz polskich obawie przed niemieckim rewizjonizmem świadczy również to, że duża część osób wpisanych na indeks osób niepożądanych w PRL trafiła tam wskutek oskarżenia o szerzenie przekonań rewizjonistycznych bądź o wrogi stosunek do Polski.

Niezadowolenie wywoływało organizowanie przez ziomków spotkań w Polsce, zdaniem Warszawy – nielegalnych. Próbowano im przeciwdziałać przez zakaz wydawania wiz uczestnikom wycieczek, które nie miały zagwarantowanego programu turystycznego (każda grupa powinna mieć zaplanowane i wykupione atrakcje turystyczne co najmniej na dwa dni)[178]. W praktyce zarządzenie to podnosiło jedynie koszty wyjazdu (konieczność wykupienia dodatkowych świadczeń), nie wpływało zaś w poważniejszym stopniu na ograniczenie wyjazdów grup ziomkowskich do Polski. Nakazu tego zresztą nie zawsze przestrzegano. W wielu wypadkach władze polskie nie znały planów przyjeżdżających grup ziomków, które ograniczały się do zarezerwowania – za pośrednictwem zachodnioniemieckiego biura podróży – hotelu, nie informując o faktycznych celach pobytu[179]. Służby bezpie-

---

[175] AIPN Gd, 003/246, Protokół narady dyspozycyjnej Wydziału Paszportowego w kraju, Gdańsk, 30 IV 1980 r., k. 252.

[176] AIPN Gd, 002/18, Wniosek o zakończenie sprawy obiektowej „Zjazd”, [Gdańsk], 3 VI 1976 r., k. 247; AIPN Gd, 0046/362, t. XV, Kontrwywiadowcza analiza terenu i turystyki zagranicznej województwa gdańskiego, Gdańsk, listopad 1975 r., k. 24; AIPN Gd, 003/248, Informacja o sytuacji w międzynarodowej wymianie osobowej, 1 VII – 11 IX 1973, Gdańsk, 11 IX 1973 r., k. 247; AMSZ, 2/84, w-3, 1978, Biuro Paszportów MSW, Informacja dotycząca wymiany osobowej pomiędzy Polską a RFN w latach 1975–1978, Warszawa, 28 X 1978 r., k. 7.

[177] AMSZ, 2/84, w-3, 1978, Biuro Paszportów MSW, Informacja dotycząca wymiany osobowej pomiędzy Polską a RFN w latach 1975–1978, Warszawa, 28 X 1978 r., k. 7.

[178] AMSZ, 16/81, w-8, 1975, Notatka z rozmowy z radcą-ministrem Ambasady RFN w Warszawie w sprawie aresztowanych obywateli RFN, Warszawa, 12 XII 1975 r., k. 4–5.

[179] AIPN Gd, 002/18, Notatka służbowa, Lębork, 5 VI 1974 r., k. 142.

czeństwa, zarówno polska, jak i wschodnioniemiecka, stale wykazywały zainteresowanie spotkaniami ziomkowskimi. Były one jednak niezwykle trudne do objęcia kontrolą operacyjną. Odbywały się najczęściej w zamkniętym gronie Niemców, którego nie można było spenetrować, wykorzystując do tego celu tajnych współpracowników. Takie próby podejmowały za pośrednictwem własnych agentów służby wschodnioniemieckie, ponieważ brali w nich udział także obywatele NRD, niekiedy przyłączający się do wycieczek zachodnioniemieckich[180]. Obywateli zachodnioniemieckich nie spotykały z tego powodu żadne nieprzyjemności. Inaczej przedstawiała się sytuacja obywateli NRD, gdyż SB lojalnie informowała wschodnioniemieckie służby o osobach biorących udział w tego typu spotkaniach. Między innymi w ramach sprawy obiektowej „Zjazd" prowadzonej w Lęborku w latach 1974–1976 ustalono, że Niemcy z obu krajów umawiali się drogą korespondencyjną. Na niektórych obywatelach NRD wymuszano nawet składanie pisemnych oświadczeń potwierdzających spotkanie się z krewnymi z Republiki Federalnej[181].

Szczególne zainteresowanie Służby Bezpieczeństwa budziła pomoc przy próbach nielegalnego wyjazdu z Polski na Zachód (dostarczanie paszportów zachodnioniemieckich, biletów lotniczych itp.)[182]. Według rozeznania SB z 1972 r., „obywatele NRD próbują przedostać się do krajów kapitalistycznych przez nasz kraj, a mianowicie przez porty Gdańsk–Gdynia. Według mniemania ob. NRD wystarczy mieć kilka tysięcy marek, aby móc z Polski wydostać się na Zachód"[183]. Choć liczba ucieczek podejmowanych w ten sposób nie mogła być znaczna, polskie służby traktowały tę kwestię dość poważnie.

„Turyści sentymentalni" byli z reguły zadowoleni z pobytu w Polsce. Większość przyjeżdżających zadowalała się zwiedzeniem miast, wsi, a często także domów czy mieszkań, w których dawniej mieszkali – choć nie wszyscy decydowali się na spotkanie z nowymi polskimi właścicielami.

---

[180] BStU, MfS – HA VI, nr. 14850, Einschätzungen über Tendenzen der Entwicklung der grenzüberschreitenden Reise- und Touristen- und Warenverkehrs von und zur Volksrepublik Polen und die sich daraus ergebenden politisch-operativen Probleme, Berlin, 13 VIII 1971 r., k. 2.

[181] AIPN Gd, 002/18, Wniosek o zakończenie sprawy obiektowej „Zjazd", 3 VI 1976 r., [Gdańsk], k. 247; IPN Gd 002/18, Pisemne oświadczenie obywatela NRD Günthera Rudolfa, b.d., k. 180. Podobne wnioski płyną z lektury akt sprawy obiektowej „Turysta", zob. AIPN Gd, 003/274.

[182] AMSZ, 2/84, w-3, 1978, Biuro Paszportów MSW, Informacja dotycząca wymiany osobowej pomiędzy Polską a RFN w latach 1975–1978, Warszawa, 28 X 1978 r., k. 7–8.

[183] AIPN Gd, 003/248, Meldunek specjalny nr 24, Gdańsk, 15 III 1972 r., k. 156.

Z reguły ci ostatni przyjmowali gości początkowo z rezerwą, ale życzliwie. Przy tej okazji zawiązywały się nawet przyjaźnie trwające przez wiele lat. W zachodnioniemieckich wspomnieniach z podróży natrafiamy na informacje o gościnności, ale też i o ubóstwie nowych polskich mieszkańców byłych terenów niemieckich. Charakterystyczne było też przywożenie przez niemieckich turystów niewielkich prezentów w postaci trudno dostępnych w Polsce dóbr. W jednym z raportów z 1982 r. czytamy: „zadowolony zauważam, że nowe ubrania dziecięce pasują doskonale. Obecnie brakuje w Polsce wszystkiego i wszędzie". I dalej: „Pokój, w którym przed 42 laty się urodziłem, jest dzisiaj pokojem dziecięcym. Pomieszczenie ma jeszcze tę samą podłogę jak wtedy. Ponieważ w Polsce brakuje także farby, drzwi zostały ostatni raz pomalowane zapewne w czasach niemieckich"[184]. W niektórych przypadkach dochodziło do przyjemnego zaskoczenia – mimo wszystkich mankamentów – wyglądem odwiedzanych miast czy wsi. Wielu turystów przyjeżdżało do Polski z nastawieniem, że zastaną kraj zrujnowany, a budynki, w których kiedyś mieszkali, będą się rozpadały. Jak zauważała SB, charakteryzując kontakt przybyłych z obecnymi mieszkańcami: „Niemcy w rozmowie z nimi okazywali swe zdziwienie i zadowolenie z tego, że wszystkie budynki utrzymane są w tak dobrym stanie i miasto tak ładnie wygląda. Mówili im w Niemczech, że tutaj nikt o to nie dba i wszystko jest zrujnowane"[185]. Także w coraz częściej pojawiających się publikacjach o Polsce ich autorzy podkreślali raczej pozytywne zmiany w wyglądzie miasta niż zaniedbania[186].

Podróże studyjne

Specyficzną formą kontaktów turystycznych wspieranych intensywnie przez stronę zachodnioniemiecką były wizyty studyjne. Ich cele jedynie w niektórych przypadkach miały charakter czysto turystyczny, częściej koncentrowały się na kwestiach dydaktycznych. Uczestnicy podróży studyjnych rekrutowali się na ogół z jednolitych grup zawodowych: dziennikarzy, przedstawicieli przemysłu, architektów, studentów czy nauczycieli,

[184] ADPI, Jugendprojekt Städte L-Z, Fahrt in das „Land der dunklen Wälder und kristallen Seen", k. 16.
[185] AIPN Gd, 002/18, Notatka służbowa, Lębork, 5 VI 1974 r., k. 142.
[186] Por. m.in. *Landsberg an der Warthe*, red. H. Beske, E. Handtke, t. 1–2, Bielefeld 1976–1977.

bądź też grup połączonych wspólnymi zainteresowaniami, np. członków towarzystw polsko-niemieckich, organizacji młodzieżowych, ale także partii politycznych[187]. Do specyficznego rodzaju wyjazdów studyjnych możemy zaliczyć pielgrzymki pokutne, połączone z pracą na terenie byłych obozów koncentracyjnych, organizowane przez Akcję Znak Pokuty[188]. Podobnie jak w przypadku zwykłych turystów, największą część uczestników podróży studyjnych do Polski stanowili obywatele Republiki Federalnej. Działo się tak mimo wyraźnych chęci strony polskiej, by zwiększyć liczbę takich przyjazdów z innych krajów[189].

Zarówno z przyczyn finansowych, jak i z powodu ograniczeń administracyjnych przyjazdy grup zachodnioniemieckich do Polski miały miejsce znacznie częściej niż wyjazdy grup polskich do RFN. Polacy wyjeżdżali z reguły w ramach tzw. współpracy bezdewizowej bądź też na jednostronne zaproszenie zachodnioniemieckich instytucji. Przy zapraszaniu osób indywidualnych wyjątkową rolę odgrywało Inter Nationes, które organizowało wizyty studyjne dla przedstawicieli elit polskich (niezależnie od ich przekonań politycznych oraz stosunku do RFN). Strona polska była wobec organizacji Inter Nationes początkowo niechętnie nastawiona, co wynikało w znacznej mierze z przedstawienia jej w pamflecie Andrzeja Brychta jako instytucji próbującej indoktrynować i przekupywać zapraszanych przez nią Polaków[190]. Z czasem jednak zaczęto ją traktować nieco łagodniej. Jak stwierdzał raport ambasady RFN z 1972 r.: „Wcześniejsze negatywne stanowisko władz polskich wobec Inter Nationes, które w znacznej mierze oparte było na obraźliwym »Raporcie z Monachium« [...] zostało najpóźniej na początku 1971 r. zrewidowane. Za zmianą polskiego spojrzenia przemawiają liczne polskie wizyty, które w 1971 r. na zaproszenie Inter Nationes odbyły się bez problemów i bez zastrzeżeń ze strony polskiej”[191]. Jak jednak wskazywano w tej samej notatce, nadal zdarzały się odmowy wydania paszportu osobom zapraszanym przez wspomnianą organizację.

---

[187] Relacja Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora.

[188] F. Magirius, *„Znaki Pokuty”...*, s. 43 i n.

[189] AMSZ, 3/84, w-20, 1979, Notatka z wstępnej oceny nt. grup studyjnych w 1979 r. przyjętych przez Interpress, 5 XII 1979 r., k. 1.

[190] A. Brycht, *Raport z Monachium*, Warszawa 1967.

[191] PAAA, B97 573, Einladung polnischer Staatsbürger durch Inter Nationes, Bonn, 29 II 1972 r. Widoczna jest przy tym pozytywna zmiana podejścia do Niemców, czego wyrazem było m.in. wydanie w 1971 r. książki W. Górnickiego, *Raport z Hamburga*, Warszawa 1971.

Obsługa grup studyjnych najczęściej należała do biur podróży Almatur i Juventur. Organizacją takich wyjazdów zajmował się także Interpress, który tylko w 1978 r. przyjął 35 grup z RFN (łącznie 955 osób), a rok później 42 grupy (1345 osób). Znaczna część grup studyjnych, składających się głównie z nauczycieli, odwiedzała również Instytut Zachodni w Poznaniu. Częstotliwość przyjazdów do Instytutu na przełomie omawianych dekad pokazuje poniższa tabela.

Tabela 5. Grupy zachodnioniemieckie w Instytucie Zachodnim

Rok	Liczba grup	Liczba osób
1978	62	1741
1979	36	1139
1980	50	1548
1981	47	1420

Źródło: AIPN 0676/22, t. 1.

Niezadowolenie Warszawy wywoływało to, że niektóre grupy studyjne przyjeżdżały także w innych celach niż deklarowane oficjalnie. Ze zrozumiałych przyczyn zainteresowaniem cieszyły się spotkania z polskimi środowiskami opozycyjnymi. Od początku lat siedemdziesiątych coraz więcej grup zachodnioniemieckich pojawiało się w warszawskim Klubie Inteligencji Katolickiej[192]. Pod koniec dekady znaczne zainteresowanie wywoływała „Solidarność". Na przykład w 1980 r. studenci pedagogiki z Darmstadt pojechali w podróż studyjną formalnie w celu przeprowadzenia rozmów z fachowcami w dziedzinie wychowania, oprócz tego jednak spotkali się z przedstawicielami „Solidarności"[193].

Według wytycznych Warszawy, w programie wizyt należało ograniczać bezpośrednie spotkania pomiędzy Niemcami i Polakami. Dotyczyło to szczególnie grup młodzieżowych, którym zakazywano kontaktu z polskimi rówieśnikami. Strona niemiecka doskonale zdawała sobie sprawę z ograniczeń, jakim podlegali ich polscy partnerzy. W jednym z raportów czytamy: „Jako krytykę można wysunąć, że strona polska wprawdzie chęt-

[192] R. Lehmann, *Mietek Pszon* [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później...*, s. 23 i n.
[193] ADPI, 5 VI 1. CD, Magazin, Technische Hochschule Darmstadt, 5 III 1981 r.

nie przyjmowała zachodnioniemieckie dewizy, ale nie chciała pozwolić swojej młodzieży na całkowicie niekontrolowane kontakty z młodzieżą zachodnioniemiecką”[194]. Zakazy te, jak wskazują relacje uczestników, nie były do końca skuteczne, a podróże studyjne stanowiły doskonałą możliwość nawiązania bezpośrednich kontaktów nieoficjalnych, niejednokrotnie kontynuowanych w okresie późniejszym[195]. W jednym z niemieckich raportów z wyjazdu młodzieży czytamy: „Pomimo [...] nieprzychylnych warunków rozwinęły się pomiędzy poszczególnymi członkami grupy intensywne kontakty, przede wszystkim z młodymi Polakami, którzy mówili trochę po niemiecku lub angielsku [...] Podsumowując, można stwierdzić, że doszło do intensywnych kontaktów między polską i niemiecką młodzieżą”[196]. W raporcie z pobytu innej grupy zachodnioniemieckiej młodzieży szkolnej w PRL znajdujemy zaś następujący opis: „Zamiast w sterylnej atmosferze klasy szkolnej wysłuchać wykładu dyrektora szkoły – w ramach zajęć obowiązkowych – zostały dla nas przygotowane w bibliotece stoły z kawą i ciastkami, i patrzyliśmy w uśmiechnięte twarze uczniów i nauczycieli, którzy nas zachęcali do stawiania pytań o to, co nas interesuje. Luźne, liberalne i niekonwencjonalne zachowanie miało pozytywny rezultat, gdy spontanicznie wyraziliśmy życzenie udziału w lekcjach. Natychmiast pozwolono nam na to. Na wieczór o godzinie 18 zostaliśmy zaproszeni na dyskotekę szkolną”[197]. W tym przypadku przy przychylnym nastawieniu władz szkolnych udało się nawiązać bezpośredni kontakt między uczniami. Bardzo dobry kontakt z Polakami potwierdzają także inni organizatorzy wyjazdów do Polski.

Młodzież najczęściej posługiwała się we wzajemnych kontaktach językiem angielskim. Zarówno grupy zachodnioniemieckie, jak i polskie

---

[194] ADPI, Jugendprojekt Städte, Gesamtbeurteilung der Deutsch-Polnischen Begegnungen vom 7–24 VIII 1978.

[195] Manfred Mack wspominał, że bezpośredni kontakt z Polakami podjęty został dopiero wtedy, gdy część uczniów szkoły gdańskiej towarzyszyła grupie niemieckiej w wycieczce do Warszawy (Relacja Manfreda Macka, 15 III 2008 r., w zbiorach autora). Także Klaus Reiff, organizator wymian dziennikarzy w latach siedemdziesiątych, twierdził, że w większości wypadków nie było problemu z nawiązaniem bezpośrednich kontaktów międzyludzkich (Relacja Klausa Reiffa, 13 II 2008 r., w zbiorach autora).

[196] ADPI, Jugendprojekt Städte, Gesamtbeurteilung der Deutsch-Polnischen Begegnungen vom 7–24 VIII 1978.

[197] W. Lipscher, *Jugendaustausch zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen*, Darmstadt 1984, s. 17.

z reguły przygotowywały się przed wyjazdem. Przygotowanie takie obejmować mogło nawet cały cykl wykładów, ale niekiedy – częściej po stronie polskiej – ograniczało się do kilku ogólnych, mało znaczących spotkań[198]. Większość organizatorów uważała takie przygotowanie za pożyteczne. W raporcie ze spotkania uczestników wymiany młodzieżowej ze Wschodem w lutym 1983 r. we Vlotho czytamy: „Wszyscy uczestnicy byli zgodni co do konieczności konkretnego przygotowania. Jednakże wyobrażenia o zakresie i metodach przygotowania były różne"[199]. Wśród tematów najczęściej poruszanych w trakcie przygotowań młodzieży niemieckiej przed podróżą do PRL znajdowały się: polsko-niemiecka historia, polityka odprężenia, aktualne wydarzenia w Polsce, zalecenia komisji podręcznikowej. Ten ostatni temat był szczególnie często podnoszony przez stronę polską. Kwestie młodzieżowe znajdowały się na dalszym miejscu[200].

Poważne podejście strony niemieckiej do przygotowania uczestników wyjazdów wynikało także z założeń zagranicznej polityki kulturalnej. Znaczna część wymiany studyjnej była dofinansowywana z budżetu federalnego, a do warunków uzyskania dotacji należało staranne przygotowanie wyjazdu oraz złożenie raportu po powrocie. Władze niemieckie próbowały wpływać na grupy podróżujące do Polski, także za pośrednictwem ambasady w Warszawie, która na prośbę resortu spraw zagranicznych starała się utrzymywać kontakty ze wszystkimi odwiedzającymi Polskę grupami studyjnymi. Nie zawsze było to jednak możliwe. Jak informowano w 1975 r.: „Ambasada stara się przeprowadzać rozmowy informacyjne z każdą grupą przyjeżdżającą do Polski – w miarę możliwości bezpośrednio po przyjeździe. Nie we wszystkich przypadkach dowiaduje się jednak o pobycie w Polsce niemieckich grup"[201]. Identyczna sytuacja zdarzała się czasami także w przypadku grup polskich udających się do RFN, o których nie zawsze informowano ambasadę polską.

Przygotowanie przed wyjazdem oraz ewentualne rozmowy w ambasadzie miały istotne znacznie dla przebiegu wizyt studyjnych. Zdarzało się bowiem, że grupy słabiej przygotowane przyjmowały bezkrytycznie poglądy

---

[198] Relacje Manfreda Macka, 15 III 2008 r., i Włodzimierza Borodzieja, 10 I 2009 r., w zbiorach autora.

[199] Bericht über den 15. Erfahrungsaustausch mit Teilnehmern an Gruppenreisen in sozialistischen Ländern (11–12 II 1983), ADPI, Jugendprojekt, Städte L-Z.

[200] W. Lipscher, *Jugendaustausch...*, s. 10 i n.

[201] PAAA, 116635, Botschaft an das AA, Warschau, 4 VII 1975 r.

prezentowane im w trakcie pobytu w Polsce. Wynikało to ze znikomej wiedzy o Polsce i Polakach większości Niemców odwiedzających Polskę. Jak zauważał Klaus Reiff, dotyczyło to także zachodnioniemieckich dziennikarzy, którzy brali udział w organizowanych przez niego podróżach studyjnych do PRL[202]. Zdarzały się nawet przypadki wysyłania po powrocie do domu, pod wpływem nacisków strony polskiej, reprezentujących polski punkt widzenia petycji bądź zapytań do bońskiego MSZ lub innych instytucji[203].

Podróże do RFN

W epoce Gomułki wyjazdy na Zachód z PRL możliwe były głównie w celach służbowych. Do znacznie rzadszych należały wyjazdy na zaproszenie krewnych lub znajomych (wyjazdy prywatne). Natomiast grupowe wyjazdy turystyczne stanowiły zaledwie niewielki margines całego ruchu osobowego do RFN. Wraz z upływem czasu coraz większego znaczenia nabierały wyjazdy prywatne. Korzystały z nich głównie osoby mieszkające na Ziemiach Zachodnich i mające w RFN rodzinę. Według danych MSW, 80 proc. odwiedzających RFN pochodziło z województw opolskiego, katowickiego i olsztyńskiego[204].

Tabela 6. Wyjazdy obywateli PRL do RFN według deklarowanego celu podróży (styczeń 1975 – wrzesień 1978)[205]

	Liczba	**Proc. (bez pobytu stałego)**
Służbowe	83 574	24,64
Prywatne	248 793	73,36
Turystyczne zorganizowane	1 074	0,32
Sportowe	5 681	1,68
Na pobyt stały	96 388	×

Źródło: AMSZ, 2/84, w-3, 1978, Biuro Paszportów MSW, Informacja dotycząca wymiany osobowej pomiędzy Polską a RFN w latach 1975–1978, Warszawa, 28 X 1978 r.

[202] Relacja Klausa Reiffa, 13 II 2008 r., w zbiorach autora.
[203] Por. np. PAAA, 116635, Finke-Osiander an die Botschaft in Warschau, Bonn, 1 VII 1975 r.
[204] AMSZ, 4/84, w-6, 1979, Biuro Paszportów MSW, Informacja dotycząca wymiany osobowej pomiędzy Polską a RFN w latach 1971–1979, Warszawa, 10 VIII 1979 r., k. 1–2.
[205] Por. tabela 3.

Możliwości podróży na Zachód były ograniczone nie tylko z powodu omówionych powyżej problemów oraz kosztów uzyskania paszportu czy wizy, ale także kosztów wyjazdu. Z tego powodu podróże o charakterze turystycznym odbywały się sporadycznie, a te, które doszły do skutku, stanowiły najczęściej przykrywkę do podejmowania pracy lub handlu. Jak podaje Paweł Sowiński, koszt zorganizowanej wycieczki do RFN w latach siedemdziesiątych wynosił ok. 15 tys. zł. Przy średniej pensji ok. 4 tys. zł krąg potencjalnych klientów był niewielki[206]. Nieliczne zorganizowane wycieczki odbywały się za pośrednictwem zakładów pracy. Koszt takiej wycieczki oceniano na ok. 140 dolarów od osoby. Nie były to wyjazdy powszechne. Na ich organizację zgodę musiał wyrazić właściwy minister, który przydzielał też odpowiednią kwotę dewiz z budżetu ministerstwa[207]. Pod koniec dekady, z powodu coraz bardziej odczuwalnego braku dewiz, ta forma turystyki praktycznie przestała istnieć. W 1979 r. wyjechało w ten sposób 10 osób, a w 1980 r. – 85[208].

Dla władz polskich szczególne problemy stwarzały wyjazdy prywatne osób, które z racji wykonywanej pracy utrzymywały kontakty służbowe z zagranicą. System rejestracji kontaktów zagranicznych poprzez teczki osobowe powodował, że SB dysponowała wprawdzie informacjami na temat wyjazdów konkretnych osób, w praktyce jednak niemożliwa była dokładna ocena kontaktów zagranicznych większych grup bądź środowisk. Interesującym przykładem są akta warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Rejestrowano w nich jedynie wyjazdy odbywające się za pośrednictwem Urzędu ds. Wyznań, a więc mające charakter służbowy. Wyjazdy prywatne odnotowywane były natomiast wyłącznie w aktach osobowych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że warszawski Klub Inteligencji Katolickiej zrzeszał kilkaset osób, wyraźnie widzimy, że SB musiałaby wykonać ogromny wysiłek, by dotrzeć do informacji o stanie kontaktów całego środowiska z zagranicą. Wprawdzie zestawienie danych z kilkuset teczek osobowych było w tym przypadku wykonalne, ale nie było to możliwe w stosunku do wszystkich grup i środowisk utrzymujących kontakt z zagranicą.

---

[206] P. Sowiński, *Wakacje w Polsce Ludowej*..., s. 249.

[207] AAN, GKT 10/89, ZGT, Ocena przyjazdowego i wyjazdowego ruchu turystycznego z RFN i BZ w roku 1973 i zamierzenia na rok 1974, Warszawa, 30 IV 1974 r., k. 60.

[208] AAN, GKT 10/90, Republika Federalna Niemiec + Berlin Zachodni, k. 175–176.

SB otwarcie przyznawała się do tych problemów. W jednym z raportów na temat kontaktów środowisk katolickich z zagranicą czytamy: „Posiadamy dane, że znaczna ilość działaczy i osób związanych ze środowiskami »Znak« wyjeżdżała za granicę w 1973 r. turystycznie (z biurami podróży lub indywidualnie) albo prywatnie, na imienne, indywidualne zaproszenia działaczy katolickich z Europy Zachodniej, poznanych podczas realizacji kontaktów objętych planem. W ewidencji Biura Paszportów i D[owodów] O[sobistych] możliwe są do uchwycenia tylko wyjazdy realizowane na paszportach wydawanych przez Urząd ds. Wyznań. Osoby (działacze) związani ze środowiskiem »Znak« podczas ubiegania się o paszporty na wyjazdy prywatne nie podają swej przynależności do środowiska »Znak«, co wyklucza możliwość ich ewidencjonowania”[209]. Według posiadanych przez SB informacji, członkowie „Znaku” oficjalnie podróżowali do krajów zachodnich 140 razy. Liczbę wszystkich ich wyjazdów szacowano na ok. 500. Oznacza to, że około dwóch trzecich wyjazdów zagranicznych odbywało się poza wiedzą i kontrolą komórki SB zajmującej się środowiskiem „Znaku”. Uzupełnieniem akt tego środowiska były podsłuchy oraz informacje uzyskane przez tajnych współpracowników, dostarczały one jednak tylko fragmentarycznych danych[210].

Zjawiskiem charakterystycznym dla wyjazdów do krajów zachodnich były odmowy powrotu. Wynikało to z wielu różnych czynników, wśród których najczęściej pojawiały się chęć poprawy sytuacji materialnej bądź zawodowej oraz względy rodzinne. Do początku lat osiemdziesiątych odmowy powrotu nie były zjawiskiem powszechnym. Znacznie częściej przedłużano pobyt ponad pierwotnie planowany okres. Najczęściej, w stosunku do liczby wyjeżdżających, pozostawano w krajach zamorskich, kraje europejskie cieszyły się nieco mniejszą popularnością.

---

[209] AIPN, 0785/43, Informacja dot. kontaktów zagranicznych stowarzyszeń katolików świeckich w 1973 r., Warszawa, 24 IX 1973 r., k. 476 i n.

[210] Potwierdza to hipotezę Andrzeja Friszke, który w odniesieniu do opozycji mówił: „czy to, że posiadano dokładny obraz środowiska, jego zamierzeń, podziałów itp., zbudowany na podstawie podsłuchu, a także w jakiejś mierze agentury, uprawnia do stawiania tezy, że cała działalność jest kontrolowana i sterowana? Kontrolowana jest, skoro agentura wie o 80 proc. akcji podejmowanych przez środowisko opozycyjne. Wydaje mi się – jest to na razie hipoteza badawcza – że aparat SB już w latach 1978–1979 nie był w stanie przetworzyć tak dużej liczby danych jednostkowych i załamywała się jego zdolność do wypracowania jakiejś wspólnej strategii obejmującej całe grupy opozycyjne i wszystkie ich formy aktywności” (*Opozycja demokratyczna w działaniach władz PRL, zapis dyskusji*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2, s. 33 i n.).

Kontakty służbowe

Istotną grupę migrantów czasowych stanowiły osoby wyjeżdżające służbowo. Na początku dekady wyjazdy służbowe stanowiły ok. 40 proc., w 1980 r. już tylko 15 proc. całego ruchu osobowego. W liczbach bezwzględnych nastąpił wzrost z ok. 12 tys. do 42 tys. rocznie. Osoby podróżujące w związku z pracą zawodową, mimo że znacznie mniej liczne niż turyści, znajdowały się cały czas w centrum zainteresowania Służby Bezpieczeństwa, która wszystkich przyjeżdżających służbowo do Polski podejrzewała o szpiegostwo[211]. Nic więc dziwnego, że byli oni poddawani szczegółowej kontroli. Na przykład w 1970 r. tylko na terenie elbląskiego przedsiębiorstwa „Zamech" wykorzystywano 7 tajnych współpracowników oraz 35 kontaktów operacyjnych do kontroli cudzoziemców[212]. Sytuacja ta była charakterystyczna dla wszystkich państw komunistycznych, które z jednej strony były zainteresowane rozwojem współpracy gospodarczej, z drugiej jednak obawiały się, że Zachód dąży do penetracji przemysłu państw socjalistycznych. Z tego też powodu konsekwentnie utrzymywano m.in. zakaz fotografowania, a także często odmawiano paszportów na Zachód osobom pracującym w tzw. zakładach kluczowych.

Efekty działań antyszpiegowskich były niewielkie. Poza kilkoma przypadkami aresztowania zachodnioniemieckich biznesmenów podejrzanych o szpiegostwo, znaczne nakłady na pracę kontrwywiadowczą nie przynosiły większych korzyści. Brak sukcesu nie wpływał jednak na stanowisko SB. W informacji z 1979 r. czytamy: „Rozszerzenie kontaktów między Polską a RFN stwarza dogodną sytuację dla BND [wywiadu zachodnioniemieckiego – D.P.] do prowadzenia działalności przeciwko PRL. [...] Efekty dotychczasowej pracy na styku specjalistów Polski i RFN są niezadowalające. Praca na tym odcinku prowadzona jest niekiedy formalnie i w zasadzie ogranicza się do rejestrowania przyjazdów i wyjazdów specjalistów. Zbyt mało jest natomiast ofensywnego działania w stosunku do tej kategorii osób"[213]. Nawet bardziej skrupulatne działania najprawdopodobniej

---

[211] Według SB: „Osoby te praktycznie prowadzą wywiad gospodarczy" (AIPN Gd, 003/246, Protokół narady dyspozycyjnej Wydziału Paszportów w kraju, która odbyła się w Gdańsku w dniach 23–26 IV 1980 r., Gdańsk, 30 IV 1980 r.).

[212] AIPN Gd, 003/49/2, Informacja, Elbląg, 9 XI 1970 r., k. 144.

[213] AIPN Gd, 0046/699, Pismo Naczelnika Wydziału III Dep. II MSW do Naczelnika Wydziału II Służby Bezp. Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku, Warszawa, 27 VIII 1979 r.

nie okazałyby się skuteczniejsze. Choć RFN prowadziła w Polsce wywiad, trudno uznać, by mało konkurencyjna gospodarka Polska stanowiła tak wielką wartość dla wywiadu zachodnioniemieckiego, jaki przypisywała jej strona polska.

Więcej szkody od działań wywiadowczych państw zachodnich przynosiła nierzetelność i brak fachowości pracowników polskich firm. W wielu wypadkach kontakty służbowe z RFN były częstsze, niż wskazywałby na to poziom wzajemnych obrotów gospodarczych. Do Republiki Federalnej wyjeżdżało nie tylko więcej kierowników polskich przedsiębiorstw niż do innych krajów zachodnich, ale także więcej niż do krajów socjalistycznych. W 1972 r. na 1,5 tys. wyjazdów służbowych personelu kierowniczego aż 431 przypadało na RFN. W tym czasie do NRD wyjechało zaledwie 6, a do ZSRR 4 kierowników polskich przedsiębiorstw. Powodowało to uzasadnione obawy władz o celowość służbowych wyjazdów na Zachód[214]. Do podobnych wniosków doszła w 1975 r. Najwyższa Izba Kontroli po przeprowadzeniu kontroli działalności polskich placówek handlowych w RFN. W sporządzonym raporcie opisano dość powszechnie znane fakty dotyczące niegospodarności związanej z wyjazdami na Zachód. Stwierdzono m.in., że 20 proc. wyjeżdżających służbowo wysyłało PHZ Metalexport, którego udział w całości obrotów z RFN wynosił zaledwie 5 proc. Delegowani przez stronę polską pracownicy często nie stosowali się do przepisów określających sposób organizacji wyjazdów zagranicznych, np. nie przekazywano informacji o prowadzonych rozmowach do Biura Radcy Handlowego w Kolonii czy też nie uzgadniano z odpowiednimi władzami składu osobowego wysyłanych delegacji. Problemy występowały także przy potwierdzaniu pobytu w ambasadzie. Według NIK zdarzały się nawet przypadki przesyłania „do BRH delegacji do potwierdzenia wraz z instrukcjami wyjazdowymi za pośrednictwem firm zachodnioniemieckich, mimo iż instrukcje te określały zadania delegowanych i sposób negocjacji z kontrahentami niemieckimi i uznawane były za dokumenty poufne”[215]. Interesujący przykład pochodzi z 1971 r., gdy na spotkaniu z kontrahentami jeden z dyrektorów Stoczni Gdańskiej

[214] AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR, 838/10, Notatka w sprawie wyjazdów służbowych za granicę osób zajmujących stanowiska kierownicze, [1972 r.], k. 1.
[215] AMSZ, 17/81, w-5, 1975, NIK, Informacja z wyników kontroli działalności polskich placówek handlowych w RFN, Warszawa, wrzesień 1975 r., k. 11–12.

upił się i powiedział, że klienci powinni zażądać lepszych silników do zamawianych statków[216].

Do osób wyjeżdżających służbowo zaliczano także artystów wysyłanych na występy – najczęściej za pośrednictwem agencji Pagart[217] – oraz naukowców, zarówno tych podejmujących pracę w zachodnioniemieckich instytucjach naukowych (w tym często na niższych stanowiskach technicznych)[218], jak i stypendystów zachodnioniemieckich instytucji. Pewną grupę polskich pracowników w RFN stanowiły osoby zajmujące się renowacją zabytków. Specjalistów tych ceniono w RFN bardzo wysoko, a niektóre miasta niemieckie intensywnie zabiegały o współpracę w tym zakresie[219].

Największą grupę Polaków pracujących w RFN legalnie stanowili pracownicy budowlani. Pod koniec dekady było ich rocznie ponad 8 tys. osób (ok. 6–7 proc. wszystkich wyjeżdżających do RFN). Praca na budowach była niezwykle intratna. Wprawdzie za nadgodziny płacono w złotówkach, ale płaca podstawowa wynosiła ok. 1100–1200 DM miesięcznie[220]. Polskich budowlańców z reguły ceniono w RFN, zdarzało się jednak też, że utwierdzali oni negatywne stereotypy o Polakach (głównymi problemami, z jakimi musiało radzić sobie kierownictwo robót, były pijaństwo oraz kradzieże)[221]. Nadzór nad polskimi robotnikami sprawowała także podstawowa organizacja partyjna przy ambasadzie polskiej.

Osoby pracujące oficjalnie stanowiły tylko niewielką – z roku na rok malejącą – część wszystkich Polaków podejmujących pracę w RFN[222]. Nie wiemy dokładnie, ile osób wyjeżdżających do RFN pracowało nielegalnie. Ich liczba rosła wraz z pogarszaniem się sytuacji gospodarczej w Polsce oraz

---

[216] AIPN Gd, 003/49/2, Notatka służbowa z rozmowy przeprowadzonej z ob. H., Gdańsk, 2 II 1971 r., k. 60.

[217] Zob. rozdz. 5.

[218] AMSZ, 8/86, w-11, 1982, Sprawozdanie z działalności Misji Wojskowej w 1981 r., Berlin, 4 II 1982 r., k. 16. Zob. rozdz. 6.

[219] AMSZ, 47/77, w-16, 1973, Podstawowe kierunki naszego działania polityczno-dyplomatycznego i gospodarczego na NRF, b.d., k. 9–10.

[220] AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Ambasada w Kolonii, Elementy ocen i propozycje działań wobec RFN, Kolonia, [przed 10 X 1981 r.], zał. Propozycje działań w dziedzinie stosunków gospodarczych; AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR, 870/18, Informacja nt. aktualnej sytuacji na budowach realizowanych w Republice Federalnej Niemiec, Kolonia, 6 XI 1981 r., k. 8.

[221] AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR, 787/18, Protokół posiedzenia Egzekutywy POP przy Ambasadzie PRL w Kolonii z udziałem I Sekretarzy POP przy budowach realizowanych w RFN, [Kolonia, 2 VIII 1974 r.].

[222] Por. D. Stola, *Kraj bez wyjścia...*, s. 279 i n.

liberalizacją przepisów paszportowych. Możemy zaryzykować stwierdzenie, że o ile w pierwszej połowie dekady znaczna część, jeśli nie większość, pracujących w RFN czyniła to legalnie, o tyle na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dominowały wyjazdy do pracy na czarno. Tendencja ta była szczególnie widoczna na początku lat osiemdziesiątych[223]. Jak trafnie zauważył Timothy Garton Ash: „Mycie okien w Dortmundzie mogło zapewnić dzieciom skromną, acz znośną egzystencję, w przeciwieństwie do zgłębiania Husserla na Uniwersytecie Warszawskim"[224].

Kryzys końca dekady

Struktura migracji między PRL i RFN uległa zmianie pod koniec dekady. Od 1979 r. wskutek pogarszającej się sytuacji gospodarczej i politycznej zmniejszała się liczba turystów z krajów zachodnich, przy jednoczesnym dynamicznym wzroście wyjazdów zarobkowych z PRL. Jak informowała ambasada z Kolonii w raporcie rocznym: „Rok 1981 charakteryzował się znacznym wzrostem czynności w zakresie spraw paszportowych, prawnych, różnorakich czynności w dziedzinie opieki konsularnej i innych. Uwarunkowane było to liberalizacją przepisów paszportowych i w następstwie wzrostem przybywających do RFN w celach zarobkowych"[225]. W kwietniu 1981 r. wprowadzono m.in. trzyletnie paszporty uprawniające do wielokrotnego przekraczania granicy[226]. Była to prawdziwa rewolucja w dotychczasowej polityce paszportowej PRL. Liberalizacja przepisów paszportowych dotyczyła w znacznej mierze ludzi młodych. 11 lutego 1981 r. wydano rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, które zwalniało osoby w wieku poborowym z konieczności ubiegania się o zgodę na wyjazd w Wojskowej Komendzie Uzupełnień przy pobycie do dwóch miesięcy[227], co znacznie ułatwiło wyjazd w celu podjęcia pracy wakacyjnej za granicą (dotyczyło to m.in. studentów). Dzięki temu w 1981 r. na Zachód

[223] AMSZ, 4/84, w-6, 1979, Biuro Paszportów MSW, Informacja dot. wymiany osobowej pomiędzy Polską a RFN w latach 1971–1979, Warszawa, 10 VIII 1979 r., k. 2.
[224] T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 335.
[225] AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Sprawozdanie ambasady w Kolonii z działalności w 1981 r., Kolonia, 16 XII 1981 r., k. 20.
[226] D. Stola, *Kraj bez wyjścia...*, s. 306 i n.
[227] DzU 1980, nr 6, poz. 14.

wyjechało ponad 1,3 mln osób, z czego do Republiki Federalnej 400 tys. (o 225 proc. więcej niż rok wcześniej). Wynik ten został powtórzony dopiero w 1987 r.[228]

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wyraźnie zwiększyła się liczba odmawiających powrotu z zagranicy. W 1978 r. na prawie milion Polaków, którzy wyjechali na Zachód, pozostało na nim zaledwie 9,8 tys., z czego ok. 2 tys. w RFN. Rok później powrotu odmówiło 10,7 tys. osób, w tym 3,7 tys. z RFN. Większość pozostających w Republice Federalnej pochodziła z województw opolskiego i katowickiego[229]. Wzrost liczby osób pozostających w RFN tak komentowało MSW w 1980 r.: „W środowiskach starających się o stały wyjazd do RFN zaczyna dominować przekonanie, że przez odmowę powrotu przez jednego z członków rodziny można wydatnie skrócić okres starań o wyjazd stały"[230]. Decydującą motywacją do pozostania za granicą na początku lat osiemdziesiątych był narastający w PRL kryzys zaopatrzeniowy i pogarszanie się warunków życia. W 1981 r. pozostało poza granicami PRL co najmniej 100 tys. osób, z czego 33 tys. w RFN[231]. Według danych Służby Bezpieczeństwa, w następnym roku nielegalnie przebywać miało za granicą już ok. 140 tys. obywateli polskich, z czego ok. 50 tys. w Republice Federalnej[232]. Na kilkanaście tysięcy szacowano także liczbę uciekinierów z PRL w Berlinie Zachodnim. Wraz z normalizacją sytuacji w Polsce liczba nielegalnie przedłużających pobyt miała, zdaniem władz polskich, powoli się zmniejszać, tymczasem w kolejnych latach ich liczba wzrosła[233]. Interesujące, że do początku lat osiemdziesiątych

---

[228] GUS; AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR 942/8, Referat sprawozdawczy Egzekutywy POP PZPR przy Misji Wojskowej w Berlinie za okres: kwiecień 1982 – luty 1984, [Berlin Zachodni, po lutym 1984 r.], k. 4–5.

[229] AMSZ, 2/84, w-3, 1978, Ambasada, Ocena aktualnego stanu realizacji przez RFN Aktu końcowego KBWE w stosunkach z Polską, Kolonia, 6 VII 1978 r., k. 28; AIPN Gd, 028/94, Roman Dorawa, *Odmowa powrotu do kraju obywateli PRL wyjeżdżających na pobyt czasowy do KK i zadania stąd wynikające dla SB (na przykładzie województwa gdańskiego)*, praca dyplomowa, Legionowo 1983, s. 17.

[230] AMSZ, 44/84, w-6, 1980, Biuro Paszportów MSW, Informacja dot. wymiany osobowej pomiędzy Polską a RFN w latach 1975–1979, Warszawa, 15 II 1980 r., k. 4.

[231] Według ustaleń Dariusza Stoli do Polski nie powróciło w 1981 r. w sumie ok. 160 tys. osób (D. Stola, *Emigracja lat osiemdziesiątych*, „Więź" 2002, nr 4, s. 107).

[232] AIPN Gd, 028/94, Roman Dorawa, *Odmowa powrotu do kraju obywateli PRL wyjeżdżających na pobyt czasowy do KK i zadania stąd wynikające dla SB (na przykładzie województwa gdańskiego)*, praca dyplomowa, Legionowo 1983, s. 17 i n.

[233] AMSZ, 45/86, w-9, 1983, Informacja o aktualnych warunkach realizacji polityki paszportowej, o problemach emigracji i wyjazdów na pobyt czasowy obywateli PRL za granicą, Warszawa, 8 II

problem pozostawania za granicą dla władz polskich w zasadzie nie istniał. Jeszcze w 1978 r. MSZ twierdziło, że „w kraju nie prowadzi się statystyki osób, które nie powróciły z RFN z pobytu czasowego”[234]. Wydaje się prawdopodobne, że statystykami takimi dysponowało MSW, ale nie udostępniało ich pozostałym resortom, podobnie jak miało to miejsce z innymi danymi.

Represje wobec odmawiających powrotu z zagranicy ograniczały się do niewydawania paszportu konsularnego. Dla wielu była to wprawdzie szykana dotkliwa, lecz osoby pozostające w RFN, których paszport utracił ważność, miały prawo ubiegać się o niemiecki dokument potwierdzający tożsamość, tzw. paszport dla cudzoziemca (*Fremdenpaß*). Decyzja o jego wydaniu leżała w gestii Urzędu ds. Obcokrajowców (*Ausländerbehörde*)[235]. Podobne prawo obowiązywało w Szwajcarii, gdzie w 1974 r. *Fremdenpaß* otrzymał m.in. wydalony z Rosji Aleksander Sołżenicyn[236]. Dokument ten wydawano jednak nie tylko znanym osobom, ale także tym, którzy uzyskali prawo pobytu, natomiast władze ich kraju pochodzenia odmawiały wyrobienia aktualnego paszportu. Znacznie poważniejsze represje przewidziano dla pozostawionych w kraju rodzin. Kara uzależniona była od stopnia przewinienia, przy czym za najpoważniejsze wykroczenie uznawano odmowę powrotu z wyjazdu służbowego, złożenie prośby o azyl polityczny bądź inne „działania na szkodę kraju” za granicą. Minimalną represją był dwuletni zakaz wyjazdów zagranicznych dla członków rodziny[237].

Od początku lat osiemdziesiątych na skutek niepewnej sytuacji politycznej w PRL zmniejszała się liczba Niemców odwiedzających Polskę.

1983 r., k. 3, 12; AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR, 950/28, Notatka informacyjna konsula Generalnego K. Kosia w sprawie obywateli polskich przebywających na terenie RFN ze szczególnym uwzględnieniem przybyłych w latach 1980–1991, [przed 12 VII 1983 r.], k. 1–2; AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR 942/8, Referat sprawozdawczy Egzekutywy POP PZPR przy Misji Wojskowej w Berlinie za okres IV 1982 – II 1984 r., [Berlin Zachodni, po lutym 1984 r.], k. 5.

[234] AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Problemy z zakresu stosunków dwustronnych na konsultacje w dniach 2–5 X 1978 r., zał. Problemy włączania nielegalników do statystyki wyjazdów w ramach Zapisu Protokolarnego.

[235] „Obcokrajowcom, którzy nie mogą legitymować się paszportem lub zastępnikiem paszportu, może zostać wydany paszport dla obcokrajowca [*Fremdenpaß*]”. Prawo otrzymania paszportu dla cudzoziemców przyznawało *Ausländergesetz* (prawo o cudzoziemcach), § 4, 28 IV 1965. Posiadacz takiego paszportu miał prawo wyjazdu za granicę. W pewnym sensie był traktowany jako tzw. bezpaństwowiec. Obecnie prawo to nie obowiązuje.

[236] „Die Zeit”, 22 II 1974.

[237] AMSZ, 45/86, w-9, 1983, Informacja o aktualnych warunkach realizacji polityki paszportowej, o problemach emigracji i wyjazdów na pobyt czasowy obywateli PRL za granicą, Warszawa, 8 II 1983 r., k. 12.

W 1981 r. ambasada w Kolonii informowała o 40 proc. spadku liczby wydanych wiz w stosunku do roku wcześniejszego i związanych z tym stratach finansowych[238]. Dalszy spadek przyjazdów notujemy w roku 1982. Ruch osobowy z RFN do Polski zmniejszył się w tym roku o 60 proc. (o 118 tys.) w stosunku do szczytu z lat siedemdziesiątych. Nadal było to jednak więcej przyjezdnych z zachodnich Niemiec niż w pierwszych latach poprzedniej dekady. Poważne ograniczenia obowiązywały tylko w pierwszych miesiącach 1982 r. (do kwietnia wydano zaledwie 35 tys. wiz[239]). Jak widać, spadek liczby przyjeżdżających nie był wynikiem wyłącznie wprowadzenia stanu wojennego, a PRL nie była całkowicie odcięta od świata zachodniego.

Stan wojenny ograniczył natomiast poważnie migrację z PRL do RFN. W pierwszych miesiącach jego obowiązywania podróż na Zachód była praktycznie niemożliwa. W pierwszym roku stanu wojennego za granicę wyjechało 85 proc. mniej Polaków niż rok wcześniej[240]. Ograniczeń nie utrzymywano jednak długo, już bowiem w 1983 r. do Republiki Federalnej udało się ponad 150 tys. osób. Było to wprawdzie mniej niż w roku 1981, ale więcej niż w jakimkolwiek roku z dekady lat siedemdziesiątych (por. tabela 4)[241]. Sytuacja szybko się unormowała, a polskie biura podróży już w 1983 r. odczuły poprawę kondycji finansowej. W ciągu dwunastu miesięcy Polorbis podwoił swoje obroty w stosunku do najgorszego do tej pory roku 1982[242].

Podsumowanie

Lata siedemdziesiąte były okresem otwarcia Polski na Zachód i częściowej liberalizacji polityki migracyjnej. Poprawa stosunków bilateralnych między PRL i RFN umożliwiła ponaddziesięciokrotny wzrost ruchu osobowego między obu krajami. Mimo to wizyty po drugiej stronie żelaz-

[238] AAN, GKT, 1/218, Założenia polityki w zakresie turystyki zagranicznej na lata 1983–1985, b.d., k. 1.
[239] AMSZ, 8/86, w-11, 1982, Raport polityczny Ambasady w Kolonii za 1982 r., 14 XII 1982 r., Kolonia, k. 17; AAN, GKT, 1/218, Założenia polityki w zakresie turystyki zagranicznej na lata 1983–1985, b.d., k. 3.
[240] AAN, GKT, 1/218, Założenia polityki w zakresie turystyki zagranicznej na lata 1983–1985, b.d.
[241] Nt. nasilenia czynników migracji po stanie wojennym zob. D. Stola, *Kraj bez wyjścia*..., s. 322 i n.
[242] AAN, GKT, 10/90, Informacja o działalności Polorbis w Kolonii w aspekcie jego roli w ogólnych przyjazdach z RFN do Polski, b.d.

nej kurtyny składała niewielka tylko część obu społeczeństw. Znacznie szybciej oba kraje rozwijały kontakty w ramach własnych bloków politycznych. Jak zauważał Timothy Garton Ash: „Granice zawsze dzieliły ludzi, ale nigdy w dziejach nowożytnej Europy tak radykalnie, jak granica między Wschodem i Zachodem w apogeum zimnej wojny. Obiegowe określenie odpowiadało wtedy rzeczywistości – była to prawdziwa żelazna kurtyna. I choć ruch ludności na linii Wschód–Zachód nasilał się, w miarę jak słabła jej spoistość, było to zjawisko nieporównywalne z rosnącą swobodą podróżowania w obrębie każdego z tych obszarów”[243].

Ruch osobowy między PRL i RFN rósł najszybciej na początku lat siedemdziesiątych. Po zniesieniu początkowych obostrzeń wobec przyjazdów i wyjazdów do RFN, migracje między obu krajami odbywały się na podobnych zasadach jak w przypadku innych krajów zachodnich, choć wyróżniały się na ich tle intensywnością. Już w 1973 r. RFN stała się głównym partnerem PRL w ruchu osobowym z Zachodem, obejmując około jednej trzeciej wszystkich migracji czasowych. Proporcje te przez całą dekadę nie uległy większym zmianom. Władze polskie miały pełną świadomość trendów w rozwoju migracji czasowych. Świadczyć o tym mogą ówczesne szacunki Orbisu, dość precyzyjnie przewidujące rozwój migracji do 1980 r. Nie udało się przewidzieć jedynie kryzysu przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, który ograniczył migracje z RFN. Największy spadek liczby zachodnioniemieckich turystów w Polsce nastąpił w roku 1980, jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego. Jednocześnie wyraźnie wzrosła liczba Polaków zainteresowanych wyjazdem do Republiki Federalnej[244]. W samym tylko 1981 r. wyjechało trzy razy więcej osób niż dwa lata wcześniej (381 tys. wobec 130 tys.)[245].

Z wyjątkiem układu normalizacyjnego późniejsze wydarzenia polityczne w stosunkach bilateralnych miały raczej niewielki wpływ na migracje. Po raz pierwszy nieznaczny spadek dynamiki przyjazdów do PRL odnotowano w roku 1976, co wiązać by należało przede wszystkim z pogorszeniem się zaopatrzenia w Polsce. Pewną rolę odegrało zapewne także to, że

---

[243] T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 12.

[244] AMSZ, 31/82, w-5, 1976, Komisja Planowania przy Radzie Ministrów, Program rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej Polska–NRF w latach 1973–1980, b.d., k. 25; AAN, ZGT, 4/1, Cele działania – określenie i omówienie prognoz w zakresie turystyki zagranicznej z krajami strefy pozarublowej, b.d.

[245] Dane GUS.

strajki w Ursusie i Radomiu miały miejsce w czerwcu, bezpośrednio przed sezonem letnim. Mogło to zniechęcić część osób do odwiedzenia Polski. W tym samym roku natomiast istotnie zwiększyła się liczba wyjeżdżających do Republiki Federalnej Polaków (o 45 proc.), co z kolei wynikało z przyjęcia bardziej liberalnego kursu w wyniku podpisania porozumień z Helsinek oraz wizyty Edwarda Gierka w RFN. Wskazują na to dokumenty MSW, które informowało, że od września 1975 r. Biuro Paszportów zaprzestało „stosowania ograniczeń przy wyjazdach czasowych do RFN"[246]. Wprawdzie ograniczeń nie zniesiono całkiem, ale otrzymanie paszportu stało się znacznie łatwiejsze.

Władze polskie miały możliwości wpływania na migracje zagraniczne, m.in. poprzez politykę wizową czy przymusową wymianę dewiz. Trudno jednak mówić o objęciu ruchu osobowego bardzo dokładną kontrolą ze strony państwa. Zbyt restrykcyjna kontrola groziłaby zahamowaniem turystyki, co doprowadziłoby do zmniejszenia się dopływu dewiz – a do tego Warszawa nie zamierzała dopuścić. Mimo że dochody z turystyki pozostawały na stosunkowo niskim poziomie, władze polskie były przekonane o ich istotnym znaczeniu dla poprawy bilansu płatniczego kraju. Skłaniało to Warszawę do dalszej liberalizacji ruchu osobowego z zagranicą.

Migracje czasowe między PRL i RFN były istotnym czynnikiem popularyzującym obraz dostatniego świata zachodniego w Polsce, a tym samym przyczyniającym się do wzrostu niezadowolenia z panujących w PRL warunków życia. Migracje oddziaływały więc raczej na zaostrzenie się sytuacji społecznej w Polsce (wzrost niezadowolenia społecznego), niż były wentylem bezpieczeństwa, który umożliwiał rozładowanie napięcia społecznego w wygodny dla władz sposób. Obserwowane przez wyjeżdżających do zachodnich Niemiec pełne półki sklepowe i duży zakres wolności osobistej stanowiły bardzo skuteczną propagandę na rzecz demokracji.

Władze polskie były przynajmniej częściowo świadome negatywnych dla siebie efektów otwarcia na Zachód. Regularnie rozważano działania, które miały uchronić komunistów przed utratą kontroli nad migracjami z i do RFN. Większość z propozycji nie została nigdy zrealizowana (np. próba rejonizacji przyjazdów z RFN czy ograniczenia przyjazdów „turystów

[246] AMSZ, 2/84, w-3, 1978, Biuro Paszportów MSW, Informacja dotycząca wymiany osobowej pomiędzy Polską a RFN w latach 1975–1978, Warszawa, 28 X 1978 r., k. 3.

sentymentalnych")[247]. Początkowo skuteczną formą kontroli nad ruchem osobowym było zmuszenie przyjeżdżających do korzystania z pośrednictwa polskich biur podróży. Władze polskie nie zdecydowały się jednak, tak jak uczyniła to Czechosłowacja, na wprowadzenie radykalnych rozwiązań prawnych w tym zakresie. Doprowadziło to do stopniowego wzrostu popularności przyjazdów indywidualnych[248]. Nie bez znaczenia pozostawał też – zgodny z ogólnoeuropejską tendencją – rozwój turystyki samochodowej, która powodowała, że podróże zorganizowane stawały się w RFN coraz mniej popularne, rosła natomiast liczba osób wyjeżdżających indywidualnie. Według danych z 1984 r. prawie 60 proc. Niemców zachodnich przyjeżdżało do PRL własnym środkiem transportu na podstawie voucherów (*exchange orders*), co pozwalało im na swobodne poruszanie się po Polsce[249].

Na przełomie dekad zmieniła się ponadto struktura migracji między PRL i RFN. Podczas gdy w latach siedemdziesiątych przeważał ruch z Republiki Federalnej do Polski, w 1981 r. po raz pierwszy więcej było wyjazdów w kierunku odwrotnym – z PRL do RFN. Od 1982 r. podobna liczba osób podróżowała w obu kierunkach. Nadal dominowały przyjazdy „turystów sentymentalnych" oraz osób ze środowisk polonijnych w zachodnich Niemczech bądź też w inny sposób powiązanych z Polską. W przypadku wyjazdów do RFN głównym celem pozostawało zaś podjęcie pracy zarobkowej, a liczba Polaków nielegalnie pracujących za granicą wielokrotnie przekraczała liczbę pracujących oficjalnie.

[247] AAN, GKT, 1/112, Notatka służbowa dot. przyjazdów turystów z RFN i BZ w roku 40-lecia powrotu naszych ziem zachodnich, 6 II 1985 r.
[248] AAN, GKT, 10/90, Ocena turystyki przyjazdowej z RFN i BZ do Polski, Warszawa, 14 V 1977 r., k. 61.
[249] AAN, GKT, 1/112, Turystyka z RFN i BZ, b.d., k. 23.

4

WSPÓŁPRACA MIAST[1]

Zwiększenie mobilności społecznej między PRL i RFN oraz wynikające z niej zacieśnienie kontaktów międzyludzkich przyczyniły się do powolnego rozwoju zinstytucjonalizowanych form współpracy między miastami. Do 1976 r. miasta zachodnioniemieckie nawiązały współpracę z 18 miastami z 5 krajów socjalistycznych: Jugosławii, Rumunii, Czech, Węgier oraz ZSRR[2]. W ciągu kolejnych dziesięciu lat prawie połowę nowych umów z miastami Europy Wschodniej zawarto z miastami polskimi: z Gdańskiem (Brema, 1976), z Toruniem (Getynga, 1978), z Poznaniem (Hanower, 1978) i z Krakowem (Norymberga, 1979)[3]. Było to jednak niewiele w porównaniu z intensywnie rozwijającą się współpracą miast pomiędzy krajami zachodnimi. Miasta RFN utrzymywały w latach osiemdziesiątych oficjalne kontakty z przeszło 2 tys. miast na całym świecie[4].

Badając kontakty miast znajdujących się w państwach o różnym ustroju politycznym, natrafiamy na poważne różnice w znaczeniu i funkcjonowaniu samych miast, ich władz, a także działających w ich ramach organizacji[5]. Włodzimierz Borodziej scharakteryzował polsko-zachodnioniemiecką współpracę miast końca lat osiemdziesiątych następująco: „Oba państwa [...] starały się kontrolować zagraniczne aktywności miast, kontrola był jednak jakościowo

---

[1] Terminów „partnerstwo" i „współpraca miast" używam zamiennie. Należy zaznaczyć, że strona polska odrzucała termin „partnerstwo", zastępując go wyrażeniem „współpraca oparta na umowach ramowych".

[2] B. Lippert, *Auswärtige Kulturpolitik...*, s. 237. Na marginesie należy zauważyć, że ta forma współpracy przeżywała w latach siedemdziesiątych intensywny rozwój na całym świecie.

[3] Teksty umów w: W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 11–37.

[4] ADPI, 5.3, Merkblatt. Städteverbindungen zwischen deutschen Kommunen und Kommunen in der Sowjetunion, Ost und Südosteuropa und in der DDR, Bonn, April 1986.

[5] Przez pojęcie „organizacje miejskie" rozumiem instytucje będące częścią władz miejskich, np. zarządy komunikacji miejskiej, planiści miejscy itp.

różna: w PRL władze miejskie praktycznie nie miały autonomii, w RFN władze państwowe miały wyraźnie nie lada kłopot z przywołaniem do porządku organu samorządu działającego niezgodnie z aktualną linią polityczną Bonn"[6].

Nie ma wątpliwości, że w PRL miała miejsce daleko idąca zależność magistratów (prezydiów rad narodowych) od władzy państwowej. Nie tylko pochodziły one wyłącznie z nadania władz partyjnych oraz podlegały bezpośredniej kontroli ze strony PZPR, ale faktycznie stanowiły część aparatu państwowego. Były zatem zależne również od władz centralnych – formalnie od Ministerstwa Administracji[7], które w zakresie kontaktów zagranicznych w najlepszym wypadku pełniło funkcję pośrednika pomiędzy MSZ i władzami miast polskich. Jako przykład może posłużyć wizyta burmistrza Getyngi w Polsce w 1980 r., dotycząca współpracy z Toruniem. Delegacja getyńska odbyła rozmowy z przedstawicielami Wydziału Zagranicznego KC, MSZ oraz Ministerstwa Kultury. Nie odbyło się natomiast spotkanie w Ministerstwie Administracji[8]. MSZ decydowało nie tylko o tym, komu i kiedy wolno podpisać umowę, ale także narzucało treść korespondencji czy wręcz samo prowadziło negocjacje ze stroną niemiecką. Jeżeli wziąć pod uwagę jedynie sam proces negocjacji, podpisywania umowy, a następnie ustalania generalnych programów współpracy, władze miast polskich były całkowicie kontrolowane oraz podporządkowane decyzjom zapadającym w Warszawie[9]. Zależność tę ukazuje przebieg procesów decyzyjnych dotyczących odrzucenia oferty współpracy wysuniętej przez Stuttgart. Decyzję w tej sprawie podjął resort spraw zagranicznych po konsultacjach z WZ KC PZPR. Następnie poinformowano o niej Ministerstwo Administracji, które z kolei przekazało informację władzom Łodzi[10].

---

[6] W. Borodziej, *Przyczynek do stosunków PRL–RFN w końcowej fazie ich istnienia: umowa o współpracy Wrocławia i Wiesbaden w 1988 r.* [w:] *Wokół historii i polityki. Studia z dziejów XIX i XX wieku dedykowane Profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. S. Ciesielski i in., Toruń 2004, s. 75.

[7] 1972–1975 Ministerstwo Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska (MGTiOŚ), 1975–1983 Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska (MAGTiOŚ), od 1983 Ministerstwo Administracji i Gospodarki Terenowej (MAiGT). Dalej jako: Ministerstwo Administracji. Przed 1972 r. kontakty miast znajdowały się w kompetencji Urzędu Rady Ministrów, Biura ds. Prezydiów Rad Narodowych.

[8] AMSZ, 43/84, w-13, 1979, Sprawozdanie z podróży polityków komunalnych Getyngi w dniach 27 V – 1 VI 1980 r.

[9] Por. W. Borodziej, *Przyczynek do stosunków PRL–RFN...* oraz M. Kaczmarek, *PRL-owska wizja partnerstwa bez partnerów*, cz. 1: „Rocznik Wrocławski" 2000, nr 6, cz. 2: „Rocznik Wrocławski" 2001, nr 7.

[10] AMSZ, 43/84, w-13, 1979, MSZ do Ambasady w Kolonii, 27 X 1979 r.

W Republice Federalnej władze miejskie miały charakter samorządu, wybieranego i kontrolowanego w wyborach przez obywateli, tylko częściowo sterowanego przez kierownictwo partii politycznych oraz władze federalne. Miasta wykazywały dużą niezależność od władz federalnych, z którymi wprawdzie dobrowolnie współpracowano, ale których nie zawsze chętnie słuchano. W przypadku pierwszej umowy partnerskiej podpisanej pomiędzy Bremą i Gdańskiem praktycznie wszystkie wskazówki i sugestie przekazane władzom miejskim przez Auswärtiges Amt zostały w tekście umowy uwzględnione i przez stronę polską zaakceptowane[11]. Zupełnie inaczej przebiegały negocjacje prowadzone przez władze Getyngi, które przyjęły wszystkie żądania strony polskiej wbrew sprzeciwowi władz federalnych[12]. Auswärtiges Amt nie był wprawdzie zadowolony z tego powodu, ale zaakceptował porozumienie, uznawszy je za ważny element współpracy z PRL, służący porozumieniu między narodami.

Podejście zachodnioniemieckich socjaldemokratów do współpracy miast różniło się od podejścia chadeków. SPD była znacznie bardziej skłonna do ustępstw wobec polskich żądań. Nie podawała w wątpliwość legalności zawieranych porozumień, na co decydowały się władze niektórych landów rządzonych przez CDU. Auswärtiges Amt wyraźnie starał się nie wywoływać wrażenia, że wywiera jakiekolwiek naciski na władze miejskie. W liście z 1971 r. do ministra spraw wewnętrznych Dolnej Saksonii pisano: „Auswärtiges Amt nie ma zamiaru wydawać ogólnych zaleceń, wskazówek czy wytycznych, które muszą być przestrzegane w przypadku partnerstwa niemieckich i polskich gmin oraz związków gmin”[13]. Stanowisko to uległo zmianie dopiero po objęciu fotelu kanclerza przez Helmuta Kohla. Świadczy o tym m.in. opracowanie i wydanie w 1986 r. broszurki zawierającej – dość ogólnie ujęte – zalecenia dotyczące współpracy miast, a także postawa rządu federalnego wobec rozwoju współpracy między Wiesbaden i Wrocławiem pod koniec lat osiemdziesiątych[14].

Współpraca miast początkowo prowadzona była w sposób bardzo formalny, a polskie władze centralne starały się ograniczać bezpośrednie

---

[11] PAAA, 116643, Vermerk. Polenreise einer bremischen Delegation vom 11. bis 14. April 1976.

[12] PAAA, 116643, Vermerk. Rahmenvereinbarung zwischen Göttingen und Thorn. Bonn, 22 VII 1976 r.

[13] PAAA, B 42 1469, II A 5 an den Niedersächsischen Minister der Innern, 5 IX 1971 r.

[14] ADPI, 5.3, Merkblatt. Städteverbindungen zwischen deutschen Kommunen und Kommunen in der Sowjetunion, Ost und Südosteuropa und in der DDR, Bonn, April 1986, k. 7; W. Borodziej, *Przyczynek do stosunków PRL–RFN...*

kontakty pomiędzy przedstawicielami miast. Jednak już w połowie lat siedemdziesiątych realizowano liczne inicjatywy oddolne, wpływające na intensyfikację kontaktów międzyludzkich: w marcu 1976 r. do Krakowa przybył „pociąg specjalny" z Norymbergi z kilkuset turystami, a w 1977 r. zorganizowano wycieczkę morską dla 230-osobowej grupy kilończyków do Gdyni[15]. W tym samym roku podczas organizacji „Dni Hamburga" zaplanowano przyjazd ok. 2 tys. turystów do Gdańska. Kilkaset osób z tej grupy przewieziono dzięki bezpłatnemu „mostowi lotniczemu" zorganizowanemu przez LOT[16]. Kontakty te były bezpośrednim wynikiem działań władz miejskich. Pokazuje to, że władze miejskie nie tylko realizowały narzucony im harmonogram współpracy, lecz także wpływały na rozwój turystyki poprzez wspieranie innych form kontaktów społecznych. Kontakty miast nie ograniczały się jedynie do współpracy instytucji reprezentujących kulturę wysoką (filharmonia, teatr, chóry itp.), popularną (jazz, teatrzyk lalkowy dla dzieci), czy też do wymiany fachowców (kontaktów między inżynierami, lekarzami, artystami itp.), ale obejmowały również kontakty przedstawicieli innych grup społecznych (m.in. studentów, uczniów, a nawet filatelistów czy działkowców[17]). W wyjątkowych przypadkach, za pośrednictwem mediów, kontakty miast stawały się znane szerszym kręgom społeczeństwa. Przykładem może być emisja w 1981 r. przygotowanego przez ośrodek poznański Telewizji Polskiej filmu o Hanowerze i jego mieszkańcach[18]. Znacznie częstsze oraz dokładniejsze relacje na temat współpracy miast pojawiały się w mediach zachodnioniemieckich (głównie w prasie lokalnej).

Kontakty miast w latach 1971–1976

Pierwsze inicjatywy dotyczące współpracy miast pojawiły się na początku lat siedemdziesiątych. Do 1976 r. Warszawa nie zezwalała jednak

[15] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Pismo Kilonii do prezydenta Gdyni, Kilonia, 15 IX 1976 r.
[16] AMSZ, 1/83, w-15, 1977, Informacja w sprawie „Dni Hamburga" w Gdańsku, Kolonia, 8 VI 1977 r.
[17] AZZ, 785, Sprawozdanie z delegacji Krajowej Rady Polskiej Organizacji Działkowców w Republice Federalnej Niemiec, [po 3 IV 1977 r.]; ADPI, archiwum P.O. Loew, Materiały nt. partnerstwa Krakowa z Norymbergą, b.d.; AMSZ, 8/86, w-10, 1982, Krajowa Rada Związku Działkowców do MSZ, 10 II 1982 r.
[18] ADPI, archiwum P.O.Loew, Programm für die Jahre 1980 und 1981, Veranstaltungen in Posen und Hannover in folgenden Bereichen, 11 II 1982 r., k. 3.

na sformalizowanie takiej współpracy, a kontakty miast ograniczały się do pojedynczych, sporadycznie organizowanych wydarzeń. W ten sposób pierwsze, z reguły nieoficjalne kontakty nawiązało co najmniej kilkadziesiąt polskich i zachodnioniemieckich miast. Stroną inicjującą były na ogół miasta niemieckie, miasta polskie zaś ograniczały się do reagowania na przedstawione propozycje.

Wyraźny wzrost aktywności nastąpił po zawarciu układu normalizacyjnego z 1970 r. W owym czasie jednak działania strony niemieckiej postrzegano jako próbę zastąpienia „faktycznej" normalizacji stosunków na poziomie politycznym i gospodarczym przez rozwój szeroko rozumianych kontaktów społecznych[19]. Z tego powodu automatycznie odrzucano inicjatywy miast niemieckich, argumentując to brakiem stosunków dyplomatycznych. Początkowo współpraca miast nie stanowiła tematu poruszanego w rozmowach bilateralnych na poziomie ministerstw spraw zagranicznych obu krajów[20]. Znacznie więcej miejsca poświęcano innym formom kontaktów, które nie odegrały poważniejszej roli (np. współpracy między Komitetami Pokoju czy kontakty Rady Kobiet Polskich). Wprawdzie zauważano, że kwestią partnerstwa miast trzeba będzie się zająć po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych, ale do tego czasu planowano nie wyrażać zgody na jakiekolwiek sformalizowanie tej współpracy[21]. Latem 1972 r. Departament IV MSZ stwierdzał: „w ostatnim okresie w NRF istnieje silna tendencja do nawiązywania bezpośrednich kontaktów i współpracy z miastami i organizacjami społecznymi w Polsce. Jest to związane z ogólną koncepcją polityki NRF zmierzającą do propagandowego oddziaływania na kraje socjalistyczne, a w szczególności na Polskę. Z tego też względu oraz z uwagi na rozpoczynający się dopiero proces normalizacji stosunków między Polską a NRF ministerstwo odnosi się negatywnie do

[19] Por. rozdz. 2 oraz AMSZ, 27/77, w-8, 1971, Uwagi o sytuacji w zakresie stosunków PRL–NRF, Warszawa, 12 V 1971 r.

[20] Np. w lutym 1973 r. tematyka ta nie została przez stronę polską uwzględniona nawet w materiałach przygotowanych na konsultacje między ministerstwami spraw zagranicznych (AAPD 1973, s. 258 i n.; PPD 1973, s. 80 i n.).

[21] AAN, GKT, Departament Zagraniczny, 10/89, Protokół z posiedzenia Zespołu do spraw politycznej koordynacji kontaktów społecznych, wymiany kulturalno-naukowej i turystyczno-sportowej z NRF w dniu 20 IV 1971 r., Warszawa, 12 V 1971 r.; AMSZ, 46/77, w-10, 1972, Protokół posiedzenia Zespołu ds. politycznej koordynacji kontaktów społecznych, wymiany kulturalno-naukowej i turystyczno-sportowej z NRF w dniu 15 XII 1971 r., Warszawa; AMSZ, 27/77, w-8, 1971, Tezy na temat polityki PRL wobec NRF, Warszawa, 16 VII 1971 r.

tego rodzaju kontaktów, które usiłuje nam narzucić strona zachodnioniemiecka”[22]. W notatce przygotowanej w MSZ w 1973 r. czytamy: „odrzucając większość zgłoszonych propozycji, motywowaliśmy, iż w pierwszej kolejności oba kraje powinny skoncentrować się na najistotniejszych problemach normalizacji oraz że taka forma kontaktów nie jest przez nasze miasta praktykowana”[23].

W Bonn chętnie widziano by rozwój współpracy miast niemieckich i polskich, ale nie wierzono w możliwość rychłego nawiązania stosunków partnerskich między miastami obu krajów[24]. W korespondencji Auswärtiges Amt z magistratem Kilonii z 1971 r. czytamy: „Należy zwrócić uwagę na specyficzną sytuację polskich partnerów, których wolność decydowania wobec nas często jest jeszcze ograniczona. Wydaje się wątpliwe, czy nadszedł już czas na rozwój partnerstwa miast”[25]. Strona niemiecka dobrze odczytywała polskie intencje. Wprawdzie po ratyfikacji układu z 1970 r. utrzymanie dotychczasowej argumentacji nie było już możliwe, nadal jednak władze PRL nie były zainteresowane współpracą miast. Pierwsze szczegółowe wytyczne w tej sprawie po stronie polskiej pojawiły się pod koniec 1973 r. Zrezygnowano ze starych argumentów, stwierdzano natomiast, że umowa między miastami może być jedynie wynikiem długoletnich kontaktów, a nie ich początkiem[26]. Stanowisko to oznaczało więc w dalszym ciągu brak zgody na oficjalny rozwój kontaktów między miastami[27]. Postanowiono też odgórnie wyznaczyć kilka miast polskich do ewentualnej współpracy[28]. Dobór miast nie był pozostawiony przy-

[22] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Departament IV MSZ do URM, Biuro ds. Prezydiów Rad Narodowych, Warszawa, 8 VIII 1972 r.

[23] AMSZ, 44/84, w-6, 1980, MSZ do Urzędu Rady Ministrów, 30 XI 1973 r.; AMSZ, 1/84, w-12, 1973, URM, Biuro ds. Prezydiów Rad Narodowych, Informacja w sprawie współpracy miast polskich z miastami Niemieckiej Republiki Federalnej, Warszawa, listopad 1973 r.

[24] PAAA, B42 1469, II A 5 an den Magistrat der Stadt Kiel, 3 Juni 1971, Kontakte der Stadt Kiel zur Volksrepublik Polen, 3 VI 1971 r.

[25] PAAA, B97 573, Kontakte der Stadt Kiel zur Volksrepublik Polen, Bonn, 18 V 1971 r.

[26] Do 1973 r. napłynęło 17 oficjalnych propozycji współpracy od miast niemieckich. AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Pismo Misji Handlowej do centrali, Kolonia, 16 II 1971 r.; AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Departament IV MSZ do URM, Biuro ds. Prezydiów Rad Narodowych, Warszawa, 8 VIII 1972 r.

[27] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Ambasada do centrali, Kolonia, 25 IX 1973 r. W notatce Misji Handlowej RFN w Warszawie pisano, że ratyfikacja traktatu nic nie zmieniła w postawie władz polskich (PAAA, B33 574, HV Warschau an das AA, 1 VIII 1972 r., Auslandsarbeit der deutschen Kommunalverbände).

[28] AMSZ, 44/84, w-6, 1980, MSZ do Urzędu Rady Ministrów, 30 XI 1973 r., k. 1–2.

padkowi i miał charakter czysto polityczny. Proponowano wybrać miasta, „w których żywa jest pamięć zbrodni hitlerowskich i w których nie istnieje problem »łączenia rodzin«; brać pod uwagę możliwość przypomnienia zbrodni hitlerowskich w odpowiednim mieście NRF; ponadto typować miasta północne i zachodnie, by pogłębić w odbiorze społecznym NRF świadomość związku tych miast z Polską; przykładowo proponujemy miasta: Szczecin, Koszalin, Złotów i Babimost, po sprawdzeniu, że pozostali tam »autochtoni« nie reflektują na »łączenie rodzin«, Bydgoszcz, Poznań, Łódź, Kutno, Ostrowiec Świętokrzyski (przeszłość partyzancka i martyrologia), Zamość (branka dzieci)”[29]. Mimo ograniczeń stanowisko to otwierało możliwość nawiązania współpracy w przyszłości.

W połowie dekady zgodę na zawarcie porozumień o współpracy miast władze polskie uzależniały z kolei od poprawy stanu międzypaństwowych stosunków bilateralnych. W 1975 r. w trakcie rozmów z Norymbergą władze Krakowa zostały zmuszone do poinformowania niemieckich partnerów, że podpisanie umowy musi poczekać do czasu „uregulowaniu problemów polityczno-gospodarczych pomiędzy Polską a Republiką Federalną Niemiec”[30]. W tym przypadku chodziło o kwestię odszkodowań dla PRL. Po podpisaniu porozumienia w Helsinkach strona polska prezentowała natomiast stanowisko, że konieczne jest odczekanie do czasu ratyfikacji porozumień[31]. Ostateczna decyzja, zakładająca podpisanie czterech umów partnerskich, zapadła w 1976 r. W kwietniu podpisano pierwszą umowę pomiędzy Bremą i Gdańskiem. Zgodę na zawarcie dalszych trzech porozumień przekazał Edward Gierek podczas oficjalnej wizyty w RFN w czerwcu 1976 r. w rozmowie z Hansem Koschnickiem, przewodniczącym Związku Miast Niemieckich[32]. Jednocześnie ambasada PRL poinformowała władze Norymbergi, że zawarta właśnie między Gdańskiem i Bremą umowa ma charakter eksperymentalny i że z podpisaniem

[29] AMSZ, 47/77, w-15, Zespół KC PZPR ds. propagandy na zagranicę, Protokół ustaleń nr 3, Warszawa, 19 XII 1973 r., k. 2–3.

[30] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Szef Urzędu Rady Ministrów do J. Czyrka, 27 V 1975 r., Warszawa. Stanowisko to władze Krakowa podtrzymywały także w kolejnym roku (AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Prezydent Krakowa do MAGTiOŚ, Kraków, 3 III 1976 r.).

[31] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Departament IV MSZ do MAGTiOŚ, 27 II 1976 r.

[32] Koschnick pełnił także funkcję burmistrza Bremy (AMSZ, 31/82, w-5, 1976, Brudnopis notatki na Biuro Polityczne. Informacja o wizycie Gierka w RFN, [Warszawa, po 12 VI 1976 r.], k. 15; AMSZ, 32/82, w-12, 1976, Informacja o wizycie Gierka w RFN, 8–12 czerwca 1976 r., Warszawa, 18 VI 1976 r., k. 11).

kolejnych porozumień należy odczekać. Jednocześnie zasugerowano znalezienie „pragmatycznych rozwiązań”[33], co oznaczało kontynuację ograniczonej współpracy bez podpisania umowy.

Zgadzając się na współpracę, Warszawa wyznaczyła warunki, które spełnić musiały miasta zachodnioniemieckie. Sprawą kluczową był stosunek do rewizjonizmu, w tym szczególnie patronat nad organizacjami ziomkowskimi. Warunek ten był szczególnie problematyczny, większość miast zachodnioniemieckich bowiem taki patronat utrzymywała[34]. Konieczne było pozytywne podejście do zaleceń podręcznikowych. Uwagę zwracano także na planowany charakter wzajemnych relacji – preferowano kontakty przynoszące wymierne korzyści w zakresie gospodarki bądź wymiany naukowo-technicznej, np. w ramach przemysłu stoczniowego czy organizacji targów międzynarodowych. Na przychylność władz polskich mogły liczyć tylko te miasta, które już wcześniej angażowały się na rzecz normalizacji stosunków między państwami, np. przez organizację „Dni Polskich”.

Władzom w Warszawie nie podobało się to, że miasta polskie nie wykazują własnej inicjatywy, lecz jedynie ograniczają się do reakcji na propozycje niemieckie. Próby zmuszenia miast do większej aktywności nie zawsze wychodziły jednak na dobre. Między innymi w trakcie rokowań między Bremą i Gdańskiem MSZ nie chciało – zapewne z przyczyn prestiżowych – by przyjęto bremeński projekt umowy bez dodatkowych uwag ze strony polskiej. Zasugerowano, by Gdańsk przedstawił propozycję rozszerzenia zakresu współpracy, nie precyzując jednak dokładnie, w jakim obszarze. Władze Gdańska skorzystały z tej możliwości i zaproponowały dodanie wymiany kulturalnej, której zabrakło w projekcie Bremy. Możemy podejrzewać, że Brema celowo nie umieściła punktu o współpracy kulturalnej we własnym projekcie, sądząc bowiem po dotychczasowej praktyce władz polskich, istniała realna obawa, że punkt ten stać się może powodem odrzucenia całej umowy. (W rozmowach ze stroną polską burmistrz Bremy Hans Koschnick wielokrotnie podkreślał, że zainteresowany jest nie tyle samą umową, ile faktyczną współpracą w konkretnych obszarach gospodarczych[35]). Propozycja Gdańska została jednak zaakceptowana przez MSZ, które w innych przypadkach sprzeciwiało się zbyt intensyw-

[33] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Ambasada do centrali, Kolonia, 7 VII 1977 r.
[34] Por. np. AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Materiały do narady w MAGTOiŚ, [28 IX 1981 r.].
[35] PAAA, 116643, Vermerk. Polenreise einer bremischen Delegation vom 11. bis 14. April 1976.

nej współpracy kulturalnej miast[36]. Decyzja ta stała więc w sprzeczności z dotychczasową, a także późniejszą polityką resortu. Na przykład podczas „Dni Gospodarki Bremy" w Warszawie w 1974 r. strona polska nie zezwoliła na rozszerzenie programu o wydarzenia kulturalne. Jak czytamy w notatce ambasady niemieckiej z Warszawy, „program kulturalny towarzyszący imprezom gospodarczym w Polsce nie tylko nie został uzgodniony z polskimi instytucjami, ale także nie zezwolono na jego samodzielną organizację"[37].

Znaczenie tego, z pozoru drobnego, szczegółu okazało się nad wyraz istotne, ponieważ umowa między Bremą i Gdańskiem stała się wzorem dla wszystkich następnych miast. Współpraca kulturalna zapewne rozwijałaby się także bez jej uwzględnienia w porozumieniu między Bremą i Gdańskiem, jednak umieszczenie jej w tekście umowy zmniejszało możliwości ograniczania tego typu inicjatyw przez Warszawę. Było to korzystne dla miast polskich, które z reguły wykazywały zainteresowanie rozwojem tej formy kontaktów. Przykład ten wskazuje, że władze miejskie nie były tylko bezwolnym wykonawcą poleceń z Warszawy, ale – w ograniczonym zakresie – wpływały także na kształt samej umowy z zachodnioniemieckimi partnerami. Wpływ władz miejskich na kształt współpracy rósł po podpisaniu umowy. Sformalizowanie kontaktów wyraźnie zmniejszało bowiem poziom zainteresowania i tym samym poziom ingerencji ze strony MSZ. Kwestia ta zostanie omówiona w dalszej części pracy.

Rola patronatów we współpracy miast

Patronaty miast i gmin zachodnioniemieckich (*Patenschaft*) nad organizacjami ziomkowskimi powstawały od lat pięćdziesiątych. Ich celem było pielęgnowanie kultury i tradycji Niemców ze wschodu przez organizację wydarzeń kulturalnych, gromadzenie informacji, dóbr kultury, tworzenie archiwów itp. Niekiedy w porozumieniu z ziomkostwami nadawano nazwy nowych ulic czy budynków. Organizowano też spotkania, izby czy domy ziomków. Podczas gdy w latach siedemdziesiątych znaczenie patro-

[36] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Prezydent Gdańska do burmistrza Bremy, Gdańsk, 26 VIII 1974 r.
[37] PAAA, Auslandsvertretung Warschau, 2610, Botschaft an das AA, Warschau, 2 IV 1974 r. Bremer Tage in Warschau.

natów w życiu publicznym w RFN malało, rosła ich rola polityczna w stosunkach z Polską. Zdaniem Warszawy dotyczyły one nie tyle organizacji ziomkowskich, ile polskich miast. Traktowane były zatem jako niezgodne z „duchem" układu normalizacyjnego elementy zachodnioniemieckiej „infrastruktury rewizjonistycznej"[38]. Temat ten poruszany był regularnie w trakcie konsultacji z bońskim Auswärtiges Amt[39].

Kwestia patronatów nie pojawiła się jedynie w trakcie negocjacji nad pierwszą umową o współpracy miast (Brema–Gdańsk, 1976). Brema jako jedno z niewielu miast zachodnioniemieckich żadnego patronatu nie utrzymywała. W przypadku pozostałych miast patronaty były głównym punktem spornym. Władze PRL wielokrotnie podkreślały, że są gotowe do rozwijania współpracy miast tylko pod warunkiem zniesienia instytucji patronatów. Kwestia patronatów nie odgrywała wprawdzie większej roli dla władz miast polskich, naciski ze strony MSZ jednak powodowały, że musiały one w tym względzie realizować narzuconą im politykę. Już w grudniu 1976 r., gdy realne stało się podpisanie kolejnych umów partnerskich, MSZ i Ministerstwo Administracji opracowały wytyczne, w których miastom niemieckim zainteresowanym współpracą z Polską stawiano wyraźne warunki dotyczące m.in. rezygnacji z patronatów oraz przeciwdziałania imprezom rewizjonistycznym[40].

Problem rewizjonizmu i patronatów po raz pierwszy został poruszony w trakcie negocjacji z Getyngą, która już od początku lat siedemdziesiątych była aktywna w kontaktach z Polską. Od 1973 r. utrzymywała ona bliskie relacje z Toruniem. W Getyndze odbywały się ważne wydarzenia kulturalne, m.in. „Dni Kultury Polskiej"[41], oraz tzw. rozmowy getyńskie – te ostatnie nie najlepiej widziane przez Warszawę[42]. Getynga spełniała prawie wszystkie warunki stawiane przez stronę polską w celu podpisania

---

[38] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Instytucje patronatów wschodnioniemieckich, Kolonia, 16 IX 1977 r., k. 8.

[39] AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Notatka informacyjna o konsultacjach MSZ RFN i PRL z 30 VIII 1977 r., Warszawa, 6 IX 1977 r., k. 9.

[40] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Minister Spraw Zagranicznych do ambasadora w Kolonii, Warszawa, 28 XII 1976 r.

[41] AMSZ, 1/84, w-12, 1973, URM, Biuro ds. Prezydiów Rad Narodowych, Informacja w sprawie współpracy miast polskich z miastami Niemieckiej Republiki Federalnej, Warszawa, listopad 1973 r., k. 2.

[42] AMSZ, 46/77, w-10, 1972, Ambasada do centrali, 24 X 1972 r., Kolonia; AMSZ, 46/77, w-12, 1973, Notatka dot. „rozmów getyńskich", ich oceny i wniosków, Kolonia, 3 I 1973 r.

umowy o współpracy miast. Jedynym poważnym problemem było utrzymywanie patronatu nad ziomkostwem Kreuzberga (Kluczborka)[43].

Getynga broniła się przed oskarżeniami o wspieranie rewizjonizmu, twierdząc, że instytucja patronatu ma jedynie cele kulturalne, a nie polityczne, a więc nie powinna stanowić przeszkody we współpracy. Strona polska początkowo nie była skłonna przyjąć tych wyjaśnień, ale mimo to kontynuowała rozmowy. Taktyka stosowana przez władze PRL stawiała Getyngę w niekorzystnym położeniu. By przekonać władze polskie do podpisania porozumienia, a jednocześnie nie zrywać utrzymywanego patronatu, Getynga starała się iść na ustępstwa w innych kwestiach. Zlekceważyła m.in. sugestie dotyczące kształtu umowy przekazane jej przez Auswärtiges Amt, które sugerowało, że „w kwestiach dotyczących nazewnictwa zamiast polskiego Toruń w tekście niemieckim powinna zostać użyta nazwa Thorn; w zamian za to Polacy mogą w polskim tekście nazwę Göttingen umieścić w polskiej wersji. Poza tym porozumienie powinno mieć mniej formalny charakter. Nie powinno zawierać żadnej preambuły [...] nie powinno być żadnego odwołania do tematów politycznych"[44]. W praktyce jednak – jak podkreślał w notatce pracownik AA – strona rządowa nie miała narzędzi umożliwiających skuteczny wpływ na decyzję miasta w kwestii umowy[45].

W trakcie rozmów między Getyngą i Toruniem we wszystkich sprawach spornych, poza patronatem, przyjęto polski punkt widzenia. Odrzucenie wniosku o rezygnację z patronatu, który to wniosek został złożony w radzie miejskiej przez przedstawiciela Niemieckiej Partii Komunistycznej, wyraźnie utrudniło negocjacje[46]. Spowodowało to gwałtowną i negatywną reakcję strony polskiej, a wiceminister spraw zagranicznych stwierdził kategorycznie, że zawarcie umowy w takiej sytuacji nie jest możliwe[47]. Sytuację komplikował dodatkowo planowany w Getyndze zjazd ziomkostwa Prus Wschodnich. Warszawa uznała organizację zjazdu za gest wrogi wobec Polski, nie przyjmując do wiadomości wyjaśnień, że w Republice Federalnej wolność zgromadzeń gwarantuje konstytucja.

---

[43] Por. AMSZ, 3/84, w-13, 1978, Problemy z zakresu stosunków dwustronnych PRL do omówienia w trakcie konsultacji Czyrek–van Well, 24–25 V 1979 r. w Warszawie, b.d.

[44] PAAA, 116643, Vermerk. Rahmenvereinbarung zwischen Göttingen und Thorn. Bonn, 22 VII 1976 r.

[45] Por. W. Borodziej, *Przyczynek do stosunków PRL–RFN...*

[46] AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Departament IV MSZ do ambasady w Kolonii, Warszawa, 10 II 1977 r.

[47] AMSZ, 43/84, w-13, 1979, Departament IV MSZ do J. Czyrka, Warszawa, 11 III 1977 r.

Cechą charakterystyczną prowadzonych negocjacji było niemal całkowite pominięcie w nich władz Torunia – rozmowy toczyły się pomiędzy władzami Getyngi i ambasadą polską w Kolonii. Do rozmów tych włączył się także Hans Koschnick, jako przewodniczący Związku Miast Niemieckich, sugerując, by Getynga wydała oficjalne oświadczenie, w którym stwierdzałaby, że patronat ma wyłącznie cele kulturalne oraz społeczne. Oświadczenie takie Getynga przygotowała i przesłała do ambasady. Oberstadtdirektor Getyngi Kurt Busch pisał w 1977 r.: „W imieniu miasta Getyngi chciałbym wyraźnie podkreślić, że patronat nad mieszkańcami byłego miasta Kreuzberg ma wyłącznie cele kulturalne i społeczne, które nie wspierają dążeń politycznych sprzecznych z [duchem] porozumienia i pojednania. Miasto Getynga jest gotowe złożyć takie zapewnienie w protokole dodatkowym do porozumienia ramowego"[48]. Parę miesięcy później Rada Miasta Getynga wydała oficjalne oświadczenie, które stało się następnie treścią tzw. preambuły politycznej[49] (a ona z kolei znalazła się w każdej następnej umowie partnerskiej między miastami). Nadburmistrz Getyngi Artur Levi raz jeszcze podkreślił, że patronat nad Kreuzbergiem odnosi się nie do miasta Kluczbork, ale do jego byłych mieszkańców[50].

Przyjęta przez Getyngę deklaracja złagodziła stanowisko władz polskich. W maju 1978 r., w trakcie pobytu delegacji z tego niemieckiego miasta, władze Torunia na polecenie MSZ wyraziły wprawdzie ubolewanie, że zjazd ziomkostwa Prus Wschodnich dojdzie do skutku, okazano jednak zadowolenie ze zobowiązania się Getyngi do przeciwdziałała antypolskim wystąpieniom, a także ewentualnej rezygnacji z patronatu, gdyby się okazało, że jest on wymierzony w politykę porozumienia z Polską[51]. Istotną rolę odegrała reakcja nadburmistrza. Pomimo nacisków ze strony wypędzonych oraz Auswärtiges Amt, odmówił on aktywnego udziału w zjeździe i, jak informowała ambasada w Kolonii: „przestrzegał uczestników

---

[48] AMSZ, 1-84, w-12, 1978, Oberstadtdirektor der Stadt Göttingen do ambasadora PRL, Göttingen, 6 IV 1977 r.

[49] AMSZ, 43/84, w-13, 1979, MSZ, Pilna notatka, Warszawa, 6 I 1978 r.

[50] ADPI, archiwum P.O. Loew, Johannes Grotzky, Die „Rahmenvereinbarungen" über deutsch-polnische Städtepartnerschaften, k. 2; D. Blumenwitz, *Die deutsch-polnischen Städtepartnerschaftsabkommen im Lichte des Staats- und Verfassungsrechts*, Bonn 1980, s. 60; AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Pismo Ambasady do centrali, Kolonia, 14 IV 1977 r.

[51] D. Blumenwitz, *Die deutsch-polnischen...*, s. 58.

zlotu przed zatruwaniem atmosfery wokół stosunków PRL–RFN"[52]. Warszawa oceniła tę reakcję jako zadowalającą i mimo odmiennego zdania ambasady, wyrażono zgodę na podpisanie umowy[53].

Preambuły polityczne

Przykład Getyngi umożliwił postęp w rozmowach między innymi miastami polskimi i zachodnioniemieckimi. Wcześniejsze polskie żądania rezygnacji z patronatu i całkowitego zakazu organizowania zjazdów ziomkostw zostały zastąpione umieszczeniem w tekście umowy „preambuły politycznej" i wyrażeniem oficjalnej krytyki wobec takich spotkań[54]. Stanowiło to istotną zmianę w dotychczasowej polityce. Nadal jednak nie akceptowano propozycji współpracy między miastami, które „połączone" były patronatem, podczas gdy dla miast niemieckich był to istotny powód przemawiający za formalizacją dotychczasowych kontaktów[55]. Preambuły postrzegane były w Warszawie jako deklaracje polityczne, umożliwiające wywieranie nacisku na władze miejskie w sprawie kontaktów z ziomkostwami, a w konsekwencji doprowadzenie do ewentualnej rezygnacji z patronatu[56]. Umieszczanie preambuły w tekstach umów partnerskich wynikało z nadrzędnego celu polskiej polityki zagranicznej wobec Republiki Federalnej, którym było utrwalenie granicy na Odrze i Nysie przez wymuszenie na Bonn rezygnacji z tzw. niemieckich pozycji prawnych[57].

Preambuła stanowiła prawie połowę tekstu każdej umowy partnerskiej między miastami. Głosiła ona, iż porozumienie służyć ma zarówno rozwojowi współpracy obu miast, jak i normalizacji stosunków PRL–RFN. Następnie odwoływała się do polskiej interpretacji układu z 1970 r., stwier-

---

[52] AMSZ, 2/84, w-3, 1978, Szyfrogram, Kolonia, 19 X 1978 r.

[53] AMSZ, 2/84, w-3, 1978, Departament IV MSZ do MAGTiOŚ, Warszawa, 23 VIII 1978 r.

[54] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Minister Spraw Zagranicznych do ambasadora w Kolonii, Warszawa, 28 XII 1976 r.

[55] Współpracę z Kwidzynem chciało nawiązać Celle, motywując to utrzymywaniem od 25 lat patronatu nad ziomkostwem Kwidzyna (AMSZ, 3/84, w-15, 1978, Ambasada do centrali, Kolonia, 29 V 1979 r.).

[56] AMSZ, 3/84, w-14, 1978, Materiały informacyjne Ambasady dot. wizyty delegacji parlamentarnej H. Wehnera, 3–6 IV 1979 r., Kolonia, marzec 1979 r., k. 6.

[57] Por. rozdz. 2. AMSZ, 45/86, w-8, 1983, Tezy MSZ na naradę prezydentów miast współpracujących z miastami zachodnioniemieckimi, projekt, Warszawa, 6 XII 1983 r.

dzając, że „kształtowanie stosunków zaufania między Polską Rzeczą-pospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec nie da się pogodzić z działalnością polityczną sprzeczną z duchem i literą układu z 7 grudnia 1970 roku" oraz że miasta kierują się „nadrzędnością ogólnych zasad prawa międzynarodowego nad prawem wewnętrznym"[58]. Warto w tym miejscu zauważyć, iż w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych odwołanie się do układu z 1970 r. należało do standardowych działań polskiej dyplomacji w negocjacjach z RFN[59]. W przypadku porozumień o współpracy miast przybrało to wręcz kuriozalne rozmiary: w tekście preambuł aż pięciokrotnie odwoływano się do układu z 1970 r., dwukrotnie do wspólnych oświadczeń Gierka i Schmidta (z 1976 i 1977 r.), raz do umowy kulturalnej z 1976 r. oraz ustaleń komisji podręcznikowej. Podobne odwołania umieszczano także w corocznych protokołach wykonawczych do umów partnerskich[60]. Jako przykład warto podać fragment preambuły. Otóż miasta zawierające umowę deklarowały, że „w rozwoju kontaktów i współpracy kierować się będą postanowieniami i celami Układu z 7 grudnia 1970 roku; nie będą tolerować działalności sprzecznej z Układem z 7 grudnia 1970 roku i duchem Wspólnych Oświadczeń z 11 czerwca 1976 roku i z 25 listopada 1977 roku; na podstawie Układu z 7 grudnia 1970 roku podejmą odpowiednie kroki w celu pełnego stosowania i przestrzegania przez podległe im instytucje miejskie jego następstw prawnych i politycznych"[61].

Preambuły okazały się skutecznym narzędziem nacisków na władze miast zachodnioniemieckich w sprawie ograniczania wsparcia udzielanego organizacjom wypędzonych. Zarówno w Bonn, jak i w Warszawie porozumienia uważano za sukces dyplomacji polskiej. Preambuły wywołały

---

[58] Porozumienie Toruń–Getynga: AMSZ, 3/84, w-15, 1978, Ramowe porozumienie Toruń–Getynga, Toruń, 28 XI 1978 r. Niemiecka wersja umów: W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 19 i n.

[59] Por. rozdz. 2. Relacja Winfrieda Lipschera, 10 X 2008 r., w zbiorach autora.

[60] Por. ADPI, materiały nieuporządkowane, zebrane do projektu „Kulturelle Zusammenarbeit" W. Lipschera, segregator „Städtepartnerschaft". AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Sekretariat Prezydenta Miasta Krakowa, Stan stosunków między Krakowem i Norymbergą w okresie 21 X – 10 XI [1981 r.], Kraków, [między 10 a 12 XI 1981 r.]. Tekst niemiecki: ADPI, archiwum P.O. Loew, Protokoll über die Ergebnisse der Arbeitsgespräche zwischen der Delegation der Stadt Krakau und der Verwaltungsspitze der Stadt Nürnberg, 25 IX 1981 r.

[61] Porozumienie Toruń–Getynga: AMSZ, 3/84, w-15, 1978, Ramowe porozumienie Toruń–Getynga, Toruń, 28 XI 1978 r. Niemiecka wersja umów: W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 19 i n.

też intensywne dyskusje w RFN na temat roli organizacji wypędzonych. Kwestia ta wychodziła poza stosunki z Polską i poważnie dzieliła elity polityczne RFN. Jak pisała w 1979 r. ambasada z Kolonii, „zarówno prasa rewizjonistyczna, jak i centralne publikatory zdecydowanie krytycznie oceniają i komentują Ramowe Porozumienie Torunia z Getyngą [...] Porozumienie to traktuje się jako precedens świadczący o odejściu władz komunalnych jednego z miast RFN od oficjalnej i jednostronnej wykładni Układu z 7 grudnia 1970 [...] oraz upatruje się w tym »niebezpieczeństwo« wykorzystania przez Polskę możliwości oddolnego oddziaływania [...] w kierunku podważania w opinii społecznej RFN oficjalnego stanowiska RFN w sprawie podstaw stosunków z PRL. W tym aspekcie Ramowe Porozumienie Toruń–Getynga nabrało politycznego znaczenia, odbiło się szerokim echem i można mówić o odniesionym przez stronę polską sukcesie”[62]. Najbardziej krytyczne stanowisko zajmowały chadecja oraz organizacje ziomkowskie, które bezpośrednio odczuły skutki podpisanych umów przez utratę otrzymywanego dotychczas wsparcia ze strony miast. Jednak nawet CDU nie reprezentowała jednolitego poglądu na sposób zawierania porozumień. Na przykład w Radzie Miejskiej Getyngi frakcja CDU głosowała za przyjęciem porozumienia[63].

Najważniejszy z zarzutów wysuwanych przez niemiecką prawicę dotyczył niezgodności preambuł z obowiązującym w RFN prawem. Krytyka dotyczyła także dodatkowych protokołów i wyjaśnień udzielanych oficjalnie przez władze miejskie. W 1980 r. na zlecenie ministra spraw wewnętrznych Bawarii analizę porozumień miast przygotował profesor prawa Dieter Blumenwitz. Została ona następnie opublikowana przez fundację środowiska wypędzonych (Kulturstiftung der Deutschen Vertriebenen). Analiza ta prezentowała stanowisko prawicy niemieckiej, w tym szczególnie organizacji ziomkowskich, wobec współpracy z miastami polskimi. Blumenwitz stwierdzał, że porozumienia oparte na polskiej interpretacji układu normalizacyjnego są sprzeczne z oficjalną niemiecką interpretacją układu, a także że wkraczają w kompetencje rządu federalnego w zakresie polityki zagranicznej oraz w kompetencje rządów krajowych przez podejmowanie zobowiązań odnośnie do zaleceń podręcznikowych[64].

---

[62] AMSZ, 43/84, w-13, 1979, Ambasada do centrali, Kolonia, 1 XII 1978 r.
[63] D. Blumenwitz, *Die deutsch-polnischen...*, s. 65–66.
[64] *Ibidem*, s. 27 i n.

Mimo że sytuacja prawna umów nie była oczywista, brakowało woli politycznej, by je zakwestionować. Najpoważniejszą próbę ich podważenia podjęto w Bawarii po zawarciu porozumienia między Norymbergą i Krakowem. Na wniosek norymberskiej CSU ministerstwo spraw wewnętrznych landu podjęło się sprawdzenia zgodności porozumienia z obowiązującym prawem – miała temu służyć przedstawiona powyżej analiza autorstwa Blumenwitza. Ministerstwo nie zdecydowało się jednak na unieważnienie umowy, choć uznało, że kwestia wprowadzenia zaleceń podręcznikowych leży wyłącznie w kompetencjach krajów związkowych, a nie poszczególnych gmin[65]. Postawa socjaldemokratycznego rządu federalnego różniła się od tej prezentowanej przez władze Bawarii. Auswärtiges Amt wprawdzie wywierał w trakcie negocjacji naciski na rezygnację z preambuł politycznych, oficjalnie jednak wyrażał wyłącznie przychylność wobec rozwoju kontaktów partnerskich miast, nie poruszając kwestii prawnych[66]. Wyraźne stanowisko zajął też kanclerz Schmidt, przesyłając Getyndze gratulacje z okazji podpisania umowy z Toruniem[67].

Podobnie jak w przypadku Getyngi, także w rozmowach między Hanowerem i Poznaniem kwestia patronatu stanowiła główny punkt sporny. Miasta te nawiązały współpracę już na początku lat siedemdziesiątych. Jeszcze przed 1973 r. w Hanowerze występowały m.in. poznańskie chóry, odbywały się spotkania hokejowe, a w Poznaniu przebywała na praktykach grupa hanowerskich studentów[68]. Władze w Warszawie były

---

[65] ADPI, archiwum P.O. Loew, J. Grotzky, *Die „Rahmenvereinbarungen" über deutsch-polnische Städtepartnerschaften; Vertrag zwischen Nürnberg und Krakau gilt*, „Süddeutsche Zeitung", 14 IX 1979; D. Blumenwitz, *Die deutsch-polnischen...*, s. 51.

[66] Na przykład w rozmowach z delegacją Bremy przedstawiciel AA podkreślił: „przy stosunkach partenerskich miast z państwami wschodnioeuropejskimi jest bardzo ważne, by odpowiednio wcześnie porozumieć się z Auswärtiges Amt, szczególnie dlatego, że ze strony polskiej tego typu działania – jak pokazuje także ten przykład – sterowane są centralnie. Co do porozumienia ramowego zwrócił on jeszcze uwagę, że w miarę możliwości należy się postarać, by postanowienia końcowe były sformułowane mniej formalnie, tak by porozumienie ramowe nie wychodziło poza współpracę miast i nie przypominało porozumienia prawnomiędzynarodowego" (PAAA 116643, Vermerk, Bonn, den 9. April 1976). Zob. też AMSZ, 43/84, w-13, 1979, Notatka dotycząca seminarium nt. „Polityka odprężenia jako zadanie społeczne – kontakty miast i instytucji komunalnych RFN z Europą Wschodnią" zorganizowanego w dniach 26–28 IX 1980 r. przez Akademię Ewangelicką Locum, [Kolonia, 9 X 1980 r.], k. 3; PAAA, 116643, Vermerk. Rahmenvereinbarung zwischen Göttingen und Thorn. Bonn, 22 VII 1976 r.

[67] D. Blumenwitz, *Die deutsch-polnischen...*, s. 67.

[68] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Pismo Nadburmistrza Hanoweru do Ambasadora PRL, Hannover, [przed 26 IX 1973 r.].

przychylne współpracy między wspomnianymi miastami ze względu na potencjalne korzyści gospodarcze (współpraca w zakresie organizacji targów międzynarodowych). Na przeszkodzie stał jednak patronat Hanoweru nad ziomkostwem Glogau (Głogowa)[69]. Podobnie jak w przypadku Getyngi, strona polska domagała się rezygnacji Hanoweru z dalszego utrzymywania patronatu. W tym celu wykorzystywano niemal każdą nadarzającą się sposobność. Między innymi w 1978 r. wizytująca Poznań grupa młodzieży zachodnioniemieckiej spotkała się z prezydentem miasta, który przedstawił jej polski punkt widzenia na problem wspierania organizacji ziomkowskich. Rozmowa przyniosła zakładany skutek, bo po powrocie do Hanoweru młodzież złożyła petycje do rady miasta z prośbą o wyjaśnienia, jakie jest oficjalne stanowisko władz wobec patronatu[70].

Działania władz polskich przynosiły pewne efekty. Jesienią 1978 r. burmistrz skrytykował organizację zlotu ziomkostwa Prus Zachodnich w Hanowerze oraz zapowiedział bojkot podobnych imprez w przyszłości[71]. Deklarację tę przyjęto w Warszawie z zadowoleniem. Znacznie krytyczniej odnoszono się do zapewnień poparcia dla umowy z Poznaniem ze strony ziomkostwa głogowian[72], ponieważ kłóciło się to z obrazem wypędzonych jako wrogich Polsce rewanżystów.

W grudniu 1978 r. MSZ podało ostateczną listę warunków koniecznych do podpisania umowy między Poznaniem a Hanowerem: włączenie do treści porozumienia preambuły politycznej, używanie polskiej nazwy Poznania w tekście niemieckim, wyłączenie ziomkostwa z jakiegokolwiek wpływu na podpisywane porozumienie, a także zapewnienie „korzystnych dla Poznania i zgodnych z naszymi interesami form współpracy", co w praktyce miało oznaczać rezygnację z „rozwijania zdecentralizowanej wymiany osobowej, w tym młodzieży i uczniów"[73]. Domagano się też jednoznacznego potępienia planowanego zjazdu ziomkostwa Ślązaków, na co władze Hanoweru wyraziły zgodę[74].

---

[69] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Departament IV MSZ do J. Czyrka, [Warszawa], 8 VIII 1977 r., k. 2–3.
[70] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Prezydent Poznania do MAGTiOŚ, Poznań, 25 IX 1978 r.
[71] AMSZ, 2/84, w-3, 1978, Szyfrogram, Kolonia, 27 XI 1978 r.
[72] *Ibidem*, Szyfrogram, Kolonia, 12 X 1978 r.
[73] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Departament IV MSZ do MAGTiOŚ, Warszawa, 9 XII 1978 r., k. 2.
[74] *Ibidem*, Sprawozdanie z pobytu delegacji Poznania w Hanowerze 23–26 IV 1979 r., [Poznań, między 26 IV a 15 V 1979 r.], k. 5.

Umowę podpisano w listopadzie 1979 r., po siedmiu latach rozmów. Podobnie jak w Getyndze, większość chadeckich deputowanych poparła porozumienie, a przewodniczący frakcji CDU w radzie miejskiej wziął udział w ceremonii podpisania dokumentu w Poznaniu. Nadburmistrz Hanoweru został przy tej okazji odznaczony Honorową Odznaką Miasta Poznań, m.in. za „jednoznaczny stosunek do odbywających się w Hannoverze zjazdów »Ziomkostw Ślązaków«"[75]. Mimo to kolejne zjazdy wypędzonych wywoływały oskarżenia ze strony polskiej pod adresem władz partnerskiego miasta. W czerwcu 1981 r. nadburmistrzowi Hanoweru przebywającemu na targach poznańskich zarzucono wspieranie rewizjonizmu. Nadburmistrz ponownie zmuszony był do zdystansowania się od imprezy ziomkostw; wskazał, że o jego stanowisku świadczy przyjazd do Poznania w czasie, gdy w Hanowerze odbywa się zjazd ziomkostwa[76]. Hanower, na wzór Getyngi, nie zrezygnował jednak oficjalnie z patronatu nad Głogowem.

Obok preambuł politycznych istotną rolę w rozwoju współpracy miast odgrywało stanowisko władz polskich domagających się, aby w niemieckich wersjach tekstu porozumień stosowano wyłącznie polskie nazwy miast znajdujących się w granicach PRL. Wynikało to z przekonania, że używanie nazw niemieckich na określenie Wrocławia czy Szczecina jest przejawem rewizjonizmu (aczkolwiek nie zgadzano się także na używanie nazw Krakau czy Warschau). Władze PRL uważały, że poprzez używanie wyłącznie polskich nazw podkreśla się przynależność tych miast do Polski, a tym samym potwierdza ostateczność granicy na Odrze i Nysie. Praktyka taka utrzymywała się aż do końca PRL, choć w przypadku podpisanej w 1988 r. umowy między Wrocławiem i Wiesbaden wyraźne było poważne ustępstwo strony polskiej, która zgodziła się na umieszczenie w tekście umowy zapisu: „Wrocław (*bis 1945 Breslau*)"[77]. W latach siedemdziesiątych taki zapis nie byłby możliwy.

Problem nazewnictwa pojawiał się nie tylko przy negocjowaniu oficjalnych porozumień. Gdy w 1978 r. w niemieckim tekście zaproszenia na zaplanowane w Gdańsku tradycyjne spotkanie bremeńskich przedsiębiorców i polityków, tzw. Tabakkollegium, pojawiła się nazwa Danzig, strona

---

[75] *Ibidem*, Sprawozdanie z pobytu w Poznaniu delegacji Hanoweru, 28 X – 1 XI 1979 r., [Poznań, między 1 a 16 XI 1979 r.], k. 3.

[76] *Ibidem*, Prezydent Poznania do MSZ, Poznań, 20 VI 1981 r.

[77] M. Kaczmarek, *PRL-owska wizja partnerstwa...*, cz. 1, s. 115.

polska zażądała wycofania zaproszeń i wysłania nowych, na co Brema po pewnych wahaniach przystała[78].

Umowy partnerskie

Modelowym tekstem porozumień o współpracy miast stała się umowa między Bremą i Gdańskiem, do której dołączano treść powielanej przy każdej następnej okazji preambuły wynegocjowanej z Getyngą. Z polskiego punktu widzenia Brema była doskonałym kandydatem do współpracy: wysoko uprzemysłowione miasto portowe, rządzone przez socjaldemokratów, bez patronatu nad organizacją ziomkowską, zaangażowane w kontakty z Polakami, z przychylnym Polsce burmistrzem Bremy Hansem Koschnickiem[79]. Już na początku lat siedemdziesiątych z Kolonii napływały meldunki przedstawiające pozytywny obraz miasta. Polskie Przedstawicielstwo Handlowe pisało m.in.: „SPD w sposób zdecydowany zadbała o pełną integrację przesiedleńców, równocześnie pozbawiając ich organizacje funduszy na działalność polityczną. W ten sposób przesiedleńcy już od lat nie są w Bremie żadnym potencjałem politycznym. Radykalni prawicowcy z NPD »umarli śmiercią naturalną«, co potwierdziły wyniki ostatnich wyborów"[80]. Pozytywnie pisano nawet o bremeńskiej CDU, która nie miała „tego »drapieżnego charakteru« jak na szczeblu centralnym czy w landach na południu NRF"[81]. O pozytywnym obrazie Bremy u władz polskich miała świadczyć także organizacja w Warszawie w 1974 r. imprezy gospodarczej promującej to niemieckie miasto w rewanżu za „Dni Polskie", które odbyły się tego samego roku w Bremie[82].

W przyjęciu bremeńskiej oferty dużą rolę odegrała rzeczowość propozycji, obejmującej współpracę w dziedzinie gospodarki portowej, przemysłu stoczniowego i szkolnictwa wyższego, a także urbanizacji i ochrony zabytków[83].

---

[78] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Szyfrogram, 31 III [1978 r.], Kolonia, 5 IV i 6 IV 1978 r.
[79] O roli Hansa Koschnicka zob. rozdz. 8.
[80] AMSZ, 46/77, w-12, 1972, Departament IV MSZ, Sprawozdanie, 7 II 1972 r., Kolonia, k. 3–4.
[81] *Ibidem*.
[82] AMSZ, 19/79, w-19, 1974, Notatka dot. „Tygodni Polskich" w Duisburgu 7 VI – 16 VI 1974 i Bremie 14 VI – 7 VII 1974, 25 VII 1974 r., Warszawa; AMSZ, 19/79, w-7, 1974, Notatka informacyjna w sprawie wystawy gospodarczej miasta Bremy w Warszawie, [Warszawa], 22 XII 1973 r.
[83] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, List burmistrza Bremy do prezydenta Gdańska, 27 VI 1974 r.

Konkretne propozycje współpracy w zakresie gospodarki znajdowały w Warszawie dużo większe uznanie niż chęć rozwijania współpracy kulturalnej, sportowej lub wymiany młodzieżowej. Nic więc dziwnego, że rozmowy przebiegały nad wyraz sprawnie. Warto przy okazji zauważyć, że treść umowy została uzgodniona nie tylko przez Gdańsk z MSZ, ale także przez Bremę z władzami w Bonn; co więcej, prawie wszystkie wskazówki i sugestie AA zostały w tekście umowy uwzględnione i przez stronę polską zaakceptowane[84]. Porozumienie o współpracy podpisano 12 kwietnia 1976 r. w Gdańsku.

Mimo podobieństw teksty umów pozwalają na wskazanie różnic pomiędzy poszczególnymi parami miast. Wszystkie z nich zawierały zapis o współpracy w zakresie gospodarki komunalnej z wymienieniem konkretnych przykładów: komunikacji miejskiej, infrastruktury społecznej i technicznej, ochrony środowiska, budownictwa i planowania przestrzennego oraz w obszarze przemysłu, handlu i usług. Uwzględniano także lokalną specyfikę miast: Brema i Gdańsk miały współpracować w dziedzinie gospodarki portowej, a Poznań i Hanower – przy organizacji targów międzynarodowych. Zapis ten odpowiadał polskim dążeniom do uzyskania „wymiernych" korzyści ze współpracy miast. Znajdował on jednak pełne poparcie także w miastach niemieckich, zainteresowanych rozwojem kontaktów gospodarczych. W praktyce jednak kontakty gospodarcze nie stanowiły nigdy głównego obszaru współpracy.

Tabela 7. Formy współpracy między Poznaniem i Hanowerem w latach 1980––1981

Forma kontaktów	**Liczba wydarzeń w latach 1980–1981**
Kulturalne	24
Sportowe	9
Młodzieżowe	8
Oficjalne i gospodarcze	8
Pobyty studyjne fachowców	7

Źródło: ADPI, archiwum P.O. Loew, Programm für die Jahre 1980 und 1981, Veranstaltungen in Posen und Hannover in folgenden Bereichen, 11 II 1982 r.; AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Sprawozdanie z wyjazdu służbowego delegacji Poznania do miasta Hanoweru 8–1 I 1980 r.; *ibidem*, Program współpracy Poznań–Hanower na rok 1981, b.d.

[84] PAAA, 116643, Vermerk. Polenreise einer bremischen Delegation vom 11. bis 14. April 1976.

Powyższa tabela wskazuje częstotliwość kontaktów w poszczególnych obszarach współpracy między Poznaniem i Hanowerem. Przykład ten dobrze odzwierciedla znaczną różnicę pomiędzy oficjalnymi polskimi planami wobec współpracy miast a rzeczywistością. Oba miasta oficjalnie deklarowały szczególne zainteresowanie rozwojem współpracy gospodarczej (targi międzynarodowe). Jak wynika z tabeli, nie odgrywała ona jednak większej roli we współpracy miast, skoro aż 41 z 56 (73 proc.) wspólnych działań dotyczyło kultury, sportu i wymiany młodzieżowej.

Zadaniem wszystkich umów podpisanych w latach siedemdziesiątych było jedynie wyznaczenie ram dopuszczalnych kontaktów – nieprzypadkowo nazywały się one oficjalnie porozumieniami ramowymi. Faktyczna współpraca odbywała się na podstawie rocznych protokołów, zawierających plany konkretnych projektów w dziedzinie sportu, wymiany kulturalnej, kontaktów oficjalnych, współpracy gospodarczej itp. Negocjacje nad protokołami były kolejną okazją do nacisków ze strony polskich władz centralnych. Na przykład w 1980 r. resort spraw zagranicznych zakwestionował protokół współpracy między Gdańskiem i Bremą, uznając, że nie odpowiada on w pełni „intencjom i zamierzeniom, jakie strona polska łączyć powinna ze współpracą miast [...] zbyt małą wagę przywiązuje się do tych kontaktów, które mogą konkretnie służyć postępowi technicznemu i gospodarczemu. Zaznacza się natomiast tendencja do przeradzania się kontaktów osobowych w wyjazdy turystyczne pod patronatem i za środki finansowe władz miejskich”[85]. MSZ nakazało m.in. rezygnację z organizowania kursów językowych oraz zmniejszenie wymiany sportowej. Wymianę dziennikarzy uznało za zbyt mało konkretną, a planowany wyjazd pracowników służby zdrowia proponowało skrócić, ograniczyć do lekarzy i naukowców oraz usunąć z niego „wszystkie elementy o charakterze turystycznym”[86]. Gdańscy organizatorzy najwyraźniej zignorowali przekazane im uwagi, skoro dwa miesiące później, w kwietniu 1980 r., MSZ zwracało Ministerstwu Administracji uwagę, iż istnieje „uzasadnione przypuszczenie, że władze Gdańska do dnia dzisiejszego nie dokonały koniecznych korekt stosownie do naszych uwag”[87]. Trudno się temu dziwić, skoro uwagi MSZ były najwyraźniej sprzeczne z interesem miasta.

---

[85] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Departament IV MSZ do MAGTiOŚ, Warszawa, 12 II 1980 r., k. 2.
[86] *Ibidem*.
[87] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Departament IV MSZ do MAGTiOŚ, Warszawa, 9 IV 1980 r.

W niektórych przypadkach ingerencja władz centralnych nie była aż tak daleko posunięta. W 1981 r. resort spraw zagranicznych pisał do władz Poznania: „nie jest zamiarem MSZ szczegółowe określanie treści protokołów rocznych współpracy. Zainteresowani jednak jesteśmy, aby programy roczne opierały się na priorytetach określonych w porozumieniu ramowym oraz aby w pełni odpowiadały politycznym intencjom, którymi kierowaliśmy się, wyrażając zgodę na podpisanie porozumienia o współpracy”[88]. Inny przykład pochodzi z listopada 1982 r. MSZ zaleciło władzom Poznania koncentrację współpracy w obszarach gospodarki komunalnej, budownictwa mieszkaniowego oraz targów. Jednocześnie wobec innych form współpracy MSZ zajęło następujące stanowisko: „współpraca kulturalna, naukowa i sportowa znajdzie należne miejsce w programie. Protokół nie może jednak sankcjonować wymiany osobowej, a kontakty tego rodzaju powinny zostać sprowadzone do minimum. W miarę możliwości wymianę kulturalną należałoby oprzeć na zasadach komercyjnych; nie należy wyrażać zgody na rozszerzenie kontaktów młodzieżowych do czasu postępu we wdrażaniu zaleceń podręcznikowych. Należy przeciwstawiać się również koncepcji oddolnych niekontrolowanych kontaktów młodzieżowych, w tym szczególnie młodzieży szkolnej”[89]. Wytyczne MSZ pozostawały jednak niezrealizowane. Wskazuje na to regularne przypominanie przez resort obowiązku konsultowania rocznych planów współpracy przed przekazaniem ich stronie niemieckiej.

Niemieckie miasta mające polskich partnerów intensywnie rozwijały kontakty młodzieżowe, nie ograniczając się przy tym tylko do miasta, z którym podpisano porozumienie. Winfried Lipscher charakteryzował w 1984 r. współpracę młodzieży getyńskiej z Polską w następujący sposób: „Wprawdzie bez umowy, ale już od dłuższego czasu i relatywnie często Getynga dba o spotkania i wymianę młodzieży. Już w 1973 r. getyński Jugendring pojechał do Polski, a w następnym roku przybył zespół tańca ludowego z Lublina do Getyngi. Od 1978 r. odbywa się wymiana między chórem młodzieżowym »Cantilena« i młodzieżowym zespołem tańca ludowego »Mała Wielkopolska« z Poznania. Partnerami w Getyndze są grupa »Integra« oraz niektóre młodzieżowe chóry kościelne”[90].

---

[88] AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Sugestie do rozmowy E. Noworyty z prezydentem Poznania, [Warszawa], 26 XI 1982 r.

[89] *Ibidem*, Sugestie do rozmowy E. Noworyty z prezydentem Poznania, 26 XI 1982 r., k. 1.

[90] W. Lipscher, *Jugendaustausch...*, s. 36.

W umowach ramowych pojawiały się także zapisy o wspieraniu kontaktów między uniwersytetami. Gdańsk i Kraków przewidywały dodatkowo współpracę między mediami polskimi i zachodnioniemieckimi, a Poznań i Toruń uwzględniły organizację wzajemnych, periodycznych imprez naukowych, kulturalnych i gospodarczych. Niektóre z umów zawierały zapisy nie do końca dające się pogodzić z oficjalną polską polityką wobec społecznych kontaktów transgranicznych. Na przykład Kraków i Norymberga planowały wsparcie wymiany naukowej młodzieży, podczas gdy władze polskie nie zgadzały się na rozwój wymiany młodzieży. Mimo to kontakty między młodymi mieszkańcami obu miast rozwijały się dobrze, co więcej, Kraków utrzymywał rozwinięte kontakty młodzieżowe także z Hamburgiem[91]. W przypadku Hanoweru i Poznania nie znajdujemy wprawdzie obecnego w innych umowach punktu dotyczącego wymiany kulturalnej, zawierała ona jednak wyraźne zobowiązanie do rozwoju wymiany osobowej: „Obie strony zobowiązują się, w ramach swoich możliwości, że będą wspierać bezpośrednie kontakty pomiędzy mieszkańcami obu miast" (§ 4 umowy). Tego typu zapisy mogłyby pozostać martwe, gdyby nie to, że polskie władze miejskie nie miały nic przeciwko rozwojowi kontaktów między mieszkańcami miast i nie przeciwdziałały ich rozwojowi.

Ciekawym przypadkiem były negocjacje między Gdynią i Kilonią. Także w tym przypadku inicjatywa współpracy wyszła ze strony niemieckiej. Rada Miejska Kilonii rozpoczęła starania o nawiązanie kontaktu w grudniu 1970 r. Rok później zorganizowano „Dni Polskie", a w 1972 r. w Gdyni odbyła się pierwsza zachodnioniemiecka impreza w PRL – „Dni Kilonii"[92]. Oficjalną propozycję zawarcia umowy złożono jednak dopiero w 1978 r. Choć była ona równie konkretna jak w przypadku Bremy, nie przekonała od razu władz polskich. Warszawa twierdziła, że Kilonia zajmuje niejasne stanowisko wobec imprez ziomkowskich organizowanych w tym mieście. Na początku 1979 r. w celu przeciągnięcia negocjacji polecono władzom Gdyni przygotowanie polskiego kontrprojektu umowy[93]. Jednocześnie Gdynia, na polecenie MSZ, zażądała od Kilonii zakazu organizacji zjazdu ziomkostwa gdańszczan, a krótko potem nie przyjęto

[91] D. Pick, *Zwischen offiziellen Protokoll...*; H. Kollan, *Verständigung mit Polen...*, *passim*.

[92] PAAA, B97 573, Kontakte der Stadt Kiel zur Volksrepublik Polen, Bonn, 18 V 1971 r.; Raporty SB z „Dni Kilonii": AIPN Gd, 003/95, t. 2, Kilonia II.

[93] AMSZ, 39/87, w-11, 1984, Ambasada do centrali, Kolonia, 19 I 1979 r.; *ibidem*, Departament IV MSZ do MAGTiOŚ, Warszawa, 24 I 1979 r.

w Gdyni przedstawiciela Kilonii wysłanego na rozmowy[94]. Ostatecznie latem 1979 r. rozmowy zerwano, z powodu braku jednoznacznego potępienia zjazdu byłych gdańszczan przez władze Kilonii[95].

Kolejną próbę rozmów władze Kilonii podjęły latem 1980 r. Przyjęto rozsądną taktykę prowadzenia jednoczesnych negocjacji z Gdynią oraz ambasadą polską w RFN. Tym razem na przeszkodzie stanęła jednak sytuacja wewnętrzna w Kilonii. Podstawą odroczenia decyzji o podpisaniu umowy o współpracy była opinia ambasady, która powiadamiała o konfliktach personalnych i niepewnej sytuacji politycznej w tym mieście[96]. Ambasada dysponowała rzetelnymi informacjami, w 1980 r. doszło bowiem do zmiany na stanowisku nadburmistrza Kilonii – przy czym nadal przy władzy pozostawała SPD. Zawirowania polityczne nie zmniejszyły zainteresowania tamtejszych władz chęcią współpracy z Gdynią. Podejmowano nawet próby nawiązania kontaktu bez pośrednictwa ambasady polskiej w RFN. W 1981 r. przez przedstawicieli Polskiej Izby Handlu Zagranicznego przekazano propozycję zorganizowania w Gdyni wystawy oraz podjęcia współpracy między szkołami średnimi obu miast. Na polecenie Warszawy władze Gdyni zignorowały jednak tę nową propozycję zacieśnienia współpracy[97].

Władze Kilonii były wyczulone na wszystko, co mogłoby zagrozić współpracy z Gdynią. Jak informował przedstawiciel ambasady PRL, kierownik Wydziału ds. Kontaktów Zagranicznych Kilonii w rozmowie z nim w 1983 r. stwierdził: „na bazie prywatnej inicjatywy jednego z antykwariuszy kilońskich organizowany jest tam tzw. Teatr Polski. Biorąc pod uwagę, że część osób rekrutuje się z emigracji polskiej, władze miejskie, nie chcąc pogarszać atmosfery kontaktów z Gdynią – odmówiły włączenia się w tę sprawę i udzielenia wsparcia finansowego”[98]. Nietrudno sobie wyobrazić, że władze polskie mogły potraktować powstanie teatru jako ponowny pretekst do zawieszenia współpracy. Ostatecznie jednak, mimo

[94] AMSZ, 39/87, w-11, 1984, Departament IV MSZ do MAGTiOŚ, Warszawa, 11 IV 1979 r.; *ibidem*, Oberbürgermeister Günther Bantzer an Herrn Stadtspräsident Aleksy Latra, Kilonia, 3 V 1979 r.

[95] AMSZ, 4/84, w-5, 1979, Szyfrogram z Kolonii, Kolonia, 20 VI 1979 r.

[96] Większość rozmów odbyła się jeszcze przed wydarzeniami sierpniowymi na polskim wybrzeżu AMSZ, 39/87, w-11, 1984, Ambasada do centrali, Kolonia, 6 VIII 1980 r.

[97] *Ibidem*, Urząd Miejski w Gdyni, Notatka służbowa, Gdynia, 8 VII 1981 r.

[98] AMSZ, 45/86, w-8, 1983, Ambasada do centrali, Kolonia, 30 III 1983 r.

początkowej niechęci władz miejskich do tego przedsięwzięcia, uzyskało ono ostatecznie pewne wsparcie ze strony miasta oraz landu, dzięki czemu teatr mógł rozwinąć swoją działalność.

Dalsze negocjacje przerwał stan wojenny, do rozmów powrócono dopiero po jego zniesieniu. Tym razem odbywały się one w zupełnie innej atmosferze. Jednocześnie rozpoczęła się w Gdyni budowa statków dla armatorów z Kilonii. Kilonia ostatecznie zaakceptowała umieszczenie w tekście umowy preambuły politycznej oraz odmówiła finansowania zjazdu gdańszczan w 1984 r. Mimo że postawa Kilonii wobec tego zjazdu nadal nie w pełni zadowalała stronę polską, tym razem wyrażono zgodę na sformalizowanie współpracy między miastami[99]. Dzięki temu w 1985 r., po 14 latach kontaktów i 5 latach od rozpoczęcia oficjalnych negocjacji, możliwe stało się podpisanie umowy partnerskiej[100]. Warto przy tym zauważyć, że Kilonia była jednym z niewielu miast, które faktycznie nie sprawowały patronatu nad miastami polskimi, a jedyny jej patronat dotyczył Tylży (Tilsit, Sowetsk).

Władza i *Eigen-Sinn* na przykładzie współpracy miast

Warszawa często wyrażała niezadowolenie z powodu zbyt małej inicjatywy miast polskich w kontaktach z zachodnioniemieckimi partnerami. W praktyce instytucje centralne wyraźnie utrudniały pełniejsze zaangażowanie się władz miejskich. Konsekwentnie pilnowano, by nie doszło do podjęcia jakichkolwiek zobowiązań do współpracy bez ich wcześniejszego zatwierdzenia w stolicy. W początkowej fazie negocjacji z partnerami zachodnioniemieckimi wszystkie decyzje wymagały zgody Warszawy, a władzom miejskim nie pozostawiano wiele swobody. Zmniejszało to wyraźnie ich chęć wykazania inicjatywy. Michał Kaczmarek wskazywał na to, że rozbudowana „sieć wzajemnej kontroli i inwigilacji była wyrazem braku zaufania na poziomie wręcz elementarnym, jaki panował w kręgach władzy”[101]. Problem wynikał z cech samego systemu: permanentnego dą-

[99] *Ibidem*, Aktualne aspekty współpracy miast PRL–RFN, Kolonia, [przed 22 XII 1983 r.], k. 7; AMSZ, 39/87, w-11, 1984, Ambasada do centrali, Kolonia, 24 V 1984 r.

[100] R. Reche, *Deutsch-Polnische Gesellschaft Kiel* [w:] *Dialog der Bürger...*, s. 294–295.

[101] M. Kaczmarek, *PRL-owska wizja partnerstwa...*, cz. 2, s. 199.

żenia do podporządkowania wszystkich form współpracy zagranicznej władzom centralnym, co prowadziło do strukturalnego konfliktu między stolicą a pozostałymi miastami[102]. Niewiele miał zatem wspólnego z brakiem „ofensywności" władz miejskich, jak twierdziło MSZ[103].

Jedną z cech charakterystycznych systemu decyzyjnego w PRL były znaczne opóźnienia w podejmowaniu decyzji. Dla strony zachodnioniemieckiej najbardziej widoczne było zwlekanie bądź nawet brak odpowiedzi na oficjalną korespondencję. Obieg dokumentów zajmował niezwykle dużo czasu. Zgodnie z wymogiem władz polskich, miasta niemieckie, wysuwając propozycję współpracy, czyniły to z reguły za pośrednictwem polskiej placówki dyplomatycznej w RFN. Następnie list przekazywany był przez ambasadę do centrali MSZ, która po wyrażeniu własnej opinii przesyłała go do Ministerstwa Administracji, ono z kolei przekazywało pismo do władz zainteresowanego miasta. Odpowiedź przed wysłaniem była zwykle konsultowana z resortem spraw zagranicznych, a sam list w przypadku decyzji pozytywnej przesyłano znowu za pośrednictwem ambasady. W przypadku decyzji negatywnych odpowiedź przekazywana była (oczywiście po uzgodnieniu z władzami centralnymi) stronie zachodnioniemieckiej bezpośrednio przez władze polskiego miasta, tak by nie wywołać wrażenia, że czynniki oficjalne wpływały na decyzję odmowną. W ten sposób odpowiedź na niemieckie propozycje współpracy zabierała często wiele miesięcy. Droga ta wydłużała się, gdy władze miejskie otrzymały pismo przesłane bez pośrednictwa ambasady, także bowiem w tym wypadku konieczna była konsultacja z MSZ[104]. Długi czas oczekiwania na reakcję miast polskich wyraźnie irytował stronę zachodnioniemiecką, która często zmuszona była do upominania się o odpowiedź[105]. Na przy-

---

[102] Por. W. Borodziej, *Przyczynek do stosunków PRL–RFN...*, s. 81; AMSZ, 45/86, w-8, 1983, Notatka z udziału w naradzie nt. współpracy polskich miast z RFN zorganizowanej przez Ministerstwo Administracji i Gospodarki Przestrzennej 8 XII 1983 r., Warszawa, 9 XII 1983 r., k. 1; AMSZ, 7/86, w-3, 1982, Materiały Departamentu IV MSZ dla Olechowskiego, Warszawa, 11 XI 1982 r., zał. Stosunki PRL–RFN w świetle zadań naszej polityki zagranicznej, k. 14.

[103] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, [Materiały do narady w MAGTiOŚ], [Warszawa, 28 IX 1981 r.], k. 5.

[104] Por. m.in. AMSZ, 39/87, w-11, 1984, oraz AMSZ 45/86, w-8, 1980.

[105] Zob. np. AMSZ, 3/84, w-15, 1979 oraz AMSZ, 3/84, w-15, 1978, Nadburmistrz Schwabisch Hall do ambasady PRL w Kolonii, Schwabisch Hall, 4 IV 1979 r. Takie same ustalenia wobec współpracy Wrocławia i Wiesbaden poczynił M. Kaczmarek, *PRL-owska wizja partnerstwa...*, cz. 2, s. 199: „Karykaturalnie wydłużona droga służbowa mogła odebrać chęć działania nawet najbardziej wypróbowanym orędownikom sprawy polskiej i Wrocławia po stronie niemieckiej".

kład ustalenie terminu rewizyty po pobycie nadburmistrza Norymbergi w Krakowie w 1972 r. trwało – głównie wskutek braku reakcji strony polskiej – prawie trzy lata[106]. Gdy w końcu do tej wizyty doszło, władze Krakowa zobowiązały się do przygotowania propozycji współpracy. Przesłano ją jednak dopiero po interwencji władz Norymbergi w ambasadzie w Kolonii, którą kilka miesięcy po wizycie delegacji z Krakowa poproszono o wyjaśnienia, czy – w sytuacji braku jakiejkolwiek odpowiedzi – Kraków nadal zainteresowany jest utrzymywaniem kontaktów[107].

Kolejnym przejawem dominacji władz centralnych nad lokalnymi było kontrolowanie delegacji miejskich wyjeżdżających do RFN. Przed wyjazdem ich skład musiał zostać zatwierdzony przez władze partyjne i państwowe. Konieczna była także wcześniejsza rozmowa w MSZ, a często również w KC PZPR[108]. Na przykład przed wyjazdem delegacji Krakowa na rozmowy z Norymbergą skład osobowy został ustalony „zgodnie z decyzją Prezesa Rady Ministrów oraz pozytywnym stanowiskiem wyrażonym przez Kierownika Wydziału Zagranicznego KC PZPR Tow. Ryszarda Frelka. Do składu delegacji włączony był ponadto przedstawiciel Departamentu IV Ministerstwa Spraw Zagranicznych"[109]. Praktyka umieszczania pracowników centrali MSZ bądź pracowników ambasady w Kolonii w składzie delegacji była stosowana częściej. Pozwalała ona władzom na kontrolowanie przebiegu negocjacji. Przed wizytą władz Poznania w Hanowerze w centrali MSZ opracowano szczegółową instrukcję, a w trakcie pobytu delegacji w RFN przez cały czas towarzyszył jej pierwszy sekretarz ambasady w Kolonii. Na jeden dzień rozmów pojawił się nawet ambasador[110]. Choć ambasada polska nie miała możliwości kadrowych, by asystować każdej delegacji z kraju, przypadek ten nie był odosobniony.

---

[106] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Prezydent Krakowa do Nadburmistrza Norymbergi, Kraków, 5 VII 1974 r.; *ibidem*, Nadburmistrz Norymbergi do Prezydenta Krakowa, tłumaczenie, [między 4 X a 6 XI 1974 r.].

[107] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Ambasada do centrali, Kolonia, 21 I 1976 r.

[108] Np. wyjazd delegacji Gniezna do Spiry: AMSZ, 3/84, w-15, 1978, Ambasada do centrali, Kolonia, 31 VIII 1979 r.

[109] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Szef Urzędu Rady Ministrów do J. Czyrka, Warszawa, 27 V 1975 r.

[110] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Sprawozdanie z pobytu delegacji Poznania w Hanowerze, 23–26 IV 1979 r., [Poznań, między 26 IV a 15 V 1979 r.], k. 1; *ibidem*, Sprawozdanie z wyjazdu służbowego delegacji Poznania do miasta Hanoweru 8–11 I 1980 r., [po 11 I 1980 r.], k. 1; *ibidem*, Sprawozdanie z pobytu w Poznaniu delegacji Hanoweru, 28 X – 1 XI 1979 r., [Poznań, między 1 a 16 XI 1979 r.], k. 6; *ibidem*, Departament IV MSZ do MAGTiOŚ, Warszawa, 13 IV 1979 r.

Pod pewnymi względami obecność pracowników MSZ była dla władz miejskich wygodna. Zwiększała wprawdzie stopień ingerencji ze strony państwa, jednocześnie jednak zmniejszała ryzyko, że władze centralne zanegują powzięte w trakcie rozmów ustalenia[111].

Do standardowych działań resortu spraw zagranicznych należało przygotowywanie wytycznych do rozmów władz miejskich z partnerami zachodnioniemieckimi[112]. Ich celem było, zgodnie z aksjomatem jednomyślności, wywołanie wrażenia braku różnic między władzami centralnymi i komunalnymi. Cel ten nie zawsze udawało się osiągnąć. Jak informowała w 1972 r. Misja Handlowa RFN w Warszawie po zakończeniu nieudanej wizyty władz Getyngi w Polsce: „Zainteresowanie na poziomie komunalnym jest z pewnością duże. Jeżeli, jak w przypadku Torunia, jest ono hamowane, czynią to – jak należy przypuszczać – nadrzędne władze polskie. Tylko w rozmowach na tym poziomie będzie przypuszczalnie możliwe przezwyciężenie obecnych polskich zastrzeżeń. Taka rozmowa może być wsparta konkretnymi propozycjami współpracy ze strony miast niemieckich"[113].

Również władze miast niemieckich (zapewne nie wszystkie) nie tylko zdawały sobie sprawę z różnic panujących między władzami centralnymi i miejskimi w Polsce, ale także były świadome, że podpisanie umowy partnerskiej nie może nastąpić bez akceptacji Warszawy. Na przykład, gdy Hans Koschnick udawał się do Gdańska w celu podpisania takiej umowy, wcześniej pojechał do Warszawy na spotkanie w KC z Ryszardem Frelkiem oraz w MSZ z Józefem Czyrkiem, z którymi rozmawiał o dalszym kształcie współpracy Bremy z Gdańskiem[114].

Kolejny aksjomat polskiej polityki zagranicznej nakazywał ograniczanie bezpośrednich kontaktów międzyludzkich. W tym celu pilnowano, by delegacje wyjeżdżające na imprezy polskie organizowane w RFN były możliwie nieliczne, nawet jeśli za ich pobyt płaciła strona niemiecka.

---

[111] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Ambasada do centrali, Kolonia, 4 VII 1974 r.; *ibidem*, Departament IV MSZ do URM, Biuro ds. Terenowych Organów Administracji Państwowej, Warszawa, 24 VII 1974 r.

[112] Na przykład, aby nie dopuścić do zbyt szybkiego rozwoju kontaktów, w 1972 r. nakazano magistratowi Krakowa, by rozmowa z delegacją Norymbergi „miała charakter ogólny i niewiążący" (AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Departament IV MSZ do URM, Biuro ds. Prezydiów Rad Narodowych, Warszawa, 8 VIII 1972 r.).

[113] PAAA, B33 574, HV Warschau an das AA, 1 VIII 1972 r., Auslandsarbeit der deutschen Kommunalverbände.

[114] PAAA, 116643, Vermerk. Polenreise einer bremischen Delegation vom 11. bis 14. April 1976.

Blokowano także pojedyncze inicjatywy, których realizacja prowadziłaby do zbyt intensywnych kontaktów osobistych. Gdy w 1978 r. jednemu z asystentów prezydenta Gdańska Brema zaoferowała zaproszenie na kurs języka niemieckiego, w MSZ uznano to za „tworzenie lobby pro-RFN-owskiego" i wydano zakaz wyjazdu[115]. Podobnie negatywnie oceniono propozycję współpracy między związkami zawodowymi stoczniowców z Bremy i Gdańska, jako niepożądaną „próbę wykorzystania współpracy miast [...] do nawiązania bezpośrednich kontaktów międzyludzkich"[116]. Podobne decyzje podejmowane były najczęściej doraźnie i, mimo że były odzwierciedleniem pewnej logiki funkcjonowania MSZ, nie mogły sprawiać wrażenia spójnej i jasnej polityki. Utrudniało to sytuację władz miejskich, zmuszonych do działania w warunkach niepewności co do zakresu własnych kompetencji. Na przykład w 1976 r. zakazano wyjazdu delegacji Gdyni na Tydzień Kilonii, uzasadniając odmowę tym, że rok wcześniej odbyła się w Kilonii impreza „Gdynia przedstawia się", a więc nie widziano potrzeby, by delegacja Gdyni jechała do zachodnioniemieckich partnerów ponownie w tak krótkim czasie[117]. Rok później MSZ nie miało podobnych obiekcji, wyrażając odmienny pogląd: „nieprzyjęcie obecnie przez władze Gdyni zaproszenia mogłoby być odczytane przez stronę RFN jako zamrażanie kontaktów i należałoby się liczyć z publicznym zarzuceniem nam hamowania procesu normalizacji"[118]. W 1978 r. zaś ponownie nie wyrażono zgody na wyjazd, ponieważ w Gdyni w tym samym roku odbyła się impreza „Kilonia przedstawia się"[119]. Kontakty były więc dopuszczalne, ale nie mogły mieć miejsca zbyt często.

Inny przykład dotyczy współpracy Bremy z Gdańskiem. Po podpisaniu porozumienia w 1976 r. ambasada PRL pisała z zadowoleniem: „Strona bremeńska w praktyce zgodziła się z tezą, że we współpracy między obu miastami chodzi głównie o jakość, a nie ilość, a tym samym zaakceptowała nasz punkt widzenia na przyznanie we wzajemnej współpracy obu miast priorytetu w dziedzinie kontaktów gospodarczych i komunalnych"[120].

---

[115] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Departament IV MSZ do J. Czyrka, Warszawa, 4 I 1979 r.
[116] *Ibidem*, Ambasada do centrali, Kolonia, 9 IX 1978 r.
[117] *Ibidem*, MAGTiOŚ do MSZ, Warszawa, 5 II 1976 r.
[118] AMSZ, 1/83, w-15, 1977, Departament IV MSZ do MAGTiOŚ, 7 IV [1977], [Warszawa].
[119] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Interpress, Sprawozdanie z „Dni Kilonii" w Gdyni w dniach 4–7 V 1978 r., [po 7 V 1978 r.].
[120] *Ibidem*, Ambasada do centrali, Kolonia, 3 XII 1976 r.

W cytowanym fragmencie ambasada wyraźnie wskazała dwa obszary współpracy szczególnie interesujące dla PRL. Pozostałe formy kontaktów (kulturalne, sportowe) traktowano jedynie w kategoriach ilościowych, jako niemające większego znaczenia. Planowano także ich zbytnio nie rozwijać. Tymczasem Brema starała się powoli, ale systematycznie rozszerzać zakres współpracy także w tych obszarach. Do Gdańska napływały kolejne propozycje: wymiany nauczycieli, artystów, współpracy pomiędzy aeroklubami, organizacji wystaw, wspólnych imprez itp.[121] Wiele z tych propozycji spotkało się z akceptacją polskiego MSZ. Doprowadziło to do wyjątkowej sytuacji, gdy władze Gdańska zaprotestowały w KC oraz MSZ przeciwko zbyt wielkiej liczbie imprez bremeńskich, w które miasto zostało zaangażowane decyzjami Warszawy[122].

Brak konsekwencji w polskiej polityce wynikał wyraźnie z niekompetencji urzędników, szczególnie niższego szczebla, oraz z uznaniowości podejmowanych decyzji. Problem ten nie sprowadza się jednak wyłącznie do współpracy miast i wymaga dalszego opracowania. W tym miejscu ograniczę się do podania jednego tylko przykładu – przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego w Pile, którzy po spotkaniu z urzędnikami z Bad-Essen niewiele mogli powiedzieć o stanie współpracy obu miast, nie byli też pewni, czy rozmawiali z burmistrzem, czy też wiceburmistrzem, zauważyli natomiast, iż „wyraźne cechy wskazują, że jest Żydem"[123].

Dla resortu spraw zagranicznych najważniejszą rolę odgrywały deklaracje polityczne znajdujące się w preambułach do podpisywanych umów. Dla władz miejskich najistotniejsza z kolei była ta część dokumentu, w której wymieniano poszczególne obszary współpracy. Zapisy te stanowiły podstawę opracowania szczegółowych programów wymiany i podjęcia konkretnych działań. W momencie podpisania porozumienia o współpracy dotychczasowa pełna kontrola ze strony instytucji centralnych ulegała ograniczeniu. Coraz większego znaczenia nabierały władze miejskie, które interpretowały porozumienia i wytyczne z centrali zgodnie z własnym ich rozumieniem oraz własnymi interesami (*eigensinnig*).

---

[121] Por. np. AMSZ, 3/84, w-15, 1978, Program współpracy Gdańsk–Brema w 1979 r., Gdańsk, 1 III 1979 r.

[122] AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Szyfrogram do Kolonii, Warszawa, 6 IV 1977 r.

[123] AMSZ, 1/84, w-15, 1979, Urząd Wojewódzki w Pile do MKiS. Informacja w sprawie współpracy z Bad Essen, Piła, 28 III 1977 r., k. 4.

Thomas Lindenberger, używając metafory *Eigen-Sinn* do opisu społeczeństwa komunistycznego, koncentrował się na wskazaniu różnorodności możliwych działań poszczególnych jednostek. Jak wskazuje przykład współpracy miast, metaforę tę wykorzystać możemy nie tylko do opisu życia codziennego, ale także działania całych instytucji w PRL. Charakterystyczna dla tych ostatnich jest przede wszystkim pewnego rodzaju niechętna i niezamierzona symbioza. Władze miejskie zmuszone były do akceptowania dominacji MSZ, które ze swej strony dopuszczało niekiedy rozwój form współpracy nie do końca odpowiadających oficjalnej polskiej polityce zagranicznej wobec RFN. Symbioza owa nie była stała, a MSZ mogło ją w każdym przypadku przerwać i wielu wypadkach tak też czyniło. W praktyce jednak dopuszczenie możliwości współpracy międzynarodowej miast spowodowało, że znaczna część odpowiedzialności za faktyczny jej kształt spadała na władze miejskie.

Podobne zjawisko zauważamy także w relacji między władzami miejskimi a instytucjami miejskimi. Istnienie umów partnerskich pozwalało owym instytucjom na podjęcie kontaktów z zachodnioniemieckimi partnerami poza oficjalnymi kanałami współpracy. Fakt ten zauważono w Warszawie dopiero na początku lat osiemdziesiątych, okazało się bowiem, że władze miejskie nie były w stanie – bądź też nie miały zamiaru – kontrolować „wszystkich form i kanałów współpracy”[124] instytucji i organizacji miejskich, które samodzielnie rozwijały kontakty z zachodnioniemieckimi partnerami, powołując się na istniejące umowy.

Możemy postawić tezę, że możliwości działania opartego na *Eigen-Sinn* zawarte były w samej strukturze systemu komunistycznego. Prezydenci bądź burmistrzowie miast poprzez kontakty, jakie mieli we władzach partyjnych, potrafili zmieniać decyzje instytucji centralnych, a nawet w ograniczonym zakresie wpływać na politykę ministerstwa. Na przykład w maju 1981 r. Ministerstwo Administracji zajęło negatywne stanowisko wobec wizyty prezydenta Gdańska w Bremie, uzasadniając to faktem, że zaledwie trzy miesiące wcześniej w Gdańsku przebywał Hans Koschnick. Jak wskazuje odręczna notatka jednego z pracowników MSZ, do wyjazdu polskiej delegacji jednak doszło dzięki poparciu władz partyjnych: „Wydz[iał] Zagr[aniczny] uzgodnił już z I Sekr[etarzem] KW Fiszba-

[124] AMSZ, 7/86, w-3, 1982, Materiały Departamentu IV MSZ dla Olechowskiego, Warszawa, 11 XI 1982 r., zał. Stosunki PRL–RFN w świetle zadań naszej polityki zagranicznej, k. 14.

chem[125] i prez[ydentem Gdańska] Młynarczykiem, że wyjazd nastąpi pod warunkiem dobrego merytorycznego przygotowania"[126]. Nie jest to jedyny przypadek wskazujący na autonomię dużych, wojewódzkich miast.

W innej sytuacji znajdowały się mniejsze ośrodki miejskie. Podczas gdy Gdańsk – a także Poznań i Kraków – wyraźnie mogły sobie pozwolić na pewną niezależność od Ministerstwa Spraw Zagranicznych, mniejsze miejscowości wykazywały dalej idącą podległość. Na przykład Gdynia w kontaktach z Kilonią nie przejawiała większej samodzielności, pozwalając bez sprzeciwu decydować MSZ, które nie tylko narzucało władzom miejskim treść korespondencji prowadzonej z Kilonią, ale także decydowało o reakcji na nieoficjalne propozycje współpracy czy nawet o tonie publikacji w lokalnej prasie ukazujących Kilonię w świetle pożądanym przez resort spraw zagranicznych[127]. Podobnie wyglądały także wspomniane wcześniej rozmowy między Toruniem i Getyngą.

Kolejną możliwością, jaką miały władze miejskie, było niekonsultowanie z MSZ decyzji dotyczących współpracy z zachodnioniemieckimi partnerami. Nie chodzi przy tym o celowe sprzeciwianie się władzom centralnym. W wielu wypadkach, interpretując zalecenia MSZ czy KC PZPR odmiennie, niż czyniono to w Warszawie, władze lokalne były przekonane, że postępują zgodnie z oficjalną polityką państwa[128]. Na przykład kontakty między Lublinem i Bochum cieszyły się dobrą opinią władz centralnych ze względu na istnienie w Bochum przyjaznego wobec PRL stowarzyszenia Polaków „Zgoda". Było to jednym z argumentów umożliwiających przyjęcie w Lublinie oficjalnej delegacji z Bochum. Jednakże z powodu utrzymywania przez to niemieckie miasto patronatu nad ziomkostwem Neidenburga (Nidzicy), zdaniem MSZ, „władze Lublina nie powinny deklarować gotowości nawiązania stałych form współpracy, a ograniczyć się

---

[125] Tadeusz Fiszbach, I sekretarz KW w Gdańsku w latach 1975–1982, był w tym czasie także zastępcą członka Biura Politycznego oraz członkiem KC.

[126] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, MAGTiOŚ do MSZ, Warszawa, 8 V 1981 r.

[127] AMSZ, 39/87, w-11, 1984, Departament IV MSZ, Notatka z rozmowy z red. Marią Węgrowską, Warszawa, 3 VII 1984 r.; *ibidem*, Departament IV MSZ do MAGTiOŚ, Warszawa, 11 VI 1984 r.

[128] Należy się tutaj zgodzić z Thomasem Lindenbergerem, który pisał: „W tym miejscu znajduje zastosowanie termin »Eigen-Sinn«. Konieczne jest poczynienie następującego rozróżnienia: jedną kwestią są zamierzony przez władze i najczęściej ideologicznie definiowane ład, wymuszone zachowania i zakazy. Znaczenie, jakiego nadają im jednostki angażujące się w dany ład i działania, jest kwestią zupełnie odmienną. Newet jeśli wydają się one podobne, nie są identyczne" (*Herrschaft und Eigen-Sinn...*, s. 24).

jedynie do wymiany poglądów odnośnie do podjęcia wstępnych kontaktów między obu miastami [...] powinny podkreślić, iż oczekują od Bochum stworzenia warunków umożliwiających podjęcie współpracy między obu miastami"[129]. Przez pojęcie „stworzenia warunków" rozumiano przede wszystkim rezygnację z patronatu. Zdaniem MSZ rola Lublina miała się więc ograniczać do zaprezentowania polskich żądań wobec strony zachodnioniemieckiej poprzez wyraźne podkreślenie, że o żadnych rozmowach nie może być mowy do czasu rezygnacji z patronatu. Nie jest pewne, czy władze Lublina dobrze odczytały intencje MSZ, czy też świadomie je zlekceważyły. W każdym razie, według notatki ambasady w Kolonii po rozmowie z władzami Bochum, temat rewizjonizmu w ogóle nie został poruszony, a delegacja wyjechała z przekonaniem, że w czasie rewizyty prezydenta Lublina podpisana zostanie umowa partnerska[130].

Dalsze negocjacje przebiegały w bardzo interesujący – acz raczej nietypowy – sposób. Władze Bochum szybko zdały sobie sprawę, że ambasada nie jest przychylna nawiązaniu współpracy z Lublinem. Pominięto więc jej reprezentanta w rozmowach przy okazji rewizyty delegacji Lublina. Starając się za wszelką cenę utrzymać wpływ na przebieg tych rozmów, przedstawiciel ambasady spotkał się jednak z delegacją Lublina na lotnisku i w trakcie drogi do ratusza poinstruował jej członków, w jaki sposób należy prowadzić rozmowy. Odpowiednie wytyczne delegacja otrzymała także jeszcze przed wyjazdem w MSZ oraz w Wydziale Zagranicznym KC. Mimo to w protokole na zakończenie wizyty oba miasta wyraziły życzenie rozwoju bliższej współpracy. Deklaracja, choć ogólnikowa, była jednak wyraźnie sprzeczna z przekazanymi wcześniej wskazówkami[131].

W kolejnych miesiącach prezydent Lublina wykazywał jeszcze dalej idącą niezależność: prowadził samodzielnie korespondencję w sprawie współpracy z Bochum, nie informując o tym resortu spraw zagranicznych[132]. Wprawdzie zalecenia Warszawy w sprawie współpracy miast były mu znane, ich interpretacja znacznie jednak odbiegała od poglądów MSZ. Władze Lublina żywiły mianowicie przekonanie, że patronat uniemożliwia jedynie podpisanie umowy, ale że nic nie stoi na przeszkodzie, aby

[129] AMSZ, 2/83, w-4, 1977, MSZ do MAGTiOŚ, [Warszawa], 28 II 1977 r.
[130] *Ibidem*, Szyfrogram, Kolonia, 12 V 1977 r.
[131] Por. korespondencję w sprawie Bochum i Lublina: AMSZ, 1/84, w-12, 1978.
[132] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Ambasada do centrali, Kolonia, 17 IV 1978 r.

rozwijać współpracę bez jej sformalizowania. W marcu 1978 r. prezydent Lublina stwierdzał w liście do nadburmistrza Bochum: „mimo braku formalnej umowy o współpracy ze względu na nadal istniejące zagadnienie patenschaftu [patronatu] – utrzymuję nadal swoje stanowisko w zakresie kontynuowania kontaktów między Lublinem a Bochum”[133]. Jednocześnie zaproponował wymianę delegacji specjalistów w dziedzinie gospodarki miejskiej. Kontakty z Bochum zostały zerwane dopiero po zmianie na stanowisku prezydenta Lublina. Nowemu prezydentowi nakazano zrezygnować z dalszej współpracy, jako powód podając wystąpienie nadburmistrza Bochum na zjeździe ziomkostwa Nidzicy i deklarację o dalszym wspieraniu tej organizacji. Mimo wcześniejszych nacisków na prowadzenie korespondencji wyłącznie za pośrednictwem MSZ, tym razem zalecano wysłanie listu bezpośrednio, ponieważ „przyjęcie takiego trybu postępowania jest dla nas wygodniejsze taktycznie. Nie stwarza bowiem wrażenia, że władze polskie [...] inspirowały takie postępowanie władz Lublina”[134]. Rozmów między Lublinem i Bochum już więcej nie podjęto.

Kolejnym przykładem działania, które mieści się w ramach *Eigen-Sinn*, są trwające co najmniej od 1974 r. kontakty między Gorzowem Wielkopolskim i Herford. Oba miasta koncentrowały się na rozwoju kontaktów międzyludzkich i kulturalnych, głównie za pośrednictwem ziomkostwa byłych mieszkańców Landsbergu nad Wartą (Gorzów Wielkopolski). Przewodniczący ziomkostwa Hans Beske już w 1974 r. spotkał się z prezydentem Gorzowa, a także nawiązał bliskie stosunki z lokalnym biskupem[135]. MSZ dowiedziało się o tym dopiero na początku lat osiemdziesiątych i natychmiast zażądało zaprzestania wszystkich form kontaktów między obu miastami. Polecenia tego jednak władze Gorzowa nie wykonały. W liście do MSZ prezydent miasta pisał z niezwykłą szczerością: „Poinformowałem Pana Beske [tak w tekście – D.P.], że jestem za dalszymi kontaktami osobistymi (I etap współpracy), natomiast [...] zaproszenie półoficjalne (II etap) i ewentualne w przyszłości oficjalne (III etap), na zasadzie wzajemności miast, wymagają uzgodnień na szczeblu Ministerstwa Spraw Zagranicz-

---

[133] *Ibidem*, Prezydent Lublina do Nadburmistrza Bochum, Lublin, 28 III 1978 r.

[134] *Ibidem*, Departament IV MSZ do MAGTiOŚ, Warszawa, 17 VIII 1978 r.

[135] AMSZ, 19/79, w-7, 1974, Notatka informacyjna dot. pobytu Hansa Beske[go] w Polsce, Warszawa, 30 XI 1974 r.; L. Przybyłowicz, *Gorzów Wielkopolski/Landsberg an der Warthe – przynależność do tego samego miejsca?*, „Transodra online” (http://www.transodra-online.net/pl/node/1350, dostęp 11 XI 2015 r.).

nych przy aprobacie nadzorującego terenowe organy administracji państwowej MAGTiOŚ. Poinformowałem go również, że skonsultuję sprawę z moim ministerstwem"[136]. W tym krótkim fragmencie prezydent Gorzowa przyznawał się do naruszenia co najmniej dwóch istotnych zasad polskiej polityki zagranicznej. Po pierwsze, nawiązał nieoficjalne czy wręcz prywatne kontakty z zachodnioniemieckimi partnerami; po drugie, ujawnił wobec nich zależność miasta od władz centralnych.

Mimo wyraźnych poleceń resortu spraw zagranicznych, kontakty między obu miastami nie zostały przerwane. W piśmie MSZ do Ministerstwa Administracji z grudnia 1981 r. czytamy: „Departament IV Ministerstwa Spraw Zagranicznych został poinformowany o kolejnych przejawach podtrzymywania kontaktów między Gorzowem Wielkopolskim a Herford w RFN. [...] Z informacji napływających do Ministerstwa wynika jednoznacznie, iż władze miejskie Gorzowa nie przestrzegają naszych zaleceń. W tej sytuacji [...] należałoby wszelkimi dostępnymi środkami administracyjnymi bezwzględnie wyegzekwować od władz Gorzowa, aby niezwłocznie, całkowicie i ostatecznie przerwały wszelkie kontakty z Herford. Prosimy jednocześnie o spowodowanie nadesłania sprawozdania z pobytu przedstawicieli Gorzowa we Vlotho oraz wyjaśnienia władz miejskich odnośnie [do] przyczyn dalszego utrzymywania kontaktów z Herford"[137]. Jednocześnie MSZ zakazało ambasadzie wydawania wiz przedstawicielom Herford, a także wnioskowało o wpisanie Hansa Beskego do indeksu osób niepożądanych w PRL[138].

Szczególne zaniepokojenie władz polskich wywołała wiadomość o utrzymywaniu przez Gorzów kontaktów z Europejskim Ośrodkiem Spotkań we Vlotho (Gesamteuropäisches Studienwerk). Ośrodek ten intensywnie zajmował się m.in. problemami Europy Wschodniej. Pełnił ważną funkcję jako miejsce spotkań, seminariów i konferencji, wspierał ponadto różne instytucje, np. młodzieżowe, prowadząc przygotowania grup studyjnych wyjeżdżających do Polski. Według oceny MSZ: „Ośrodek we Vlotho znany nam jest z prowadzenia działalności w zakresie tzw. badań

---

[136] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Prezydent Gorzowa do MAGTiOŚ, Gorzów Wielkopolski, 27 V 1981 r., k. 3.

[137] *Ibidem*, Departament IV MSZ do MAGTiOŚ, 19 XII 1981 r., Warszawa.

[138] *Ibidem*, Departament IV MSZ do ambasady, Warszawa, 15 XII 1981 r.; AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Wniosek o wpisanie cudzoziemca do indeksu osób niepożądanych w PRL, Warszawa, 2 IV 1981 r.

Wschodu oraz utrzymuje ścisłe kontakty z antypolskimi organizacjami rewizjonistycznymi"[139]. O bardzo nieprzychylnym podejściu władz polskich do ośrodka świadczy także notatka ambasady z 1977 r., w której pisano na temat kontaktów ze Stowarzyszeniem Niemieckich Leśników (BDF): „Ponieważ BDF-Jugend przy organizacji kontaktów z naszymi leśnikami korzysta od pewnego czasu z usług ośrodka we Vlotho, uważamy dalsze kontakty polskich leśników z BDF-Jugend za niecelowe"[140].

Działania podjęte przez MSZ nie odniosły zamierzonego skutku, współpraca obu miast rozwijała się dalej. Kluczową rolę odgrywało stanowisko prezydenta Gorzowa, który uważał, że kontakty prywatne nie podlegają żadnej kontroli ze strony władz centralnych. Podobny pogląd wyraził wojewoda gorzowski, stwierdzając (w 1982 r.), że utrzymywane były jedynie prywatne kontakty i o żadnej współpracy nie może być mowy[141]. W praktyce jednak kontakty nadal wspierane były przez władze miejskie. Jesienią 1981 r., a więc już po pierwszej reakcji MSZ, w organizację w Herford „prywatnej" wystawy jednego z gorzowskich fotografików zaangażowany był dyrektor Biura Wystaw Artystycznych Gorzowa[142]. Między 1976 i 1980 r. ukazały się w Republice Federalnej trzy tomy *Landsberg an der Warthe*, a w 1982 r. kolejna, tym razem dwujęzyczna publikacja na temat Gorzowa. Publikacje te powstały przy aktywnym udziale polskich mieszkańców miasta[143].

Innym przykładem rozwoju kontaktów społecznych bez wiedzy władz centralnych są kontakty między Mielcem i Erlangen[144]. MSZ dowiedziało się o nich dopiero trzy lata po ich nawiązaniu, tylko dzięki temu, że PZMot w spisie grup zorganizowanych przyjeżdżających z RFN umieścił dwie grupy z Erlangen z adnotacją, iż jest ono miastem partnerskim Mielca[145]. Ministerstwo kategorycznie zakazało dalszej współpracy, jednocześnie jednak zezwoliło na kontynuowanie realizacji konkretnych projektów

---

[139] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Departament IV MSZ do MAGTiOŚ, Warszawa, 19 XII 1981 r.
[140] AMSZ, 1/83, w-15, 1977, Ambasada do Departamentu IV MSZ, Kolonia, 15 III 1977 r.
[141] AMSZ, 8/86, w-9, 1982, MAGTiOŚ do MSZ, Warszawa, 10 II 1982 r.
[142] *Ibidem*; por. też http://www.zpaf.pl/pl/content/gal/show_w.php?articleID=946, dostęp 20 XI 2008 r. (kopia w zbiorach autora).
[143] *Wege zueinander = Drogi ku sobie*, red. B. Beske, U. Hasse-Dresing, Berlin 1994.
[144] AMSZ, 3/84, w-12, 1978, List Burmistrza Erlangen do Ambasadora PRL, Erlangen, 17 IX 1979 r.
[145] AMSZ, 43/84, w-13, 1979, [PZMot], Wykaz imprez zleconych przez kontrahenta z RFN do realizacji w 1980 r.

„normalnymi kanałami, a nie na bazie współpracy miast”[146]. Stanowisko to władze miejskie zinterpretowały jako zgodę na utrzymywanie dalszych kontaktów na dotychczasowym poziomie.

Kontakty miast w drugiej połowie lat siedemdziesiątych

Rok 1976 stanowił istotną cezurę w rozwoju współpracy miast w związku z zawarciem pierwszego porozumienia między Bremą i Gdańskiem, a także zapowiedzią podpisania kolejnych umów partnerskich. Jednocześnie poprawa atmosfery w stosunkach międzypaństwowych – w wyniku porozumienia osiągniętego między Gierkiem i Schmidtem w Helsinkach – spowodowała wzmożone zainteresowanie współpracą ze strony miast niemieckich. Tylko w 1978 r. MSZ odnotowało kontakty ponad pięćdziesięciu par miast. W niektórych przypadkach planowano zezwolić na pewne formy współpracy, pod warunkiem że przynosiłoby to konkretne korzyści polityczne bądź gospodarcze[147].

Do zilustrowania, jak wyglądała współpraca po podpisaniu umowy między miastami, niech posłuży przykład Getyngi i Torunia. W pierwszym roku przyjęto skromny program działania. W Toruniu zorganizowano wystawę zdjęć z Getyngi, koncert orkiestry na świeżym powietrzu, udział w spotkaniu teatralnym oraz zawody w tenisie stołowym. W Getyndze odbyła się wystawa zdjęć oraz wystawa muzeum miejskiego, koncert toruńskiej orkiestry kameralnej, a ponadto mecze siatkówki i piłki ręcznej. Polacy doradzali Getyndze w zakresie pielęgnacji zabytków. Zaplanowana została również wizyta oficjalnych delegacji[148]. Szczególnie ten ostatni punkt wspierany był przez polskie MSZ. Jednak już na początku lat osiemdziesiątych wymianę oficjalnych delegacji zaczęto uważać za fasadową formę współpracy. Podobnego zdania była strona zachodnioniemiecka, krytycznie oceniająca współpracę niektórych miast na poziomie oficjalnym (*Delegationstourismus*). W roku 1980 zrealizowano podobny program: w Toruniu odbyły się występy teatralne, trzy koncerty duetu for-

[146] AMSZ, 3/84, w-15, 1978, Departament IV MSZ do ambasady, Warszawa, 9 XI 1979 r.
[147] AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Podstawowe założenia programowe w zakresie rozwoju stosunków z RFN na najbliższe lata, [Warszawa, 7 I 1977 r.], k. 18. Por. np. akta dot. współpracy Warszawy i Stuttgartu: AMSZ, 1/84, w-12, 1978.
[148] ADPI, archiwum P.O. Loew, materiały nieuporządkowane, Göttingen.

tepianowego, wizyta przedstawicieli teatru z Getyngi oraz rewizyta pracowników teatru toruńskiego. Ponadto zorganizowano mecze siatkówki i piłki ręcznej, a w Getyndze hokeja na trawie i koszykówki. W dziedzinie ochrony zabytków getyńscy specjaliści odwiedzili Toruń z zamiarem uczenia się od polskich kolegów. Przyjechała także oficjalna delegacja z Getyngi. Znaczna część działań zaplanowanych na 1980 r. została przesunięta na rok 1981 (dotyczyło to głównie wyjazdów do Getyngi). Wynikało to z narastającego w Polsce kryzysu ekonomicznego i problemów ze sfinansowaniem wszystkich planowanych wydarzeń, ograniczenia administracyjne odgrywały mniejszą rolę. Na 1981 r. planowano rozszerzyć współpracę o wspólne wydanie książki, wymianę stypendialną oraz przekłady literatury klasycznej[149].

Tak prowadzona współpraca miast w zasadzie zadowalała władze polskie. W 1980 r. MSZ reprezentowało pogląd, że główne założenia polskiej polityki w tej materii zostały zrealizowane: „Oceniamy, że generalnie cel, jaki nam przyświecał, tj. doprowadzenie do zaakceptowania przez władze polityczne miast zachodnioniemieckich Układu z 7 grudnia 1970 r. i innych porozumień jako podstawy normalizacji i kontaktów oraz związane z tym efekty polityczne i propagandowe, został w znacznej mierze osiągnięty”[150]. Kluczową rolę miały przy tym odegrać konsekwentne naciski na miasta RFN w celu realizacji zobowiązań zawartych w preambułach politycznych. Podobne stanowisko prezentowano w 1981 r. przed wizytą Hansa-Dietricha Genschera, wyrażając zadowolenie, „że władze RFN straciły nieco zainteresowanie tą problematyką [współpracy miast]. Wynika to z faktu, że zawarte dotąd porozumienia o współpracy przyniosły przede wszystkim określone korzyści polityczne stronie polskiej, głównie przez zmuszenie władz miast RFN do przeciwstawiania się działalności rewizjonistycznej sprzecznej z Układem PRL–RFN”[151]. Mimo to, zdaniem

[149] AMSZ, 43/84, w-13, 1979, Zusammenarbeit mit der Stadt Toruń, zał. do pisma ambasady do centrali, Kolonia, 9 X 1980 r.; AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Sprawozdanie z pobytu delegacji Oddziału Związku Literatów Polskich w Toruniu w Getyndze w dniach od 21 do 26 IX 1981 r., Toruń, 29 IX 1981 r.

[150] AMSZ, 43/84, w-13, 1979, Departament IV MSZ do ambasady, Warszawa, 6 X 1980 r., k. 1. Stanowisko ambasady por. AMSZ, 4/84, w-5, 1979, Materiały informacyjne na spotkanie ze Schmidtem w sierpniu 1979 r., Kolonia, lipiec 1979 r., k. 31.

[151] AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Materiały opracowane przez ambasadę na wizytę Genschera w Polsce, Kolonia, 20 II 1980 r., k. 10, zał. Aktualne stanowisko rządu i partii politycznych w RFN w ważniejszych kwestiach stosunków dwustronnych (oprócz gospodarczych).

władz polskich, nadal konieczne było przypominanie miastom niemieckim o obowiązku zwalczania rewizjonizmu.

Słabo rozwinięta była współpraca gospodarcza i naukowo-techniczna. Nadzieje władz polskich na uzyskanie przez miasta dostępu do nieznanych w Polsce technologii nie sprawdziły się, głównie ze względu na problemy po stronie polskiej. Wielu z planowanych projektów nigdy nie ukończono (stało się tak np. z opracowanym przez norymberskich specjalistów szkicem projektu budowy krakowskiego metra)[152]. Co interesujące, to polskie władze komunalne nie wyrażały większego zainteresowania rozwojem kontaktów gospodarczych. Wynikało to z ograniczonych kompetencji władz miejskich w tej dziedzinie. Nic więc dziwnego, że koncentrowały się one na wymianie kulturalnej[153].

Optymizm władz polskich co do partnerstwa miast wydaje się uzasadniony jedynie w zakresie osiągnięcia zakładanych celów politycznych. Władze miast niemieckich, by współpracować z Polską, musiały w kwestiach spornych przyjąć bądź przynajmniej deklarować punkt widzenia zgodny z polskim. Na przykład w trakcie seminarium na temat współpracy miast w Locum większość uczestników nie zgadzała się z tzw. niemieckimi pozycjami prawnymi w kwestii uznania granicy na Odrze i Nysie[154]. Przedstawiciele Getyngi podkreślili nawet konieczność przeciwstawienia się organizacjom ziomkowskim występującym przeciwko układowi normalizacyjnemu[155]. Podczas seminarium wyrażano także zadowolenie z dotychczasowego przebiegu współpracy, która odbywała się „bez większych problemów politycznych"[156]. Jednocześnie jednak miasta zachodnioniemieckie zgodnie podkreślały, że ich zdaniem najważniejszą formą współpracy są kontakty międzyludzkie i kulturalne. „Göttinger Blick" z 3 maja 1979 r. pisał: „Główna linia przyszłej współpracy między Getyngą i Toruniem pozostaje taka sama: żadnych dużych prezentacji raz do roku, lepiej częstsze kontakty oparte na szerszej bazie"[157].

---

[152] AMSZ, 45/86, w-8, 1983, Aktualne aspekty współpracy miast PRL–RFN, Kolonia, [przed 22 XII 1983 r.], k. 3.

[153] „Darmstädter Echo", 31 III 1979.

[154] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Notatka informacyjna, Warszawa, 25 VIII 1981 r.

[155] AMSZ, 43/84, w-13, 1979, Notatka dotycząca seminarium nt. „Polityka odprężenia jako zadanie społeczne – kontakty miast i instytucji komunalnych RFN z Europą Wschodnią" zorganizowanego w dniach 26–28 IX 1980 r. przez Akademię Ewangelicką Locum, [Kolonia, 9 X 1980 r.], k. 3.

[156] *Ibidem*, k. 4.

[157] „Göttinger Blick", 3 V 1979.

Taki też był faktyczny charakter relacji, w których dominowały kontakty w dziedzinie kultury i sportu oraz kontakty prywatne, mimo że zdaniem Warszawy nie powinny one „nadawać tonu”[158]. Odwołując się do istniejących porozumień między miastami, kolejne zachodnioniemieckie instytucje aktywnie poszukiwały partnerów w Polsce: teatrów, uniwersytetów, zespołów muzycznych, muzeów, organizacji młodzieżowych itp. Większość tych kontaktów nawiązywano dzięki zawartym wcześniej prywatnym znajomościom. W wielu przypadkach władze polskie nie zdawały sobie sprawy z istnienia współpracy. Na przykład wymiana młodzieży pomiędzy organizacjami z Hanoweru i Poznania zaczęła się już w 1976 r. i nieprzerwanie rozwijała się przez cały omawiany okres[159]. Także w Hamburgu doszło w 1978 r. do wymiany uczniów z jedną ze szkół poznańskich. Choć w pewnym momencie władze PRL inicjatywę tę zablokowały, strona zachodnioniemiecka kontynuowała organizowanie wycieczek klasowych nad Wartę[160].

Istotną rolę przy nawiązywaniu nowych kontaktów odgrywały środowiska tworzące się wokół powstających w latach siedemdziesiątych towarzystw niemiecko-polskich w RFN[161]. Jak wspominał Gerd Hoffmann, współzałożyciel towarzystwa w Hamburgu, w latach osiemdziesiątych na bazie prywatnych kontaktów udało się rozwinąć dobrze prosperującą współpracę nie tylko z Poznaniem czy Gdańskiem, ale także z dalekim Rzeszowem. Część z tych inicjatyw realizowano w ramach istniejących umów między miastami, inne podejmowane były całkowicie poza nimi, np. dzięki jednostronnemu finansowaniu przez stronę zachodnioniemiecką poszczególnych projektów. W ten sposób hamburskie Towarzystwo Niemiecko-Polskie fundowało m.in. coroczne stypendia dla kilku polskich inżynierów[162]. Zjawisko to było widoczne nie tylko w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, ale także wcześniej. Według danych Urzędu ds. Młodzieży w Bremie, w latach 1971–1976 utrzymywano intensywne

---

[158] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, [Materiały do narady w MAGTiOŚ], [Warszawa, 28 IX 1981 r.], k. 4.

[159] ADPI, Archiwum P.O. Loew, Hannover, 10 Jahre Jugendaustausch Hannover–Poznan.

[160] *Unser Nachbar Polen. Zur Polnischen Woche 1981 im Helene-Lange-Gymnasium*, red. H. Fokke, Hamburg 1981; A. Bornholdt, *Solidarität von Gemeinde zu Gemeinde und Schule zu Schule. Breslau–Dortmund 1981–1989. Ein Beitrag zur Völkerverständigung und Versöhnung zwischen Deutschen und Polen*, Dortmund 1990.

[161] O roli towarzystw niemiecko-polskich zob. rozdz. 8 oraz *Dialog der Bürger...*

[162] Relacja Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora.

kontakty młodzieżowe z Krakowem. W sumie odnotowano wówczas dziesięć różnych przedsięwzięć służących wymianie młodzieży między obu miastami. Były to zarówno występy zespołu młodzieżowego z Krakowa, jak i wzajemne wizyty oraz kontakty między młodzieżą uniwersytecką[163]. Współpracę nawiązywano też przy okazji świadczonej przez instytucje zachodnioniemieckie pomocy humanitarnej dla Polski w latach osiemdziesiątych[164].

Miasta niemieckie były zadowolone z rozwoju współpracy, choć wskazywano także na liczne utrudnienia natury finansowej i organizacyjnej po stronie polskiej[165]. Narastający kryzys gospodarczy lat siedemdziesiątych nie pozostawał bez wpływu na współpracę miast. W budżecie Ministerstwa Administracji już w drugiej połowie dekady zaczęło brakować dewiz nawet na opłacenie kosztów podróży oficjalnych delegacji miast. W ostatniej fazie negocjacji między Krakowem i Norymbergą ministerstwo informowało o braku dewiz uniemożliwiających wysłanie delegacji w celu dokończenia rozmów. W tej sytuacji MSZ zaproponowało, by koszty pobytu delegacji polskiej pokryła Norymberga, szybko jednak uznano, że byłoby to politycznie niefortunne rozwiązanie. Rozmowy zostały więc dokończone za pośrednictwem ambasady PRL[166].

Permanentny brak dewiz skłaniał władze polskie do poszukiwania ich źródła także we współpracy miast. Z tego też powodu starano się ograniczać inicjatywy oparte na zasadzie wzajemnego finansowania (bezdewizowe), szczególnie w dziedzinie kultury i ochrony zabytków. Zdaniem Warszawy współpraca taka odbierała zlecenia polskim firmom oraz Pagartowi[167]. Jak wskazuje bilans wydarzeń kulturalnych organizowanych przez miasta partnerskie[168], zdecydowaną większość kosztów wspólnych imprez ponosiły gminy niemieckie, które często korzystały w tym zakresie

---

[163] PAAA, 116643, Der Senator für Soziales, Jugend und Sport der Freien und Hansastadt Bremen an das AA, den 20 II 1976; PAAA, 116643, AA an den Senator für Soziales, Jugend und Sport der Freien und Hansastadt Bremen, den 19 I 1976.

[164] Zob. rozdz. 9; Relacja Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora. Były to często inicjatywy pojedyncze na niewielką skalę, ich zakres był jednak znacznie większy niż w latach siedemdziesiątych.

[165] AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Sprawozdanie ambasady w Kolonii z działalności w 1981 r., Kolonia, 16 XII 1981 r., k. 6.

[166] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Departament IV MSZ do J. Czyrka, Warszawa, 28 VI 1978 r.

[167] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Departament IV MSZ do MAGTiOŚ, Warszawa, 12 II 1980 r., k. 2.

[168] Zob. rozdz. 5.

z pieniędzy otrzymywanych z budżetu federalnego. Na przykład w 1981 r. MSZ nakazywało wprawdzie Gdańskowi ograniczenie wymiany sportowej, nie miało jednak nic przeciwko jej kontynuowaniu na koszt Bremy: „Władze Gdańska akceptować będą jednak oferty przyjazdu sportowców bremeńskich na własny koszt, dyskontując ten fakt jako wyraz dobrej woli w zakresie wymiany młodzieży”[169].

Czwartą i zarazem ostatnią umową polsko-zachodnioniemiecką o współpracy miast podpisaną w latach siedemdziesiątych było porozumienie między Norymbergą i Krakowem. Od tego momentu władze polskie odrzucały kolejne oferty partnerstwa miast. W 1979 r. centrala informowała ambasadę w Kolonii, że wprawdzie nie wyklucza się podpisania w przyszłości dalszych umów, jednak z zastrzeżeniem, iż: „Na tym etapie nie jesteśmy [...] zainteresowani podejmowaniem inicjatyw miast RFN dotyczących utrzymywania kontaktów i wymiany bezumownej z miastami PRL, gdyż deprecjonowałoby to rangę zawartych porozumień ramowych ze znanymi warunkami politycznymi oraz otwierałoby drogę do omijania uwarunkowań politycznych w kolejnych inicjatywach ze strony miast niemieckich”[170]. Decyzję uzasadniano także chęcią skoncentrowania się na rozwoju współpracy w ramach dotychczas podpisanych umów. W rzeczywistości chodziło raczej o obawę przed niekontrolowanym wzrostem ilości kontaktów[171].

W 1979 r. doszło też do pierwszego poważnego incydentu pomiędzy współpracującymi miastami. W trakcie negocjacji między Norymbergą i Krakowem podstawowym punktem spornym była kwestia patronatów utrzymywanych przez Norymbergę nad Niemcami sudeckimi. Władzom Norymbergi udało się ostatecznie przekonać stronę polską, że patronat nie ma większego znaczenia, wyraziły też zgodę na preambułę polityczną, dzięki czemu doszło do podpisania porozumienia o współpracy. Niedługo potem jego obowiązywanie zostało jednak przez stronę polską zawieszone w związku z pismem nadburmistrza Norymbergi sformułowanym w odpowiedzi na list przewodniczącego ziomkostwa Niemców sudeckich[172]. Nad-

---

[169] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Zapis uzgodnień z rozmowy prezydenta Gdańska i wicedyrektora Departamentu IV MSZ (Młynarczyk–Mąkosa), Warszawa, 30 I 1981 r., k. 1.

[170] AMSZ, 3/84, w-15, 1978, Departament IV MSZ do ambasady, Warszawa, 9 XI 1979 r.

[171] AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Sprawozdanie ambasady w Kolonii z działalności w 1981 r., Kolonia, 16 XII 1981 r., k. 6.

[172] ADPI, archiwum P.O. Loew, Johannes Grotzky, Die „Rahmenvereinbarungen” über deutsch-polnische Städtepartnerschaften.

burmistrz stwierdził m.in., że nie będzie się sprzeciwiał organizowaniu zjazdów w Norymberdze, a jeśli otrzyma zaproszenie, to weźmie w nich udział. Jednocześnie informował, że „problem Odry-Nysy" został ominięty poprzez zawarcie porozumienia z jednym z miast „starej Polski". W liście znalazło się także stwierdzenie, że Norymberga nie zamierzała nigdy „zawrzeć porozumienia z miastem »okupowanym« przez Polskę"[173]. List ten ukazał się drukiem w „Süddeutsche Zeitung". Prezydent Krakowa na polecenie resortu spraw zagranicznych zażądał wyjaśnień i zawiesił realizację porozumienia do czasu ich otrzymania. Pierwsza wersja wyjaśnień nie została przez stronę polską zaakceptowana. Nadburmistrz podkreślał w niej, że osobiście akceptuje on układ z 1970 r. Pisał też, iż „istnieją wśród mieszkańców Republiki Federalnej Niemiec grupy, które wykazują sceptycyzm wobec układu o podstawach normalizacji. Moja wypowiedź nawiązująca do tego faktu w liście do ziomkostwa Niemców sudeckich miała na celu jedynie stwierdzenie, że Kraków [...] ze swoim położeniem geograficznym nie może zostać włączony do tej dyskusji"[174]. Dopiero drugi list z wyjaśnieniami, w którym powtórzone zostały wcześniejsze argumenty, przekonał władze polskie do kontynuowania współpracy[175].

Współpraca miast w okresie stanu wojennego

Wpływ stanu wojennego na kontakty miast był różnorodny. Z jednej strony doszło do przerwania na pewien czas współpracy wskutek ograniczenia ruchu osobowego z zagranicą, a także obiegu korespondencji, który początkowo możliwy był jedynie za pośrednictwem MSZ. Tym samym nie doszło do skutku wiele z zaplanowanych przez miasta wspólnych inicjatyw. Na przykład w 1982 r. w Krakowie odbyła się jedynie wizyta pracowników norymberskiego ogrodu zoologicznego. Z drugiej strony, zamrożenie przez władze Republiki Federalnej rozmów politycznych i gospodarczych na szczeblu międzypaństwowym skłoniło władze polskie do poszukiwania

[173] AMSZ, 8/86, w-9, 1982, Pilna notatka w sprawie porozumienia o współpracy między Krakowem i Norymbergą, [28 XI 1979 r.], k. 2.
[174] Za: ADPI, archiwum P.O. Loew, Johannes Grotzky Die „Rahmenvereinbarungen" über deutsch-polnische Städtepartnerschaften.
[175] AMSZ, 43/84, w-13, 1979, Nadburmistrz Norymbergi do Prezydenta Krakowa, tłumaczenie, 21 XII 1979 r., Norymberga.

innych dróg kontaktów, a tym samym spowodowało liberalizację stanowiska wobec kontaktów społecznych, w tym także wobec współpracy miast.

W 1982 r. większość kontaktów między miastami utrzymywana była za pośrednictwem konwojów z pomocą humanitarną świadczoną przez miasta niemieckie. Liczne transporty stanowiły doskonałą sposobność do prowadzenia korespondencji między władzami miast bez pośrednictwa polskiego MSZ[176]. Między innymi przy okazji transportu leków z Getyngi do toruńskich szpitali w marcu 1982 r. przekazano list od władz miasta, w którym proszono o informację o największych potrzebach miasta partnera, tak by oferowana pomoc mogła być jak najbardziej skuteczna. Wsparcie zaoferowały także Towarzystwo Niemiecko-Polskie w Getyndze oraz Deutsches Theater[177].

Niemiecka prasa lokalna obszernie informowała o podejmowanych akcjach pomocowych. Na przykład w październiku 1983 r. „Nürnberger Zeitung" pisała: „Miejski wydział ds. współpracy komunalnej przekazuje [...] osobom zainteresowanym adresy rodzin krakowskich. Poza tym udziela praktycznych porad dotyczących wysyłek pomocowych. Podstawowe produkty spożywcze, jak mąka i cukier, nie są już tak potrzebne jak przed rokiem, ale konserwy mięsne albo parę tabliczek czekolady dla dzieci wywołują zawsze zadowolenie. Za pośrednictwem paczek doszło już do liczonej w setkach wymiany listów, które przyczyniają się do powstawania przyjaźni ponad oficjalnymi wydarzeniami. Ważne, by paczki zostały niedługo wysłane, tak by zamiast na Boże Narodzenie, nie dotarły na Wielkanoc"[178].

Mimo poważnych ograniczeń, część z zaplanowanych na 1982 r. imprez miejskich odbyła się. Już w marcu zaprezentowano w Norymberdze malarstwo Jana Matejki, a miesiąc później na rozmowy o dalszym kształcie wymiany kulturalnej udał się dyrektor krakowskiego Urzędu Kultury. W czerwcu miały miejsce międzynarodowe tygodnie organowe „Die deutsch-polnischen Musikbeziehungen" z udziałem ponad 200 wykonawców z Krakowa. W Norymberdze między marcem 1981 a lipcem 1982 r. odbyły się 23 wydarzenia z udziałem gości krakowskich (oficjalne delegacje, występy polskich artystów, wystawy itp.)[179]. Polskie MSZ zachęcało

[176] AMSZ, 8/86, w-9, 1982, Prezydent Torunia do MSZ, Poznań, 22 III 1982 r.
[177] *Ibidem*, Prezydent Torunia do MAGTiOŚ, Toruń, 22 III 1982 r., k. 3.
[178] „Nürnberger Zeitung", 23 X 1982.
[179] ADPI, archiwum P.O. Loew, Materiały informacyjne na temat partnerstwa miast, Norymberga, Auszug aus dem Jahresbericht für den Ältestenrat, [Nürnberg], 14 VII 1982 r.

nawet miasta polskie do większej aktywności „bez oczekiwania na wytyczne z zewnątrz”[180]. Resort miał nadzieję, że kontynuacja współpracy miast będzie świadczyć o normalizacji sytuacji w kraju. Z tego też powodu wszystkie wzmianki o stanie wojennym wobec partnerów zagranicznych wywoływały niezadowolenie urzędników MSZ. Przykładem jest list prezydenta Torunia, w którym pisał on do burmistrza Getyngi: „specyficzna sytuacja, jaka powstała w naszym kraju [...] stwarza szereg problemów uniemożliwiających zadośćuczynienie pańskim prośbom. Proszę nie traktować chwilowego ograniczenia kontaktów jako próby wstrzymania naszej dalszej, owocnej współpracy. Niebawem przekażę pełniejszą informację co do dalszych wspólnych zamierzeń będących kontynuacją zawartego w 1978 r. porozumienia”[181]. Miasta niemieckie nie były jednak zainteresowane podejmowaniem rozmów politycznych i starały się dystansować od sytuacji politycznej w Polsce, skupiając swoje działania na akcjach pomocowych[182]. W sierpniu 1982 r. władze Torunia w rozmowach z delegatami z Getyngi przypomniały m.in. o konieczności zachowania właściwego stanowiska wobec „patronatów” oraz krytykowały politykę władz amerykańskich wobec Polski. Temat nie został jednak przez niemieckich partnerów podjęty[183]. Zdecydowana większość wspólnych działań miała miejsce w neutralnym obszarze kontaktów kulturalnych, podczas gdy inne formy współpracy zeszły na drugi plan.

Gdy wiosną 1982 r. wznowiono możliwość prowadzenia bezpośredniej korespondencji, miasta polskie podjęły kontakty z niemieckimi partnerami, ponownie interpretując na własny sposób wytyczne z Warszawy. Dominującą formą współpracy pozostawały kontakty kulturalne. Jak oceniała w 1983 r. ambasada polska w RFN: „najbardziej widoczną i spektakularną dziedziną współdziałania miast jest współpraca kulturalna, zajmująca w programach wszystkich miast najwięcej miejsca”[184]. Było to wyraźne przyznanie się, że dotychczasowa polityka wobec współpracy miast pole-

[180] AMSZ, 8/86, w-9, 1982, E. Noworyta do MAGTiOŚ, [po 31 III 1982 r.].
[181] *Ibidem*, Korespondencja przekazana przez MAGTiOŚ do MSZ, Warszawa, 8 VI 1982 r.
[182] Por. rozdz. 9. O skali pomocy humanitarnej w okresie stanu wojennego zob. A. Riechers, *Pomoc dla Solidarności...*
[183] AMSZ, 8/86, w-9, 1982, Informacja z pobytu oficjalnej delegacji miasta Getyngi w Toruniu w dniach 15–19 VIII 1982 r., [Toruń, po 19 VIII 1982 r.].
[184] AMSZ, 45/86, w-8, 1983, Aktualne aspekty współpracy miast PRL–RFN, Kolonia, [przed 22 XII 1983 r.], k. 4.

gająca na ograniczaniu współpracy kulturalnej i intensyfikacji współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej okazała się nieskuteczna. Jednocześnie ambasada za pozytywne zjawisko uznawała coraz większą obecność polskiej kultury w RFN. Proponowano nawet rozszerzenie współpracy kulturalnej, sugerując, by obok organizowanych regularnie „Dni Polskich" do celów związanych ze współpracą miast polskich wykorzystywać artystów przebywających w Republice Federalnej przy innych okazjach. Ambasada pozytywnie wyrażała się także o zwiększeniu obecności kulturalnej miast niemieckich w Polsce: „Wydaje się, że sprawę tę należy także rozpatrywać w kategoriach zaspokajania w kontrolowany przez nas sposób potrzeb społeczeństwa polskiego w zakresie kontaktu z kulturą zachodnioeuropejską, co w obecnych warunkach, wobec braku dewiz, jest poważnie utrudnione"[185].

Ocena stanowiska miast niemieckich wobec sytuacji w PRL w okresie stanu wojennego wypadła w Warszawie pozytywnie. W MSZ z zadowoleniem podkreślano, że udało się zmusić miasta do „przestrzegania prawno-politycznych konsekwencji Układu z 7 grudnia 1970 [r.] oraz do przeciwstawiania się działalności rewizjonistycznej"[186]. Podobne opinie wyrażały władze miejskie. Jak informował w maju 1982 r. Urząd Miasta Krakowa: „Według posiadanych przez nas wiarygodnych informacji, Nürnberg przywiązuje dużą wagę do utrzymania partnerskich kontaktów z Krakowem. W praktyce wyraża się to m.in. niedopuszczeniem do wykorzystania tych stosunków do własnych celów, przez siły polityczne nam nieprzychylne lub wrogie. Miasto nie udzieliło poparcia żadnym akcjom o charakterze antypolskim, bądź krytycznym w stosunku do przemian zachodzących w naszym kraju od 13 grudnia 1981. W miarę swoich możliwości administracja miejska starała się także o właściwe reprezentowanie spraw polskich, a przede wszystkim kontaktów z Krakowem w lokalnej prasie"[187].

Podobne opinie władze polskie wyrażały o wszystkich miastach niemieckich, z wyjątkiem Bremy. Do początku lat osiemdziesiątych współpraca Brema–Gdańsk uznawana była w Warszawie za modelowy przykład dla pozostałych partnerstw miast. Jeszcze w lutym 1981 r.

---

[185] *Ibidem*.
[186] AMSZ, 7/86, w-3, 1982, Materiały Departamentu IV MSZ dla Olechowskiego, Warszawa, 11 XI 1982 r., zał. Stosunki PRL–RFN w świetle zadań naszej polityki zagranicznej, k. 13.
[187] AMSZ, 8/86, w-9, 1982, Urząd Miasta Krakowa do MSZ, Kraków, 3 V 1982 r.

w protokole współpracy między Bremą i Gdańskiem przewidywano wyjazd kilkuset osób z obu krajów (artystów, dziennikarzy, sportowców, specjalistów z różnych dziedzin)[188]. Jednak w wyniku powstania „Solidarności" w Warszawie coraz częściej zaczęto negatywnie oceniać stanowisko Bremy. Na początku 1982 r. MSZ stwierdzało: „od sierpnia 1980 r. obserwujemy niekorzystną ewolucję stanowiska władz Bremy w zakresie rozwijania kontaktów z Gdańskiem [...] W zdecydowany sposób przystąpiono do »wypłukiwania« porozumienia o współpracy z treści politycznych, jakie legły u podstaw pierwszych kontaktów i podpisanego następnie porozumienia"[189]. Zdaniem resortu, władze Bremy starały się forsować „koncepcję oddolnych niekontrolowanych kontaktów społecznych, które – w ujęciu propagandowym – służyć miały wzajemnemu zbliżeniu społeczeństw obu miast, a w rzeczywistości stanowiły dogodną formę pozyskiwania grup społecznych w Polsce dla polityki RFN"[190]. Do poważnego konfliktu doszło latem 1981 r., gdy senat Bremy poinformował o planach utworzenia Instytutu Badań Wschodu na Uniwersytecie Bremeńskim. Władze polskie zajęły wobec tej inicjatywy stanowisko negatywne i zagroziły zerwaniem kontaktów z Gdańskiem w przypadku jej realizacji[191]. Sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej w wyniku wsparcia Bremy dla Biura Informacyjno-Koordynacyjnego „Solidarności", powołanego w pierwszych tygodniach stanu wojennego[192]. Spowodowało to jednostronne zamrożenie kontaktów przez stronę polską do czasu zamknięcia biura. Współpracę między uniwersytetami zawieszono do czasu likwidacji wspomnianego Instytutu[193]. Jednocześnie w „Rzeczpospolitej" ukazał się artykuł obarczający Bremę odpowiedzialnością za zerwanie współpracy, zaplanowano także protest gdańskich organizacji młodzieżowych[194]. O stanowisku Bremy poinformowano ZSRR, mając nadzieję, że w geście solidarności Ryga zerwie kontakty z Bremą. Stanowisko polskie

---

[188] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Program współpracy Brema–Gdańsk na rok 1981, Gdańsk, 23 II 1981 r.
[189] AMSZ, 8/86, w-9, 1982, Notatka informacyjna, Warszawa, 20 III 1982 r., k. 1.
[190] *Ibidem*, k. 2.
[191] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Projekt notatki informacyjnej w sprawie powołania w Bremie Instytutu Badań Wschodnich, Warszawa, 24 VIII 1981 r.
[192] Szerzej w rozdz. 7.
[193] AMSZ, 8/86, w-9, 1982, Departament IV MSZ do Czyrka i Olechowskiego, Warszawa, 8 VII 1982 r.; AMSZ, 7/86, w-3, 1982, Szyfrogram, Kolonia, 8 VIII 1982 r.
[194] AMSZ, 8/86, w-9, 1982, Notatka informacyjna, Warszawa, 25 V 1982 r., k. 2.

nie znalazło jednak zrozumienia w Moskwie[195]. Skrupulatnie kontrolowano wszystkie formy kontaktów między Bremą i Gdańskiem, tak by nie doszło do jakichkolwiek oficjalnych rozmów. Na przykład jesienią 1982 r. zezwolono na zorganizowanie podróży do Gdańska lewicowej organizacji młodzieżowej „Die Falken" z Bremy, ale tylko pod warunkiem, że podróż będzie miała charakter turystyczny, bez możliwości spotkania z władzami miejskimi[196]. Nakazano także wycofać zaproszenia dla grupy plastyków z Bremy, która miała przyjechać na plener malarski Związku Polskich Artystów Plastyków w Gdańsku[197]. Mimo wyraźnych wysiłków MSZ, nie wszystko jednak udawało się tak, jak życzyła sobie tego Warszawa. Latem 1982 r. w Dzienniku TV nadano pozytywną relację o współpracy Bremy i Gdańska, w której pominięto informację, że kontakty te zostały faktycznie zamrożone[198]. Nie trzeba dodawać, że wywołało to gwałtowną reakcję MSZ.

Brema starała się podtrzymać współpracę wszystkimi możliwymi sposobami. Hans Koschnick w korespondencji z MSZ i ambasadą PRL zapewniał o akceptacji dla układu z 1970 r., poszczególni senatorowie Bremy przedstawiali w Gdańsku swoje propozycje współpracy, wysyłano także liczne transporty z pomocą humanitarną. Warunki strony polskiej pozostawały jednak niezmienne: likwidacja Instytutu Badań Wschodu oraz biura „Solidarności". Ostra reakcja Warszawy na powołanie instytutu wiązała się z tym, że uważano go mylnie za jedną z instytucji zajmujących się „Ostforschung"[199]. Uznano go więc automatycznie za instytucje rewizjonistyczną. By przekonać stronę polską, Koschnick argumentował, że powołanie instytutu miało zapobiec utworzeniu własnego instytutu przez Fundację Hansa Seidela[200]. Do poprawy stosunków między Bremą i Gdańskiem doszło dopiero w 1983 r., po zamknięciu biura „Solidarności"[201]. Na wiadomość o likwidacji biura MSZ zezwoliło na stopniowe odbloko-

---

[195] *Ibidem*, Departament IV MSZ do Czyrka, Warszawa, 31 V 1982 r.; AMSZ, 39/87, w-11, 1984, Sprawozdanie z pobytu służbowego delegacji miasta Gdańska w Bremie w dniach od 7 do 9 V 1984 r., [Gdańsk, przed 12 VI 1984 r.].

[196] AMSZ, 7/86, w-3, 1982, Departament IV MSZ do prezydenta Gdańska, Warszawa, 1 X 1982 r.

[197] *Ibidem*, Szyfrogram, Kolonia, 25 III 1982 r.

[198] *Ibidem*, Szyfrogram, Warszawa, 30 VI 1982 r.

[199] Nt. Ostforschung zob. C.R. Unger, *Ostforschung in Westdeutschland, die Erforschung des europäischen Ostens und die Deutsche Forschungsgemeinschaft, 1945–1975*, Stuttgart 2007.

[200] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Ambasada do centrali, 14 VIII 1981 r.

[201] Por. rozdz. 7.

wywanie kontaktów z Gdańskiem, z wyłączeniem współpracy uniwersyteckiej[202]. Brema starała się w tej sytuacji nawiązać współpracę między uczelniami technicznymi[203].

Początkowo wszystkie miasta zachodnioniemieckie podpisujące umowy partnerskie z PRL były rządzone przez socjaldemokratów. Miasta rządzone przez CDU wykazywały znacznie mniejsze zainteresowanie. W praktyce nie miały one szansy na zawarcie porozumienia z Polską, z racji na panujące w polskim MSZ przekonanie, że współpracę można podjąć tylko z tymi miastami, które są aktywne w stosunkach z Polską i są rządzone przez SPD. Sytuacja uległa zmianie pod koniec dekady. Przejście nadburmistrza Norymbergi z SPD do CSU nie wpłynęło na jego stosunek do Krakowa. Podobnie było w Getyndze, gdzie wybory wygrała CDU. Według informacji ambasady w Kolonii współpraca była nie tylko kontynuowana, ale wręcz rozwijała się bardzo dobrze[204]. Warto także zauważyć, że w niektórych przypadkach frakcja CDU głosowała za podjęciem współpracy z miastami polskimi. Stosunek do współpracy z Polską pod koniec dekady najwyraźniej nie dzielił już tak bardzo społeczeństwa niemieckiego, jak na początku lat siedemdziesiątych.

Przynajmniej do połowy lat osiemdziesiątych polska polityka wobec współpracy miast nie uległa zasadniczej zmianie[205]. Nie zmieniło się m.in. przekonanie władz polskich, że kontakty miast powinny przynosić przede wszystkim korzyści polityczne, do których zaliczano akceptację polskiej interpretacji układu normalizacyjnego przez społeczeństwo zachodnioniemieckie[206]. W grudniu 1983 r. na międzyresortowym spotkaniu z udziałem przedstawicieli miast MSZ ponownie podkreślało podrzędność kontaktów miast w polityce zagranicznej. Wyraźnie przypomniano też zakaz „prowadzenia przez miasta jakichkolwiek samodzielnych działań w tym zakresie"[207]. Zakaz ten, podobnie jak we wcześniejszej dekadzie, nie był do końca przestrzegany. Na początku lat osiemdziesiątych bez wie-

---

[202] AMSZ, 44/86, w-4, 1983, Szyfrogram, Warszawa, 27 X 1983 r.
[203] AMSZ, 45/86, w-8, 1983, MSZ do MNSWiT, Warszawa, 30 XII 1983 r.
[204] AMSZ, 8/86, w-9, 1982, Ambasada w Kolonii, Kolonia, 28 VII 1982 r.
[205] AMSZ, 39/87, w-10, 1984, Pytania, jakie mogą być postawione na posiedzeniu Komisji SZ, [Warszawa, przed 2 I 1984 r.], k. 5.
[206] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, [Materiały do narady w MAGTiOŚ], [Warszawa, 28 IX 1981 r.], k. 1.
[207] AMSZ, 45/86, w-8, 1983, Notatka z udziału w naradzie nt. współpracy polskich miast z RFN zorganizowanej przez Ministerstwo Administracji i Gospodarki Przestrzennej 8 XII 1983 r., Warszawa, 9 XII 1983 r., k. 2.

dzy władz centralnych intensywnie rozwijały się coraz liczniejsze inicjatywy poszczególnych instytucji i organizacji miejskich. Jak informowało MSZ w 1983 r., po spotkaniu z przedstawicielami miast mającymi umowy z miastami zachodnioniemieckimi: „wskazywali [oni] na zjawisko podciągania pod współpracę miast, bez ich wiedzy, kontaktów podległych innym resortom, instytucjom i organizacjom społecznym, np. kulturalnych, sportowych, szkolnych oraz młodzieżowych”[208]. Jednym z przykładów jest podpisanie w październiku 1982 r. porozumienia między krakowskim oddziałem Polskiego Związku Filatelistycznego a norymberskim Briefmarken- und Münzenfreunde Langwasser e.V.[209] Porozumienie to zostało zawarte bez wiedzy resortu spraw zagranicznych. Tego typu kontakty nawiązywane były już w latach siedemdziesiątych, choć z powodu ich jednostkowo małego zasięgu, a także braku informowania władz centralnych, nie natrafiamy często na ich ślady w oficjalnych dokumentach[210].

Po objęciu władzy przez koalicję CDU i FDP w 1982 r. polityka RFN wobec współpracy miast uległa istotnej zmianie. Chadecy byli znacznie mniej skłonni akceptować niezależne działania miast, uważali bowiem, że kontakty międzynarodowe powinny leżeć w gestii instytucji federalnych. CDU nie chciało jednak doprowadzić do konfliktu z Polską poprzez unieważnienie umów między miastami. W odróżnieniu od poprzedniej koalicji, tym razem opracowano pierwsze wytyczne w tej dziedzinie. W wydanej w 1986 r. broszurze czytamy m.in.: „Porozumienia mogą się wprawdzie powoływać na układ warszawski z 7 XII 1970 r., nie powinny jednak zawierać żadnych wypowiedzi ani na temat interpretacji układu, ani odnośnie do zasad stosowania praw człowieka”[211]. Był to pierwszy przykład wydania oficjalnych zaleceń dotyczących współpracy miast w RFN.

---

[208] *Ibidem*, k. 1.

[209] ADPI, archiwum P.O.Loew, Materiały informacyjne na temat partnerstwa miast, Norymberga, Vertrag zwischen den Polnischen Philatelistenverband Bezirk Kraków und den Briefmakren- und Münzenfreunde Langwasser e.V., Nürnberg, 18 X 1982 r.

[210] Por. m.in. AMSZ, 3/84, w-14, 1978, Departament IV MSZ do Ambasady, Warszawa, 9 XI 1979 r.; AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Departament IV MSZ do MAGTiOŚ, Warszawa, 26 IV 1978 r.; AMSZ, 3/84, w-13, 1978, Problemy z zakresu stosunków dwustronnych PRL do omówienia w trakcie konsultacji Czyrek–van Well, 24–25 V 1979 r. w Warszawie, [Warszawa, przed 24 V 1979 r.], zał. 9; AZZ, 852, Towarzystwo Niemiecko-Polskie w Augsburgu do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych, Augsburg, 28 XII 1979 r.

[211] ADPI, 5.3, Merkblatt. Städteverbindungen zwischen deutschen Kommunen und Kommunen in der Sowjetunion, Ost und Südosteuropa und in der DDR, Bonn, kwiecień 1986 r., k. 7.

Po zakończeniu stanu wojennego podpisano nowe porozumienia: Kilonii z Gdynią w 1985 r., a przed 1989 r. także Wiesbaden z Wrocławiem[212], Darmstadt z Płockiem, Flensburga ze Słupskiem oraz Stuttgartu z Łodzią (w sumie przed 1989 r. istniało 9 umów). Dla porównania w tym czasie funkcjonowały umowy miast RFN z 22 miastami wschodnioniemieckimi, choć współpraca ta nie układała się najlepiej[213]. Mimo niewielkiej liczby podpisanych umów o współpracy, stosunkowo duża grupa miast utrzymywała kontakty z zagranicznymi partnerami. Według danych zebranych przez MSZ pod koniec lat siedemdziesiątych ok. 50 miast niemieckich podejmowało przynajmniej pewne formy kontaktów komunalnych z PRL. Są to niewątpliwie dane niepełne. Możemy jednak przyjąć, że faktyczna liczba miast utrzymujących kontakty z RFN nie przekraczała 100. Nie jest to mało, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w latach siedemdziesiątych było w Polsce nie więcej niż 800 miast. W latach osiemdziesiątych liczba miast zachodnioniemieckich współpracujących z polskimi ośrodkami wyraźnie wzrosła. Świadczy o tym fakt, że w latach 1989–1991 podpisano prawie 50 umów o współpracy, z czego znaczną ich część między miastami, które utrzymywały kontakty nieoficjalne już od lat siedemdziesiątych, m.in.: Düsseldorf–Warszawa, Bremerhaven–Szczecin, Spira–Gniezno czy Schwäbisch Hall–Zamość[214].

Podsumowanie

Przy analizie kontaktów między miastami powstaje pytanie, czy można je w ogóle uznać za formę kontaktów społecznych. Czy wizyty oficjalnych delegacji, dyrektorów odpowiedzialnych za współpracę kulturalną miast czy też miejskich urbanistów należy uznać za kontakty społeczne czy polityczne? Intuicyjnie kontakty władz miejskich uznajemy za przynależne do sfery polityki, podczas gdy współpracę w zakresie kultury jesteśmy bardziej skłonni zakwalifikować jako formę kontaktów społecznych. Granica jest jednak

---

[212] W. Borodziej, *Przyczynek do stosunków PRL–RFN...*; M. Kaczmarek, *PRL-owska wizja partnerstwa...*, cz. 1–2.

[213] AMSZ, 45/86, w-8, 1983, Notatka z udziału w naradzie nt. współpracy polskich miast z RFN zorganizowanej przez Ministerstwo Administracji i Gospodarki Przestrzennej 8 XII 1983 r., Warszawa, 9 XII 1983 r., k. 2.

[214] Szacunkowa liczba umów na podstawie strony internetowej Rat der Gemeinden und Regionen Europas, Deutsche Sektion: www.rgre.de.

w tym przypadku nieostra. Najistotniejszym argumentem, który skłania nas do uznania współpracy miast za ważny element wpływający na rozwój stosunków społecznych, jest to, że otwierała ona drogę do dalszych inicjatyw, podejmowanych zarówno przez poszczególne instytucje miejskie, jak i przez organizacje czy osoby niezależnie od władz miejskich, wykorzystujące istnienie oficjalnego partnerstwa do własnych celów. Współpraca miast przyczyniała się znacząco do rozwoju ruchu osobowego oraz kontaktów międzyludzkich: od kontaktów sportowych, poprzez wymianę młodzieży, po współpracę uczelni. Już w drugiej połowie lat siedemdziesiątych stała się ona ważnym obszarem transferu kulturowego dzięki kontaktom oficjalnym, jak również coraz intensywniej rozwijającym się w ich cieniu kontaktom nieformalnym.

Inicjatywy dotyczące współpracy miast pochodziły prawie wyłącznie ze strony niemieckiej. Początkowo związane były z ogólnym zainteresowaniem Polską w RFN po podpisaniu układu normalizacyjnego. Kolejna fala zainteresowania pojawiła się po podpisaniu porozumienia w Helsinkach w 1975 r. oraz wizycie Edwarda Gierka w RFN w roku 1976. Władzom polskim nie zależało jednak na szybkim sformalizowaniu kontaktów między miastami. Starały się natomiast wykorzystać zainteresowanie miast niemieckich do osiągania własnych celów politycznych, czego wyrazem było m.in. domaganie się uznania zaleceń polsko-zachodnioniemieckiej Komisji Podręcznikowej, a przede wszystkim umieszczanie preambuł politycznych w tekstach umów o współpracy miast. Preambuły były w Niemczech wprawdzie mocno krytykowane, ale niemiecki rząd federalny nie zamierzał ich podważać. Obok kwestii politycznych ważnym dla władz PRL obszarem współpracy był, jak to określano, rozwój kontaktów gospodarczych, komunalnych i techniczno-naukowych. Nie odnotowano jednak spektakularnych sukcesów na tych polach, a współpraca miast koncentrowała się, wbrew założeniom Warszawy, głównie na kontaktach społecznych i kulturalnych.

W procesie decyzyjnym dotyczącym współpracy miast po stronie polskiej najistotniejszą rolę odgrywało MSZ, choć w niektórych przypadkach dostrzegalna jest ingerencja Wydziału Zagranicznego KC. Ministerstwo Administracji, formalnie odpowiedzialne za omawianą współpracę, podporządkowywało się z reguły decyzjom resortu spraw zagranicznych. Władze miejskie odgrywały w tej strukturze wyłącznie rolę wykonawcy polityki centralnej. Mimo wszystkich różnic, w obu krajach zarządy miast były blisko powiązane z polityką, a stanowiska burmistrzów czy prezydentów mogły stać się punktem wyjścia do dalszej kariery politycznej.

Władze miast polskich przyjmowały różne strategie działania, zależnie od możliwości. Cechą wspólną tych strategii było interpretowanie oficjalnych zaleceń w taki sposób, by mogły one przysłużyć się miastu – niezależnie od faktycznych intencji władz centralnych. MSZ nie zawsze potrafiło zdyscyplinować władze miast do rozwoju współpracy zgodnie z jej wizją panującą w stolicy[215], tym bardziej że prezydenci większych miast mogli w istotny sposób wpływać na podejmowane w Warszawie decyzje, głównie poprzez osobiste kontakty we władzach partyjnych. W przypadku miast mniejszych częściej natrafiamy na przypadki nieinformowania władz centralnych o podejmowanych działaniach bądź też traktowania współpracy jako kontaktów nieoficjalnych/prywatnych, które nie powinny wchodzić w zakres zainteresowań Warszawy (wspomniane przykłady Mielca czy Gorzowa). Z punktu widzenia miast były to działania bardzo sensowne, miasta te nie mogły bowiem liczyć na zawarcie oficjalnego porozumienia[216]. Zalecenia odgórne nie mogły być jednak ignorowane w nieskończoność. Znacznie łatwiej było prowadzić współpracę półoficjalną tolerowaną przez Warszawę.

Z wyłączeniem kwestii związanych z utrzymywaniem patronatów oraz kontaktów z organizacjami wypędzonych, działania zachodnioniemieckich władz miejskich z reguły nie dawały powodów do narzekań stronie polskiej. W ramach współpracy miast doszło jedynie do dwóch poważniejszych kryzysów, które doprowadziły do czasowego zawieszenia współpracy, najpierw z Norymbergą, a następnie – na nieco dłużej – z Bremą. W obu przypadkach Warszawa była przekonana, że zastosowane przez nią środki okazały się skuteczne, a niemieccy partnerzy spełnili ostatecznie polskie żądania polityczne[217]. W rzeczywistości problem Norymbergi udało się rozwiązać bez zmiany zajmowanego przez nią stanowiska, w przypadku Bremy zaś problem rozwiązał się niejako sam, ponieważ działacze „Solidarności" nie wykazali się większą aktywnością.

---

[215] Niezależność władz miejskich była przez władze centralne do pewnego stopnia akceptowana. Nie stanowiło to jednak fenomenu wyłącznie polskiego. Por T. Lindenberger, *Herrschaft und Eigen-Sinn*...

[216] AMSZ, 1/84, w-15, 1979, Urząd Wojewódzki w Pile do MKiS, Informacja w sprawie współpracy z Bad Essen, Piła, 28 III 1977 r.; AMSZ, 3/84, w-15, 1978, Departament IV MSZ do MAGTiOŚ, Warszawa, 27 IV 1979 r.

[217] AMSZ, 45/86, w-8, 1983, Aktualne aspekty współpracy miast PRL–RFN, Kolonia, [przed 22 XII 1983 r.].

5

WSPÓŁPRACA KULTURALNA

W poniższym rozdziale terminu „współpraca kulturalna" używam w wąskim znaczeniu, na określenie współpracy w zakresie kultury wysokiej, popularnej bądź ludowej, różnym od obowiązującego w ramach polityki kulturalnej PRL i RFN[1]. Tak rozumiane kontakty kulturalne obejmują najłatwiejszą do uchwycenia część transferu kulturowego, ponieważ większość dostępnych materiałów została wytworzona właśnie przez elity kulturalne obu krajów[2]. Z tego też powodu konieczne jest oddzielenie m.in. nauki, sportu, kontaktów między związkami zawodowymi, polityki informacyjnej od kontaktów czysto kulturalnych.

Rozwój kontaktów kulturalnych w latach siedemdziesiątych

Podobnie jak w wielu innych obszarach kontaktów społecznych, współpraca kulturalna PRL z RFN w latach siedemdziesiątych rozwijała się szybciej niż z innymi krajami zachodnimi. W krótkim czasie Niemcy Zachodnie stały się głównym polskim partnerem po drugiej stronie żelaznej kurtyny[3]. Polska była z kolei dla RFN tym państwem komunistycznym, z którym rozwinięto najintensywniejszą współpracę kulturalną[4]. Realizacja zagra-

---

[1] Różnica między polskim oraz niemieckim podejściem do polityki kulturalnej została omówiona w rozdz. 1.

[2] Por. definicję „transferu kultury" we wstępie, przede wszystkim M. Middell, *Kulturtransfer*...

[3] AMSZ, 19/79, w-10, 1974, Aktualny stan stosunków kulturalnych z RFN, Warszawa, 22 X 1974 r., k. 2.

[4] W notatce z 1978 r. sporządzonej dla Brunona Friedricha (SPD) określono Polskę jako „ten kraj spośród państw Układu Warszawskiego, z którym utrzymujemy najintensywniejszą wymianę kul-

nicznej polityki kulturalnej RFN generalnie oparta była na założeniach politycznych wypracowanych na początku dekady. Jednak wraz z upływem czasu coraz widoczniejsze stawało się mniejsze zainteresowanie bońskiego resortu spraw zagranicznych wdrażaniem tego programu. W odróżnieniu od polskiego MSZ, Auswärtiges Amt nie rościł sobie prawa do koordynacji i kontroli całości działań w zakresie współpracy kulturalnej. Wręcz przeciwnie, różnorodność i wielokanałowość kontaktów kulturalnych bońscy urzędnicy postrzegali pozytywnie. Niezależność poszczególnych instytucji gwarantowała, że wpływ władz federalnych na ostateczny kształt współpracy był ograniczony – nawet jeśli uwzględnimy specyficzną pozycję organizacji pośredniczących oraz konieczność przestrzegania zasad obowiązujących przy rozdziale środków finansowych. W praktyce to właśnie rozdział funduszy był głównym narzędziem kształtowania międzynarodowej współpracy kulturalnej przez instytucje federalne[5].

Odmiennie rolę rządu federalnego postrzegano po stronie polskiej. W notatce z 1978 r. na temat polsko-zachodnioniemieckiej współpracy kulturalnej MSZ wyrażało przekonanie o „zaostrzeniu kontroli czynników federalnych (MSZ RFN) nad zdecentralizowaną administracją życia naukowego i kulturalnego w RFN, między innymi przez koordynację inicjatyw oddolnych/lokalnych oraz zwiększoną ingerencję władz centralnych w sprawy zasad, form i rozmiarów współpracy kulturalnej z KS [krajami socjalistycznymi]”[6]. Władze polskie nie potrafiły sobie wyobrazić, że instytucje zachodnioniemieckie kooperujące z PRL mogą samodzielnie podejmować decyzje o nawiązaniu lub zakończeniu współpracy z polskimi partnerami. Polskie MSZ dążyło bowiem do objęcia kontrolą wszystkich aspektów współpracy międzynarodowej, a także wierzyło, że kontakty kulturalne z RFN znajdują się pod jego pełną kontrolą. W 1974 r. stwierdzano: „W niedługim czasie po normalizacji stosunków, dzięki konsekwentnemu odrzucaniu inicjatyw prywatnych lub kierowaniu ich na drogę służbową, udało nam się wymianę kulturalną z RFN odpowiednio skanalizować i wy-

turalną” (AdsD, 1/BFAA001628, Entwicklung und Stand der deutsch-polnischen Beziehungen, Stand. Okt. 1978).

[5] Por. rozdz. 1.

[6] AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Problemy z zakresu stosunków dwustronnych na konsultacje w dniach 2–5 X 1978 r., zał. Krótka informacja nt. wymiany kulturalnej pomiędzy PRL a RFN w roku 1978 oraz założenia na rok 1979, k. 1.

eliminować niekorzystne zjawiska żywiołowości”[7]. Kluczem do sukcesu miało być wprowadzenie monopolu Ministerstwa Kultury i Sztuki, Polskiej Agencji Interpress oraz Rady Naczelnej Socjalistycznego Związku Studentów Polskich na wszelkie formy współpracy kulturalnej, przy jednoczesnym zachowaniu koordynacyjnej roli MSZ[8].

Jednocześnie resort spraw zagranicznych nie mógł sobie poradzić ze zbyt dużym wpływem strony niemieckiej na dobór polskich treści kulturalnych prezentowanych w RFN. Już w 1971 r. MSZ stwierdzało: „Sytuacja taka utrzymuje się od wielu lat i jest wynikiem braku planowania, inicjatywności i ofensywności z naszej strony. W rezultacie oddziaływanie propagandowe naszego eksportu kulturalnego do NRF jest zbyt małe w stosunku do jego rozmiarów, a treść tego eksportu nie zaspokaja potrzeb prezentacji **współczesnej** [podkreślenie w oryginale – D.P.] Polski”[9]. Za główny problem uważano nadmierną „żywiołowość” rozwoju kontaktów zagranicznych utrzymywanych przez instytucje polskie. Regularnie pojawiające się apele o ograniczenie owej żywiołowości dobitnie wskazują, że celu tego nie udało się osiągnąć. W 1976 r. MSZ definitywnie stwierdzało: „Trzeba przeciwdziałać próbom podejmowania samodzielnych, nieobjętych koordynacją odpowiednich resortów inicjatyw, a w szczególności inicjatyw o charakterze prywatnym”[10]. Zalecenia te stały w sprzeczności z praktyką władz polskich, które dopuszczały tego typu kontakty, jeśli oparte były one na oddzielnych umowach między zainteresowanymi instytucjami. W założeniach polskiej polityki z 1973 r. czytamy: „Centralizacja kontaktów nie wyklucza możliwości pewnych umownych uregulowań wzajemnych kontaktów między poszczególnymi stowarzyszeniami twórczymi, jak np. związki pisarzy, artystów plastyków itp., w zależności od uzasadnionych potrzeb, i zapewnienia gwarancji ich odpowiedniego wykorzystania dla naszych celów”[11]. Sprzecz-

[7] AMSZ, 19/79, w-10, 1974, Aktualny stan stosunków kulturalnych z RFN, Departament Informacji i Współpracy Kulturalnej MSZ, Warszawa, 22 X 1974 r., k. 2.

[8] AMSZ, 32/82, w-12, 1976, Notatka dot. aktualnego stanu współpracy i wymiany PRL–RFN w dziedzinie kultury i śmp [środków masowego przekazu], Warszawa, [11 V 1976 r.], k. 1.

[9] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Informacja o pracach zespołu ds. politycznej koordynacji kontaktów społecznych, wymiany kulturalno-naukowej i turystyczno-sportowej między Polską a NRF, [między VII a X 1971 r.], k. 12.

[10] AMSZ, 31/82, w-5, 1976, Podstawowe założenia programowe w zakresie rozwoju stosunków z RFN na najbliższe lata, [1976 r.], k. 22.

[11] AMSZ, 47/77, w-16, 1976, Założenia polskiej polityki wobec NRF, NRD i Berlina Zachodniego, [19 I 1973 r.], k. 12.

ność tę w polskiej polityce kulturalnej skutecznie wykorzystywały poszczególne instytucje, w których interesie leżało przekonanie władz partyjnych, że właśnie ich kontakty z zagranicą zasługują na oddzielną umowę. Tego typu lobbing funkcjonował przede wszystkim dzięki osobistym kontaktom.

Nawiązywaniu kontaktów kulturalnych sprzyjało także włączenie współpracy kulturalnej do współpracy miast. Obok oficjalnej współpracy, rozwijanej zgodnie z corocznie aktualizowanymi planami, polskie i zachodnioniemieckie instytucje wdrożyły wiele niewielkich wspólnych projektów, do których polskie władze nie przywiązywały większej wagi, choć w celu utrzymania kontroli nad wymianą kulturalną polskie MSZ pieczołowicie zbierało i opracowywało dane na ich temat; dzięki temu możemy się dowiedzieć o dokładnej rocznej liczbie polskich imprez kulturalnych zorganizowanych w RFN oraz niemieckich w PRL.

Tabela 8. Zestawienie liczbowe wymiany kulturalnej PRL–RFN w latach 1973––1977

	Wyjazdy do RFN		**Wyjazdy do PRL**	
	1973	1977	1973	1977
Soliści	81	248	17	10
Zespoły artystyczne	46	100	11	17
Imprezy kompleksowe („Dni")	7	3	1	0
Wystawy	27	71	4	10

Źródło: AMSZ, 1/84, w-11, 1977, Zestawienie liczbowe wymiany kulturalnej PRL–RFN [1973––1977].

Dokładniejsze dane w skali jednego roku przedstawiają się następująco:

Tabela 9. Wydarzenia kulturalne w PRL i RFN w 1978 r.

	Polskie w RFN	**Zachodnioniemieckie w PRL**
Muzyka poważna:		
występy i recitale	48	4
tournée koncertowe	9	0
nagrania radiowe	3	0
Występy teatralne	8 (oraz współpraca w zakresie scenografii i reżyserii)	2

	Polskie w RFN	Zachodnioniemieckie w PRL
Estrada i folklor	21	0
Wystawy	7 (oraz kilkanaście mniejszych zorganizowanych przez Desę)	7
Imprezy międzynarodowe	5	7
Imprezy kompleksowe – „Dni”	3	0

Źródło: AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Problemy z zakresu stosunków dwustronnych na konsultacje w dniach 2–5 X 1978 r., zał. Krótka informacja nt. wymiany kulturalnej pomiędzy PRL a RFN w roku 1978 oraz założenia na rok 1979.

W odróżnieniu od strony polskiej, w Bonn nie prowadzono podobnych statystyk. Auswärtiges Amt podjął tylko jedną próbę podsumowania rozwoju stosunków kulturalnych pomiędzy PRL i RFN, na początku lat osiemdziesiątych. Na jego zlecenie w Niemieckim Instytucie Polskim w Darmstadt (Deutsches Polen-Institut) Winfried Lipscher[12] opracował raport o stanie kontaktów kulturalnych z Polską. Zebrane dane nie są wprawdzie kompletne, potwierdzają jednak tezę, że wymiana kulturalna odbywała się jednostronnie. Raport wskazuje na znaczną liczbę i różnorodność polskich wydarzeń kulturalnych w RFN. Wykaz imprez polskich organizowanych głównie na przełomie dekady lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w RFN zajmuje 75 stron, podczas gdy na opis zachodnioniemieckich imprez w Polsce wystarczyło ich zaledwie 5[13].

Nieco inny obraz otrzymujemy, porównując liczby osób podróżujących w celach kulturalnych między Polską i Republiką Federalną. W tym przypadku przewaga strony polskiej jest znacznie mniejsza. Oznacza to, że mimo braku oficjalnych imprez zachodnioniemieckich, także kultura niemiecka docierała do Polski, w sposób wprawdzie mniej spektakularny, ale być może bardziej trwały.

[12] Pracownik bońskiego resortu spraw zagranicznych, oficjalnie urlopowany na czas pracy w Darmstadt.

[13] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...* Prezentowane w raporcie dane zbierane były metodą ankiety skierowanej do władz miejskich w RFN. Nie wszyscy na ankietę odpowiedzieli, a w wielu wypadkach odpowiedzi były lakoniczne.

Tabela 10. Ruch osobowy między PRL i RFN w latach 1978–1980 w celach związanych z kulturą

	1978	1979	1980
Wyjazdy z PRL do RFN	2778	2755	3771
Wyjazdy z RFN do PRL	1119	1387	1304

Źródło: AMSZ, 39/87, w-13, 1984, Podstawowe problemy stosunków kulturalnych i naukowych między PRL i RFN, Warszawa, 2 III 1981 r., zał. 1.

Dynamiczny rozwój kontaktów kulturalnych powodował, że już w drugiej połowie dekady niemożliwe stało się zebranie dokładnych danych liczbowych na ten temat. Na sesji niemcoznawczej w PISM w 1980 r. Jerzy Sułek słusznie zauważał: „trudno byłoby dziś znaleźć sferę życia duchowego nieobjętą w mniejszym lub większym stopniu współpracą czy kontaktami kulturalnymi obu krajów. Trudno też zliczyć wszystkie imprezy, wystawy, projekcje, występy itp. w takich dziedzinach, jak muzyka, film, teatr czy sztuki plastyczne”[14]. Placówki dyplomatyczne ograniczały się w raportach rocznych do podawania danych szacunkowych oraz wymieniania najważniejszych imprez[15]. Interesująco przedstawia się w tym kontekście raport ambasady polskiej za rok 1979 r., w którym informowano o zorganizowaniu siedmiu większych imprez („Dni Polskich”), piętnastu dużych *tournée* polskich muzyków (m.in. Czesława Niemena), a także licznych koncertów muzyki poważnej, występów organowych itp. Szczególnie dobrze reprezentowana była muzyka poważna: koncertował Krystian Zimmermann, w Stuttgarcie odbyła się premiera *Raju utraconego* Krzysztofa Pendereckiego, Jan Krenz zorganizował w Bonn (gdzie został dyrektorem artystycznym) premierę *Strasznego dworu*, Kazimierz Kord objął kierownictwo orkiestry radiowej Südwestfunk Baden-Baden, a Witold Lutosławski został wybrany przez Deutsche Phono-Akademie na artystę roku. Zdaniem ambasady był to szczególny sukces, choć jak się wydaje, sam Lutosławski nie przykładał do tego większej wagi[16]. Ambasada nie wiedziała jednak nic o nagrodach, które w tym samym roku w RFN otrzymali Magdalena Aba-

[14] AMSZ, 43/84, w-11, 1979, Jerzy Sułek, *Materiały z sesji niemcoznawczej PISM*, 13 XII 1980 r., k. 16.
[15] Por. m.in. AMSZ, 47/77, w-10, 1973, Materiały o NRF dla tow. Szlachcica, 10 III 1973 r., Warszawa, zał. 2.
[16] Towarzystwo im. Witolda Lutosławskiego nie informuje o tym wydarzeniu (www.lutoslawski.org.pl).

kanowicz, Piotr Andrejew, Bogusław Halikowski, Zbigniew Herbert, Piotr Szulkin, Marian Szyrocki czy Franciszek Trzeciak[17].

Jeśli chodzi o polską muzykę rozrywkową i jazzową, również bogato reprezentowaną w zachodnich Niemczech, ambasada nie podawała konkretnych liczb, ograniczając się jedynie do wymienienia występów najważniejszych polskich solistów, jak Ewa Bem, Maryla Rodowicz, Marek Grechuta, Hanna Banaszak czy też zespołów: Budka Suflera, Dwa plus Jeden, Sami Swoi. W RFN przebywali też artyści występujący na stałe na scenach RFN. Według szacunków ambasady było to 107 artystów oraz ok. 60 orkiestr tanecznych – zapewne chodzi jedynie o grupy z oficjalnym angażem za pośrednictwem Pagartu. Liczbę wystaw sztuki polskiej szacowano na ok. 150–200 w ciągu całego roku. Do RFN w 1979 r. sprzedano także 21 polskich filmów[18]. Jak pisał w swoim raporcie Lipscher: „Polskiemu filmowi nie udało się jednak dotrzeć do niemieckiej publiki poprzez sprzedaż komercyjną. Dotarł on do niemieckiego widza przede wszystkim poprzez telewizję oraz kluby filmowe”[19]. Filmy polskie pokazywane były również w czasie „Dni Polskich”.

Ten skrótowy przegląd najważniejszych wydarzeń kulturalnych z udziałem polskich artystów zajął ambasadzie w sprawozdaniu za rok 1979 kilkanaście stron tekstu, mimo to – podobnie jak raport przygotowany w Niemieckim Instytucie Polskim – nie prezentuje on pełnego obrazu kontaktów kulturalnych. Ambasada nie wspominała m.in. o wymianie młodzieży, która wprawdzie ograniczała się głównie do wyjazdów akademickich zespołów artystycznych, ale w 1979 r. objęła jednak wcale niemałą grupę – ok. 300 osób[20]. Nie podawano także danych dotyczących polskich artystów występujących w RFN prywatnie czy też przedłużających pobyt poza zaplanowany program. Były to rodzaje kontaktów, których władze polskie szczególnie się obawiały[21]. Obawy te nie były pozbawione podstaw, po-

[17] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 275–276.

[18] AMSZ, 43/84, w-11, 1979, Sprawozdanie Wydziału Kultury Ambasady PRL w Kolonii za rok 1979, 25 I 1980 r.

[19] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 203.

[20] AMSZ, 3/84, w-13, 1978, Problemy z zakresu stosunków dwustronnych PRL do omówienia w trakcie konsultacji Czyrek–van Well, 24–25 V 1979 r. w Warszawie, [Warszawa, przed 24 V 1979 r.], zał. 9: Zagadnienia wymiany młodzieży, k. 8.

[21] AMSZ, 45/84, w-8, 1980, Sprawozdanie Wydziału Kultury Ambasady PRL w Kolonii w roku 1980, 23 II 1981 r., k. 21; AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Ambasada, Elementy ocen i propozycje działań wobec RFN, Kolonia, [przed 10 X 1981 r.], k. 26.

nieważ obok wymienionych powyżej przykładów współpracy odbywającej się drogą oficjalną istniały między PRL i RFN liczne kontakty niezależne.

Trudno nam dokładnie ustalić skalę tej nieformalnej wymiany. Jej częstotliwość zapewne nie była mniejsza niż współpracy oficjalnej. Realizowane w jej ramach pojedyncze projekty miały jednak jednostkowo z reguły znacznie mniejszą skalę. Niektóre z tych inicjatyw znajdowały wsparcie lokalnych ośrodków władzy. Tak było m.in. z wystawą fotografii z Gorzowa Wielkopolskiego w Herford czy też w przypadku Mielca i Erlangen, które zapoczątkowały współpracę w 1976 r. dzięki występowi zespołu Rzeszowiacy w Erlangen[22]. Kontakty te stanowią kolejny przykład problemów stojących przed badaczem stosunków społecznych. Wiemy, że do takich kontaktów dochodziło, choć w archiwach znajdujemy informacje o nich jedynie sporadycznie[23].

Pod koniec lat siedemdziesiątych współpracę z Polską podjęła Fundacja im. Roberta Boscha. Od 1979 r. fundacja ta angażowała się m.in. w organizowanie podróży studyjnych do RFN dla polskich naukowców, tłumaczy, wydawców, redaktorów, pisarzy itp. Wspierała także kontakty młodzieżowe. Dość szybko stała się ona jedną z głównych organizacji finansujących i organizujących współpracę kulturalną z PRL. Między innymi w latach 1979–1991 sfinansowano pobyt 28 tys. uczniów i studentów niemieckich w Polsce oraz 8430 uczniów i studentów polskich w RFN[24]. MSZ pozytywnie oceniało działalność fundacji (1980): „Fundacja Boscha jest poważnie i długofalowo nastawiona na współpracę z Polską. Ma ona szeroki zakres, który obejmuje kursy językowe, podróże studyjne, dary książkowe, finansowanie udziału naukowców polskich na stypendiach naukowych w RFN, finansowanie wydania dzieł klasyki literatury polskiej w tłumaczeniu K[arla] Dedeciusa, a także aktywne wspieranie projektów powstania Centrum Wiedzy o Polsce na Uniwersytecie w Moguncji (tzw. Schwerpunkt Polen)”[25]. Tak szeroki zakres działań jeszcze na początku lat siedemdziesiątych mógłby być powodem gwałtownej krytyki ze strony polskiej. Mimo

---

[22] AMSZ, 3-84, w-15, 1979, Bemühungen um Austauschmaßnahmen 1979 zwischen Erlangen und Mielec, Erlangen, 14 IX 1979 r.

[23] Relacja Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora.

[24] *Die Robert Bosch Stiftung und die deutsch-polnischen Beziehungen 1974–1989*, red. E.M. Hartmann, J. Rogall, Stuttgart 1999, s. 61 i n.

[25] AMSZ, 45/84, w-8, 1980, Sprawozdanie Wydziału Kultury Ambasady PRL w Kolonii w roku 1980, 23 II 1981 r., k. 15.

że Fundacja Boscha była całkowicie niezależna od Auswärtiges Amt, jej działania doskonale wpisywały się w niemiecką politykę kulturalną, kładącą szczególny nacisk na rozwój bezpośrednich kontaktów między Polakami i Niemcami. Zauważały to także władze PRL. W sprawozdaniu ambasady polskiej w RFN z 1981 r. czytamy: „Nie jest to jednak współpraca bezproblemowa, bowiem Fundacja próbuje realizować zadania wynikające z założeń polityki RFN w stosunku do Polski m.in. przez pogłębienie penetracji polskich środowisk intelektualnych, związanych głównie z humanistyką, a w szczególności z germanistyką. Wymaga to z naszej strony umiejętnego sterowania, zapewniającego właściwe zabezpieczenie naszych interesów we współpracy z tą fundacją”[26]. W 1999 r. w podsumowaniu 25 lat działalności fundacji w Polsce pisano: „Celem tych podróży jest zarówno umożliwienie polskim ekspertom i naukowcom wglądu w interesujące ich dziedziny wiedzy, jak i stworzenie im okazji do spotkań oraz nawiązywania osobistych kontaktów z niemieckimi naukowcami. W przeszłości – akceptując życzenie polskiej strony – Fundacja organizowała podróże studyjne na tematy naukowo-techniczne, jednocześnie starając się realizować własne idee związane z tematyką kulturalną”[27].

Jednym z tematów, do których strona zachodnioniemiecka konsekwentnie powracała w rozmowach bilateralnych, było powołanie instytutów kultury. Kwestię tę poruszał m.in. kanclerz Helmut Schmidt w trakcie wizyty Edwarda Gierka w RFN w 1976 r. Gierek nie był skłonny do rozpoczęcia rozmów na ten temat, zgodził się jednak na zawarcie „dżentelmeńskiej umowy”, że negocjacje dotyczące powołania instytutów zostaną podjęte, a same instytuty powołane[28]. Obietnica Gierka nie została dotrzymana. Gdy w 1977 r. rząd federalny ponownie wysunął propozycję utworzenia instytutów kultury, strona polska stwierdziła, że w Polsce brak tradycji w tworzeniu takich instytutów, a ośrodki innych państw – np. Austrii – mają jedynie status czytelni. W reakcji na taką odpowiedź RFN natychmiast wyraziła zainteresowanie otwarciem „ośrodków kultury na statusie czytelni”[29]. Mimo to nie udało się przekonać strony polskiej do zmiany zdania.

---

[26] AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Sprawozdanie ambasady w Kolonii z działalności w 1981 r., Kolonia, 16 XII 1981 r., k. 15.

[27] *Die Robert Bosch Stiftung*..., s. 61.

[28] AAPD 1976, s. 832.

[29] AMSZ, 1/83, w-13, 1977, Ambasada, Notatka dot. wyników konsultacji MSZ 22–23 VI 1977 r. w Bonn, Kolonia, 30 VI 1977 r., k. 7.

W Warszawie obawiano się, że powstanie instytutu kultury zbytnio zwiększałoby dostępność kultury zachodnioniemieckiej dla społeczeństwa polskiego. Opór budziła też propozycja nadania ewentualnemu ośrodkowi zachodnioniemieckiemu nazwy Instytutu Goethego, postrzeganego w Polsce jako instytucja rewizjonistyczna. Obawy dotyczyły też kwestii finansowych[30]. Strona polska nie dysponowała odpowiednimi środkami na opłacenie działalności instytutu kultury w RFN[31]. Problem ten z punktu widzenia RFN praktycznie nie istniał. Nie tylko dlatego, że budżet bońskiego resortu spraw zagranicznych miał przewidziane wystarczające środki na ten cel. Również z tego powodu wprawdzie dochodów uzyskiwanych przez ambasadę zachodnioniemiecką za czynności konsularne nie można było, zgodnie z polskim prawem dewizowym, przekazać do Niemiec[32], mogły być one jednak bez przekszkód wykorzystane na finansowanie działalności planowanego zachodnioniemieckiego instytutu kultury w Warszawie.

Na tle dyskusji o instytucjach kultury pomysł utworzenia w Darmstadt Niemieckiego Instytutu Polskiego nie mógł się spotkać z życzliwym przyjęciem władz polskich. Pierwsze propozycje powołania podobnej instytucji pojawiały się już w latach sześćdziesiątych, lecz dopiero przypomnienie o tym przez Karla Dedeciusa na pierwszym Forum PRL–RFN w 1977 r. umożliwiło powołanie instytutu do życia 13 grudnia 1979 r.[33] Działalność instytutu sfinansowana została przez Fundację Boscha, landy Hesji, Nadrenii-Palatynatu oraz miasto Darmstadt. W latach osiemdziesiątych duże znaczenie miało także finansowanie poszczególnych projektów naukowych i kulturalnych przez Auswärtiges Amt, który opłacił m.in. publikację wspomnianego już raportu autorstwa Winfrieda Lipschera o stanie współpracy kulturalnej, a także kolejnego raportu – o współpracy młodzieżowej z Polską[34]. Fundacja Roberta Boscha wspierała serię wydawniczą tłumaczeń literatury polskiej, której

---

[30] Por. np. AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Notatka informacyjna o konsultacjach MSZ RFN i PRL z 30 VIII 1977 r., Warszawa, 6 IX 1977 r., k. 7; AMSZ, 1/84, w-11, 1977, Kontrargumenty i zastrzeżenia wobec przedłożonego przez RFN projektu powołania Instytutów Kultury, Warszawa, 26 X 1978 r.

[31] AMSZ, 3/84, w-13, 1978, Problemy z zakresu stosunków dwustronnych PRL do omówienia w trakcie konsultacji Czyrek–van Well 24–25 V 1979 r. w Warszawie, [Warszawa, przed 24 V 1979 r.], k. 12.

[32] Relacja Winfrieda Lipschera, 10 X 2008 r., w zbiorach autora. Problem ten nie znalazł rozwiązania aż do wizyty Helmuta Kohla w Polsce jesienią 1989 r. (*Polska wobec zjednoczenia Niemiec...*, s. 174).

[33] A. Blumenfeld, *Die Vorgeschichte* [w:] *Fünfzehn Jahre Deutsches Polen-Institut Darmstadt, Werkstattbesichtigung 1980–1995*, Darmstadt 1995.

[34] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*; *idem*, *Jugendaustausch...*

pierwszy tom: *Die Dichter Polens* (Polscy poeci), ukazał się w 1982 r.[35] Z czasem także inne instytucje, jak fundacje Volkswagena czy Kruppa, finansowały konkretne projekty instytutu. Choć instytut rozwinął swoją działalność dopiero w następnych dekadach, już pierwsze lata jego działania pokazały znaczny potencjał w zakresie popularyzacji polskiej kultury. Instytut stał się też jednym z głównych ośrodków transferu kultury polskiej do RFN niezależnym od władz polskich. Warszawa pozostawała wobec instytutu nieufna, starając się ograniczać jego kontakty z polskimi instytucjami.

Dewizy, współpraca komercyjna i bezdewizowa

Rozwój wymiany kulturalnej z RFN odbywał się na korzystnych dla strony polskiej warunkach. Zachodnioniemieckie instytucje kulturalne, świadome sytuacji finansowej polskich partnerów (brak dewiz), starały się rozwijać tzw. wymianę bezdewizową przez organizowanie imprez kulturalnych (wystaw, koncertów, ale też konferencji i podróży studyjnych) na zasadzie wzajemności. Każdy z partnerów pokrywał koszty na terenie własnego kraju. Ten model współpracy wspierały władze RFN, słusznie uważając, że pozwoli on na zwiększenie dostępności kultury zachodnioniemieckiej w PRL. W korespondencji bońskiego resortu spraw zagranicznych z magistratem Kilonii czytamy: „Auswärtiges Amt przykłada dużą wagę do zapewnienia, o ile to możliwe, wzajemności w stosunkach kulturalnych ze wschodnioeuropejskimi państwami. Z tego powodu byłoby zalecane, gdyby polscy partnerzy kilońskich »Dni Polskich« już wcześniej wyrazili zgodę na podobną imprezę w jednym z polskich miast”[36].

Odmienne stanowisko reprezentowały władze polskie, niechętne zasadzie wzajemności oraz wymianie bezdewizowej. Warszawa konsekwentnie dążyła do ograniczania zachodnioniemieckiej obecności kulturalnej w Polsce oraz promocji własnej kultury w RFN. Nie tylko oznaczało to oszczędności, ale także pozwalało utrzymać kraj w częściowej chociaż izolacji od kultury zachodniej[37]. W 1974 r. w notatce MSZ nt. stanu stosunków kultural-

[35] W tym samym czasie ukazały się trzy dalsze książki.

[36] PAAA, B97 573, AA an das Stadt Kiel, Betr. Kontakte der Stadt Kiel zur Volksrepublik Polen, 3 VI 1971 r.

[37] AMSZ, 20/79, w-7, 1974, Bilans stosunków PRL–RFN w latach 1971–1974 w ważniejszych dziedzinach, [Warszawa, 1974 r.], k. 4.

nych stwierdzano: „wymiana [bezdewizowa], niekorzystna pod względem finansowym, kryje w sobie niebezpieczeństwo niekontrolowanego wzrostu obecności RFN na naszym terenie oraz może utrudnić kierowanie polityką kulturalną [w stosunkach] z tym krajem”[38]. Uważano, że zainteresowanie Polską jest na tyle duże, iż instytucje zachodnioniemieckie będą chętnie zapraszać polskich wykonawców na zasadach komercyjnych. O tym, jak poważne były polskie obawy przed żądaniem wzajemności w obszarze kultury, pokazuje też rezygnacja Warszawy z aktywnego wsparcia organizacji polonijnych w RFN, z uwagi na to, że zbytnie zaangażowanie się może sprowokować chęć podjęcia identycznych działań ze strony RFN[39].

Szczególną rolę wśród polskich instytucji odgrywała Polska Agencja Artystyczna „Pagart”, formalnie podlegająca Ministerstwu Kultury. Miała ona pozycję *quasi*-monopolisty, nie zawsze wykazującego należytą dbałość o zagranicznych klientów. Zachodnioniemieccy partnerzy często byli niezadowoleni z usług Pagartu. Podkreślano przede wszystkim niedotrzymywanie podjętych zobowiązań oraz ogólną niechęć do współpracy ze strony agencji – ta przypadłość nie była zresztą wyjątkowa dla Pagartu, dotyczyła także innych polskich instytucji. Działalność Pagartu nie do końca była też zgodna z wizją polityki zagranicznej reprezentowaną przez instytucje centralne. W niektórych przypadkach konieczne były naciski MSZ, by zmusić agencję do większego zaangażowania. Tak było m.in. w lipcu 1977 r., gdy Brema zamierzała zaprosić kilku polskich piosenkarzy, tymczasem Pagart, z niewiadomych powodów, nie był zainteresowany ich wysłaniem[40]. W 1981 r. doszło do innej niefortunnej sytuacji; otóż z polecenia MSZ współpraca teatralna pomiędzy Poznaniem i Hanowerem miała się odbywać na zasadach komercyjnych. Celem było uniknięcie zasady wzajemności i uzyskania zapłaty za przyjazd polskiego zespołu teatralnego do Hanoweru. Na pośrednika został wybrany Pagart. Jednak agencja zażądała zapłaty nie od Hanoweru, ale od władz Poznania, które potraktowano jako organizatora wyjazdu. W tej sytuacji nie mogło być oczywiście mowy o pozyskaniu dla kraju dodatkowych dewiz[41].

---

[38] AMSZ, 19/79, w-10, 1974, Aktualny stan stosunków kulturalnych z RFN, Warszawa, 22 X 1974 r., k. 1.

[39] AMSZ, 31/82, w-5, 1976, Narada szerokiego kierownictwa MSZ i Ambasad oraz Misji, b.d., k. 17.

[40] AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Departament IV MSZ do J. Czyrka, [Warszawa], lipiec 1977 r.

[41] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Departament IV MSZ do Departamentu Prasy, Współpracy Kulturalnej i Naukowej oraz załączniki, Warszawa, 14 V 1981 r.

Agencja Pagart, dbając o pozyskanie korzyści materialnych, stosunkowo niewielką wagę przykładała do treści ideologicznych prezentowanych za granicą. Dopóki wypełniała swoją funkcję ekonomiczną, nie groziły jej z tego powodu większe problemy, choć zdarzały się też dość spektakularne wpadki. W 1979 r. ambasada w Kolonii informowała z oburzeniem: „Reżyseria K. Dejmka i scenografia Majewskiego sztuki *Król Ubu* w teatrze w Essen z dużą biegłością warsztatową uwypukliły satyryczne i uwłaczające Polsce akcenty. Przykładowo – w sztuce pojawiły się wypowiedzi o braku żywności, w tym mięsa, wypłacie w »twardej polskiej walucie«, sceneria akcji, ubiory i rekwizyty podkreślają nędzę i ubóstwo. Istotnym elementem sztuki jest akcentowanie zagrożenia i interwencji rosyjskiej, walka żołnierzy polskich z rosyjskimi toczy się przy wzajemnych okrzykach: »śmierć Polakom«, »śmierć Rosjanom« (przy czym po niemiecku używa się pogardliwego »Polacken«). W końcu pod wielkim skrzydłem polskiego orła zadźgany zostaje symboliczny rosyjski niedźwiedź. [...] Przedstawienie w Essen wywołało długotrwały aplauz i owację widzów [...] Uważam, że fakt wystawienia tej sztuki w reżyserii Dejmka za pośrednictwem »Pagartu« wymaga przeprowadzenia dochodzenia w stosunku do osób odpowiedzialnych za tę transakcję”[42]. Warto przy okazji dodać, że kontakty teatralne Essen z Teatrem Wielkim i Operą Narodową w Warszawie utrzymywano co najmniej od połowy lat sześćdziesiątych[43].

Korzyści dewizowe pozyskiwane dzięki wymianie kulturalnej były nikłe. Wynikało to w dużej mierze z niewydajnego systemu zarządzania eksportem kultury polskiej do RFN. Na przykład galeria Ars Polona w Düsseldorfie w 1984 r. miała już 400 tys. DM straty i poważnie zastanawiano się nad jej dalszym funkcjonowaniem[44]. Podobnie inne instytucje kultury ograniczone były w swoich działaniach także przez instytucje centralne. Jeden telefon z KC bądź MSZ mógł doprowadzić do zerwania – nawet bardzo korzystnego – kontraktu. Pod względem finansowym to nie wielkie gwiazdy, jak Niemen, Bem czy Penderecki, ale cała rzesza mniej znanych muzyków, grających w restauracjach i na weselach, okazała się bardziej rentowna[45]. W 1983 r. ambasada informowała, że w kurortach niemieckich

---

[42] AMSZ, 4/84, w-6, 1979, Szyfrogram, Kolonia, 4 XII 1979 r.

[43] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 54–55.

[44] AMSZ, 39/87, w-13, 1984, Notatka J. Szmyta, 18 IV 1984 r.

[45] Rozmowa z Wandą Wiłkomirską, „Gazeta Wyborcza”, 24 VII 2006, dodatek: „Wysokie Obcasy”. Np. w 1974 r. czytamy: „Jednym kurierem ambasada przesłała do wiadomości przedruki licznych pism *attaché* kulturalnego do referatu wystaw Instytutu Geothego. Z tych pism wynika, że polskie

pracowało ok. 340 artystów na kontraktach długoterminowych (chodzi prawdopodobnie o wspomniane wcześniej orkiestry taneczne). Grupa ta dostarczać miała Pagartowi – dzięki pobieranej przez agencję prowizji od każdego artysty wyjeżdżającego oficjalnie na Zachód – połowę wpływów dewizowych. Nie jesteśmy w stanie powiedzieć, ile osób koncertowało bez pośrednictwa Pagartu[46].

Obok Pagartu źródłem dewiz była działalność komercyjna za pośrednictwem innych wyspecjalizowanych instytucji, m.in. Desy (sprzedaż dzieł sztuki), i Ars Polony (literatura). W 1973 r. Ministerstwo Finansów w trosce o zwiększenie napływu dewiz zezwoliło na zawieranie umów w dewizach m.in. Pagartowi, Filmowi Polskiemu, Stowarzyszeniu ZAiKS, Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Rozrywkowych, a także Agencji Autorskiej. Jednocześnie, aby zmniejszyć odpływ walut wymienialnych z kraju, wprowadzono ograniczenia w ich wywozie przy kolejnych pobytach zagranicznych dla osób zarabiających dewizy za granicą[47]. Strona polska reprezentowała bardzo pragmatyczne stanowisko, uznawała bowiem, że należy wspierać wyłącznie te imprezy, których organizatorzy dysponują odpowiednimi funduszami. Brak dewiz po stronie polskiej prowadził do sytuacji, w których polscy uczestnicy „Dni Polskich" (dziennikarze, artyści, a nawet przedstawiciele miast partnerskich) przebywali w RFN na koszt strony niemieckiej, opłacającej nie tylko noclegi i wyżywienie, ale także kieszonkowe[48].

Z kolei w Polsce występowało niewielu niemieckich artystów. Polskich instytucji nie było stać na opłacenie ich występów, a wymiana bezdewizowa była ograniczana przez władze. Pewien wyjątek stanowiło kupowanie prawa do wyświetlania filmów[49]. Filmy zachodnioniemieckie pokazywano

---

Ministerstwo Spraw Zagranicznych odrzuciło prawie wszystkie zaproponowane mu przez ambasadę wystawy" (PAAA, 116667, Ausstellungsplane für Polen, 14 V 1974; AMSZ, 44/86, w-4, 1983, Raport polityczny za rok 1983, Kolonia, k. 14).

[46] AMSZ, 17/81, w-5, 1975, [Materiały do wizyty Genschera] W dziedzinie stosunków kulturalnych między PRL i RFN, k. 72 i n.

[47] Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 23 czerwca 1973 r. w sprawie zezwolenia na niektóre czynności obrotu wartościami dewizowymi oraz granicznej kontroli dewizowej („Monitor Polski" 1973, nr 29, poz. 184), par. 28.

[48] AMSZ, 32/82, w-12, 1976, Notatka dot. aktualnego stanu współpracy i wymiany PRL–RFN w dziedzinie kultury i środków masowego przekazu, [11 V 1976 r.], Warszawa, k. 1; AMSZ, 19/79, w-9, 1974, Uwagi i wnioski dot. organizacji imprez typu „Dni" i „Tygodnie Polskie" w NRF, Warszawa, kwiecień 1974 r., k. 2.

[49] W latach 1978–1982 Polska zakupiła i pokazała 20 filmów zachodnioniemieckich (W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 208).

też m.in. za pośrednictwem ambasady RFN w Warszawie. Według danych z 1973 r., dysponowała ona 117 filmami, które w ciągu roku wypożyczyła 228 razy[50]. W 1975 r. ambasada po raz pierwszy otrzymała także zgodę na pokaz filmów niemieckich w jednym z warszawskich kin[51].

Zgodnie z oficjalnym stanowiskiem strony polskiej, wymiany komercyjnej nie zaliczano do współpracy kulturalnej. Pozwalało to odrzucać żądania większej wzajemności w prezentowaniu kultury zachodnioniemieckiej w PRL. Warto przytoczyć polską definicję wymiany kulturalnej przygotowaną przed przyjazdem delegacji Bundestagu w 1974 r.: „Pod pojęciem wymiany kulturalnej strona polska rozumie wymianę *sensu stricto* dóbr kulturalnych naszych narodów – a więc prezentację osiągnięć w dziedzinie teatru, literatury, muzyki i sztuki. W naszym odczuciu nie należy utożsamiać wymiany czysto komercyjnej z wymianą kulturalną. Wymianę kulturalną pozbawioną elementu komercyjnego strona polska popiera i będzie nadal popierała"[52]. Tak rozumiana wymiana kulturalna była zaledwie niewielką częścią całości polsko-zachodnioniemieckich kontaktów kulturalnych, które zdaniem MSZ, wbrew stanowisku zaprezentowanemu delegacji Bundestagu, odbywać się powinny prawie wyłącznie na zasadach komercyjnych[53].

Kwestia wzajemności była jednym z głównych punktów spornych w rozmowach bilateralnych na temat wymiany kulturalnej. Warszawa nie była gotowa do większej liberalizacji w tym zakresie. Jak zauważał w 1982 r. Winfried Lipscher: „Wymiana kulturalna pomiędzy Republiką Federalną Niemiec i Polską Rzeczpospolitą Ludową nie jest zrównoważona. W Republice Federalnej odbywa się znacznie więcej polskich wydarzeń kulturalnych niż odwrotnie. Ta nierównowaga zależy częściowo od uwarunkowań politycznych, z drugiej jednak strony także od faktu, że po stronie polskiej prowadzi się »eksport kultury« do Republiki Federalnej za dewizy. Polska nie może sobie bowiem po prostu pozwolić na »import« niemieckiej kultu-

[50] PAAA 112624, Informationspolitischer Jahresbericht Fragebogen für das Jahr 1973, 12. Rozprowadzanie filmów było jednak problematyczne, ponieważ – jak informowano – materiały przysyłane do ambasady nie powinny być polemiczne wobec NRD, nie pokazywać granic, lecz przedstawiać wyłącznie RFN, a nie całe Niemcy.

[51] PAAA, 116628, Fernschreiben aus Warschau, 17 IV 1975 r.

[52] AMSZ, 20/79, w-7, 1974, Materiały do rozmów z delegacją Bundestagu. Tezy do niektórych problemów stosunków PRL–NRF. Zbrodnie hitlerowskie i sprawa odszkodowań, Warszawa, 25 X 1974 r.

[53] Por. J. Mądry, J. Mądry, *Koncepcje programowe...*

ry do Polski”[54]. Przedstawiona ocena jest trafna, choć należy zauważyć, że nierównowaga w wymianie kulturowej wynikała przede wszystkim z działań politycznych władz polskich. „Eksport kultury za dewizy” był wynikiem decyzji władz państwowych, a nie poszczególnych instytucji, które w wielu przypadkach chętnie rozwijałyby bezdewizowe formy współpracy.

„Dni Polskie”

Za najlepszy sposób prezentacji kultury polskiej w RFN władze polskie uważały organizację dużych wydarzeń kulturalnych. W notatce przygotowanej w 1974 r. w MSZ czytamy: „Podstawową formą naszej działalności kulturalno-propagandowej jest organizowanie kompleksowych imprez, jak »Dni« i »Tygodni« polskich w różnych ośrodkach Republiki Federalnej”[55]. W latach siedemdziesiątych zorganizowano co najmniej 26 tego typu imprez, a także liczne mniejsze wydarzenia kulturalne w zachodnioniemieckich miastach[56]. Dominacja polska w tym obszarze była powodem domagania się przez władze niemieckie większej wzajemności w zakresie współpracy kulturalnej. Kwestia ta była stałym punktem spornym między obu krajami. Żądania wzajemności pojawiały się zarówno w trakcie rozmów między resortami spraw zagranicznych, jak i wysuwane były przez poszczególne instytucje z RFN. Władze PRL, niechętne niemieckiej obecności kulturalnej w Polsce, starały się nie dopuszczać do organizacji imprez na zasadzie wzajemności. W przypadku „Dni” w celu przeciwstawienia się żądaniom zachodnioniemieckim podkreślano lepszą znajomość Niemiec przez Polaków oraz rzekomo dobre kontakty z NRD, stwierdzając, że w tej sytuacji nie istnieje potrzeba prezentowania społeczeństwu polskiemu kultury niemieckiej. Posługiwano się też argumentem, że „Dni” nie są oficjalnie imprezami polskimi, ale organizowane są przez instytucje zachodnioniemieckie[57]. W tej sy-

[54] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 87.

[55] AMSZ, 20/79, w-7, 1974, Bilans stosunków PRL–RFN w latach 1971–1974 w ważniejszych dziedzinach, [Warszawa, 1974 r.], k. 4.

[56] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 86.

[57] W trakcie spotkania kierownictwa MSZ w 1976 r. padło m.in. stwierdzenie: „O ile chodzi o organizację różnego rodzaju »Dni« i »Tygodni«, to oni nam wystawią rachunek za te dni” (AMSZ, 32/82, w-10, 1976, Zapis ze spotkania poświęconego omówieniu stosunków PRL–RFN po ratyfikacji porozumienia helsińskiego, Zaborów, 10 VI 1976 r., k. 2).

tuacji zdaniem strony polskiej nie miała zastosowania zasada wzajemności. Na przykład w trakcie konsultacji resortów spraw zagranicznych w 1977 r. Republika Federalna, domagając się organizacji zachodnioniemieckich imprez kulturalnych w Polsce, powoływała się na to, że od 1970 r. odbyło się ponad trzydzieści imprez polskich w różnych miastach RFN. W odpowiedzi czytamy: „Strona polska przeciwstawiała się tego rodzaju uproszczonej arytmetyce, podkreślając potrzebę całościowego bilansowania i wskazując na daleko lepsze zorientowanie przeciętnego obywatela polskiego o RFN, znajomości dorobku materialnego i duchowego niż odwrotnie”[58].

W praktyce duża skala „Dni” z reguły uniemożliwiała ich zorganizowanie bez aktywnego udziału strony polskiej. Powodowało to, że Warszawa mogła wywierać nacisk na prezentowany program czy dobór gości[59]. Niedostosowanie się przez niemieckich organizatorów do żądań Polaków groziło wycofaniem się polskich instytucji z organizacji imprezy, co faktycznie musiałoby oznaczać jej fiasko. Z tego też powodu w większości wypadków niemieccy organizatorzy zgadzali się na polskie żądania. Na przykład organizatorzy „Dni” w Kilonii w 1977 r. zrezygnowali, po interwencji ambasady polskiej, z zaproszenia niektórych gości, a także z prezentacji filmów i publikacji zakazanych w PRL[60]. Strona polska mogła sobie pozwolić na tego rodzaju politykę, ponieważ każdego roku liczba miast zachodnioniemieckich chętnych do organizacji „Dni” przekraczała możliwości organizacyjne PRL. Już w 1973 r. zorganizowano 7 „Dni Polskich” (Wolfsburg, Getynga, Biberach, Bielefeld, Saarbrücken, Lubeka i Mannheim), a rok później 5 (Duisburg, Brema, Essen, Ratyzbona, Darmstadt)[61]. Władze polskie uznały jednak, że nie są w stanie sprostać organizacji aż tylu dużych przedsięwzięć, w związku z czym od 1975 r. zredukowano ich liczbę do trzech rocznie[62].

Duża liczba imprez polskich w RFN powodowała poważne problemy organizacyjne po stronie polskiej. Szczególnie problematyczny był brak kompetentnego partnera dla niemieckich organizatorów. Zgodnie z wymo-

---

[58] AMSZ, 1/83, w-13, 1977, Ambasada, Notatka dot. wyników konsultacji MSZ 22–23 VI 1977 r. w Bonn, Kolonia, 30 VI 1977 r., k. 5.

[59] AMSZ, 32/82, w-12, 1976, Notatka dot. aktualnego stanu współpracy i wymiany PRL–RFN w dziedzinie kultury i środków masowego przekazu, Warszawa, [11 V 1976 r.], k. 2.

[60] AIPN Gd, 003/95, t. 1, Omówienie materiałów znajdujących się w sprawie obiektowej krypt. „Kilonia II”, Gdańsk, 19 III 1977 r., k. 238.

[61] AMSZ, 19/79, w-10, 1974, Zestawienie wymiany kulturalnej PRL–RFN za rok 1973 i 1974, [Warszawa], b.d.

[62] AMSZ, 17/81, w-5, 1975, H. Stasikowska, Kontakty kulturalne miast, Warszawa, 29 IX 1975 r., k. 2.

giem centralizacji, roli tej nie mogły się podjąć polskie miasta, z przyczyn politycznych zaś nie wchodziło też w grę żadne z ministerstw – takie rozwiązanie dostarczałoby stronie niemieckiej dodatkowego argumentu na rzecz domagania się wzajemności w wymianie kulturalnej. Rola ta przypadła ostatecznie, nieco przypadkowo, Polskiej Agencji Interpress, która nie była z tego zadowolona. W 1974 r. w notatce dla władz partyjnych i państwowych redaktor naczelny Interpressu pisał: „Całościowego rozważenia wymaga sprawa roli P[olskiej] A[gencji] Interpress w organizacji »Dni Polskich«. Obecną sytuację, w której Agencja występuje jako koordynator działania resortów, uznać należy za wyjątkową, uzasadnioną stanem stosunków międzypaństwowych między PRL a RFN. Jest rzeczą trudną do przyjęcia, aby Agencja zajmowała się sprawami czysto administracyjnymi – np. załatwianiem paszportów dla osób wyjeżdżających na »Dni Polskie«, czy nawet sprawami gastronomii na polskich imprezach za granicą. Wydaje się więc, że w przyszłości należy dążyć do tego, aby Agencji powierzyć takie zadania, które wynikają i mieszczą się w ramach jej obowiązków statutowych”[63]. Niechęć agencji do organizacji „Dni” odzwierciedlała się w jakości jej pracy. Niemieccy organizatorzy wielokrotnie podkreślali problemy związane z nieprofesjonalnym podejściem Interpressu do organizacji imprez. W 1974 r. przy organizacji „Dni” w Bremie, Duisburgu i Ratyzbonie informowano o złej organizacji stoisk, braku odpowiedniego personelu, zbyt późnej wysyłce materiałów informacyjnych i publikacji z Polski oraz o zniszczeniu wystawy zdjęć w trakcie transportu. Krytykowano także brak przygotowania prelegentów, a nawet słabą znajomość języka niemieckiego przez polskich organizatorów. Zarzuty strony niemieckiej potwierdzała także ambasada polska, przyznając, że agencja słabo wywiązuje się z powierzonego jej zadania[64]. Negatywna ocena pracy Interpressu niewiele zmieniała. Agencja, chcąc nie chcąc, w dalszym ciągu zajmowała się koordynacją przygotowań do „Dni”[65].

---

[63] AMSZ, 19/79, w-10, 1974, Interpress, Notatka w sprawie „Dni Polskich” w RFN, [Warszawa], 14 IX 1974 r., k. 6.

[64] AMSZ, 19/79, w-10, 1974, Notatka nt. „Akcji Polskiej” w Augsburgu w dn. 9–14 XI 1974 r., Kolonia; *ibidem*, Notatka dot. „Tygodni Polskich” w Duisburgu 7–16 VI 1974 i Bremie 14 VI – 7 VII 1974 r., Warszawa, 25 VII 1974 r.; *ibidem*, Sprawozdanie ambasady z „Dni Polskich” w Regensburgu, Kolonia, 11 IV 1974 r., k. 8–9; AIPN Gd, 003/49/2, TW Emka, Doniesienie, Gdańsk, 6 II 1970 r., k. 39.

[65] W 1974 r. KC zauważał: „daje się odczuwać brak w naszej strukturze państwowej wyspecjalizowanej organizacji na wysokim szczeblu, mogącej brać na siebie odpowiedzialność za przygotowy-

Obok agencji istniało wiele instytucji współorganizujących „Dni". Były to m.in.: w dziedzinie gospodarki Polska Izba Handlu Zagranicznego, w dziedzinie kultury Ministerstwo Kultury i Sztuki, w sporcie GKKFiT, a także Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, Agencja „Pagart" i CRZZ. W MSZ koordynatorem „Dni" był Departament Informacji i Współpracy Kulturalnej oraz, na miejscu, ambasada. Na terenie Niemiec przez pewien czas korzystano z usług Agencji ARE, mającej pełnić funkcję pośrednika. Agencja ta dostała zlecenie ze względu na przynależność jej kierownictwa do zdominowanego przez komunistów Towarzystwa Niemiecko-Polskiego w Düsseldorfie. Dość szybko jednak zrezygnowano ze współpracy z nią, z racji znacznych kosztów oraz źle układających się stosunków[66].

Dla władz polskich organizacja „Dni" była okazją do pozyskania dewiz ze sprzedaży polskich towarów – głównie dzieł sztuki ludowej oraz współczesnej, którą zajmowała się Desa. W wielu przypadkach strona polska nie potrafiła jednak sprzedaży odpowiednio przygotować. W 1974 r. po zakończeniu „Dni" ambasada informowała: „zorganizowane przez Desę wystawy współczesnego malarstwa, grafiki, plakatu oraz tkactwa artystycznego w Duisburgu przygotowane były niedbale, przede wszystkim w sensie ekspozycji (bardzo ciekawe gobeliny pozawieszane krzywo na grubych nieestetycznych sznurach, pomylone style i nazwiska autorów prac, nieusztywnione plakaty, przyklejone w pośpiechu na ścianach przezroczystym plastrem; rzekomo z braku miejsca wystawiono tylko część nadesłanych plakatów – dobór tematyczny prac był zupełnie przypadkowy, nieodzwierciedlający obrazu polskiej twórczości plakatowej). Brak było poza tym prawie w ogóle obrazów o tematyce realistycznej. Na wystawie biżuterii srebrnej w hallu Sparkasse w Bremie piękne wyroby ukryte zostały przed okiem zwiedzających w czeluściach zwykłych biurowych szaf, zamkniętych na kłódki z grubymi łańcuchami. [...] W dniu otwarcia »Tygodnia« w Duisburgu wystawy Desy zwiedzał w towarzystwie ambasadora Piątkowskiego premier rządu krajowego Północnej Nadrenii-Westfalii H. Kühn. Nie było nikogo, kto mógłby oprowadzić gościa po wystawie

---

wanie kompleksowych imprez tego typu, koordynację prac poszczególnych resortów i gwarancję odpowiedniego poziomu politycznego i formalnego" (AMSZ, 19/79, w-9, 1974, Uwagi i wnioski dot. organizacji imprez typu „Dni" i „Tygodnie Polskie" w NRF, Warszawa, kwiecień 1974 r., k. 3).

[66] AMSZ, 19/79, w-10, 1974, Notatka z rozmów przeprowadzonych w NRF w sprawie „Tygodni Polskich" w NRF w 1974 r. organizowanych przy udziale Agencji ARE, [przed 31 I 1974 r.], k. 5.

i udzielić fachowych informacji”[67]. Z cytowanego fragmentu nie wynika wyłącznie niedbałe przygotowanie imprezy. Zwraca uwagę także sposób postrzegania prezentowanej wystawy przez ambasadę polską. Część zarzutów stawianych przez ambasadę wynikała z samego prezentowania sztuki współczesnej, niemającej nic wspólnego z socrealizmem – stąd m.in. krytyka z powodu braku „obrazów o tematyce realistycznej”.

Ocenę złego przygotowania polskich towarów oferowanych na sprzedaż potwierdzają niemieccy organizatorzy „Dni” z 1979 r. w Lubece, którzy pisali: „Polskie towary z okazji »Dni Polskich« były oferowane jedynie przez Karstadt. Karstadt starał się bardzo o dobre wyniki sprzedaży, niestety brakowało materiałów informacyjnych i promocyjnych oraz dekoracji, także ceny towarów były zbyt wysokie”[68]. Nieco lepiej oceniono „kiermasz sztuki” zorganizowany przez Desę.

Nie wszystkie te niedociągnięcia zapisać możemy na konto polskich organizatorów. Przynajmniej w niektórych przypadkach winne były władze polskie, które np. nie wydały paszportów dla zaplanowanych prelegentów bądź też wysłały ich w tym czasie w inne miejsce, dokonywano też zmian programu w ostatnim momencie, już po jego wydrukowaniu[69]. W raporcie podsumowującym imprezę w Lubece czytamy, że obiecane przez stronę polską materiały reklamowe albo nie zostały dostarczone, albo nadesłano je w zbyt małej ilości oraz w języku polskim. Także w tym przypadku aż do dnia rozpoczęcia imprezy nie było wiadomo, kto tak naprawdę z Polski przyjedzie[70].

Dokładne relacje z przebiegu imprez ambasada polska przesyłała do MSZ. Mimo że sposób formułowania notatek dotyczących współpracy kulturalnej dowodzi często niekompetencji sporządzających je urzędników, nie mamy podstaw, by podawać w wątpliwość stronę faktograficzną (np. wykazów imprez, liczby widzów itp.). Dane te, choć zapewne niekompletne,

---

[67] *Ibidem*, Notatka dot. „Tygodni Polskich” w Duisburgu 7–16 VI 1974 i Bremie 14 VI – 7 VII 1974 r., Warszawa, 25 VII 1974 r., k. 6–7.

[68] ADPI, projekt Auswärtiges Amt „Städte”, Ergebnisbericht über den Erfahrungsaustausch der an den Polnischen Tagen 14–19 Mai 1979 beteiligten Stellen, Lübeck, 31 VI 1979 r., k. 4.

[69] AMSZ, 19/79, w-10, 1974, Notatka nt. „Akcji Polskiej” w Augsburgu w dn. 9–14 XI 1974 r., Kolonia; AMSZ, 19/79, w-10, 1974, Notatka dot. „Tygodni Polskich” w Duisburgu 7–16 VI 1974 i Bremie 14 VI – 7 VII 1974, 25 VII 1974 r., Warszawa, k. 4; AMSZ, 19/79, w-10, 1974, Sprawozdanie Interpress z „Dni Kultury Polskiej” w Ratyzbonie, Warszawa, 31 V 1974 r.

[70] ADPI, projekt Auswärtiges Amt „Städte”, Ergebnisbericht über den Erfahrungsaustausch der an den Polnischen Tagen 14–19 Mai 1979 beteiligten Stellen, Lübeck, 31 VII 1979 r.

pokrywają się z innymi źródłami[71]. Na przykład w trakcie „Dni Polskich" w Lubece w 1979 r. ambasada wysoko oceniła występ pianisty Bogdana Czapiewskiego, „który niestety grał utwory Szopena inne, niż przewidywał program przekazany przez »Pagart«, [ale] mimo to wieczór zakończył się sukcesem"[72]. Organizację występu Czapiewskiego krytykowali także niemieccy organizatorzy, zwracając uwagę na jednostronną zmianę programu[73]. Występ został jednak dobrze przyjęty przez licznie przybyłą publiczność.

Część prezentacji udostępnianych zwiedzającym w ramach „Dni" stanowiły wystawy znajdujące się w posiadaniu ambasady polskiej. Jak informowano przy okazji „Dni" w Lubece, wystawy zostały zaprezentowane w atrakcyjnych punktach miasta – siedzibach banków[74]. Nieco inny obraz przedstawiają niemieccy organizatorzy. Wprawdzie potwierdzają oni zainteresowanie wystawami, lecz ich zdaniem wykorzystanie dzieł sztuki do takiego celu zaproponowano stosunkowo późno i jedynie spontaniczna gotowość banków umożliwiła prezentację. Jedna z wystaw, pt. „Polska w Europie", odwiedzana była nawet przez wycieczki szkolne z Hamburga, polskie plakaty filmowe i teatralne natomiast nie cieszyły się popularnością, prawdopodobnie z powodu niedbałego przygotowania wystawy (m.in. brakowało tekstu wprowadzającego). W ocenie zachodnioniemieckich organizatorów „Dni" w Lubece czytamy: „można powiedzieć, że przygotowanie po stronie polskiej nie odpowiadało naszym oczekiwaniom. Nasze wyobrażenia dotyczące zaopatrzenia poszczególnych wydarzeń w materiały promocyjne i informacyjne nie zostały zrealizowane. Skutkowało to, jak wielokrotnie wspominano, małą liczbą uczestników. Strona polska oczekiwała najwyraźniej planowania i przeprowadzenia [„Dni"] w całości przez Lubekę"[75]. Podobne komentarze spotykamy także przy ocenie innych imprez polskich.

---

[71] Np. na temat „Dni Gdańska" w Hamburgu i „Dni Hamburga" w Gdańsku zob. Relacja Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora, a także ADPI, partnerstwo miast.

[72] AMSZ, 3/84, w-19, 1979, Ambasada do DPWKiN. Sprawozdanie z przebiegu imprezy kompleksowej „Polska gościem w Lubece" 14–19 V 1979 r., Kolonia, [4 VII 1979 r.], k. 3.

[73] ADPI, projekt Auswärtiges Amt „Städte", Ergebnisbericht über den Erfahrungsaustausch der an den Polnischen Tagen 14–19 Mai 1979 beteiligten Stellen, Lübeck, 31 VII 1979 r., k. 8.

[74] AMSZ, 3/84, w-19, 1979, Ambasada do DPWKiN. Sprawozdanie z przebiegu imprezy kompleksowej „Polska gościem w Lubece" 14–19 V 1979 r., Kolonia, [4 VII 1979 r.], k. 3–4.

[75] ADPI, projekt Auswärtiges Amt „Städte", Ergebnisbericht über den Erfahrungsaustausch der an den Polnischen Tagen 14–19 Mai 1979 beteiligten Stellen, Lübeck, 31 VII 1979 r., k. 10.

Jak widać, współpraca przy organizacji imprez polskich w RFN nie należała do łatwych[76]. Problem ten w interesujący sposób przedstawił w 1973 r. korespondent PAP w Bonn, Eugeniusz Guz, streszczając rozmowę z jednym z niemieckich organizatorów „Dni", który miał powiedzieć: „Francuzi całowaliby nas po rękach za to, że zechcielibyśmy zrobić ich krajowi reklamę, organizując takie dni. Jeszcze dopłaciliby do tego. Wy zaś, mimo że otrzymujecie wszystko za darmo, dajecie się długo prosić, zanim wyrazicie zgodę na taką ofertę. Następnie skazujecie naszych ludzi na przeszło roczną udrękę organizacyjną w montowaniu imprezy. Jak Pan sądzi, czy długo jeszcze będziemy organizowali dni polskie za wszelką cenę?"[77].

Skala „Dni Polskich" różniła się zależnie od miasta. W największych brało udział nawet do 200 tys. osób, podczas gdy mniejsze wydarzenia przyciągały nie więcej niż parę tysięcy uczestników. Program „Dni" wymagał każdorazowo zatwierdzenia przez władze partyjne w Warszawie[78]. Strona polska starała się nie dopuścić do zbytniego zacieśnienia się kontaktów międzyludzkich. Niemal niemożliwe były przyjazdy z PRL na „Dni" osób niezwiązanych bezpośrednio z ich programem bądź organizacją[79]. Mimo że miasta polskie nie współpracowały formalnie przy organizacji „Dni Polskich", korzystano z okazji, by zapraszać delegacje czy artystów z miast, z którymi utrzymywano bądź zamierzano nawiązać stosunki partnerskie[80]. Starano się jednak, by organizacja imprez nie dawała impulsu do intensyfikacji współpracy miast.

Na program „Dni" składały się z reguły wystawy plastyczne, występy zespołów artystycznych, a także odczyty w szkołach czy inne imprezy o charakterze informacyjnym. Te ostatnie cieszyły się nikłą popularnością. Strona polska przykładała dużą wagę do prezentowania osiągnięć gospodarczych. Nie zawsze jednak się to udawało, o czym świadczy stała krytyka zbyt słabego wykorzystywania „Dni" do promocji polskiej go-

---

[76] Relacja Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora.

[77] AMSZ, 47/77, w-10, 1973, Eugeniusz Guz, Notatka, Bonn, 9 I 1973, k. 4.

[78] AMSZ, 47/77, w-15, 1973, Zespół KC PZPR ds. propagandy na zagranicę, Protokół ustaleń nr 3, Warszawa, 19 XII 1973 r., k. 1–2.

[79] AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR 850/17, Sprawozdanie z przebiegu „Dni Kultury Polskiej" w Getyndze w dniach 7–14 V 1976 r., k. 8; Relacja Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora.

[80] AMSZ, 19/79, w-10, 1974, Interpress, Notatka w sprawie „Dni Polskich" w RFN, [Warszawa], 14 IX 1974 r., k. 2–3; AMSZ, 19/79, w-9, 1974, Uwagi i wnioski dot. organizacji imprez typu „Dni" i „Tygodnie Polskie" w NRF, Warszawa, kwiecień 1974 r., k. 1.

spodarki[81]. Od 1976 r. do programu „Dni" włączano także wydarzenia naukowe. Dostępne źródła wskazują, że cieszyły się one znaczną popularnością[82].

Najlepiej wypadały wydarzenia o charakterze czysto kulturalnym oraz sportowym – a więc w tych obszarach kontaktów społecznych, których strona polska nie chciała specjalnie rozwijać. W programach kolejnych „Dni" pojawiają się często te same nazwiska polskich wykonawców i zespołów. Stałym elementem były kiermasze Desy. Chętnie prezentowano też sztukę ludową (występy „Mazowsza" czy „Śląska", wystawa sztuki naiwnej[83]), która wywoływała duże zainteresowanie. Jak informował „Augsburger Allgemeine" na temat „Dni Polskich" z października 1978 r., „bilety na przedstawienie Warszawskiej Filharmonii Narodowej oraz zespołu pieśni i tańca »Mazowsze« zostały wyprzedane. Dużym zainteresowaniem cieszył się też koncert grupy jazzowej »Sami Swoi« oraz wieczór fortepianowy z Bogdanem Czapiewskim"[84].

Jedną z większych imprez polskich w RFN zorganizowano z okazji 30-lecia PRL w Essen[85]. Przez 11 dni odbyło się 95 różnych wydarzeń na powierzchni 12 tys. m^2, w których udział wzięło ponad 180 tys. osób. Największą część wystawy stanowiła ekspozycja gospodarcza, prezentowały się m.in. 42 centrale handlu zagranicznego, Interpress i Polska Izba Handlowa. W Essen odbyło się też: 5 wystaw artystycznych, 21 koncertów, 9 pokazów filmowych, liczne odczyty i dyskusje, występy teatralne, spotkania sportowe itp. „Dni" zostały otwarte przez ministrów gospodarki, którzy podpisali przy tej okazji umowę o współpracy gospodarczej i przemysłowo-technicznej[86].

Według skrupulatnych danych ambasady, na temat „Dni" w mediach zachodnioniemieckich pojawiło się 80 poważniejszych artykułów, au-

---

[81] *Ibidem*, Informacja o działalności grupy roboczej ds. niemieckich Zespołu KC PZPR ds. propagandy na zagranicę, Warszawa, kwiecień 1974 r., k. 2.

[82] Por. m.in. AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR 850/17, Sprawozdanie z przebiegu „Dni Kultury Polskiej" w Getyndze w dniach 7–14 V 1976 r., k. 1.

[83] W RFN stosunkowo często pokazywana była wystawa sztuki naiwnej ze zbiorów Ludwiga Zimmerera, korespondenta ARD i Norddeutscher Rundfunk.

[84] „Augsburger Allgemeine", 31 X 1978, s. 24.

[85] Przed organizacją imprezy kwestią sporną był planowany w Essen zjazd ziomkostwa Ślązaków. Warszawie udało się wymusić na burmistrzu rezygnację z uczestnictwa w tym spotkaniu (AMSZ, 19/79, w-10, 1974, Ocena i przebieg wyników wystawy „Polska '74 – dziś i jutro" oraz towarzyszących jej imprez przeprowadzonych w Essen, Kolonia, 14 XI 1974 r., k. 8).

[86] *Ibidem*.

dycji radiowych i telewizyjnych. Skala i ranga imprezy w Essen były wyjątkowe. Tak duże wydarzenia odbywały się rzadko, większość organizowanych imprez miała znacznie skromniejszy program. Trwały one około tygodnia. Charakterystyczna pod tym względem jest wspomniana już impreza z 1979 r. „Polska gościem w Lubece", w ramach której odbyły się m.in. występy Teatru Tańca z Poznania, kiermasze Desy i Polintry, wystawa rysunków dziecięcych i ilustracji do książek dla dzieci, przegląd filmów, prelekcje, pokaz zdjęć, dyskusje publicystyczne oraz naukowe[87].

Oddziaływanie „Dni" na rozwój stosunków polsko-zachodnioniemieckich był inny, niż tego oczekiwały władze polskie. Nie tylko prezentowano na nich polską kulturę, ale stanowiły one także okazję do nawiązania kontaktów nieoficjalnych. Odgrywały też istotną rolę inicjującą tworzenie się towarzystw niemiecko-polskich[88]. Po zakończeniu w 1976 r. w Norymberdze tygodniowej imprezy „Blick nach Polen" pisano w raporcie władz miejskich: „Celem »Tygodnia« było doprowadzenie do bezpośredniego spotkania pomiędzy Niemcami i Polakami, zamierzano to osiągnąć nie tylko dzięki samym imprezom, ale także poprzez kontakty obok i poza tymi imprezami. [...] Pierwszym efektem tych kontaktów jest decyzja utworzenia grupy inicjatywnej w celu powołania Towarzystwa Niemiecko-Polskiego w Norymberdze"[89]. Podobna sytuacja miała miejsce w innych miastach[90]. W niemieckim raporcie z „Dni" w Lubece w 1979 r. czytamy, że udało się nawiązać m.in. kontakty osobiste z zespołem piłki ręcznej i otrzymano od niego zaproszenie do Polski. Również między muzeami obok oficjalnych spotkań toczyły się także rozmowy nieoficjalne, dotyczące dalszej współpracy[91].

Podczas gdy dla strony niemieckiej nawiązywanie osobistych kontaktów było dodatkową korzyścią związaną z organizacją „Dni", Warszawa postrzegała je jako poważne zagrożenie. Sugerowano np., by wprowadzić ograniczenia wobec osób biorących udział w „Dniach", tak by nie mogły

---

[87] Ergebnisbericht über den Erfahrungsaustausch der an den Polnischen Tagen 14–19 Mai 1979 beteiligten Stellen, Lübeck, 31 VII 1979 r. Polska notatka z przebiegu imprezy: AMSZ, 3/84, w-19, 1979, Ambasada do DPWKiN. Sprawozdanie z przebiegu imprezy kompleksowej „Polska gościem w Lubece" 14–19 V 1979 r., Kolonia, [4 VII 1979 r.].

[88] Por. *Dialog der Bürger...* Szerzej w rozdz. 8.

[89] AdSD, Bruno Friedrich 1/BFAA001585, Ludwig Markert, Evangelisches Studienzentrum Heilig Geist an Friedrich, 24 V 1976 r.

[90] Relacja Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora.

[91] ADPI, projekt Auswärtiges Amt „Städte", Ergebnisbericht über den Erfahrungsaustausch der an den Polnischen Tagen 14–19 Mai 1979 beteiligten Stellen, Lübeck, 31 VII 1979 r., k. 11.

one wyjeżdżać wcześniej ani też pozostawać w RFN dłużej, niż było to konieczne[92]. Działania te nie przynosiły jednak oczekiwanych efektów, dla Polaków biorących udział w „Dniach" była to bowiem doskonała okazja do podtrzymywania nawiązanych z ludźmi z RFN kontaktów. Widoczna jest tu wyraźna różnica w postrzeganiu interesów strony polskiej przez władze w Warszawie oraz przez polskich uczestników „Dni".

Obok „Dni" w RFN organizowano także liczne mniejsze imprezy polskie. Szczególnie aktywne były w tym zakresie towarzystwa niemiecko-polskie. Organizatorami bywały też miasta i organizacje młodzieżowe. Również te imprezy mogły uzyskać wsparcie ze strony instytucji polskich – choć niekoniecznie odbywało się to za wiedzą władz centralnych. Na przykład w 1974 r. w Augsburgu działacze młodzieżowi pracujący w ramach Akcji Znak Pokuty na terenach hitlerowskich obozów koncentracyjnych położonych w Polsce zorganizowali „Akcję Polską", wykorzystując wyłącznie nawiązane wcześniej kontakty osobiste. Impreza nie była szczególnie duża, jednak samo jej zorganizowanie pokazuje pewne zainteresowanie Polską w kręgach młodzieży zachodnioniemieckiej[93].

Znacznie większą imprezę przygotowała w 1980 r. organizacja młodzieżowa z Esslingen (Kreisjugendring) we współpracy ze studentami Politechniki Warszawskiej. Była ona wynikiem 11-letniej współpracy obu ośrodków. Uczestniczyło w niej ponad 7 tys. osób, wydarzenia relacjonowały prasa, radio i telewizja, dzięki czemu za pośrednictwem ambasady dowiedziało się o tym także polskie MSZ[94]. Wcześniej organizatorzy nie poinformowali o imprezie polskich władz. By uniknąć podobnych sytuacji w przyszłości, MSZ sugerowało wydanie przez Ministerstwo Kultury zalecenia, by żadna instytucja nie organizowała zagranicznych imprez kulturalnych bez akceptacji resortu[95]. Ponieważ jednak nie wszystkie instytucje i organizacje (np. studenckie) podlegały Ministerstwu Kultury, przepis ten, podobnie jak wiele innych, musiał pozostać martwy.

---

[92] AMSZ, 19/79, w-10, 1974, Notatka nt. „Akcji Polskiej" w Augsburgu w dn. 9–14 XI 1974 r., Kolonia; *ibidem*, Notatka dot. „Tygodni Polskich" w Duisburgu 7–16 VI 1974 i Bremie 14 VI – 7 VII 1974 r., Warszawa, 25 VII 1974 r., k. 5.

[93] AMSZ, 19/79, w-10, 1974, Notatka nt. „Akcji Polskiej" w Augsburgu w dn. 9–14 XI 1974 r., Kolonia.

[94] AMSZ, 43/84, w-13, 1979, Sprawozdanie FSZMP z dni studentów PW w Esslingen. 20–27 IV 1980 r., 12 VII 1980 r., k. 11; AMSZ, 3-84, w-19, 1979, Ambasada do centrali, 16 II 1979 r.

[95] AMSZ, 3/84, w-19, 1979, Departament IV MSZ do DWKiN MSZ, 22 II 1979 r.

Zachodnioniemieckie wydarzenia kulturalne w Polsce

Zachodnioniemieckie imprezy w Polsce zaczęto organizować jeszcze przed podpisaniem układu normalizacyjnego. W 1970 r. wystawiono pierwszą sztukę teatralną, a rok później w ramach Warszawskiej Jesieni wystąpiła Deutsche Oper am Rhein. W ciągu jednego tylko roku (1971) wydatki na organizację wystaw zachodnioniemieckich w PRL wzrosły z 10 do 122,5 tys. DM[96]. W tym czasie nie można mówić o zasadniczym przełomie w stosunkach kulturalnych, ale postęp od czasu podpisania układu normalizacyjnego był wyraźny[97], mimo że niechętne stanowisko władz polskich uniemożliwiało prezentację kultury zachodnioniemieckiej w Polsce na szerszą skalę. Wobec niemieckich partnerów wyrażano pogląd, że kultury zachodnioniemieckiej nie trzeba nad Wisłą promować, Polacy bowiem znają Niemców znacznie lepiej niż Niemcy Polaków[98]. Nieco inaczej wyglądała organizacja mniejszych wydarzeń kulturalnych i spotkań artystycznych. Były to głównie wystawy jednego artysty bądź zespołu. Organizowano je znacznie częściej, choć nie tak powszechnie, jak imprezy polskie w RFN. Z racji niewielkiej skali nie wywoływały one większego zainteresowania polskich władz centralnych.

Od 1970 r. Auswärtiges Amt wywierało delikatne naciski na instytucje oraz organizacje społeczne w celu podejmowania przez nie większej aktywności na terenie PRL. W przypadku uzyskania zgody na organizację danej imprezy kulturalnej na zasadach wzajemności AA wspierało projekt finansowo[99]. Wydarzenia takie były jednak wyjątkowo rzadkie. Jak wspominał Gerd Hoffmann, organizatorzy „Dni Gdańska" w Hamburgu byli wyraźnie zaskoczeni uzyskaniem pozytywnej decyzji w sprawie „Dni Hamburga" w Gdańsku[100]. Strona polska zgodę na zorganizowanie

---

[96] PAAA, B97 573, Vorbereitung der Ratifizierungsdebatte zum Warschauer Vertrag, Bonn, 5 I 1972 r., k. 4–5.

[97] PAAA, B97 573, StS Frank an den Abgeordneten des Deutschen Bundestags Werner Marx, Bonn, luty 1972 r., k. 2.

[98] Por. AAPD 1973, 121. W styczniu 1973 r. ambasador RFN z Warszawy pisał po rozmowie z ministrem Olszowskim: „Na moją propozycję stworzenia przez kierowników wydziałów kulturalnych tak potrzebnego podsumowania naszych stosunków kulturalnych minister zareagował wymijająco". Podobne stanowisko prezentowała strona polska w rozmowach w lutym 1973 r. (AAPD 1973, s. 266).

[99] PAAA, B97 573, Kontakte der Stadt Kiel zur Volksrepublik Polen, Bonn, 18 V 1971 r.

[100] Relacja Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora.

imprezy zachodnioniemieckiej traktowała najczęściej jako rodzaj nagrody w zamian za zaangażowanie na rzecz popularyzacji kultury polskiej i pozytywny stosunek do układu normalizacyjnego[101]. Sporadyczne imprezy miast RFN w Polsce miały także maskować faktyczny brak możliwości prezentacji kultury zachodnioniemieckiej w PRL. Warszawa formalnie dopuszczała jedną większą imprezę o tym charakterze rocznie. W praktyce w Polsce w ciągu dekady zorganizowano jedynie sześć podobnych imprez, w tym tylko jedną pod nazwą ogólną „Dni RFN"[102]. Zgodnie z założeniami polskiej propagandy, na określenie zachodnioniemieckich wydarzeń kulturalnych używano wyłącznie nazwy miasta, np. „Dni Hamburga", „Dni Bremy". Zdaniem Warszawy, taki zabieg miał pomniejszać ich rangę oraz oddziaływanie ideologiczne na społeczeństwo polskie. Jako pierwsze zorganizowano w 1972 r. „Dni Kilonii" w Gdyni, w zamian za zaangażowanie Kilonii w organizację imprez polskich[103], następnie dwa wydarzenia w 1974 r. – „Dni Gospodarki Bremy" w Warszawie i „Dni Getyngi" w Kaliszu – oraz w 1977 r. „Dni Hamburga" w Gdańsku[104]. Do „Dni" miast zachodnioniemieckich możemy też zaliczyć imprezę „Kilonia przedstawia się" z 1978 r. w Gdyni. Strona niemiecka regularnie brała udział także w takich wydarzeniach kulturalnych, jak Międzynarodowe Targi Książki czy Warszawska Jesień. Liczono, że dzięki dopuszczeniu obecności RFN podczas imprez międzynarodowych zachowane zostaną pozory wzajemności, przy jednoczesnym marginalizowaniu oddziaływania propagandowego kultury niemieckiej na polskie społeczeństwo[105].

Do powszechnych praktyk należało ograniczanie przez władze polskie zakresu „Dni" organizowanych przez miasta zachodnioniemieckie. Nieprzypadkowo „Dni Getyngi" odbyły się w niewielkim Kaliszu. Był to re-

---

[101] AMSZ, 45/77, w-12, 1972, Przedstawicielstwo Handlowe w Kolonii, Propozycje do planu pracy na kierunku NRF na okres najbliższych 2–3 lat, Kolonia, 17 III 1972 r.

[102] AMSZ, 17/81, w-5, 1975, H. Stasikowska, *Kontakty kulturalne miast*, Warszawa, 29 IX 1975 r., k. 2; AMSZ, 19/79, w-9, 1974, Informacja o działalności grupy roboczej ds. niemieckich zespołu KC PZPR ds. propagandy na zagranicę, Warszawa, kwiecień 1974 r.; PAAA, B97 573, Handelsvertretung Warschau, Deutsche Woche in Breslau, Warschau, 1 VII 1971 r.; AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Wnioski, Warszawa, 3 XII 1971 r.

[103] Por. ADPI, projekt Auswärtiges Amt, Städte. Kiel.

[104] AMSZ, 17/81, w-5, 1975, H. Stasikowska, *Kontakty kulturalne miast*, Warszawa, 29 IX 1975 r., k. 1.

[105] AMSZ, 32/82, w-12, 1976, Notatka dot. aktualnego stanu współpracy i wymiany PRL–RFN w dziedzinie kultury i środków masowego przekazu, Warszawa, [11 V 1976 r.], k. 3.

wanż za organizację „Dni Polskich" w Getyndze w latach 1972 i 1973, na który zezwolono Getyndze jako „jednemu z niewielu [miast] w RFN posiadającym poważne zasługi w propagowaniu rzetelnej wiedzy o Polsce"[106]. Strona polska zaakceptowała jedynie stosunkowo skromny program. Ograniczał się on do wystawy fotografii, malarstwa i rzeźby, dwóch przedstawień teatralnych, dwóch koncertów chóru, seminarium na temat gospodarki komunalnej i ochrony środowiska oraz uroczystej sesji Rady Narodowej. Dla władz polskich bardziej się liczyło samo odbycie się imprezy niż jej walory artystyczne czy kulturalne. Zainteresowanie mieszkańców było niewielkie, co wyraźnie zadowalało MSZ. Pewne znaczenie miały przy tym niedociągnięcia organizacyjne. Być może nie do końca przypadkowo nie udało się m.in. na czas przygotować głównego plakatu informacyjnego. Jak informowali organizatorzy, „spóźniony plakat został rozlepiony dyskretnie nocą, tak, iż delegacja Getyngi nawet nie zauważyła tego potknięcia"[107].

Również przy okazji imprezy kilońskiej w Gdyni w 1978 r. starano się o możliwie niepozorną oprawę propagandową, a także ograniczenie programu, co wywołało niezadowolenie strony kilońskiej. Jednak już samo zorganizowanie w Gdyni po raz drugi „Dni Kilonii" było wyjątkowe. Żadne inne miasto zachodnioniemieckie nie uzyskało w latach siedemdziesiątych prawa do organizacji dwóch imprez w Polsce. Było to możliwe dzięki znacznej ustępliwości władz Kilonii wobec strony polskiej. W sprawozdaniu z przebiegu imprezy przedstawiono interesującą różnicę między zachowaniem gości z Kilonii i przedstawiciela ambasady RFN w Warszawie. Zdaniem Interpressu, pracownik ambasady był niechętnie nastawiony do polskich organizatorów i skwapliwie wytykał im wszystkie możliwe uchybienia. Natomiast kilończycy starali się nie doprowadzać do jakichkolwiek zadrażnień, a istniejące problemy tuszować. Zapewne wiązało się to z obawami przed zerwaniem współpracy przez stronę polską. Szczególnie ciekawa była reakcja na prośbę kilku dziennikarzy o umożliwienie im zwiedzenia zatrzymanego przez polską marynarkę zachodnioniemieckiego kutra rybackiego. Jeden z kilońskich organizatorów w rozmowie w cztery oczy z pracownikiem Interpressu zdystansował się wobec tej prośby i przeprosił za zachowanie dziennikarzy[108].

---

[106] AMSZ, 19/79, w-10, 1974, Sprawozdanie z przebiegu „Dni Getyngi" w Kaliszu, Warszawa, 28 I 1975 r., k. 4.

[107] *Ibidem*.

[108] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Interpress, Sprawozdanie z „Dni Kilonii" w Gdyni w dniach 4–7 V 1978 r., [po 7 V 1978 r.].

Wśród zachodnioniemieckich imprez kulturalnych w Polsce wyraźnie wyróżniają się „Dni Hamburga" zorganizowane w Gdańsku w 1977 r. Inicjatorem wydarzenia było Towarzystwo Niemiecko-Polskie z Hamburga, które zdaniem Warszawy, początkowo nie było w stanie zagwarantować odpowiedniej organizacji imprezy – chodziło głównie o kwestie finansowe. Stanowisko polskie uległo zmianie po otrzymaniu informacji, że senat Hamburga przeznaczył na organizację „Dni" 100 tys. DM. Decydującą rolę odegrały jednak względy polityczne, w związku z planowaną w tym samym roku wizytą kanclerza Helmuta Schmidta w Polsce, ponieważ on sam był hamburczykiem[109]. Być może właśnie z tego powodu „Dni Hamburga" były jedyną zachodnioniemiecką imprezą, której skali władze polskie nie starały się ograniczać.

Niemieccy organizatorzy otrzymali do własnej dyspozycji dużą halę sportową w Oliwie, w której mogli dowolnie przedstawić swoje miasto. W „Dniach" udział wzięło 220 tys. osób, które uczestniczyły w 111 różnego typu wydarzeniach: zawodach sportowych, odczytach, wystawach, występach teatralnych i baletowych, koncertach, pokazach filmów, spotkaniach młodzieżowych itp. W całym mieście rozklejono 11 tys. plakatów przygotowanych przez niemieckich organizatorów. Była to pierwsza impreza zorganizowana w Polsce na tak dużą skalę przez kraj zachodni[110]. Stanowiła ona, podobnie jak inne tego typu wydarzenia, doskonałą możliwość do nawiązania bezpośrednich kontaktów międzyludzkich. Przy tej skali przedsięwzięcia SB nie była w stanie dokładnie kontrolować kontaktów osobistych poszczególnych uczestników „Dni". Odwrotnie niż w przypadku wydarzeń polskich w RFN, do Gdańska przyjechała znaczna grupa hamburczyków niezwiązanych bezpośrednio z organizacją „Dni". Według szacunków organizatorów, było to ponad 1,5 tys. osób[111].

O „Dniach Hamburga" szeroko informowała prasa w Niemczech. Według danych ambasady polskiej, pojawiło się na ten temat łącznie 96 artykułów w prasie ponadregionalnej, 14 audycji radiowych, a także komentarze

---

[109] AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR 950/7 (1071), MSZ do Wydziału Zagranicznego KC PZPR, [Warszawa, 1981 r.], k. 30; AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Podstawowe założenia programowe w zakresie rozwoju stosunków z RFN na najbliższe lata, [Warszawa, 7 I 1977 r.], k. 25; Relacja Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora.

[110] AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Ambasada, Materiały do wizyty Schmidta, zał. Wymiana kulturalna, Kolonia, 15 VIII 1977 r.; AMSZ, 1/83, w-15, 1977, Notatka [nt. pobytu delegacji Hamburga w Gdańsku, 1–3 III 1977 r.]; Relacja Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora.

[111] ADPI, Projekt Städte, Staatliche Pressestelle Hamburg, 3 VI 1977 r., k. 11.

telewizyjne. Wydźwięk propagandowy imprezy byłby więc znaczny, gdyby nie to, że około jednej czwartej relacji dotyczyło odrzucenia przez władze polskie wniosku wizowego jednego z redaktorów „Hamburger Abendblatt", co wywołało liczne protesty. CDU nawoływała nawet do bojkotu „Dni" w geście solidarności z dziennikarzem. Ostatecznie jednak strona polska ustąpiła i wiza została wydana[112].

Przebieg „Dni Hamburga" nie był pozbawiony humorystycznych akcentów. Niemieckich organizatorów poproszono np. o zaniechanie rozdawania darmowych toreb plastikowych, zdecydowana większość z nich bowiem jeszcze tego samego dnia sprzedawana była na bazarze miejskim w Gdańsku[113].

Po podpisaniu umowy kulturalnej w 1976 r. RFN wzmogła naciski na organizację zachodnioniemieckich imprez w Polsce. Ambasador RFN w rozmowie z polskim MSZ zaproponował w grudniu 1976 r. zorganizowanie „Dni Kultury RFN". Jako argument przywołał liczne imprezy polskie w swoim kraju. Sugerował także, że brak zgody nie pozostanie bez wpływu na organizację imprez polskich w RFN[114]. Władze niemieckie nie miały wprawdzie możliwości wprowadzania takich ograniczeń, strona polska traktowała jednak ten argument poważnie, wierząc, że wszystkie inicjatywy współpracy ze strony miast niemieckich w rzeczywistości pochodzą z inspiracji rządowych[115].

Taktyka ambasady RFN okazała się skuteczna. Warszawa niechętnie wyraziła zgodę na organizację „Dni RFN", uznając, że jest to konieczne, „by nie dawać pretekstu do hamowania i ograniczania naszej prezencji w RFN"[116]. Jednak obawiając się zbytniej popularności imprezy, ograniczono jej zakres

---

[112] AMSZ, 1/83, w-15, 1977, Notatka dot. publikacji prasowych nt. „Dni Hamburga" w Gdańsku, Kolonia, 8 VI 1977 r.

[113] Relacja Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora.

[114] PDD 1976, 405. Także rok później ambasada RFN stwierdzała, że „»Dni Kultury RFN« w Warszawie wiążą się z »Dniami Polskimi« w Kolonii i innymi imprezami polskimi w Republice Federalnej i odraczanie naszej decyzji może mieć wpływ na polskie imprezy w RFN" (AMSZ, 1/83, w-15, 1977, Pilna notatka, Warszawa, 26 IV 1977 r.).

[115] AMSZ, 1/83, w-13, 1977, Pomocnicze materiały problemowe do konsultacji PRL–RFN w 1977 r., Warszawa, [1977 r.], zał. 6; AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Urząd Rady Ministrów, Biuro ds. Prezydiów Rad Narodowych, Informacja w sprawie współpracy miast polskich z miastami Niemieckiej Republiki Federalnej, Warszawa, listopad 1973 r.; AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Ambasada, Elementy ocen i propozycje działań wobec RFN, Kolonia, [przed 10 X 1981 r.], k. 20.

[116] AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Propozycje działań w polityce zagranicznej PRL wobec RFN w oparciu o wspólne oświadczenie z 25 XI 1977 r., Kolonia, 4 I 1978 r., k. 16.

tematyczny do „Dni Filmu i Teatru". Decyzję tę uzasadniono oficjalnie tym, że nie organizowano dotychczas tak dużej imprezy w Polsce oraz że miałaby ona negatywny wpływ na normalne życie kulturalne stolicy[117]. Ostatecznie w ramach „Dni Filmu i Teatru RFN" odbyły się występy baletu, pantomimy, teatru dramatycznego, teatru lalkowego, koncert zespołu jazzowego oraz przegląd filmów fabularnych, wyświetlanych przez tydzień w kinie Bajka. Przedstawienia teatralne obejrzało 9550 widzów, a filmowe 12 000[118]. Dla porównania w trakcie „Dni Hamburga" w Gdańsku w jednej tylko imprezie „Hamburger Filmtage" udział wzięło między 45 a 50 tys. osób. Jak podawano po zakończeniu „Dni" na posiedzeniu zespołu KC PZPR ds. propagandy na zagranicę, „starano się, aby impreza bez przesadnego rozgłosu wypadła tak, aby strona RFN-owska miała powody do zadowolenia. Postulat ten został spełniony [...] Oprawa prasowa imprezy przebiegła zgodnie z uprzednio podjętymi na Prezydium Grupy ds. Niemieckich ustaleniami w tej sprawie – zwięzłe informacje nt. »Dni« przed otwarciem imprezy, recenzje w wybranych dziennikach i czasopismach z poszczególnych imprez, wzmianka w TV, migawki w TV-Pegazie po zakończeniu »Dni«, wydanie (na koszt strony RFN) programu zbiorczego nt. »Dni«, ograniczone i kontrolowane »rozplakatowanie« imprezy – afisze na balet i teatr, sztrajfy na zespół jazzowy"[119]. Wprowadzone ograniczenia przyniosły pewne efekty – wiele osób zainteresowanych kulturą niemiecką w Polsce nie mogło wziąć w nich udziału.

„Dni Filmu i Teatru RFN" były wydarzeniem jednorazowym i nie oznaczały dopuszczenia większej zachodnioniemieckiej obecności kulturalnej w Polsce. Wykaz zachodnioniemieckich wydarzeń kulturalnych w PRL przygotowany w Niemieckim Instytucie Polskim za lata 1979–1981 zawiera jedynie sześć pozycji[120]. Kwestia ta powracała regularnie w kolejnych latach w konsultacjach między ministerstwami spraw zagranicznych[121].

---

[117] Impreza była w rzeczywistości znacznie mniejsza niż „Dni Hamburga" w Gdańsku (AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Notatka informacyjna o konsultacjach MSZ RFN i PRL z 30 VIII 1977 r., Warszawa, 6 IX 1977 r., k. 8; AMSZ, 1/83, w-13, 1977, Ambasada, Notatka dot. wyników konsultacji MSZ 22–23 czerwca 1977 r. w Bonn, Kolonia, 30 VI 1977 r., k. 5).

[118] AMSZ, 3/84, w-19, 1979, Zespół Komitetu Centralnego PZPR ds. propagandy na zagranicę, Informacja nt. „Dni Teatru i Filmu RFN" w Warszawie 19–29 I 1979 r., Warszawa, luty 1979 r., k. 1–2.

[119] ADPI, Projekt Städte, Staatliche Pressestelle Hamburg, 3 VI 1977, k. 3.

[120] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 88–89.

[121] Stanowisko polskie nie ulegało zmianie (AMSZ, 45/84, w-8, 1980, Plan pracy Wydziału Kultury Ambasady PRL w Kolonii na rok 1981, 28 I 1981 r., k. 12).

W materiałach przesłanych z ambasady w Kolonii przed spotkaniem ministrów spraw zagranicznych na początku 1981 r. czytamy: „W rozmowach przedstawiciele władz RFN wracają stale do tego tematu. W przypadku jego specjalnego podjęcia przez delegację RFN proponujemy argumentację, że tego rodzaju imprezy organizowaliśmy w RFN na wyraźne życzenie miast (nie podejmując zobowiązań co do wzajemności), kosztem znacznych obciążeń finansowych oraz ograniczenia naszej prezentacji kulturalnej na innych kierunkach [...] Niezależnie od tego, problematyka ta staje się w znacznym stopniu nieaktualna z uwagi na daleko idące zredukowanie naszych imprez kompleksowych w RFN w br."[122] Faktycznie kryzys gospodarczy i polityczny w Polsce wyraźnie zmniejszał aktywność strony polskiej na polu wymiany kulturalnej. Choć w 1980 r. odbyły się dwie większe imprezy: „Polska Jesień" w Hamburgu oraz „Tydzień Polski" w Backnang, były one znacznie skromniejsze niż wydarzenia organizowane w latach poprzednich.

Wbrew ocenie władz polskich, kultura zachodnioniemiecka stawała się coraz bardziej obecna w PRL, głównie za pośrednictwem współpracy komunalnej[123]. Działo się tak pomimo zaleceń resortu spraw zagranicznych (1975), „by kontakty kulturalne miast miały charakter tylko sporadycznej współpracy, by ograniczały się do organizacji konkretnej imprezy kompleksowej"[124]. Współpraca kulturalna miast partnerskich, choć nie przyciągała setek tysięcy widzów, odgrywała ważną rolę w transferze kultury zachodnioniemieckiej do PRL. Na przykład oferta kulturalna Hanoweru w Poznaniu wyglądała w latach 1980–1981 następująco: występ zespołu jazzowego, wystawa architektoniczna „Hanower przedstawia się", koncert młodzieżowej orkiestry dętej, odwiedzenie poznańskich „Skowronków" przez hanowerski chór dziewczęcy, występ tamtejszego chóru razem z Filharmonią Poznańską, wystawa piętnastu artystów hanowerskich z zakresu malarstwa, grafiki i plastyki, a nawet pokaz fryzur zorganizowany w Poznaniu przez klub fryzjerów męskich z Hanoweru. Współpraca fryzjerów rozwijała się,

---

[122] AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Materiały opracowane przez ambasadę na wizytę Genschera w Polsce, Kolonia, 20 II 1980 r., zał. Zagadnienia z zakresu stosunków dwustronnych PRL–RFN, które może podjąć minister Genscher, k. 6.

[123] AMSZ, 4/84, w-5, 1979, Notatka KC PZPR nt. aktualnych elementów rozwoju sytuacji w „problemie niemieckim", Warszawa, [przed 31 III 1979 r.], k. 20.

[124] AMSZ, 17/81, w-5, 1975, H. Stasikowska, *Kontakty kulturalne miast*, Warszawa, 29 IX 1975 r., k. 1.

jak możemy podejrzewać, całkiem dobrze, w roku 1982 zaplanowano bowiem rewizytę w Hanowerze[125]. W latach 1978–1980 odbyło się w Polsce co najmniej kilkanaście większych imprez kulturalnych organizowanych przez miasta zachodnioniemieckie – wystawy, występy teatralne, koncerty itp.[126]

Współpraca kulturalna z Berlinem Zachodnim

Na oddzielną uwagę zasługują stosunki kulturalne PRL z Berlinem Zachodnim. Zostały one podporządkowane ogólnym zasadom polityki państw socjalistycznych, z których najważniejsze było podkreślanie odrębności politycznej tego miasta od RFN. Wręcz przeciwne cele stawiała przed sobą strona zachodnioniemiecka, która starała się podkreślać więzi łączące ją z Berlinem Zachodnim. Stosunki kulturalne z Berlinem były wyjątkowe także z powodu aspiracji władz miasta, by promować międzynarodowe wydarzenia kulturalne, np. Berlinale. Zasady polskiej polityki wobec Berlina Zachodniego ustalone w 1972 r. przetrwały przez cały omawiany okres[127].

Pierwszą większą imprezą Polską w Berlinie był „Tydzień Polski" w 1969 r.[128] Okazał się on wydarzeniem jednorazowym. W kolejnych latach organizowano wyłącznie mniejsze wydarzenia, z reguły we współpracy z poszczególnymi dzielnicami berlińskimi. W 1973 r. przygotowano m.in. imprezy propagandowe z okazji rocznicy powstania w getcie warszawskim, Roku Kopernikańskiego, a także wystawę plakatu politycznego oraz tydzień folkloru. Przy organizacji imprez współpracowano chętnie z lokalnymi organizacjami i instytucjami kultury, szczególnie tymi, które – jak np. „Begegnung mit Polen" – skupiały środowiska lewicowe[129]. Kontakty utrzymywane z władzami dzielnic miały istotne znaczenie polityczne. Poszczególni burmistrzowie – stanowiący część administracji miejskiej – byli każdorazowo zobowiązani do uzyskania zgody Senatu na organizację

---

[125] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 89 i n.
[126] *Ibidem*, s. 87 i n.
[127] PDD 1972, s. 101 i n., zob. też rozdz. 2.
[128] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Notatka na temat wymiany kulturalnej i naukowej z NRF, Warszawa, 30 I 1970 r., k. 5.
[129] AMSZ, 47/77, w-15, 1973, Raport polityczny Misji Wojskowej od 1 VII 1972 do 1 VII 1973 r., [Berlin Zachodni], 6 VII 1973 r., k. 19; AMSZ, 16/81, w-8, 1975, Misja Wojskowa, Notatka dotycząca prezentacji kultury Polski w Berlinie Zach., Berlin, 18 IX 1975 r., k. 1.

imprez międzynarodowych. Senat próbował wykorzystać ten stan rzeczy do wywarcia nacisku na kraje socjalistyczne w celu uznania prawa RFN do reprezentowania Berlina Zachodniego, np. w 1975 r. Misja Wojskowa informowała, że berliński Senat zalecił ograniczenie kontaktów kulturalnych z tymi krajami Układu Warszawskiego, które nie podpisały umowy kulturalnej z RFN[130].

Podpisanie umowy kulturalnej w 1976 r. rozwiązało ten problem, a strona polska zgodziła się na objęcie nią także Berlina Zachodniego. Nie zmieniło to jednak zasady, że przy planowaniu współpracy z Berlinem obowiązywał zakaz łączenia jej z kontaktami z RFN. Artyści występujący w RFN nie mogli bezpośrednio wcześniej lub później gościć w Berlinie Zachodnim. Zakaz dotyczył wszystkich oficjalnych kontaktów z Berlinem, nie tylko w dziedzinie kultury. Decyzja ta zapadła pod wpływem nacisków radzieckich. W 1972 r., po rozmowach z delegacją MSZ ZSRR, polski resort spraw zagranicznych informował o dokonanych ustaleniach: „Oficjalne delegacje naszych państw wyjeżdżające do NRF nie powinny w ramach programu przebywać w Berlinie Zachodnim"[131]. Odmawiano także udziału w imprezach zachodnioniemieckich organizowanych w Berlinie, np. Berliner Festwoche. Udział takowy, zdaniem Misji Wojskowej, podważałby „oficjalną politykę kulturalną wobec Berlina Zachodniego"[132]. Istniała jednak możliwość obejścia tego zakazu w sytuacji, gdy „w grę wchodzą nasze zobowiązania wobec Berlina Zachodniego lub nasz interes"[133]. Jednocześnie zaproszenia na wydarzenia kulturalne akceptowano tylko pod warunkiem, że zostały wystosowane przez władze Berlina bądź przez rząd RFN i Senat Berlina wspólnie (zapewne brano tutaj pod uwagę imprezy międzynarodowe). Ponadto zaproszenia musiały zostać przekazane przez Misję Wojskową w Berlinie, a nie przez ambasadę RFN. Warszawa nie zgadzała się m.in. na udział polskich stypendystów Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej (DAAD) w „Berliner Künstler-Program", który realizowany był w Berlinie, ale finansowała go DAAD, będąca instytucją federalną. Uważano, że fundując stypendia w Berlinie, DAAD podkreśla jego związki

[130] RFN gotowa była podpisać umowę jedynie pod warunkiem, że będzie ona zawierała zapis o jej obowiązywaniu także na terenie Berlina (*ibidem*, k. 1–2).
[131] PDD 1972, s. 102.
[132] AMSZ, 48/77, w-12, 1973, Notatka dot. ważniejszych organizacji i instytucji kulturalnych w Berlinie Zach. prowadzących wymianę zagraniczną, Berlin, 18 XII 1973 r., k. 9.
[133] PDD 1972, s. 102.

z RFN. Tym samym udział polskich stypendystów w programie sugerowałby, iż strona polska ten fakt akceptuje[134]. Zakaz ten nie był jednak przestrzegany. W latach 1972–1978 w programie DAAD w Berlinie udział wzięło dwunastu polskich artystów (m.in. Krzysztof Penderecki i Stanisław Lem), a w latach 1979–1981 kolejnych jedenastu[135].

Kultura polska, szczególnie grafika, plakat, malarstwo oraz muzyka, cieszyła się w Berlinie, podobnie jak w Republice Federalnej, pewnym zainteresowaniem[136]. Jak pisał w 1976 r. Günther Berndt z Akademii Ewangelickiej w Berlinie do Herberta Wehnera: „Od pewnego czasu wydaje się, że zajmowanie się tematyką polską jest bardzo popularne w tym roku. Wydaje się, że nadeszła moda na Polskę"[137]. Moda ograniczała się jednak niemal wyłącznie do nielicznych przedstawicieli elit.

Podobnie jak w przypadku RFN, trudna do oszacowania część współpracy kulturalnej PRL z Berlinem odbywała się z pominięciem czynników oficjalnych. Wiele polskich instytucji nie informowało ani polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, ani MSZ o utrzymywanej współpracy bądź też nie czyniło tego o czasie. W tej sytuacji istotnym źródłem informacji dla Misji była prasa oraz biuletyn Senatu berlińskiego, z którego często dowiadywano się o imprezach organizowanych w Berlinie przez instytucje polskie[138]. Sytuacja taka miała miejsce także w odniesieniu do współpracy komercyjnej, realizowanej za pośrednictwem Agencji „Pagart". W 1973 r. Misja Wojskowa w Berlinie skarżyła się, że Pagart przesyła jedynie „Biuletyn Informacyjny" o imprezach, które się już odbyły, nie informuje natomiast o zawartych umowach ani o planowanych wydarzeniach kulturalnych. Podobnych informacji nie otrzymywała również centrala MSZ[139]. Pagart nie informował też innych polskich placówek o prowadzonej działalności. Jak

---

[134] AMSZ, 48/77, w-12, 1973, Notatka dot. ważniejszych organizacji i instytucji kulturalnych w Berlinie Zach. prowadzących wymianę zagraniczną, Berlin, 18 XII 1973 r., k. 9.

[135] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 182–183. Należy zauważyć, że pewna część uczestników programu (np. Sławomir Mrożek czy Włodzimierz Odojewski) znajdowała się wtedy na emigracji.

[136] AMSZ, 48/77, w-12, 1973, Sprawozdanie z działalności propagandowo-kulturalnej Misji Wojskowej za rok 1972, 2 III 1972 r., k. 10 i n.

[137] AdsD, 1/BFAA0016121, Günther Berndt do Herberta Wehnera, 10 II 1976 r.

[138] AMSZ, 8/86, w-11, 1982, Sprawozdanie z działalności w 1982 r., Berlin, 16 XII 1982 r., k. 28.

[139] AMSZ, 48/77, w-12, 1973, Misja wojskowa do centrali, 16 III 1973 r., k. 3. Zob. też AMSZ, 16/81, w-8, 1975, Misja Wojskowa, Notatka dotycząca prezentacji kultury Polski w Berlinie Zach., Berlin, 18 IX 1975 r., k. 1.

pisało MSZ w 1975 r.: „Podobne zjawiska stwierdzono również w dziedzinie kontaktów kulturalnych i naukowych z zagranicą. Np. Ambasada PRL w Paryżu nie została zawczasu poinformowana o występach »Mazowsza« w Paryżu, a ostatni wyjazd Pendereckiego do Wiednia nie był anonsowany Ambasadzie. W ten sposób nie zostały w pełni wykorzystane możliwości szerszego rozpropagowania niektórych przedsięwzięć kulturalnych”[140]. Nad realizacją wytycznych wobec Berlina Zachodniego czuwała także polska placówka w Kolonii. W jej sprawozdaniu z 1981 r. czytamy: „Wielokrotnie przeciwstawialiśmy się próbom »przemycania« Berlina Zach. do współpracy kulturalno-naukowej PRL–RFN”[141].

W praktyce instytucjom krajowym trudno było się zorientować, w jakich inicjatywach można uczestniczyć, a w jakich nie. Z tego też powodu wielokrotnie dochodziło do nawiązywania kontaktów, które pozostawały w sprzeczności z realizowaną wobec Berlina Zachodniego polityką. Wykrycie takich sytuacji było możliwe jedynie przez przypadek[142]. Ciekawy przykład dotyczy występów Teatru Żydowskiego. W 1975 r. ambasador polski z Berlina pisał do centrali po rozmowach we wschodnioniemieckim MSZ: „Proszono nas o wyjaśnienie dot. występów Teatru Żydowskiego z Warszawy w Berlinie Zachodnim i RFN. Daliśmy wyjaśnienie okoliczności, a także występu tego teatru w naszym ośrodku w Berlinie, który miał na celu przerwanie ciągu *tournée* pomiędzy B[erlinem] Z[achodnim] a RFN. Wspomnieliśmy również o tym, że mimo naszych wysiłków tutejsza prasa nie opublikowała żadnej wzmianki o występie zespołu w stolicy NRD. Mueller odpowiedział, że występ teatru w stolicy NRD złagodził nieco sprawę, tym niemniej nie zmienił do końca charakteru *tournée*. Ewentualna publikacja o tym występie mogłaby wywołać w prasie zachodniej spekulacje w kontekście łączenia obu Berlinów i RFN, a więc mieścić się w koncepcji ogólnoniemieckiej, i dlatego nie przyjęto naszego projektu komunikatu prasowego. H. Mueller zwracał również uwagę, że w przyszłości RFN będzie usiłowała powołać się na precedens powstały w sprawie łączenia występów zespołów w Berlinie Zach. i RFN. Sprawa miałaby inny charakter, gdyby teatr, występując gościnnie w Berlinie Zach., później udał się

[140] PDD 1975, s. 272–273.

[141] AMSZ, 45/84, w-8, 1980, Sprawozdanie Wydziału Kultury Ambasady PRL w Kolonii w roku 1980, 23 II 1981 r., k. 21.

[142] Stanowisko RFN wobec związków z Berlinem Zachodnim zob. AAPD 1974, s. 1167 i n., 1359 i n.

do Szwajcarii, a dopiero stamtąd do RFN"[143]. Warto zauważyć, że program występów został przez teatr ustalony bez porozumienia z polskim MSZ. Warszawa wprawdzie podkreślała wobec władz wschodnioniemieckich, iż była to sytuacja wyjątkowa, w praktyce jednak przypadki takie zdarzały się częściej, tym bardziej że strona polska – podobnie jak pozostałe kraje socjalistyczne – starała się wykorzystywać do występów w Berlinie Zachodnim artystów występujących również w NRD. Nie podobało się to władzom wschodnioniemieckim, które starały się tego typu kontakty utrudniać, mnożąc problemy administracyjne. Na przykład w 1975 r., po zakończeniu *tournée* w NRD nie zezwolono na przejazd berlińskimi autokarami orkiestrze symfonicznej z Katowic wraz z Krzysztofem Pendereckim. Dopiero wynajęcie autokarów wschodnioniemieckich umożliwiło występy[144].

Berlin znacznie chętniej niż RFN dopuszczano do organizacji imprez kulturalnych na terenie PRL. W ten sposób starano się podkreślać niezależność Berlina Zachodniego od Bonn. W 1978 r. MSZ stwierdzało: „Unikanie zasady wzajemności nie wyklucza [...] konieczności selektywnego dopuszczania niektórych imprez kulturalnych Berlina Zachodniego w Polsce, jako czynnika tworzącego właściwy klimat polityczny"[145]. Jednak również w tym przypadku nie mogło być mowy o pełnej wzajemności.

Jeszcze przed wejściem w życie czterostronnego porozumienia w sprawie Berlina, MSZ ZSRR przekazał krajom satelickim ogólne założenia polityczne obowiązujące w kontaktach z Berlinem Zachodnim. Dopuszczono m.in. możliwość rozciągnięcia na Berlin Zachodni umów zawieranych z RFN – jeśli nie naruszały one kwestii bezpieczeństwa i nie sprawiały wrażenia, że Berlin jest częścią Republiki Federalnej. Dzięki temu możliwe stało się m.in. podpisanie umowy kulturalnej z RFN. Wyrażono również zgodę na to, by RFN faktycznie reprezentowała Berlin w niektórych przypadkach: „Godząc się na reprezentowanie Berlina Zachodniego w niektórych organizacjach i na konferencjach międzynarodowych przez NRF, należałoby przy każdej okazji podkreślać, iż NRF zgodnie z Porozumieniem czterostronnym tylko reprezentuje Berlin Zachodni, który nie jest jej częścią i ma odrębny status"[146]. Zezwolono także, by mieszkańcy Berlina

[143] PPD 1975, s. 347.
[144] AMSZ, 16/81, w-8, 1975, Misja Wojskowa, Notatka dotycząca prezentacji kultury Polski w Berlinie Zach., Berlin, 18 IX 1975 r., k. 1–3.
[145] AMSZ, 3/84, w-21, 1979, Plan pracy Misji Wojskowej na rok 1979, 23 XI 1978 r., k. 6.
[146] PDD 1972, s. 101.

występowali wspólnie z RFN przy organizacji imprez sportowych, wystaw itp. W miarę możliwości starano się przy tym zaznaczać niezależność Berlina, np. poprzez wywieszanie jego flagi.

Strona polska bezskutecznie domagała się od pozostałych krajów Układu Warszawskiego opracowania wspólnej dla wszystkich państw komunistycznych listy imprez zachodnioberlińskich, w których udział obywateli krajów socjalistycznych byłby zakazany. Nie spotkano się jednak ze zrozumieniem. Wprawdzie NRD dysponowała własną listą, ale reprezentowała ona jedynie interesy wschodnioniemieckie i była nie do zaakceptowania dla PRL. ZSRR nie wykazał natomiast większego zainteresowania i polecił Warszawie, by opracowała sobie sama taką listę[147]. Opisane stanowisko nie powstrzymywało Kremla od interwencji, gdy kontakty z Berlinem utrzymywane przez instytucje polskie okazywały się sprzeczne z polityką radziecką[148].

W tej sytuacji Warszawa była zmuszona podejmować decyzje samodzielnie, podpatrując najczęściej zachowanie Moskwy[149]. W 1974 r. strona polska nie wzięła udziału w Berlinale, ponieważ nagrodę główną wręczał minister spraw wewnętrznych RFN. Misja Wojskowa poinformowała jednak, że mimo to filmy radzieckie pokazano na festiwalu[150]. Na tej podstawie podjęto decyzję, iż w następnym roku polskie filmy powinny być zgłoszone do konkursu. Nadal też orientowano się na działania podejmowane przez inne kraje socjalistyczne. W 1976 r. Misja Wojskowa przed przesłaniem notatki na temat niektórych berlińskich instytucji (Berliner Festspiele, Stiftung Preussischer Kulturbesitz) i możliwości udziału w organizowanych przez nie imprezach przeprowadziła konsultacje z placówkami pozostałych krajów bloku[151]. Polityka polska wobec Berlina była ostatecznie bardziej

---

147 AMSZ, 17/81, w-5, 1975, Misja Wojskowa, Pismo dot. udziału Polski w imprezach organizowanych w BZ, Berlin, 30 V 1975 r.

148 PDD 1974, s. 507.

149 Uznawano, że polska polityka kulturalna wobec Berlina zależeć powinna od obserwacji „polityki kulturalnej ZSRR stanowiącej wykładnik postępowania innych KS [krajów socjalistycznych] w stosunkach do Berlina Zachodniego" (AMSZ, 32/82, w-12, 1976, Notatka dot. aktualnego stanu współpracy i wymiany PRL–RFN w dziedzinie kultury i środków masowego przekazu, Warszawa, [11 V 1976 r.], k. 2).

150 AMSZ, 19/79, w-11, 1974, Misja Wojskowa, [Zespołowe opracowanie nt. polityki polskiej w Berlinie Zachodnim], [Berlin Zachodni, przed 16 VIII 1974 r.], k. 19.

151 AMSZ, 32/82, w-16, 1976, Misja Wojskowa, Notatka dot. zachodnioberlińskich organizacji i instytucji inicjujących współpracę kulturalną z zagranicą, Berlin, 19 I 1976 r., k. 10.

liberalna, niż życzyłyby sobie tego władze wschodnioniemieckie, bardziej jednak restrykcyjna od polityki ZSRR[152].

Wymiana kulturalna po wprowadzeniu stanu wojennego

Narastający w Polsce kryzys na początku lat osiemdziesiątych wpływał na pogorszenie się stosunków z RFN. Zmniejszyła się liczba turystów zachodnioniemieckich w Polsce oraz zakres wymiany na innych polach. Wyjątek stanowiły stosunki kulturalne. Zdaniem ambasady PRL, w 1981 r. był to jedyny obszar stosunków dwustronnych, w którym nie tylko nie odczuwano negatywnych skutków kryzysu, ale w którym z powodu rosnącego w RFN zainteresowania Polską następował dynamiczny rozwój[153]. Nawet wprowadzenie stanu wojennego jedynie na krótko przyhamowało wymianę kulturalną między obu krajami. Pod koniec 1982 r. ambasada informowała, że nie doszło do istotnych zmian w zakresie współpracy kulturalnej. Udało się m.in. zorganizować zaplanowane w RFN większe imprezy, w tym także wiele wydarzeń przewidzianych na pierwsze miesiące stanu wojennego. Podobnie wyglądała współpraca z Berlinem Zachodnim. Według Misji Wojskowej, w 1982 r. zanotowano nawet wzrost wymiany kulturalnej w stosunku do roku wcześniejszego[154]. Wypada jednak zaznaczyć, że ocena ambasady jest wiarygodna tylko w odniesieniu do prezentacji kultury polskiej w RFN. Wyraźnie zmniejszyła się niemiecka obecność kulturalna w Polsce, a także nieoficjalne kontakty kulturalne, co wynikało z ograniczeń w ruchu osobowym[155].

Strona polska nadal starała się utrzymać ilościową przewagę w prezentacji kultury, a także przeciwdziałać zachodnioniemieckim próbom podejmowania współpracy z pominięciem „kompetentnych instytucji państwowych"[156]. W rzeczywistości Warszawa, zmuszona borykać się z po-

---

[152] B. Lippert, *Auswärtige Kulturpolitik...*, *passim*.

[153] AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Ambasada, Elementy ocen i propozycje działań wobec RFN, Kolonia, [przed 10 X 1981 r.], k. 19.

[154] AMSZ, 8/86, w-11, 1982, Sprawozdanie z działalności w 1982 r., 16 XII 1982 r., Berlin, k. 14; AMSZ, 8/86, w-9, 1982, Urząd Miasta Krakowa do MSZ, Kraków, 3 V 1982 r., k. 2.

[155] AMSZ, 8/86, w-11, 1982, Raport polityczny Ambasady polskiej w RFN za 1982 r., Kolonia, 14 XII 1982 r., k. 14.

[156] *Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 580.

ważniejszymi problemami natury politycznej i gospodarczej, coraz mniej interesowała się wymianą kulturalną, zezwalając na swobodniejsze niż dotychczas kontakty. Na przykład w 1982 r. po raz pierwszy Kraków i Norymberga podpisały program współpracy na dwa lata. Jednocześnie zrezygnowano z wyszczególnienia w nim planowanych imprez kulturalnych, pozostawiając to do uzgodnienia na niższym szczeblu komunalnym[157]. O tym, że kontakty kulturalne rozwijały się nadal, świadczy też wykorzystanie budżetu Auswärtiges Amt na politykę kulturalną w PRL. W 1982 r. zmniejszył się on zaledwie o niecałe 10 proc. Na współpracę kulturalną z Polską – w porównaniu z innymi krajami Europy Wschodniej – Republika Federalna nadal wydawała najwięcej[158]. Według oceny Wydziału Zagranicznego KC, strona niemiecka była zainteresowana utrzymaniem wymiany kulturalnej w dotychczasowym wymiarze, ponieważ liczyła na zyskanie przychylności polskich środowisk artystycznych i kulturalnych oraz na promowanie pozytywnego obrazu RFN w Polsce. Mimo to Warszawa była generalnie zadowolona, że przynajmniej jedna forma współpracy nie została zablokowana. Wyrażano przekonanie, że kontakty kulturalne pozostają tą platformą kontaktów z Zachodem, dzięki której możliwe stanie się przekonanie krajów zachodnich, iż sytuacja w Polsce ustabilizowała się[159].

Podsumowanie

Współpraca kulturalna była jedną z najintensywniej rozwijających się form polsko-zachodnioniemieckich kontaktów społecznych. Budziła też stosunkowo mniejsze zainteresowanie oraz obawy polskiego MSZ[160]. Oba kraje wyraźnie różniły się w swojej strategii wobec kontaktów kulturalnych. RFN starała się je wspierać, głównie poprzez finansowanie poszczególnych projektów bądź instytucji, zgodnie z założeniami własnej zagranicznej polityki kulturalnej. Polska polityka kulturalna była znacznie bardziej sponta-

---

[157] ADPI, archiwum P.O.Loew, Anhang. Kultureller Austausch 3 II 1983, Nürnberg, 3 II 1983 r.
[158] Por. tabela 1, rozdz. 1.
[159] H. Kollan, *Verständigung mit Polen...*, s. 49; AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR 950/40 (1104), Aktualne aspekty stosunków PRL–RFN, [22 I 1984 r.], k. 27.
[160] AMSZ, 31/82, w-5, 1976, Protokół spotkania konsultacyjnego placówek i centrali w Kalsku 6–7 VII [1976 r.], poświęcony problematyce planu działania wobec RFN, [Warszawa, między 7 VII a 17 VIII 1976 r.], *passim*.

niczna, a podejmowane działania miały często charakter doraźny. Mimo to możemy wskazać na kilka jej podstawowych cech. Po pierwsze, ze względu na potencjalne zyski koncentrowano się na rozwoju kontaktów komercyjnych. W praktyce jednak korzyści dewizowe były nikłe i pokrywały zaledwie koszty działalności zagranicznej w zakresie kultury. Po drugie, skupiano się na organizacji dużych, „kompleksowych" imprez polskich w zachodnioniemieckich miastach („Dni", „Tygodni Polskich"). Także ta forma współpracy była korzystna finansowo dla strony polskiej, większość kosztów pokrywali bowiem organizatorzy zachodnioniemieccy. Po trzecie, poważnie ograniczano możliwość prezentowania kultury zachodnioniemieckiej w Polsce[161].

Utrzymanie przez władze polskie pełnej kontroli nad transnarodowymi kontaktami społecznymi było w zasadzie niemożliwe z powodu ich różnorodności oraz stale rosnącej liczby współpracujących organizacji. Władze polskie dość szybko straciły rozeznanie w faktycznym stanie tych kontaktów. Początkowo odnajdujemy w aktach MSZ bardzo dokładne zestawienia liczbowe dotyczące wymiany kulturalnej. Statystyki te z czasem jednak zostały zastąpione przez mniej szczegółowe opisy. Wprawdzie nadal informowano o najważniejszych imprezach, ale dokładnej liczby polskich wydarzeń kulturalnych w RFN nie dało się już ustalić[162]. Możemy więc z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że w drugiej połowie dekady władze polskie nie wiedziały dokładnie, jakie imprezy kulturalne odbywają się w RFN, a tym samym nie potrafiły ich do końca kontrolować. Doskonale za to orientowano się w sytuacji, jeśli chodzi o wydarzenia zachodnioniemieckie w Polsce, i sterowano ich organizacją. Polskimi wydarzeniami kulturalnymi w RFN interesował się natomiast Auswärtiges Amt, który prowadzoną statystykę wykorzystywał jako argument do wywierania, z reguły bezskutecznie, nacisku na Warszawę w celu dopuszczenia większej wzajemności w prezentowaniu kultury zachodnioniemieckiej w PRL.

Zdaniem Warszawy, współpraca kulturalna z RFN układała się dla strony polskiej korzystnie. Niewątpliwie MSZ miało rację, stwierdzając w 1973 r.: „nasza przewaga tkwi w autentycznym zainteresowaniu polską kulturą w NRF, której nie da się sztucznie zahamować, podczas gdy

[161] AMSZ, 32/82, w-12, 1976, Stan stosunków kulturalnych i wymiany artystycznej między PRL i RFN, [Warszawa, 1976 r.], k. 2; PAAA, B97 573, HV an das AA, 12 I 1972 r.

[162] AMSZ, 43/84, w-11, 1979, Sprawozdanie Wydziału Kultury Ambasady PRL w Kolonii za rok 1979, 25 I 1980 r., *passim*. Na temat współpracy RFN–ZSRR zob. B. Lippert, *Auswärtige Kulturpolitik...*, *passim*.

my mamy możliwość limitowania prezentacji kultury NRF w Polsce"[163]. Wzrost zainteresowania Polską oceniano jednak nie tylko pozytywnie, zauważając, że jest on także wynikiem dążenia zachodnioniemieckich instytucji do zrównoważenia wymiany kulturalnej[164]. Obawy takie wyrażano już w latach sześćdziesiątych, a Misja Wojskowa w Berlinie proponowała nawet ograniczenie wyjazdów polskich artystów na mniej ważne imprezy, by nie dostarczać stronie niemieckiej argumentów do wysuwania postulatu większej wzajemności w zakresie współpracy kulturalnej[165].

Kontakty Republiki Federalnej z PRL w dziedzinie kultury były zdecydowanie bardziej intensywne niż z innymi krajami socjalistycznymi[166]. Szczególną uwagę przyciągały polska muzyka, film oraz sztuki plastyczne. Dobrze rozwijała się też współpraca teatralna oraz ochrona i restauracja zabytków, ciesząca się w RFN znaczną popularnością[167]. Znacznie gorzej wypadała zaś literatura, mimo że w RFN tłumaczono jej znacznie więcej niż w innych krajach zachodnich. W latach siedemdziesiątych w przekładzie na język niemiecki ukazało się 381 tytułów polskich, w tym 169 pozycji z zakresu literatury pięknej. W PRL wydawano zaledwie ok. 10–12 książek rocznie tłumaczonych z języka niemieckiego, które tylko w niewielkim stopniu dotyczyły współczesnej literatury zachodnioniemieckiej[168].

Istotnym krokiem w rozwoju współpracy w dziedzinie kultury miała się stać umowa kulturalna z 1976 r., której jednak nie udało się wprowadzić w życie z powodu braku konsensusu wobec protokołów wykonawczych. Mimo to – wbrew temu, co twierdzono w Warszawie – umowa miała wpływ na zwiększenie dostępności kultury zachodnioniemieckiej w Polsce, czego wyrazem było np. zorganizowanie w 1979 r. „Dni Teatru i Filmu RFN". Umowa wyraźnie ułatwiła też kontakty kulturalne z Berlinem Zachodnim.

---

[163] AMSZ, 47/77, w-16, 1976, Założenia polskiej polityki wobec NRF, NRD i Berlina Zachodniego, [19 I 1973 r.], k. 11.

[164] AMSZ, 32/82, w-12, 1976, Notatka dot. aktualnego stanu współpracy i wymiany PRL–RFN w dziedzinie kultury i środków masowego przekazu, Warszawa, [11 V 1976 r.], k. 1.

[165] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Misja Wojskowa, Uwagi dot. wymiany naukowej i kulturalnej Polski z NRF, [1966 r.], k. 6. Polska kultura została „odkryta" nad Renem już w latach sześćdziesiątych (E.C. Król, *Polsko-niemieckie kontakty obywatelskie w dziedzinie kultury* [w:] *Polsko-niemieckie kontakty obywatelskie...*, s. 109–110).

[166] AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Ambasada, Materiały do wizyty Scheela, zał. Wymiana kulturalna, Kolonia, 15 VIII 1977 r.

[167] AMSZ, 32/82, w-12, 1976, Stan stosunków kulturalnych i wymiany artystycznej między PRL i RFN, [Warszawa, 1976 r.], k. 3–4.

[168] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 201–202.

Lata siedemdziesiąte nie były jedynie, jak pisał Timothy Garton Ash, „dekadą stagnacji" w kontaktach Polski z Republiką Federalną[169]. Nie należy bowiem pomijać intensywnego transferu kulturowego między obu narodami. Wydawać by się mogło, że dominacja polskiej kultury w RFN przy niewielkiej obecności kultury zachodnioniemieckiej w PRL wskazuje, że transfer ten odbywał się jednokierunkowo – znad Wisły nad Ren. Faktycznie, polska twórczość kulturalna była niewątpliwie znana w Republice Federalnej, a polski film, teatr, muzyka poważna czy plakat cieszyły się znacznym uznaniem i jako takie były, przynajmniej w pewnym stopniu, recypowane[170] przez zachodnioniemieckie elity kulturalne. Choć takie nazwiska, jak Wajda czy Penderecki, były w RFN rozpoznawalne, kulturę polską przyswajano jednak tylko w niewielkim zakresie. Większość artystów z Niemiec Zachodnich nie była zainteresowana wizytą w Polsce. Tym samym niewiele wiedzieli oni o polskiej kulturze, która przez to słabiej oddziaływała na ich twórczość.

Występy polskich artystów w RFN należy więc uznać za czynnik sprzyjający nie tyle transferowi kultury z Polski do RFN, ile przede wszystkim z RFN do Polski. Nie ma w tym żadnego paradoksu, ponieważ relatywnie częste wizyty przedstawicieli polskich elit kulturalnych w RFN nie mogły pozostawać bez wpływu na ich twórczość. Nawet w obszarach, w których artyści zachodnioniemieccy niewiele mieli do zaoferowania polskim kolegom, pobyt w RFN umożliwiał tym ostatnim dostęp do szeroko rozumianej kultury zachodniej. Wyjazd do RFN oznaczał zatem nie tyle możliwość kontaktu z literaturą i sztuką niemiecką, ile przede wszystkim z amerykańską, francuską, angielską itp. Być może był to nawet najistotniejszy rezultat rozwoju kontaktów kulturalnych między Polską i RFN. W jakim stopniu polska twórczość kulturalna korzystała w latach siedemdziesiątych z wpływów niemieckich, pozostaje nadal zagadnieniem badawczym, wykraczającym poza ramy prezentowanej pracy. Niewątpliwie jednak transfer kulturowy w stosunkach artystycznych między PRL i RFN nie tylko istniał, ale odbywał się intensywnie[171].

---

[169] T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 333.

[170] Zgodnie z definicją we wstępie, o transferze kultury możemy mówić tylko w przypadku, gdy treści kulturalne są recypowane przez społeczeństwo przyjmujące. Tym samym organizacja wystawy czy też występ artystyczny są jedynie przykładami wymiany kulturalnej, a nie transferu kultury.

[171] J.C. Behrends, F. Kind, *Vom Untergrund in den Westen. Samizdat, Tamizdat und die Neuerfindung Mitteleuropas in den Achtzigerjahren*, „Archiv für Sozialgeschichte" (Friedrich-Ebert-Stiftung) 2005, nr 44, s. 427–448.

6

WSPÓŁPRACA NAUKOWA

Współpraca naukowa była obszarem kontaktów społecznych, który wywoływał największe chyba zainteresowanie władz polskich. Rozwój kontaktów naukowych uzależniały one od stanu stosunków politycznych. Na wzór współpracy miast, MSZ nalegało, aby w treści porozumień o współpracy między instytucjami naukowymi umieścić preambuły polityczne. Nie była to wszakże szeroko rozpowszechniona praktyka, a instytucje naukowe, jak również poszczególni naukowcy cieszyli się stosunkowo dużym zakresem autonomii w swoich działaniach[1]. Wynikało to m.in. ze specyfiki kontaktów naukowych, które podobnie jak kontakty kulturalne, trudno rozwijać bez prywatnych, nieoficjalnych znajomości, nawiązywanych zarówno przy okazjach oficjalnych (np. podczas negocjacji nad umowami o współpracę), jak też w kuluarach konferencji czy nawet w trakcie przypadkowych spotkań. Z tego też powodu kontakty nawiązane za granicą przez polskich naukowców były jedynie w ograniczonym zakresie znane władzom polskim, które tym samym nie były w stanie dokładnie ich kontrolować. Nie oznacza to jednak, że polskie instytucje naukowe zwolnione były z obowiązku konsultowania swoich działań z władzami krajowymi. Musiały też podporządkowywać się decyzjom, które zapadały na najwyższych szczeblach partyjnych.

Władze Republiki Federalnej traktowały współpracę naukową jako integralną część zagranicznej polityki kulturalnej. W styczniu 1972 r. w notatce

[1] Por. m.in. AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Porozumienie o współpracy artystyczno-badawczej pomiędzy Państwową Wyższą Szkołą Nauk Plastycznych a Hochschule für gestaltende Kunst und Musik w Bremie, [1980 r.].

Auswärtiges Amt przygotowanej przed debatą ratyfikacyjną pisano: „Najbardziej zadowalające postępy w niemiecko-polskiej wymianie kulturalnej znajdują się w obszarze nauki, niemieckich wydarzeń kulturalnych w Polsce, ruchu osobowym z Polski do RFN oraz w spotkaniach sportowych”[2]. Współpraca naukowa finansowana była z budżetu Auswärtiges Amt przeznaczonego na współpracę kulturalną. Dotacje umożliwiały m.in. zapraszanie polskich stypendystów, organizację konferencji, wsparcie materialne dla polskich uniwersytetów i bibliotek (głównie na kierunku germanistyka) oraz ułatwienia w dostępie do najnowszych wyników badań[3]. RFN wspierała zarówno rozwój kontaktów indywidualnych, jak i instytucjonalnych. Słusznie uważano, że bezpośrednie kontakty pomiędzy naukowcami zaowocują w przyszłości rozwojem wspólnych projektów. Najważniejszymi polami współpracy naukowej były: współpraca uczelni wyższych, wymiana stypendialna oraz współpraca instytucji naukowych (np. PAN, fundacje zachodnioniemieckie)[4].

W poniższym rozdziale nie zostaną uwzględnione dwa aspekty współpracy naukowej. Po pierwsze, nie zajmuję się problematyką komisji podręcznikowej, o której pracę doktorską przygotował Thomas Strobel. Wydane w 1976 r. zalecenia komisji dotyczyły sposobu przedstawiania w podręcznikach szkolnych spornych tematów, dotyczących głównie stosunków polsko-niemieckich. Z tego powodu obrady komisji miały przede wszystkim znaczenie polityczne, tym bardziej że zastosowanie sformułowanych przez nią zaleceń zależało wyłącznie od woli politycznej w obu krajach. Nie były to więc kontakty naukowe *sensu stricto*[5]. Po drugie, nie została omówiona współpraca naukowa z przemysłem zachodnioniemieckim. W tym miejscu ograniczę się jedynie do stwierdzenia, że na rozwoju współpracy w tym obszarze stronie polskiej wyraźnie zależało. Jednocześnie nie przyniósł on większych korzyści, które dałyby się zastosować w gospodarce PRL na taką skalę, na jaką liczyła Warszawa[6].

---

[2] PAAA B97 573, Vorbereitung der Ratifizierungsdebatte zum Warschauer Vertrag, Bonn, 4 I 1972 r.

[3] *Ibidem*, Deutsch-polnische Kulturbeziehungen, Bonn, 2 VI 1972 r.

[4] Por. rozdz. 1 oraz – w zakresie kultury ograniczonej do wydarzeń artystycznych – rozdz. 5.

[5] Zob. T. Strobel, *Die Gemeinsame...*

[6] Por. np. AMSZ, 16/81, w-8, 1975, Notatka dot. bilateralnej współpracy naukowo-technicznej pomiędzy PRL i RFN, Kolonia, 11 IV 1975 r., k. 4; AMSZ, 1/83, w-14, 1977, Informacja o stanie współpracy naukowej i technicznej, Kolonia, 24 I 1977 r., k. 1–2.

Polityka państwa wobec kontaktów naukowych

Pierwsze, sporadyczne kontakty naukowe miały miejsce na długo przed podpisaniem układu z 1970 r. Ograniczały się one z reguły do osobistych kontaktów poszczególnych badaczy. W latach sześćdziesiątych z PRL do RFN w celach naukowych oficjalnie wyjeżdżało nie więcej niż kilkanaście osób rocznie[7]. Dopiero pod koniec 1970 r. rozpoczęła się, jak ją określiły władze polskie, „ofensywa propozycji współpracy ze strony zachodnioniemieckich uczelni, fundacji i stowarzyszeń naukowych wobec instytucji polskich"[8]. Mimo początkowo ostrożnego stanowiska przyjętego przez Warszawę, już w pierwszej połowie dekady doszło do wyraźnego rozwoju kontaktów naukowych. Nie jesteśmy w stanie ustalić dokładnych liczb współpracujących instytucji czy wyjeżdżających uczonych, współpraca bowiem nawiązywana była różnymi drogami, nie zawsze znanymi władzom polskim. Wiemy natomiast, że wiele z tych nieformalnych kontaktów przyczyniło się do rozwoju instytucjonalnych form współpracy w późniejszym okresie.

Wyjazdy naukowców do RFN były znacznie częstsze, niż podają to oficjalne statystyki, które nie uwzględniały wyjazdów „prywatnych" – np. na zaproszenie zaprzyjaźnionych badaczy z RFN. Według danych przekazanych do MSZ przez instytucje posiadające początkowo państwowy monopol na utrzymywanie kontaktów naukowych z RFN (PAN, Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki[9] oraz Pełnomocnik Rządu ds. Wykorzystania Energii Jądrowej[10]), w 1970 r. wyjechało do RFN 150 polskich naukowców, rok później zaś 612. Z RFN w 1971 r. przyjechało natomiast

---

[7] M.in. kontakty między naukowcami z Bochum i Krakowa utrzymywano co najmniej od 1965 r. Zob. W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 97. Por. też AMSZ, 46/77, w-13, 1972, Informacja dot. polsko-zachodnioniemieckich kontaktów naukowych, Warszawa, 22 VIII 1972 r., k. 1; *ibidem*, MNSzWiT, Współpraca z NRF w zakresie szkolnictwa wyższego: informacja, wnioski, 20 VI 1972 r., k. 1.

[8] AMSZ, 46/77, w-13, 1972, MNSzWiT, Współpraca z NRF w zakresie szkolnictwa wyższego: informacja, wnioski, 20 VI 1972 r., k. 1.

[9] Dalej w tekście jako Ministerstwo Nauki.

[10] Warto zwrócić uwagę na chęć rozwoju współpracy w dziedzinie fizyki atomowej, w której Polska – w wyniku emigracji znacznej części naukowców po marcu 1968 r. – faktycznie utraciła swoje znaczenie naukowe w skali światowej (AMSZ, 16/81, w-8, 1975, Notatka dot. bilateralnej współpracy naukowo-technicznej pomiędzy PRL i RFN, Kolonia, 11 IV 1975 r., k. 3; D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000, s. 188).

416 niemieckich naukowców[11]. W roku 1972 w wymianie naukowej miało wziąć udział już 2,1 tys. Polaków oraz 1,6 tys. Niemców[12].

Dane MSW wskazują jednak na znacznie intensywniejsze kontakty; dowodzą też, że monopol wspomnianych instytucji w praktyce nie istniał. Na przykład w 1970 r. informowano nie o 150, ale aż o 780 osobach (ponad pięciokrotnie więcej!), które wyjechały w celach naukowych do Republiki Federalnej[13]. Podobne przykłady odnajdujemy także dla innych okresów (zob. tabela poniżej).

Tabela 11. Migracje w celach naukowych pomiędzy PRL i RFN w latach 1978––1980 (dane MSZ)

	1978	**1979**	**1980**
Wyjazdy do RFN na studia, staże i praktyki	1475	2079	1703
Wyjazdy do RFN na kongresy i zjazdy	1016	793	847
Przyjazdy do PRL w celach naukowych	1402	1434	1343
Przyjazdy do PRL na studia	240	257	227

Źródło: AMSZ, 39/87, w-13, 1984, Podstawowe problemy stosunków kulturalnych i naukowych między PRL i RFN, Warszawa, 2 III 1981 r., zał. 1.

MSZ dysponowało więc w tym przypadku wyraźnie zaniżonymi danymi. Według Ministerstwa Nauki tylko w roku 1979 do RFN w celach naukowych za pośrednictwem ministerstwa wyjechało 3738 osób, przyjechało zaś 1007 Niemców. To również było więcej, niż podawał resort spraw zagranicznych[14]. Także dane zachodnioniemieckie wskazują, że znaczna część wymiany naukowej odbywała się bez wiedzy polskich ministerstw. Podane powyżej dane liczbowe odzwierciedlają jednak prawdziwe proporcje między Polską i RFN w tej dziedzinie. Dominację wyjazdów polskich

[11] AMSZ, 46/77, w-13, 1972, Propozycje do programu działania w zakresie współpracy naukowej z Niemiecką Republiką Federalną do roku 1976, [Warszawa], listopad 1972 r., k. 1.

[12] AMSZ, 47/77, w-13, 1973, Materiały MSZ dla Przewodniczącego Rady Państwa w związku z wizytą W. Scheela, zał. 2, 16 X 1973 r.; *ibidem*, zał. 5, b.d.

[13] AMSZ, 47/77, w-10, 1973, Materiały o NRF dla tow. Szlachcica, Warszawa, 10 III 1973 r., zał. 3. Według danych zachodnioniemieckich, tylko w wymianie PAN i DAAD w 1970 r. udział wzięło 205 osób, zarówno Polaków, jak i Niemców (PAAA, 116628, Entwicklung und Stand der deutsch-polnischen Beziehungen).

[14] AMSZ, 44/84, w-6, 1980, MNSzWiT, Współpraca naukowo-techniczna z Republiką Federalną Niemiec, Warszawa, 24 VI 1980 r., k. 6.

uczonych potwierdzają dane zebrane z poszczególnych uczelni zachodnioniemieckich pod koniec dekady[15]. Warto zwrócić też uwagę na różnice w celach wyjazdów polskich i zachodnioniemieckich naukowców. Dla Polaków najbardziej atrakcyjne były dłuższe wyjazdy na stypendia bądź staże, dla ich niemieckich kolegów natomiast krótkie pobyty w Polsce (konferencje, wykłady itp.)[16].

Polskie założenia polityczne dotyczące współpracy naukowej nie różniły się znacząco od wytycznych co do współpracy kulturalnej, m.in. wyrażano zaniepokojenie, że kontakty naukowe rozwijają się w sposób żywiołowy i zdecentralizowany, a więc bez odpowiedniej kontroli ze strony polskich instytucji centralnych[17]. Na spotkaniu przedstawicieli placówek dyplomatycznych oraz władz MSZ w 1976 r. ambasador Piątkowski mówił: „dotychczasowe obserwacje wymiany naukowo-technicznej pozwalają stwierdzić, że odbywa się ona nie na zasadach długofalowych priorytetów i zamierzeń, a rządzi nią »żywioł«"[18]. Jednocześnie domagano się przeciwdziałania zachodnioniemieckim żądaniom wzajemności oraz domagano się utrzymania centralizacji kontaktów, tak by instytucje zachodnioniemieckie nie były w stanie samodzielnie wybierać partnerów do współpracy[19]. Władze polskie oskarżały też stronę zachodnioniemiecką o wykorzystywanie polskich naukowców do własnych planów badawczych, penetrację nauki polskiej, tworzenie własnego lobby wśród polskich uczonych itp.[20]

W 1975 r. ambasada polska skarżyła się, że nadal nie opracowano kompleksowego programu współpracy naukowo-technicznej, a istniejące kontakty są nieskoordynowane i mają charakter doraźny[21]. Dopiero na lata

---

[15] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 93 i n.

[16] AMSZ, 47/77, w-10, 1973, Materiały o NRF dla tow. Szlachcica, Warszawa, 10 III 1973 r.

[17] AMSZ, 31/82, w-5, 1976, Podstawowe założenia programowe w zakresie rozwoju stosunków z RFN na najbliższe lata, [1976 r.], k. 16–17.

[18] *Ibidem*, Protokół spotkania konsultacyjnego placówek i centrali w Kalsku 6–7 VII [1976 r.], poświęcony problematyce planu działania wobec RFN, [Warszawa, między 7 VII a 17 VIII 1976 r.], k. 8.

[19] AMSZ, 46/77, w-13, 1972, DWKiN, Informacja dot. polsko-zachodnioniemieckich kontaktów naukowych, Warszawa, 22 VIII 1972 r., k. 1–2.

[20] AMSZ, 1/83, w-13, 1977, Pomocnicze materiały problemowe do konsultacji PRL–RFN w 1977 r., zał. 8: Wymiana i współpraca naukowa PRL–RFN; AMSZ, 44/84, w-6, 1980, MNSzWiT, Współpraca naukowo-techniczna z Republiką Federalną Niemiec, Warszawa, 24 VI 1980 r., k. 1.

[21] AMSZ, 16/81, w-8, 1975, Notatka dot. bilateralnej współpracy naukowo-technicznej pomiędzy PRL i RFN, Kolonia, 11 IV 1975 r., k. 2.

1976–1980 plan rozwoju współpracy naukowo-technicznej opracował resort nauki. Plan ten był znany w MSZ i na jego podstawie zamierzano przygotować ogólną koncepcję współpracy[22]. W archiwum MSZ nie natknąłem się jednak na żaden dokument, który by świadczył o tym, że taka koncepcja została opracowana. Także regularnie ponawiane apele o konieczności jej stworzenia świadczą, że nigdy ona nie powstała[23]. Z tego też powodu resort spraw zagranicznych posiłkował się programami przygotowanymi przez PAN i resort nauki[24]. Działania takie nie mogły być jednak skuteczne, każda z wymienionych instytucji odnosiła się bowiem jedynie do fragmentu kontaktów naukowych z Republiką Federalną. Wykorzystanie obu programów do prowadzenia polityki obejmującej całość kontaktów z RFN w tej dziedzinie pozostawiało znaczną część współpracy naukowej poza zakresem zainteresowań MSZ.

Przez całą dekadę strona polska nieskutecznie starała się doprowadzić do podpisania umowy o współpracy naukowo-technicznej. Liczono, że umowa rozwiąże wszystkie dotychczasowe problemy „żywiołowości" kontaktów i braku kontroli nad nimi, choć nie jest jasne, w jaki sposób miało się to stać. Pierwszą polską propozycję porozumienia przekazano RFN w 1971 r.[25] Nie została ona przyjęta, a kontrprojektu niemieckiego nie zaakceptowano z kolei w Warszawie z powodu umieszczenia w nim tzw. klauzuli berlińskiej, czyli rozciągnięcia obowiązywania umowy na Berlin Zachodni[26]. Decyzja ta, choć zgodna z praktyką traktatową PRL, była niekorzystna z punktu widzenia interesów państwa, uniemożliwiała bowiem podpisanie ważnego dla strony polskiej dokumentu. Na marginesie warto wspomnieć, że klauzulę berlińską zaakceptowano w znacznie mniej ważnej dla strony polskiej umowie kulturalnej z 1976 r. Kluczową rolę odegrała tu zależność PRL od ZSRR. Zarówno dla strony polskiej, jak i zachodnioniemieckiej było jasne, że bez porozumienia na linii Bonn–Moskwa podpisanie przez Warszawę umowy naukowo-technicznej nie będzie możliwe.

---

[22] AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Propozycje działań w polityce zagranicznej PRL wobec RFN w oparciu o wspólne oświadczenie z 25 XI 1977 r., Kolonia, 4 I 1978 r., k. 15.

[23] Por. np. AMSZ, 1/83, w-14, 1977, Informacja o stanie współpracy naukowej i technicznej, Kolonia, 24 I 1977 r., k. 13–14.

[24] AMSZ, 31/82, w-5, 1976, Podstawowe założenia programowe w zakresie rozwoju stosunków z RFN na najbliższe lata, [1976 r.], k. 17.

[25] PAAA, B97 573, Fernschreiben aus Warschau, 31 I 1972 r.

[26] AMSZ, 17/81, w-5, 1975, Umowa o współpracy naukowo-technicznej, b.d.

W 1974 r., w trakcie konsultacji Józefa Czyrka z Güntherem van Wellem, polski dyplomata na wiadomość, że nadal nie udało się znaleźć porozumienia w kwestii berlińskiej z ZSRR, stwierdził, iż w takiej sytuacji nie należy się spodziewać podpisania umowy z PRL[27].

Z wyłączeniem wspomnianej już kwestii umowy, problematyka rozwoju wymiany naukowej pojawiała się w trakcie konsultacji ministerstw spraw zagranicznych sporadycznie. Temat poruszała najczęściej strona zachodnioniemiecka, w kontekście ograniczeń wobec naukowców z Berlina Zachodniego. Dyskutowano o tym m.in. w trakcie konsultacji we wrześniu 1976 r., gdy poruszono problem niedopuszczenia berlińczyków do wymiany między DAAD i PAN. Strona polska zajęła w tej sytuacji stanowisko łagodne, informując, że MSZ nie decyduje w tych kwestiach, i obiecała całą sprawę wyjaśnić[28].

Z powodu braku szans na zawarcie międzypaństwowej umowy naukowo-technicznej, w drugiej połowie dekady uznano, że należy podpisywać porozumienia pomiędzy poszczególnymi resortami, instytucjami badawczymi oraz uniwersytetami[29]. Nowe podejście umożliwiło gwałtowny rozwój kontaktów naukowych. W podsumowaniu tego okresu MSZ w 1984 r. stwierdzało z zadowoleniem, że brak wspomnianej umowy nie spowodował większych utrudnień we współpracy, która odbywała się na podstawie dwustronnych porozumień pomiędzy różnymi ośrodkami naukowymi[30]. Nie zauważono, że współpraca naukowa przyjęła tym samym kształt zgodny z polityką zachodnioniemiecką, wspierającą rozwój bezpośrednich kontaktów przez poszczególne instytucje.

Znaczna część zaleceń władz polskich co do rozwoju współpracy naukowej pozostawała w sferze życzeń i nie miała większego wpływu na faktyczny kształt utrzymywanych kontaktów. Twierdzono np., że współpraca z RFN w omawianej dziedzinie nie może wyprzedzić współpracy z innymi krajami kapitalistycznymi[31]. Tymczasem już w 1972 r. wymiana naukowa

---

[27] PAAA, 116627, Vermerk über das Gespräche zwischen Staatssekretär Gehlhoff und Vizeminister Czyrek am 22. November 1974, Bonn, 25 XI 1974 r., k. 3.

[28] PAAA, 116633, Deutsch-polnische Konsultationen vom 17. bis 20. September 1976 in Warschau, Bonn, 28 IX 1976 r., k. 36.

[29] AMSZ, 31/82, w-5, 1976, Podstawowe założenia programowe w zakresie rozwoju stosunków z RFN na najbliższe lata, [1976], k. 17. PAAA, Auslandsvertretung 8362, Vermerk. Deutsch-polnische Gespräche vom 28. bis 30. Januar 1974, Bonn, 31 I 1974 r., k. 2.

[30] AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR 950/40 (1104), Aktualne aspekty stosunków PRL–RFN, [22 I 1984 r.], k. 27.

[31] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Notatka z narady w DWKiN, listopad 1972 r., k. 2.

z RFN była wyraźnie większa niż z Francją (2,8 tys. wobec 2,1 tys. wyjazdów)[32]. Podobnie jak w przypadku współpracy kulturalnej, z tyłu pozostały także kontakty naukowe z NRD[33]. Tutaj z kolei główny problem stanowiła wzajemna niechęć instytucji polskich i wschodnioniemieckich do podejmowania kontaktów oraz przekonanie polskich naukowców, że współpraca z RFN jest bardziej konkretna i korzystna[34]. Problem ten zauważało MSZ, w założeniach polityki polskiej wobec obu państw niemieckich z 1973 r. oceniając stan wymiany naukowej z NRD w stosunku do kontaktów z RFN jako niewystarczający[35]. Przez cały omawiany okres nie udało się jednak zwiększyć zainteresowania polskich naukowców współpracą z Niemcami Wschodnimi, a kontakty z Niemcami Zachodnimi okazały się znacznie bardziej owocne od tego, co mógł zaproponować bratni kraj socjalistyczny.

W kolejnych latach podstawy zarówno polityki polskiej, jak i zachodnioniemieckiej wobec kontaktów naukowych nie uległy większej zmianie. W dokumentach MSZ znajdujemy te same argumenty co w pierwszej połowie dekady, sprowadzające się do zestawu życzeń, jak wyglądać powinna wymiana naukowa[36]. Jednocześnie Bonn prowadziło politykę wspierania różnorodnych form współpracy, przekazując podobne środki pieniężne na rozwój wymiany naukowej jak na wymianę kulturalną[37]. Strona polska natomiast starała się łączyć współpracę naukową ze współpracą gospodarczą. Podobnie jak w kontaktach komunalnych, także w obszarze współpracy naukowej jednym z głównych wyznaczników ich zasadności miały być odnoszone przez stronę polską konkretne („wymierne") korzyści polityczne oraz gospodarcze. W intencji warszawskich decydentów wymiana naukowa z RFN miała umożliwiać dostęp do nowych technologii oraz wiedzy, którą

---

[32] AMSZ, 46/77, w-13, 1972, Wprowadzenie do dyskusji na naradzie w sprawie współpracy naukowej pomiędzy Polską i NRF w okresie poratyfikacyjnym, Warszawa, 6 VII 1972 r., k. 5; *ibidem*, PAN, Propozycje współpracy naukowej PAN z NRF, [Warszawa], 30 V 1972 r., k. 2; AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Informacja dot. wymiany naukowej między PRL a NRF, Warszawa, kwiecień 1973 r., k. 3.

[33] AMSZ, 46/77, w-13, 1972, MNSzWiT, Współpraca z NRF w zakresie szkolnictwa wyższego: informacja, wnioski, 20 VI 1972 r., k. 9.

[34] *Ibidem*, Notatka z narady w Departamencie Współpracy Kulturalnej i Naukowej MSZ w dniu 13 XI 1972 r. poświęconej problematyce współpracy naukowej pomiędzy Polską i Niemiecką Republiką Federalną, Warszawa, [między 13 a 30 XI 1972 r.], k. 3.

[35] AMSZ, 47/77, w-16, 1976, Założenia polskiej polityki wobec NRF, NRD i Berlina Zachodniego, [19 I 1973 r.], k. 21.

[36] AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Podstawowe założenia programowe w zakresie rozwoju stosunków z RFN na najbliższe lata, [Warszawa, 7 I 1977 r.], k. 19.

[37] Por. rozdz. 1.

dawałoby się zastosować w gospodarce. Jak informowała ambasada RFN w 1972 r. po rozmowie w Ministerstwie Nauki, „przy okazji ponownie zostało wskazane na duże znaczenie, jakie nadaje się współpracy [naukowej] z RFN, jako z głównym zachodnim partnerem gospodarczym [...] [Strona polska] życzy sobie szerokiego spektrum bezpośrednich powiązań między właściwymi instytutami, jednostkami badawczymi i szkołami wyższymi, przy czym ministerstwo chce pełnić tylko rolę koordynacyjną. Szczególnie w obszarze zakupu licencji istnieją tradycyjnie kontakty, mimo to zamierza się pogłębić współpracę w tym obszarze"[38]. W praktyce mało innowacyjne oraz podległe centralnemu sterowaniu przedsiębiorstwa polskie nie potrafiły wykorzystać szansy, jaka otwierała się przed nimi w związku z rozwojem kontaktów naukowych z RFN[39]. Na przykład w 1973 r. pojawił się nierealny pomysł, by polscy stypendyści w RFN w sprawozdaniach z wyjazdów pisali o „*novum* poznanych zagadnień i możliwości ich wcielenia w życie w naszej [polskiej – D.P.] gospodarce"[40]. Także w późniejszym czasie wykazywano przywiązanie do tej idei. W 1978 r. ambasada sugerowała, by „doskonalić mechanizm doboru kandydatów na wyjazdy stypendialne do RFN, ściślej wiązać tematy ich prac z potrzebami polskiej nauki i gospodarki oraz egzekwować zdobytą przez nich wiedzę przynajmniej w stopniu równym do korzyści, jakie odnosi z ich pobytu RFN"[41]. Nie udało się jednak znaleźć sposobu, w jaki można by tego dokonać.

Jednocześnie resort spraw zagranicznych narzekał na brak aktywności polskich instytucji naukowych, oskarżając je o „bierny stosunek do inicjatyw i działań NRF, wyczekiwanie na formalne decyzje, brak starań o rozeznanie partnerów zachodnioniemieckich, nieprzywiązywanie wagi do gromadzenia niezbędnej dokumentacji. Istotnym brakiem jest znikoma inicjatywa w określaniu własnych celów kontaktów i wymiany"[42]. Nie prze-

---

[38] PAAA, B97 573, HV an das AA. Wissenschaftlich-technische Zusammenarbeit mit Polen, Warschau, 7 VII 1972 r.

[39] AMSZ, 47/77, w-16, 1976, Założenia polskiej polityki wobec NRF, NRD i Berlina Zachodniego, [19 I 1973 r.], k. 13.

[40] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Notatka służbowa dot. obywateli PRL przebywających na stypendiach naukowych w NRF, Kolonia, 5 VI 1973 r., k. 7.

[41] AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Propozycje działań w polityce zagranicznej PRL wobec RFN w oparciu o wspólne oświadczenie z 25 XI 1977 r., Kolonia, 4 I 1978 r., k. 16.

[42] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Informacja o pracach zespołu ds. politycznej koordynacji kontaktów społecznych, wymiany kulturalno-naukowej i turystyczno-sportowej między Polską a NRF, [między lipcem a październikiem 1971 r.], k. 2–3.

szkadzało to ministerstwu jednocześnie krytykować instytucji naukowych za zbyt dużą samodzielność wobec kontaktów zagranicznych. W istocie bierny stosunek polskich instytucji naukowych był wynikiem zbytniej centralizacji. Jak czytamy w opinii podsekretarza stanu w MSZ Józefa Czyrka na temat kontaktów ekspertów z dziedziny leśnictwa (1972): „W związku z tym, że leśne wizyty z NRF się mnożą, trzeba uwarunkować naszą pozytywną odpowiedź od tego, czy strona polska odnosi z tego jakieś korzyści”[43]. Jest rzeczą oczywistą, że współpraca ma sens, gdy obie strony czerpią z niej korzyści. Ocenę tego, czy faktycznie tak było, dokonywał jednak resort spraw zagranicznych oraz władze partyjne, a nie bezpośrednio zainteresowany resort leśnictwa. Korespondencja między obu ministerstwami wskazuje, że opiniowanie poszczególnych propozycji było przypadkowe, w praktyce polegało na ograniczaniu częstych, a więc – zdaniem MSZ – zbytecznych kontaktów. Kwestie naukowe czy faktyczne korzyści nie grały w tym przypadku poważniejszej roli. W trzecim z kolei piśmie z Ministerstwa Leśnictwa Czyrek sugerował odmowę, z powodu „przyjęcia w tym roku wielu takich inicjatyw z NRF”[44].

Tradycyjnie, głównym problemem po stronie polskiej utrudniającym rozwój współpracy pozostawał brak dewiz. W 1971 r. Ministerstwo Nauki informowało, że wydaje zaledwie kilkaset dolarów rocznie na udział polskich naukowców w międzynarodowych kongresach i zjazdach. Pozostała część wyjazdów opłacana była przez stronę niemiecką[45]. Po podpisaniu układu normalizacyjnego potrzeby dolarowe na wyjazdy do RFN ministerstwo szacowało na 15 tys. dolarów rocznie (ok. 52 tys. DM), a złotówkowe – na ok. 2 mln. Była to tylko kropla w morzu potrzeb. Dla porównania pod koniec lat siedemdziesiątych Fundacja Boscha oferowała stronie polskiej 150 tys. DM (ok. 83 tys. dolarów)[46] na pokrycie kosztów udziału polskich naukowców w międzynarodowych konferencjach odbywających się w RFN.

W połowie dekady podstawową formą współpracy naukowej nadal były wyjazdy na staże, stypendia, a także udział w seminariach i konferencjach. Przeważały wyjazdy polskich naukowców na koszt RFN. Strona polska po-

---

[43] AMSZ, 46/77, w-13, 1972, Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego do MSZ, Warszawa, 28 IV 1972 r.

[44] *Ibidem*.

[45] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Propozycje i wnioski Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego dot. współpracy z NRF, Warszawa, 20 XII 1971 r., k. 8.

[46] Kurs walut por. http://www.bundesbank.de.

krywała przede wszystkim wydatki związane z krótkimi wyjazdami na ważniejsze konferencje czy też rozmowy oficjalnych delegacji polskich instytucji naukowych. Praktycznie nie występowały bardziej zaawansowane formy współpracy, jak wspólne badania, projekty czy publikacje. W ograniczonym zakresie odbywała się wymiana publikacji[47]. Prezentowana poniżej tabela potwierdza, że większość wyjazdów naukowych osób delegowanych przez PAN i Ministerstwo Nauki finansowana była przez Republikę Federalną.

Tabela 12. Struktura wyjazdów do RFN naukowców podlegających PAN oraz MNSzWiT (1974–1976)

	1974	**1975**	**1976**	**Uwagi**
W ramach programów wymiany: DAAD, Humboldta	76	74	83	przeważnie pobyty badawcze, 1–12 m-cy
Wyjazdy na koszt PRL	103	130	159	głównie wyjazdy kilkudniowe na konferencje
Wyjazdy na koszt RFN	282	254	307	charakter mieszany, z przewagą pobytów badawczych, 1–12 m-cy
Ogółem	461	458	549	

Źródło: AMSZ, 1/83, w-13, 1977, Pomocnicze materiały problemowe do konsultacji PRL–RFN w 1977 r., zał. 8: Wymiana i współpraca naukowa PRL–RFN.

Choć dominacja kontaktów z RFN w obszarze współpracy naukowej w stosunku do innych krajów zachodnich nie była tak oczywista, jak w przypadku kontaktów kulturalnych, w ciągu dekady Republika Federalna stała się jednym z głównych polskich partnerów na Zachodzie. Szczególnie interesujące jest zestawienie kontaktów naukowych Polski z RFN oraz Francją. Z braku szerszych danych porównana zostanie współpraca prowadzona przez Polską Akademię Nauk. W latach siedemdziesiątych liczba wyjazdów pracowników PAN do Francji wzrosła z 171 do 381 (o 222 proc.), do RFN zaś z 43 do 361 rocznie (o 840 proc.)[48]. Wzrost liczby przyjazdów do PRL jest mniej imponujący, choć wiemy, że już w 1975 r. PAN odnotowała więcej przyjazdów naukowców zachodnioniemieckich niż francu-

[47] AMSZ, 20/79, w-7, 1974, Bilans stosunków PRL–RFN w latach 1971–1974 w ważniejszych dziedzinach, [Warszawa, 1974 r.], k. 6.
[48] D. Jarosz, M. Pasztor, *Stosunki polsko-francuskie...*, s. 351–352.

skich (w roku 1980 sytuacja się wyrównała). W całej dekadzie wyraźny jest wzrost znaczenia RFN i mniejsze niż w latach sześćdziesiątych znaczenie Francji dla kontaktów zagranicznych Polskiej Akademii Nauk. RFN nie zastąpiła w tym wypadku Francji, stała się jednak dla naukowców z PAN równie ważnym partnerem.

Dane dotyczące liczby wymian stażowych wskazują na utrzymanie się niewielkiej dominacji Francji nad zachodnimi Niemcami. Także kontakty między polskimi uczelniami wyższymi były bardziej intensywne z partnerami we Francji niż w RFN. Niestety nie dysponujemy dokładnymi danymi dotyczącymi wymiany stypendialnej pomiędzy Francją i PRL, wydaje się jednak, że w tym obszarze kontakty z Republiką Federalną były intensywniejsze. Warto przy tym zauważyć, że z instytucjami francuskimi współpracowano od znacznie dłuższego czasu, co nie pozostawało bez wpływu na poziom wspólnych projektów oraz zakres znajomości pomiędzy naukowcami, a także jakość ich pracy. Projekty naukowe polsko-zachodnioniemieckie rozwinęły się na szerszą skalę dopiero w latach osiemdziesiątych. Wtedy też RFN stała się głównym partnerem naukowym Polski.

W okresie stanu wojennego polska ocena współpracy naukowej nie różniła się zasadniczo od oceny kontaktów kulturalnych. Wśród powodów, dla których strona polska zgadzała się na dalszy rozwój kontaktów w tej pierwszej dziedzinie, wymieniano niezmiennie niemiecki potencjał naukowy, znaczne środki finansowe przeznaczane na rozwój nauki, dostęp do nowoczesnych technologii oraz wyników badań itd. Także ten obszar współpracy postrzegano jako jeden z niewielu pomostów umożliwiających utrzymanie kontaktów z Zachodem. Warszawa zdawała sobie sprawę z potencjalnego niebezpieczeństwa, które miało polegać na rosnącym, niekontrolowanym wpływie Republiki Federalnej na polskich naukowców. Korzyści odnoszone przez stronę polską były jednak, zdaniem MSZ, tak duże, że warto było podjąć ryzyko. W notatce przygotowanej przez MSZ dla KC PZPR w 1984 r. ujęto to następująco: „Pozytywny wyraz ilościowy współpracy naukowej z RFN nie powinien przesłaniać rzeczywistych intencji Republiki Federalnej uzyskania tą drogą określonego wpływu polityczno-propagandowego na środowisko naukowców polskich. Potwierdzeniem tych tendencji było m.in. umiarkowane stanowisko czynników politycznych odnośnie do wymiany naukowej z Polską prezentowane w okresie stanu wojennego w Polsce. Tak więc w okresie 1982–1983 współpraca naukowa z RFN przebiegała w zasadzie bez zakłóceń. W stosunku do osiągniętych przed 13 grudnia 1981 r. wyników ilościowych

i strukturalnych współpraca ta nie poniosła strat i nie uległa niekorzystnym zmianom"[49]. Ocena MSZ była zdecydowanie zbyt optymistyczna. Choć faktycznie kontakty naukowe nie zostały przerwane, wprowadzenie stanu wojennego wyraźnie zahamowało dalszy ich rozwój – choćby przez utrudnienia w podróżowaniu. Wyższa Szkoła Artystyczna i Muzyczna (Hochschule für gestaltende Kunst und Musik) z Bremy współpracująca z gdańską Wyższą Szkołą Plastyczną informowała, że „z powodu polskich wydarzeń w grudniu 1981 r. kontynuacja wzajemnych stosunków została utrudniona i stała się niepewna. Jest to szczególnie nieprzyjemne, ponieważ międzyludzkie indywidualne kontakty pracowników obu uczelni rozwijały się pozytywnie"[50]. Mimo utrudnień, do całkowitego zerwania dotychczasowej współpracy w okresie stanu wojennego z reguły nie dochodziło.

Uczelnie wyższe

W pierwszej połowie dekady władze polskie zastanawiały się nad wskazaniem kilku uczelni do podjęcia współpracy z RFN. Brak umowy o współpracy naukowej uniemożliwiał jednak początkowo sformalizowanie kontaktów. Uczelnie nawiązywały w tym okresie kontakty jedynie przy konkretnych projektach, ograniczając się do wymiany publikacji, organizacji wyjazdów na staże i praktyki, ewentualnie wspólnych konferencji. Główną formą współpracy pozostawały prywatne kontakty pomiędzy naukowcami[51]. W 1973 r. co najmniej kilku polskich profesorów wykładało gościnnie na zachodnioniemieckich uniwersytetach, a polscy lektorzy pracowali w Kolonii, Moguncji i Monastyrze (1974). Współpraca ta rozwijała się na tyle intensywnie, że w połowie dekady ambasada polska uznała, iż w praktyce utracono kontrolę nad indywidualnymi kontaktami polskich naukowców z uczelniami zachodnioniemieckimi: „Wielokrotnie notujemy zapraszanie polskich naukowców przez tut[ejsze] wyższe uczelnie w celu

[49] AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR 950/40 (1104), Aktualne aspekty stosunków PRL–RFN, [22 I 1984 r.], k. 27.
[50] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland*..., s. 108.
[51] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Propozycje i wnioski MOiSzW dot. współpracy z NRF, Warszawa, 20 XII 1971 r., k. 4; AMSZ, 16/81, w-8, 1975, Notatka dot. bilateralnej współpracy naukowo-technicznej pomiędzy PRL i RFN, Kolonia, 11 IV 1975 r., k. 4 i n.; AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Notatka z narady w DWKiN, listopad 1972 r., k. 4.

wykładów lub uczestnictwa w seminariach naukowych – ruch ten ma charakter zdecentralizowany i opiera się najczęściej o już nawiązany kontakt – wywodzący się często z międzynarodowych spotkań naukowych, bądź też o tematyczne propozycje wysuwane pod adresem polskich placówek naukowych przez tut. koła naukowe interesujące się współczesną problematyką polską. Rozmiary tego ruchu są na tyle pokaźne, iż praktycznie nie ma już większych możliwości (kadrowych i finansowych) z naszej strony, aby zgłaszać jeszcze dodatkowe propozycje pod adresem placówek naukowych w RFN"[52]. Sytuacja ta mogła być impulsem do wspomnianej zmiany polskiej polityki wobec zagranicznych kontaktów naukowych w 1976 r. Zapadła wtedy decyzja, że dalsze kontakty naukowe rozwijane będą na podstawie bezpośrednich umów między poszczególnymi instytucjami.

Negocjacje w sprawie podpisania umów pomiędzy uczelniami znajdowały się pod znacznie mniejszym wpływem polskich władz centralnych, niż miało to miejsce w przypadku współpracy miast, choć np. nadal bardzo dbano o zachowanie właściwego nazewnictwa (polskie nazwy miast także w niemieckim tekście umowy). Treść umów wskazuje jednak na znaczną samodzielność uczelni wobec władz centralnych. Odwołania do układu z 1970 r. zdarzały się sporadycznie. Na przykład w porozumieniu między uniwersytetami w Bochum i Krakowie znalazło się odwołanie jedynie do układu kulturalnego z 1976 r.[53]

Z przyczyn prestiżowych stronie polskiej zależało, by pierwszą umowę podpisały uniwersytety w Bonn i Warszawie. Negocjacje między uczelniami rozpoczęły się w 1975 r. Istotną rolę odegrały osobiste kontakty profesora uniwersytetu w Bonn i zarazem doradcy ministra spraw zagranicznych RFN Hansa-Adolfa Jacobsena. Tekst umowy opracowano jesienią 1976 r., ale na jego podpisanie trzeba było zaczekać ponad półtora roku. Wynikało to ze stanowiska uczelni bońskiej, która domagała się współpracy także w dziedzinach teologii, medycyny i rolnictwa. Wydziałów takich na Uniwersytecie Warszawskim nie było, uczelni bońskiej zaproponowano więc nawiązanie kontaktów ze Szkołą Główną Gospodarstwa Wiejskiego i Aka-

---

[52] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Notatka służbowa dot. obywateli PRL przebywających na stypendiach naukowych w NRF, Kolonia, 5 VI 1973 r., k. 6–7.

[53] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 94: „Uniwersytet Zagłębia Ruhry w Bochum i Uniwersytet Jagielloński w Krakowie zawierają poniższą umowę o bezpośredniej współpracy naukowej w obszarach badań i dydaktyki w duchu postanowień umowy kulturalnej podpisanej 11 czerwca 1976 r. w Bonn".

demią Medyczną. Umowy w dziedzinie teologii nie zamierzano podpisywać. MSZ poinformowało stronę niemiecką, bez uzgodnienia z uczelniami kościelnymi, że ani Akademia Teologii Katolickiej, ani Chrześcijańska Akademia Teologiczna nie są zainteresowane współpracą. Oszustwo wyszło na jaw w trakcie wizyty rektora uniwersytetu w Bonn w Warszawie. Podczas spotkania z przedstawicielami obu uczelni uzyskał on zapewnienia, że są one chętne do sformalizowania kontaktów. W tej sytuacji władze w Warszawie musiały wyrazić zgodę na podpisanie odpowiednich porozumień. Udało się jedynie odłożyć ich zawarcie o kilka miesięcy, tak by umowa z Uniwersytetem Warszawskim została podpisana jako pierwsza. Porozumienia uniwersytetu w Bonn z uczelniami polskimi zostały pozytywnie przyjęte w Auswärtiges Amt, jako zgodne z celami niemieckiej *Ostpolitik*[54].

Kilka miesięcy po podpisaniu umowy z uczelnią w Bonn Uniwersytet Warszawski podpisał kolejne porozumienie, tym razem z Tybingą. O negocjacjach nie zostało poinformowane ani Ministerstwo Spraw Zagranicznych, ani Ministerstwo Nauki, które otrzymało jedynie podpisaną umowę do wiadomości. MSZ oceniało to jako decyzję samowolną, sprzeczną z polityką polską. Sprawa była delikatna z racji kontaktów osobistych Zygmunta Rybickiego, rektora UW (1969–1980). Resort spraw zagranicznych ograniczył się do poinformowania o tym fakcie KC PZPR. Jak pisał Józef Czyrek, najpierw należało „zainteresować się, jakie było stanowisko KC"[55]. Rozważano wprawdzie możliwość zawieszenia umowy, ale w późniejszym okresie do sprawy już nie wracano, a współpraca UW z Tybingą rozwijała się bez przeszkód. Nie był to pierwszy przypadek ignorowania administracji państwowej przez Zygmunta Rybickiego. Jeszcze w 1971 r., jako kierownik Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Warszawie, nawiązał kontakty z Niemieckim Związkiem Uniwersytetów Ludowych (Deutscher Volkshochschul-Verband). Współpraca ta miała niewielki wymiar, wymieniano zaledwie 2 lub 3 specjalistów rocznie. MSZ dowiedziało się o niej jednak z dwuletnim opóźnieniem[56].

---

[54] AAPD 1978, s. 1251–1252; H.A. Jacobsen, *Fünf Jahre Partnerschaft der Universität Bonn und Warschau (1978–1983) – Genesis und ersten Bilanz aus deutscher Sicht* [w:] *Ungewöhnliche Normalisierung...*, s. 219–226; *Warschau–Bonn: Vereinbarung über Zusammenarbeit*, „Bonner Universitäts-Nachrichten" 1978, nr 128.

[55] AMSZ, 3/84, w-20, 1979, Sprawa umowy UW–Tybinga oraz DPWKiN do J. Czyrka, Warszawa, 22 V 1979 r.

[56] AMSZ, 19/79, w-10, 1974, TWP do MSZ, 23 VIII 1973 r.

Mimo że oficjalnie strona polska nie zgadzała się na rozwój kontaktów młodzieżowych do czasu wprowadzenia w RFN zaleceń komisji podręcznikowej, współpraca między organizacjami studenckimi z obu krajów rozwijała się dobrze. Źródła zachodnioniemieckie wskazują, że uczelniana wymiana stypendialna odbywała się jeszcze przed podpisaniem pierwszych oficjalnych porozumień[57]. Warto zwrócić uwagę na intensywne kontakty szkół wyższych z Bremy i Gdańska (w sumie współpracowało siedem uczelni z Bremy, Bremerhaven oraz Trójmiasta). Między Uniwersytetem Gdańskim oraz Szkołą Wyższą Gospodarki w Bremie podpisano nawet stosowne porozumienie o wymianie studentów, w 1982 r. zaś władze bremeńskiej uczelni sztuk pięknych stwierdzały, że kontakty z gdańską ASP doprowadziły do wymiany studentów bez zawarcia oficjalnego porozumienia. Niektórzy ze studentów spędzali za granicą nawet do czterech tygodni.

Współpraca pomiędzy uczelniami z Bremerhaven i Gdyni przebiegała w następujący sposób: studenci niemieccy przyjeżdżali w ramach normalnie zorganizowanych podróży studyjnych, podczas gdy polscy uczestnicy przypływali „Darem Pomorza", a następnie brali udział w zajęciach w Bremerhaven. Istniały też kontakty z polskimi profesorami, którzy mogli odwiedzać Bremę i pracować na uczelni[58]. Podobnie intensywnie odbywała się wymiana studencka między Bochum i Krakowem[59], a także Norymbergą i Krakowem[60]. Zdecydowana większość polskich studentów mających możliwość wyjazdu była w jakiś sposób zaangażowana na macierzystych uczelniach: naukowo, politycznie czy też w ramach organizacji sportowych lub kulturalnych (zespoły, chóry itp.). Podczas gdy do Polski przyjeżdżali z reguły studenci, strona polska w ramach programów dla studentów wysyłała na stypendia czy staże także młodszych pracowników naukowych. W 1980 r., zdaniem Ministerstwa Nauki, wymiana stypendialna uczelni stanowiła 18 proc. całej wymiany stypendialnej między PRL i RFN[61].

U podstaw większości umów zawieranych między uniwersytetami polskimi i zachodnioniemieckimi w latach 1978–1982 leżały kontakty

---

[57] ADPI, 5.6.1 B, Bremer Nachrichten, 4 VI 1981 r. Por. też inne w ADPI 5.6.1 B.
[58] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 108.
[59] *Ibidem*, s. 97, 103–104.
[60] D. Pick, *Zwischen offiziellen Protokoll...*
[61] AMSZ, 44/84, w-6, 1980, MNSzWiT, Współpraca naukowo-techniczna z Republiką Federalną Niemiec, Warszawa, 24 VI 1980 r., k. 9.

osobiste[62]. Jako przykład posłużyć może m.in. Wyższa Szkoła Techniczna z Darmstadt, współpracująca z Politechniką Warszawską[63]. Podpisane w 1980 r. porozumienie jedynie sankcjonowało istniejącą już wcześniej faktyczną współpracę. Podobnie było w przypadku Uniwersytetu w Gießen, który podkreślał, że „współpraca z Łodzią powstawała przede wszystkim dzięki wzajemnej wymianie nauczycieli akademickich i pracowników naukowych wszystkich dziedzin"[64]. Kontakty zostały zapoczątkowane w 1974 r. pobytem na stypendium Deutscher Akademischer Austausch Dienst (DAAD) w Łodzi jednego z pracowników uczelni w Gießen. Obie uczelnie zmuszone były jednak odczekać do czasu zawarcia umowy między Bonn i Warszawą, o czym władze polskie informowały otwarcie. Jak wskazuje poniższa tabela, współpraca między Gießen i Łodzią po podpisaniu umowy w listopadzie 1978 r. przebiegała dość intensywnie.

Tabela 13. Uczestnicy wymiany między Uniwersytetem Łódzkim i Uniwersytetem w Gießen

Rok	**1979**	**1980**	**1981**	**1982**	**1983**	**1984**
Liczba osób	35	42	46	24	51	61

Źródło: W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 110; ADPI, 5.6.1. G, Armin Bohnet, Martin Bech, Zur Genesis einer Partnerschaft, 1 VI 1988 r.

Kontakty osobiste utrzymywano niezależnie od dziedziny naukowej. Połowa polskich naukowców przyjeżdżających na Uniwersytet w Gießen reprezentowała nauki humanistyczne i społeczne. Kontakty między naukowcami nie tylko przyczyniały się do rozwoju współpracy instytucjonalnej, ale także same rozwijały się – dzięki zawieranym przez uczelnie kolejnym umowom. Na fakt ten zwracała uwagę m.in. ambasada polska, twierdząc, że wynika to ze zbytniej samodzielności uczelni[65].

---

[62] W 1984 r. MSZ stwierdzało, że „wszystkie umowy stanowią wynik kilku- lub nawet kilkunastoletniej współpracy naukowej opartej na kontaktach indywidualnych pracowników uczelni" (AMSZ, 39/87, w-13, 1984, Notatka o stanie współpracy naukowej z Republiką Federalną Niemiec, zał. do notatki z 30 IV 1984 r., k. 11).

[63] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 114.

[64] *Ibidem*, s. 117.

[65] AMSZ, 1/83, w-14, 1977, Informacja o stanie współpracy naukowej i technicznej, Kolonia, 24 I 1977 r., k. 6.

Przedstawione powyżej dane są reprezentatywne także dla innych współpracujących uczelni. Z każdego uniwersytetu objętego umową wyjeżdżało rocznie do RFN kilkudziesięciu naukowców oraz jeszcze liczniejsze grupy studentów bądź stażystów[66]. Tylko na Freie Universität na przełomie dekady przebywało średnio ok. 20 gościnnych wykładowców z Polski, a dalszych kilkudziesięciu brało udział w konferencjach bądź – rzadziej – wspólnych badaniach[67]. W 1981 r. w wymianie między uczelniami z Bochum i Krakowa uczestniczyło w sumie 30 naukowców, natomiast współpraca pomiędzy uniwersytetami z Bremy i Gdańska w 1980 r. objęła oficjalnie 68 badaczy. Dominowały wyjazdy polskich uczonych, naukowcy zachodnioniemieccy znacznie mniej chętnie podróżowali do Polski. W przypadku grup studenckich przeważały przyjazdy studentów niemieckich, Warszawa niechętnie zgadzała się bowiem na wyjazdy studentów polskich za granicę[68].

Ogólnie, ograniczenia administracyjne ze strony polskiej wobec współpracy naukowej nie były na przełomie dekad zbyt ostre. Zdaniem przedstawicieli wspomnianej bremeńskiej uczelni sztuk pięknych: „Granice możliwej wymiany były ograniczone tylko przez dostępny budżet"[69]. Charakterystyczne jest, że nie wspominano o roli władz polskich w ograniczaniu kontaktów. Kwestia ta stała się dla uczelni zachodnioniemieckich bardziej zauważalna dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego.

Uczelnie niemieckie twierdziły, że rozwój współpracy z polskimi instytucjami wzmacnia pozycję polskich partnerów wobec władz PRL, zwiększając zakres ich niezależności. Informowały o tym m.in. władze uczelni w Gießen na początku lat osiemdziesiątych: „W rozmowach z polskimi naukowcami okazuje się stale, że tego rodzaju kontakty z zachodnimi krajami pomagają wzmocnić autonomię polskich uczelni wyższych. Faktycznie, bezproblemowa wymiana z polskimi naukowcami, bez podstawy w postaci umów między poszczególnymi uniwersytetami, byłaby bardzo trudna i z pewnością nie odbywałaby się w tej skali. Przeszkody biurokratyczne i obawy ministerstw centralnych przed zbyt licznymi kontaktami z Za-

---

[66] L. Gelberg, *Der Warschauer Vertrag von 1970 nach zehn Jahren* [w:] *Deutsch-Polnisches Jahrbuch 1981/1982 der Deutsch-Polnischen Gesellschaft Bremen/Bremenhaven e.V.*, red. F. Boldt i in., s. 287–288. Zob też W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*

[67] ADPI, Projekt AA Universitäten, Das Senator für Wissenschaft und Kulturelle Angelegenheiten an das Deutsches Polen-Institut, Berlin, 30 XI 1981 r., k. 3–4.

[68] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 97, 105.

[69] *Ibidem*, s. 108.

chodem z pewnością utrudniłyby dialog. Partnerstwo daje Uniwersytetowi Łódzkiemu możliwość wyboru uczestników w programie wymiany samodzielnie i bez ingerencji ze strony oficjalnych, ministerialnych organów"[70]. Choć zapewne współpraca z RFN odgrywała pewną rolę w umacnianiu pozycji poszczególnych uczelni w kraju, decydujący wydaje się czynnik ludzki. O sile i autonomii uczelni stanowiły kontakty z władzami partyjnymi. Z tego też powodu uprzywilejowane były uczelnie znajdujące się w Warszawie i w innych dużych miastach, mające znacznie lepszy dostęp do stołecznych decydentów.

Mimo znacznego zakresu samodzielności uczelni, władze polskie nie rezygnowały całkowicie z prób wpływania na kształt zagranicznej współpracy uniwersyteckiej. Starano się przy tym sprawiać wrażenie, że wszystkie uczelnie same decydują o zakresie współpracy zagranicznej, ale zarazem zajmują identyczne stanowisko z prezentowanym przez władze centralne. W praktyce, polscy naukowcy często otwarcie informowali swoich zachodnioniemieckich partnerów o ograniczeniach administracyjnych, jakim podlegali. Tak było m.in. w 1978 r., gdy władze Uniwersytetu Wrocławskiego zmuszone zostały przez MSZ do rezygnacji z zaproszenia Hansa-Adolfa Jacobsena. Uczelnia postąpiła wprawdzie zgodnie z zaleceniami, jednocześnie jednak ujawniła rolę resortu spraw zagranicznych przy podejmowaniu decyzji w tej sprawie[71]. W niektórych sytuacjach uczelnie otwarcie występowały przeciwko „sugestiom" ze strony MSZ. Między innymi w 1980 r. Uniwersytet Łódzki oraz Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu odmówiły nadania tytułu doktora *honoris causa* przewodniczącemu Towarzystwa Niemiecko-Polskiego w Düsseldorfie[72].

Znaczny zakres autonomii miały uczelnie teologiczne. Już od początku lat siedemdziesiątych uniwersytet w Moguncji współpracował z sześcioma polskim uczelniami: ATK, Katolickim Uniwersytetem Lubelskim oraz szkołami teologicznymi w Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu i Nysie. Kontakty te, początkowo ograniczone do wzajemnych wykładów gościnnych, od 1978 r. znacznie się rozszerzyły[73]. W dokumentach MSZ nie zna-

---

[70] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 117.

[71] AMSZ, 4/84, w-6, 1979, Szyfrogram z Kolonii, Kolonia, 18 IX 1978 r.

[72] AMSZ, 45/86, w-10, 1983, MSZ do MNSzWiT, 1 IX 1980 r.

[73] ADPI, Projekt AA Universitäten, Wissenschaftlicher Austausch zwischen dem Fachbereich 01 – Katholische Theologie – der Johannes Gutenberg – Universität Mainz und sechs Partnerhochschulen in Polen, Mainz, 1 IX 1981 r.

lazłem jednak żadnych śladów, które sugerowałyby, że ministerstwo o tym wiedziało. Możemy podejrzewać, że gdyby szczegóły współpracy były znane, MSZ podjęłoby próby przeciwdziałania. Tymczasem nawet wizyta w 1979 r. prezydenta Uniwersytetu Mogunckiego na zaproszenie ATK nie wywołała większego zainteresowania ze strony resortu spraw zagranicznych[74]. O utrzymywanych kontaktach wiedziała zapewne SB, a także Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego. Było to bowiem konieczne, by pracownicy polskich uczelni teologicznych mogli otrzymać paszport do RFN. Najwyraźniej jednak informacje te nie były przekazywane do resortu spraw zagranicznych bądź też nie wywoływały tam większego zainteresowania.

Jedną z największych przeszkód dla polskich naukowców podejmujących współpracę zagraniczną stanowiło uzyskanie paszportu. Mniejszym problemem był brak dewiz, strona zachodnioniemiecka przeznaczała bowiem znaczne środki na finansowanie wyjazdów polskich uczonych do RFN. Naukowcy mogli otrzymać paszport na dwa sposoby. Można się było ubiegać o wyjazd indywidualny (turystyczny bądź na indywidualne zaproszenie). W takiej sytuacji konieczne było przedstawienie zaświadczenia o uzyskaniu na uczelni urlopu[75]. Drugą możliwością był wyjazd poprzez instytucję macierzystą. O tzw. paszport służbowy występowano za pośrednictwem Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, faktyczne decyzje zapadały jednak często w KC PZPR. Dotyczyło to także wyjazdów studentów, stażystów czy uczelnianych grup artystycznych. Dostępne statystyki polskie podają jedynie informacje o naukowcach wyjeżdżających za granicę służbowo za pośrednictwem instytucji polskich. Z tego też powodu nie znamy faktycznej liczby osób udających się do RFN w celach naukowych. Także dane niemieckie nie obejmują osób, które podróżowały jedynie na podstawie prywatnych zaproszeń. Wiemy jednak, że znaczna część naukowców wyjeżdżająca „prywatnie" w rzeczywistości czyniła to na zaproszenie zachodnioniemieckich instytucji.

Współpraca pomiędzy uczelniami polskimi i zachodnioniemieckimi stanowiła wprawdzie istotną część kontaktów uniwersyteckich z krajami zachodnimi, ale w tym przypadku RFN nie stała się głównym polskim partnerem[76]. Do 1980 r. oficjalną współpracę podjęto z 12 uczelniami polskimi

---

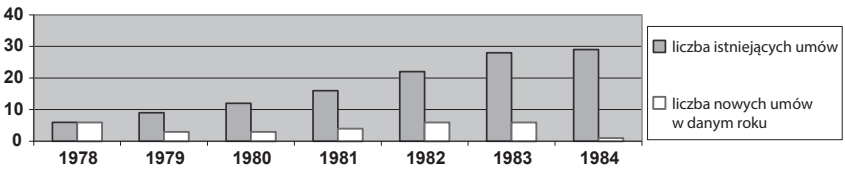
[74] AMSZ, 4/84, w-6, 1979, Szyfrogram, Kolonia, 25 X 1979 r.

[75] Obowiązywały wtedy normalne zasady ubiegania się o paszport, przedstawione w rozdz. 3.

[76] Np. w 1975 r. z uczelni gdańskich do RFN wyjeżdżało mniej osób niż do Francji czy Wielkiej Brytanii (AIPN Gd, 0046/362, t. XV, Kontrwywiadowcza analiza terenu i turystyki zagranicznej województwa gdańskiego, Gdańsk, listopad 1975 r., k. 42).

(z 2 w dziedzinie teologii). Nie było to dużo w porównaniu z kontaktami z uczelniami francuskimi czy amerykańskimi (po 33 umowy). Należy jednak uwzględnić, że ponad 40 uczelni zachodnioniemieckich deklarowało utrzymywanie bardziej lub mniej intensywnych kontaktów z uczelniami polskimi[77]. Najwięcej umów między uczelniami wyższymi podpisano w okresie stanu wojennego w latach 1982 i 1983 (po 6). Potwierdza to tezę, że w tym czasie współpraca naukowa faktycznie się zintensyfikowała.

Wykres 5. Liczba umów między uczelniami polskim i zachodnioniemieckimi



Źródło: AMSZ, 39/87, w-13, 1984, Notatka o stanie współpracy naukowej z Republiką Federalną Niemiec, zał. do notatki z 30 IV 1984 r., k. 9.

Podobnie jak w innych obszarach kontaktów społecznych, władze polskie starały się narzucić uczelniom zasadę współpracy wyłącznie z jednym partnerem w RFN. Zalecenie to uzasadniano argumentem, że przed podpisaniem nowych umów należy najpierw ją zintensyfikować na mocy dotychczas istniejących porozumień. Problem ten podnoszono m.in. przy okazji wspomnianej umowy między uniwersytetami w Warszawie i Tybindze. Także gdy Instytut Krystalografii na Freie Universität w Berlinie Zachodnim zaproponował przyjęcie trzech polskich naukowców na stypendia z Wojskowej Politechniki Gdańskiej, wywołało to negatywną reakcję strony polskiej, ponieważ uczelnia ta współpracowała już z Bremą[78]. Wytyczne te nie były jednak konsekwentnie przestrzegane, o czym świadczy to, że w 1984 r. 18 polskich uczelni miało podpisanych 29 umów z uczelniami zachodnioniemieckimi. Wśród najaktywniejszych polskich uczelni zna-

[77] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 128 i n.; AMSZ, 44/84, w-6, 1980, MNSzWiT, Współpraca naukowo-techniczna z Republiką Federalną Niemiec, Warszawa, 24 VI 1980 r., k. 8.
[78] AMSZ, 43/84, w-11, 1979, Sprawozdanie Misji Wojskowej w Berlinie za rok 1980, 11 XII 1980 r., k. 25.

lazły się Uniwersytet Warszawski z pięcioma umowami oraz Politechnika Gdańska z czterema[79].

W ramach współpracy uczelni ważnym obszarem były kontakty między polonistami i germanistami z obu krajów. W konsultacjach między ministerstwami spraw zagranicznych strona polska wielokrotnie wyrażała niezadowolenie z powodu słabego rozwoju polonistyki w RFN[80]. Nie funkcjonował tam żaden klasyczny wydział polonistyki, nauczano jej jedynie w ramach slawistyki. Sytuacja nie była jednak tragiczna. Jak wskazują dane Ministerstwa Nauki z 1980 r., RFN była drugim – po Francji – krajem zachodnim pod względem liczby prowadzonych badań nad literaturą i językiem polskim[81]. W 1978 r. odbyło się pierwsze polsko-niemieckie spotkanie polonistów w Bonn[82], a na początku lat osiemdziesiątych powstał wspomniany już „Schwerpunkt Polen". W 1977 r. języka polskiego uczono na 17 uczelniach zachodnioniemieckich, a w 1984 r. liczba ta zwiększyła się do 20[83]. Mimo to polonistyka w RFN nadal cieszyła się znacznie mniejszym zainteresowaniem niż germanistyka w PRL. Strona polska, głównie ze względu na brak dewiz, niewiele jednak mogła zrobić, by ten stan rzeczy zmienić. Natomiast dysponujące znacznymi środkami finansowymi władze zachodnioniemieckie intensywnie i skutecznie wspierały germanistykę w PRL, która w latach siedemdziesiątych przeżywała gwałtowny rozwój. Jeszcze przed nawiązaniem oficjalnych kontaktów dyplomatycznych przedstawicielstwo handlowe RFN w Warszawie wspierało katedry germanistyki na różnych polskich uniwersytetach. W 1971 r. pierwszy zachodnioniemiecki germanista został oficjalnie zaproszony do Polski[84]. Rozwój kontaktów między germanistami powodował niezadowolenie władz polskich. Uznawały one, że w tym zakresie powinny wystarczyć kontakty z NRD. Jedyną uczelnią, która po-

[79] AMSZ, 39/87, w-13, 1984, Notatka o stanie współpracy naukowej z Republiką Federalną Niemiec, zał. do notatki z 30 IV 1984 r., k. 11.

[80] AMSZ, 16/81, w-8, 1975, Notatka dot. bilateralnej współpracy naukowo-technicznej pomiędzy PRL i RFN, Kolonia, 11 IV 1975 r., k. 11; A. Mestan, *Probleme der Förderung einer wissenschaftlichen Polonistik an den Universitäten der Bundesrepublik Deutschland* [w:] *Ungewöhnliche Normalisierung...*, s. 227–235.

[81] AMSZ, 44/84, w-6, 1980, MNSzWiT, Współpraca naukowo-techniczna z Republiką Federalną Niemiec, Warszawa, 24 VI 1980 r., k. 4.

[82] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 100.

[83] AMSZ, 1/83, w-14, 1977, Informacja o stanie współpracy naukowej i technicznej, Kolonia, 24 I 1977 r., k. 8; por. też A. Mestan, *Probleme der Förderung...*, *passim*.

[84] PAAA, B97 573, HV an das AA, 12 I 1972 r., k. 3; PAAA, B97 573, StS Frank an den Abgeordneten des Deutschen Bundestags Werner Marx, Bonn, luty 1972 r.

czątkowo uzyskała oficjalne prawo współpracy w ramach germanistyki z RFN, był Uniwersytet Warszawski. Ograniczenia formalne nie były jednak przestrzegane, a współpracę rozwijano także w innych ośrodkach[85]. Na przykład w 1975 r. odbyło się w Toruniu spotkanie germanistów, a wśród niemieckich organizatorów znalazły się niechętnie postrzegane w Warszawie Instytut Goethego oraz Inter Nationes[86]. Polscy germaniści brali także udział w kongresach i seminariach w RFN, chętnie przyjmowano pomoce i aparaturę dydaktyczną oraz literaturę fachową, ale w pierwszych latach dekady nie podejmowano stałych form współpracy instytucjonalnej, ograniczając się najczęściej do kontaktów osobistych[87].

Wymiana stypendialna i ruch osobowy w celach naukowych

Rozwój wymiany stypendialnej w latach siedemdziesiątych był możliwy tylko dzięki znacznym nakładom finansowym ponoszonym przez stronę niemiecką. Polscy naukowcy wyraźnie na tym korzystali. Innego zdania były jednak władze PRL, które starały się ograniczać wyjazdy na stypendia przyznawane bezpośrednio przez stronę niemiecką z pominięciem polskich instytucji. Słusznie uważano, że RFN celowo dąży do decentralizacji wymiany stypendialnej, by utrudnić utrzymanie kontroli ze strony państwa polskiego nad przyznawaniem stypendiów[88].

Warunki finansowe dla stypendystów były dobre – szczególnie z polskiego punktu widzenia. Umowa między PAN i DAAD przewidywała, że młodsi pracownicy naukowi przyjeżdżający do RFN otrzymywać będą od 1,2 do 1,5 tys. DM, natomiast ich niemieccy koledzy na stypendium w Warszawie – od 3,5 do 4,5 tys. zł. Dla samodzielnych pracowników naukowych przewidziano 70 DM / 160 zł dziennie, a także koszty ubezpieczenia, leczenia, dodatki rodzinne itp. Niemieccy stypendyści DAAD oprócz stypendium przyznawanego przez polskie instytucje otrzymywali też pewną

[85] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Propozycje i wnioski MOiSzW dot. współpracy z NRF, Warszawa, 20 XII 1971 r., k. 6; AMSZ, 32/82, w-16, 1976, Notatka z rozmowy z dr Hempel, 18 VIII [1976 r.].
[86] PAAA, 116628, Fernschreiben aus Warschau, 17 IV 1975 r.
[87] AMSZ, 44/84, w-6, 1980, MNSzWiT, Współpraca naukowo-techniczna z Republiką Federalną Niemiec, Warszawa, 24 VI 1980 r., k. 7.
[88] AMSZ, 1/83, w-13, 1977, Pomocnicze materiały problemowe do konsultacji PRL–RFN w 1977 r., zał. 8: Wymiana i współpraca naukowa PRL–RFN, b.d.

kwotę w dewizach. Kwoty te były na tyle duże, że nawet zwykli studenci mogli sobie pozwolić na dość luksusowe życie w Warszawie. Ich polscy koledzy przebywający w RFN starali się natomiast żyć skromnie, by w miarę możliwości zaoszczędzić dewizy[89].

Jedną z pierwszych instytucji, która już pod koniec lat pięćdziesiątych podjęła współpracę stypendialną z PRL, była Fundacja im. Alexandra von Humboldta. Polska była drugim po Jugosławii krajem socjalistycznym, który skorzystał z takiej możliwości. Współpraca ta rozwijała się jednak powoli[90]. Pierwsi polscy stypendyści wyjechali do RFN w 1959 r. W latach sześćdziesiątych wyjątkowo w wymianie naukowej prowadzonej przez Fundacją Humboldta brało udział dwa razy więcej niemieckich naukowców niż polskich[91]. Brak oficjalnej umowy oraz to, że wyjazdy odbywały się bez pośrednictwa polskich instytucji, powodowały, że władze polskie odrzucały znaczną część podań o wyjazd składanych przez polskich stypendystów[92]. Dążąc do zmiany tego stanu rzeczy, wyrażono zgodę na zawarcie „nieoficjalnego" porozumienia pomiędzy Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego a Fundacją Humboldta. Dawało ono stronie polskiej prawo do wyznaczania kandydatów na stypendia. Warszawa domagała się wprawdzie, by lista kandydatów była równa liczbie miejsc stypendialnych, ostatecznie jednak zgodzono się na przekazywanie dłuższych list, tak by strona niemiecka mogła sama dokonać wyboru[93]. Niezadowolenie władz polskich wywoływał także brak wpływu na wybór instytucji naukowych, do których trafiali stypendyści. Wyboru takiego dokonywał samodzielnie stypendysta[94].

---

[89] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Protokół z rozmów delegacji BZ PAN z DAAD, Warszawa, [po 10 X 1970 r.], k. 2; Relacja Manfreda Macka, 15 III 2008 r., w zbiorach autora.

[90] H. Pfeiffer, *Förderung polnischer Wissenschaftler durch Alexander von Humboldt-Stiftung* [w:] *Ungewöhnliche Normalisierung...*, s. 287–288; AMSZ, 46/77, w-13, 1972, MNSzWiT, Współpraca z NRF w zakresie szkolnictwa wyższego: informacja, wnioski, 20 VI 1972 r., k. 4; AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Misja Wojskowa, Uwagi dot. wymiany naukowej i kulturalnej Polski z NRF, [1966 r.], *passim*.

[91] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Współpraca naukowa Polskiej Akademii Nauk z NRF, [lipiec 1969 r.], k. 2.

[92] *Ibidem*, Misja Wojskowa, Uwagi dot. wymiany naukowej i kulturalnej Polski z NRF, [1966 r.], k. 3.

[93] AMSZ, 48/77, w-14, 1972, DWKiN, Notatka nt. współpracy stypendialnej z NRF, Warszawa, 22 I 1971 r.

[94] AMSZ, 17/81, w-5, 1975, Podstawowe elementy współpracy naukowo-technicznej, [1975 r.], k. 2.

Tabela 14. Stypendyści Fundacji Humboldta z Europy Wschodniej w 1970 r.

PRL	CSRS	Rumunia	Bułgaria	Węgry	Jugosławia	ZSRR
11	110	67	26	8	38	1

Źródło: AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Notatka służbowa dot. obywateli PRL przebywających na stypendiach naukowych w NRF, Kolonia, 5 VI 1973 r.

Jak widać, Polacy nie otrzymywali zbyt wielu miejsc stypendialnych od Fundacji Humboldta na początku dekady. Nieco lepiej przedstawiała się współpraca z DAAD, który w październiku 1970 r. podpisał umowę o wymianie stypendialnej z PAN. DAAD była jedną z niewielu instytucji zachodnioniemieckich, którym udało się osiągnąć względną wzajemność wymiany. W latach 1969–1973 wzięło w niej udział 880 Niemców oraz 816 Polaków[95]. Słusznie uznano to za przełom w kontaktach naukowych z Polską. Auswärtiges Amt w 1971 r. stwierdzał: „Po tym, jak przez lata istniały jedynie nieliczne kontakty prywatne między niemieckimi i polskimi szkołami wyższymi, protokół dotyczący niemiecko-polskiej wymiany naukowej parafowany 10 października 1970 r., po dwóch relatywnie krótkich rundach rozmów, między przedstawicielami DAAD i Polskiej Akademii Nauk, rozpoczyna nową fazę stosunków niemiecko-polskich w tym obszarze. Zainteresowanie polskich szkół wyższych i naukowców rozwojem intensywnych kontaktów z instytucjami w Republice Federalnej było zawsze bardzo duże”[96].

Tabela 15. Wymiana stypendialna DAAD z Polską w latach 1970–1973[97]

	1970	1971	1972	1973
Polacy	80	152	269	255
Niemcy	96	145	160	184

Źródło: PAAA, 116627, Renate Finke-Osiander an Carl C. Schweitzer, 29 VII 1974 r.

[95] PAAA, 116628, Entwicklung und Stand der deutsch-polnischen Beziehungen, [1975 r.], k. 5.
[96] PAAA, B42 1367, Deutsch-polnische Kulturbeziehungen, Bonn, 11 VI 1971 r.
[97] Dane należy traktować szacunkowo, w różnych dokumentach odnajdujemy odmienne liczby. Według innych danych w 1970 r. w wymianie PAN i DAAD udział wzięło 205 osób, w 1973 r. było to już 575 osób. Zob. PAAA, 116628, Entwicklung und Stand der deutsch-polnischen Beziehungen, [1975 r.], k. 5.

Przez większą część lat siedemdziesiątych Warszawa krytykowała niewłaściwy, jej zdaniem, dobór stypendystów na wyjazdy zagraniczne. Powodem był nie tylko wspomniany już brak wpływu władz polskich na wybór instytucji, do których wyjeżdżali polscy naukowcy, ale przede wszystkim przewaga humanistów nad przedstawicielami „produktywnych" działów nauk (nauk ścisłych, technicznych, rolniczych itp.) wśród stypendystów. Trudno jednak było mieć o to pretensje do strony niemieckiej, ponieważ – nawet jeśli oficjalna współpraca obejmowała tylko część polskich stypendystów wyjeżdżających do RFN – zgodnie z osiągniętym porozumieniem listy kandydatów przygotowywano w Warszawie. Umieszczenie na nich dużej liczby humanistów wyraźnie wyróżniało PRL na tle innych krajów socjalistycznych, które do stypendiów wyznaczały głównie przedstawicieli nauk technicznych i ścisłych. Budziło to nieukrywane zdumienie strony niemieckiej[98].

Tabela 16. Stypendyści Fundacji Humboldta w latach 1970–1971 według dziedzin (liczby całkowite oraz udział procentowy)[99]

Dziedzina	PRL		CSRS		Rumunia		Węgry	
Teologia	2	6 proc.			1	1 proc.		
Prawo	3	10 proc.					1	4 proc.
Ekonomia			4	3 proc.				
Politologia, filozofia	5	16 proc.	4	3 proc.	6	5 proc.		
Germanistyka, filologia	3	10 proc.	7	5 proc.	9	7 proc.	3	11 proc.
Muzyka			3	2 proc.	3	2 proc.		
Historia, etnografia, pedagogika	9	29 proc.	7	5 proc.	9	7 proc.	1	4 proc.
Fizyka, matematyka, chemia	6	19 proc.	60	41 proc.	47	36 proc.	14	50 proc.

[98] Jak pisano w raporcie SPD z 1977 r., „Polacy wysyłali także humanistów na studia do nas" (AMSZ, 1-83, w-13, 1977, Jürgen Schmude, *Bericht über Probleme in den Beziehungen zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen* [SPD], 1977 r., zał. 1, k. 1).

[99] Procenty zostały zaokrąglone do pełnych liczb.

Dziedzina	PRL		CSRS		Rumunia		Węgry	
Biologia, leśnictwo, nauki geologiczne	1	3 proc.	28	19 proc.	21	16 proc.	3	11 proc.
Medycyna, weterynaria	2	6 proc.	23	16 proc.	16	12 proc.	3	11 proc.
Górnictwo, metaloznawstwo, inżynieria budowlana, elektrotechnika, konstrukcja maszyn itp.	–		12	8 proc.	20	15 proc.	3	11 proc.
Ogółem	31	100 proc.	148	100 proc.	132	100 proc.	28	100 proc.

Źródło: AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Notatka służbowa dot. obywateli PRL przebywających na stypendiach naukowych w NRF, Kolonia, 5 VI 1973 r.

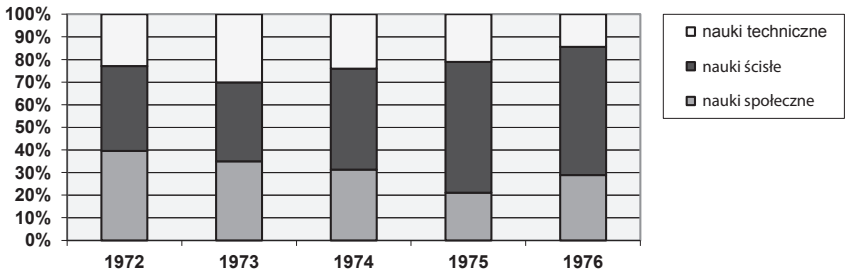
Przedstawiciele czterech ostatnich grup, które władze polskie określały niekiedy mianem nauk „produktywnych" (głównie nauk ścisłych, technicznych i medycznych), stanowili jedynie 28 proc. wszystkich stypendystów z PRL, podczas gdy w przypadku pozostałych krajów socjalistycznych – ponad 80 proc.

Choć już w 1971 r. PAN zdecydowała o priorytetowym traktowaniu przy wyjazdach do RFN przedstawicieli nauk „ważnych dla kraju", proporcje udało się zmienić dopiero w połowie dekady. Działo się tak na skutek tego, że PAN – choć formalnie preferowała współpracę w dziedzinie nauk „produktywnych" – jednocześnie dopuszczała wyjazdy reprezentantów nauk społecznych, uzasadniając je względami propagandowymi[100]. Podobny pogląd wyrażało także MSZ: „Wymiana naukowa [...] winna obejmować również dziedziny nauk społecznych, przy zachowaniu właściwych proporcji w stosunku do nauk ścisłych i technicznych i przy założeniu wyjątkowo skrupulatnej organizacji i koordynacji tej wymiany ze strony polskiej"[101].

[100] *Ibidem*, Propozycje i wnioski MOiSzW dot. współpracy z NRF, Warszawa, 20 XII 1971 r., k. 3.
[101] AMSZ, 46/77, w-13, 1972, DWKiN, Wprowadzenie do dyskusji na naradzie w sprawie współpracy naukowej pomiędzy Polską i NRF w okresie poratyfikacyjnym, Warszawa, 6 VII 1972 r., k. 2. Stanowisko ambasady: AMSZ, 16/81, w-8, 1975, Notatka dot. bilateralnej współpracy naukowo-technicznej pomiędzy PRL i RFN, Kolonia, 11 IV 1975 r., k. 11.

Odwrotne założenia obowiązywały wobec naukowców zachodnioniemieckich – najchętniej przyjmowano osoby zajmujące się filologią i historią Polski[102].

Wykres 6. Polscy stypendyści Fundacji Humboldta w latach 1972–1976



Źródło: *Bonn und Warschau. I Forum Bundesrepublik Deutschland – Volksrepublik Polen vom 13.–16. Juni 1977 in Bonn*, red. J. Füllenbach, F.J. Klein, Bonn 1977, s. 173.

Działania strony polskiej, choć doprowadziły do zmiany proporcji wśród polskich stypendystów w RFN na korzyść przedstawicieli nauk ścisłych, nie zahamowały dalszego rozwoju kontaktów w obszarze nauk społecznych. Potwierdzała to w 1975 r. ambasada polska: „W dziedzinie nauk społecznych i humanistycznych ma od kilku lat miejsce dość ożywiona wymiana naukowa, sprowadzająca się głównie do kontaktów personalnych polskich naukowców i ich pobytów w RFN w celu zbierania materiałów, udziału w konferencjach i wykładach wzgl[ędnie] dla poznawania pracy tut. placówek naukowych. Najpoważniejszą grupę stanowią tu naukowcy delegowani przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Instytut Zachodni oraz inne placówki podległe Wydziałowi I PAN"[103]. Wyjazdy finansowane były głównie przez DAAD, uczelnie, fundacje Humboldta i Friedricha Eberta, w późniejszym okresie także Boscha, która ufundowała m.in. – w latach 1976–1981, za pośrednictwem Fundacji Humboldta – 37 stypendiów dla polskich naukowców[104]. Choć Fundacja Humboldta

[102] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Propozycje i wnioski MOiSzW dot. współpracy z NRF, Warszawa, 20 XII 1971 r., k. 4.
[103] AMSZ, 16/81, w-8, 1975, Notatka dot. bilateralnej współpracy naukowo-technicznej pomiędzy PRL i RFN, Kolonia, 11 IV 1975 r., k. 6.
[104] *Die Robert Bosch Stiftung...*, s. 73.

nie była liderem, jeśli chodzi o liczbę przyznanych stypendiów (znacznie aktywniejsza była DAAD), odegrała rolę wyjątkową, koncentrowała się ona bowiem na przyznawaniu długoterminowych stypendiów wybitnym młodszym polskim uczonym.

Wraz z umocnieniem się pozycji przedstawicieli nauk ścisłych wśród stypendystów Humboldta, wyraźnie wzrosła też ogólna liczba stypendystów. W latach 1979–1980 Polacy otrzymali w sumie 250 stypendiów, dzięki czemu stali się trzecią najliczniejszą grupą narodowościową wśród stypendystów[105]. W roku 1982 z przyczyn politycznych (podobnie jak w 1968 r. Czechom i Słowakom) Polakom przyznano największą liczbę stypendiów (141), przez co wyprzedzili Japończyków (137) oraz Amerykanów (136). Do 1983 r. Fundacja Humboldta przyznała stypendia w sumie 557 polskim naukowcom. W tym czasie zmienił się także profil statystycznego stypendysty. Około 75 proc. stanowili przedstawiciele nauk ścisłych, technicznych, medycyny i rolnictwa[106]. Również w ramach innych programów przedstawiciele nauk społecznych nie przekraczali już w tym okresie 25 proc. stypendystów.

Tabela 17. Polscy stypendyści w RFN w latach 1982–1983 według dziedzin (dane ambasady polskiej w RFN)

Nauki społeczne	94	24,8 proc.
Nauki ścisłe	136	35,7 proc.
Nauki techniczne	99	26,0 proc.
Nauki rolne i leśne	16	4,2 proc.
Medycyna	36	9,4 proc.

Źródło: AMSZ, 39/87, w-13, 1984, Ambasada do centrali, Kolonia, 27 II 1984 r.

Przedstawiciele nauk społecznych otrzymywali z reguły krótsze stypendia, trwające średnio 5 miesięcy, podczas gdy pobyt stypendystów z zakresu nauk technicznych obejmował ok. 11 miesięcy. W latach 1982–1983 sami tylko fizycy jądrowi spędzili w RFN więcej czasu niż przedstawicie-

[105] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 179.

[106] H. Pfeiffer, *Förderung polnischer Wissenschaftler...*, s. 287; AMSZ, 39/87, w-13, 1984, Notatka o stanie współpracy naukowej z Republiką Federalną Niemiec, zał. do notatki z 30 IV 1984 r., k. 5.

le nauk społecznych[107]. Nadal jednak MSZ podkreślało, że konieczne jest ograniczanie wymiany w zakresie nauk społecznych i poszerzanie współpracy w zakresie nauk technicznych i ścisłych[108].

Zwiększenie skali wymiany stypendialnej pomiędzy Polską i Republiką Federalną nastąpiło w latach osiemdziesiątych. Jak wynika z poniższej tabeli, wprowadzenie stanu wojennego tylko nieznacznie przyhamowało rozwój wyjazdów stypendialnych. Już w roku 1983 w wymianie udział brało ponad tysiąc osób rocznie, znacznie więcej niż w przypadku pozostałych krajów socjalistycznych.

Tabela 18. Wymiana DAAD z Europą Wschodnią w latach 1980–1989

	PRL	**ZSRR**	**Węgry**
1980	876	259	320
1981	868	323	265
1982	749	319	394
1983	1001	288	444
1984	1314	261	562
1985	1485	366	771
1986	1451	385	810
1987	1456	408	845
1988	1337	556	1084
1989	2485	1139	1196

Źródło: B. Lippert, *Auswärtige Kulturpolitik...*, s. 523.

Znaczna część polskich stypendystów w RFN była zapraszana i finansowana bezpośrednio przez stronę niemiecką, z pominięciem instytucji polskich. Sytuacja ta powodowała niezadowolenie Warszawy, szczególnie gdy zaproszenia indywidualne wystawiały instytucje współpracujące oficjalnie

[107] AMSZ, 39/87, w-13, 1984, Ambasada do centrali, Kolonia, 27 II 1984 r.
[108] AMSZ, 45/86, w-10, 1983, Zadania dla Misji Wojskowej PRL w Berlinie w 1983 r., Warszawa, 31 I 1983 r., k. 3.

z polskimi partnerami[109]. Na przykład, w 1975 r. DAAD i Fundacja Humboldta informowały o 153 polskich stypendystach, podczas gdy współpracujące z nimi PAN i Ministerstwo Nauki zaledwie o 74[110]. Oznaczało to, że ponad dwa razy więcej stypendiów przyznanych zostało indywidualnie, poza oficjalnymi programami realizowanymi na podstawie podpisanych umów[111]. Teoretycznie wszystkie zaproszenia indywidualne powinny być automatycznie odrzucane, natomiast polscy naukowcy chętnie je przyjmowali. Ograniczenia stosowane przez władze polskie okazywały się w tym przypadku nieskuteczne. Były bowiem sprzeczne nie tylko z interesem zapraszanych naukowców, ale także instytucji, w których pracowali. Obowiązujące przepisy pozostawiały w praktyce możliwość korzystania z takiej formy współpracy, ponieważ według MSZ zaproszenia indywidualne mogły być przyjmowane w sytuacji, w której „rokowałyby bezsporną korzyść"[112]. Faktycznie o możliwości wyjazdu decydowały przede wszystkim pozycja oraz kontakty osobiste zainteresowanych uczonych. Na przykład w 1975 r. na wyjazd prof. Mariana Biskupa z Instytutu Historii PAN do Bawarii nie wyraziło zgody MSZ, które nie było pewne, jakie korzyści mogą wyniknąć z tego wyjazdu. Na wszelki wypadek wydano więc decyzję odmowną, stwierdzając, że „impreza nie ma – jak to pisze prof. Biskup – charakteru międzynarodowego, a mieliby uczestniczyć w niej jedynie – poza naukowcami RFN – przedstawiciele Polski i Węgier"[113]. Najwyraźniej z punktu widzenia dyrektora Departamentu IV MSZ udział przedstawicieli trzech krajów to zbyt mało, by uznać wydarzenie za międzynarodowe. Zainteresowany otrzymał ostatecznie zgodę na wyjazd dzięki bezpośredniej interwencji u ministra spraw zagranicznych Stefana Olszowskiego[114].

---

[109] AMSZ, 47/77, w-6, 1972, Założenia i główne kierunki działalności informacyjno-propagandowej wobec NRF, 27 IV 1973 r., [Warszawa], k. 11; AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Notatka z narady w DWKiN, listopad 1972 r., k. 10; AMSZ, 46/77, w-13, 1972, MNSzWiT, Współpraca z NRF w zakresie szkolnictwa wyższego: informacja, wnioski, 20 VI 1972 r., k. 3; AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Współpraca naukowa i stypendialna z NRF, 30 IX 1971 r., k. 4.

[110] AMSZ, 39/87, w-13, 1984, Ambasada do centrali, Kolonia, 27 II 1984 r.

[111] Pewną próbą oszacowania skali tych kontaktów jest wspominany już wielokrotnie raport przygotowany w Deutsches Polen-Institut (W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*).

[112] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Informacja o pracach Zespołu ds. politycznej koordynacji kontaktów społecznych, wymiany kulturalno-naukowej i turystyczno-sportowej między Polską a NRF, [między lipcem a październikiem 1971 r.], k. 5.

[113] AMSZ, 3/84, w-19, 1979, Departament IV do Dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych, Warszawa, październik 1975 r.

[114] *Ibidem*, J. Czyrek do M. Biskupa, Telegram, 6 XI 1975 r.

Niezadowolenie strony polskiej budziły także spotkania odbywające się prywatnie, poza uzgodnionym programem oficjalnych delegacji. Wszystkie oficjalne wizyty z zagranicy starano się ograniczać do spotkań z władzami polskimi oraz zainteresowanymi instytucjami naukowymi. Na przykład przy okazji pobytu w Polsce sekretarza generalnego Fundacji Humboldta próbowano usunąć z planu podróży KUL, a spotkania z byłymi stypendystami fundacji ograniczyć do minimum[115]. W 1970 r. zaś przy okazji pobytu delegacji DAAD stwierdzano, że zaproszeni goście kontaktowali się nieoficjalnie z różnymi osobami, najczęściej byłymi stypendystami[116]. Trudno się dziwić, że instytucje zachodnioniemieckie poszukiwały takich kontaktów, był to dla nich bowiem zwykły sposób działania.

Jeszcze trudniej było kontrolować polskich naukowców przebywających za granicą. Mimo usilnych prób, polskie placówki dyplomatyczne w Kolonii oraz Berlinie Zachodnim nie były w stanie objąć nadzorem wszystkich przebywających na ich terenie stypendystów, nie wspominając już o osobach przyjeżdżających na konferencje czy rozmowy z instytucjami zachodnioniemieckimi. W 1973 r. Misja Wojskowa narzekała, że o stypendystach dowiaduje się jedynie wtedy, gdy „sami zgłoszą się do Misji"[117]. Podobne informacje napływały z ambasady w RFN, która w 1973 r. wiedziała zaledwie o 38 stypendystach, podczas gdy ich faktyczną liczbę szacowano na ok. 90 osób. Także te dane były zaniżone, w tymże roku bowiem tylko na stypendia DAAD i Humboldta wyjechały 173 osoby[118]. Stypendyści nawiązywali kontakt z ambasadą zazwyczaj wtedy, gdy chodziło o załatwienie spraw osobistych, np. poświadczenie zaproszeń dla członków rodziny lub uzyskanie zaświadczenia zwalniającego od opłat celnych (dla stypendystów przebywających co najmniej 6 miesięcy w RFN). Nic więc dziwnego, że kontakt ten następował zwykle pod koniec pobytu w RFN[119]. Niewiele pomogła przy tym Uchwała Rady Ministrów z 5 marca 1976 r.[120], która nakazywała stypendystom zgłaszanie pobytu w ambasadzie. Jak możemy przypuszczać, więk-

---

[115] AMSZ, 1/84, w-11, 1977, MSZ do MSzWiO, 5 IV 1978 r.

[116] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Notatka w sprawie pobytu w Polsce delegacji DAAD, [przed 3 XI 1970], k. 4.

[117] AMSZ, 48/77, w-12, 1973, Misja wojskowa do centrali, 16 III 1973 r.

[118] *Bonn und Warschau. I Forum Bundesrepublik Deutschland – Volksrepublik Polen vom 13.–16. Juni 1977 in Bonn*, red. J. Füllenbach, F.J. Klein, Bonn 1977, s. 173.

[119] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Notatka służbowa dot. obywateli PRL przebywających na stypendiach naukowych w NRF, Kolonia, 5 VI 1973 r., k. 5.

[120] „Monitor Polski" 1976, nr 13, poz. 64.

szość z wyjeżdżających nie wiedziała nawet o istnieniu takiego obowiązku. Zresztą nawet zgłoszenie pobytu w ambasadzie niewiele zmieniało, ponieważ placówka nie miała możliwości kontrolowania wszystkich stypendystów[121]. Ambasada polska zwracała uwagę także na inne przykłady łamania przepisów przez polskich naukowców, głównie podejmowania przez nich pracy zarobkowej oraz wcześniejszych przyjazdów (zdarzył się nawet przypadek przyjazdu przed rozpatrzeniem wniosku o stypendium). Nie istniały jednak mechanizmy mogące skutecznie zdyscyplinować polskich stypendystów[122]. Warto zwrócić uwagę, że również ambasada RFN w Warszawie skarżyła się na brak informacji o przebywających w Polsce stypendystach niemieckich. Wiele razy o podpisanych porozumieniach czy wizytach oficjalnych delegacji ambasada zachodnioniemiecka dowiadywała się z prasy[123].

Instytucje naukowe

Współpracę naukową prowadziły nie tylko uczelnie wyższe czy fundacje, ale także inne instytucje badawcze i naukowe. W pierwszej połowie dekady – podobnie jak w przypadku współpracy uniwersytetów – ograniczała się ona do pojedynczych inicjatyw bądź projektów: konferencji, sympozjów czy wykładów. Korzyści, jakie nauka polska mogłaby odnieść ze współpracy, odgrywały przy tym dla władz polskich mniejszą rolę niż kwestie polityczne czy gospodarcze. Mimo to często postępowano pragmatycznie. Na przykład niechęć wobec Instytutu Goethego nie powstrzymywała władz polskich od korzystania z oferty instytutu, przyznającego stypendia na naukę języka niemieckiego, czy też przyjmowania książek i materiałów dydaktycznych. Do 1983 r. instytut przyznał Polakom 416 stypendiów[124].

---

[121] AMSZ, 1/83, w-14, 1977, Informacja o stanie współpracy naukowej i technicznej, Kolonia, 24 I 1977 r., k. 7.

[122] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Notatka służbowa dot. obywateli PRL przebywających na stypendiach naukowych w NRF, 5 VI 1973 r., Kolonia, k. 5 i n.

[123] PAAA, 116635, Deutsche Forschungsgemeinschaft an das Auswärtige Amt, Bonn–Bad Godesberg, 26 II 1974 r.

[124] H. Harnischfeger, *Kulturaustausch mit Polen durch das Goethe-Institut* [w:] *Ungewöhnliche Normalisierung...*, s. 275; AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Notatka z narady w DIWK 6 VII 1972 r., Warszawa, 15 VII 1972 r., k. 4; AMSZ, 46/77, w-13, 1972, DWKiN, Wprowadzenie do dyskusji na naradzie w sprawie współpracy naukowej pomiędzy Polską i NRF w okresie poratyfikacyjnym, Warszawa, 6 VII 1972 r., k. 4.

Pod koniec lat siedemdziesiątych przekazywał materiały do nauki języka o wartości co najmniej 100 tys. DM rocznie[125]. Nic więc dziwnego, że nauczanie języka niemieckiego w niektórych polskich instytucjach oparte było wyłącznie na materiałach Instytutu Goethego, które ceniono wyżej niż pomoce pochodzące z NRD. Już od 1958 r. korzystała z nich m.in. spółdzielnia językowa „Lingwista", a także niektóre polskie uczelnie[126].

Podobnie jak Instytut Goethego traktowano instytuty badań wschodnich, uważane w Warszawie za instytucje rewizjonistyczne. Do 1972 r. formalnie bojkotowano wszelkie formy kontaktów z tymi instytutami. Faktycznie niektórzy z polskich naukowców utrzymywali z nimi kontakty indywidualne, a same instytuty zamawiały np. opracowania u polskich autorów. Ostatecznie strona polska zgodziła się na nawiązanie kontrolowanej współpracy. Nie bez znaczenia były tu względy wywiadowcze, służby specjalne PRL chętnie bowiem wykorzystywały w tym celu niektórych polskich naukowców. Już w 1972 r. do Institut für Ostrecht w Monachium wyjechało czterech polskich prawników[127]. Także w późniejszym okresie odnajdujemy przykłady kontaktów polskich instytucji z instytutami badań nad Wschodem. Na przykład w 1979 r. wyrażono zgodę na wyjazd przedstawiciela PISM na zaproszenie Ostkolleg w Kolonii. Polecono mu jednak przed wyjazdem uzgodnić treść wystąpień na terenie RFN. Było to działanie wyjątkowe i wynikało zapewne ze specjalnej roli pracowników PISM, którzy w RFN byli traktowani „na ogół jako rzecznicy oficjalnej polityki PRL"[128]. Polityka Warszawy cechowała się jednak w tym zakresie dużą niekonsekwencją. Przykładem może być zerwanie kontaktów pomiędzy uniwersytetami gdańskim i bremeńskim po uruchomieniu na tym ostatnim Instytutu Badań Wschodu[129]. Już jednak funkcjonowanie Osteuropa-Institut na Uniwersytecie w Gießen nie przeszkadzało w podpisaniu umowy z tą uczelnią przez Uniwersytet Łódzki ani w wyjazdach na stypendia fundowane przez instytut[130].

---

[125] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 166–167.

[126] PAAA, B97 573, HV an das AA, 3 III 1972 r., Warschau, k. 1–2; PAAA, B97 573, HV an das AA, 12 I 1972 r., Warschau.

[127] AMSZ, 46/77, w-13, 1972, Sprawozdanie Andrzeja Burzyńskiego z podróży służbowej do Monachium, marzec 1972 r.

[128] AMSZ, 3/84, w-20, 1979, Korespondencja w sprawie zaproszenia przedstawicieli PISM przez Ostkolleg w Kolonii, 9 III 1979 r.

[129] AMSZ, 8/86, w-9, 1982, Notatka informacyjna, Warszawa, 25 V 1982 r., k. 2.

[130] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 118.

Jedną z najbardziej aktywnych instytucji polskich mających szerokie kontakty w Republice Federalnej był wspomniany już Polski Instytut Spraw Międzynarodowych. Była to instytucja w pełni zależna od Ministerstwa Spraw Zagranicznych, działająca zarówno w obszarze nauki, jak i polityki. Już w połowie dekady instytut współorganizował z DGAP konferencję okrągłego stołu, brał udział w przygotowaniu pierwszej wspólnej publikacji naukowców polskich i zachodnioniemieckich[131], współpracował z fundacjami Eberta oraz Humboldta oraz wyrażał zainteresowanie nawiązaniem kontaktów z fundacjami im. Konrada Adenauera (CDU) i Friedricha Naumanna (FDP)[132].

W tym samym czasie do współpracy naukowej z Polską włączyła się Fundacja im. Friedricha Eberta, która w latach 1974–1978 przyjęła ok. 60 polskich stypendystów. FES nawiązała kontakty z PISM, PAN oraz Instytutem Zachodnim w Poznaniu. Organizowała konferencje nt. zaleceń podręcznikowych oraz polsko-zachodnioniemieckich stosunków bilateralnych[133]. Jej głównym obszarem działania był rozwój kontaktów między dziennikarzami. Przekazywała także książki i urządzenia techniczne dla germanistyki wrocławskiej[134], podobnie jak czyniły to inne instytucje niemieckie. Na początku lat osiemdziesiątych pomoc tę liczono już w setkach tysięcy marek[135].

Pod koniec dekady w dziedzinie kontaktów naukowych wzrosła także aktywność Fundacji Boscha. Współpraca w tym przypadku nie zawsze układała się najlepiej, choć winą trudno byłoby obarczać stronę niemiecką. W 1981 r. fundacja przeznaczyła 100 tys. DM na zakup literatury fachowej dla polskich uczelni. Jednak strona polska nie potrafiła przygotować listy potrzebnych publikacji, tak by wykorzystać całą przyznaną kwotę[136]. Podobny problem dotyczył 150 tys. DM z przeznaczeniem na wyjazdy polskich naukowców na kongresy międzynarodowe w RFN. Ministerstwo Nauki odrzucało możliwość bezpośredniego finansowania poszczególnych

---

131 *Polska Rzeczpospolita Ludowa – Republika Federalna Niemiec...*

132 PAAA, 116628, Botschaft in Warschau an das Auswärtiges Amt, Warszawa, 13 VI 1975 r.

133 AMSZ, 2-83, w-4, 1977, Beiträge der Friedrich-Ebert-Stiftung zur Normalisierung zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen, 8 X 1978 r.

134 AdSD, Bruno Friedrich 1/BF11001585, Klaus Reiff, Konzeption für Polen-Projekte der Friedrich-Ebert-Stiftung, 31 III 1976 r.; Relacja Klausa Reiffa, 13 II 2008 r., w zbiorach autora.

135 W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 179.

136 W latach 1979–1988 przekazano w sumie 600 tys. DM. Zob. *Die Robert Bosch Stiftung...*, s. 73.

wyjazdów przez fundację, uznając to za mieszanie się w wewnętrzne sprawy polskie. W tej sytuacji fundacja zasugerowała, by strona polska zaproponowała formułę, w jakiej można by te pieniądze spożytkować. Propozycja taka, mimo monitów ambasady RFN oraz polskiego MSZ, nie została przez Ministerstwo Nauki przygotowana[137]. Mogło to wynikać zarówno z braku doświadczenia czy też profesjonalizmu pracowników polskich instytucji centralnych, jak i z obaw przed polityczną wymową takich kontaktów.

W 1979 r. zinstytucjonalizowano utrzymywane od początku dekady nieformalne kontakty między PAN i Deutsche Forschungsgemeinschaft (DFG)[138]. Podpisanie umowy jest przykładem niekonsekwencji władz polskich, która prowadziła do faktycznej decentralizacji kontaktów. Jak pisała ambasada polska: „DFG widzi swoją rolę w sposób dość specyficzny: nie zamierza administrować współpracą, ponieważ nie mają do tego odpowiedniego aparatu. Nastawiają się na inicjatywy zainteresowanych instytutów naukowych i naukowców z jednej i z drugiej strony, w kierunku podejmowania wspólnych problemów badawczych. Jeżeli te inicjatywy są w sensie naukowym uzasadnione, gotowi są je wspierać finansowo i organizacyjnie"[139]. Był to model współpracy, któremu strona polska przeciwstawiała się od samego początku dekady. Umożliwiał on instytucjom oraz pojedynczym naukowcom nawiązywanie bezpośrednich kontaktów i prowadzenie wspólnych badań. Warszawa była jednak skłonna zaakceptować porozumienie, ponieważ DFG można było przypisać rolę koordynatora, a tym samym współpraca sprawiała wrażenie kontrolowanej. W praktyce DFG zamierzała jedynie finansować badania oraz pełnić funkcję pośrednika umożliwiającego nawiązanie kontaktów z różnymi instytucjami naukowymi w Republice Federalnej. Ten sposób współpracy rozwinął się nad wyraz dobrze i PAN już na początku lat osiemdziesiątych prowadziła trzy wspólne programy badawcze z instytutami zachodnioniemieckimi[140].

Według raportu przygotowanego w Niemieckim Instytucie Polskim, w roku 1982 co najmniej 35 niemieckich instytucji naukowych utrzymywało różnego typu kontakty z Polską. Zdecydowanie najaktywniejsze były

---

[137] AMSZ, 8/86, w-11, 1982, Notatka dot. współpracy z Fundacją R. Boscha, Warszawa, 27 VIII 1982 r.

[138] AMSZ, 3/84, w-20, 1979, MSZ do PAN, [Warszawa], 28 IV 1979 r.

[139] *Ibidem*, Ambasada, Notatka dot. współpracy z DFG, Kolonia, 30 III 1979 r., k. 1–2.

[140] AMSZ, 39/87, w-13, 1984, Notatka o stanie współpracy naukowej z Republiką Federalną Niemiec, zał. do notatki z 30 IV 1984 r., k. 8.

DAAD, fundacje Humboldta oraz Roberta Boscha. Duże środki finansowe zaangażowała na początku lat osiemdziesiątych także Fundacja Volkswagena[141]. Przygotowany w Darmstadt raport nie obejmuje wszystkich instytucji zaangażowanych w kontakty z Polską. Także strona polska nie dysponowała wykazem instytucji współpracujących z RFN. Jedyny znaleziony wykaz pochodzi z 1973 r. Obejmował on 19 instytucji naukowych oraz nazwiska 61 polskich naukowców zajmujących się problematyką niemiecką[142].

Chęć uzyskania praktycznych korzyści z wymiany naukowej stanowiła istotną przesłankę do rozwijania współpracy w obszarze nauk technicznych. Strona polska pokładała duże nadzieje na pozyskanie nowych technologii w kontaktach Naczelnej Organizacji Technicznej. Jednak zdaniem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w praktyce NOT podejmowała głównie formalne kroki, ograniczające się do wymiany oficjalnych delegacji[143]. Urzędnicy MSZ najwyraźniej nie zauważyli, że NOT była jednym z głównych organizatorów „Dni Techniki RFN" w Warszawie w listopadzie 1974 r. Zarówno strona polska – poszukująca nowych możliwości w zakresie techniki produkcji, jak i firmy zachodnioniemieckie – traktujące „Dni" jako rodzaj targów promujących własną produkcję za granicą, wykazywały znaczne zainteresowanie imprezą. Już trzy miesiące przed ich rozpoczęciem wszystkie stoiska były zarezerwowane. Niemieccy organizatorzy byli wyjątkowo zadowoleni ze współpracy z NOT. Było to możliwe z powodu kierowania się przez dyrekcję NOT w większym stopniu wolą i interesem własnej instytucji niż wytycznymi władz centralnych. Jak informowali zachodnioniemieccy partnerzy: „Od początku nie było, dzięki niekonwencjonalnemu i niebiurokratycznemu stylowi pracy NOT, ani problemów protokolarnych, ani politycznych"[144]. Generalnie zadowolone były też firmy niemieckie, choć skarżono się m.in. na ograniczenie dostępu do przedstawicieli polskich przedsiębiorstw. Odpowiadając na ten zarzut, minister Kazimierz Olszewski miał powiedzieć, że „dla każdego przedsiębiorstwa oraz laboratorium w Polsce bezpośrednie kontakty z zachodnimi

---

[141] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 150 i n., 179 i n.

[142] AMSZ, 47/77, w-10, 1973, Materiały o NRF dla tow. Szlachcica, Warszawa, 10 III 1973 r.

[143] AMSZ, 48/77, w-14, 1973, Notatka z narady w DWKiN, listopad 1972 r., k. 5 i n.; AMSZ, 16/81, w-8, 1975, Notatka dot. bilateralnej współpracy naukowo-technicznej pomiędzy PRL i RFN, Kolonia, 11 IV 1975 r., k. 5.

[144] PAAA, Auslandsvertretung Warschau, 2612, Bericht über die Technische Woche der Bundesrepublik Deutschland 21–26 XI 1974 in Warschau, k. 3.

firmami są możliwe, pod warunkiem, że posiadają one wystarczające na wyjazd dewizy”[145]. Minister nie dodał jednak, że polskie przedsiębiorstwa mogą uzyskać dewizy tylko na mocy decyzji właściwego ministerstwa, co poważnie utrudniało kontakty z zachodnimi partnerami.

Współpraca naukowa z Berlinem Zachodnim

Polityka władz polskich oraz zachodnioniemieckich wobec kontaktów naukowych z Berlinem Zachodnim niewiele różniła się od polityki wobec kontaktów kulturalnych. Strona polska starała się wszystkimi sposobami podkreślić odrębność Berlina Zachodniego od RFN. Na przykład w ramach wymiany z DAAD nie przyjmowano podań od osób zamieszkałych na stałe w Berlinie[146]. Odrzucano także zaproszenia, w których polskim naukowcom proponowano pobyt zarówno w Berlinie, jak i w RFN[147], oraz odmawiano udziału w wydarzeniach naukowych w sytuacji, gdy w skład delegacji zachodnioniemieckiej wchodzili naukowcy berlińscy. Między innymi z tego powodu odwołano w 1975 r. polsko-zachodnioniemiecką konferencję na temat wykorzystania energii atomowej[148]. Tym samym naukowcy – w wielu wypadkach w sposób nieświadomy – brali udział w nieustannej grze politycznej. Cechą charakterystyczną owej gry było przejmowanie przez polskich naukowców niemieckiego punktu widzenia wobec statusu Berlina. Wynikało to nie tylko z własnych interesów poszczególnych osób, ale także z faktu, że osoby te z reguły nie były informowane o założeniach polskiej polityki wobec Berlina. Jednym z przykładów są kontakty między PAN i Historische Kommission w Berlinie Zachodnim. Początkowo jako warunek wstępny współpracy uznano doprowadzenie do zmiany nazwy wydawanego przez komisję rocznika, zajmującego się badaniem stosunków między Niemcami i Słowianami: „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und

[145] PAAA, Auslandsvertretung Warschau an das Auswärtiges Amt, 4 VII 1974 r.

[146] AMSZ, 1-83, w-13, 1977, Jürgen Schmude, *Bericht über Probleme in den Beziehungen zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen* [SPD], k. 16.

[147] Opiniując jeden z wniosków na wyjazd w 1973 r., MSZ pisało, że „ze względów politycznych nie akceptuje udziału w zaplanowanych przez organizatorów imprezach na terenie NRF, a mianowicie w sympozjach pokonferencyjnych, wycieczkach itp.” (AMSZ, 48/77, w-12, 1973, MSZ do MNSzWiT, 16 VIII 1973 r.).

[148] AMSZ, 19/79, w-10, 1974, Urząd Energii Atomowej do MSZ, Warszawa, 22 V 1975 r.

Ostdeutschlands". Z czasem najwyraźniej zapomniano o tym postulacie, a współpraca z komisją rozwijała się dalej – m.in. dwóch polskich naukowców zostało współpracownikami jej wydawnictw[149]. Jednakże gdy w 1974 r. Jerzy Holzer, prowadząc wykłady na Freie Universität, nawiązał przy okazji kontakty z przedstawicielami komisji, wywołało to gwałtowną reakcję Józefa Czyrka, który na przesłanym do MSZ sprawozdaniu napisał: „docent naiwny i przekroczył swoje kompetencje, po co nawiązał kontakty z Hist. Komission i dlaczego nie przekonsultował z Misją"[150]. Przykład ten dotyka sedna problemu polskiej polityki zagranicznej, niebiorącej pod uwagę czynnika ludzkiego. Poszczególne osoby wyjeżdżające za granicę z reguły nie znały wytycznych MSZ. Możemy przypuszczać, że Jerzy Holzer nie zdawał sobie sprawy z nieprzychylności władz polskich wobec Historische Kommission, inaczej nie napisałby o tym w sprawozdaniu. Co więcej, nie tylko nie nakazano mu przed wyjazdem unikać kontaktów z komisją, ale też dotychczasowa współpraca PAN z tym berlińskim ośrodkiem wskazywała wyraźnie, że jest to akceptowalny partner. Obie instytucje podpisały zresztą stosowne porozumienie kilka lat później, w 1981 r.[151] Podobnych przykładów znaleźć możemy więcej. Jak informował w 1973 r. Auswärtiges Amt, jedna z polskich delegacji, przebywając w RFN, odmówiła udziału w wyjeździe do Berlina Zachodniego. Jednocześnie jej uczestnicy zapowiedzieli w najbliższym czasie oddzielną wizytę w Berlinie w celu odwiedzenia federalnego instytutu zajmującego się badaniem wytrzymałości materiałów. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że było to zgodne z polską polityką. W rzeczywistości jednak było to złamanie innego rozporządzenia, zakazującego jakichkolwiek kontaktów z instytucjami federalnymi mieszczącymi się na terenie Berlina[152].

Interesującym przykładem wskazującym na różnice w podejściu obu państw do kontaktów naukowych są rozmowy w sprawie porozumienia między Politechniką Krakowską i Uniwersytetem Technicznym (TU)

---

[149] AMSZ, 48/77, w-12, 1973, MSZ do PAN, 4 V 1973 r.; AMSZ, 48/77, w-12, 1973, Misja wojskowa do centrali, 30 III 1973 r.

[150] AMSZ, 19/79, w-11, 1974, Sprawozdanie z wykładów Jerzego Holzera na FU, 5 IV 1974 r.

[151] AMSZ, 8/86, w-11, 1982, Sprawozdanie z działalności Misji Wojskowej w 1981 r., Berlin, 4 II 1982 r., k. 15. W tym czasie na zaproszenie komisji odwiedzali Berlin także wybitni polscy historycy, jak np. Aleksander Gieysztor (1981), ADPI, Projekt AA Universitäten, Der Senator für Wissenschaft und Kulturelle Angelegenheiten an das Deutschen Polen-Institut, Berlin, 30 XI 1981 r., k. 12 i n.; Relacja Jerzego Holzera, 15 V 2007 r., w zbiorach autora.

[152] PAAA, 116649, AA an die deutsche Botschaft, Bonn, 8 VI 1973 r.

z Berlina Zachodniego. W 1975 r. MSZ, wyrażając zgodę na podpisanie między tymi uczelniami umowy, stwierdzało, że jest to „wyrazem naszego odrębnego stanowiska wobec Berlina Zachodniego, jako jednostki funkcjonującej w oparciu o odrębny status prawny”[153]. W tym samym czasie bowiem nadal nie istniało żadne oficjalne porozumienie z uczelniami zachodnioniemieckimi. Całkowicie odmienną politykę prowadziły władze zachodnioniemieckie. W piśmie kancelarii burmistrza Berlina do władz TU czytamy: „Auswärtiges Amt, który poprosiłem w wyrażenie opinii, [...] zaleca, żeby obecnie wykazywać powściągliwość wobec życzenia Politechniki Krakowskiej podpisania porozumienia o współpracy. Zalecenie to jest uzasadnione tym, że negocjacje z rządem polskim na temat zawarcia umowy kulturalnej obecnie utknęły w martwym punkcie. [...] Należy dodać, że także porozumienie o współpracy naukowo-technicznej nie zostało jeszcze zawarte. Proszę zadbać, żeby na razie nie doszło do zawarcia porozumienia”[154]. Władze TU faktycznie uzależniły podpisanie porozumienia od wcześniejszego zawarcia umowy o współpracy naukowo-technicznej między PRL i RFN[155]. Jednocześnie nie do końca zastosowały się one do zaleceń burmistrza, starając się podtrzymywać dotychczasowe kontakty na podstawie podpisanego w 1974 r. protokołu o współpracy[156]. Tym samym, choć umowę obie uczelnie podpisały ostatecznie dopiero w 1984 r., już wcześniej rozwijały intensywną współpracę.

Powyższe przykłady wskazują, że nie tylko polskie instytucje podlegały ograniczeniom ze strony władz państwowych. Także instytucje berlińskie (czy też szerzej: zachodnioniemieckie) zmuszone były niekiedy do poszukiwania alternatywnych możliwości działania w ramach istniejącego systemu, tak by z jednej strony realizować korzystną dla siebie współpracę zagraniczną, z drugiej zaś nie wywołać negatywnej reakcji ze strony państwa. Gdy grupa nauczycieli z Berlina Zachodniego w 1974 r. odwiedziła PRL, z polecenia władz polskich udziału w spotkaniu w obecności referen-

---

[153] AMSZ, 32/82, w-16, 1976, Notatka, Warszawa, 4 IV 1975 r.

[154] PAAA, 116643, Der regierende Bürgermeister von Berlin an die Technische Universität Berlin, 4 IX 1974 r.

[155] AMSZ, 32/82, w-16, 1976, Departament IV do Misji Wojskowej, Warszawa, 9 II 1976 r.

[156] W 1975 r. władze Berlina zwracały uwagę, że „Uniwersytet Techniczny nie dotrzymał ustaleń” (PAAA, 116643, Der regierende Bürgermeister von Berlin, Senatskanzlei an die Technische Universität Berlin, 14 III 1975 r.; AMSZ, 43/84, w-11, 1979, Sprawozdanie z działalności Misji Wojskowej za rok 1979, 29 I 1980 r., k. 23).

ta kulturalnego ambasady RFN odmówił profesor Uniwersytetu Warszawskiego Marian Wojciechowski[157]. Ponieważ grupa zgodziła się na spotkanie bez przedstawiciela ambasady, wywołało to niezadowolenie władz Berlina. Szef Kancelarii Senatu Berlina pisał w tej sprawie do organizatora: „Jeżeli kompetentna placówka zagraniczna wyraża wobec niemieckiej grupy prośbę, względnie zalecenie, zastosowanie się do tej prośby, względnie zalecenia, uważam za oczywiste, a przynajmniej, że natychmiast nawiązany zostanie [z placówką] kontakt"[158]. Prezentowane przez Kancelarię Senatu Berlina stanowisko było niezwykle ostre. Grupy zachodnioniemieckie korzystały z większej niezależności.

Naciski polityczne ze strony obu państw stawiały poszczególne osoby w trudnej sytuacji. Bezwarunkowe przyjęcie stanowiska narzucanego przez władze państwowe mogło uniemożliwić nawiązanie jakiejkolwiek współpracy. W tej sytuacji niemożliwe było przestrzeganie w pełni obowiązujących przepisów. Nie oznacza to, że otwarcie przeciwstawiano się władzom. W istniejących trudnych warunkach naukowcy starali się zadbać o własne interesy. Oznaczało to niekiedy podjęcie działań sprzecznych z prowadzoną przez państwo polityką, ale jednocześnie całkowicie sensownych z punktu widzenia danej instytucji naukowej.

Ewentualny spór z władzami centralnymi był dla instytucji zachodnioniemieckich znacznie mniej niebezpieczny niż dla polskich. Z tego też powodu instytucje polskie stosowały także inne strategie, polegające np. na ograniczaniu informacji na temat rozwijanej współpracy. Już w 1972 r. polska Misja Wojskowa stwierdzała, że wiele instytucji krajowych (m.in. PAN) utrzymuje kontakty z instytucjami z Berlina Zachodniego bez informowania o tym placówki, która swoją wiedzę czerpała albo z biuletynów prasowych Senatu, albo bezpośrednio od organizatorów niemieckich[159]. Niewiele zmieniło się w tym względzie do końca dekady. W 1980 r. stwierdzano: „Dotychczasowa wymiana naukowa z Berlinem Zachodnim jest w przeważającej mierze wynikiem nieinstytucjonalnych kontaktów naukowców polskich z naukowcami Berlina Zachodniego. Misja dowiaduje się przy-

[157] PAAA, 116635, Botschaft an das AA, Warschau, 28 X 1974 r.
[158] PAAA, 116635, Herz, Chef der Senatskanzlei (Berlin) an Pfarrer Günter Berndt, Berlin, 6 XII 1974 r.
[159] AMSZ, 48/77, w-12, 1973, Misja Wojskowa do centrali, 16 III 1973 r.; por. też AMSZ, 48/77, w-12, 1973, Sprawozdanie z działalności propagandowo-kulturalnej Misji Wojskowej za rok 1972, 2 III 1972 r., k. 13.

padkowo, tylko o niektórych nawiązanych kontaktach, zwykle po fakcie, dopiero wówczas, gdy naukowiec zachodnioberliński ubiega się przy wyjeździe do Polski o zwolnienie z obowiązkowej wymiany dewiz"[160]. Narzekano także na brak informacji o przyjeżdżających do Berlina Zachodniego polskich stypendystach, łączeniu kontaktów z RFN i Berlinem Zachodnim oraz o przypadkach pobierania wiz do Berlina Zachodniego w ambasadzie RFN w Warszawie[161]. Brak szczegółowej informacji o prowadzonej współpracy uniemożliwiał w praktyce objęcie kontrolą wszystkich kontaktów naukowych przez polskie władze centralne[162]. Dowodzi także tego, że skala wymiany naukowej z Berlinem musiała być znacznie większa, niż wskazują na to oficjalne dane. Utrzymanie kontroli nad współpracą zagraniczną było zresztą w PRL problemem permanentnym. Nawet w okresie stanu wojennego, gdy oczekiwalibyśmy bardziej skrupulatnego przestrzegania przepisów, nadal znaczna część naukowców wyjeżdżających do Berlina nie dopełniała obowiązku zgłoszenia się w Misji Wojskowej[163].

Podsumowanie

W latach siedemdziesiątych nastąpił szybki rozwój transgranicznej współpracy naukowej. RFN stała się jednym z ważniejszych partnerów dla polskich naukowców na Zachodzie. Mniej więcej w połowie lat siedemdziesiątych współpraca naukowa z Republiką Federalną dorównała współpracy z Francją, dotychczasowym najważniejszym polskim partnerem w tej dziedzinie. Z kolei RFN na kontakty z PRL przekazywała najwięcej środków finansowych w porównaniu z innymi krajami bloku wschodnie-

[160] AMSZ, 43/84, w-11, 1979, Sprawozdanie Misji Wojskowej w Berlinie za rok 1980, 11 XII 1980 r., k. 22.

[161] *Ibidem*, Sprawozdania Misji Wojskowej w Berlinie za rok 1979 oraz za rok 1980. Zaskakująco odmienną od dotychczasowych ocenę stosunków naukowych placówka przedstawiła w kolejnym raporcie, w którym stwierdzała, że z reguły jest informowana o przyjazdach polskich naukowców: AMSZ, 8/86, w-11, 1982, Sprawozdanie z działalności Misji Wojskowej w 1981 r., 4 II 1982 r., Berlin, k. 16.

[162] AMSZ, 8/86, w-11, 1982, Sprawozdanie z działalności w 1982 r., Berlin, 16 XII 1982 r., k. 28.

[163] W raporcie za okres lipiec 1982 – grudzień 1983, według szacunków Misji Wojskowej, zgłosić się miało ok. 80 proc. wszystkich stypendystów (381 osób), zob. AMSZ, 39/87, w-13, 1984, Ambasada do centrali, Kolonia, 27 II 1984 r. Warto też zauważyć, że w okresie stanu wojennego kontakty naukowe z Berlinem – w odróżnieniu od współpracy z RFN – uległy pewnemu ograniczeniu (AMSZ, 8/86, w-11, 1982, Sprawozdanie z działalności w 1982 r., Berlin, 16 XII 1982 r., k. 27).

go. Na początku lat osiemdziesiątych we współpracę naukową z Polską zaangażowane były instytucje finansowane zarówno ze budżetu państwa (m.in. fundacje Humboldta i Eberta, DAAD), jak i ze środków prywatnych (m.in. fundacje Boscha i Volkswagena). Obraz współpracy instytucjonalnej uzupełniało 29 umów partnerskich między uniwersytetami, porozumienia między instytutami naukowymi PAN i instytutami Maksa Plancka, a także wieloma innymi instytucjami[164]. Pewną rolę w rozwoju kontaktów między uczelniami odegrały także miasta. Nieprzypadkowo współpracę podjęły uczelnie z Gdańska i Bremy, a także Getyngi i Torunia.

Początkowo wyraźny jest brak zinstytucjonalizowanych form współpracy, które rozwinęły się dopiero pod koniec dekady. Najważniejsze dla rozwoju kontaktów naukowych okazały się liczne kontakty osobiste pomiędzy poszczególnymi naukowcami (nawiązane często jeszcze w latach sześćdziesiątych). Stanowiły one istotną część współpracy naukowej między PRL i RFN, o której władze państwowe nie zawsze wiedziały i którą kontrolowały tylko w ograniczonym zakresie. Umożliwiało to polskim naukowcom maksymalizowanie odnoszonych przez siebie korzyści naukowych (a także majątkowych), co nie zawsze było zgodne z polityką państwa.

Jednym z lepiej rozwiniętych obszarów współpracy okazała się wymiana stypendialna. W latach 1971–1983 objęła ona kilka tysięcy polskich i niemieckich naukowców. Także w tym obszarze poważną rolę odgrywały osobiste kontakty naukowców, a znaczna część stypendystów – jeśli nie większość – wyjeżdżających do RFN czyniła to poza oficjalnymi polsko-zachodnioniemieckimi programami. Cechą charakterystyczną wymiany stypendialnej był znaczny udział przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych. Fakt ten nie mógł pozostać bez wpływu na utrwalanie się transferu kulturowego. Nie jest przypadkiem, że pewna część zapraszanych na zachodnioniemieckie stypendia humanistów stała się w późniejszych latach aktywnymi działaczami „Solidarności".

Mimo że współpraca naukowa rozwijała się intensywnie, w dużej mierze była ona powierzchowna. W pierwszej połowie dekady w zasadzie nie prowadzono wspólnych projektów czy badań, a ściślejsze kontakty utrzymywano w kilku zaledwie dziedzinach. Także wspólne publikacje należą do wyjątków, choć pewna część polskich naukowców publikowała indywidu-

[164] AMSZ, 39/87, w-10, 1984, Ocena pracy placówki za okres od 1 I do 31 XII 1983 r., 31 I 1984 r., k. 6.

alnie w RFN. Sytuacja zmieniła się na lepsze wraz z rozwojem kontaktów instytucjonalnych pod koniec dekady, przede wszystkim w dziedzinie nauk ścisłych i technicznych: energii atomowej, fizyki, górnictwa, ochrony środowiska, chemii czy przemysłu maszynowego[165]. Na przykład Uniwersytet Techniczny z Clausthal i Akademia Górnicza z Krakowa już w pierwszym roku (1980) funkcjonowania umowy podjęły się kilku przedsięwzięć, w tym przygotowania wspólnej publikacji. Natomiast Politechnika Warszawska oraz Uniwersytet Techniczny z Darmstadt prowadziły projekty w dziedzinach matematyki, nauk ekonomicznych, chemii, inżynierii budownictwa, architektury i ochrony zabytków[166]. Projekty te nie zawsze przynosiły oczekiwane przez władze polskie rezultaty. Szczególnie nieudane okazało się porozumienie z zakresu gazyfikacji węgla.

[165] AMSZ, 44/84, w-6, 1980, MNSzWiT, Współpraca naukowo-techniczna z Republiką Federalną Niemiec, Warszawa, 24 VI 1980 r., k. 10.
[166] W. Lipscher, *Bundesrepublik Deutschland...*, s. 112 i n.

7

KONTAKTY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Kontakty między związkami zawodowymi PRL i RFN podzielić możemy na dwie fazy. Pierwsza z nich to prawie cała dekada lat siedemdziesiątych. W tym czasie Deutscher Gewerkschaftsbund rozwijał współpracę z polskimi oficjalnymi związkami zawodowymi skupionymi w Centralnej Radzie Związków Zawodowych. Kontakty te, w znacznym stopniu upolitycznione, koncentrowały się na wymianie oficjalnych delegacji oraz na spotkaniach eksperckich, najszybciej rozwijającym się obszarem współpracy była jednak turystyka. Druga faza obejmuje okres od 1980 r. i wiąże się z powstaniem „Solidarności", od samego początku wspieranej przez DGB, który w tym czasie niemal zaprzestał kontaktów ze związkami kontrolowanymi przez państwo.

DGB i CRZZ

Pierwszą propozycję podjęcia współpracy z polskimi związkami zawodowymi DGB wysunął już w 1967 r. Strona polska postawiła jednak niemożliwe do przyjęcia warunki. Zażądała m.in. nawiązania przez DGB kontaktów z Freier Deutscher Gewerkschaftsbund (wschodnioniemieckie związki zawodowe). Żądania te zostały przez DGB odrzucone, a dalsze negocjacje przerwano z powodu interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji w 1968 r. Rozmowy podjęto rok później. Do RFN wyjechała delegacja robocza CRZZ. Wizyta nie przyniosła większych rezultatów, ponieważ stanowisko strony polskiej nie uległo zmianie. Nadal trzymano się warunków politycznych, w tym szczególnie uznania granicy na Odrze i Nysie. Władze DGB – choć akceptowały przebieg granicy – nie chciały

się w tej sprawie oficjalnie wypowiadać, zanim nie zrobi tego rząd federalny[1]. Po latach pracownik wydziału zagranicznego DGB Harald Simon pisał, że dla Polaków kwestią kluczową było uznanie przebiegu granicy. Faktycznie przy kolejnych okazjach stale powracano do tego tematu[2]. Nie udało się wprawdzie zmusić DGB do wydania oświadczenia popierającego granicę na Odrze i Nysie, strona niemiecka wielokrotnie jednak zapewniała polskich rozmówców, że będzie wspierać rząd RFN w rozwiązaniu tego problemu. Choć kierownictwo DGB miało dużo zrozumienia dla polskiego stanowiska, niewiele to zmieniało w stosunkach między obu organizacjami[3].

Kolejna oficjalna wizyta niemieckich związkowców miała miejsce w Warszawie w kwietniu 1970 r. Rozmowy po raz kolejny zdominowane zostały przez zagadnienia polityczne. DGB nadal nie był skłonny złożyć deklaracji uznania granicy na Odrze i Nysie. Zamiast tego zaproponował współpracę w zakresie prasy związkowej, wymianę dziennikarzy i delegacji związkowych. Zaproszono oficjalną delegację CRZZ do RFN. Propozycja ta została negatywnie oceniona przez stronę polską, która nie była gotowa do kompromisu. Wyraźny był przy tym brak wiary w dobre intencje strony niemieckiej. W podsumowaniu wizyty polscy związkowcy pisali: „wyrażenie zgody na przyjęcie zaproszenia przez CRZZ do złożenia rewizyty jest to jedyne pozytywne osiągnięcie DGB, zaś forma krótkiego oświadczenia i pominięcia w nim dla nas pozytywnego uzgodnienia takiej sprawy, jak wypowiedzenia się wspólnego z DGB za zwołaniem europejskiej konferencji związkowej, było podyktowane z naszej strony względami natury politycznej, aby nie dać dla DGB wielkich możliwości dyskontowania politycznego wizyty w Polsce i tworzenia pozorów zdejmowania z państwa bońskiego odium wrogości wobec pokoju i ciążącej na nim moralnej od-

---

[1] R. Gawrich, *Deutscher Gewerkschaftsbund...*, s. 252 i n.; AZZ, 666, Ignacy Loga-Sowiński do Heinza O. Vettera, 13 I 1970 r.; AZZ, 666, Heinz O. Vetter do Ignacego Loga-Sowińskiego, Düsseldorf, 21 IV 1970 r.

[2] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000289, Harald Simon, *Entwicklung der deutsch-polnischen gewerkschaftlichen Beziehungen*, Düsseldorf, 23 II 1978 r., k. 1.

[3] W wystąpieniu z listopada 1970 r. wyrażającym oficjalny pogląd DGB przewodniczący związku stwierdzał: „Jako wyjątkowe zadanie widziałem wyjaśnienie polskim związkom, że DGB całkowicie rozumie stanowisko polskie i jest zdania, że granica na Odrze i Nysie powinna być respektowana. To właśnie uczyniłem przy pierwszej wizycie oficjalnej delegacji DGB w Warszawie, która pod moim kierownictwem odbyła się na zaproszenie Centralnej Rady polskich Związków Zawodowych od 11 do 14 kwietnia 1970 r." (DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Abt. Vorsitzende, 5/DGAI000155, Heinz O. Vetter, *Die Ostkontakte des Deutschen Gewerkschaftsbundes*, Referat 13. November 1970, 13 XI 1970 r., k. 7).

powiedzialności za zbrodnie dokonane na polskim i innych narodach przez morderców hitlerowskich”[4].

Ponowna wizyta przewodniczącego DGB Heinza-Oskara Vettera odbyła się już w grudniu 1970 r. Tym razem przyjechał on jako członek delegacji Willy'ego Brandta. Podpisanie układu normalizacyjnego umożliwiło DGB oficjalną akceptację zachodniej granicy Polski, dzięki czemu spełniono żądania polskich związków zawodowych[5]. W trakcie wizyty udało się też podjąć pierwsze decyzje dotyczące współpracy między związkami branżowymi oraz wymiany turystycznej, w tym również wymiany młodzieży związkowej[6]. Zwiększyła się też intensywność kontaktów. W 1972 r. na kongresie DGB przemawiał sekretarz generalny CRZZ Ryszard Pospieszyński[7]. Był on także szefem pierwszej oficjalnej delegacji, która pojechała do RFN w 1973 r. W trakcie rozmów ustalono podjęcie zaproponowanej przez DGB już w 1970 r. współpracy między prasą związkową obu państw, w tym wymianę dziennikarzy[8]. Rozmawiano także o przyjeździe przewodniczącego CRZZ do RFN. Z przyczyn politycznych trzeba było na to jednak poczekać aż do roku 1977.

W 1973 r. Heinz-Oskar Vetter, wracając z Moskwy, złożył nieoficjalną wizytę nowemu przewodniczącemu CRZZ Władysławowi Kruczkowi. Kolejne spotkanie między nimi odbyło się latem 1974 r., w trakcie pobytu delegacji DGB w Polsce. Atmosfera rozmów była znacznie lepsza niż dotychczas. Przyjęto wspólny komunikat, którego założenia wprawdzie nie zostały do końca zrealizowane, lecz wskazywały na wyraźną zmianę podejścia strony polskiej. Vetter po raz kolejny zaprosił przewodniczącego CRZZ do RFN. Zaproszenie zostało przyjęte, nie ustalono jednak terminu wizyty[9]. Strona niemiecka

---

[4] AZZ, 749, Sprawozdanie przewodniczącego polskiej delegacji związkowej z przeprowadzonych rozmów z delegacją DGB w Warszawie, [6 V 1970 r.], k. 17–18.

[5] AZZ, 749, Notatka. Związki zawodowe NRF za ratyfikacją układów z Polską i ZSRR, Warszawa, 11 V 1972 r.

[6] AZZ, 759, Notatka z rozmów między przewodniczącymi central związkowych NRF i PRL w dniu 7 XII 1970 r., [7 XII 1970 r.]; DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000289, Harald Simon, *Entwicklung der deutsch-polnischen gewerkschaftlichen Beziehungen*, Düsseldorf, 23 II 1978 r., k. 3.

[7] R. Gawrich, *Deutscher Gewerkschaftsbund...*, s. 270–271; AZZ, 707, J. Piątkowski, Notatka informacyjna z posiedzenia zespołu do spraw koordynacji politycznej kontaktów z NRF, 20 XII 1971 r., k. 4.

[8] AZZ, 29, Informacja z pobytu w Polsce 6-osobowej grupy redaktorów prasy związkowej DGB z RFN, 23 VI 1974 r.

[9] AZZ, 748, Heinz Oskar Vetter do Władysława Kruczka, Düsseldorf, 10 VIII 1974 r.; *ibidem*, Władysław Kruczek do Heinza Oskara Vettera, Warszawa, 29 X 1974 r.

zaoferowała także włączenie się do współpracy przy organizacji „Dni Polskich" w RFN oraz zaakceptowała polskie propozycje przygotowania wspólnego sympozjum na tematy związkowe oraz rozpoczęcie wymiany stażystów. Działania podejmowane przez DGB spotykały się z akceptacją ze strony rządu federalnego, który postrzegał je jako pasujące do nowej *Ostpolitik*.

Kontakty między obu centralami związkowymi stawały się coraz bardziej regularne, nadal jednak nie prowadziły do podjęcia bardziej konkretnych form współpracy. Strona polska niezmiennie nieproporcjonalnie dużo uwagi poświęcała kwestiom politycznym, sprawy związkowe pozostawiając na dalszym planie. Stanowisko prezentowane przez CRZZ było odzwierciedleniem oficjalnej polityki władz PRL, które w rozmowach z zachodnioniemieckimi związkowcami odwoływały się chętnie do moralno-historycznego wymiaru stosunków polsko-niemieckich[10]. Polscy związkowcy, sumiennie odgrywając rolę przewidzianą dla nich przez władze centralne, nie byli zainteresowani faktyczną współpracą z DGB, o czym świadczy m.in. to, że tematy do rozmów oraz plan wizyty powstały w polskim MSZ[11]. Nie było to dziwne, ponieważ Ignacy Loga-Sowiński, przewodniczący CRZZ, łączył tę funkcję z miejscem w Biurze Politycznym. Tym samym trudno mówić o jakiejkolwiek autonomii czy zakresie niezależności polskich związkowców.

Interesujące jest, że strona polska ignorowała gospodarczy wymiar współpracy związkowej[12]. Nieco więcej uwagi poświęcono tej kwestii – na krótko – w 1974 r., gdy uznano, że powściągliwość DGB wobec rozwoju współpracy gospodarczej może być skutkiem braku polskiej reakcji na wcześniej przedstawiane propozycje. Stwierdzenie tego faktu nie zmieniło jednak stanowiska CRZZ[13].

---

[10] W 1974 r. delegacja DGB przyjęta została także przez Edwarda Gierka, który poruszył m.in. problem odszkodowań dla ofiar II wojny światowej. Vetter zgodził się z polskim stanowiskiem, że brak rozwiązania w tej sprawie obciąża proces normalizacji (AZZ, 29, Informacja o pobycie w Polsce delegacji Zrzeszenia Niemieckich Związków Zawodowych DGB (RFN), [po czerwcu 1974 r.]).

[11] AZZ, 748, Departament IV. Dotyczy: przyjazdu do Polski w dniach 23–26 VII Heinza Oskara Vettera, Warszawa, 20 VI 1974 r.; AMSZ, Szyfrogram, Kolonia, 15 II 1974 r.

[12] AZZ, 749, Sprawozdanie z rozmów przeprowadzonych w NRF z przedstawicielami instytucji finansowo-gospodarczych DGB; AZZ, 785, Informacja w sprawie pobytu w Polsce delegacji Wydziału Zagranicznego DGB z RFN w dniach 16–18 III 1976 r., Warszawa, 20 III 1976 r., k. 4.

[13] AZZ, 708, Informacja dot. pobytu w Polsce delegacji związkowej DGB i CO OP z RFN, 7 X 1978 r., Warszawa, k. 4 i n. AZZ, 29, Informacja o pobycie w Polsce delegacji Zrzeszenia Niemieckich Związków Zawodowych DGB (RFN), [po czerwcu 1974 r.], k. 8.

Obok kontaktów między centralami związkowymi współpracę rozwijały związki branżowe[14]. Rozmowy z 1974 r. kontynuowane były na poziomie poszczególnych związków i objęły m.in.: wymianę delegacji między organizacjami górników, rewizytę delegacji związku włókniarzy i pracowników poligrafii, udział Polaków w seminarium zorganizowanym przez Industriegewerkschaft Metall (Związek Zawodowy Metalowców) oraz wizytę przewodniczącego Gewerkschaft Öffentliche Dienste (Związek Zawodowy Służb Publicznych), a także kontakty sportowe. Dość szybko wszystkie szesnaście niemieckich związków branżowych nawiązało kontakty z polskimi partnerami, które jednak ograniczały się głównie do wymiany delegacji. Zachodnioniemieccy związkowcy, starający się rozwijać szerszą współpracę, natrafiali na opór strony polskiej. W tej sytuacji w drugiej połowie lat siedemdziesiątych intensywność kontaktów branżowych znacznie spadła[15].

Dobrze rozwijały się natomiast kontakty turystyczne i kulturalne, w tym przede wszystkim organizacja wypoczynku w Polsce dla związkowców zachodnioniemieckich oraz współudział DGB przy organizacji „Dni Polskich" na terenie RFN[16]. Ten ostatni obszar współpracy nie był jednak wolny od problemów. Gdy w 1974 r. odbywały się „Dni Polskie" w Mannheim, prawie do ostatniego momentu nie było pewne, czy dojdzie do skutku przyjazd przedstawicieli CRZZ[17]. W tym samym roku 1974 sformalizowano także kontakty młodzieżowe, utrzymywane co najmniej od 1968 r., gdy pierwsza kilkudziesięcioosobowa grupa młodzieży związkowej z IG Metall udała się do Polski. Kontakty te odbywały się na szczeblu regionów i związków branżowych. Dominowały przy tym wyjazdy młodzieży zachodnioniemieckiej, podczas gdy w drugą stronę wyjeżdżały jedynie pojedyncze grupy polskie.

W 1975 r. delegacja CRZZ uczestniczyła ponownie w kongresie DGB. Rok później w trakcie wizyty w RFN Gierek spotkał się z Vetterem, który

---

[14] R. Gawrich, *Deutscher Gewerkschaftsbund*..., s. 360 i n.; AZZ, 29, Sprawozdanie z pobytu delegacji CRZZ w NRF w dniach 22–28 VII 1973 r., Warszawa, 31 VII 1973 r.

[15] AZZ, 691, Wydział Zagraniczny CRZZ do Departamentu II MSZ, 20 XII 1971 r.; AZZ, 707, Notatka dotycząca nowych inicjatyw strony zachodnioniemieckiej i Berlina Zachodniego w zakresie kontaktów związkowych i sportowych, Warszawa, 7 III 1972 r.; AZZ, 708, Informacja o kontaktach i wymianie związkowej, październik 1976 r., k. 3.

[16] AZZ, 749, Informacja na temat kontaktów dwustronnych ze związkami zawodowymi DGB – RFN od roku 1971, Warszawa, 15 VII 1974 r.

[17] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Abt. Vorsitzende, 5/DGAI001212, Vermerk. Betr. „Polnische Tage" in Mannheim, Düsseldorf, 4 XII 1974 r.

zaproponował m.in. zorganizowanie przez zachodnioniemieckie związki zawodowe kolejnej imprezy polskiej („Dni"). Strona polska propozycję przyjęła. Gierek wyraził także zadowolenie ze stanowiska DGB wobec ratyfikacji układów z Polską. Spotkanie I sekretarza z przewodniczącym DGB miało podkreślić znaczenie, jakie strona polska ponoć przypisywała kontaktom związkowym. Nie przyniosło jednak przełomu w tej współpracy[18]. Niedługo potem po raz kolejny przełożono wizytę Władysława Kruczka w RFN. Tym razem powodem była krytyczna reakcja Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych, której przewodniczącym był Vetter, na czerwcowe wydarzenia w Polsce. Delegację DGB przebywającą na kongresie CRZZ w grudniu 1976 r. poinformowano, że stanowisko EKZZ utożsamiano ze stanowiskiem zajmowanym przez Vettera. Wyrażano także rozczarowanie, że brzmienie rezolucji usłyszano najpierw za pośrednictwem Radia Wolna Europa[19].

Do wizyty przewodniczącego CRZZ w RFN doszło ostatecznie w czerwcu 1977 r. W jej trakcie podpisano oficjalne porozumienie o współpracy między obu centralami związkowymi. Umowa przewidywała m.in. utrzymywanie stałych kontaktów i prowadzenie konsultacji, wspieranie wymiany studyjnej, młodzieżowej, artystycznej, turystycznej i sportowej. Przewidziano także dalszy rozwój kontaktów związków branżowych oraz prasy związkowej[20]. Organizacja wizyty Kruczka w RFN ponownie ujawniła kluczową rolę MSZ i ukazała zakres podporządkowania władz CRZZ, które nie tylko wykonywały polecenia resortu, ale wręcz same się o nie dopominały[21]. Kontrola ze strony instytucji centralnych nie ograniczała się tylko do kontaktów władz związkowych; obejmowała także nadzór nad pozostałymi formami współpracy związkowej – z wyłączeniem turystyki. Odpowiadało to CRZZ, niezbyt zainteresowanemu rozwijaniem samodzielnych kontaktów zagranicznych. Na przykład w 1979 r. w informacji wewnętrznej pisa-

[18] R. Gawrich, *Deutscher Gewerkschaftsbund...*, s. 280; AMSZ, 32/82, w-13, 1976, Informacja o kontaktach i wymianie związkowej między PRL i RFN [Materiały informacyjne na wizytę Gierka], [1976 r.]; AZZ, 785, Informacja o kontaktach i wymianie związkowej między PRL i RFN, Warszawa, 28 V 1977 r.

[19] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000289, Kongress der Polnischen Gewerkschaften vom 6. bis. 8. Dezember 1976 in Warschau, Düsseldorf, 21 XII 1976 r., k. 8.

[20] AZZ, 693, Porozumienie o współpracy związków zawodowych Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej i Republiki Federalnej Niemiec, [czerwiec 1977 r.]; AZZ, 708, Sprawozdanie z pobytu delegacji CRZZ na zaproszenie DGB w RFN, Warszawa, 24 VI 1977 r.

[21] AMSZ, 32/82, w-10, 1976, Pisma CRZZ do MSZ, 8 i 15 X 1976 r.

no z zadowoleniem, że wszystkie kontakty zagraniczne koordynowane są przez Wydział Zagraniczny CRZZ oraz MSZ, a wyjeżdżające do RFN delegacje przygotowywane były merytorycznie do wizyty w trakcie spotkań z przedstawicielami Wydziału Zagranicznego KC PZPR i MSZ[22].

Kontrolę ułatwiała centralizacja kontaktów w samym CRZZ. Wszystkie kontakty zagraniczne musiały znaleźć się w rocznym planie wymiany przygotowywanym przez Sekretariat CRZZ. Wyjazd nastąpić mógł jedynie po uprzednim złożeniu pisma uzasadniającego w Wydziale Zagranicznym CRZZ. Jednocześnie każda jednostka organizacyjna zobowiązana była do informowania wydziału o podejmowanych kontaktach, programie współpracy itp.[23] Na wniosek CRZZ ustalono także, że kontakty między związkami będą utrzymywane jedynie za pośrednictwem wydziałów zagranicznych[24]. W ten sposób starano się uniemożliwić nawiązywanie szerszych, nieoficjalnych kontaktów na niższych szczeblach związkowych. Cel ten w znacznej mierze osiągnięto. Pod koniec dekady strona polska, zarówno CRZZ, jak i władze centralne, wyrażały zadowolenie ze stanu kontaktów z DGB[25].

W 1978 r. do współpracy włączyła się fundacja DGB (Hans-Böckler-Stiftung), która organizowała m.in. wyjazdy studyjne dla młodzieży związkowej. W tym samym roku w Warszawie przebywał szef wydziału zagranicznego DGB Erwin Kristoffersen. Jego wizyta służyła przede wszystkim wymianie informacji[26]. W lutym 1979 r. zorganizowano pierwszą wspólną konferencję dotyczącą współpracy gospodarczej. Związkowcom zachodnioniemieckim wydawało się nawet, że Polacy zrobili się bardziej otwarci, liczono na przełom we wzajemnych stosunkach[27]. Poprawa klimatu była jednak krótkotrwała. Kontakty utrudniał narastający kryzys w PRL[28].

---

[22] AZZ, 875, Informacja o kontaktach i wymianie związkowej między PRL i RFN, Warszawa, 27 XII 1979 r., k. 2.

[23] AZZ, 865, Pismo do Przewodniczących Zarządów Głównych Związków Zawodowych, Kierownicy Wydziałów i Agend CRZZ, 6 II 1979 r.

[24] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 24-1743, Erwin Kristoffersen an Siegfried Krüger, DGB Kreis Göttingen, Düsseldorf, 1 II 1979 r.

[25] AMSZ, 3/84, w-14, 1978, Materiały informacyjne Ambasady dot. wizyty delegacji parlamentarnej H. Wehnera, 3–6 IV 1979, Kolonia, III 1979 r., k. 6.

[26] AZZ, 708, Informacja dot. pobytu w Polsce delegacji związkowej DGB i CO OP z RFN, Warszawa, 7 X 1978 r.

[27] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000289, Beziehungen zu den polnischen Gewerkschaften. Erwin Kristoffersen an Heinz O. Vetter, Düsseldorf, 2 X 1978 r., k. 4.

[28] AZZ, 865, Pismo do Przewodniczących Zarządów Głównych Związków Zawodowych, Kierowników Wydziałów i Agend CRZZ, 6 II 1979 r.

W tym samym roku ze względu na stan zdrowia Władysława Kruczka przełożono planowaną w Polsce wizytę Vettera[29]. W 1980 r. kontakty uległy pogorszeniu. Świadczy o tym przebieg styczniowej wizyty przewodniczącego DGB w Warszawie. Choć obie strony oficjalnie określiły ją jako pożyteczną, znacznie bliższa prawdy okazała się Elizabeth Ruge, dziennikarka „Die Welt", która stwierdziła, że wizyta nie przyniosła żadnych pozytywnych skutków[30], z wyłączeniem być może przekazania przez DGB 10 tys. DM na budowę Centrum Zdrowia Dziecka. Polscy związkowcy wyraźnie nie byli zainteresowani pogłębieniem dialogu z DGB. Na oficjalne rozmowy przewidziano zaledwie dwie godziny. Nie było także czasu na podsumowanie wizyty[31]. „Ze względu na odmienną ocenę procesu normalizacji stosunków międzypaństwowych oraz rozbieżności w interpretacji decyzji NATO"[32] zrezygnowano nawet ze wspólnego komunikatu. Strona polska opublikowała jednak własny komentarz, co wywołało oburzenie DGB. Miesiąc później, w trakcie kolejnej wizyty szefa wydziału zagranicznego DGB Erwina Kristoffersena w Polsce, CRZZ zajął jednoznacznie negatywne stanowisko wobec prowadzonych w styczniu rozmów. W informacji wewnętrznej czytamy: „Ostatnia wizyta delegacji DGB wykazała, że istnieją rozbieżności w interpretowaniu wielu zjawisk i wydarzeń w dziedzinie stosunków dwustronnych i wielostronnych. Wizyta nie przyniosła spodziewanych przez stronę [polską] rezultatów w postaci zacieśnienia współpracy związkowej"[33]. Powodem był przede wszystkim brak jasnego stanowiska zachodnioniemieckich związków zawodowych wobec decyzji NATO.

Mimo problemów w kontaktach z CRZZ, DGB nadal traktował polskie związki zawodowe w sposób szczególny. Jeszcze w maju 1980 r. Kristoffersen pisał do Vettera: „Niezależnie od tego, że ważne są stosunki ze

---

[29] Doszło do niej dopiero w roku następnym (AZZ, 876, Sprawozdanie ze związkowej konferencji okrągłego stołu poświęconej stosunkom gospodarczym między PRL a RFN, [po 23 II 1979 r.]).

[30] „Die Welt", 14 I 1980; AZZ, 888, Informacja o pobycie w Polsce delegacji Zrzeszenia Niemieckich Związków Zawodowych – DGB (RFN), Warszawa, 19 I 1980 r., k. 4; *ibidem*, Heinz Oskar Vetter do Władysława Kruczka, 15 I 1980 r.

[31] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000290, Erklärung, Düsseldorf, 7 II 1980 r.

[32] Chodzi o tzw. podwójną decyzję NATO, zakładającą rozmieszczenie rakiet na terenie RFN, jeżeli negocjacje rozbrojeniowe z ZSRR nie przyniosą skutku. Rząd federalny, wbrew nastrojom społecznym, poparł jednoznacznie tę decyzję (AZZ, 888, Informacja o aktualnym stanie współpracy między Centralną Radą Związków Zawodowych PRL a Zrzeszeniem Niemieckich Związków Zawodowych RFN, [1980 r.], k. 8).

[33] *Ibidem*, k. 10.

związkami zawodowymi w ZSRR jako dominującą siłą w bloku wschodnim, jeżeli chce się w ogóle utrzymywać stosunki ze wschodnioeuropejskimi organizacjami, znaczenie wyjątkowe mają stosunki z polskim CRZZ"[34]. Specjalne traktowanie polskich związkowców nie przekładało się na rozwój wymiany związkowej. Przedstawiciele DGB byli tego świadomi już w latach siedemdziesiątych[35]. Wykaz wspólnych inicjatyw z lat 1971–1979 nie jest imponujący: w tym czasie wyjechało z Polski do RFN 8 delegacji CRZZ, 39 delegacji branżowych, 7 delegacji młodzieżowych, 23 lektorów i kilka grup specjalistycznych oraz studyjnych; do PRL przyjechało zaś 10 delegacji DGB, 29 delegacji branżowych, 6 delegacji młodzieżowych i 2 delegacje dziennikarzy[36]. Związkowcy brali udział w organizacji „Dni Polskich" w Recklinghausen, „Tygodnia Polskiego" w Saarze, a także w Forum PRL–RFN[37]. Przeprowadzono wspólne seminarium z ZNP oraz konferencję DGB–CRZZ[38]. Jak słusznie zauważył Rudolf Gawrich, dane te wskazują, że prawdziwa współpraca między CRZZ i DGB nie istniała. Stosunki między obu związkami pozostawały w sferze intencji[39].

Współpraca między DGB i CRZZ nie mogła przypominać kontaktów związkowych charakterystycznych dla Europy Zachodniej. Polskie związki były bowiem *de facto* częścią aparatu władzy, kolejnym narzędziem utrzymywania kontroli nad społeczeństwem. Mimo tej podstawowej różnicy, która uniemożliwiała wyjście poza stosunki oficjalne, współpraca obu central związkowych nie pozostawała bez wpływu na rozwój stosunków społecznych. Szczególnym punktem współpracy była wymiana turystyczna, pozwalająca na kontakt tysięcy zachodnioniemieckich związkowców z Polską i Polakami. W latach siedemdziesiątych do Polski przyjechało

---

[34] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Abt. Vorsitzende, 5/DGAI002005, Vermerk für Kollegen Heinz O. Vetter, Internationale Abteilung, Betr. Gewerkschaftliche Ost-West-Beziehungen, 18 V 1980 r.

[35] R. Gawrich, *Deutscher Gewerkschaftsbund...*; zob. też sprawozdanie DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000289, Harald Simon, *Entwicklung der deutsch-polnischen gewerkschaftlichen Beziehungen*, Düsseldorf, 23 II 1978 r.

[36] AZZ, 888, Informacja o aktualnym stanie współpracy między Centralną Radą Związków Zawodowych PRL a Zrzeszeniem Niemieckich Związków Zawodowych RFN, [1980 r.], k. 3.

[37] AZZ, 852, Sprawozdanie z udziału delegacji CRZZ w „Tygodniu Polskim" w Saarbrücken, w dniach 17–23 III 1980 r., 3 IV 1980 r.

[38] AZZ, 852, Notatka dot. kontynuowania zapoczątkowanych przez ZNP seminariów Polska–RFN nt. wdrażania zaleceń wspólnej komisji podręcznikowej PRL–RFN, 13 VII 1979 r.

[39] R. Gawrich, *Deutscher Gewerkschaftsbund...*, s. 281–282.

w celach turystycznych 370 grup związkowych (ponad 15 tys. osób)[40]. Jest to wprawdzie obszar mało ważny z punktu widzenia pracy związkowej, ale stanowiący ważną część stosunków transgranicznych między obu krajami[41]. Pierwsze kontakty turystyczne między związkowcami – na zasadach bezdewizowych, w formie podróży studyjnych – miały miejsce już w latach sześćdziesiątych, między ZNP i Związkiem Nauczycieli z Hamburga[42]. Wyjazdy nie były tanie, kosztowały polskich uczestników ok. 4 tys. zł. Każda wyjeżdżająca grupa informowana była przez MSZ o stanie stosunków z RFN, a także otrzymywała odpowiednie materiały propagandowe[43]. Dopiero po koniec lat siedemdziesiątych zakazano ZNP kontynuowania wspomnianej współpracy. Do tego czasu rozwinęły się jednak inne inicjatywy turystyki związkowej[44].

Tabela 19. Turystyka związkowa między PRL i RFN w latach 1970–1976

	Przyjazdy do PRL	**Przyjazdy do RFN**
1970	346	–
1971	1010	–
1972	1698	40
1973	1900	39
1974	2500	37
1975	2500	46
1976 (plan)	2700	90

Źródło: AZZ, 693, Informacja o wymianie i współpracy związkowej między Polską i RFN w latach 1973–1976, [1976 r.], k. 8–9; AZZ, 749, Informacja na temat kontaktów dwustronnych ze związkami zawodowymi DGB–RFN od roku 1971, Warszawa, 15 VII 1974 r., k. 14–15; AZZ, 708, Informacja o kontaktach i wymianie związkowej, październik 1976 r., k. 8–9.

[40] AZZ, 888, Informacja o aktualnym stanie współpracy między Centralną Radą Związków Zawodowych PRL a Zrzeszeniem Niemieckich Związków Zawodowych RFN, [1980 r.], k. 3.
[41] AZZ, 29, Sprawozdanie z pobytu delegacji CRZZ w NRF w dniach 22–28 VII 1973 r., Warszawa, 31 VII 1973 r., k. 10.
[42] AZZ, 666, Notatka w sprawie przyjazdu do Polski grupy nauczycieli z Hamburga w roku 1970, b.d.; AZZ, 708, Informacja o kontaktach i wymianie związkowej, październik 1976 r., k. 9.
[43] Jak stwierdzano w Warszawie, „obiektywnie bowiem biorąc, turystyczny charakter wymiany nie oznacza wyprania jej z elementów politycznych" (AZZ, 775, Notatka dla Tow. Mieczysława Jurka, Kierownika Wydziału Zagranicznego Centralnej Rady Związków Zawodowych, b.d.).
[44] AZZ, 865, Pismo do Prezesa Zarządu Głównego ZNP, 9 VII 1979 r.

Większość kosztów współpracy ponosiła strona niemiecka. Na przykład w 1972 r. DGB zaprosił w związku z olimpiadą w Monachium grupę 100 polskich związkowców. Propozycja zachodnioniemiecka obejmowała nie tylko zakwaterowanie, ale też koszty benzyny do autokarów, wejściówek na stadion oraz kieszonkowe w wysokości 10 DM. Według niemieckich związkowców, koszty te pokryte zostały z budżetu federalnego. W zamian CRZZ na podobnych zasadach miał przyjąć grupę 100 związkowców z RFN[45]. Niestety nie wiemy, czy do wymiany na taką skalę doszło w 1972 r. Dane podane w tabeli 19 sugerują, że nie. Jest jednak możliwe, że inicjatywa ta nie została przez stronę polską uznana za kontakt turystyczny i w związku z tym nie była uwzględniona w powyższych statystykach.

Kluczową rolę w rozwoju kontaktów turystycznych między centralami związkowymi odgrywał Fundusz Wczasów Pracowniczych, choć nie był on wymieniany w spisie biur podróży dopuszczonych do obsługi ruchu osobowego z zagranicy. Na początku dekady FWP nawiązał współpracę z dwoma związkowymi biurami podróży: „GUT" z Frankfurtu i „Ferien- und Studienfahrten-Reisedienst" z Essen, dzięki czemu już w 1971 r. przyjęto w Polsce 36 grup związkowych z RFN (ok. 1000 osób)[46]. Dalszy rozwój współpracy w zakresie turystyki ilustruje tabela 19, która pokazuje nie tylko dużą skalę przyjazdów do Polski, ale uświadamia także, jak sporadyczne były wyjazdy polskich związkowców w celach turystycznych do RFN (wyjazdy studyjne czy na imprezy organizowane w RFN przez niemieckie związki zawodowe nie były zaliczane do wyjazdów turystycznych)[47]. Różnica ta wynikała m.in. z dążenia strony polskiej do przyjmowania jak największej liczby osób na zasadach pełnej odpłatności w dewizach oraz ograniczania wymiany bezdewizowej. Stanowisko takie w praktyce zamykało drogę turystycznym wyjazdom związkowym do RFN.

Wymiana turystyczna stała się dość szybko, wbrew zamierzeniom obu związków, główną formą kontaktów między DGB i CRZZ. Warto przy tym zaznaczyć, że większa część podróży turystycznych do Polski miała przynajmniej częściowo charakter podróży studyjnych, w trakcie których dochodziło do bezpośrednich kontaktów między związkowcami obu kra-

[45] AZZ, 707, Notatka z rozmów przeprowadzonych w dniu 21 II 1972 r., Warszawa, 22 II 1972 r., k. 2.

[46] AZZ, 691, Wydział Zagraniczny CRZZ do Departamentu II MSZ, 20 XII 1971 r.

[47] AZZ, 749, Informacja na temat kontaktów dwustronnych ze związkami zawodowymi DGB––RFN od roku 1971, Warszawa, 15 VII 1974 r., k. 15–16.

jów. Możemy przypuszczać, że kontakty te nie pozostały bez wpływu na zaangażowanie się związkowców niemieckich na rzecz akcji humanitarnej w 1981 r.

Kontakty DGB z „Solidarnością"

Pojawienie się „Solidarności" doprowadziło do zmiany stanowiska DGB wobec współpracy z polskimi związkami zawodowymi. Pierwsze kontakty nie należały jednak do łatwych. „Solidarność", ograniczająca początkowo kontakty zagraniczne, dopiero pod koniec 1980 r. zaczęła wykazywać aktywność na arenie międzynarodowej. Nowy związek, w odróżnieniu od CRZZ, okazał się zainteresowany przede wszystkim współpracą czysto techniczną, unikał natomiast dyskusji politycznych. Dzięki temu dość szybko stał się najważniejszym polskim partnerem dla DGB. Niemieccy związkowcy po kilku pierwszych kontaktach gotowi byli wspomóc nowy niezależny związek zawodowy w Polsce[48]. Już w trakcie sierpniowych strajków DGB jednoznacznie poparł „Solidarność", wydając 27 sierpnia 1980 r. oświadczenie domagające się utworzenia w Polsce wolnych związków zawodowych. W dokomencie tym czytamy: „Komunistyczny system społeczny jest nadal przez DGB bezwzględnie odrzucany. [...] DGB domaga się i oczekuje, że na końcu tego konfliktu znajdzie się rozwiązanie, które polskim pracownikom przyzna prawa i wolności związkowe"[49]. Po zakończeniu strajków wydano kolejne oświadczenie, w którym wyrażono zadowolenie z pokojowego rozwiązania konfliktu. Jednocześnie w wyważony, ale dobitny sposób domagano się uwolnienia więźniów politycznych w Polsce[50].

Do interesującego wydarzenia doszło po podpisaniu porozumień sierpniowych. Pierwszy sekretarz ambasady PRL w Kolonii konsultował z Erwinem Kristoffersenem, jak praktycznie wygląda niemieckie prawo do strajku. Jednocześnie prosił o dyskrecję, żeby nie rozpowiadać, że polski

---

[48] R. Gawrich, *Deutscher Gewerkschaftsbund...*, s. 313 i n.

[49] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000290, Erklärung, Düsseldorf, 7 II 1980 r.

[50] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Abt. Vorsitzende, 5/DGAI002005, Erklärung des DGB-Bundesvorstandes zum Abschluß der Streiks in Polen, Düsseldorf, 2 IX 1980 r.

dyplomata wypytuje o to, jak zorganizować strajk[51]. W ten sposób strona polska starała się zapewne pozyskać informacje potrzebne do przygotowania nowej ustawy o związkach zawodowych.

Pomimo otwarcie wyrażanej sympatii, polityka DGB wobec „Solidarności" charakteryzowała się daleko posuniętą ostrożnością. Ambasada polska w okresie strajków z lata 1980 r. oceniała, że jedynie IG Metall wyraził pełne poparcie dla polskich robotników. Obawiano się jednak zmiany wyważonego stanowiska DGB, a nawet zajęcia stanowiska „otwarcie wrogiego" wobec władz polskich[52]. Z tego powodu starano się blokować kontakty DGB z „Solidarnością". Latem 1980 r. władze polskie odmówiły wydania wizy wjazdowej Erwinowi Kristoffersenowi, a nawet zakazały CRZZ wysłania oficjalnego zaproszenia. Po rozmowie z pracownikiem ambasady polskiej na temat ewentualnego wyjazdu Kristoffersen informował Vettera: „Przedstawiciel ambasady przy okazji wizyty 15 września 1980 r. dał bardzo jasno do zrozumienia, że moja obecna wizyta nie będzie bardzo dobrze widziana, ponieważ obecność przedstawiciela DGB w Polsce mogłaby zostać »propagandowo nadużyta«"[53]. Identyczne stanowisko strona polska przedstawiała władzom SPD, licząc, że uda się w ten sposób wywrzeć nacisk na zachodnioniemieckich związkowców[54]. Nie mylono się. Faktycznie kierownictwo SPD domagało się od DGB utrzymania wstrzemięźliwej postawy w sprawach polskich. We wrześniu 1981 r. Hans-Jürgen Wischnewski w rozmowie z ambasadorem PRL mówił: „SPD poradziła DGB zadbać o większą powściągliwość. Partia [socjaldemokratyczna] musi jednak uwzględniać niezależność DGB. SPD będzie także dalej prosiła, żeby nasze związki zawodowe brały pod uwagę wskazówkę o niemieszaniu się [w wewnętrzne sprawy Polski]. [...] SPD nie zmieni swojego stanowiska. W interesie stosunków bilateralnych będą się odbywały rozmowy z DGB.

---

[51] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Abt. Vorsitzende, 5/DGAI002005, Erwin Kristoffersen an Heinz O. Vetter, Düsseldorf, 4 IX 1980 r.

[52] AMSZ, 45/84, w-8, 1980, Notatka informacyjna MSZ. Reakcja związków zawodowych w RFN na wydarzenia w Polsce, 18 VIII 1980 r., k. 3.

[53] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000288, Erwin Kristoffersen an Heinz O. Vetter, Düsseldorf, 19 IX 1980 r., k. 1.

[54] W rozmowie z kierownikiem wydziału zagranicznego SPD przedstawiciel strony polskiej miał powiedzieć: „Wojtkowski nadmienił, że jego rząd z wielkim niepokojem śledzi pewne jawne i ukryte poczynania niemieckich związków zawodowych" (G. Besier, *Socjaldemokracja niemiecka i polska opozycja...*, s. 64). W tym kontekście wskazywano m.in. na domaganie się przez Kristoffersena wizy do Polski.

DGB nie powinno niczego podejmować, co szkodziłoby oficjalnym kontaktom”[55]. Warto przy tym nadmienić, że stosunki między DGB i „Solidarnością” stały się częścią nadchodzącej w Republice Federalnej kampanii wyborczej. W jej trakcie polityk chadecki Franz Josef Strauß zarzucił DGB zbyt małe zaangażowanie we wsparcie polskich związków zawodowych[56]. DGB nie dał się jednak sprowokować i konsekwentnie prowadził dotychczasową politykę.

Naciski z kierowniczych kręgów SPD miały swoje znaczenie i DGB, mimo wyraźnie rosnącej sympatii dla „Solidarności”, nadal działał ostrożnie. Pierwsze nieoficjalne rozmowy rozpoczęto za pośrednictwem dziennikarzy i przedstawicieli Kościołów. Kluczową rolę odegrał *attaché* prasowy ambasady RFN Klaus Reiff, który umożliwił niemieckim związkowcom kontakt z Regionem Mazowsze. Pośrednictwo Reiffa ułatwiało zachowanie poufnego charakteru rozmów – nie były one znane władzom polskim. DGB udzielił przez wspomnianego dyplomatę także niewielkiej pomocy materialnej dla polskich związkowców, m.in. przekazał 1700 kaset magnetofonowych oraz dwie maszyny do ich kopiowania, które posłużyły do przygotowywania audycji Radia „Solidarność”. Sprzęt przewieziono samochodem Reiffa; wykorzystał on w tym celu swój immunitet dyplomatyczny, dzięki czemu uniknięto kontroli na granicy[57]. Władze PRL dowiedziały się o sprawie dopiero z wywiadu udzielonego po powrocie z wizyty w RFN w październiku 1981 r. przez Zbigniewa Bujaka, który ujawnił rolę DGB w przekazaniu sprzętu do kopiowania kaset[58]. W kolejnych miesiącach DGB przekazał m.in. broszury informacyjne o działalności związkowej wydane w języku polskim[59]. Prawdopodobnie niezrealizowany pozostał pomysł przesyłania pomocy materialnej za pośrednictwem Szwecji, z którą PRL zawarła umowę o ruchu bezwizowym (tą drogą nadchodziła pomoc

---

[55] M. Świder, *Privatreise oder Spezialmission?...*, s. 242; por. też AMSZ, 45/84, w-8, 1980, Zapis rozmowy ministra spraw zagranicznych J. Czyrka z H.J. Wischnewskim, 18 VIII 1981 r., k. 2; *ibidem*, w-10, 1981, Notatka informacyjna z rozmowy z ambasadorem RFN, G. Negwerem, Warszawa, 2 XII 1981 r.

[56] List Straußa w tej sprawie znany był władzom polskim, o czym świadczy odnalezienie jego kopii w archiwum MSZ: AMSZ, 43/84, w-13, 1979, F.J. Strauß do H.O. Vettera.

[57] Relacja Klausa Reiffa, 13 II 2008 r., w zbiorach autora; DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000288, Erwin Kristoffersen an Heinz O. Vetter, Düsseldorf, 8 V 1981 r., k. 3.

[58] M. Świder, *Privatreise oder Spezialmission?...*, s. 243.

[59] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000288, Heinz O. Vetter an die Mitglieder der Internationalen Kommission, Düsseldorf, 19 VIII 1981 r., k. 2.

ze strony innych krajów zachodnich)[60]. Ostrożna taktyka działania przyjęta przez DGB wpływała na zakres udzielanej pomocy. Nadesłana pomoc, choć ważna, w praktyce nie dorównywała zaangażowaniu innych zachodnich central związkowych – szczególnie amerykańskich i francuskich. Według informacji MSZ z września 1981 r., „Solidarność" otrzymała w sumie 104 powielacze, 22 fotokopiarki, 12 maszyn offsetowych, 17 kserografów, maszyny do pisania, materiały drukarskie, a nawet 5 samochodów[61].

U źródeł ostrożnego podejścia DGB do polskich związkowców leżało przekonanie, że zbyt jawne wsparcie może zostać wykorzystane przez władze polskie do ataków na „Solidarność"[62]. Potwierdzał to także Zbigniew Bujak, kiedy wspominając swoją wizytę w Republice Federalnej jesienią 1981 r., mówił, iż na Zachodzie panowała opinia, że w Polsce dojdzie do rozwiązania siłowego. DGB zaś obawiał się posądzenia o prowokacje[63]. Nie bez znaczenia było stanowisko władz „Solidarności", które przyjmowały powściągliwe działania DGB ze zrozumieniem, a nawet tę powściągliwość popierały. Kristoffersen po pierwszym zjeździe „Solidarności" we wrześniu 1981 r. informował, że zarówno Geremek, jak i Mazowiecki uważają, iż kontakty należy rozwijać powoli, by nie drażnić władz polskich oraz radzieckich[64]. Jednocześnie „Solidarność" nie cofała się przed prośbami o zwiększenie pomocy materialnej. We wrześniu 1980 r. przebywał w RFN Witold Olszowski, który w imieniu Wałęsy poprosił DGB o pomoc sprzętową. Sprzęt ten – szczególnie kopiarki i drukarki – posłużyłby do ułatwienia pracy związkowej[65].

Bezpośrednie kontakty z „Solidarnością" nawiązano dopiero w styczniu 1981 r. w trakcie wizyty Kristoffersena w PRL. Dopiero wtedy, dzięki osobistej interwencji Mieczysława Rakowskiego, otrzymał on wizę. Kristof-

---

[60] *Ibidem*, Heinz O. Vetter an die Vorsitzenden der Gewerkschaften und Industriegewerkschaften, Düsseldorf, 9 I 1981 r., k. 2; *ibidem*, Erwin Kristoffersen an Heinz O. Vetter, Düsseldorf, 8 V 1981 r., k. 5.

[61] AMSZ, 45/84, w-10, 1981, Zagraniczne kontakty przedstawicieli „Solidarności", [wrzesień 1981 r.].

[62] R. Gawrich, *Deutscher Gewerkschaftsbund...*, s. 314–315, 318–319; por. też DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000288.

[63] J. Rolicki, Z. Bujak, *Przepraszam za „Solidarność"*, Warszawa 1991, s. 61.

[64] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000291, Erwin Kristoffersen, *Bericht über meinen Besuch in Polen zur Teilnahme am ersten Nationalkongress der NSZZ Solidarnosc*, k. 9.

[65] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000288, Erwin Kristoffersen an Heinz O. Vetter, Düsseldorf, 19 IX 1980 r., k. 2.

fersen pojechał do Polski formalnie na zaproszenie branżowych związków zawodowych, w rzeczywistości jednak najważniejszym celem podróży były rozmowy z liderami „Solidarności”[66]. Udało mu się spotkać m.in. z Lechem Wałęsą, Zbigniewem Bujakiem oraz Bronisławem Geremkiem, którym przekazał zaproszenie na kongres DGB[67].

Wraz z upływem czasu niemieccy związkowcy coraz bardziej otwarcie wyrażali poparcie dla „Solidarności”. W marcu 1981 r. na kongresie DGB Vetter mówił wyraźnie o sympatii wobec NSZZ. Nie zapomniał jednak podkreślić, że DGB nie zamierza mieszać się w wewnętrzne sprawy polskie. Z tego też powodu wśród zaproszonych na kongres gości znaleźli się zarówno przedstawiciele „Solidarności”, jak i branżowych związków zawodowych z Polski[68]. Udział przedstawicieli „Solidarności” w kongresie nie wywołał gwałtowniejszej reakcji władz PRL, które określiły zachowanie delegatów jako spokojne[69]. W lipcu 1981 r. doszło do kolejnej rozmowy Erwina Kristoffersena z wysłannikiem Wałęsy, Markiem Chlebowiczem, który prosił o przekazanie materiałów szkoleniowych, a także o stworzenie archiwum „Solidarności” przy DGB, któremu ze względów bezpieczeństwa oddano w depozyt m.in. kasety z nagraniami dokumentującymi tzw. kryzys bydgoski[70]. Rozmawiano także o współpracy w zakresie doradztwa i wymiany doświadczeń związkowych. Mimo wyraźnej gotowości obu stron do współpracy, nie udało się jej rozwinąć przed wprowadzeniem stanu wojennego[71].

Jeszcze w sierpniu 1981 r. Józef Czyrek generalnie oceniał stanowisko DGB wobec wydarzeń w Polsce pozytywnie[72], choć już od początku 1981 r. Warszawa odnosiła się do DGB coraz bardziej nieprzychylnie. W MSZ słusznie uważano, że wynikiem kontaktów z zachodnimi związkami zawodowymi jest nie tylko pomoc materialna, ale też wsparcie polityczne

---

[66] *Ibidem*, Heinz O. Vetter an die Vorsitzenden der Gewerkschaften und Industriegewerkschaften, Düsseldorf, 9 I 1981 r., k. 2.

[67] *Ibidem*, Erwin Kristoffersen an Heinz O. Vetter, Düsseldorf, 8 V 1981 r., k. 2; AMSZ, 45/84, w-10, 1981, Notatka informacyjna, Warszawa, 4 II 1981 r.

[68] AMSZ, 45/84, w-10, 1981, Ambasada do centrali, 16 III 1981 r.

[69] *Ibidem*, Notatka informacyjna w sprawie udziału delegacji polskiej w Kongresie DGB, Warszawa, 10 IV 1981 r.

[70] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000288, Erwin Kristoffersen an Heinz O. Vetter, Düsseldorf, 6 VII 1981 r.

[71] R. Gawrich, *Deutscher Gewerkschaftsbund...*, s. 320 i n.

[72] AMSZ, 45/84, w-8, 1980, Zapis rozmowy ministra spraw zagranicznych J. Czyrka z H.J. Wischnewskim, 18 VIII 1981 r., k. 2.

i propagandowe, które – jak pisano w wewnętrznej informacji MSZ – mogą prowadzić do rozpowszechnienia się „w naszym społeczeństwie zachodnich koncepcji społeczno-politycznych i syndykalistycznych”[73]. Niemieckich związkowców oskarżano o zaprzestanie dotychczasowych konsultacji z władzami polskimi oraz nawiązanie kanałami nieoficjalnymi kontaktów z „Solidarnością”. Zaatakowano także personalnie Vettera za publiczne wysunięcie zarzutów wobec władz polskich o utrudnianie kontaktów między DGB i „Solidarnością”[74] – chodziło o wstrzymywanie wizy dla Erwina Kristoffersena. Powodem do ataków na DGB był także wspomniany już brak jednoznacznego potępienia decyzji NATO o rozmieszczeniu rakiet na terenie RFN. Dodatkowe napięcie spowodowało wydalenie z Polski wiosną 1981 r. kierownika pionu zagranicznego IG Metall za próbę nawiązania w trakcie podróży studyjnej kontaktów z „Solidarnością”[75]. W grudniu tegoż roku atakowano DGB za zaproszenie Bujaka do RFN oraz przekazanie polskim związkowcom studia do nagrań radiowych[76].

Szczególnej krytyki ze strony władz polskich doczekało się przemówienie Erwina Kristoffersena na pierwszym zjeździe „Solidarności”. Była to jedna z najbardziej jednoznacznych wypowiedzi przedstawiciela DGB na temat sytuacji w Polsce. Powiedział on m.in.: „DGB oczekuje, że nikt nie będzie przeszkadzał w rozwoju »Solidarności«. Pragnę Was zapewnić, że na pewno nie będziemy milczeć, jeżeli miałoby to nastąpić w jakiejkolwiek formie”[77]. Wystąpienie, dobrze przyjęte przez „Solidarność”, wywołało zaniepokojenie w MSZ, które uznało je za „najbardziej negatywne spośród [wystąpień] delegatów zagranicznych, jako godzące w nasze interesy narodowe i mające charakter ingerencji w nasze sprawy wewnętrzne, co świadczy o rzeczywistym nastawieniu DGB i próbie wygrywania »Solidarności« dla swoich celów”[78]. W efekcie Kristoffersen ponownie otrzymał zakaz wjazdu do Polski. Warto podkreślić, że niezadowolone było także kierownictwo SPD. Wischnewski w rozmowie z ambasadorem Chylińskim mówił,

---

[73] AMSZ, 45/84, w-10, 1981, Informacja nt. pobytu w RFN w dniach 24–31 X br. delegacji NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze, [po 31 X 1981 r.], k. 4.

[74] *Ibidem*, Departament IV MSZ do Ministra T. Olechowskiego, Warszawa, 28 I 1981 r., k. 2.

[75] *Ibidem*, MSZ do Ambasady, Warszawa, 13 IV 1981 r.

[76] *Ibidem*, Notatka informacyjna z rozmowy z ambasadorem RFN, G. Negwerem, Warszawa, 2 XII 1981 r.

[77] AMSZ, 45/84, w-10, 1981, MSZ do Ambasady, Warszawa, 17 IX 1981 r.

[78] *Ibidem*, Tezy do rozmów z delegacją NSZZ „Solidarność” pod kierownictwem Z. Bujaka, która ma zamiar udać się do RFN na zaproszenie DGB, b.d., k. 2.

iż jest zaniepokojony kontaktami pomiędzy obu związkami zawodowymi, a wystąpienie Kristoffersena, w którym udzielił on poparcia „Solidarności", określił jako godzące w stosunki między obu krajami[79].

Na pierwszym zjeździe „Solidarności" Kristoffersen rozmawiał także na temat wizyty Lecha Wałęsy w RFN. Przy zaproszeniu Wałęsy dwuznaczną rolę odegrała SPD. Według DGB, do wizyty nie doszło z powodu zbiegu okoliczności i nieporozumienia z ambasadą RFN w Warszawie. Jak wskazał Gerhard Besier, faktycznie było to wynikiem celowego działania władz SPD na prośbę Warszawy, która domagała się, by wizyta Wałęsy w Republice Federalnej odbyła się dopiero po kolejnym, zaplanowanym na koniec 1981 r., zjeździe „Solidarności"[80]. Władze zachodnioniemieckie gotowe były spełnić tę prośbę. Z tego powodu w 1981 r. doszło jedynie do wspomnianej wizyty przedstawicieli Regionu Mazowsze, pod przewodnictwem Zbigniewa Bujaka. Także wyjazd tej delegacji stał pod znakiem zapytania. W MSZ poważnie rozważano wydanie zakazu w tej sprawie[81]. Ostatecznie ograniczono się do rozmów konsultacyjnych z członkami delegacji, których poinformowano, „że RFN nie wyciągnęła wniosków z Układu zawartego z Polską w 1970 r., a w szczególności uznania w nim ostatecznego charakteru zachodniej granicy polskiej, oraz że władze Republiki Federalnej nadal tolerują i udzielają poparcia siłom odwetowym i rewizjonistycznym. Zagrożeń tych nie może ignorować żaden patriota polski. Zwrócono się wobec tego do pana przewodniczącego Z. Bujaka, aby w czasie wizyty w RFN dał publicznie wyraz jedności poglądów wszystkich Polaków w tych podstawowych kwestiach"[82]. W trakcie pobytu w RFN Bujak zachowywał się w sposób umiarkowany, unikając kontrowersyjnych kwestii. Jak informowała ambasada: „Dostępne nam relacje środków masowego

---

[79] G. Besier, *Socjaldemokracja niemiecka i polska opozycja...*, s. 68.

[80] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000288, Internationale Abteilung an Heinz O. Vetter, Düsseldorf, 23 X 1981 r.; G. Besier, *Socjaldemokracja niemiecka i polska opozycja...*, s. 67.

[81] Ministerstwo Spraw Zagranicznych przygotowało dla kierownictwa partyjnego dwa warianty postępowania, jeden w przypadku wyrażenia zgody na wyjazd delegacji, drugi w przypadku, gdyby tej zgody nie było (AMSZ, 45/84, w-10, 1981, Tezy do rozmów z delegacją NSZZ „Solidarność" pod kierownictwem Z. Bujaka, która ma zamiar udać się do RFN na zaproszenie DGB, k. 4; zob. też DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000288, Erwin Kristoffersen an Heinz O. Vetter, Düsseldorf, 8 V 1981 r.; R. Gawrich, *Deutscher Gewerkschaftsbund...*, s. 319 i n.).

[82] AMSZ, 45/84, w-10, 1981, Informacja nt. pobytu w RFN w dniach 24–31 X br. delegacji NSZZ „Solidarność" Regionu Mazowsze, [po 31 X 1981 r.], k. 1.

przekazu wskazują, że [...] przewodniczący delegacji Z. Bujak w swoich wypowiedziach wyrażał dość powściągliwe oceny sytuacji w kraju i prezentując stanowisko »S« w konkretnych sprawach, powstrzymywał się od zdecydowanych ataków na władze krajowe czy też inne kraje socjalistyczne”[83]. Jednocześnie zarzucono mu lekceważenie polskiego ambasadora. Bujak spóźnił się półtorej godziny na umówione w ambasadzie spotkanie, na które przyjechał z przedstawicielem DGB. Wizyta utwierdziła dominację Regionu Mazowsze w kontaktach z zachodnioniemieckimi związkami zawodowymi. Nadal jednak DGB nie najlepiej postrzegany był wśród działaczy „Solidarności” z Wybrzeża, którzy zarzucali mu zbytnią bliskość do negatywnie postrzeganej przez polskich opozycjonistów SPD[84].

Od jesieni 1981 r. istotnym elementem kontaktów związkowych stała się pomoc humanitarna dla Polski. Apel Wałęsy z listopada 1981 r. o jej udzielenie wywołał wprawdzie pewne zamieszanie wśród władz DGB, zaledwie kilka dni wcześniej bowiem w Brukseli odbyła się rozmowa Kristoffersena z Mazowieckim oraz Geremkiem, którzy informowali, że oczekują przede wszystkim wsparcia politycznego w postaci nacisku na państwa zachodnie, aby te udzieliły większej pomocy gospodarczej dla Polski. Nie poruszano natomiast tematu bezpośredniej pomocy humanitarnej ze strony DGB. Wystąpienie Wałęsy zrozumiane zostało natomiast jako prośba o bezpośrednie wsparcie w postaci żywności i lekarstw. Apel spowodował mobilizację zachodnioniemieckich struktur związkowych; domagały się one od swojej centrali zorganizowania pomocy. Ogromna liczba chętnych, a także brak adresów w Polsce, na które można by wysyłać dary, utrudniały działanie DGB[85]. Mimo to zarząd DGB zareagował dość sprawnie: 10 grudnia 1981 r. poinformował Lecha Wałęsę o przeznaczeniu przez wszystkie związki zrzeszone w DGB kwoty 500 tys. DM na pomoc dla Polski i zaprosił Mazowieckiego oraz Geremka do RFN w celu omówienia sposobów jej przekazania[86]. Rozmowy te jednak się nie odbyły z powodu wprowadzenia stanu wojennego.

---

[83] *Ibidem*, k. 8.

[84] R. Gawrich, *Deutscher Gewerkschaftsbund...*, s. 329.

[85] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Abt. Vorsitzende, 5/DGAI002005, Erwin Kristoffersen an Heinz O. Vetter, Düsseldorf, 7 XII oraz 26 XI 1981 r.

[86] R. Gawrich, *Deutscher Gewerkschaftsbund...*, s. 329; DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000288, Heinz O. Vetter an Lech Walesa, Düsseldorf, 10 XII 1981 r.

DGB i „Solidarność" po wprowadzeniu stanu wojennego

Wprowadzenie stanu wojennego uniemożliwiło oficjalną współpracę związkową, lecz nie przerwało udzielania wsparcia na rzecz „Solidarności" przez DGB. Już 14 grudnia 1981 r. DGB utworzył stowarzyszenie „Solidarität mit Solidarność", którego celem było przekazanie wspomnianej powyżej kwoty 500 tys. DM, a także zbieranie dalszych datków. DGB nie dysponowało możliwościami bezpośredniego dotarcia do potrzebujących, dlatego pierwszy transport z lekarstwami i środkami żywnościowymi wysłano dopiero 21 stycznia 1982 r.[87] Większość pomocy DGB dla „Solidarności" przekazywano poprzez Caritas oraz za pośrednictwem Czerwonego Krzyża. Choć wykorzystanie kontaktów kościelnych nie odpowiadało niektórym członkom niemieckiego związku, jego władze uznały, że w ten sposób unikną posądzenia o mieszanie się w wewnętrzne sprawy Polski, tym bardziej że władze SPD cały czas wywierały nacisk na ograniczenie otwartego wsparcia dla „Solidarności"[88].

Wraz z upływem czasu różnica w postrzeganiu „Solidarności" przez SPD i DGB stawała się coraz wyraźniejsza. Niemieccy związkowcy, mimo całej ostrożności, konsekwentnie wspierali niezależny ruch związkowy w Polsce. Przeciwstawili się też naciskom SPD i odmawiali nawiązania kontaktów z nowymi oficjalnymi polskimi związkami zawodowymi (po ich utworzeniu w 1984 r.)[89]. Niemieckie związki wydały też oświadczenie przeciwko represjonowaniu działaczy „Solidarności" oraz zażądały zwolnienia internowanych, wspomagano także inne organizacje w Polsce, np. Amnesty International[90]. 31 stycznia 1982 r. zorganizowano, podobnie jak w innych krajach zachodnich, dzień „Solidarität mit Solidarność". W ok. 100 różne-

---

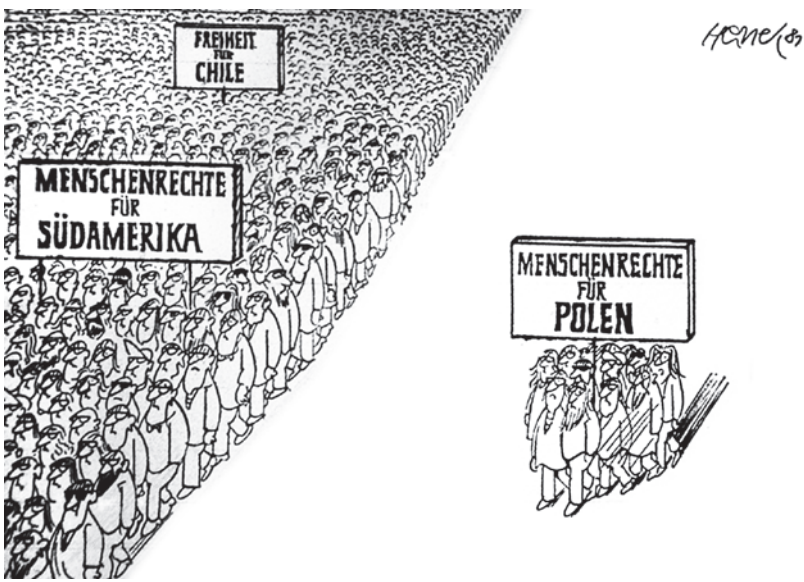
[87] A. Riechers, *Pomoc dla Solidarności...*, s. 15; G. Besier, *Socjaldemokracja niemiecka i polska opozycja...*, s. 70; por. też F. Boll, *Zwischen politischer Zurückhaltung und humanitärer Hilfe. Der Deutsche Gewerkschaftsbund und Solidarność 1980–1982* [w:] *Solidargemeinschaft und Erinnerungskultur im 20. Jahrhundert. Beiträge zu Gewerkschaften, Nationalsozialismus und Geschichtspolitik*, red. U. Bitzegeio, A. Kruke, M. Woyke, Bonn 2009, s. 207 i n.

[88] Por. G. Besier, *Socjaldemokracja niemiecka i polska opozycja...*; M. Świder, *Privatreise oder Spezialmission?...*

[89] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności". Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność", 1982–1989*, cz. 1, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, nr 2, s. 338.

[90] AMSZ, 8/86, w-10, 1982, Ambasada do centrali, Kolonia, 19 V 1982 r.; *ibidem*, Notatka nt. aktualnego stanowiska zachodnioniemieckich związków zawodowych DGB w sprawach polskich, b.d.; R. Gawrich, *Deutscher Gewerkschaftsbund...*, s. 339–340.

go rodzaju imprezach przygotowanych przez DGB udział wzięło ok. 40 tys. osób[91]. Podobne imprezy odbywały się również w kolejnych miesiącach. Ich celem, obok wyrażenia protestu przeciwko naruszaniu praw w Polsce, była zbiórka pieniędzy na dalszą pomoc humanitarną. Prasa zachodnioniemiecka określiła tę akcję jako niepowodzenie, zgromadziła ona bowiem znacznie mniej osób niż wcześniejsze demonstracje antywojenne i antyzbrojeniowe[92]. Dobrze ilustruje to karykatura umieszczona w grudniu 1981 r. we „Frankfurter Allgemeine Zeitung".



Karykatura z FAZ, 28 XII 1981. Rys. Walter Hanel. Napisy na transparentach głoszą: „Wolność dla Chile", „Prawa człowieka dla Ameryki Południowej", „Prawa człowieka dla Polski".

Dotychczasową linię polityczną kontynuował nowy szef DGB, którym w sierpniu 1982 r. został Ernst Breit. Domagał się on spełnienia trzech warunków wyrażonych w rezolucji Bundestagu z 18 grudnia 1981 r., a także

[91] AMSZ, 7/86, w-3, 1982, Szyfrogram, Kolonia, 1 II 1982 r.; DGB Archiv Organisation, 5/DGFAL000095, DGB, Nachrichten Dienst, Düsseldorf, 15 I 1982 r.
[92] FAZ z 1 II 1982 r. pisał: „Na całym świecie słabe protesty w dniu Solidarności".

dotrzymania porozumień zawartych z „Solidarnością”[93]. Władze polskie wyraźnie negatywnie oceniały stanowisko DGB wobec wydarzeń w PRL, np. Erwina Kristoffersena oskarżano o „powiązania dywersyjne z działaczami podziemia byłej »Solidarności«”[94]. Mimo to, zdaniem ambasady PRL, postępowanie centrali DGB wobec Polski miało się mieścić w „ogólnych liniach politycznych rządu federalnego”[95]. Być może na władze polskie uspokajająco wpływały zapewnienia socjaldemokratycznych polityków – szczególnie Wischnewskiego – o naciskach SPD na DGB, które miały przeciwdziałać „radykalizacji” postawy zachodnioniemieckich związkowców.

Dzień przed wprowadzeniem stanu wojennego do Bremy na zaproszenie miejscowej Izby Robotniczej wyjechała delegacja „Solidarności” z Wybrzeża. Po ogłoszeniu stanu wojennego większość jej uczestników zdecydowała się pozostać w RFN, do kraju powróciły jedynie dwie osoby. Ten przypadek odegrał bardzo istotną rolę w dalszych kontaktach DGB z Polską[96], a także utrudnił początkowo nawiązanie przez zachodnioniemiecką centralę związkową współpracy z polskimi związkowcami organizującymi się w innych krajach zachodnich. Początkowo zdawało się, że bremeńskie Biuro Koordynacyjne NSZZ „S” może odegrać istotną rolę polityczną. Zarząd DGB liczył, że będzie ono pełniło funkcję nadrzędną w stosunku do innych grup polskich związkowców, które przebywały w RFN. Jego przedstawiciele zostali przyjęci nawet przez prezydenta RFN. W marcu 1982 r. odbył się zjazd działaczy „Solidarności” w Düsseldorfie, a w maju przedstawiciel grupy bremeńskiej wystąpił na zjeździe DGB[97]. Delegacja otrzymała wsparcie zarówno miasta Bremy, które przekazało lokal na utworzenie Biura „Solidarności”, jak i DGB, które opłaciło koszty jego funkcjonowania, a fundacja związkowa Hans-Bockler-Stiftung sfinan-

---

[93] AMSZ, 7/86, w-3, 1982, Claris, Kolonia, 31 VIII 1982 r.

[94] AMSZ, 39/87, w-10, 1984, Stosunek opozycji i sił lewicowych RFN do sytuacji w Polsce, b.d., k. 2.

[95] AMSZ, 8/86, w-9, 1982, Stanowisko RFN wobec aktualnej sytuacji w Polsce, Kolonia, 6 I 1982 r., k. 11.

[96] Kontakty te rozwinęły się w znacznej mierze dzięki partnerstwu miast – Bremy i Gdańska. Na temat „Solidarności” za granicą po wprowadzeniu stanu wojennego zob. I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności”. Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność”, 1982–1989*, cz. 1... i cz. 2, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2007, nr 1. Niestety ustalenia dotyczące biura w Bremie nie są do końca ścisłe.

[97] A. Riechers, *Pomoc dla Solidarności...*, s. 44; AMSZ, 8/86, w-10, 1982, Appell des ersten Koordinierungstreffens der Mitglieder und Funktionäre der „Solidarność” am 13. und 14. März 1982 an die Bevölkerung der Bundesrepublik Deutschland, Düsseldorf.

sowała kurs językowy dla Polaków[98]. Powołanie Biura „Solidarności" spowodowało zamrożenie, i tak już nie najlepszych, kontaktów między Bremą i Gdańskiem. W „Rzeczpospolitej" pisano: „Zaangażowanie władz Bremy w taką działalność należy ocenić jako wyraz poparcia dla nielegalnej opozycji politycznej, a tym samym jako ingerowanie w wewnętrzne sprawy Polski"[99].

Już od początku funkcjonowania Biuro „Solidarności" napotykało poważne trudności. Mimo deklaracji władz Bremy oraz DGB, lokal otrzymano dopiero w kwietniu 1982 r.[100] Kilka miesięcy później okazało się, że biuro faktycznie nie funkcjonuje. We wrześniu ambasada PRL informowała, że jego członkowie bardziej zajmują się swoimi sprawami niż działalnością polityczną. W kręgach polskiej opozycji pojawiały się pogłoski o infiltrowaniu biura przez polski wywiad[101]. Podobnych podejrzeń nabrali przedstawiciele Bremy i DGB[102]. W październiku 1982 r., po wizycie w Bremie Kristoffersen negatywnie oceniał zarówno działalność, jak i zachowanie polskich związkowców[103]. W marcu 1983 r. okazało się, że w ciągu jednego miesiąca Polacy wykonali rozmowy telefoniczne na kwotę 2,4 tys. DM. Wywołało to oburzenie DGB, który wprowadził limit na rozmowy. Jesienią 1983 r. było już jasne, że przynajmniej część polskich związkowców chciałaby wrócić do domu, zamiast kontynuować pracę w Bremie[104]. W tej sytuacji dalsze wsparcie dla Biura „Solidarności" nie miało sensu.

Dokonania grupy bremeńskiej były niewielkie. Mimo znacznego wsparcia finansowego i organizacyjnego ze strony DGB i miasta Bremy, działacze „Solidarności" nie potrafili zorganizować sprawnie działającego biura. Nie udało im się doprowadzić do konsolidacji środowisk solidarno-

---

[98] A. Riechers, *Pomoc dla Solidarności...*, s. 31 i n.; DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000294, Harald Simon an Ernst Breit, Düsseldorf, 25 XI 1982 r.

[99] *Nie zakłócać klimatu współpracy*, „Rzeczpospolita", 24/25 IV 1982.

[100] A. Riechers, *Pomoc dla Solidarności...*, s. 40.

[101] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności"...*, cz. 1, s. 323.

[102] AMSZ, 8/86, w-11, 1982, Notatka z uroczystości otwarcia w Bremie domu DPG Bremen/Bremenhaven, Kolonia, 22 IX 1982 r.

[103] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGFAJ000294, Die Situation und Arbeit des Informationsbüros der Solidarność in Bremen, 27 X 1982 r., k. 1.

[104] *Ibidem*, Erwin Kristoffersen an Ilse Brusis, Düsseldorf, 19 III 1983 r.; *ibidem*, Erwin Kristoffersen an Ilse Brusis, Ernst Breit, Düsseldorf, 7 XI 1983 r.; AMSZ, 44/86, w-4, 1983, Szyfrogram, Kolonia, 26 I 1983 r.

ściowych w RFN ani nawiązać intensywniejszych kontaktów zagranicznych. Jak zauważa Riechers, mogło to wynikać z braku doświadczenia w pracy związkowej – „Solidarność" w Polsce istniała krótko, a swoje działania organizowała często w sposób spontaniczny, podczas gdy zachodnioniemieckie związki zawodowe funkcjonowały według wzorów wypracowanych w ciągu kilku dziesięcioleci[105]. Ważnym powodem był także przypadkowy dobór uczestników delegacji oraz brak wyraźnego lidera. Ważniejsi działacze „Solidarności" brali w tym czasie udział w zjeździe, odbywającym się w Gdańsku.

Kontakty z innymi grupami prosolidarnościowymi w Niemczech były sporadyczne. Brak efektów współpracy z biurem bremeńskim spowodował nawiązanie przez DGB kontaktów z przedstawicielami „Solidarności" we Francji. O organizacji paryskiej DGB został poinformowany w lutym 1982 r.[106] Następnie skontaktowano się z powstałym w lipcu tegoż roku biurem w Brukseli pod kierownictwem Jerzego Milewskiego, który na początku 1982 r. od działającej konspiracyjnie w Polsce Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" otrzymał zadanie „skoordynowania i podporządkowania sobie wszystkich biur w innych krajach"[107]. Do pierwszego spotkania Kristoffersena i Milewskiego doszło jednak dopiero w grudniu. Milewski apelował wtedy m.in. o dalsze wsparcie dla biura w Bremie[108]. Podobne stanowisko zajął także w liście do Kristoffersena z marca 1983 r.[109] Inny pogląd reprezentował natomiast Seweryn Blumsztajn, który wiedział o źle układających się stosunkach pomiędzy DGB i biurem w Bremie. Już na początku 1982 r. sugerował nawiązanie bliższych kontaktów między zachodnioniemiecką centralą związkową i grupą paryską. Kristoffersen, najwyraźniej zdziwiony, odpisał: „Pomimo początkowych trudności współpracujemy z tymi kolegami [z Bremy] i uznajemy ich za nasz punkt kontaktowy [z „Solidarnością"]"[110].

---

[105] A. Riechers, *Pomoc dla Solidarności...*, s. 44–45.

[106] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000293, Jerzy Milewski do Heinza O. Vettera, Paryż, 24 II 1982 r.

[107] A. Friszke, *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność" (1982–1987)* [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 62.

[108] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000293, Vermerk: Gespräch des Vorsitzenden des Deutschen Gewerkschaftsbundes mit Kollegen Jerzy Milewski, 21 XII 1982, Düsseldorf, 23 XII 1982 r.

[109] *Ibidem*, Jerzy Milewski do Erwina Kristoferssena, 19 III 1983 r., Brussel.

[110] *Ibidem*, Erwin Kristoffersen do Seweryna Blumsztajna, 4 III 1982 r., Düsseldorf.

W sierpniu 1983 r. także Jerzy Milewski, już jako przewodniczący Komitetu Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" Za Granicą[111], w liście z Brukseli krytykował działalność grup „Solidarności" w RFN. Pisał on m.in.: „Te grupy są tak liczne i tak elastyczne, że nasze biuro niestety nie jest w stanie być aktualnie i w zadowalający sposób poinformowane na ten temat. Żadna z tych grup nie ma stałego kontaktu roboczego z naszym biurem i jedynie sporadycznie otrzymujemy jakieś wsparcie od nich"[112]. Prosił też Kristoffersena o wstrzymanie dalszego finansowania grup „Solidarności" w RFN do czasu ich skonsolidowania się. W tym czasie w RFN przebywało ok. 8 tys. Polaków związanych z „Solidarnością"[113].

Swoje stanowisko Milewski potwierdził w piśmie z jesieni 1983 r.: „Pierwsze problemy z Biurem pokazały się jesienią 1982 r. Były one oznaką niemożliwości poradzenia sobie przez niektórych członków z niezwykle żmudnym zadaniem reprezentowania »Solidarności« za granicą. Co z kolei ostatecznie prowadziło do osobistej frustracji i w konsekwencji do coraz bardziej destrukcyjnej pracy, która okazała się szkodliwa dla NSZZ »Solidarność« w Polsce"[114]. 30 września 1983 r. DGB przestał uznawać biuro w Bremie za reprezentanta „Solidarności" i wycofał dotychczasowe wsparcie finansowe, jednocześnie przekazując pierwszą ratę w wysokości 25 tys. DM na rzecz biura w Brukseli, które stało się odtąd jego głównym partnerem[115]. Po likwidacji biura w Bremie czterech z tamtejszych działaczy „Solidarności" zwróciło się do konsulatu w Kolonii z prośbą o umożliwienie im powrotu do Polski, a władze polskie zezwoliły na powolne odblokowanie kontaktów komunalnych Gdańska z Bremą[116].

Pomoc finansowa DGB dla biura prowadzonego przez Milewskiego okazała się niewielka. Jak ustalił Andrzej Friszke, było ono finansowane przede wszystkim przez amerykańskie związki zawodowe, a kwota

---

[111] Por. I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności"...*, cz. 1–2.

[112] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000293, Jerzy Milewski do Erwina Kristoffersena, Brussel, 29 VIII 1983 r.

[113] Częściowo chodzi o osoby, które wyjechały legalnie. Według szacunków MSZ, w 1982 r. byłyby to 694 osoby (AMSZ, 45/86, w-9, 1983, Informacja o aktualnych warunkach realizacji polityki paszportowej o problemach emigracji i wyjazdów na pobyt czasowy obywateli PRL za granicą, Warszawa, 8 II 1983 r., k. 12).

[114] DGB Archiv, DGB Bundesvorstand/Int. Abt., 5/DGAJ000293, Jerzy Milewski, Biuro Koordynacyjne NSZZ Solidarność za granicą, Brussel, 18 XI 1983 r.

[115] *Ibidem*, Erwin Kristoffersen do Jerzego Milewskiego, Düsseldorf, 9 IX 1983 r.

[116] AMSZ, 44/86, w-4, 1983, Szyfrogram, Warszawa, 27 X 1983 r.

przekazana przez Deutscher Gewerkschaftsbund nie odbiegała od poziomu wsparcia ze strony central związkowych z innych krajów zachodnich[117]. Pomoc dla polskich związkowców należy jednak odróżnić od pomocy dla społeczeństwa polskiego (pomoc humanitarna)[118]. Ta druga okazała się znacznie większa niż w przypadku innych krajów zachodnich (zob. rozdz. 9).

Podsumowanie

DGB już od lat sześćdziesiątych poszukiwał partnerów w krajach Europy Wschodniej. Wysoki poziom upolitycznienia tamtejszych związków zawodowych i ich zależność od władz utrudniały utrzymywanie bardziej intensywnych kontaktów. Bliższa współpraca z Polską stała się możliwa dopiero po podpisaniu układu normalizacyjnego. Po stronie polskiej brakowało jednak wyraźnie chęci do współpracy związkowej, a w trakcie rozmów oficjalnych delegacji dominowały kwestie polityczne. Regularnie spotykały się jedynie delegacje central związkowych z obu krajów oraz poszczególnych związków branżowych, a dominującą formą kontaktów stała się turystyka zachodnioniemieckich związkowców do Polski.

Polityka rządu socjaldemokratycznego oraz DGB wobec Polski w latach siedemdziesiątych były ze sobą blisko związane. Powstanie „Solidarności" spowodowało zmianę stanowiska DGB i jego stopniową radykalizację. Na początku lat osiemdziesiątych praktycznie zaprzestano kontaktów z oficjalnymi związkami zawodowymi w Polsce, koncentrując się na udzielaniu wsparcia nowemu, niezależnemu związkowi. Od tego momentu DGB podejmował działania wyraźnie różniące się od polityki prowadzonej przez SPD[119]. Kierownictwo SPD starało się wywierać nacisk na związkowców, aby ci zajmowali bardziej wyważone stanowisko wobec „Solidarności".

---

[117] A. Friszke, *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność"...*, s. 66; I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności"...*, cz. 2, s. 329. W 1983 r. do Polski przekazano tylko z Brukseli ok. 70 tys. dolarów. Biuro brukselskie dysponowało kwotą 195 tys. dolarów na działalność (następnie ok. 450 tys., z czego amerykański AFL-CIO przekazywał ok. 200 tys. dolarów rocznie).

[118] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności"...*, cz. 1, s. 337.

[119] R. Gawrich, *Deutscher Gewerkschaftsbund...*, s. 235, 338, 382 i n.; N. Bégin, *Kontakte zwischen Gewerkschaften in Ost und West. Die Auswirkungen von Solidarność in Deutschland und Frankreich. Ein Vergleich*, „Archiv für Sozialgeschichte" 2005, nr 45, s. 294.

DGB działało ostrożnie, mimo to podejmowane przez niego kroki były dla rządu federalnego trudne do zaakceptowania. Jest to dowodem na narastający rozdźwięk między poglądami na politykę wschodnią rządu federalnego i władz SPD oraz społeczeństwa zachodnioniemieckiego[120].

Choć DGB wspierała „Solidarność", nie była ani pierwszym, ani najważniejszym z partnerów polskich związkowców. W odróżnieniu od kontaktów komunalnych, kulturalnych i naukowych, kontakty związkowe między Polakami i Niemcami Zachodnimi były mniej intensywne niż w przypadku innych krajów zachodnich[121]. Według danych posiadanych przez władze polskie, do sierpnia 1981 r. wyjechały 32 delegacje „Solidarności" do 12 państw zachodnich. Ogółem do krajów zachodnich wyjechało 182 działaczy „Solidarności", z czego tylko 8 do RFN i Berlina Zachodniego[122]. Dane MSZ niewątpliwie były zaniżone. Nie uwzględniały wyjazdów indywidualnych poszczególnych działaczy, w trakcie których podejmowano rozmowy między związkowcami. Odnotowano wprawdzie 15 wizyt turystycznych, nie wiadomo jednak, ile ich było w rzeczywistości. Biorąc pod uwagę wyraźną liberalizację polityki paszportowej w latach 1980–1981, wyjazdy indywidualne musiały być podstawowym sposobem utrzymywania kontaktów zagranicznych przez „Solidarność" bez wiedzy polskich władz. Kontakty związkowe wskazują na jedną z bardzo interesujących cech stosunków społecznych. Otóż rozwijały się one często dzięki znacznemu zaangażowaniu jednostek (aktorów społecznych), angażujących do współpracy macierzyste instytucje. W przypadku DGB jedną z kluczowych postaci dla rozwoju stosunków zachodnioniemieckich związków zawodowych z „Solidarnością" był sekretarz wydziału zagranicznego DGB Erwin Kristoffersen, który w istotny sposób wpływał na kształt działań związku wobec Polski.

---

[120] Wielu szeregowych działaczy SPD reprezentowało podobne poglądy jak związkowcy (M. Świder, *Privatreise oder Spezialmission?...*).

[121] Na temat kontaktów „S" z Zachodem oraz recepcji polskich związków na Zachodzie porównaj: I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności"...*, cz. 1–2, oraz P. Pleskot, *Kłopotliwa Panna „S", postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności" na tle stosunków z PRL (1980–1989)*, Warszawa 2013.

[122] AMSZ, 45/84, w-10, 1981, Informacja nt. pobytu w RFN w dniach 24–31 X br. delegacji NSZZ „Solidarność" Regionu Mazowsze, [po 31 X 1981 r.].

8

INICJATYWY SPOŁECZNE A ROZWÓJ KONTAKTÓW MIĘDZYLUDZKICH

Na potrzeby dalszych rozważań konieczne jest zdefiniowanie terminu „inicjatywy społeczne”[1]. Termin „inicjatywa” używany jest zarówno na określenie propozycji wdrożenia nowych projektów bądź pomysłów, jak i działań mających na celu ich realizację[2]. Rozróżnienie to jest istotne, ponieważ także pomysły zamierzone, ale niezrealizowane wpływają – jako postulaty – na rozwój kontaktów społecznych. Inicjatywy społeczne należy zatem rozumieć jako działania lub plany na rzecz rozwoju niepolitycznych i niegospodarczych (czyli właśnie społecznych) kontaktów transnarodowych. Mówiąc o inicjatywach społecznych, podkreślamy przede wszystkim działania mające umożliwić kontakty transgraniczne – również te działania, które nie doszły do skutku, np. w wyniku blokowania współpracy decyzjami administracyjnymi władz państwowych.

Inicjatywy społeczne nie są więc tożsame z kontaktami społecznymi, są jednak z nimi nierozerwalnie związane, ponieważ prowadzą do rozwoju bezpośrednich kontaktów międzyludzkich. W ten sposób powstają też potencjalne drogi transferu kulturowego. Jednymi z transferowanych elementów atrakcyjnych dla polskich odbiorców były idee państwa demokratycznego, społeczeństwa obywatelskiego i samoorganizowania się obywateli w sferze publicznej. Znaczenie transferu w tym obszarze dla przemian zachodzących w społeczeństwie polskim lat siedemdziesiątych

[1] Ponieważ w całej pracy posługuję się szeroką definicją „kontaktów społecznych” w miejsce „kontaktów obywatelskich”, niemożliwe jest zastosowanie w tym miejscu terminu „inicjatywy oddolne” – oddolne rozumiane jako „pochodzące od obywateli, a nie od władz” (*Uniwersalny słownik języka polskiego...*).

[2] *Ibidem*.

było niebagatelne[3]. Transfer odbywał się głównie w omówionych wcześniej formach bezpośredniego kontaktu – kulturalnych, naukowych, a także związkowych. Jego podstawą były kontakty osobiste pomiędzy pewną częścią elit z obu krajów; elity pełniły funkcję forpoczty, dzięki której transfer kulturowy między Polską i Niemcami Zachodnimi mógł dotrzeć także – jakkolwiek w bardziej ograniczonym zakresie – do szerszych grup społecznych[4].

Możemy wskazać trzy główne poziomy, na których miał on miejsce: 1) bezpośredniego, indywidualnego doświadczenia, związanego z obserwacją funkcjonowania zachodnich instytucji społeczeństwa obywatelskiego, czy też ogólnie – społeczeństwa demokratycznego (wymiana osobowa); 2) pośrednich kontaktów z kulturą zachodnią; wpływ ten docierał w różnym stopniu do różnych grup, choć zapewne najmocniej oddziaływał na elity (kontakty kulturalne, naukowe); 3) bezpośredniego, aktywnego wsparcia dla tworzących się w Polsce instytucji społeczeństwa obywatelskiego (np. „Solidarności").

Uwaga badaczy transferu kulturowego skupia się z reguły na działaniach przedstawicieli elit, których wpływ na rozwój kontaktów społecznych jest nie tylko znaczny, ale też stosunkowo łatwy do uchwycenia[5]. To podejście nie wydaje się w pełni słuszne przy badaniach nad transferami kulturowymi w drugiej połowie XX w. Rozwój kultury masowej, a także znaczna liczba inicjatyw i aktorów dokonujących transferu zmniejsza znaczenie jednostkowego wpływu najwybitniejszych nawet przedstawicieli elit. Dodatkową trudnością jest to, że większość inicjatorów polsko-zachodnioniemieckich kontaktów społecznych, a zarazem aktorów transferu kultury działała na niewielką, lokalną skalę. Wpływ tych niewielkich, często sporadycznych inicjatyw współpracy na całość stosunków społecznych jest niezwykle trudny do przedstawienia w szerszym kontekście. Jak pisał Peter Bender: „Liczne anonimowe osoby starały się przez dziesięciolecia bez rozgłosu, małymi krokami, żeby złe doświadczenia i istniejące uprze-

---

[3] Por. *Entangled Protest...*; R. Brier, *Broadening the Cultural History of the Cold War: The Emergence of the Polish Workers' Defense Committee and the Rise of Human Rights*, „Journal of Cold War Studies" 2013, t. 15, nr 4, s. 104–127.

[4] Należy zaznaczyć, że powyższe wyszczególnienie dotyczy jedynie transferu poprzez bezpośrednie kontakty międzyludzkie odbywającego się ponad granicami, bez uwzględnienia innych jego form.

[5] Dotychczasowe badania najczęściej ograniczają się do roli elit w transferze kultury (M. Middell, *Kulturtransfer...*).

dzenia nie dominowały i nie zniekształcały obrazu innych"[6]. To właśnie ta niezdefiniowana grupa, a raczej grupy przyczyniały się do nawiązywania i utrzymywania kontaktów społecznych.

Impulsów do rozwoju transgranicznych inicjatyw społecznych dostarczyła postępująca normalizacja stosunków bilateralnych między RFN i PRL – wyraźnie zależna od stanu osobistych kontaktów między Edwardem Gierkiem i Helmutem Schmidtem (Helsinki 1975, RFN 1976, PRL 1977 i 1979)[7]. Przed każdym spotkaniem na szczycie władze polskie liberalizowały stopniowo swoją politykę wobec RFN. Te niewielkie zmiany pozwalały na powstawanie coraz to nowych inicjatyw społecznych i w efekcie prowadziły do faktycznej akceptacji przez władze polskie zachodnioniemieckiej wizji stosunków transnarodowych, polegającej na rozwoju bezpośrednich kontaktów międzyludzkich. Jak wynika z wcześniejszych rozdziałów, władzom polskim wydawało się jednocześnie, że są w stanie kontrolować owe kontakty.

Czy jednak intensyfikacja kontaktów społecznych z RFN wpłynęła w istotny sposób na powstanie inicjatyw obywatelskich (tworzenia się społeczeństwa obywatelskiego) w Polsce? Odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna. Na podstawie wcześniejszych rozważań możemy stwierdzić, że kontakty społeczne z Zachodem – w tym, z racji ich skali, z Republiką Federalną – były istotnym czynnikiem wpływającym na wytworzenie się pewnych instytucji społeczeństwa obywatelskiego (niepełnego społeczeństwa obywatelskiego) i co za tym idzie, przyczyniły się do umacniania opozycji politycznej w PRL. Pomijam przy tym celowo inne czynniki, które musiały współwystępować, by mogło w Polsce dojść do gwałtownego rozwoju opozycji demokratycznej. Nie jest moim zamiarem pomniejszanie ich znaczenia, jednakże nie są one tematem pracy. Pragnę natomiast silniej zaakcentować rolę, jaką w tworzeniu klimatu sprzyjającego demokratyzacji PRL odegrała współpraca z Zachodem na przykładzie kontaktów z RFN.

Wpływ na wzrost znaczenia wolnościowych dążeń Polaków miały nie tylko kontakty z Republiką Federalną. Niewątpliwie dla elit polskich istotnym (jeśli nie istotniejszym) partnerem była Francja[8], nawet jeśli traciła

---

[6] P. Bender, *Polen und Deutsche...*, s. 49–50.

[7] Por. D. Pick, *Brücken nach Osten...*

[8] Por. D. Jarosz, M. Pasztor, *Stosunki polsko-francuskie...*, s. 265 i n.

powoli na rzecz RFN dominującą pozycję jako źródło wiedzy Polaków o Zachodzie. Można postawić tezę, że o ile kontakty z Francją były impulsem dla znacznej części niezależnych, często wybitnych polskich intelektualistów, o tyle kontakty z Niemcami Zachodnimi skuteczniej oddziaływały na szersze grupy społeczne. Warto w tym miejscu raz jeszcze przytoczyć liczby dotyczące ruchu osobowego między obu krajami w latach siedemdziesiątych. W 1970 r. wymiana osobowa Polski z Francją była porównywalna do ruchu osobowego z RFN. Na początku następnej dekady stała się ona już ponad trzy razy mniejsza. W całej dekadzie na przeszło 3,4 mln Polaków, którzy wyjechali poza kraje socjalistyczne, ok. 700 tys. wybrało się do RFN (ponad 20 proc.). Do Francji wyjechało dwa razy mniej osób. Znacznie większą różnicę obserwujemy w danych dotyczących przyjazdów do PRL. Wśród 6,7 mln gości z Zachodu znalazło się prawie 2 mln Niemców zachodnich (29,5 proc.) oraz 644 tys. Francuzów (9,6 proc.)[9].

Zachodnioniemieccy inicjatorzy kontaktów społecznych

Współpracę transnarodową zapoczątkowywała najczęściej strona niemiecka, zarówno pojedyncze osoby, grupy społeczne, jak i instytucje (np. organizacje młodzieżowe czy towarzystwa niemiecko-polskie). Wśród najbardziej aktywnych inicjatorów nie brakowało osób czynnych w polityce. Jednym z nich był Hans Koschnick, długoletni burmistrz Bremy, przewodniczący Związku Miast Niemieckich, a zarazem członek prezydium SPD. Podejmowane przez niego działania w obszarze współpracy z Polską są dobrym przykładem indywidualnych inicjatyw wpływających na rozwój kontaktów społecznych. Koschnick, z racji pełnionych funkcji, koncentrował swoje działania w sferze polityki, a jednocześnie intensywnie wspierał powstające w Bremie inicjatywy społeczne ukierunkowane na współpracę z Polską, m.in. lokalne Towarzystwo Niemiecko-Polskie, którego przewodniczącym został jego bliski współpracownik Manfred von Scheven. W działalność towarzystwa angażowała się także żona Koschnicka.

Koschnick nie tylko wielokrotnie zapewniał o swojej sympatii do Polski, ale także podejmował konkretne kroki mające przekonać polskie władze o jego dobrych intencjach. Zarządzana przez niego Brema

[9] GUS; por. też rozdz. 3.

była m.in. pierwszym landem, który wprowadził zalecenia komisji podręcznikowej[10], zmienił on też nazwę Urzędu ds. Wypędzonych na Urząd ds. Imigrantów i Wysiedleńców[11]. Przed rozmowami w Helsinkach Koschnick wywierał nacisk na Helmuta Schmidta w celu osiągnięcia porozumienia z Polską[12]. W 1972 r., przed pierwszą podróżą Koschnicka do Polski, ambasada PRL pisała, że jest on zainteresowany rozmowami politycznymi i gospodarczymi, w tym ewentualną współpracą Bremy z polskimi miastami portowymi[13]. Była to niezwykle korzystna ocena, podkreślała bowiem zainteresowanie rozwojem priorytetowych dla strony polskiej kontaktów gospodarczych. Jednocześnie pozycja Koschnicka na niemieckiej scenie politycznej czyniła z Bremy interesującego partnera do współpracy miast. Już w 1974 r. Departament IV MSZ, opiniując projekt takiej współpracy, podkreślał: „Biorąc pod uwagę dotychczasowe kontakty Bremy z Polską, stosunek Koschnicka do stawianych przez nas spraw oraz konkretność propozycji przez niego przedstawionych, Ministerstwo uważa za celowe podjęcie wysuwanej inicjatywy współpracy obu miast"[14]. W lutym tego samego roku ambasada polska pisała: „Ze względu na szczególnie pozytywny stosunek K[oschnicka] do naszych postulatów i jego pozycję w życiu politycznym NRF proszę o stworzenie w Warszawie przyjaznej atmosfery dla niego osobiście oraz dla imprezy Bremy w Warszawie, która dla K. ma istotne znaczenie jako element oddziaływania na wyborców w NRF"[15]. O znacznym wpływie Koschnicka na stosunki polsko-niemieckie świadczą też jego kontakty w Warszawie. Podczas podróży do Polski odbywał on regularnie spotkania na wysokim szczeblu politycznym w MSZ oraz KC PZPR, w tym także z Edwardem Gierkiem. Szczególnym gestem ze strony Warszawy była wizyta Gierka w Bremie w 1976 r.[16]

---

[10] AMSZ, 2/83, w-4, 1977, Notatka o aktualnych problemach normalizacji stosunków z NRF, Warszawa, 24 II 1977 r.

[11] AMSZ, 1/83, w-13, 1977, Departament Konsularny, Problemy konsularne na konsultacje polityczne w Bonn w listopadzie 1977 r., [Warszawa], listopad 1977 r.

[12] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Tłumaczenie listu H. Koschnicka do H. Schmidta, Brema, 24 VI 1975 r.

[13] AMSZ, 46/77, w-12, 1972, Departament IV MSZ, Sprawozdanie, Kolonia, 7 II 1972 r., k. 3.

[14] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Departament IV MSZ do URM, Biuro ds. Terenowych Organów Administracji Państwowej, Warszawa, 24 VII 1974 r.

[15] PDD 1974, s. 160.

[16] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Sylwetka polityczna H. Koschnicka, [Warszawa, przed 30 IV 1976 r.].

Postawa władz PRL wobec Koschnicka zmieniła się na początku lat osiemdziesiątych, po udzieleniu przez Bremę wsparcia dla „Solidarności". Koschnick, inaczej niż pozostała część kierownictwa SPD, zauważył, że powstanie niezależnych związków zawodowych w Polsce oznacza faktyczną utratę legitymacji społecznej przez polskich komunistów. Jak pisał po latach polski ambasador w RFN Wacław Piątkowski: „Naturalnie nie przypuszczałem ani w 1974 r., ani w późniejszym okresie pełnienia mej misji, że zainteresowania Koschnicka będą zmierzać w kierunku wzmocnienia przeciwników socjalizmu w Polsce. Wówczas na to nic nie wskazywało, gdyż był pożytecznym sojusznikiem, działającym w ramach własnej partii"[17]. Przykład ten pokazuje, jak bardzo są ze sobą związane sfery kontaktów społecznych i politycznych, a ich oddzielenie w konkretnych przypadkach nie zawsze jest możliwe.

Większość inicjatorów kontaktów społecznych z Polską nie zajmowała tak eksponowanego stanowiska jak Koschnick. Znajdujemy wśród nich zarówno przedstawicieli elit zachodnioniemieckich, zajmujących się kontaktami z Polską zawodowo, dysponujących szerokimi kontaktami oraz wsparciem instytucji, dla których pracowali (np. Reinhold Lehmann, sekretarz generalny Pax Christi, czy też Hans-Adolf Jacobsen, profesor Uniwersytetu w Bonn), jak i wiele osób mniej znanych, angażujących się w swoim wolnym czasie (np. członkowie towarzystw niemiecko-polskich czy organizacji młodzieżowych). Oddzielną grupę stanowili działacze ziomkostw, przy czym część z nich – wbrew temu, co twierdziła strona polska – intensywnie dbała o rozwój przyjaznych kontaktów z Polakami (np. kontakty między Gorzowem Wielkopolskim i ziomkostwem Landsbergu)[18].

Część inicjatyw społecznych powstawała już w latach sześćdziesiątych. Przykładem mogą być spotkania „Lindenfelser Gespräche", organizowane w latach 1964–1979 przez Jerzego Hauptmanna i Gottholda Rhodego, stanowiące nieoficjalne (nieuznawane przez Warszawę) forum wymiany poglądów między Polakami i Niemcami[19]. Rhode, podobnie jak wielu innych zaangażowanych aktorów stosunków społecznych, nie ograniczał się tylko do jednej formy działalności, lecz wykazywał ak-

[17] W. Piątkowski, *Moja misja nad Renem...*, s. 138.
[18] Zob. rozdz. 4.
[19] G. Rhode, *Die Lindensfelder Gespräche. Ein früher Versuch deutsch-polnischer Verständigung* [w:] *Ungewöhnliche Normalisierung...*, s. 99–106.

tywność na wielu polach[20]. Władze polskie uważały, że tego typu inicjatywy pochodzą z inspiracji rządu federalnego. Propozycję Rhodego, by utworzyć ośrodek wiedzy o Polsce, potraktowano jako próbę skłonienia Warszawy do akceptacji powołania w Polsce Instytutu Goethego[21]. Nieco lepiej postrzegano początkowo pomysł Karla Dedeciusa dotyczący instytutu w Darmstadt. Jeszcze jesienią 1978 r. ambasada polska zajmowała pozytywne stanowisko wobec tej inicjatywy. Jego zmiana nastąpiła dopiero po udziale Karla Dedeciusa w kolejnej konferencji z cyklu „Lindenfelser Gespräche" na temat opozycji i systemu politycznego w Polsce. Nieważne było przy tym, co Dedecius mówił (ambasada nie informowała centrali o treści jego wystąpienia). Stronie polskiej wystarczył sam fakt, że konferencję sfinansowała związana z CSU Hans Seidel Stiftung. Nie spodobała się też wizja działalności instytutu, jaką prezentował Dedecius. Nie ukrywał on bowiem, że utrzymuje kontakty zarówno z Polakami z kraju, jak i na emigracji[22]. Warszawa próbowała minimalizować znaczenie Dedeciusa, zakazując m.in. uczestnikom III Forum PRL–RFN, odbywającego się w Darmstadt, udziału w oficjalnym otwarciu instytutu. Nie zapobiegło to jednak nieoficjalnym odwiedzinom w godzinach wieczornych[23]. Sytuacja taka jest niezwykle interesująca, wskazuje bowiem, że próby całkowitego upolitycznienia forum nie zapobiegły powstawaniu na jego obrzeżach różnych inicjatyw i utrzymywaniu kontaktów nieoficjalnych. Negatywne stanowisko władz polskich wobec instytutu Dedeciusa utrzymywało się także w następnych latach. Na przykład w 1982 r. zakazano odwiedzania instytutu uczestnikom konferencji organizowanej w Darmstadt przez PISM i DGAP[24]. Warto zwrócić w tym miejscu uwagę na krótkowzroczność władz polskich, które nie utrzymując kontaktów z instytutem, traciły wpływ na istotny kanał popularyzacji kultury polskiej w RFN. Niemiecki Instytut Polski wydał m.in. antologię literatury polskiej (przy finansowym

[20] ADPI, 5.6.1. M, Uta Reicher-Flögel, Das Mainzer Model. Bericht über eine ungewöhnliche Initiative, Mainz, 1983 r.

[21] AMSZ, 4/84, w-6, 1979, Szyfrogram z Kolonii, Kolonia, 25 XI [1979 r.].

[22] W. Piątkowski, *Moja misja nad Renem...*, s. 208; AIPN, 01211/90, Informacja dot. powstałego w RFN Niemieckiego Instytutu Polskiego, Warszawa, 2 VI 1980 r., k. 3–4; AMSZ, 3/84, w-20, 1979, Ambasada do centrali, 23 XI 1978 r. oraz 6 IV 1979 r.

[23] A. Blumenfeld, *Die Vorgeschichte...*; W. Piątkowski, *Moja misja nad Renem...*; Relacja Manfreda Macka, 15 III 2008 r., w zbiorach autora.

[24] AMSZ, 8/86, w-9, 1982, MSZ do PISM, Warszawa, 9 X 1982 r.; Relacja Manfreda Macka, 15 III 2008 r., w zbiorach autora.

wsparciu Fundacji Boscha), czy też organizował liczne wydarzenia poświęcone kulturze polskiej[25].

Istotną postacią w obszarze kontaktów polsko-niemieckich był wspomniany już Hans-Adolf Jacobsen, który wielokrotnie przebywał w PRL, gdzie organizował m.in. podróże studyjne dla swoich studentów. Z jego też inicjatywy nawiązano współpracę pomiędzy uniwersytetami w Bonn i Warszawie. Jacobsen, podobnie jak wielu innych Niemców zaangażowanych w kontakty z Polską, podkreślał, że rozmowy na niższych szczeblach prowadzone były z reguły otwarcie[26]. Poruszył on też interesujący problem autocenzury, ważny dla wszystkich zachodnioniemieckich inicjatorów kontaktów z Polską. Zbyt ostra krytyka władz, gospodarki albo sytuacji społecznej w PRL mogła się skończyć otrzymaniem zakazu wjazdu (dotknęło to m.in. Kristoffersena i Lehmanna) bądź też utratą dotychczas udzielanego wsparcia ze strony polskich władz (Dedecius). Były to szykany dotkliwe szczególnie dla osób zawodowo zajmujących się Polską, dla których zakaz wjazdu był poważnym utrudnieniem w dalszej karierze[27].

Wiele inicjatyw społecznych powstawało na bazie intensywnie rozwijanych kontaktów między polskimi i niemieckimi środowiskami konfesyjnymi. Jedną z pierwszych i najbardziej zaangażowanych grup, która nawiązała kontakt z polskimi katolikami, był niemiecki oddział Pax Christi. Między innymi wydawał on serię broszur o Polsce i Polakach, a w latach 1972–1977 współorganizował ze środowiskiem „Znaku" cykl seminariów. Dyskutowano na nich nie tylko na tematy religijne, ale przede wszystkim na temat stosunków między Polakami i Niemcami. W ramach seminariów powstały liczne pomysły, które choć niemożliwe w owym okresie do wprowadzenia w życie, w wielu wypadkach doczekały się realizacji po 1989 r. Tak było np. z powołaniem na początku lat dziewięćdziesiątych Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży w Krzyżowej[28]. Kontakty te nie były bezproblemowe. Jak pisał Władysław Bartoszewski, „»Pax Christi« nie był

---

[25] A. Blumenfeld, *Die Vorgeschichte...*

[26] Por. H. Kollan, *Verständigung mit Polen...*, s. 61 i n.; Relacja Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora.

[27] PAAA, 116635, Hans-Adolf Jacobsen, Bericht, 24 X 1974 r., k. 3; PAAA, 116635, Hans-Adolf Jacobsen, Erfahrungsbericht, 16 IV 1974 r.; Relacja Klausa Reiffa, 13 II 2008 r., w zbiorach autora.

[28] W. Pięciak, *Inne twarze pojednania. Reportaże*, Kraków 2000, s. 115; W. Lorang, *Z Tyńca do Krzyżowej*, s. 114–115, oraz W. Wieczorek, *Przesłanie Krzyżowej*, oba w: *Polacy i Niemcy pół wieku później...*

dla nas partnerem idealnym, bo miał w Niemczech opinię organizacji bardzo lewicowej, buntowniczej, krytycznej wobec niektórych instytucji kościelnych. Trzeba jednak powiedzieć, że ci ludzie wykazywali w sprawach polskich ogromnie dużo dobrej woli i pełnili pionierską rolę we wzajemnych kontaktach"[29]. Także polski episkopat postrzegał kontakty między organizacjami świeckich katolików z PRL i RFN dość sceptycznie, ale nie sprzeciwiał im się otwarcie. Między obu grupami istniały wyraźne różnice światopoglądowe, panowały w nich też inne wizje religijności. Warto przytoczyć w tym miejscu wspomnienia Reinholda Lehmanna: „Zaskoczeniem był dla nas Kościół. Ta maryjność, klerykalizm. My w »Pax Christi« byliśmy bardzo antyklerykalni i trochę otwarci na aktywną wtedy w RFN lewacką opozycję pozaparlamentarną. W Polsce trudno było też dyskutować o teologii, a my byliśmy za demokratyzacją Kościoła, za udziałem świeckich w rozdzielaniu sakramentów, co szokowało niektórych ludzi ze »Znaku«"[30]. Mimo to kontakty układały się z reguły poprawnie.

Współpraca pomiędzy środowiskami katolickimi była nawiązywana najczęściej z inicjatywy jednostek, bez angażowania instytucji państwowych, a często także bez ich wiedzy. Było to ułatwione przez zróżnicowanie gotowych do podjęcia takiej współpracy grup wyznaniowych w obu krajach. W RFN, obok Pax Christi, kontakty z Polską utrzymywały m.in. Centralny Komitet Katolików Niemieckich, Akcja Znak Pokuty, Dzieło im. Maksymiliana Kolbe, Znak Nadziei. Profile tych instytucji wyraźnie się różniły, choć były one niekiedy reprezentowane przez te same bądź dobrze znające się osoby. Po stronie polskiej w działania organizacji konfesyjnych angażowało się znacznie mniej osób, a środowiska katolickie gotowe do spotkania z Niemcami istniały w zasadzie jedynie w większych miastach[31]. Jak pisał Reinhold Lehmann: „Zaskoczeni byliśmy [...] jak mało spójna była grupa »Znaku«, która właściwie jako całość w ogóle nie istniała. Był więc z jednej strony »Tygodnik Powszechny« w Krakowie, krakowski Klub Inteligencji Katolickiej i cztery inne Kluby, a przede wszystkim ten w Warszawie, potem redakcja miesięcznika »Znak« w Krakowie i miesięcznik »Więź«, kierowany przez ocenianego wówczas jako lewicowy katolik Tadeusza Mazowieckiego [...]"[32]. Tą wielością i różno-

[29] W. Bartoszewski, *Pół wieku później...*, s. 17.
[30] W. Pięciak, *Inne twarze pojednania...*, s. 118.
[31] A. Friszke, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997.
[32] Dalej Lehmann wymieniał także posłów „Znaku" w Sejmie.

rodnością byliśmy szczerze przytłoczeni”[33]. Katolicy zachodnioniemieccy starali się unikać kontaktów z blisko współpracującym z komunistami polskim PAX-em, który był bardzo źle postrzegany nie tylko przez środowisko Znaku, ale także przez polskich biskupów[34].

Od połowy lat sześćdziesiątych Pax Christi angażował się na polu pomocy dla Polaków – ofiar obozów koncentracyjnych. Początkowo zbierano prywatne datki, z czasem jednak okazały się one niewystarczające i w 1973 r. z inicjatywy Alfonsa Erba powołano Dzieło im. Maksymiliana Kolbe. W ramach akcji pomocowej organizowano zbiórki w parafiach zachodnioniemieckich, a także poszukiwano bezpośredniego kontaktu z potrzebującymi[35]. Pod koniec dekady Maxilimian-Kolbe-Werk wspierany był przez ponad 4 tys. darczyńców, dzięki czemu zbierano rocznie ok. 150 tys. DM. W 1979 r. pomocy udzielono przeszło 3 tys. byłych więźniów[36]. W okresie stanu wojennego organizacja była bardzo aktywna także w przekazywaniu pomocy humanitarnej dla Polski, w tym głównie lekarstw. Władze polskie krytycznie oceniały tę inicjatywę. Uważano, że jest to próba uchylania się przez rząd federalny od odpowiedzialności za zbrodnie wojenne poprzez zastąpienie należących się Polsce odszkodowań pomocą humanitarną[37].

Wśród założycieli Maximilian-Kolbe-Werk znalazł się m.in. Centralny Komitet Katolików Niemieckich. Pierwsze kontakty CKKN z polskimi katolikami miały miejsce już pod koniec lat pięćdziesiątych. Intensywna współpraca rozpoczęła się jednak dopiero po 1972 r., gdy przewodniczącym Komitetu został Bernhard Vogel, późniejszy premier Nadrenii-Palatynatu z ramienia CDU[38]. Od tego czasu, mimo ograniczeń narzucanych przez władze polskie, utrzymywano regularny kontakt między środowi-

---

[33] R. Lehmann, *Mietek Pszon...*, s. 25.

[34] V.M. Lissek, *Łączy nas filozofia, a nawet sztuka kulinarna* [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później...*

[35] G. Rams, *Maximilian-Kolbe-Werk. Hilfswerk für ehemalige KZ- und Ghettohäftlinge im Dienste der Versöhnung* [w:] *Dialog der Bürger...*, s. 414.

[36] A. Stempin, *„Das Maximilian-Kolbe-Werk” – Wegbereiter der deutsch-polnischen Aussöhnung 1960–1989*, Paderborn 2006.

[37] E. Erb, *Dzieło pojednania, dzieło nadziei* [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później...*, s. 88.

[38] W. Pailer, *Na przekór fatalizmowi wrogości. Stanisław Stomma i stosunki polsko-niemieckie*, Warszawa 1998. Vogel także w późniejszym okresie wyrażał sympatię wobec rozwoju kontaktów z Polską, a od 1980 r. rządzony przez niego land wspierał finansowo Deutsches Polen-Institut w Darmstadt.

skami „Znaku" i CKKN. Przedstawicieli „Znaku" zapraszano m.in. na spotkania katolików niemieckich, a w 1978 r. po raz pierwszy zaproszono także byłych więźniów obozów koncentracyjnych[39].

Większość inicjatyw zachodnioniemieckich organizacji konfesyjnych zorientowana była na rozwój dialogu i pojednanie z Polakami. Zagadnieniem, któremu poświęcano zdecydowanie najwięcej uwagi, była II wojna światowa i jej konsekwencje. Jak zauważał jeden z uczestników i organizatorów wyjazdów, „Wszystkie spotkania między Niemcami i Polakami, niezależnie od tego, czy między młodzieżą czy dorosłymi – muszą się w zasadzie zaczynać w Auschwitz"[40]. Taki charakter miały pielgrzymki pokutne organizowane przez Akcję Znak Pokuty, których uczestnicy podejmowali pracę społeczną na terenie obozów koncentracyjnych położonych w Polsce. Od 1968 r. corocznie do Polski udawało się w ten sposób kilkadziesiąt grup liczących w sumie kilkaset osób. Szacunkowo we wszystkich wyjazdach do Polski organizowanych przez AZP udział wzięło co najmniej kilka tysięcy młodych Niemców[41]. Głównym partnerem AZP był Juventur (zapewne na zasadach całkowicie komercyjnych), ale współpracowano także z Agencją Interpress, Polską Radą Ekumeniczną oraz Związkiem Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Obok społecznie wykonywanej pracy fizycznej na terenie byłych obozów koncentracyjnych, młodzi Niemcy odwiedzali archiwa i muzea oraz brali udział we wspólnych seminariach z polską młodzieżą. Już na początku dekady Akcja Znak Pokuty zaproponowała budowę, we współpracy ze Związkiem Bojowników o Wolność i Demokrację, domu spotkań młodzieży w Oświęcimiu. Projekt ten napotkał jednak przeszkody natury politycznej i finansowej.

Także grupy niezwiązane z Kościołem katolickim angażowały się w niewielkie wspólne inicjatywy. Ciekawym przykładem było wspominane już przedsięwzięcie „Szkoła na morzu"[42], w ramach którego zachodnioniemieccy uczniowie odwiedzali polskie szkoły. Jak informowało kuratorium w Szczecinie, obowiązywały tylko dwa kryteria wyboru szkoły goszczącej uczestników projektu: szkoła musiała dysponować odpowiednim pomieszczeniem, a także nauczać języka niemieckiego. Do kontaktów z gośćmi

---

[39] G. Rams, *Maximilian-Kolbe-Werk...*, s. 416.

[40] Ch. Heubner, *Beginn eines Weges – Die Arbeit der Aktion Sühnezeichen/Friedensdienste in der Volksrepublik Polen* [w:] *Ungewöhnliche Normalisierung...*, s. 89.

[41] F. Magirius, *„Znaki Pokuty"...*, s. 43 i n.

[42] Por. rozdz. 3.

z RFN dopuszczano jedynie uczniów najlepiej mówiących po niemiecku. Nie wspominano natomiast o poglądach politycznych wytypowanych osób. Stanowiło to doskonałe podłoże do rozwoju kontaktów prywatnych[43]. Polskim organizatorem był Orbis, który – mimo korzyści finansowych (dewizy) – nie był ze współpracy zadowolony. Problemy stwarzał podobno zachodnioniemiecki inicjator akcji, wykazujący zbyt dużą niezależność[44]. Na zbytnią częstotliwość akcji narzekało także gdańskie kuratorium, które twierdziło, że wycieczki dezorganizują życie szkół[45].

Innym przykładem są kontakty szkół z Godorf koło Kolonii oraz ze Szczecina, powstałe dzięki inicjatywie jednego z członków komitetu rodzicielskiego, o których ambasada polska dowiedziała się z prasy zachodnioniemieckiej. Po dłuższym śledztwie ustalono, że do Godorf przyjechała wycieczka jednej ze szkół szczecińskich. Nie udało się jednak stwierdzić, która to była szkoła, wszystkie one bowiem zaprzeczyły, jakoby podejmowały jakąś współpracę[46]. Przykład ten pokazuje, że już w drugiej połowie lat siedemdziesiątych polskie MSZ nie wiedziało o wszystkich kontaktach utrzymywanych między polskimi i niemieckimi instytucjami. W tym akurat przypadku ambasada dowiedziała się o współpracy z prasy, ale nie zawsze dysponowano podobnymi źródłami informacji. Szczególną inwencję wykazywały w tym przypadku szkoły, ponieważ współpraca młodzieży była oficjalnie zakazana. Nawiązywały one kontakty, wykorzystując inne formy współpracy, takie jakie partnerstwo miast czy wymiana sportowa. Jak wspominali Manfred Mack oraz Katarzyna Rozmarynowska, do Gdańska przyjechała grupa młodzieży zachodnioniemieckiej, formalnie w ramach wymiany sportowej. Faktycznie jednak była to wymiana młodzieży szkolnej, dzięki której, w trakcie dodatkowego programu turystycznego, część uczestników nawiązała bardzo dobre kontakty osobiste[47].

Warto zwrócić uwagę na rolę aktorów społecznych przy organizacji dużych wydarzeń kulturalnych na przykładzie „Dni Polskich" w Hambur-

---

[43] AMSZ, 3/84, w-16, 1978, Sprawozdanie Kuratorium w Szczecinie, Szczecin, 8 I 1979 r.

[44] *Ibidem*, Orbis do MOiW, nt. imprezy „Schule auf See" w 1978 r., Warszawa, 10 I 1979 r.

[45] *Ibidem*, Urząd Wojewódzki Kuratorium Oświaty i Wychowania w Gdańsku do MOiW, Gdańsk, styczeń 1978 r.

[46] Wydaje się jednak mało prawdopodobne, by wyjazd nastąpił bez jakiejkolwiek wiedzy kuratorium i SB (AMSZ, 4/84, w-6, 1979, Szyfrogram, Kolonia, 24 VIII 1979 r.).

[47] Relacje Manfreda Macka, 15 III 2008 r., oraz Katarzyny Rozmarynowskiej, 15 V 2008 r., w zbiorach autora.

gu. Zorganizowane zostały one w 1970 r., z inicjatywy dwóch tylko osób: dziennikarki Anneliese Wulf oraz przewodniczącego lokalnego Deutscher Beamtenbund Jugend (Młodzieżowy Niemiecki Związek Urzędników) Gerda Hoffmanna. Pierwsze próby zaangażowania sięgają lat sześćdziesiątych. Odbyła się wtedy podróż studyjna do Polski dla młodych urzędników hamburskiego magistratu. Organizacja „Dni Polskich", podobnie jak w wielu innych przypadkach, przyczyniła się do powstania w Hamburgu „Arbeitskreis Polen" (Grupa Robocza Polska), która półtora roku później przekształciła się w Towarzystwo Niemiecko-Polskie. Motywacją dla jego inicjatorów było „wypełnienie życiem" układu z 7 grudnia 1970 r., rozumianego przede wszystkim jako rozwój kontaktów międzyludzkich. Niewielka inicjatywa nabrała rozpędu dzięki zaangażowaniu się lokalnych polityków w powstanie towarzystwa, w którego zarządzie znalazł się nawet członek CDU. Dzięki wsparciu politycznemu Towarzystwo Niemiecko-Polskie uzyskało nowe możliwości organizacyjne, m.in. otrzymało finansowe wsparcie Senatu[48].

Inicjatorzy kontaktów znajdowali się często w trudnej sytuacji, natrafiając na brak zrozumienia i podejrzliwość władz oraz społeczeństw z obu krajów. Z jednej strony, dążenie do niezależności i utrzymywania nieformalnych kontaktów wzbudzało nieufność Warszawy, która niechętnie podchodziła do wszystkich przedsięwzięć, na które nie miała bezpośredniego wpływu. Na przykład wywierano nieustanny nacisk na towarzystwa niemiecko-polskie w celu podporządkowania ich zdominowanemu przez komunistów Towarzystwu Niemiecko-Polskiemu w Düsseldorfie[49]. Przy podróżach studyjnych z reguły narzucano pośrednictwo Juventuru, a przy organizacji „Dni Polskich" współpraca musiała się odbywać za pośrednictwem Polskiej Agencji Interpress. Także władze zachodnioniemieckie wykazywały podejrzliwość wobec osób zbyt zaangażowanych w kontakty z Polską, które posądzano o sympatię dla komunizmu. Szczególny przypadek spotkał sekretarza generalnego Pax Christi Reinholda Lehmanna, który do 1976 r. prawie trzydzieści razy odwiedził Polskę. Swoim zaangażowaniem na rzecz porozumienia z Polakami wywołał on zainteresowanie Urzędu Ochrony Konstytucji; rozpoczęto wobec niego śledztwo w sprawie

[48] G. Hoffmann, *Deutsch-Polnische Gesellschaft Hamburg* [w:] *Dialog der Bürger...*, s. 275; Relacja Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora.

[49] *Dialog der Bürger...*, *passim*; Relacja Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora.

o szpiegostwo. Jak twierdził po latach Lehmann, strona polska faktycznie próbowała go zwerbować, a sytuacja, w której się znalazł, była wynikiem donosu jednego z polskich biskupów. Dzięki życzliwości Kościoła niemieckiego, jego sprawą zajął się związany z Kościołem adwokat. Śledztwo w RFN nie przyniosło żadnych rezultatów, a niedługo potem, w 1978 r., Lehmann został wpisany na indeks osób niepożądanych w PRL[50]. Zaangażowanie na rzecz porozumienia z Polską mogło wywołać także nieprzyjemności ze strony współobywateli. Gerd Hoffmann, działacz hamburskiego Towarzystwa Niemiecko-Polskiego, wspominał m.in. o naklejkach, jakie znajdował na swoim samochodzie, czy też o telefonach z pogróżkami odbieranych w trakcie przygotowań do „Dni Polskich"[51].

Kierunek rozwoju kontaktów społecznych był trudny do przewidzenia, ponieważ istotną rolę odgrywał w nich przypadek. Niejednokrotnie oficjalna współpraca rozwijała się dzięki wcześniejszemu nawiązaniu kontaktów prywatnych. Przykładem jest wizyta prof. Heninga Roggemanna, który na zaproszenie PAN przyjechał do Polski w 1974 r. Wyjazd był możliwy dzięki poznanemu dwa lata wcześniej w trakcie urlopu w Polsce dyrektorowi Instytutu Nauk Prawnych PAN[52]. Podobnie wyglądał rozwój współpracy między Towarzystwem Niemiecko-Polskim z Hamburga a różnego typu organizacjami z regionu rzeszowskiego. Opierała się ona głównie na nieoficjalnych kontaktach poszczególnych osób[53].

Towarzystwa niemiecko-polskie były istotnym inicjatorem kontaktów społecznych w drugiej połowie dekady. W omawianym okresie powstało ich na terenie Republiki Federalnej kilkanaście. Liczyły one od kilkudziesięciu do nawet 300–400 członków, których liczba wyraźnie spadła po wprowadzeniu stanu wojennego. Towarzystwa z reguły nie nawiązywały kontaktów z organizacjami ziomkowskimi czy środowiskami polonijnymi. Znaczna ich część narzekała na brak odpowiednich partnerów w Polsce i zmuszona była szukać ich wśród instytucji, których profil niekoniecznie odpowiadał prowadzonej współpracy. Od jesieni 1976 r. na rzecz polskich

---

[50] W. Pięciak, *Inne twarze pojednania...*, s. 117 i n.

[51] Relacja Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora.

[52] PAAA, B97 573, Prof. Dr. Herning Roggemann, Bericht über eine Reise in die Volksrepublik Polen vom 8 IX bis zum 15 IX 1974.

[53] Relacja Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora. Należy zaznaczyć, że kontakty z Rzeszowem zintensyfikowały się dopiero w okresie późniejszym, w wyniku pomocy humanitarnej.

robotników angażowali się m.in. intelektualiści Golo Mann, Heinrich Böll czy Günther Grass[54], szersze zainteresowanie społeczeństwa niemieckiego wzbudziła jednak dopiero „Solidarność".

Towarzystwa różniły się poziomem aktywności. Zakres ich działalności był szeroki. Zależał on przede wszystkim od zainteresowania członków towarzystw, a także nawiązanych przez nich kontaktów. Na przykład w Hamburgu obok spotkań kulturalnych i dyskusji organizowano także program staży dla polskich inżynierów, architektów i lekarzy, a także utrzymywano wspomniane już kontakty z instytucjami z regionu rzeszowskiego (m.in. z Wyższą Szkołą Pedagogiczną oraz zespołem pieśni i tańca). W podobny sposób rozwinęła się współpraca między stowarzyszeniami piłki ręcznej z Krakowa i Hamburga.

Pod koniec lat siedemdziesiątych rozpoczął się proces nawiązywania między towarzystwami bliższej współpracy, co doprowadziło najpierw do współpracy regionalnej, a następnie do utworzenia federalnego związku towarzystw niemiecko-polskich. Współdziałanie towarzystw umożliwiało skuteczniejsze działania, np. dzielono się kosztami zapraszanych referentów z Polski. Towarzystwa zyskały też na znaczeniu politycznym, dysponowały bowiem lepiej słyszalnym głosem wobec władz polskich oraz bońskiego Auswärtiges Amt. Wszystkie towarzystwa, poza zależnym od Niemieckiej Partii Komunistycznej towarzystwem w Düsseldorfie, angażowały się też aktywnie w pomoc humanitarną na początku lat osiemdziesiątych.

Polscy partnerzy kontaktów społecznych

Aktorzy społeczni po stronie polskiej jedynie sporadycznie byli inicjatorami kontaktów. Wynikało to z lepszej sytuacji finansowej instytucji zachodnioniemieckich oraz możliwości pozyskania zewnętrznych funduszy (zarówno państwowych, jak i prywatnych), z lepszej samoorganizacji grup społecznych, a także z ich często wieloletniego doświadczenia w realizowaniu różnego typu projektów międzynarodowych. Strona polska, poza nielicznymi wyjątkami, ani doświadczeniem, ani odpowiednimi funduszami nie dysponowała. Nie bez znaczenia pozostawało też to, że system

[54] A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 359.

społeczno-polityczny PRL nie sprzyjał angażowaniu się obywateli w jakiekolwiek samodzielne działania[55].

Sytuacja ta miała istotny wpływ na zachowanie polskich partnerów. Realizowanie oficjalnej polityki państwa, a zarazem pełne podporządkowanie się decyzjom instytucji centralnych mogło uniemożliwić współpracę zagraniczną, a przynajmniej poważnie ją utrudnić. Akceptacja niepisanych norm wyznaczających granice postępowania wobec systemu była stanowiskiem bezpiecznym, które nie gwarantowało wprawdzie sukcesu, ale też nie pociągało za sobą negatywnej reakcji ze strony aparatu państwowego. Przestrzeganie zasad polegało np. na automatycznym przekazywaniu do konsultacji wszystkich propozycji otrzymanych z RFN. Należy zauważyć, że przyjęcie narzuconego przez władze stanowiska (co nie oznacza, że musiano się z nim zgadzać) było często sprzeczne z interesem danej instytucji, skutkować mogło bowiem rezygnacją z wartościowej propozycji współpracy.

Na przykład gdy w 1978 r. dotychczasowy prezydent Krakowa został wysłany na placówkę do Korei, jego następca krótko po objęciu stanowiska otrzymał od MSZ polecenie potępienia zjazdu Niemców sudeckich w Norymberdze[56]. Ostre w tonie pismo było pierwszym wysłanym przez nowego prezydenta. Zarzucił on władzom Norymbergi, zgodnie z sugestiami MSZ, sprzyjanie rewizjonizmowi. Zapomniał jednak poinformować o zmianach, jakie zaszły w administracji Krakowa. List wyraźnie zirytował nadburmistrza Norymbergi, który w odpowiedzi wysłanej do ambasady w Kolonii pytał, kto jest obecnie prezydentem, i jednocześnie wyjaśniał, że zjazd Niemców sudeckich nie dotyczy Polski, ale Czechosłowacji[57]. Wyjaśnienia te strona polska wprawdzie przyjęła, lecz wspomniany list nie wystawiał najlepszej oceny nowym władzom komunalnym Krakowa.

W niektórych przypadkach aktorzy społeczni decydowali się na podjęcie bliskiej współpracy z władzami, licząc, że ułatwi im to osiągnięcie własnych celów. W ten sposób zachował się np. rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, który po pobycie w RFN w 1974 r. nie tylko wykazał się znaczną gorliwością w sporządzeniu szczegółowego raportu z wyjazdu,

[55] Pewnym wyjątkiem były wspomniane powyżej organizacje katolickie skupione wokół środowiska „Znaku".

[56] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Departament IV MSZ do Józefa Czyrka, [Warszawa], maj 1978 r.

[57] *Ibidem*, Nadburmistrz Norymbergi do Ambasady, Norymberga, 17 V 1978 r.

ale także nie stronił od osobistych negatywnych opinii o osobach, z którymi się spotykał. Charakteryzując Gottholda Rhodego, pisał: „ukończył przed wojną gimnazjum niemieckie w Poznaniu, służył w wojsku polskim i mieszkał w tej samej klatce schodowej co prof. Zygmunt Wojciechowski [...] Postać to wredna i przebiegła, która dość często odwiedza nasz kraj”[58]. Przewodniczącą Konferencji Rektorów w Bonn Ilse Kuhner określił zaś jako „gadatliwą do przesady”[59]. Tego typu przypadki nie należały zapewne do częstych, a decydującą rolę odgrywał charakter danej osoby. W większości raportów z podróży służbowych do RFN dominują ostrożne, lakoniczne notatki, sprowadzające się do podania programu i kilku słów na temat prowadzonych rozmów.

Ponieważ lojalność wobec władz nie gwarantowała własnego sukcesu czy też sukcesu własnej instytucji, zdecydowana większość inicjatorów kontaktów – choć nie występowała otwarcie przeciwko systemowi – starała się w taki sposób interpretować istniejące przepisy, by sensownie móc realizować własne cele. Do opisu tej formy kontaktów zastosowanie może znaleźć omówiona we wstępie metafora *Eigen-Sinn*. W większości przypadków współpraca zagraniczna nie była rozwijana w opozycji do rządzących, ale poprzez naginanie obowiązującego prawa. Analizowane we wcześniejszych rozdziałach przykłady współpracy pokazują, że z nielicznymi wyjątkami dominowały zachowania mieszczące się pomiędzy otwartym oporem a pełnym podporządkowaniem władzom państwowym.

Możliwości działania zależały często od pozycji danej osoby. Dominacja aparatu partyjnego nad poszczególnymi resortami pozwalała na wykorzystywanie osobistych kontaktów we władzach partyjnych do wpływania na decyzje ministerstw także osobom niepełniącym formalnie funkcji w strukturach władzy. Odwoływaniu się do znajomości czy protekcji sprzyjała także względna autonomia wielu instytucji, która wynikała głównie z posiadania sieci kontaktów przez osoby stojące na ich czele. Stąd tendencję tę zauważamy także wśród osób na stanowiskach nomenklaturowych. Były one najczęściej świadome swoich możliwości wpływania na władze za pomocą kontaktów we władzach partyjnych. Kontakty te służy-

[58] AMSZ, 19/79, w-9, 1974, Sprawozdanie rektora UMK z pobytu w RFN, 14–24 I 1974 r., Poznań, 18 II 1974 r., k. 4.
[59] *Ibidem*, k. 6.

ły do omijania barier biurokratycznych tworzonych przez inne instytucje, jak MSZ czy Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego. Były też szczególnie przydatne, gdy dochodziło do otwartego konfliktu z administracją państwową[60].

Jeden z bardziej interesujących, jakkolwiek wyjątkowy, przykład dotyczy zaproszonego w 1975 r. do RFN malarza Andrzeja Strumiłły. Ponieważ nie otrzymał on paszportu, interweniował w Ministerstwie Kultury oraz w KC PZPR. Kierownik Wydziału Kultury KC Lucjan Motyka poinformował go, że przyjęcie zaproszenia jest niezgodne z polską racją stanu, jednocześnie jednak zapewnił o swoim poparciu i poinformował, że decyzja zależy od sekretarza KC Jana Szydlaka. Ten ostatni dopiero dzień przed planowanym wyjazdem wydał decyzję odmowną. Sprawa nie byłaby warta odnotowania, gdyby nie fakt, że Strumiłło został krótko potem wysłany do Republiki Federalnej jako członek oficjalnej delegacji wyjeżdżającej do Dortmundu. Następnie pozostał on dłużej w RFN, dzięki czemu mógł skorzystać z wcześniejszej propozycji zachodnioniemieckiej – wydaje się, że władze partyjne o tym wiedziały[61]. Trudno więc jednoznacznie wskazać, jakie przesłanki kierowały władzami polskimi przy podejmowaniu wspomnianej odmownej decyzji. Wydaje się, że mogło chodzić przede wszystkim o zachowanie pozorów – wskazanie, że zaproszenia nie będą oficjalnie akceptowane. Jednak Strumiłło, najwyraźniej dobrze postrzegany przez władze, miał odpowiednie kontakty, by doprowadzić do wyjazdu – nie każdy polski artysta mógł się spotkać z kierownikiem Wydziału Kultury KC w takiej prywatnej sprawie. Jest też możliwe, że wyjazd w ramach delegacji, choć formalnie nie miał nic wspólnego z wyjazdem prywatnym, posłużył Strumille do osiągnięcia własnych celów bez wiedzy Wydziału Kultury KC. Niemniej przypadek ten możemy także traktować w kategoriach wzmiankowanej przez Thomasa Lindenbergera „symbiozy" między państwem i społeczeństwem[62].

Inny przykład dotyczy negocjacji między Politechniką Krakowską a Uniwersytetem Technicznym z Berlina Zachodniego (por. rozdz. 6). W 1974 r. wyjechała do Berlina delegacja uczelni krakowskiej. Już na miej-

[60] Rolę układów personalnych interesująco opisał w swoich dziennikach Mieczysław F. Rakowski; por. też *Die Grenzen der Diktatur...*, s. 7 i n.; *Herrschaft und Eigen-Sinn...*, s. 19.
[61] PAAA, B97 573, Botschaft an das AA, Warszawa, 22 V 1975 r.
[62] *Herrschaft und Eigen-Sinn...*, s. 30.

scu przedstawiciele Misji Wojskowej zauważyli „pewną rozbieżność" między informacjami z Warszawy a stanowiskiem delegatów. W trakcie wizyty rozmawiano także na temat wymiany studentów. Sytuacja ta wywołała gwałtowną reakcję MSZ, które w katalogu zarzutów umieściło m.in. nieprzesłanie przez uczelnię sprawozdania z wyjazdu delegacji do Berlina[63]. Rektor Politechniki Krakowskiej odrzucił wszystkie te zarzuty, zwracając jednocześnie uwagę, iż jego studenci już od dawna wyjeżdżają na uczelnie berlińskie za pośrednictwem SZSP. Okazało się także, że istniejące przepisy nie nakładają na uczelnie polskie obowiązku przekazywania do MSZ raportów. W dość ostro sformułowanym piśmie rektor stwierdzał: „Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie zwróciło się pisemnie do Politechniki Krakowskiej o przekazanie sprawozdania z pobytu delegacji w Berlinie Zachodnim i z przeprowadzonych rozmów. Na obecne wyraźne życzenie przekazujemy kopię sprawozdania [z] delegacji [...] Zamierzamy dalej prowadzić pertraktacje i doprowadzić do podpisania umowy z Uniwersytetem Technicznym w Berlinie Zachodnim zgodnie z uzyskanym zezwoleniem i w zakresie uzgodnionym w zatwierdzonym przez Władze projekcie umowy. Na zakończenie pozwalamy sobie zwrócić uprzejmie uwagę, że jak to wykazano wyżej, pismo MSZ zostało oparte na nieścisłych informacjach. Rodzi się brak zaufania do takiego stylu pracy i pytanie, czy nie należałoby usprawnić tych dróg [przekazywania] informacji"[64]. Wprawdzie MSZ wymagane informacje uzyskało, trudno jednak powiedzieć, by miało ono istotny wpływ na Politechnikę Krakowską. Wyraźne jest w tym miejscu zderzenie interesów uczelni z wyobrażeniem MSZ o tym, w jaki sposób powinny się rozwijać kontakty społeczne[65].

Najbardziej reprezentatywny przykład dotyczy wyjazdu piętnastoosobowej grupy studentów i pracowników Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego na seminarium w Kilonii w 1979 r. Mimo że MSZ nie wyraziło na ten wyjazd zgody, doszedł on do skutku dzięki telefonicznej interwencji (prawdopodobnie w KC PZPR) jego organizatora, wieloletniego wiceprzewodniczącego Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej prof. Mariana Wojciechowskiego[66]. Przykład ten obrazuje jednocześnie

[63] AMSZ, 32/82, w-16, 1976, Misja Wojskowa do centrali, Berlin, 22 V oraz 23 V 1974 r.
[64] *Ibidem*, Pismo Rektora Politechniki Krakowskiej do MSZ, Kraków, 13 IX 1975 r., k. 2.
[65] Negocjacje między PK i TU, zob. rozdz. 6.
[66] AMSZ, 3/84, w-16, 1979, FSZMP do MSZ, Warszawa, 19 III 1979 r.

poważny problem, przed jakim stoi historyk badający kontakty między państwem i społeczeństwem. W dokumentach archiwalnych ślad sprawy urywa się bowiem na negatywnej decyzji MSZ w sposób, sugerujący, że wyjazd się nie odbył. W takiej sytuacji nawet bardzo wnikliwa krytyka źródła nie jest wystarczająca, a wydarzenie można zrekonstruować jedynie dzięki relacji uczestników[67].

Kontakty we władzach partyjnych wykorzystywały także osoby pełniące oficjalne funkcje w administracji rządowej. Do wyjątkowych dokumentów należy zaliczyć list ambasadora PRL Wacława Piątkowskiego do zastępcy kierownika Wydziału Zagranicznego Stanisława Pichla: „Nie gniewaj się, że zwracam się do Ciebie w tej sprawie prywatnie, ale nie chcę popełnić jakiegoś błędu, który mógłby w przyszłości ujemnie rzutować. W załączeniu przesyłam pismo Zarządu DKP, w którym Towarzysze proponują powołanie na terenie NRF biura podróży. Propozycję tę odczytuję jednoznacznie jako próbę zmonopolizowania sobie ruchu turystycznego na Polskę. [...] Jeśli mógłbym Tobie coś zasugerować – w wypadku, gdybyś zechciał załatwić sprawę odmownie – proponuję: nadaj bieg Orbisowi, by możliwie szybko zrealizował on umowę z poważnym tut[ejszym] Biurem Podróży. W tej sprawie ja osobiście, jak i Tadek Wyzgal, prowadziliśmy szeroko rozmowy w Warszawie. Wówczas moglibyśmy odpowiedzieć Towarzyszom z DKP, że zgłosili się do nas z[e] swą propozycją zbyt późno”[68]. Stosunki z partiami komunistycznymi znajdowały się faktycznie w gestii Wydziału Zagranicznego. Niestety nie wiemy, dlaczego ambasador do zastępcy kierownika WZ zwracał się w tej sprawie w liście prywatnym. Być może faktycznie była to próba uchronienia się przed błędem, „który mógłby w przyszłości ujemnie rzutować”. Przykład ten wskazuje jednak wyraźnie, że podział kompetencji między obu instytucjami nie zawsze był oczywisty, także dla pracujących w nich osób.

Zdecydowana większość instytucji i organizacji polskich nie miała jednak szerszych możliwości oficjalnego podejmowania współpracy zagranicznej. Prowadziło to do poszukiwania dróg kontaktów niezależnych od władz państwowych. Z tego powodu znaczna część, jeśli nie większość, polskich aktorów stosunków społecznych zaangażowana była w rozwija-

[67] Relacja Włodzimierza Borodzieja, 10 I 2009 r., w zbiorach autora.

[68] AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR, 868/6, List Wacława Piątkowskiego do Stanisława Pichla, z-cy kierownika WZ KC PZPR, b.d.

nie współpracy właśnie w obszarach, które z jakiegoś powodu uszły uwagi państwa. Dotyczyło to także osób pełniących oficjalne funkcje (dyrektorów szkół, domów kultury itp.). Często punktem wyjścia były formalnie istniejące porozumienia (np. w zakresie współpracy komunalnej), które stanowiły rodzaj parasola ochronnego nad wieloma innymi inicjatywami[69]. Niezależne od władz, drogi kontaktów znajdowano dość skutecznie, na co dowodem może być fakt, że mimo oficjalnego stanowiska uzależniającego rozpoczęcie wymiany młodzieży od wprowadzenia w RFN ustaleń komisji podręcznikowej, wymiana ta rozwijała się, jak wykazałem we wcześniejszych rozdziałach, we wszystkich obszarach kontaktów społecznych. Pod koniec lat siedemdziesiątych coraz częściej unikano pośrednictwa poszczególnych ministerstw czy instytucji odpowiedzialnych formalnie za koordynację kontaktów w danych dziedzinach. Taka taktyka zwiększała szanse, że do współpracy dojdzie. Fakt ten potwierdzało MSZ. W informacji z 1979 r. czytamy: „W roku bieżącym obserwujemy wzrost przyjazdów młodzieży szkolnej z RFN, która nawiązuje bezpośrednie kontakty z uczniami szkół polskich celem zintensyfikowania w perspektywie wymiany między szkołami. Kontakty takie odbywają się z pominięciem Ministerstwa Oświaty i Wychowania, które jako organ centralny upoważnione jest do kierowania wymianą”[70].

Czynnikiem decydującym o sukcesie wielu inicjatyw społecznych było to, że pozostawały one ukryte przed władzami komunistycznymi – jeśli nie dowiedziały się one o tych inicjatywach przypadkiem, za pośrednictwem prasy zachodnioniemieckiej albo innych instytucji[71]. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych wiele przedsięwzięć nie wywoływało większego zainteresowania instytucji centralnych, ze względu na niewielką skalę. Zwracały na siebie uwagę dopiero przy próbach rozszerzenia bądź sformalizowania istniejących kontaktów. Za przykład posłużyć mogą kontakty organizacji studenckich z Poznania i Wuppertalu[72], podobnie jak współpraca między

[69] Relacje Manfreda Macka, 15 III 2008 r., Katarzyny Rozmarynowskiej, 15 V 2008 r., Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora.

[70] AMSZ, 4/84, w-6, 1979, Informacja dot. dofinansowania grup młodzieżowych z RFN udających się do Polski, MSW Biuro Paszportów Warszawa, Warszawa, 26 IX 1979 r., k. 2.

[71] Zob. np. wspomniany w rozdz. 4 raport PZMot dotyczący współpracy Erlangen z Mielcem, czy też w rozdz. 5 przykład „Dni Polskich” zorganizowanych przez Esslingen oraz Politechnikę Warszawską w 1979 r.

[72] AMSZ, 4/84, w-6, 1979, Opracowanie nt. zaproszenia dla studentów z Wuppertalu, 15 II 1979 r.

szkołami z Krakowa oraz z Kilonii i Bad-Segeberg/Wahlstedt, nawiązana z inicjatywy Towarzystwa Niemiecko-Polskiego oraz Koła Oświaty i Wychowania Stronnictwa Demokratycznego w Krakowie, a której głównym inicjatorem był jeden z krakowskich nauczycieli. Organizowanie wymiany dzięki Stronnictwu Demokratycznemu wydaje się sugerować, że nie tylko MSZ, ale również władze partyjne nie zostały o niej poinformowane[73].

Często stosowano strategie mieszane, w niektórych kwestiach pozostając w zgodzie z zaleceniami władz państwowych, w innych wyraźnie przekraczając dopuszczalne granice. Dobrym przykładem są warszawscy liderzy Klubu Inteligencji Katolickiej, którzy w najważniejszych zagadnieniach polityki zagranicznej reprezentowali stanowisko zgodne z oficjalnym (np. kwestia układu normalizacyjnego czy jego ratyfikacji, odszkodowań itp.)[74]. Jednocześnie wyraźna była wśród nich gotowość do podejmowania inicjatyw oddolnych i niezależnych od państwa. W trakcie dyskusji w 1972 r. Wacław Auleytner w kontekście kontaktów zagranicznych stwierdzał: „My nie możemy zawsze krępować się tym, co ustalono z władzami, życie idzie naprzód i wszystko się zmienia. Dlatego też musimy iść dalej i nie bać się na każdym kroku, co nam powiedzą władze. Ponadto pamiętajmy, że mamy cały szereg różnych układów nieoficjalnych, które możemy i musimy wykorzystać”[75]. Ocena ta jest szczególnie interesująca, ponieważ została wygłoszona już na początku lat siedemdziesiątych. Przynajmniej część polskich elit już w tym czasie zdawała sobie sprawę z możliwości nawiązywania niezależnej od władz współpracy z Zachodem.

Inicjatywy społeczne a opozycja polityczna w PRL

Struktura społeczeństwa polskiego lat siedemdziesiątych charakteryzowała się pustą przestrzenią między sferą polityki a sferą prywatności. Cechę tę Stefan Nowak nazwał mianem „próżni socjologicznej”. Dzisiaj określilibyśmy ją raczej jako brak zdolności do samoorganizacji, która jest cechą konstytutywną społeczeństwa obywatelskiego[76]. Zdawali so-

[73] AMSZ, 1/84, w-12, 1978, Departament IV MSZ do MOiW, 31 XII 1976 r.
[74] W. Pailer, *Na przekór fatalizmowi wrogości...*, s. 113.
[75] AIPN, 0785/18, Informacja, Warszawa, 27 XII 1972 r.
[76] Por. m.in. *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego. III sektor i wspólnoty lokalne w jednoczącej się Europie*, red. P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński, Warszawa 2002; E. Leś, *Organizacje*

bie z tego sprawę liderzy polskiej opozycji demokratycznej, uznając, że główną przesłanką sukcesu jest aktywizacja działań obywatelskich (inicjatyw oddolnych). Już na początku dekady Jacek Kuroń definiował pracę opozycyjną jako działanie nastawione na samoorganizację niewielkich społeczności, które tworzyć się powinny wokół pojedynczych, niewielkich inicjatyw. Podobnie twierdził Tadeusz Mazowiecki, za kluczowe dla demokratyzacji PRL uważając przezwyciężenie niemocy i wzrost świadomości społecznej[77].

Przemiany w świadomości kręgów opozycyjnych lat siedemdziesiątych nie mogłyby się dokonać bez intelektualnego wpływu Zachodu. Kontakty między zachodnimi intelektualistami i wschodnioeuropejskimi dysydentami wpłynęły na erozję dotychczasowych sposobów myślenia oraz na postępującą delegitymizację systemu komunistycznego[78]. Umożliwiały one spojrzenie na system komunistyczny w Polsce z zupełnie innego punktu widzenia. Proces ten zachodził powoli. Jeszcze w latach sześćdziesiątych niektórzy z czołowych polskich opozycjonistów bardzo sceptycznie traktowali m.in. system parlamentarny. Niemal do końca istnienia PRL z reguły nie walczyli oni o wprowadzenie demokracji na wzór zachodni, ale o poprawę funkcjonującego w Polsce systemu politycznego[79]. Choć w latach siedemdziesiątych nastąpiło ostateczne odejście od marksizmu, czego symbolicznym wyrazem jest opublikowanie w 1976 r. przez Leszka Kołakowskiego *Głównych nurtów marksizmu*, nadal w środowiskach opozycyjnych dominowały poglądy lewicowe. Jak zauważył Andrzej Friszke, nie wyobrażano sobie w Polsce ustroju kapitalistycznego[80]. O wpływie Zachodu Friszke pisał następująco: „Szersze otwarcie granic i większe bogactwo kontaktów między Wschodem i Zachodem umożliwiło nawiązanie stosunków między opozycją krajową a emigracją z innych krajów obozu oraz z intelektualistami zachodnimi. Zacieśniły się także stosunki z polskimi ośrodkami emigracyjnymi, zwłaszcza z »Kulturą«. W 1973 r. ukazał się pierwszy nu-

---

obywatelskie w Europie Środkowo-Wschodniej. Od małych enklaw wolności ku społeczeństwu obywatelskiemu, Waszyngton 1994.

[77] Zob. A. Arndt, *Premises and Paradoxes in the Development of the Civil Society Concept in Poland* [w:] A. Arndt, D. Gawin, *Discourses on Civil Society in Poland*, Berlin 2008, s. 9–10.

[78] J.C. Behrends, F. Kind, *Vom Untergrund in den Westen...*, s. 427–428.

[79] D. Gawin, *Civil Society Discourse in Poland in the 1970s and 1980s* [w:] A. Arndt, D. Gawin, *Discourses on Civil Society...*, s. 33.

[80] A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 288.

mer »Aneksu« [...] Współpracowali z nim, zasilając pismo ważnymi artykułami, Leszek Kołakowski, Zygmunt Bauman, Włodzimierz Brus, Maria Hirszowa. Pismo wyrażało przywiązanie do wartości lewicowych, myśli wypływające z kręgu rewizjonistycznego, ale przekazywało też polskiemu czytelnikowi ważne teksty powstające w innych językach, istotne dla refleksji nad współczesnością. [...] Wokół »Aneksu« powstało środowisko ściśle związane z opozycją krajową, zwłaszcza z kręgami postrewizjonistycznymi i postkomandoskimi. Pismo było właściwie ambasadorem opozycji na Zachodzie. Umożliwiało dostęp do ważnych tekstów (tłumaczenia), pomagało w nawiązaniu kontaktów zagranicznych, a z czasem służyło jako przekaźnik do zachodniej prasy informacji napływających z kraju"[81].

Jak wskazał Robert Brier, emigracja polska na Zachodzie była istotnym aktorem transferu kultury zachodniej do Polski[82]. Odgrywała także ona rolę wyjątkową ze względu na swoją liczebność. Choć w większości nie byli to intelektualiści, znaczna część przesiedlających się nie zrywała dotychczasowych więzów z krajem. Kontakty utrzymywane przez emigrantów z pozostawionymi w Polsce rodzinami i znajomymi są specyficznym rodzajem kontaktów między społeczeństwem polskim i zachodnioniemieckim, chociażby dlatego, że odbywały się często w języku polskim[83]. Tą drogą do Polski trafiały nie tylko wydawnictwa emigracyjne, ale także prace czołowych intelektualistów zachodnich. Dostęp do zachodniej kultury zwiększył się wyraźnie w drugiej połowie dekady, wraz z liberalizacją dotyczącą wyjazdów zagranicznych oraz pojawieniem się drugiego obiegu. Do polskiego czytelnika docierały treści dotychczas mu niedostępne bądź trudno osiągalne. Nie bardzo wiadomo, dlaczego władze polskie tolerowały istnienie podziemnego ruchu wydawniczego – być może brak represji miał budować „wobec zagranicy obraz liberalnej PRL"[84], co miałoby pomóc w uzyskaniu kolejnych kredytów. Możliwe jest także, że wynikało to z niewydolności państwa komunistycznego, które nie zdołałoby – w warunkach względnej liberalizacji – objąć skuteczną kontrolą inicjatyw społecznych.

---

[81] *Ibidem*, s. 299–300. Zob. też A. Arndt, *Premises and Paradoxes...*, s. 4–5.

[82] R. Brier, *Entangled Protest. Dissent and the Transnational History of the 1970s and 1980s* [w:] *Entangled Protest...*, s. 29.

[83] Jako istotny czynnik widzi emigrację także P. Madajczyk, *Polsko-niemieckie kontakty między społeczeństwami...*, s. 10.

[84] A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 427.

Za pośrednictwem wydawnictw niezależnych docierały do polskiego czytelnika także teksty pisarzy zachodnioniemieckich, które nie mogły ukazać się oficjalnie. Między innymi w 1980 r. Niezależna Oficyna Wydawnicza (NOW-a) wydała *Blaszany bębenek* Günthera Grassa. Jednocześnie film o tym samym tytule trafił za pośrednictwem ambasady RFN do studenckich klubów filmowych[85]. W ten sposób kultura niemiecka nie mogła wprawdzie dotrzeć bezpośrednio do całego społeczeństwa polskiego, docierała jednak do jego elit, dzięki którym powoli zmieniał się obraz Niemiec w społeczeństwie polskim[86].

Timothy Garton Ash, pisząc o powstaniu „Solidarności" w 1980 r., zauważał: „Zarówno kontakty zachodnie, jak i nowoczesna technologia zachodnia, którą uzyskano dzięki *Annäherung*, ułatwiały tę rewolucję w pierwszej jej fazie. Oto jeden przykład: Janusz Onyszkiewicz, rzecznik »Solidarności« od kwietnia do października 1981 r., spędził trzy lata jako wykładowca matematyki na uniwersytecie w Leeds. Mówił mi, że był to brzemienny w skutki okres politycznej edukacji"[87]. W procesie tym poważną rolę odgrywała RFN. Nie jest przypadkiem, że w powyższym cytacie Ash używa terminu *Annäherung*, jednego ze słów kluczy niemieckiej *Ostpolitik*, jednocześnie podając przykład Onyszkiewicza przebywającego w Wielkiej Brytanii. Rola Niemiec Zachodnich była znaczna z powodu intensywnej wymiany naukowej, kulturalnej oraz stypendialnej, z której najczęściej korzystali właśnie intelektualiści. Potwierdza to także Ash – zauważył on, że wielu członków nowych elit rządzących w Europie Środkowej i Wschodniej po 1989 r. odwiedzało już wcześniej Niemcy w ramach jednego z programów stypendialnych[88].

Poszukiwanie kontaktów z Zachodem było jedną z głównych strategii działania dysydentów w krajach komunistycznych. Umożliwiała ona nie tylko wzbudzanie zainteresowania problemami krajowymi za granicą, ale także pozwalała kontaktować się tą drogą z własnym społeczeństwem (np. za pośrednictwem RWE, jak również prasy i publikacji szmuglowanych do Polski)[89]. Choć kontakty z RFN były dla polskiej opozycji istotne, nie należy przeceniać ich znaczenia. Polscy opozycjoniści docierali raczej

---

[85] Por. E.C. Król, *Polsko-niemieckie kontakty obywatelskie w dziedzinie kultury...*, s. 114.
[86] Por. rozdz. 9.
[87] T.G. Ash, *Polska rewolucja. Solidarność 1980–1982*, Warszawa 1987, s. 206–207.
[88] T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 334.
[89] *Entangled Protest...*, s. 27 i n.

do mediów francuskich czy angielskich niż zachodnioniemieckich[90]. Na przykład Komitet Obrony Robotników utrzymywał kontakty z wieloma krajami zachodnimi, z których zdecydowanie na plan pierwszy wysuwała się Francja, choć także w RFN spotkał się on z życzliwością niektórych mediów[91]. Szczególną rolę odgrywał tygodnik „Der Spiegel", który już w 1976 r. opublikował trzyczęściowy raport o wydarzeniach w Polsce. Część trzecia poświęcona była przede wszystkim KOR-owi. Przedrukowano m.in. nazwiska i adresy jego członków[92]. W następnych latach „Der Spiegel" drukował krytyczne wobec władz polskich artykuły Adama Michnika[93]. Tego typu teksty pełniły istotną funkcję, budując obraz Polski w RFN, co ułatwiało wsparcie dla rodzącej się w PRL opozycji politycznej. Odmienną strategię prezentował drugi wielki tygodnik niemiecki „Die Zeit", który preferował współpracę z Mieczysławem Rakowskim i „Polityką".

W latach siedemdziesiątych zachodnie wartości coraz powszechniej były dyskutowane i podzielane przez polskie środowiska intelektualne. Jeden z istotniejszych tematów stanowiły prawa człowieka. Andrzej Friszke zauważał: „Opozycyjni intelektualiści pragnęli być niezależni od partii i cenzury, także autocenzury. Nie zamierzali jednak być neutralni. Przeciwnie, ich myśli i koncepcje miały służyć walce o prawa ludzkie, obywatelskie, narodowe, wspierać je, dostarczać argumentacji, poszerzać refleksję"[94]. Wielu autorów wskazuje w tym kontekście na rolę, jaką w aktywizacji środowisk opozycyjnych odegrała KBWE. Jak pisał Wilfried von Bredow: „Akt końcowy z Helsinek stał się [...] dokumentem, na który powoływały się demokratyczne inicjatywy »od dołu«, których, jak się wkrótce okazało, nie można było utrzymać »w ryzach«"[95]. Także Timothy Garton Ash, krytycznie oceniający wpływ Helsinek na opozycjonistów w Europie Środkowo-Wschodniej[96], podkreślał jednocześnie znaczenie KBWE dla procesu tworzenia się oddolnych inicjatyw opozy-

[90] A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 357, 421.
[91] Por. *ibidem*, s. 445.
[92] „Der Spiegel" 1976, nr 49, s. 162 i n.
[93] Por. np. A. Michnik, *Ich werde schreien*, „Der Spiegel" 1977, nr 22, s. 111.
[94] A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 490.
[95] W. Bredow, *Der KSZE-Prozeß...*, s. 71.
[96] Ash uważa, że opozycjoniści w Europie Środkowo-Wschodniej walczyliby dalej o swoje prawa, nawet gdyby żadnych Helsinek nie było (T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 441).

cyjnych w Polsce: „Chociaż opozycja polska raczej nie popierała *détente*, *détente* w późnych latach siedemdziesiątych wspierało polską opozycję [...] W maju 1977 r., kiedy Gierek znajdował się już w poważnych tarapatach finansowych, »Helsinki« były na ustach wszystkich”[97]. Nieprzypadkowo w tzw. Liście 59, powstałym w proteście przeciwko zmianie Konstytucji PRL, znalazły się m.in. żądania wolności sumienia i praktyk religijnych, pracy oraz nauki, a także wolności słowa i informacji, oraz jednoznaczne odwołanie do KBWE: „Uznanie tych wolności, potwierdzone przez konferencję w Helsinkach, nabiera dziś wagi międzynarodowej, gdyż tam, gdzie nie ma wolności, nie ma pokoju ani bezpieczeństwa”[98]. Także tzw. List 101 ze stycznia 1976 r. koncentrował się na przestrzeganiu praw człowieka. Logiczną kontynuacją walki o prawa człowieka było utworzenie w 1976 r. Komitetu Obrony Robotników, a nieco później Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela[99]. Helsinki oddziaływały jednak nie tylko na społeczeństwa wschodnioeuropejskie, ale także – jeśli nie przede wszystkim – na społeczeństwa zachodnie. Wywołały zainteresowanie wschodnioeuropejskimi dysydentami, co przełożyło się na rosnące wsparcie dla powstających ruchów demokratycznych[100].

Transfer zachodnich wartości odbywał się także poprzez kontakty polskich środowisk katolickich w RFN. Środowiska te odegrały kluczową rolę w procesie kształtowania się „Solidarności”, tworząc znaczną część tzw. grupy ekspertów. W grupie tej jedną z ważniejszych postaci był Tadeusz Mazowiecki, redaktor naczelny miesięcznika „Więź”, a od 1981 r. redaktor „Tygodnika Solidarność”, często bywający w RFN.

Na początku lat osiemdziesiątych wyraźnie wzrosła liczebność tego środowiska, a tym samym możliwość jego oddziaływania na społeczeństwo. Według Jerzego Holzera, w grudniu 1981 r. z czterech Klubów Inteligencji Katolickiej funkcjonujących w latach siedemdziesiątych ich liczba wzrosła do ok. 60[101]. Członkowie „Znaku” wyjeżdżali regularnie za granicę, w tym przede wszystkim nad Ren. Na przykład w 1972 r. spośród 20 wyjazdów do krajów kapitalistycznych z warszawskiego KIK aż 14 odbyło się do RFN

---

[97] T.G. Ash, *Polska rewolucja...*, s. 5; por. też W. Jarząbek, *An Escalating Problem: The People's Republic of Poland and Human Rights in the CSCE Process, 1975–1983* [w:] *Entangled Protest...*

[98] A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 325–326.

[99] *Ibidem*, s. 338.

[100] G. Ekiert, J. Kubik, *Civil Society from Abroad...*, s. 51.

[101] J. Holzer, *„Solidarność” 1980–1981...*, s. 140.

(Tadeusz Mazowiecki odwiedził w tymże roku Republikę Federalną trzykrotnie)[102]. Już na początku 1972 r. SB zauważało: „Środowisko »Znak« od początku swego istnienia utrzymuje bardzo rozległe kontakty z organizacjami katolickimi w krajach zachodnich. Czołowi działacze »Znaku« utrzymują stosunki nieomal ze wszystkimi ambasadami i korespondentami zachodnioeuropejskimi akredytowanymi w Warszawie, a także przyjeżdżającymi doraźnie. Szczególne miejsce w kontaktach zagranicznych środowiska »Znak« zajmują ugrupowania i ośrodki polityczno-katolickie w NRF. Inicjatywa w nawiązywaniu kontaktów znajduje się w rękach niemieckich i posiada poparcie hierarchii katolickiej i ewangelickiej w NRF [...] Obok aspektów politycznych i religijnych, utrzymywanie kontaktów zagranicznych w krajach zachodnich dla działaczy »Znak« jest atrakcyjne także pod względem materialnym. Strona zachodnia ponosi z reguły wszystkie koszty związane z wyjazdami, a ponadto przyznaje stypendia pobytowe w krajach kapitalistycznych oraz dostarcza prasę i literaturę zagraniczną”[103]. Na bliskie stosunki z RFN wskazuje też dobra znajomość problematyki niemieckiej wśród intelektualistów katolickich. Jak zauważał Friszke, część środowiska „Znaku” przeciwna zwiększaniu zaangażowania środowisk katolickich w oficjalną politykę PRL odwoływała się do myśli „ówczesnego prezydenta RFN Heinemanna, że »nie ma chrześcijańskiej polityki, lecz jest chrześcijańska odpowiedzialność w polityce«”[104]. Świadczy to dobitnie o istnieniu żywych kontaktów tego środowiska z RFN już w latach sześćdziesiątych.

W znacznej mierze na podstawie najczęściej odwiedzanej Republiki Federalnej kształtowany był wśród Polaków obraz Zachodu. Kontakt z kulturą zachodnią odbywał się również dzięki odwiedzającym Polskę obcokrajowcom. Według informacji gdańskiej Służby Bezpieczeństwa z 1975 r., szczególnie narażony na propagowanie zachodniego stylu życia był Gdańsk, z powodu licznej grupy zagranicznych marynarzy oraz cudzoziemców pracujących w firmach zachodnich w Trójmieście. Mieli oni m.in. przyczyniać się „do szerzenia prostytucji, nielegalnego handlu obcą walutą oraz konsumpcyjnego stosunku do życia, alkoholizmu, roz-

[102] AIPN, 0785/18, Informacja, 27 XII 1972 r., k. 510.
[103] *Ibidem*, Informacja, Warszawa, 23 V 1972 r., k. 234; por. też AIPN 0785/30, Teczka Obiektowa „Oaza”, Program KIK, Warszawa, 10 XII 1975 r., k. 40.
[104] A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 293.

powszechniania broszur pornograficznych"[105]. Także w tym przypadku dominowali obywatele RFN – najczęściej przebywający w Polsce spośród obywateli wszystkich krajów zachodnich.

Szczególnie podatną grupą na wpływy zachodnie była młodsza generacja Polaków. W latach siedemdziesiątych w dorosłe życie weszły roczniki urodzone po 1945 r., niemające osobistych doświadczeń wojennych i opartych na nich uprzedzeń wobec Niemców, coraz bardziej zafascynowane kulturą konsumpcyjną czy muzyką rozrywkową. Także do pracy za granicą jeździli przede wszystkim ludzie młodzi. Najbardziej bezpośrednim doświadczeniem wpływającym na intensyfikację transferu kulturowego były właśnie wyjazdy zagraniczne. Po powrocie do kraju wyjeżdżający stanowili istotne źródło wiedzy o Zachodzie. Jak zauważył Timothy Garton Ash, „Na własne oczy zobaczyli ci młodzi ludzie okropność kapitalistycznego Zachodu – i raczej im się ona spodobała"[106].

Kontakt z Zachodem wpływał na tworzenie się młodzieżowych środowisk kontestujących zastaną rzeczywistość. Sonja Härder zauważyła, że „impulsy, zapatrywania i kultura z krajów zachodnich odgrywały w krajach bloku wschodniego zasadniczą rolę w powstawaniu kultur młodzieżowych. Podczas gdy konfrontacja między blokami politycznymi w czasie istnienia państw realnego socjalizmu była w pewnej formie obecna przez cały czas, procesy wymiany kulturowej wpływały na podważenie państwowego monopolu w zakresie edukacji i kultury"[107]. Upadku monopolu państwa w zakresie edukacji nie można było uniknąć. Jak wskazują Jan C. Behrends i Friederike Kind, państwo komunistyczne wyznaczało intelektualistom ważną rolę w procesie wychowawczym, a tym samym pozwalało poważnie wpływać na społeczeństwo. Jednocześnie inteligencja stanowiła grupę społeczną najbardziej otwartą na wpływy intelektualne Zachodu. Jej pozycja w społeczeństwie komunistycznym była wyjątkowa. Inteligencja dysponowała wieloma przywilejami związanymi z dostępem do kultury zachodniej, zarówno poprzez wyjazdy zagraniczne, jak i materiały nieosiągalne dla większej części społeczeństwa („Kultura" paryska, drugi obieg, cimelia). Część tego środowiska w znacznej mierze nadała kształt

[105] AIPN Gd, 0046/362, t. XV, Kontrwywiadowcza analiza terenu i turystyki zagranicznej województwa gdańskiego, Gdańsk, listopad 1975 r., k. 24.
[106] T.G. Ash, *Polska rewolucja....*, s. 11.
[107] S. Härder, *Selbstbehauptung wider Partei und Staat. Jugendkulturen im Ostblock*, „Archiv für Sozialgeschichte" 2005, nr 45, s. 473.

zorganizowanej opozycji w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, a także miała znaczący udział w kształtowaniu się „Solidarności”[108].

Opisane powyżej procesy aktywnie wspierała zachodnioniemiecka zagraniczna polityka kulturalna. SPD nie zamierzała nawiązywać bliższego kontaktu z powstającymi w Polsce ruchami opozycyjnymi, ani tym bardziej bezpośrednio im pomagać, wspierała jednak intensywnie rozwój stosunków międzyludzkich. Tym samym polityka zagraniczna RFN stawała przed dylematem, którego rząd socjaldemokratyczny nie dostrzegał bądź też nie chciał dostrzegać. Już w 1983 r. Timothy Garton Ash pisał: „w strategii *Ostpolitik* zawarta była sprzeczność wewnętrzna. Jej przesłanką było, że władcy komunistyczni dokonają pożądanych zmian dopiero wtedy, kiedy nie będą pod presją. Ale rezultatem zmian, których zapewne chciał Zachód, musiała być zwiększająca się presja na owych władców”[109]. Władze RFN były zainteresowane zwiększeniem poszanowania w PRL praw człowieka, wolności jednostki oraz rozwojem pluralizmu i demokracji. Tak sformułowane cele nie dawały się zaś pogodzić z prowadzoną polityką porozumienia z władzami komunistycznymi. Rząd federalny nie zauważył bowiem zmian zachodzących w społeczeństwach krajów socjalistycznych.

Konsekwentnie wspierano polskie elity, niezależnie od ich światopoglądu czy przynależności politycznej. Stypendiów udzielano zarówno członkom PZPR, działaczom środowisk katolickich, nielicznym opozycjonistom, jak i osobom nieangażującym się w politykę. Nie każdy stypendysta polski w RFN stawał się po powrocie do kraju opozycjonistą. Niemieccy socjaldemokraci nie widzieli jednak w prowadzonej polityce sprzeczności. Helmut Schmidt stwierdził po latach, że niewiele wiedział o założeniach zagranicznej polityki kulturalnej wobec Polski. Jednocześnie jednak rozwój stosunków międzyludzkich postrzegał pozytywnie, jako służący pojednaniu między Polakami i Niemcami[110]. Nie ulega wątpliwości, że choć twórcy *Ostpolitik* nie chcieli w Polsce „rewolucji od dołu”[111], wydatnie się do niej przyczynili, właśnie poprzez wsparcie dla rozwoju kontaktów mię-

---

[108] „Opozycję lat 70-tych często nazywano na Zachodzie opozycją intelektualną. Rzeczywiście miała najmocniejsze oparcie w środowiskach inteligencji humanistycznej, a wiele jej form działania było typowych dla aktywności intelektualnej [...]. Intelektualiści byli obecni we wszystkich głównych nurtach opozycji” (A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL*..., s. 490).

[109] T.G. Ash, *Polska rewolucja*...., s. 207.

[110] Relacja Helmuta Schmidta, 8 XII 2009 r., w zbiorach autora.

[111] T.G. Ash, *Polska rewolucja*...., s. 208.

dzyludzkich. Tym samym wiarygodna staje się teza, że bez odprężenia nie doszłoby do powstania „Solidarności", choć z zupełnie innych powodów, niż wydawało się to zachodnioniemieckim socjaldemokratom.

Podsumowanie

Jak trudno uchwytny, a jednocześnie jak istotny był wpływ kontaktów z Zachodem na społeczeństwa komunistyczne, zauważył Timothy Garton Ash: „Prawdziwych przyczyn przemian, które doprowadziły do upadku najpierw imperium w Europie Wschodniej, a potem samego Związku Radzieckiego, szukać należy w ZSRR, w Europie Wschodniej i w samej naturze komunistycznego ustroju. Główną zasługą Zachodu było zaś to, że istniał, że był tym, czym jest – Zachodem. Na tym tle cała jego polityka wschodnia miała drugorzędne znaczenie"[112]. Zapewne Ash ma rację, twierdząc, że najważniejszą cechą Zachodu był fakt, że był on właśnie taki, jaki był: bogaty, pluralistyczny, z nieznanym w Europie Wschodniej zakresem wolności obywatelskich. Poprzez zbliżenie z krajami komunistycznymi stworzono potencjalne drogi dla transferu kulturowego, które zostały przez polskie elity wykorzystane.

Rozwój kontaktów społecznych nie byłby możliwy bez zaangażowania jednostek. Znaczna część z nich należała do elit obu krajów, aczkolwiek często były to też osoby działające na niewielką, lokalną skalę. Inicjatywy społeczne przyczyniały się do powstawania wspomnianych dróg, którymi odbywał się transfer kulturowy, wpływający na zmianę perspektywy zaangażowanych we współpracę grup społecznych. Kontakty zagraniczne były ważnym źródłem informacji na temat funkcjonowania społeczeństwa i państwa demokratycznego. Nie chodzi przy tym tylko o promowanie demokracji przez władze niemieckie, choć niewątpliwie kontakty z demokratycznym państwem wpływały na aspiracje osób, które się z nim stykały. Rozwój inicjatyw społecznych prowadził do sytuacji, gdy biorący w nich udział aktorzy zauważali (lub utrwalali się w przekonaniu), że możliwe jest w praktyce postępowanie w sposób niezgodny z oficjalnym stanowiskiem państwowym. Co więcej, państwo w wielu wypadkach takie postę-

[112] *Idem*, *W imieniu Europy...*, s. 138.

powanie tolerowało[113]. W istocie rozwój inicjatyw społecznych prowadził więc do tego, czego władze PRL chciały uniknąć: wzmocnienia w Polsce nurtu krytycznego wobec reżymu komunistycznego, poprawy wizerunku Zachodu oraz popularyzacji idei społeczeństwa demokratycznego[114].

Rola RFN w tym procesie była z kilku powodów szczególna. Po pierwsze, RFN prowadziła najaktywniejszą politykę wschodnią, nastawioną na rozwój kontaktów międzyludzkich z krajami komunistycznymi. Po drugie, moralny wymiar stosunków z Polską umacniał główny cel polityki zachodnioniemieckiej wobec PRL, jakim była poprawa wizerunku Niemców. Z tego też powodu strona zachodnioniemiecka znacznie chętniej i bardziej szczodrze niż inne kraje zachodnie wspierała inicjatywy społeczne. Po trzecie, wyjątkowy rozwój ruchu osobowego między obu krajami spowodował, że RFN stała się najlepiej znanym przez Polaków krajem zachodnim. Nie bez znaczenia była tu bliskość geograficzna oraz istnienie dużej grupy emigrantów z Polski w Republice Federalnej.

Nie twierdzę, że bezpośrednie wsparcie ze strony RFN spowodowało powstanie w Polsce opozycji demokratycznej. Wpływ inicjatyw społecznych nie był aż tak bezpośredni. Kontakty między obu społeczeństwami przyczyniały się natomiast do aktywizacji – często niewielkich – grup społecznych. Warto podkreślić, że podczas gdy kontakty z większością krajów zachodnich wpływały na wąską grupę intelektualistów, kontakty z RFN, z racji swej specyfiki i skali, miały szerszy zasięg. Współdziałanie z obywatelami Republiki Federalnej było faktycznie formą samoorganizacji społecznej, co stanowiło pierwszy etap kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego. Wpływ idei zachodnich zauważalny jest też w rosnącej akceptacji i chęci obrony wartości demokratycznych i praw człowieka w Polsce od drugiej połowy lat siedemdziesiątych[115].

Wpływu RFN poszukiwać należy także jako pośrednika w transferze szeroko rozumianej kultury zachodniej do Polski. Transfer kulturowy między obu krajami był przy tym wyraźnie nierównomierny. Dominował transfer z Zachodu do Polski, choć także transfer w drugim kierunku miał miejsce, o czym świadczy np. powstawanie towarzystw niemiec-

---

[113] Co do koncepcji *Eigen-Sinn*, możemy stwierdzić, że wraz z liberalizacją kontaktów zagranicznych zakres swobody poszczególnych jednostek wyraźnie rósł.

[114] J.C. Behrends, F. Kind, *Vom Untergrund in den Westen...*, *passim*.

[115] A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 338.

ko-polskich. Jak zauważał już w latach osiemdziesiątych Jerzy Holzer: „»Otwarcie na Zachód« pozwoliło wielu Polakom osiągnąć spore korzyści materialne, dało możliwość poznania kultury i obyczajowości krajów zachodnich, ale pozwoliło też naocznie wyrobić sobie pogląd na niską sprawność biurokratycznej gospodarki komunistycznej oraz zaznajomić się z funkcjonowaniem społeczeństw pluralistycznych i demokratycznych, z życiem w warunkach swobód ludzkich i obywatelskich, publicznej krytyki i kontroli aparatu władzy”[116].

[116] J. Holzer, *„Solidarność” 1980–1981...*, s. 57.

9

WZAJEMNE POSTRZEGANIE SIĘ POLAKÓW I NIEMCÓW

W badaniach nad stereotypami większość badaczy posługuje się klasyczną definicją Waltera Lippmanna, określającą stereotypy jako „obrazy w naszych głowach”[1]. Definicję tę warto uszczegółowić poprzez odwołanie się do psychologii społecznej, w której stereotyp określa się jako „generalizacje odnoszące się do grupy, w ramach której identyczne charakterystyki zostają przypisane wszystkim bez wyjątku jej członkom, niezależnie od rzeczywistych różnic między nimi”[2]. Jak widać, stereotypy odnoszą się do sfery wyobrażeń, a nie faktów. Ich mianem określamy wyobrażenia o innych (generalizacje, opinie itp.). Tego typu wyobrażenia charakteryzują się długim trwaniem i są wyjątkowo odporne na zmiany[3], a ich analizowanie w krótkim okresie może prowadzić do fałszywych wniosków[4]. Z tego powodu w przypadku badania przemian świadomości w perspektywie kilkunastu lat konieczne jest wprowadzenie innego terminu, który odnosiłby się nie tylko do stereotypów, ale obejmowałby także wiedzę, osobiste doświadczenia czy przekonania[5].

---

[1] Choć Lippmannowskie rozumienie stereotypu spotkało się z krytyką badaczy, dotyczy ona raczej poszczególnych elementów koncepcji niż jej całości. Nie zaproponowano też dotychczas innej zadowalającej definicji (A. Kłoskowska, *Stereotypy a rzeczywistość narodowej identyfikacji i przyswojenia kultury*, „Kultura i Społeczeństwo” 1993, s. 39).

[2] A. Eliot, T.D. Wilson, R.M. Akert, *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, Poznań 1997, s. 684.

[3] Por. A. Kłoskowska, *Stereotypy a rzeczywistość*..., s. 41; H.H. Hahn, *Stereotypen – Geschichte – Mythos. Überlegungen zur historischen Stereotypenforschung* [w:] *Erinnerungsorte Mythen und Stereotype in Europa*, red. H. Hein-Kircher i in., Wrocław 2008, s. 237–256.

[4] Por. np. T. Szarota, *Niemcy i Polacy*...

[5] Przyjęcie używanych przez niektórych badaczy określeń: systemu czy też modelu stereotypów zawężałoby perspektywę badawczą (J. Błuszkowski, *Stereotypy a tożsamość narodowa*..., s. 9).

Taką funkcję pełni termin „wizerunek", rozumiany jako „sposób, w jaki dana osoba lub rzecz jest postrzegana i przedstawiana"[6]. Rozróżnienie między stereotypem i wizerunkiem jest konieczne, zmiany w wizerunku nie oznaczają bowiem automatycznej zmiany stereotypów. Wizerunek ulega znacznie szybszym modyfikacjom pod wpływem nowych okoliczności. Wykorzystuje on istniejące stereotypy poprzez umieszczanie ich w różnych kontekstach. Na przykład powszechny w Polsce stereotyp dotyczący dobrej niemieckiej organizacji pracy nabrał pod wpływem doświadczeń II wojny światowej (w kontekście obozów koncentracyjnych) zupełnie innego wymiaru. Nie przestał jednak istnieć. Podobnie w latach siedemdziesiątych przemiany wizerunku Niemców wiązały się nie tyle z zanikiem owego stereotypu, ale z zaprzestaniem stosowania go przede wszystkim w odniesieniu do obozów koncentracyjnych – zaczął on być ponownie używany w przedwojennym kontekście. Z tego też powodu celem prezentowanego rozdziału nie jest wskazanie przemian stereotypów, ale zmian wizerunku Polaków w oczach Niemców i Niemców w oczach Polaków.

Niemcy w oczach Polaków

Po 1945 r. w Polsce powszechna była nienawiść, a przynajmniej ogromna niechęć do Niemców, jako sprawców cierpienia w czasie II wojny światowej. Niemców utożsamiano z hitlerowcami, obciążając cały naród winą za zbrodnie nazistowskie. W społeczeństwie polskim utrwalił się obraz Niemców jako narodu zbrodniarzy, powszechnie znienawidzonych oprawców, charakteryzujących się barbarzyństwem oraz brakiem ludzkich odruchów. Wizerunek ten został prawie całkowicie pozbawiony cech pozytywnych[7]. Doświadczenia z okresu wojny nałożyły się na istniejące już wcześniej w Polsce negatywne postrzeganie Niemców, odwołujące się do

---

[6] *Uniwersalny słownik języka polskiego*...

[7] T. Szarota, *Niemcy i Polacy*...; E. Dmitrów, *Obraz Niemców w Polsce w latach 1945–1948* [w:] *Wokół stereotypów Polaków i Niemców*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1991; *idem*, *Rola mitów i stereotypów we wzajemnym postrzeganiu* [w:] *Polacy–Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*, red. A. Wolff-Powęska, D. Bingen, Poznań 2004, s. 501; M. Tomala, *Zum polnischen Deutschlandbild im Zweiten Weltkrieg und in der früheren Nachkriegszeiten* [w:] *Nachdenken in Schlesien. Deutsch-polnisches Symposium 51 Jahre nach dem Ende des Zweiten Weltkrieges Jelenia Góra, 13–18 czerwca 1996*, red. F. Solms, Stuttgart 1998, s. 12–38, tu: s. 19 i n.

historii dawniejszej – okresu zaborów i prowadzonej w tym okresie polityki germanizacyjnej[8]. Nowy i niezwykle ostry obraz częściowo potwierdzał funkcjonujące wcześniej negatywne stereotypy, a jednocześnie ukrywał stereotypy pozytywne, związane np. z kulturą niemiecką, gospodarnością, bądź definiował je w negatywnym kontekście (np. poszanowanie prawa miało wyjaśniać podległość społeczeństwa Hitlerowi).

Analizując obraz Niemców w oczach Polaków w latach 1795–1939, Wojciech Wrzesiński pisał: „Wyobrażenia o Niemcach kształtowane w długim trwaniu, rejestrujące w pamięci zbiorowej przede wszystkim konflikty, nabierały charakteru stereotypów. Decydowały o tworzeniu wartości symbolicznych, które wyrastając z rzeczywistych doświadczeń jednostkowych, uogólniały sądy zbiorowe, tracąc przy tym związek z rzeczywistością. Poddane różnorodnym manipulacjom, wykorzystywane do oddziaływania na postawy szerokich grup społecznych, budując także wyobraźnię zbiorową, stawały się szczególnie trwałym elementem świadomości społecznej, oddziałującej na charakter mentalności społecznej, niezbędnej dla sprawowania władzy symbolicznej [...] Służyły stabilizowaniu i pogłębianiu nastrojów wrogości, wzajemnych uprzedzeń, ograniczały sferę zbliżenia i porozumienia [...] Stereotypy wskazywały przeciwnika, porządkowały indywidualne oceny i wyobrażenia, mobilizowały solidarystyczną energię w określonym kierunku, legitymizując określone kierunki władzy”[9]. Analiza ta, choć obejmuje okres przedwojenny, pozostaje zaskakująco aktualna po 1945 r. Jak zauważył Edmund Dymitrów, doświadczenia wojny nie tyle wywołały wrogość do Niemców, ile przede wszystkim potwierdziły prawdziwość negatywnych stereotypów na ich temat[10].

Wzbudzanie strachu przed zagrożeniem niemieckim stanowiło istotny element działań legitymizujących władzę komunistyczną po II wojnie światowej[11]. Celem propagowania negatywnego wizerunku Niemców było umocnienie obrazu własnego Polaków jako narodu najbardziej pokrzywdzonego przez II wojnę światową[12]. Podejmowane w tym celu działania

---

[8] J. Holzer, *Uraz, nacjonalizm, manipulacja...*, s. 7.

[9] W. Wrzesiński, *Sąsiad. Czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 2007, s. 742.

[10] E. Dmitrów, *Obraz Niemców w Polsce...*, s. 185.

[11] S. Garsztecki, *Das Deutschlandbild in der offiziellen...*, s. 241.

[12] Obraz ten utrzymuje się do tej pory (W. Szacki, *Poplątana pamięć o II wojnie*, „Gazeta Wyborcza”, 18 VIII 2009 [wydanie internetowe]).

były dość skuteczne. Jerzy Holzer pisał wręcz o wytwarzanej przez polskich komunistów „psychozie niemieckiego niebezpieczeństwa”[13]. Służyć miało to mobilizacji wewnętrznej, która nie tylko legitymizowała rządy komunistyczne, ale przede wszystkim uzasadniała ścisły sojusz ze Związkiem Radzieckim, który był postrzegany jako główny gwarant nienaruszalności zachodniej granicy Polski.

Po wojnie komuniści polscy starali się silnie polaryzować wizerunek Niemców i zarazem autostereotypy Polaków. Jak zauważał Jerzy Holzer, czarno-białe stereotypy, „jeżeli tylko upowszechniać je trwale i intensywnie oraz nie pozwalać na ich publiczną krytykę – zawsze wywierają pewien wpływ. W kraju, w którym żywe były antyniemieckie resentymenty, nawet nadmiar wolności w Republice Federalnej wywoływał moralne zgorszenie i strach przed przyszłością. Od tego uczucia nie byli wolni polscy antykomuniści”[14]. Władze komunistyczne nie tylko propagowały obraz Niemca wroga z przyczyn ideologicznych, ale też były jak najbardziej przekonane o jego prawdziwości[15]. Skuteczność propagandy państwowej wzmacniało to, że przedstawiany przez nią obraz Niemców był początkowo zbieżny z odczuciami zdecydowanej większości społeczeństwa polskiego. Niemile widziane było porozumiewanie się po niemiecku na ulicy, a słowo „Niemcy” w pierwszych latach powojennych pisano małą literą. Publicystyka polska chętnie korzystała też z istniejących negatywnych stereotypów na temat Niemców[16]. Dotyczyło to szczególnie dziennikarzy związanych z systemem komunistycznym. Pod koniec lat sześćdziesiątych Ryszard Wojna w książce o RFN wielokrotnie odwołuje się do doświadczeń okupacyjnych, pisząc np.: „w tym kraju niestety ludzi wychowały marsze na orkiestry dęte, a nie szansony”[17]. Przedstawiony przykład pokazuje, w jak

---

[13] J. Holzer, *Uraz, nacjonalizm, manipulacja...*, s. 13; por. też J. Tarkowski, *Sprawność gospodarcza jako substytut legitymizacji władzy w Polsce powojennej* [w:] *idem*, *Socjologia świata polityki. Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, Warszawa 1994, s. 41.

[14] J. Holzer, *Uraz, nacjonalizm, manipulacja...*, s. 12; por. też J. Błuszkowski, *Stereotypy a tożsamość narodowa...*

[15] J. Holzer, *Uraz, nacjonalizm, manipulacja...*, s. 13; K. Ruchniewicz, *Jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem? Polsko-niemieckie stereotypy* [w:] *Amicus Poloniae. Teksty ofiarowane Profesorowi Heinrichowi Kunstmannowi w osiemdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, red. K. Ruchniewicz, M. Zybura, Wrocław 2009, s. 372.

[16] S. Garsztecki, *Das Deutschlandbild in der offiziellen...*, s. 241; E. Dmitrów, *Obraz Niemców w Polsce...*; M. Tomala, *Zum polnischen Deutschlandbild...*, *passim*.

[17] R. Wojna, *Spokojnie płynie Ren*, Warszawa 1974, s. 54.

dużym stopniu doświadczenia wojenne kształtowały obraz Niemców nad Wisłą. „Wychowanie przez orkiestry dęte" nie odpowiada prawdzie, mimo to pasowało doskonale do negatywnego wyobrażenia o Niemcach jako narodzie militarystów. W innym miejscu autor, opisując Ren jako „szarą brutalną siłę", pyta retorycznie: „Może właśnie dlatego Ren jest rzeką Niemców?". Wojna zresztą doskonale zdawał sobie sprawę z jednostronności przedstawianego obrazu, stwierdzając m.in.: „To wina Polaków, że cisną im się ciągle te same skojarzenia"[18]. Nie widział w tym jednak nic niestosownego. Nie próbował też tej myśli rozwijać. Ten sposób przedstawiania RFN był bowiem korzystny z punktu widzenia interesów państwa komunistycznego, do którego elit Wojna należał.

Inny interesujący przykład pochodzi z wydanego w 1967 r. pamfletu Andrzeja Brychta *Raport z Monachium*. Przedstawiony w nim obraz RFN i Niemców jest negatywny, wyraźnie wynikający z doświadczeń wojennych autora, który pisał m.in. tak: „W Niemczech umierają powoli na starość esesmani, gestapowcy, żołnierze, zbrodniarze, panowie świata. Też nieźle zmęczeni, choć nie tak jak my. Ale oni **też mają dzieci**! [...] To, że śpiewają takie same **masowe**, bitelsowskie [*sic*!] piosenki, że są tak samo młodzi jak my – niech nas nie napełnia błogim przekonaniem, że oni, tak samo jak my, nie chcą wojny. Że **dadzą nam wreszcie spokój**"[19]. Brycht pisał także o wrogości, jaką wobec Polski i ZSRR mieli charakteryzować się monachijscy studenci, chęci dominacji, a przede wszystkim złej woli wykazywanej przez większość Niemców wobec Polaków. Doskonale pasował do oficjalnej propagandy, do początku lat siedemdziesiątych przedstawiającej Republikę Federalną wyłącznie w czarnych barwach[20].

Jednowymiarowy, wyłącznie negatywny obraz Niemców nie mógł się jednak utrzymać zbyt długo, ponieważ powstała NRD. Propaganda komunistyczna starała się zatem rozdzielić obraz Niemców zachodnich i wschodnich. NRD przedstawiano wyłącznie w sposób pozytywny, RFN zaś – jako głównego wroga państwowości polskiej. Skutki tej kampanii propagandowej były niewielkie[21]. Nie udało się przełamać niechęci wobec

---

[18] *Ibidem*, s. 69.

[19] A. Brycht, *Raport z Monachium*..., s. 52.

[20] J. Holzer, *Uraz, nacjonalizm, manipulacja*..., s. 11.

[21] Por. L. Szaruga, *Obraz Niemca w najnowszej literaturze polskiej* [w:] *Polacy–Niemcy*..., s. 561. Na jednym ze spotkań agitatorów partyjnych z chłopami z okolic Radomia jeden z obecnych po wysłuchaniu prelekcji na temat Niemiec miał stwierdzić, że w zasadzie się zgadza, choć nie ro-

Niemców z NRD, zapewne dlatego, że także polskie elity komunistyczne nie ufały rządom Ulbricha i Honeckera[22]. Zagrożenie niemieckie w odczuciu władz oraz społeczeństwa polskiego wiązało się zarówno z RFN, jak i NRD. Szczególnie niebezpieczna wydawała się perspektywa zjednoczenia obu państw niemieckich[23]. Wreszcie na wizerunek Niemców w oczach Polaków wyraźny wpływ miała otwarta granica między NRD i PRL w latach 1972–1980. Masowe, choć z reguły przelotne kontakty doprowadziły z jednej strony do umocnienia się wielu negatywnych stereotypów, związanych z niechęcią do polskich klientów we wschodnioniemieckich sklepach, z drugiej strony umożliwiły ludności przygranicznej lepsze poznanie sąsiadów i ukształtowanie bardziej zróżnicowanego obrazu Niemców w oczach Polaków[24].

Podpisanie układu normalizacyjnego, a następnie nawiązanie stosunków dyplomatycznych stanowiły istotny czynnik wpływający na poprawę wizerunku Niemców w Polsce. Gest Willy'ego Brandta, klękającego przed pomnikiem ofiar powstania w getcie warszawskim – choć niepublikowany w prasie polskiej – dość szybko urósł do rangi symbolu nowej, nastawionej na pojednanie zachodnioniemieckiej *Ostpolitik*[25]. Kwestia porozumienia bardzo zajmowała społeczeństwo polskie, a prasa – zarówno rządowa, jak i katolicka – szeroko pisała o procesie ratyfikacji i toczących się w Niemczech debatach. Głos prasy oficjalnej był nieco łagodniejszy, niż można by się było spodziewać. Warszawa nie chciała niepotrzebnie utrudniać procesu ratyfikacji. W owym czasie zapraszano też zachodnioniemieckich polityków do Polski – w tym także chadeków. W 1971 r. przebywał w Warszawie m.in. Rainer Barzel[26].

---

zumie, w jaki sposób udało się rozdzielić tych dobrych Niemców mieszkających w NRD od tych złych mieszkających w RFN (Relacja Zygmunta Maciejczyka, 26 XII 2008 r., w zbiorach autora).

[22] L. Mehlhorn, *Zwangsverordnete Freundschaft? Zur Entwicklung der Beziehungen zwischen der DDR und Polen*, s. 35, oraz B. Olschowsky, *Die staatlichen Beziehungen zwischen der DDR und Polen*, s. 41, oba teksty w: *Zwangsverordnete Freundschaft? Die Beziehungen zwischen der DDR und Polen 1949–1990*, red. B. Kerski, Osnabrück 2003.

[23] Nieprzypadkowo Ryszard Wojna, pisząc o Renie, najpierw nazywał ją rzeką niemiecką, dopiero później uściślał, że chodzi mu o rzekę zachodnioniemiecką: „Będziemy więc pisać o **Renie niemieckim** [podkreślenie w tekście – D.P.], a ściślej zachodnioniemieckim" (R. Wojna, *Spokojnie płynie Ren...*, s. 15).

[24] D. Jajeśniak-Quast, K. Stokłosa, *Geteilte Städte...*; J. Kochanowski, *Socjologiczny zwiad po otwarciu granic PRL–NRD*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny" 2001, nr 2, s. 230 i n.

[25] N. Hille, *Willy Brandts Kniefall: Die politische Bedeutung, emotionale Wirkung und mediale Rezeption einer symbolischen Geste* [w:] *Erinnerungsorte Mythen und Stereotype...*, s. 164–184.

[26] A. Ranke, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 98 i n.

Do poprawy wizerunku Niemców w oczach Polaków doprowadziły w znacznej mierze przemiany polityczne. Układ normalizacyjny z RFN, a następnie porozumienia z Helsinek spowodowały, że Polacy zostali skonfrontowani z nową sytuacją międzynarodową. Poprawa stosunków międzypaństwowych utrudniała jednoznaczne przedstawianie Niemców jako wrogów. Skoro dochodziło do oficjalnych wizyt państwowych, zawierania umów, rozwoju wymiany handlowej czy udzielania przez RFN kredytów dla Polski, Niemcy Zachodnie – choć nadal traktowane z nieufnością – musiały być w oficjalnej prasie polskiej ukazywane nie tylko jako przeciwnik, ale też jako partner, przynajmniej w dziedzinie gospodarki.

Choć władze PRL nie zamierzały rezygnować z utrzymywanego w propagandzie obrazu Niemca wroga, zmianę postrzegania Niemców przez Polaków przynajmniej częściowo akceptowały, uważały bowiem, że jest to cena, jaką warto zapłacić za rozwój współpracy gospodarczej. Tym samym oddziaływanie propagandy komunistycznej przestało być tak skuteczne, jak w poprzednich dekadach. Wizerunek Niemców powoli tracił swój jednowymiarowy negatywny charakter. Było to w dużej mierze wynikiem zagranicznej polityki kulturalnej RFN, promującej nowy, pozytywny obraz Niemiec za granicą. Zdaniem władz polskich, w latach siedemdziesiątych cel ten udało się stronie niemieckiej osiągnąć. Przywołajmy ocenę dokonaną przez MSZ w 1982 r., która w zasadzie odnosi się do całej wcześniejszej dekady: „W l[atach] 1979–1981 stała się również widoczna prowadzona szeroko przez RFN polityka zapraszania przedstawicieli różnych środowisk polskich. Dotyczy to dziennikarzy, przedstawicieli wyznań (przede wszystkim katolików), jak zresztą prawie wszystkich zawodów inteligenckich. Twardy poprzednio w stosunku do RFN język tych środowisk stawał się coraz bardziej ugodowy. Nie chciały one tracić możliwości uzyskania wiz i ciekawych bezpłatnych podróży. Przyczyniło się to do powstania w naszym kraju »RFN-owskiego lobby«. Zostało ono wsparte szeroko zakrojoną turystyką RFN do Polski. Najbardziej niebezpieczne stały się przyjazdy osób, które stosunkowo niedawno wyjechały z Polski. Należy stwierdzić, że zaplanowane długofalowe rozmiękczenie anty-RFN-owskiej polskiej opinii publicznej i uzależnienie naszej gospodarki od zachodnioniemieckich wpływów zostały spełnione”[27]. Przyczy-

[27] AMSZ, 8/86, w-9, 1982, Stosunki PRL z RFN i NRD po 1970 r. i aktualne zadania w tej dziedzinie, Warszawa, 23 III 1982 r., k. 3.

niły się do tego również upływ czasu, zacieranie się wspomnień z okresu okupacji, a przede wszystkim zmiana generacyjna. Wpływ RFN, którego tak obawiały się władze polskie, dawał znaczne możliwości poprawy wizerunku Niemców w Polsce w przyszłości, nie oznaczał jednak, że w latach siedemdziesiątych w społeczeństwie polskim zanikła wrogość wobec Niemców. Co najmniej do lat dziewięćdziesiątych niechęć do zachodnich sąsiadów była silna, a wiele jej aspektów odnajdujemy do dzisiaj[28].

Jeszcze na długo przed rozpoczęciem procesu normalizacji do Polski docierał obraz „cudu gospodarczego" w RFN, co wpisywało się w istniejący od dawna stereotyp Niemiec jako kraju dostatniego i bogatego[29]. Coraz większa była siła przyciągania gospodarki zachodnioniemieckiej, a przede wszystkim możliwości konsumpcyjnych czy technicznych, które w warunkach polskich wydawały się nieosiągalne. Obraz ten przenikał do polskiego społeczeństwa niejako samoczynnie. Ryszard Wojna, zajmujący wobec RFN stanowisko krytyczne, jeśli nie otwarcie wrogie, automatycznie rejestrował także opinie, które musiały w Polsce budzić podziw, pisząc np.: „pokonujemy 500 km na »Autobahnie« w 5 godzin"[30] – wynik do niedawna niełatwy do osiągnięcia w Polsce. Przeświadczenie o zaawansowaniu technicznym oraz zamożności Niemiec od lat siedemdziesiątych docierało do coraz szerszych grup społecznych Polaków, budując w ten sposób wizerunek Niemiec już nie tylko jako kraju zbrodniarzy, ale też jako kraju dobrobytu. Niekoniecznie zresztą prowadziło to do zaniku dotychczasowych resentymentów. Utrwalało także u wielu Polaków przekonanie o niesprawiedliwości dziejowej: Niemcy, mimo że przegrali wojnę, żyją znacznie lepiej niż Polacy[31].

Przemiany lat siedemdziesiątych były subtelne. Coraz bardziej różnorodnie o Niemcach pisała publicystyka katolicka. Szczególną rolę odegrał list biskupów polskich do niemieckich z 1965 r., który nie tylko stał się pre-

---

[28] Por. m.in. *Inny – obcy – wróg. Swoi i obcy w świadomości młodzieży szkolnej i studenckiej*, red. J. Nawrocki, E. Nowicka, Warszawa 1996; M. Fałkowski, A. Popko, *Polacy i Niemcy...*

[29] W. Wrzesiński, *Sąsiad. Czy wróg?...*, s. 51, 95 i n. Jak pisał Krzysztof Ruchniewicz, „Niemcy widziane były jako kraj nowoczesny, ale wrogi i szowinistyczny" (K. Ruchniewicz, *Jak świat światem...*, s. 388).

[30] R. Wojna, *Spokojnie płynie Ren...*, s. 44.

[31] „RFN w oczach obywateli PRL stała się krajem dobrobytu, stabilizacji, porządnych dróg i opieki społecznej, o jakiej w państwach »ludu pracującego miast i wsi« nie odważano się śnić, jednym słowem była wizytówką rozkoszy kapitalizmu, których Polakom odmówiono" (K. Ruchniewicz, *Jak świat światem...*, s. 389).

tekstem do ataków państwa na Kościół, ale także otworzył burzliwą dyskusję na temat stosunków polsko-niemieckich w prasie katolickiej. I choć nie wszystkie środowiska od razu zaakceptowały stanowisko episkopatu, w kolejnych latach stało się ono punktem odniesienia dla większości intelektualistów katolickich, coraz aktywniej dążących do pojednania z Niemcami[32].

Wizerunek Niemców obecny w prasie katolickiej, a następnie w wydawnictwach drugiego obiegu był odmienny od reprezentowanego przez oficjalną państwową propagandę. Jak wskazuje Stefan Garsztecki, już w latach siedemdziesiątych był on daleki od obrazu wroga obecnego w oficjalnych publikacjach. Zdaniem Garszteckiego, to właśnie publicystyka katolicka przyczyniła się do przełamania stereotypu Niemca wroga. Nie oznacza to jednak, że w jej stanowisku brakowało elementów krytycznych czy niechętnych Niemcom[33]. Podobnie jak polskie władze, publicyści katoliccy jednoznacznie krytykowali zachodnioniemieckie pozycje prawne. Nie zamierzali też dyskutować na temat przynależności Ziem Zachodnich i Północnych do Polski[34]. Po ratyfikacji układu normalizacyjnego media katolickie zajęły stanowisko niemal identyczne z rządowym, uznając, że rezolucja Bundestagu jest nieważna z punktu widzenia prawa międzynarodowego[35]. Wyrażano też obawy, że ewentualne niemieckie dążenia do rewizji granic mogą doprowadzić do ponownego konfliktu zbrojnego[36]. Obawy te wzrosły po objęciu urzędu kanclerza przez Helmuta Kohla. Lęk przed Niemcami, związany z teoretycznie możliwą zmianą przebiegu granicy, silnie zakorzenił się w Polsce okresu powojennego. A po 1989 r. przekształcił się w obawy związane z „wykupieniem" ziem polskich przez Niemców[37].

Katoliccy intelektualiści różnili się od strony rządowej w podejściu do kwestii moralnych związanych z II wojną światową. Podczas gdy władze komunistyczne próbowały wykorzystać winę Niemiec do osiągnięcia własnych korzyści politycznych i gospodarczych, publicyści katoliccy widzie-

---

[32] A. Ranke, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 91 i n.
[33] S. Garsztecki, *Das Deutschlandbild in der offiziellen...*, s. 118 i n.
[34] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 227.
[35] A. Ranke, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 104.
[36] S. Garsztecki, *Das Deutschlandbild in der offiziellen...*, s. 241–242.
[37] J. Nawrocki, *Tolerancja z ograniczeniami. Raport z badań jakościowych* [w:] *Inny – obcy – wróg...*, s. 96; K. Ruchniewicz, *Jak świat światem...*, s. 390.

li historię jako punkt wyjścia do poszukiwania dróg porozumienia i poprawnego ułożenia stosunków z Niemcami[38]. Katolicy polscy rozumieli normalizację podobnie jak strona niemiecka, traktując układ z 1970 r. jako zachętę do rozwijania dalszej współpracy między obu narodami. Na poglądy polskich katolików świeckich, a także rodzącej się w tym okresie opozycji demokratycznej wpływała możliwość bezpośredniego kontaktu ze społeczeństwem zachodnioniemieckim. Choć nadal podchodzono do Niemców z nieufnością, coraz wyraźniejsza była gotowość do nawiązywania dialogu.

Wpływ publicystyki katolickiej na kształtowanie się nowego podejścia do Niemców był utrudniony przez niezbyt dobre stosunki między Kościołami katolickimi w RFN i PRL. Oba episkopaty reprezentowały odmienne stanowisko dotyczące ostatecznego przebiegu granicy na Odrze i Nysie. Wśród biskupów polskich – z pewnymi wyjątkami – nie udawało się znaleźć zrozumienia dla odprawiania mszy w języku niemieckim. Porozumienie utrudniała także chłodna reakcja niemieckiego Kościoła katolickiego na list biskupów polskich z 1965 r. O tym, jak problematyczne były wzajemne stosunki, świadczy m.in. fakt, że do oficjalnej wizyty polskich kardynałów Stefana Wyszyńskiego i Karola Wojtyły doszło dopiero w 1978 r. Znacznie więcej zrozumienia dla stanowiska polskiego wykazywały niemieckie Kościoły ewangelickie, nie miały one jednak poważniejszych partnerów w Polsce.

Polscy intelektualiści doskonale rozpoznawali manipulację obrazem Niemców w oficjalnej prasie PRL[39]. W maju 1976 r. z inicjatywy Zdzisława Najdera ogłosiło swój program Polskie Porozumienie Niepodległościowe. Było to stanowisko przełomowe w stosunku do Niemiec. Dość szybko zostało ono zaakceptowane przez znaczną część środowisk opozycyjnych. Warto przytoczyć jego obszerniejszy fragment: „Stosunki polsko-niemieckie, na które rzutuje ogrom krzywd doznanych przez Polskę od Niemców podczas ostatniej wojny, są utrudnione przez inny jeszcze czynnik. Mianowicie dla udowodnienia społeczeństwu, że ciągła gotowość zbrojna, kosztowny sojusz z ZSRR i utrzymywanie na naszym terytorium wielotysięcznej Armii Czerwonej są niezbędne dla bezpieczeństwa państwa polskiego – sterowana przez Moskwę propaganda partyjna wyolbrzymia

[38] A. Ranke, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 105.
[39] S. Garsztecki, *Das Deutschlandbild in der offiziellen...*, s. 126–127.

niebezpieczeństwo rewizjonizmu niemieckiego i nie dopuszcza do wiadomości publicznej wielu faktów świadczących o spontanicznym wytwarzaniu się w RFN poglądów i nastrojów umożliwiających daleko idące porozumienia. Stwarza się paradoksalną sytuację ukrywania przed społeczeństwem polskim aktów ekspiacji ze strony społeczeństwa niemieckiego. Prowadzi to do ograniczenia możliwości rozwoju przyjaznych wobec Polski nastawień w RFN i do rezygnacji z trwałej i głębokiej poprawy wzajemnych stosunków. Możliwe pełne poinformowanie obustronne, swobodna wymiana ludzi i myśli stanowią jedyny sposób zamknięcia wielowiekowych sporów"[40]. Była to wyraźna krytyka wykorzystywania przez propagandę komunistyczną zagrożenia ze strony Niemiec. Zdaniem sygnatariuszy PPN, poprawa stosunków z Niemcami leżała w interesie Polski, podobnie jak możliwie ścisłe powiązanie Polski ze Wspólnotą Europejską, co miałoby gwarantować, że nie dojdzie więcej do konfliktu z Niemcami[41].

Innym ważnym tekstem kształtującym stanowisko opozycji wobec Niemiec jest esej Jana Józefa Lipskiego *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*. Także on stał się wyznacznikiem nowego podejścia do Niemiec. Lipski twierdził, że Polacy powinni jednoznacznie zaakceptować formułę z listu biskupów polskich: „wybaczamy i prosimy o wybaczenie". Jako jeden z pierwszych podniósł on problem win Polaków wobec Niemców, pisząc: „W Polsce nie znosi się takiego postawienia sprawy [...] Nie można się jednak godzić z lekceważeniem własnych win, nawet gdy są nieporównywalnie mniejsze od cudzych. Wzięliśmy udział w pozbawieniu ojczyzny milionów ludzi, z których jedni zawinili na pewno poparciem Hitlera, inni biernym przyzwoleniem na jego zbrodnie, jeszcze inni tylko tym, że nie zdobyli się na heroizm walki ze straszliwą machiną terroru – w sytuacji, gdy ich państwo toczyło wojnę. Zło nam wyrządzone, nawet największe, nie jest jednak i nie może być usprawiedliwieniem zła, które sami wyrządziliśmy"[42]. Stanowisko to było gwałtownie atakowane przez władze polskie.

Przemiany widoczne są także w literaturze, która przez długi czas utrwalała wizerunek Niemców jako nacjonalistów i nazistów. Według Leszka Szarugi, postać Niemca w literaturze powojennej kojarzona była

---

[40] Program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego [maj 1976 r.] [w:] *Opozycja demokratyczna w Polsce 1976–1980. Wybór dokumentów*, red. Z. Hemmerling, M. Nadolski, Warszawa 1994.
[41] A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 493.
[42] J.J. Lipski, *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*, przedruk w: „Gazeta Wyborcza", 9 VIII 2008 (wydanie internetowe, raporty).

przede wszystkim z odpowiedzialnością za II wojnę światową. Dopiero drugi obieg mógł się zmierzyć z „tematem niemieckim" bez ograniczeń cenzury. Dzięki temu w polskiej literaturze pojawił się bardziej zróżnicowany obraz Niemców. Próbę naszkicowania takiego obrazu podjęli autorzy m.in. takich dzieł, jak *Początek* (Andrzej Szczypiorski), *Sublokatorka* (Hanna Krall) czy *Umschlagplatz* (Jarosław Marek Rymkiewicz)[43]. Literatura, podobnie jak publicystyka, nie tylko kształtowała nowy wizerunek Niemców w społeczeństwie polskim. Korzystała ona także ze stereotypowych wyobrażeń na ich temat, powielając częściowo dotychczasowe resentymenty. Nie należy też wiązać przemian w literaturze z przemianami w świadomości szerszych grup społecznych w krótkim czasie.

Publicystyka katolicka i drugiego obiegu, stanowiące coraz wyraźniejszą alternatywę dla oficjalnej propagandy, dalekie były od reprodukowania wszechobecnego w propagandzie obrazu Niemca wroga. Ich wpływ na społeczeństwo polskie był jednak ograniczony. Dla zdecydowanej większości społeczeństwa główne źródło informacji stanowiły kontrolowane przez państwo oficjalne gazety, radio i – coraz popularniejsza – telewizja. Państwo polskie chętnie przypominało o zbrodniach nazistowskich również poprzez liczne tablice i pomniki upamiętniające ofiary wojny, obchody wybuchu wojny, program szkolny, ale także przez kulturę i sztukę, w tym szczególnie film[44]. Świadomość społeczną w znacznie większym stopniu kształtowały popularne serialne, jak *Stawka większa niż życie* czy *Czterej pancerni i pies*, oraz wznawiane przy wszystkich rocznicach filmy wojenne, np. *Kanał*, niż „Tygodnik Powszechny" czy deklaracje nieznanych szerzej grup opozycyjnych.

Istniały też regionalne różnice w postrzeganiu Niemców. Nie wynikały one wyłącznie z obaw mieszkańców Ziem Zachodnich i Północnych. Na terenach zachodnich próby wykorzystania pozostawionej przez byłych mieszkańców infrastruktury wpływały także na stopniowe powstawanie pozytywnego obrazu Niemiec, np. władze partyjne w Opolu w 1973 r. uznały, że należy podkreślić łączność tych ziem z kulturą niemiecką, ponieważ „kultura polska i niemiecka przez 600 lat splatały się na Opolszczyźnie"[45]. Także badania z początku lat dziewięćdziesiątych wskazują,

[43] L. Szaruga, *Obraz Niemca...*, s. 556 i n.
[44] K. Ruchniewicz, *Jak świat światem...*, s. 388.
[45] AMSZ, 46/77, w-14, 1973, Informacja wystąpienia na egzekutywie KW PZPR [Śląsk Opolski], 16 VIII 1973 r., k. 28.

że mieszkańcy pogranicza mieli i mają nieco inne, bardziej zróżnicowane wyobrażenia o Niemcach[46].

Przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych polegał przede wszystkim na rezygnacji z jednowymiarowego, malowanego w czarnych kolorach obrazu Niemców oraz powróceniu do stereotypów pozytywnych bądź neutralnych – związanych przede wszystkim ze sferą ekonomiczną (pracowitość, oszczędność) oraz z kulturą[47]. Obraz Niemców stał się bardziej zróżnicowany i zmierzał ku pozytywnemu, np. akceptacja dla niemieckiego zięcia w polskich rodzinach wzrosła z 32 proc. w 1966 r. do 52 proc. w roku 1974[48].

Choć przytoczone powyżej przykłady wskazują, że w wyniku normalizacji kontaktów między PRL i RFN doszło do poprawy wizerunku Niemców w oczach Polaków, pozostał on negatywny. Coraz rzadziej pojawiała się w nim jednak otwarta nienawiść. Badania z końca lat osiemdziesiątych oraz z lat późniejszych pokazują, że do końca istnienia PRL Niemcy byli postrzegani znacznie gorzej niż inne narody. Jeszcze w latach 1985–1987 prawie 60 proc. Polaków było przekonanych, że RFN stanowi największe zagrożenie dla Polski[49]. Długie utrzymywanie się takiej postawy wynikało m.in. z faktu, że w warunkach dyktatury komunistycznej nie była możliwa daleko idąca rewizja obrazu utrwalonego u większej części społeczeństwa. Pozytywny wizerunek Niemców kształtował się jedynie w tych środowiskach, które z jednej strony świadomie odrzucały propagandę państwową, a z drugiej strony miały dostęp do niezależnych źródeł informacji oraz do kultury zachodniej. Dotyczyło to dwóch głównych grup: elit intelektualnych i młodzieży, szczególnie tej kontestującej zastany porządek społeczny. Eugeniusz Król zwracał uwagę, że w drugiej połowie lat siedemdziesiątych „dało się zauważyć rewizję dotychczasowych wyobrażeń o Niemcach, przede wszystkim wśród młodych Polaków oraz reprezentantów polskiej kultury i nauki”[50]. Nie oznaczało to jednak, że młodzież polska pozbawiona była uprzedzeń wobec Niemców. Także młodzi Pola-

---

[46] M. Kowalski, *My i inni. Wyobrażenia młodych Polaków o różnych narodach* [w:] *Inny – obcy – wróg...*, s. 133.

[47] Por. M. Tomala, *Polacy–Niemcy. Wzajemne postrzeganie*, Warszawa 1994, s. 20.

[48] Prawdopodobnie większy wpływ w tym przypadku miały kontakty polsko-wschodnioniemieckie. Zob. J. Bartosz, *Das Deutschenbild in Polen* [w:] *Festschrift zum 10-jährigen Bestehen der Deutsch-Polnischen Gesellschaft Kiel* [Kiel 1982], s. 29–53.

[49] M. Tomala, *Polacy–Niemcy...*, s. 13; M. Fałkowski, A. Popko, *Polacy i Niemcy...*

[50] E.C. Król, *Polsko-niemieckie kontakty obywatelskie w dziedzinie kultury...*, s. 117.

cy pod wpływem propagandy państwowej, ale także tradycji rodzinnych, podchodzili do Niemców z dystansem. Za przykład może posłużyć silny w warszawskich rodzinach inteligenckich mit powstania warszawskiego o bardzo antyniemieckim wymiarze. Nadal utrzymywało się też wiele dawnych negatywnych stereotypów, które dla okresu przed 1939 r. doskonale przedstawił Wojciech Wrzesiński[51].

O trwałości negatywnego obrazu Niemców w społeczeństwie polskim lat siedemdziesiątych świadczą przypadki wybuchów otwartej wrogości. W miejscowości Żnin w 1973 r., według informacji Służby Bezpieczeństwa, grupa młodzieży z RFN spotkała się z bardzo gwałtowną reakcją ludności miejscowej: „wyzywano ich od »faszystów« i »hitlerowców«, wnoszono okrzyki »do obozu z nimi«"[52]. Zauważmy, że zajście dotyczyło grupy młodzieży, niepamiętającej czasów wojny. Tego typu resentymenty były z reguły tłumione. W postaci otwartej agresji pojawiały się jedynie w wyjątkowych okolicznościach, jak np. w 1977 r., gdy w trakcie imprezy kilońskiej w Gdyni jeden z Polaków pod wpływem alkoholu żądał zadośćuczynienia za pobyt w obozie koncentracyjnym[53].

Polacy w oczach Niemców

Doświadczenia wojenne były także głównym czynnikiem kształtującym wizerunek Polaków w Republice Federalnej. Druga wojna światowa inaczej wpłynęła na społeczeństwo niemieckie niż na społeczeństwo polskie. Decydujące znaczenie miały różne doświadczenia z ostatnich miesięcy wojny oraz pierwszych lat powojennych. Przejście frontu, krótkie, acz intensywne przeżycie traumy, a wreszcie dla wielu milionów ucieczka, przesiedlenie bądź wypędzenie z rodzinnych stron budowały wspomnienia utrudniające zrozumienie wschodniego sąsiada. Nie tylko osoby, które utraciły swoją małą ojczyznę, miały negatywny obraz Polaków. Dotyczyło to także tych, którzy dotychczas spotykali Polaków jedynie jako jeńców, więźniów czy robotników przymusowych.

---

[51] W. Wrzesiński, *Sąsiad. Czy wróg?...*

[52] AIPN Gd, 003/248, Informacja o sytuacji w międzynarodowej wymianie osobowej, 1 VII – 11 IX 1973, Gdańsk, 11 IX 1973 r.

[53] AIPN Gd, 003/95, t. 1, Omówienie materiałów znajdujących się w sprawie obiektowej krypt. „Kilonia II", Gdańsk, 19 III 1977 r.

Podczas gdy prawie wszyscy Polacy doświadczyli podczas wojny bezpośredniego kontaktu z Niemcami (występującymi z reguły w jednej tylko, negatywnej roli okupanta), nie wszyscy Niemcy mieli kontakt z Polakami[54]. Z tego powodu obraz Polaków kształtowany był pod dominującym wpływem uciekinierów, przesiedlonych i wypędzonych z nowych zachodnich terenów polskich – czyli tej części ludności niemieckiej, która najmocniej i bezpośrednio zaznała nienawiści od Polaków[55]. Ludność ta była przekonana o tymczasowości przesiedleń i liczyła na powrót do ojczyzny, a także uważała, że nie powinno się zapominać o krzywdzie ze strony polskiego narodu. Wśród tej grupy powstał obraz niegdyś dobrze prosperujących ziem dawniej należących do Niemiec, obecnie zdewastowanych pod rządami PRL. Silnie utrwaliło się też przekonanie o polskim niedbalstwie, w którym odnajdujemy wiele znanych z lat wcześniejszych elementów stereotypu *Polnische Wirtschaft*[56].

Negatywnie postrzegano również *displaced persons*, czyli osoby oczekujące po zakończeniu wojny w obozach na terenie Niemiec na przesiedlenie do Polski. Powszechnie utożsamiano je z przestępcami i oszustami. Jak zauważała Maria Wardzyńska: „Niemcy nie radzili sobie z nową sytuacją społeczną. Poddani przez długie lata działaniu skutecznej propagandy hitlerowskiej, która przedstawiała Polaków jako podludzi, rasę pod względem umysłowym i kulturalnym prymitywną, teraz byli przekonani, że stało się coś niezgodnego z naturą [...] Za całkiem naturalne uważano Polaka w charakterze niewolniczej siły roboczej u Niemca, odwrotna sytuacja nie mieściła się w kategoriach normalnych”[57]. Wzmocnienie negatywnego obrazu Polaków nastąpiło na wskutek zamiany ról i pozycji społecznych, np. w przypadku robotników przymusowych na Ziemiach Zachodnich, którzy przejmowali prowadzone dotychczas przez Niemców gospodarstwa rolne.

Na powolną poprawę wizerunku Polski i Polaków w oczach Niemców zachodnich wyraźny wpływ miał proces demokratyzacji Republiki

---

[54] Por. np. B. Halicka, *Cezura roku 1945 w obrębie Odry środkowej we wspomnieniach Niemców i Polaków* [w:] *Schwierige Nachbarn? 300 Jahre deutsch-polnische Nachbarschaft*, red. W. Michalka, R. Schmook, Berlin 2007, s. 232–246.

[55] M. Wardzyńska, *Założenia badań nad obrazem Polaków w Niemczech w latach 1945–1949* [w:] *Wokół stereotypów...*, s. 134.

[56] H. Orłowski, *„Polnische Wirtschaft”. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, Olsztyn 1998; M. Wardzyńska, *Założenia badań nad obrazem Polaków...*, s. 136.

[57] *Ibidem*, s. 135.

Federalnej, w tym przede wszystkim rozwój pluralistycznej prasy. Od lat sześćdziesiątych zauważalne jest w RFN rosnące zainteresowanie Polską i jej kulturą[58]. Istotną zmianę w podejściu do Polaków przyniósł jednak dopiero układ normalizacyjny. Dzięki niemu dotychczasowa niezgoda na utratę terenów za Odrą i Nysą zaczęła powoli ustępować poglądowi o konieczności uznania *status quo*. Coraz więcej Niemców akceptowało nowy przebieg granicy. Na początku lat siedemdziesiątych najbardziej opiniotwórcze tygodniki: „Die Zeit" i „Der Spiegel", poparły politykę wschodnią rządu i podpisanie porozumienia z Polską. Także liberalna „Süddeutsche Zeitung" oraz konserwatywna „Frankfurter Allgemeine Zeitung" stały na stanowisku akceptującym układy wschodnie. Na przykład w komentarzu FAZ z 8 grudnia 1970 r. podkreślano konieczność zawarcia porozumienia z Polską i uznania przesiedleń ludności oraz utraty wschodniej części Niemiec za nieodwracalne[59]. Jednocześnie w tym samym numerze zwracano uwagę, że proces normalizacji nie będzie łatwy ze względu na wiele problemów wynikających z historii[60].

Jak wskazują badania opinii publicznej, już na początku lat siedemdziesiątych ponad połowa społeczeństwa akceptowała politykę rządu federalnego wobec porozumienia z Polską. Jednak różnice zdań między rządem a opozycją wyraźnie odcisnęły swoje piętno na opinii publicznej. Powszechnie podzielano także przekonanie o konieczności odłożenia kwestii ostatecznego ustalenia granicy do czasu konferencji pokojowej[61].

---

[58] Chodzi tu przede wszystkim o wspomniane wcześniej grupy konfesyjne.

[59] Odwołując się do wojny i dokonanych w jej wyniku przemieszczeń ludności, pisano: „ale od tego czasu upłynęło 25 lat, długi czas, w którym pewne emocje, jakie wcześniej ten temat wywoływał także u nas, ustąpiły miejsca przekonaniu, że ówczesne migracje, wypędzenia są nieodwracalne. Ziemia po drugiej strony Odry i Nysy stała się w międzyczasie polska" (FAZ, 8 XII 1970).

[60] W innym komentarzu w tym samym numerze: „To nie takie proste, żeby paroma podpisami w Warszawie otworzyć nowy rozdział stosunków między Niemcami i Polską. Tak łatwo nie da się zmazać śladów przeszłości. Nie są one drobiazgiem. To głębokie, nadal otwarte rany. Niespokojne lata, które minęły od czasów wojny, były dla nich zbyt długie. Owe rany przypominają o tym, co wydarzyło się w trakcie wojny Hitlera, ale także o tym, co było przedtem i potem. Co człowiek może uczynić, ten kraj na wschodzie zobaczył, zobaczył tak dokładnie, że nawet słowa protestu zamarły na ustach. Ale w zapomnienie nie pójdą niesprawiedliwość, akty przemocy, tortury, śmierć i wypędzenia" (FAZ, 8 XII 1970).

[61] FAZ relacjonowało wyniki sondażu ośrodka badania opinii publicznej Allensbach. Na pytanie: „Rząd federalny stara się normalizować nasze stosunki z Polską przy założeniu nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie – czy uważasz to za właściwe czy nie?", 56 proc. odpowiedziało pozytywnie, a przeciwnego zdania było 24 proc. Natomiast na nieco zmienione pytanie: „Rząd federalny stara się nomalizować nasze stosunki z Polską. W tym celu zapowiedział, że istniejąca granica, a więc

W prasie niemieckiej nie brakowało też głosów krytycznych wobec porozumienia z Polską. Szczególnie ostry atak na układy wschodnie przypuścił Axel Springer, który w „Die Welt" stwierdził, że układ normalizacyjny jest „parasolem ochronnym dla reżymu w Warszawie, ale nie stanowi żadnego kroku do pojednania z narodem polskim"[62]. Stanowisko Springera spotkało się z ostrą krytyką ze strony prasy lewicowej i liberalnej, np. „Frankfurter Rundschau" argumentację Springera określił jako „prymitywną i obraźliwą zarazem"[63]. FR ostro atakował też chadecję za stanowisko zajęte wobec układu normalizacyjnego, uznając je za przejaw braku realizmu. W komentarzu z 5 grudnia 1970 r. czytamy, że CDU odrzuca traktaty, ponieważ „woli ignorować rzeczywistość i czekać na własny układ pokojowy, być może następne 25 lat. Wierzy ona święcie, że będziemy wtedy mogli rozmawiać na temat zmiany granicy i że napotkamy wtedy zrozumienie na świecie"[64]. Jednocześnie podkreślano, iż kontakt z Polakami jest możliwy tylko pod warunkiem, że będzie się pamiętało o okropnościach okresu wojny[65]. Zauważano także, że osoby odwiedzające Polskę szybko pozbywają się iluzji dotyczących ewentualnej rewizji granic (co nie oznacza, że pozbywały się negatywnych wyobrażeń czy tym bardziej stereotypów na temat Polaków)[66].

W latach siedemdziesiątych zmienił się sposób informowania o Polsce w prasie niemieckiej. Już w grudniu 1970 r. relacje z Polski, wskutek wydarzeń na Wybrzeżu, a następnie zmiany ekipy rządzącej, przestały dotyczyć stosunków polsko-niemieckich, koncentrując się na opisie sytuacji wewnętrznej. Z czołówek gazet zniknął też termin „granica na Odrze i Nysie". Dominować zaczął temat wyjazdów osób pochodzenia niemieckiego z Polski oparty na Informacji rządu polskiego z 1970 r.[67] Dalej toczyła się

---

także granica na Odrze i Nysie, jest nienaruszalna – czy uważasz to za właściwe czy nie?", pozytywnych odpowiedzi uzyskano już tylko 36 proc., negatywnych zaś 41 proc. (FAZ, 14 IV 1972).

[62] Przedruk w: FR, 9 XII 1970.

[63] FR, 9 XII 1970.

[64] FR, 5 XII 1970.

[65] „Polskę 1970 r. gość z Niemiec może zrozumieć, tylko jeśli nie będzie się wypierać pamięci o niemieckiej okupacji, z jej upokorzeniami i brutalnością, i stałym strachem przed śmiercią. W każdej polskiej rodzinie owa pamięć jest wciąż żywa" (FR, 7 XII 1970).

[66] Dotyczyło to m.in. przewodniczącego CDU Rainera Barzla, który był gotów zaakceptować przebieg granicy na Odrze i Nysie. Nie doszło do tego wskutek sprzeciwu większości członków prezydium frakcji CDU/CSU; por. rozdz. 2.

[67] Tytuły artykułów z FAZ: 19 I 1970 *Deutsche durften aus Polen ausreisen*; 23 I 1971 *Erste deutsche Aussiedler ab Sonntag aus Polen erwartet*; 1 IV 1970 *Warschau nennt Familienzusammenführung humanitäre Aktion*; także 9 IV 1972 r. pisano o przesiedleńcach.

też rozpoczęta w 1970 r. dyskusja publiczna w sprawie układów wschodnich. Jej cechą charakterystyczną było jednak to, że niezbyt często odwoływano się w niej wprost do kwestii granicy czy stosunków z Polską. Wiosną 1972 r., w trakcie największego natężenia debaty ratyfikacyjnej, prasa zachodnioniemiecka koncentrowała się na stanowisku Moskwy wobec układów wschodnich oraz statusie Berlina Zachodniego[68]. Pomijając rolę Polski, oddalano się jednocześnie od meritum sporu o ratyfikację tych układów, którym była kwestia uznania granicy. Tym samym spór ten mógł się wydawać całkiem niezrozumiały i niepotrzebny. W komentarzu FAZ z 9 maja 1972 r. czytamy: „W najgorszym razie będziemy mieli do czynienia z dwoma interpretacjami, jedną niemiecką, drugą sowiecką. Czy byłoby to takie złe? Treść układu pozostanie nienaruszona. Prawnie obowiązuje to, co znajduje się w układzie"[69]. Tymczasem spór dotyczył właśnie tego, w jakim stopniu treść układu w odniesieniu do granicy na Odrze i Nysie jest prawnie obowiązująca w stosunkach z PRL. Skupienie się na roli ZSRR i milczące założenie, że interesy Warszawy i Moskwy całkowicie się pokrywają, utrudniało dostrzeżenie tego problemu.

Dlaczego prasa zachodnioniemiecka skupiała się na stosunku Związku Radzieckiego do układów wschodnich, jednocześnie ignorując stanowisko polskie? Wskazać możemy na co najmniej dwa wytłumaczenia. Po pierwsze, w świadomości niemieckich dziennikarzy nadal funkcjonował obraz całkowitego uzależnienia państw bloku wschodniego od Moskwy. Stanowisko Warszawy wywoływało mniej zainteresowania, ponieważ przyjmowano, że musi być ono identyczne z radzieckim[70]. Po drugie, polityka władz polskich wobec RFN w okresie przed ratyfikacją układów prowadzona była w sposób wyjątkowo wyważony. Starano się nie atakować gwałtownie Republiki Federalnej, by w żaden sposób nie utrudnić ratyfikacji[71]. Tym samym głos władz PRL był w RFN słabo słyszalny. Dopiero po 12 maja w FAZ zwrócono uwagę na stanowisko strony polskiej. W komentarzu *Warszawa przygotowuje odpowiedź* czytamy: „Od początku można

---

[68] Wyraźne było to już w styczniu 1971 r. (FAZ, 8 I 1971, 26 I 1971).

[69] FAZ, 9 V 1972.

[70] Należy zaznaczyć, że już w latach siedemdziesiątych coraz wyraźniej jednak zauważano, że kraje bloku wschodniego wyraźnie różnią się od ZSRR. Nie bez znaczenia pozostawała słaba znajomość tematyki polskiej wśród dziennikarzy zachodnioniemieckich (Relacja Klausa Reiffa, 13 II 2008 r., w zbiorach autora).

[71] PDD 1972, dok. 47.

było oczekiwać, że obok Związku Radzieckiego także Polska zareaguje na tekst rezolucji Bundestagu, na który Brandt i Barzel zgodzili się na początku tygodnia. Nikt nie mógł przypuszczać, że Warszawa będzie chwaliła boński kompromis – stoi to w sprzeczności z polskimi interesami"[72].

Mimo problemów związanych z ratyfikacją, zawarcie układu normalizacyjnego doprowadziło do istotnych przemian w świadomości społeczeństwa niemieckiego. Dla większości osób stało się jasne, że granica na Odrze i Nysie jest ostateczna. Widać to było dobitnie już w maju 1970 r. w tytule na okładce „Der Spiegel" informującym o rozpoczęciu rozmów na temat uznania granicy: *Oder-Neiße Grenze. Ende einer Illusion* (Granica na Odrze i Nysie. Koniec iluzji). W tekście artykułu czytamy: „Pierwszy socjaldemokratyczny szef rządu w Bonn przełamał pewne tabu, które przez trzech kanclerzy CDU i przez 20 lat agitacji niemieckiej prawicy było podtrzymywane i pielęgnowane. On [Brandt] chce uznać linię Odry i Nysy za zachodnią granicę Polski"[73]. Ocena ta nie do końca odpowiadała prawdzie. Także w CDU nie było jedności zdań wobec akceptacji granicy. Na początku 1971 r. doszło nawet do wewnętrznego kryzysu w partii na skutek jednoznacznej deklaracji Junge Union, która poparła układy wschodnie[74].

Obraz Polski w RFN coraz bardziej się różnicował. Większość mediów niemieckich – poza koncernem Springera, FAZ i prasą związaną z ziomkostwami – poparła politykę rządu nastawioną na porozumienie z Polską. Istotną rolę odegrało tu umocnienie się przekonania o braku faktycznych możliwości rewizji granicy. W ciągu kilkunastu następnych lat Niemcy w dużej mierze zaakceptowali linię Odry i Nysy jako zachodnią granicę Polski: w 1985 r., według badań opinii publicznej, już 76 proc. społeczeństwa było tego zdania[75].

Niestety nie dysponujemy solidnym opracowaniem na temat obrazu Polaków w prasie niemieckiej w latach siedemdziesiątych. Analiza artykułów prasowych znajdujących się w archiwum Niemieckiego Instytutu Polskiego za okres 25 lipca – 31 grudnia 1975 r. (w tym także prasy lokalnej) pokazuje, że dominowały tematy związane z kulturą, nauką, historią i sztuką polską. Znaczną ilość miejsca poświęcano również osobom emigrującym

[72] FAZ, 12 V 1972.
[73] „Der Spiegel" 1970, nr 19.
[74] FR, 12 I 1971.
[75] A. Ranke, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 141.

z PRL, organizacjom wypędzonych oraz mniejszości niemieckiej w Polsce, a także gospodarce. Na kolejnych miejscach znalazły się sport, polityka i sprawy społeczne[76]. Obraz Polski i Polaków w ówczesnej prasie zachodnioniemieckiej nawiązywał do dawnych, z reguły negatywnych stereotypów, mówiących o lenistwie, bałaganie czy anarchii. Wskutek kolejnych buntów społeczeństwa polskiego wobec systemu komunistycznego umacniał się także obraz romantycznych buntowników, walczących jak zwykle o przegraną sprawę[77]. Był to zapewne jeden z czynników zwiększających sympatię do Polaków.

Wprawdzie media niemieckie regularnie informowały o najważniejszych wydarzeniach nad Wisłą, generalnie jednak niewiele o Polsce wiedziano. Poza niewielką grupą korespondentów zachodnioniemieckich w PRL w zasadzie brakowało specjalistów od spraw polskich[78]. Warto zwrócić uwagę, że praca zachodnioniemieckich dziennikarzy w Polsce nie należała do łatwych. Klaus Bednarz, wieloletni korespondent ARD w Warszawie, wspominał, że ekipa filmowa, którą dysponował, mogła się składać tylko z Polaków, a na filmowanie potrzebna była każdorazowo zgoda Agencji Interpress, którą należało z odpowiednim uprzedzeniem informować o planach. Władze polskie dość skutecznie utrudniały pracę korespondentów, zarzucając im często antypolski i antyradziecki wydźwięk przygotowywanego materiału. Bendarz pisał m.in.: „»Antypolskie« albo »antysocjalistyczne reportaże« były najczęściej podnoszonymi wobec korespondentów zarzutami. Nawet przypadkowe sfilmowanie przejeżdżającego tramwaju w Łodzi, na którym jako przystanek końcowy znajdował się »Plac Niepodległości«, było oceniane jako ukryty atak na »nierozerwalną polsko-radziecką przyjaźń«”[79]. Próbę poprawienia stanu wiedzy o Polsce wśród zachodnioniemieckich dziennikarzy podjęła m.in. Fundacja im. Friedricha Eberta, która corocznie organizowała podróże studyjne dla kilkunastu dziennikarzy z obu krajów. Według ich organizatora Klausa Reiffa, podró-

[76] ADPI, Pressearchiv, 25 VII – 31 XII 1975.

[77] H. Orłowski, *Stereotypy „długiego trwania” a procesy nation building* [w:] H. Orłowski, A. Lawaty, *Polacy–Niemcy. Historia, kultura, polityka*, Poznań 2008; K. Ruchniewicz, *Jak świat światem...*, s. 384.

[78] K. Reiff, *Polen. Als deutscher...*, s. 45; Relacja Klausa Reiffa, 13 II 2008 r., w zbiorach autora.

[79] K. Bednarz, *Ferne und Nähe...*, s. 158; AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR 950/28, Fakty dotyczące antypolskiego podżegania w środkach masowego przekazu RFN i BZ, styczeń 1983 r. Por. także roczne raporty Ambasady w Kolonii oraz Misji Wojskowej w Berlinie Zachodnim w AMSZ.

że te miały różny wpływ na osoby biorące w nich udział. Większość z nich przed wyjazdem niewiele wiedziała o Polsce. Jedynie sporadycznie wyrażali oni życzenia dotyczące programu pobytu w PRL, z reguły zadowalając się tym, co przygotował dla nich organizator – Agencja Interpress[80].

Dzięki porozumieniu z 1970 r., obok dotychczas istniejących środowisk wyznaniowych zainteresowanych pojednaniem z Polską, w RFN powoli powstawały także niezależne grupy osób dążących do „wypełnienia życiem układu normalizacyjnego". Przez ten termin rozumiano przede wszystkim rozwój inicjatyw społecznych polegających na nawiązywaniu bezpośrednich kontaktów z Polakami. Cel ten przyświecał wielu założycielom towarzystw niemiecko-polskich, inicjatorom współpracy młodzieżowej czy też współpracy komunalnej[81]. Grupy te nie były liczne, odgrywały jednak istotną rolę w rozwoju kontaktów społecznych, a także w kształtowaniu obrazu Polski w RFN.

Wpływ ruchu osobowego na zmiany wizerunku

W literaturze przedmiotu powszechnie występuje teza, że otwarcie na Zachód i rozwój bezpośrednich kontaktów między Polakami i Niemcami doprowadziły w latach siedemdziesiątych do wyraźnego osłabienia negatywnych stereotypów oraz poprawy wzajemnego postrzegania się przez przedstawicieli obu narodów. Teza ta wynika z przekonania, że w omawianym okresie faktycznie doszło do poprawy wzajemnych stosunków, a jednocześnie najczęściej odwiedzającymi Polskę obywatelami krajów zachodnich byli właśnie Niemcy zachodni. Obie kwestie wydają się ze sobą blisko powiązane. Paradoksalnie, nie dysponujemy jednak przekonywającymi dowodami na to, że kontakty bezpośrednie faktycznie wpływają na zmianę wizerunku na pozytywny czy też na powstawanie pozytywnych i przezwyciężanie negatywnych stereotypów. Rozwój kontaktów międzyludzkich oraz poprawę wizerunku należy postrzegać raczej jako procesy zachodzące równolegle.

Niezaprzeczalnie poprawa wizerunku drugiego narodu w wymiarze jednostkowym miała miejsce (por. np. wspomniane wcześniej kontakty

[80] Relacja Klausa Reiffa, 13 II 2008 r., w zbiorach autora.
[81] *Dialog der Bürger...*; Relacja Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora.

między środowiskami wyznaniowymi). Wydaje się jednak wątpliwe, by mogła ona dotyczyć całego społeczeństwa. Świadczy o tym m.in. to, że najpoważniejsze zmiany wzajemnego wizerunku Polaków i Niemców dokonały się w okresie od podpisania układu normalizacyjnego do jego ratyfikacji (1970–1972). Natomiast bardzo wyraźny wzrost liczby wyjazdów nastąpił dopiero po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między obu krajami w 1972 r.

Badania socjologiczne wskazują, że nie istnieje bezpośredni związek między intensywnością kontaktów z obcokrajowcami a poprawą ich wizerunku. Wyraźna natomiast jest tendencja do wzrostu liczby stereotypów oraz ich zróżnicowania wraz ze wzrostem intensywności bezpośrednich kontaktów. Narody utrzymujące bardzo bliskie kontakty mają na swój temat więcej stereotypów niż narody od siebie oddalone[82]. W polskiej literaturze historycznej panuje przekonanie, że stereotypy przede wszystkim pełnią funkcję uprzedzeń, stąd negatywne podejście do stereotypów[83]. Samo istnienie czy powstawanie stereotypów nie może być jednak postrzegane negatywnie, są one bowiem koniecznym składnikiem naszej wiedzy o świecie, a obraz innego narodu zawsze oparty jest na generalizacjach, których istotnym składnikiem są właśnie stereotypy. Jak zauważał Sławomir Łoziński, „wobec »obcych« posługujemy się wyjaśnieniami odwołującymi się przede wszystkim do ich grupowej (kulturowej) przynależności, którą czynimy odpowiedzialną za ich określone zachowania. Ma to silny związek ze stereotypami i uproszczonymi wyobrażeniami innych”[84].

Nieprzypadkowo, jak zwraca uwagę Hubert Orłowski, stereotyp *Polnische Wirtschaft* powstał najprawdopodobniej na Śląsku. Wojciech Wrzesiński z kolei odnotowuje, że obecne w XIX-wiecznej Polsce stereotypy Niemców kształtowały się przede wszystkim w odniesieniu do Prus i Sak-

---

[82] Stefan Garsztecki zauważył: „Tylko bezpośredni kontakt może stanowić pożywkę dla silnie zabarwionych emocjami stereotypów. To brzmi paradoksalnie, bezpośredni kontakt powinien przecież stanowić najpewniejszą podstawę do skorygowania fałszywych sądów. Tymczasem bezpośrednie sąsiedztwo stwarza także okazje do konkurowania o surowce naturalne, ludność, wpływy, i tym samym powoduje wywołane konfliktem odgraniczanie się, które jest widoczne w formie stereotypów” (S. Garsztecki, *Das Deutschlandbild in der offiziellen...*, s. 54).

[83] Np. Krzysztof Ruchniewicz pisze, że obecnie „postrzeganiem Polski i Polaków przez Niemców rządzi ciągle stereotyp” (K. Ruchniewicz, *Jak świat światem...*, s. 391).

[84] S. Łoziński, *Społeczeństwo „obronnej nietolerancji” (Z problemów otwartości kulturowej społeczeństwa polskiego)* [w:] *Studia nad postawami wobec innych narodów, ras i grup etnicznych*, t. 1: *Swoi i obcy*, red. E. Nowicka, Warszawa 1990, s. 216.

sonii, a więc krajów najlepiej znanych Polakom[85]. Podobny proces nastąpił także w latach siedemdziesiątych w wyniku rozwoju „turystyki zakupowej" z PRL do NRD. Wzrost intensywności kontaktów nie powodował w tym przypadku większego zrozumienia czy też nawet chwilowej poprawy wizerunku drugiego narodu. Wręcz przeciwnie, umocnił on negatywne stereotypy z powodu rywalizacji o rzadko dostępne dobra[86].

Przeprowadzone w RFN w połowie lat siedemdziesiątych badania nad grupami studyjnymi wyjeżdżającymi do Polski wskazały, że nawet jeżeli bezpośredni kontakt prowadzi do poprawy wizerunku odwiedzanego kraju, poprawa ta nie musi być trwała. Na przykład w przypadku przebadanych grup młodzieży hanowerskiej przyjeżdżającej do Polski następowała wprawdzie pewna zmiana w ich postawach i poglądach, nie była ona jednak znacząca. Co więcej, wraz z upływem czasu zaobserwowano, że poglądy, które uległy zmianie po podróży, mają tendencję do powracania do stanu sprzed wyjazdu, tym samym ponownie dostosowują się do dominującego w otoczeniu danej osoby wizerunku drugiego narodu[87].

Wyniki badań nad grupami studyjnymi możemy uznać za trafne także w odniesieniu do osób wyjeżdżających wyłącznie w celach turystycznych, perspektywa turysty jest bowiem znacznie bardziej ograniczona, a kontakt z miejscowymi bardziej powierzchowny. Warto w tym miejscu przytoczyć wywiad z jedną z niemieckich turystek: „O Polsce nie wiem w zasadzie dużo, mimo że ciągle jeżdżę z mężem do Polski na polowania [...] Nie jest się tam tak wolnym jak tutaj. Jedzenie jest w Polsce w każdym razie dobre i tanie. Ale z lasu nie udało mi się tam jeszcze wyjść"[88]. Podobne opinie nie należały do rzadkości. Cytat ten wskazuje na stereotyp polskiej gościnności – w tym przypadku mowa jest o dobrym i tanim jedzeniu. Te pozytyw-

---

[85] H. Orłowski, *Z modernizacją w tle: wokół rodowodu nowoczesnych niemieckich wyobrażeń o Polsce i o Polakach*, Poznań 2002, s. 55; W. Wrzesiński, *Sąsiad. Czy wróg?...*, s. 23 i n.

[86] Por. J. Kochanowski, *Socjologiczny zwiad...*; D. Jajeśniak-Quast, K. Stokłosa, *Geteilte Städte...*, *passim*; S. Lisiecki, *Ruch turystyczny z RFN do Polski. Zagadnienia społeczne i polityczne*, Poznań 1981, s. 166; E. Nowicka, *Wprowadzenie. Poznawanie swojskości i obcości* [w:] *Inny – obcy – wróg...*, s. 17.

[87] Wskazują na to badania przeprowadzone przez Norberta Roppersa w latach 1979–1983, w czasie których badano uczestników podróży studyjnych do Polski – przed wyjazdem, bezpośrednio po powrocie oraz sześć miesięcy później (N. Ropers, *Verständigung mit Polen durch Reisen und Kontakte?*, Mainz–München 1989). Zob. też S. Lisiecki, *Ruch turystyczny...*, s. 158–159; B. Jonda, *Empatia a stereotypy etniczne* [w:] *Wokół stereotypów...*, s. 21.

[88] ADPI, materiały dot. partnerstwa miast Augsburg–Lublin, bez sygnatury. Kopia w zbiorach autora.

ne cechy nie tyle jednak wpływały na zmianę wizerunku, ile potwierdzały istniejące od dawna stereotypy na temat Polaków[89].

Jak zauważyła Bernadette Jonda, w wyniku podróży zagranicznych „odwiedzający zdobędą co prawda więcej wiadomości (*Wissen*) o odwiedzanym kraju, ale niekoniecznie więcej wiedzy (*Kenntnis*) w sensie zrozumienia i pojęcia specyfiki danego kraju, w tym przypadku Polski. W najgorszym wypadku informacje o charakterze sprzecznym bądź zbyt skomplikowanym zostaną odrzucone bądź też zredukowane. Taką formą zredukowania jest wyparcie tych informacji na temat odwiedzanego kraju, które nie pasują do już istniejącego obrazu"[90]. Nie jest to cecha wyłącznie związana z turystyką. W psychologii społecznej mechanizm ten jest określony mianem redukcji dysonansu poznawczego[91].

Brak wiedzy nie tłumaczy istnienia ogólnie negatywnych wyobrażeń o Polsce, choć może się wydawać, że występuje pewna zgodność między tymi zjawiskami[92]. Faktem pozostaje, że Niemcy niewiele wiedzieli i wiedzą o Polakach[93]. W 1984 r. Marion Dönhoff pisała: „źle, że tak niewiele wiemy o naszych wschodnich sąsiadach"[94]. Przytoczmy wypowiedź gospodyni domowej z Augsburga z 1978 r.; jest ona czymś więcej niż tylko zabawnym cytatem. Obrazuje bowiem nie tylko ogólny brak wiedzy, ale także brak zainteresowania Polską ze strony Niemców: „Gdy myślę o Polsce, o czym ja wtedy myślę? Chyba o mrożonych gęsiach, które są dobre i jest na nich dużo mięsa. Papież, który został właśnie wybrany, jest Polakiem. Nie widziałam w moim życiu jeszcze żadnego Polaka, nie wiem wcale, jak taki wygląda. Ale na papieża patrzy się na zdjęciach przyjemnie"[95]. Cytat ten wskazuje na dwa źródła wiedzy o Polsce – ograniczone doświadczenie osobiste (dorodne gęsi) oraz informacje medialne (papież).

Korelacja między brakiem wiedzy a negatywnymi stereotypami jest przypadkowa. Cytowane wcześniej wypowiedzi o Polakach charaktery-

---

[89] B. Jonda, *Empatia a stereotypy etniczne...*, s. 22–23; E. Nowicka, *Polskość w świadomości młodzieży szkolnej i studenckiej* [w:] *Inny – obcy – wróg...*, s. 42.

[90] B. Jonda, *Empatia a stereotypy etniczne...*, s. 25.

[91] E. Aronson, T.D. Wilson, R.M. Akert, *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, tłum. A. Bezwińska i in., Poznań 1997, s. 78 i n.

[92] S. Lisiecki, *Ruch turystyczny...*, s. 123–124; B. Jonda, *Empatia a stereotypy etniczne...*, s. 15.

[93] Potwierdzają to także aktualne badania (M. Fałkowski, A. Popko, *Polacy i Niemcy...*).

[94] „Die Zeit" 1984, nr 34.

[95] *Polnische Geschichte und deutsch-polnische Beziehungen*, red. M. Mack, M. Kneip, Berlin 2007, s. 152.

zują się wprawdzie brakiem wiedzy, nie są jednak wrogie. Dobrym przykładem może być porównanie badań opinii publicznej w RFN z lat 1966 i 1974. W obu przypadkach wyraźny jest podobny poziom wiedzy o Polsce, mimo to pomiędzy podanymi datami zaszła wyraźna zmiana w ocenie Polaków, których w 1974 r. postrzegano częściej jako sumiennych, dokładnych, obowiązkowych i lubiących piękno[96]. Na przypadkowość tej korelacji wskazują także badania nad stereotypami innych narodów w oczach Polaków. Często przywoływany przykład wizerunku Japończyków w społeczeństwie polskim przeczy tezie o istotnej roli niewiedzy w kształtowaniu stereotypów negatywnych. Według badań Centrum Badania Opinii Społecznej z 2006 r., Polacy raczej pozytywnie postrzegają Holendrów, Belgów czy Duńczyków, natomiast raczej negatywnie Bułgarów, Ukraińców czy Serbów. Nie da się natomiast stwierdzić, że Polacy lepiej znają mieszkańców Danii niż Bułgarii czy też mają z tymi pierwszymi częstszy kontakt. W tym przypadku istotną rolę odgrywają inne czynniki. Otóż w Europie panuje ogólna tendencja do bardziej pozytywnego postrzegania krajów zachodnich (bogatszych) niż wschodnich (biedniejszych)[97].

Wracając do wizerunku Polaków w oczach Niemców, kolejnym dowodem na wspomniany brak zależności między brakiem wiedzy a negatywnymi stereotypami jest fakt, że znaczna część stereotypów (z których większość była negatywna) powstawała w regionach, gdzie kontakt z Polakami, a także wiedza o nich były znacznie większe niż w innych częściach Niemiec – mam tu na myśli głównie Śląsk oraz Zagłębie Ruhry[98].

Ewa Nowicka, analizując społeczeństwo polskie początku lat dziewięćdziesiątych, pisała: „ani kontakty z cudzoziemcami, ani znajomość języków obcych nie wpływają na zmniejszenie się dystansów w społeczeństwie polskim. Można się zatem domyślać, że motywacje kryjące się za owymi kontaktami i za uczeniem się języków obcych nie dotykają kwestii rzeczywistego zbliżenia się do osób i grup etnicznie obcych. Istotnie, wizyty Polaków za granicą mają bardzo określony, instrumentalny charakter, u ich podłoża leżą motywacje praktyczne, materialne, a prawie nigdy poznawcze”[99]. Nowicka odnosiła się tutaj do wyjazdów zarobkowych, które cha-

[96] B. Jonda, *Empatia a stereotypy etniczne...*, s. 15.
[97] *Stosunek Polaków do innych narodów...*
[98] H. Orłowski, *„Polnische Wirtschaft”...*; W. Wrzesiński, *Sąsiad. Czy wróg?...*
[99] E. Nowicka, P. Szydlak, *Swoi i obcy. Granice jawne i ukryte* [w:] *Inny – obcy – wróg...*, s. 209.

rakteryzowała następująco: „Ten rodzaj kontaktu ludzi w istocie nie zbliża, nie zmienia głębszych płaszczyzn postaw. Ponadto wydaje się, że ogromna większość Polaków wyjeżdżających za granicę zabiera ze sobą trwałe stereotypy. Kontakt z obcymi etnicznie podczas tych wizyt jest zatem skażony wcześniej ukształtowanym, negatywnym zwykle wizerunkiem obcych grup etnicznych. W związku z tym osobiste zetknięcie z cudzoziemcami nie zmienia dystansu wobec obcych zbiorowości. Nasuwa się zatem wniosek praktyczny: postawy wobec obcych rasowo i etnicznie w społeczeństwie polskim nie dadzą się zmienić przez proste zwiększenie liczby kontaktów z cudzoziemcami, a zwłaszcza wizyt za granicą. Zmiana taka wymaga niewątpliwie przebudowy dość głębokiego systemu wartości oraz struktur poznawczych dominujących w naszym społeczeństwie”[100]. Analiza dokonana przez Nowicką ma zastosowanie także do omawianego okresu, ponieważ przyczyny wyjazdów Polaków zarówno do RFN, jak i NRD miały charakter materialny. Tym samym dotychczas powszechnie przyjmowane założenie, że rozwój wymiany osobowej doprowadził do istotnej zmiany wizerunku drugiego narodu, nie jest prawdziwe, a na tę zmianę wpłynąć musiały inne czynniki.

Nowicka sugeruje, że decydujące znaczenie dla zmiany wizerunku drugiego narodu ma nie częstotliwość kontaktów, ale kryjąca się za nimi motywacja, np. zainteresowanie innymi, chęć ich poznania[101]. Odpowiednia motywacja i pozytywne nastawienie do drugiego kraju są zapewne czynnikami koniecznymi do zmiany jego wizerunku w oczach odwiedzających, wydają się jednak niewystarczające. Motywacja taka odgrywała niewątpliwie istotną rolę wśród wspomnianych wcześniej grup społecznych nastawionych na pojednanie. W 1984 r. współpracownik Hansa Koschnicka Manfred von Scheven wspominał: „Kontakt pełen zaufania między ludźmi także po 13 grudnia 1981 r. nie został zerwany. Nie jest on niezależny od wydarzeń politycznych, to wiemy, ale wiemy również, że nie daje się on reglamentować. Otrzymał on z hipoteki przeszłości siłę i nadzieję na wspólną przyszłość, pomoże on także wypełnić życiem układ

---

[100] *Ibidem*.

[101] W uzasadnieniu tej tezy Ewa Nowicka odwołuje się do Emory Bogardus „sympatyzującego zrozumienia” (E. Nowicka, *Postawy mieszkańców Śląska i centralnej Polski. Tożsamość narodowa i stosunek do obcych w dwóch regionach Polski* [w:] *Inny – obcy – wróg...*, s. 183–184). Podobne ujęcie zostało zastosowane w badaniach Ropersa, posługującego się terminem „empatii” (B. Jonda, *Empatia a stereotypy etniczne...*, s. 20).

normalizacyjny, jak tylko znowu będzie mógł dalej pełnić swoją funkcję. Chęć dobrego sąsiedztwa, porozumienia i przyjaźni nie oznacza dłużej już tylko indywidualnych oczekiwań, stała się ona już dawno także ważnym, nie do przeoczenia czynnikiem polityki"[102]. Grupy dążące do pojednania były jednak zbyt małe, by móc wpłynąć w istotny sposób na poglądy całego społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Badania nad grupami studyjnymi przyjeżdżającymi do Polski wskazują, że przyczyn ewoluowania tych poglądów należałoby się doszukiwać gdzie indziej.

Wykazałem powyżej, że nie istnieje bezpośrednia zależność między intensywnością kontaktów bezpośrednich oraz wiedzą o drugim narodzie a przezwyciężeniem negatywnych stereotypów i uprzedzeń, będących istotnym składnikiem wizerunku innych narodów. Nie oznacza to jednak, że w latach siedemdziesiątych Polacy i Niemcy patrzyli na siebie tak samo wrogo, jak bezpośrednio po zakończeniu wojny. Choć wizerunek Polaków w oczach Niemców i Niemców w oczach Polaków nadal były kształtowane przez te same stereotypy (które istniały także przed wojną), wzajemne podejście Polaków i Niemców uległo zmianie. Jako przykład mogą posłużyć doświadczenia „turystów sentymentalnych". Dzięki podróżom do Polski wielu byłych niemieckich właścicieli nieruchomości uświadamiało sobie i akceptowało ich bezpowrotną utratę, a nawet wspierało materialnie nowych właścicieli przy renowacji budynków[103]. Nadal jednak istniała grupa osób pielęgnujących chęć powrotu oraz negatywne wyobrażenia o Polakach, co nieuchronnie musiało prowadzić do konfliktów. Grupa ta nie poszukiwała bliższego kontaktu z Polakami, co potwierdzałoby przytoczoną wcześniej tezę Ewy Nowickiej[104].

Polska w pewnym zakresie zyskiwała przy bezpośrednim kontakcie. Było to szczególnie zasługą istnienia NRD, przy której PRL wydawała się zachodnioniemieckim turystom krajem pełnym swobód. Wizerunek Polaków zależał także od formy utrzymywanych z nimi kontaktów. W przypadku spotkań prywatnych dominował raczej obraz pozytywny, związany z takimi stereotypami, jak otwartość, gościnność, piękne krajobrazy, czy też z wizerunkiem „buntowników" powstających przeciwko dyktaturze,

---

[102] M. Scheven, *Deutsch-polnische Städtepartnerschaften: Das Beispiel der Städte Bremen und Danzig/Gdańsk* [w:] *Ungewöhnliche Normalisierung...*, s. 81–87.

[103] S. Lisiecki, *Ruch turystyczny...*, s. 135–136; D. Jajeśniak-Quast, K. Stokłosa, *Geteilte Städte...*

[104] Por. B. Ociepka, *Związek Wypędzonych...*, *passim*.

który miał w Niemczech długą tradycję, sięgającą co najmniej czasów powstania listopadowego[105]. Warto także zwrócić uwagę, że niektóre stereotypowe wyobrażenia o Polakach powszechnie uznawane za negatywne nie zawsze były w ten sposób oceniane. Takim przykładem może być składająca się na obraz Polaków nieodłączna butelka wódki[106]. Z jednej strony wiązała się ona z powszechnym w Polsce alkoholizmem, z drugiej zaś z gościnnością i otwartością. W raporcie z wizyty berlińskiej grupy młodzieżowej w Polsce w 1981 r. czytamy: „Rozmowy przy piwie i wódce z przyjaciółmi Darka, naszego doskonałego polskiego pilota. Rozmowy kręciły się dokoła różnych, także prywatnych tematów"[107]. Również przy innych okazjach pozytywnie wspominano wieczory przy alkoholu. Zupełnie inaczej traktowano jednak alkoholizm, który stanowił problem m.in. na polskich budowach w RFN[108].

Niemiecka reakcja na wprowadzenie stanu wojennego w Polsce

Wprowadzenie stanu wojennego było istotnym czynnikiem wzmacniającym gotowość Niemców do świadczenia pomocy dla społeczeństwa polskiego. Jednak reakcje poszczególnych grup społecznych i politycznych wyraźnie się od siebie różniły. Oficjalne stanowisko rządu federalnego było wyważone. Rząd ostrzegał przed zbyt pochopnymi reakcjami na wydarzenia w Polsce. Hans-Dietrich Genscher jako cele RFN wobec PRL określił „przeciwdziałanie interwencji z zewnątrz i umożliwienie powrotu do reform i odnowy, powrót do dialogu zamiast użycia przemocy"[109]. Defensywne stanowisko rządu federalnego zostało źle odebrane zarówno za granicą, jak i w kraju[110]. Ralf Dahrendorf pisał w „Die Zeit": „Niemiecka reakcja na Polskę była dla wolnego świata szokiem. Przy czym nie chodzi

[105] W. Wrzesiński, *Sąsiad. Czy wróg?...*, s. 76 i n.
[106] T. Szarota, *Niemcy i Polacy...*; H. Kollan, *Verständigung mit Polen...*, s. 67; Relacja Gerda Hoffmanna, 4 XII 2008 r., w zbiorach autora.
[107] ADPI, Jugendprojekt, Städte A-K, Bericht über die Studienfahrt des Bezirksjugendrings Wilmersdorf in die VR Polen in der Zeit vom 23.–31. Oktober 1981.
[108] AAN, Wydział Zagraniczny KC PZPR, 787/18, Protokół posiedzenia Egzekutywy POP przy Ambasadzie PRL w Kolonii z udziałem I Sekretarzy POP przy budowach realizowanych w RFN, [Kolonia, 2 VIII 1974 r.].
[109] *Bonn: In der Polenkriese nicht voreilig reagieren*, FAZ, 23 XII 1981 r.
[110] T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 221.

tu o sankcje i nie tylko o gazociąg, ale o brak spontanicznej reakcji potępiania dla dyktatury wojskowej, takiej, jaka na przykład dla prezydenta Mitterranda była czymś samo przez się zrozumiałym”[111].

Brak jednoznacznego potępienia stanu wojennego wynikał z przekonania niemieckich socjaldemokratów o szkodliwym wpływie „Solidarności” na odprężenie w Europie. Jak zauważa Timothy Garton Ash, głównym powodem był brak wiary w sukces „Solidarności” i postrzeganie jej celów jako nierealistycznych, skazanych na nieuchronną porażkę[112]. Kanclerz Helmut Schmidt, krytykowany za brak zajęcia jasnego stanowiska, powtarzał, że krytyka wobec polskich władz komunistycznych może jedynie pogorszyć położenie internowanych w Polsce działaczy opozycyjnych. Podkreślał też, że RFN z uwagi na specyficzny wymiar historii stosunków polsko-zachodnioniemieckich nie może sobie pozwolić na otwartą krytykę wobec Warszawy. Schmidt, podobnie jak Genscher, wyrażał obawę przed radziecką interwencją w Polsce, przywołując m.in. dane wywiadu, który donosił o koncentracji wojsk radzieckich na granicy z Polską[113].

Nie tylko rząd zachodnioniemiecki, ale także część prasy wykazywała zrozumienie wobec władz polskich. Nie popierano wprawdzie otwarcie wprowadzenia w Polsce stanu wojennego, wyraźnie odczuwalna była jednak ulga, że dzięki stanowi wojennemu udało się uniknąć interwencji sowieckiej. Proroczy okazał się w tym kontekście tytuł artykułu z „Der Spiegel” z 7 grudnia 1981 r. *Ein Kampf, den die Partei gewinnen muß* (Walka, którą partia musi wygrać)[114]. W „Die Zeit”, już po wprowadzeniu stanu wojennego, redaktor naczelny Theo Sommer pisał, że „ostatecznie przewrót był nie do uniknięcia”. Nazwał go wprawdzie rozwiązaniem „nieeleganckim”, ale też życzył puczowi Jaruzelskiego powodzenia. W komentarzu Sommera widoczne było pewne rozdarcie wewnętrzne. Z jednej strony podkreślał on, że nie można zaakceptować stanu wojennego, z drugiej natomiast postrzegał go jako „mniejsze zło”[115]. Stanowisko to było

---

[111] „Die Zeit” 1982, nr 16, s. 7, za: M. Maliszewski, *Opinie prasy Republiki Federalnej Niemiec o stanie wojennym w Polsce 1981–1982* [w:] *Amicus Poloniae...*, s. 285–303.

[112] T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, s. 221.

[113] H. Schmidt, *Die Deutschen...* Jak przyznał sam kanclerz, dane wywiadu okazały się ostatecznie nieprawdziwe (Relacja Helmuta Schmidta, 8 XII 2009 r., w zbiorach autora).

[114] Był to cytat z wypowiedzi członka Biura Politycznego Albina Siwaka, „Der Spiegel” 1981, nr 50.

[115] „Puczowi wojskowemu generała Jaruzelskiego niekoniecznie należy okazywać aprobatę. Jednocześnie należy życzyć mu powodzenia. W przeciwnym wypadku kolejnym aktem w polskim dramacie będzie zapewne pełna interwencja sowiecka” („Die Zeit” 1981, nr 52).

dość podobne do pierwszej reakcji Helmuta Schmidta, który na konferencji prasowej w NRD wyraził żal, że „wprowadzenie stanu wojennego okazało się konieczne”[116]. W tym samym duchu utrzymane były komentarze części prasy liberalnej oraz lewicowej związanej z SPD[117]. Identyczne argumenty wykorzystywali po latach polscy autorzy stanu wojennego.

Odmienne stanowisko zajął „Frankfurter Rundschau”. W artykule z 15 grudnia zarzucano Zachodowi, że reaguje na sytuację w Polsce w sposób zbyt powściągliwy[118]. W wydaniu z 19 grudnia pisano o „proteście w kameralnym tonie”, broniąc jednocześnie „Solidarności” przed zarzutami, że to jej zbytnia radykalizacja doprowadziła do wprowadzenia stanu wojennego. Podkreślano też, że opozycja oraz związki zawodowe wystąpiły bardzo krytycznie wobec wprowadzenia stanu wojennego, a także krytykowano pojednawczą postawę SPD[119]. Ataki na SPD nastąpiły także ze strony opozycji. Członek zarządu frakcji CDU/CSU w Bundestagu Friedrich Zimmermann nazwał reakcję kanclerza Schmidta naiwną i cyniczną[120]. Ostrą krytykę wyrażali także Franz Josef Strauß oraz Helmut Kohl. W styczniu 1982 r. ten ostatni powiedział: „Związek Radziecki powinien wiedzieć, że szkodzi własnym interesom, zagraża pokojowi i ryzykuje dotychczasową współpracę, jeżeli będzie swoją agresywną politykę kontynuował w Afganistanie albo gdzie indziej, jeżeli będzie dalej mieszał się w wewnętrzne sprawy Polski i jeżeli dalej będzie się zbroił”[121]. Podobne stanowisko prezentowała prasa springerowska. Komentator „Die Welt” pisał 17 grudnia: „Sąd, że Polacy załatwią swoje sprawy sami, to całkowite nieporozumienie”[122].

---

[116] M. Maliszewski, *Opinie prasy...*, s. 289.

[117] „Die Zeit” 1981, nr 52. Stanowisko w zasadzie identyczne z rządowym przedstawiał też organ SPD „Vorwärts” (M. Maliszewski, *Opinie prasy...*, s. 291).

[118] *Westen reagiert zurückhaltend*, FR, 15 XII 1981.

[119] „Często się słyszy i czyta, że estremiści z »Solidarności« przyczynili się w Polsce w sposób zasadniczy do przejęcia władzy przez wojsko, ponieważ walczyli ze skorumpowaną i niekompetentną partią, a także ponieważ chcieli ładu na wzór zachodni. Można tym obywatelom polskim zarzucić oderwanie od rzeczywistości, ale »ekstremizm«? Nie, protest polityczny przeciwko terrorowi i przemocy opiera się wyłącznie na własnym zdaniu i przekonaniach, nie powinien nigdzie pozwolić się ograniczyć z powodu »realizmu politycznego«. Moralność w polityce nakazuje z tego powodu wszystkim, którzy angażują się na całym świecie na rzecz wolności i praw człowieka, występować głośno także w obronie uciskanych obywateli polskich. Silna wiara Polaków w Republikę Federalną i jej obywateli nie powinna zostać nadwerężona” (FR, 19 XII 1981).

[120] FR, 15 XII 1981.

[121] FAZ, 1 II 1982.

[122] „Die Welt”, 17 XII 1981; cyt. za: M. Maliszewski, *Opinie prasy...*, s. 290.

Reakcje prasy liberalnej i socjaldemokratycznej na stan wojenny w PRL zmieniła dopiero informacja o pierwszych ofiarach w kopalni „Wujek". Zarówno „Die Zeit", jak i „Der Spiegel" stały się od tego momentu bardziej krytyczne wobec Polski, zarzucając Jaruzelskiemu, że podejmowane przez niego działania nie służą normalizacji sytuacji wewnętrznej. Coraz widoczniejsze stawało się rozczarowanie polityką władz PRL, w których zapewnienia o dążeniu do zaprowadzenia porządku w kraju przestano wierzyć[123]. W marcu 1982 r. „Der Spiegel" zamieścił na swoich łamach artykuł o Adamie Michniku oraz jego relację z więzienia[124]. Stanowisko większości zachodnioniemieckich gazet ewoluowało w stronę jednoznacznego potępienia stanu wojennego w Polsce, choć zdarzały się wyjątki, jak np. Rudolf Augstein, który konsekwentnie prezentował pogląd, iż działania opozycji w Polsce to pozbawione widoków na sukces drażnienie Rosjan[125].

Pomoc humanitarna

W literaturze przedmiotu akcja pomocy humanitarnej (tzw. akcja paczkowa) uznawana jest za istotne wydarzenie, które wpłynęło na zmianę postrzegania Polaków przez Niemców[126]. Na początku lat osiemdziesiątych wskutek pogarszającej się sytuacji zaopatrzeniowej w PRL konieczna stała się humanitarna pomoc państw zachodnich, a jej największym dostawcą była Republika Federalna. Szczyt wspomnianej akcji przypadł na lata 1981–1982. Pierwsze wzmianki o udzielonej pomocy pojawiały się w prasie zachodnioniemieckiej już w połowie 1980 r., a sama akcja humanitarna trwała (w dużo mniejszym zakresie) aż do lat dziewięćdziesiątych[127]. Według ustaleń Albrechta Riechersa, między rokiem 1980 i 1984 nadesłano do Polski z terenu RFN ponad 15,3 mln paczek[128]. Ponad połowa z nich wysłana została w okresie zwolnienia z opłat pocztowych (luty–

[123] W styczniu 1982 r. na łamach „Der Spiegel" pytano: „Czy generał Jaruzelski działa na zlecenie Moskwy, czy też chciał uniknąć interwencji z Moskwy?" („Der Spiegel" 1982, nr 1).
[124] „Der Spiegel" 1982, nr 10.
[125] M. Maliszewski, *Opinie prasy...*, s. 297.
[126] Por. np. *Polityka i humanitaryzm 1980–1989*, red. M. Świder, Toruń 2010, *passim*.
[127] Por. Archiwum prasowe ADPI.
[128] A. Riechers, *Spontane Reaktionen der deutschen Zivilgesellschaft auf die Krise in Polen 1980 bis 1982* [w:] *Amicus Poloniae...*, s. 348.

czerwiec oraz listopad–grudzień 1982 r.). Wartość paczek możemy szacować na ok. 700–900 mln DM. Około jednej trzeciej tej kwoty kosztowały dodatkowo budżet federalny opłaty za przesyłki. Całą pomoc humanitarną Riechers wycenia na co najmniej 1 mld DM – choć jak sam zauważa, szacunki te wydają się bardzo ostrożne, obok pomocy wysyłanej pocztą wykorzystywano bowiem także inne drogi[129]. Tylko DGB, za pośrednictwem stowarzyszenia „Solidarität mit Solidarność", w latach 1982–1983 na pomoc humanitarną dla Polski wydało ok. 2,25 mln DM, a Towarzystwo Niemiecko-Polskie w Hanowerze do lat dziewięćdziesiątych przekazało pomoc w kwocie ok. 2,5 mln DM[130]. Zarówno DGB, jak i Towarzystwo Niemiecko-Polskie w Hanowerze należały do najbardziej aktywnych. Co do innych organizacji, znamy jedynie cząstkowe dane dotyczące pomocy dla Polski. Na przykład Towarzystwo Niemiecko-Polskie w Kilonii zorganizowało 26 transportów, nie wiemy niestety o jakiej wartości[131]. Nie znamy też skali pomocy dostarczanej z RFN w ramach podróży turystycznych czy służbowych (część podróżujących zabierała ze sobą paczki przeznaczone dla znajomych w Polsce)[132].

Warszawa z jednej strony doceniała fakt, że pomoc humanitarna poprawia zaopatrzenie ludności. Z drugiej jednak, była ona dowodem braku normalności w Polsce. Już na początku 1981 r. w MSZ zwracano uwagę: „Ze względu na pewną dezorientację społeczeństwa polskiego, jeśli idzie o kwestię niemiecką i politykę RFN oraz pojawiające się coraz częściej spekulacje niektórych sił w Polsce na temat rzekomych korzyści wynikających dla Polski z ewentualnego zjednoczenia Niemiec, konieczne jest jednoznaczne określenie naszego stanowiska do spraw niemieckich i konsekwentne oddziaływanie w tym duchu na nasz naród"[133]. W sierpniu 1981 r. informowano ambasadę w Kolonii, że leki przekazywane do Polski bywają nieprzydatne lub przeterminowane, a także że stają się źródłem nielegalnego handlu (co jednak wskazuje na to, iż jednak nie były aż tak

[129] A. Riechers, *Pomoc dla Solidarności...*, s. 51. Por. też AMSZ, 39/87, w-10, 1984, Pytania, jakie mogą być postawione na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych, [Warszawa, przed 2 I 1984 r.], k. 6.

[130] A. Riechers, *Pomoc dla Solidarności...*, s. 30.

[131] R. Reche, *Deutsch-Polnische Gesellschaft...*, s. 295.

[132] AIPN Gd, 003/246, Plan przedsięwzięć operacyjnych do spraw obiektowych „Orbita" i „Podróżnik", Gdańsk, 14 V 1985 r., k. 12; Relacja Klausa Reiffa, 13 II 2008 r., w zbiorach autora.

[133] Niektóre aspekty spraw niemieckich i stosunków PRL–RFN, Warszawa, 10 II 1981 r. [w:] *Polityka i dyplomacja polska...*, t. 2, s. 537.

nieprzydatne, jak oficjalnie twierdzono). Sugerowano, by niekontrolowaną wysyłkę leków zastąpić działaniami planowanymi, według przygotowanej przez resort zdrowia listy leków, bądź też poprzez przekazywanie środków pieniężnych[134]. Wobec strony niemieckiej wysuwano także sugestie, by pomocy dostarczać przede wszystkim w postaci dostaw dla przemysłu polskiego: półfabrykatów, komponentów czy części zamiennych. Podkreślano przy tym, że paczki nie wyrównują strat ponoszonych przez Polskę w wyniku restrykcji gospodarczych, w związku z czym bardziej sensowne byłoby zaniechanie pomocy humanitarnej przy jednoczesnym zniesieniu embargo[135]. Naciski te pozostały nieskuteczne.

De facto władzom polskim nie zależało na otrzymywaniu bardziej efektywnej pomocy; cechowała je natomiast niechęć do niekontrolowanych inicjatyw społecznych. Obawiały się przede wszystkim niepożądanego wymiaru propagandowego pomocy humanitarnej, która osłabiała w oczach Polaków wizerunek Niemca wroga. Ambasada w RFN pisała do centrali: „cała akcja przesyłania żywności i leków traci stopniowo coraz bardziej charakter pomocy humanitarnej, świadczonej dyskretnie i anonimowo, a służy coraz wyraźniej celom polityczno-ideologicznym. W Polsce ma doprowadzić do ukształtowania się pozytywnego obrazu RFN i Niemców, a w RFN utwierdzić uprzedzenia antykomunistyczne"[136]. Władze polskie nie chciały uwierzyć, że była ona spontanicznym odruchem ludności, i doszukiwały się w niej ukrytych celów politycznych rządu federalnego. Rząd federalny podjął wprawdzie bezprecedensową decyzję zwolnienia na kilka miesięcy z opłat paczek wysyłanych do Polski, próbował jednak ograniczyć bezpośrednie kontakty pomiędzy pomagającymi i otrzymującymi pomoc. Według tajnej instrukcji władz partyjnych, lokalne organizacje SPD mogły taką pomoc organizować, ale nie powinny nawiązywać bezpośredniego kontaktu z Polakami. Stanowisko to, wynikające z obawy przed zarzutami o mieszanie się w wewnętrzne sprawy Polski, nie znajdowało jednak zrozumienia wśród szeregowych działaczy partyjnych[137].

---

[134] AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Szyfrogram do ambasady w Kolonii, Warszawa, 28 VIII 1981 r.

[135] AMSZ, 8/86, w-10, 1982, Tezy do rozmów wicepremiera E. Kowalczyka w RFN, Warszawa, 6 V 1982 r., k. 4 i n.

[136] AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Szyfrogram, Kolonia, 1 VII 1981 r.

[137] „Ponieważ SPD obawia się zarzutów o mieszanie się w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa [PRL], zarząd partii wydał zalecenia, żeby pomoc humanitarna, do której nawołuje się

Likwidacja „Solidarności" po wprowadzeniu stanu wojennego spowodowała, że akcję pomocową prowadzono głównie za pośrednictwem Kościołów oraz organizacji wyznaniowych, które były gwarantem, że dotrze ona do najbardziej potrzebujących[138]. Rozwój pomocy humanitarnej prowadził przy tej okazji do powstawania patronatów ze strony parafii czy szkół niemieckich i przesyłanie tą drogą transportów z darami. Wywoływało to szczególną niechęć władz polskich[139]. Akcje pomocowe organizowały także miasta, przede wszystkim te, które już utrzymywały kontakty z Polską. W 1981 r. w Norymberdze rozpoczęto akcję „Bürgerhilfe Kraków". W jej ramach udzielano nie tylko pomocy materialnej, ale także nawiązywano liczne, choć z reguły krótkotrwałe kontakty między darczyńcami i obdarowanymi. W celu ich ułatwienia zorganizowano nawet grupę wolontariuszy tłumaczących listy[140]. Kraków nie ograniczał się do biernego odbierania pomocy, ale blisko współpracował z władzami Norymbergi, np. w październiku 1981 r. wyjechał do tego miasta dyrektor krakowskiego Szpitala Matki i Dziecka w celu ustalenia szczegółów pomocy[141]. W podobnych sytuacjach Warszawa starała się ograniczać pomoc zachodnioniemiecką przesyłaną bezpośrednio do instytucji miejskich. Za wzorowe rozwiązanie uznano powołaną w Toruniu komisję do spraw rozdziału darów. Jednocześnie MSZ informowało, że miasta polskie „powinny wystrzegać się obecnie sytuacji, w których zagadnienia pomocy charytatywnej wysuwają się na pierwszy plan kontaktów miejskich"[142]. Wszystkie prośby o rozpoczęcie rozmów o współpracy przy okazji akcji pomocowych kategorycznie odrzucano. Ostatecznie w grudniu 1983 r. zakazano miastom polskim

członków partii, świadczona była dyskretnie. Oznacza to, że po otrzymaniu adresu potrzebującej rodziny [...] należy wysłać paczkę, ale nie należy starać się nawiązywać bezpośredniego kontaktu. Absolutnie nie jest dozwolone dołączanie informacji, że adres otrzymany został od organizacji partyjnych" (M. Świder, *Privatreise oder Spezialmission?...*, s. 245–246).

[138] A. Riechers, *Pomoc dla Solidarności...*, s. 6.

[139] A. Bornholdt, *Solidarität von Gemeinde...*; AMSZ, 39/87, w-10, 1984, Pytania, jakie mogą być postawione na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych, [Warszawa, przed 2 I 1984 r.], k. 7; AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Propozycje do rozmów tow. Min. Olechowskiego z wicepremierem Ozdowskim w sprawie depeszy Wojtkowskiego nr 264 z 24 bm., [Warszawa, między 24 a 31 VIII 1981 r.], k. 1.

[140] ADPI, archiwum P.O.Loew, Materiały informacyjne na temat partnerstwa miast, Norymberga, Auszug aus dem Jahresbericht für den Ältestenrat, [Nürnberg], 14 VII 1982 r.

[141] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Sekretariat Prezydenta Miasta Krakowa, Stan stosunków między Krakowem i Norymbergą w okresie 21 X – 10 XI [1981 r.], Kraków, [między 10 a 12 XI 1981 r.].

[142] AMSZ, 8/86, w-9, 1982, E. Noworyta do MAGTiOŚ, [po 31 III 1982 r.], k. 2.

przyjmowania bezpośredniej pomocy humanitarnej[143]. Rozwiązanie to okazało się problematyczne. Jak informowała ambasada w RFN, wiele miast niemieckich zaplanowało w swoich budżetach pomoc dla Polski. W nowej sytuacji wyrażano obawy, że może ona zostać przekazana poza kontrolą państwa do organizacji wyznaniowych[144].

Jednym z ważniejszych celów władz polskich, jeśli chodzi o pomoc humanitarną, było zwalczanie „wrogiej" propagandy. Korespondentom polskim w RFN nakazano podkreślanie negatywnych skutków akcji paczkowej. W wytycznych dla prasy czytamy: „W informacji czy komentarzach należy dawać wyraz zdecydowanej dezaprobaty wykorzystywania trudnej sytuacji w Polsce i »humanitarnej« akcji części społeczeństwa RFN do wzniecenia pogardy i uprzedzeń do Polaków i Państwa Polskiego oraz rozbudzenia starych wiekowych antypolskich uprzedzeń w społeczeństwie RFN"[145]. Działania te obliczone były na potrzeby wewnętrzne i utrwalenie słabnącego wizerunku Niemca wroga. Jednocześnie starano się ograniczać ilość informacji o Polsce ukazujących się w prasie zachodniej. Jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego zakazano przyjazdów dziennikarzy oraz polityków zachodnich razem z transportami pomocowymi[146]. Zakaz ten stał się m.in. powodem konfliktu między władzami Krakowa a MSZ. Przy okazji transportu leków z Norymbergi do Krakowa odmówiono wydania wiz zachodnioniemieckim dziennikarzom. Prezydent Krakowa, interweniując w MSZ, pisał: „udział dziennikarzy niemieckich przy rozdziale leków, środków higienicznych i żywności dla szpitali i domów dziecka potwierdzałby tylko celowość całej akcji", a decyzja odmowna „stawia pod znakiem zapytania dalszą współpracę, a w każdym razie zmniejsza naszą wiarygodność jako partnera"[147]. Resort spraw zagranicznych reprezentował całkowicie odmienny pogląd: „Decyzja właściwych władz krajowych w sprawie dziennikarzy norymberskich, którzy mieli sprawdzić na miejscu rozdział darów, nie jest odosobniona. [...] Akcje pomocy organizowane za granicą nie powinny być nadużywane

[143] AMSZ, 7/86, w-3, 1982, Szyfrogram, Kolonia, 9 XII 1982 r.
[144] AMSZ, 45/86, w-8, 1983, Aktualne aspekty współpracy miast PRL–RFN, Kolonia, [przed 22 XII 1983 r.], k. 6.
[145] AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Departament IV MSZ do Ambasady, Warszawa, 30 VII 1981 r., k. 1.
[146] AMSZ, 8/86, w-10, 1982, Notatka informacyjna, Warszawa, 29 IV 1982 r.
[147] AMSZ, 45/84, w-9, 1981, Telex Prezydenta Krakowa do Podsekretarza Stanu w MSZ, Kraków, 14 XI 1981 r.

do celów propagandowych. Proponujemy powiadomić władze Norymbergi, że dziennikarze mogą przyjechać w innym terminie”[148].

Niedługo potem w małopolskim „Dzienniku Polskim” pojawił się artykuł o niewydaniu wiz norymberskim dziennikarzom; w artykule tym, zdaniem MSZ, zarzucano resortowi „małostkowe dyrygowanie i stosowanie prymitywnego mechanizmu w kierowaniu kontaktami Krakowa z Norymbergą”[149]. Doprowadziło to do ostrej reakcji MSZ: „publikacja ta spowodowała niemałe szkody dla naszego kraju, pokazując, że istnieją znaczne różnice zdań i rozbieżności między władzami miast polskich posiadających kontakty z RFN a władzami centralnymi. Utwierdzi to różne koła w RFN w słuszności ich dotychczasowego stanowiska o celowości mieszania się w nasze sprawy wewnętrzne i wygrywania Polaków przeciwko sobie. Przykład ten zachęci również RFN do dalszego politycznego i propagandowego wygrywania tzw. pomocy dla Polski”[150]. Sytuacja ta ilustruje stopniowe uniezależnianie się poszczególnych polskich instytucji (w tym przypadku władz miasta) od władz centralnych w okresie „Solidarności”.

W listopadzie 1982 r., po objęciu władzy przez Helmuta Kohla, strona niemiecka po raz drugi zwróciła się do władz PRL z prośbą o rezygnację z opłat za paczki z pomocą humanitarną. Polskie Ministerstwo Łączności było gotowe na to przystać, lecz MSZ sprzeciwiło się temu, ponieważ uznało, że dla RFN „akcja charytatywna ma stanowić substytut procesu normalizacji i dokumentować rzekomą wolę »pojednania« między obydwoma narodami, [...] ma też dokumentować rzekome istnienie w Polsce tzw. niemieckiej grupy narodowościowej [...] Republika Federalna celowo forsuje przekazywanie paczek kanałami kościelnymi i prywatnymi, dążąc do wywołania podziałów i skłócenia naszego społeczeństwa”[151]. Ostatecznie opłat zaniechano jedynie za paczki kierowane do kilku wytypowanych przez władze instytucji. Należały do nich – obok instytucji państwowych, takich jak PCK – także Caritas, Komitet Charytatywny Episkopatu oraz Polska Rada Ekumeniczna[152].

---

[148] *Ibidem*, Telex, Departament IV MSZ do szefa gabinetu Prezydenta Krakowa, Warszawa, 17 XI 1981 r.; por. też AMSZ, 44/86, w-4, 1983, Szyfrogram, Warszawa, 23 XI 1983 r.

[149] AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Departament IV MSZ, Pilna notatka, Warszawa, 26 XI 1981 r., k. 1–2. Decyzja o odmowie wiz dla dziennikarzy norymberskich zapadła poza MSZ.

[150] *Ibidem*.

[151] AMSZ, 8/86, w-10, 1982, Departament IV MSZ, Warszawa, 7 XII 1982 r.

[152] AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Szyfrogram, Kolonia, 30 VII 1981 r.; por. też B. Ociepka, *Związek Wypędzonych...*, s. 75 i n.

Decyzja ta była nie tylko, jak sugeruje Riechers, rezultatem zachodnioniemieckich starań o zniesienie opłat za paczki w Polsce[153], ale przede wszystkim wynikiem celowej polityki Warszawy, która liczyła, że w ten sposób będzie mogła kontrolować napływ pomocy humanitarnej i tym samym zniweluje możliwości bezpośredniego kontaktu organizatorów pomocy z odbiorcami darów.

W odróżnieniu od władz polskich, opozycja w PRL z reguły pozytywnie oceniała akcję humanitarną, tym bardziej że w znacznej mierze wynikała ona z apelu Lecha Wałęsy z listopada 1981 r., w którym wezwał on Zachód do pomocy dla Polski. W grudniu 1982 r., po wypuszczeniu z internowania, w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi gazety „Bunte" Wałęsa mówił: „Niemców oceniamy szczególnie wysoko, dlatego że tak wiele nam pomagają. Robią dla nas najwięcej. Powiedzcie swoim krajanom, że tego nie zapomnimy"[154]. Część elit „Solidarności" miała jednak nieco inny pogląd na akcję humanitarną. Działacze ci zainteresowani byli przede wszystkim wsparciem umożliwiającym sprawne działanie nowego związku, a następnie nielegalnej opozycji. W listopadzie 1982 r. w trakcie zorganizowanego przez CDU spotkania pod hasłem: *Zwei Jahre „Solidarność". Wie können wir helfen?* (Dwa lata „Solidarności". Jak możemy pomóc?) Mirosław Chojecki mówił, że najważniejsza dla niego jest nie pomoc humanitarna, ale ta, która podtrzymuje „ducha narodu" oraz wspiera dalsze pokojowe protesty przeciw systemowi komunistycznemu. Chojecki miał na myśli przede wszystkim sprzęt poligraficzny i radiowy[155].

Przyczyny pomocy humanitarnej – próba odpowiedzi

Skala pomocy humanitarnej zaskoczyła nie tylko władze polskie, lecz także zachodnioniemieckich polityków. Jak informowała ambasada polska w RFN, Wolfgang Mischnick, przewodniczący frakcji FDP w Bundestagu, mówił w maju 1982 r.: „zdumiewająca jest sprawa, że nadal wśród ludności RFN istnieje tak duża gotowość do pomocy Polakom. Oznacza to, że polityka i praca między naszymi krajami na przestrzeni ostatnich

[153] A. Riechers, *Pomoc dla Solidarności...*, s. 18–19.
[154] B. Ociepka, *Związek Wypędzonych...*, s. 136.
[155] AMSZ, 8/86, w-10, 1982, Ambasada do centrali, Kolonia, 17 XI 1982 r.

10 lat weszła już głęboko w świadomość ludzi”[156]. Hans-Dietrich Genscher komentował to zaś następująco: „Na tle naszego zainteresowania sytuacją w Polsce trzeba stwierdzić, iż uczucia Niemców w stosunku do narodu polskiego nie zostały naruszone przez wydarzenia w Polsce. Ale chcielibyśmy, aby istniała między nami nadal dobra współpraca”[157]. Akcja pomocy humanitarnej zdawała się dowodzić, że oba społeczeństwa (a przynajmniej zachodnioniemieckie) coraz lepiej sobie radzą z wynikającymi z przeszłości problemami.

Niewątpliwie pomoc humanitarna odegrała ważną rolę w rozwoju stosunków polsko-zachodnioniemieckich, nie pozostawiła jednak aż tak widocznych śladów, jak chcieliby zaangażowani w rozwój kontaktów społecznych intelektualiści po obu stronach granicy. Nie dysponujemy wprawdzie bezpośrednimi danymi, które pozwoliłyby zweryfikować tę tezę, warto jednak zwrócić uwagę na pewne przesłanki, sugerujące, że wpływ akcji humanitarnej na przemiany w świadomości był mniejszy, niż powszechnie przypuszczano.

Pomoc humanitarną dla Polski widzi się często jako dowód na wyraźną poprawę wzajemnego postrzegania się obu narodów oraz ostateczne przełamanie obaw wynikających z bolesnych doświadczeń II wojny światowej. Jak pisał Dieter Bingen: „Moralne oburzenie na wprowadzenie stanu wojennego i sympatia dla Polski [ze strony] zachodnioniemieckiego społeczeństwa były autentycznym wyrazem solidarności z ludzkimi losami w (pośrednio) sąsiednim kraju. Szczególnie miliony indywidualnych paczek i wielkie transporty pomocy z Republiki Federalnej w latach 1981––1983 tworzyły, według zgodnych wypowiedzi zarówno poszkodowanych, jak i przedstawicieli reżimu stanu wojennego (np. Jerzy Urban *ex post*), podstawę przyszłej skutecznej rewizji wizerunku Niemców w Polsce”[158]. Takie były oczekiwania i strony polskiej, i niemieckiej. Jednak już pod koniec lat osiemdziesiątych Polacy nie pamiętali (bądź nie chcieli pamiętać) o tym doświadczeniu. Mieczysław Tomala, analizując polsko-niemieckie stereotypy w świetle badań opinii publicznej z 1987 r., pisał, iż „respondenci zwracali uwagę na to, że nie Polacy odnoszą się niechętnie do Niemców,

[156] *Ibidem*, Informacja z pobytu w RFN w dniach 10–12 V 1982 r. v-premiera Edwarda Kowalczyka, [po 12 V 1982 r.], k. 3.
[157] *Ibidem*, k. 5.
[158] D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej*..., s. 203; M. Tomala, *Warszawa–Bonn*..., s. 32.

ale Niemcy do Polaków. Tłumaczenie takie było jednak w pewnym stopniu samoobroną, gdyż jeszcze parę lat wstecz Polska była adresatem wielkiej pomocy w formie paczek, której zasięg przewyższał znacznie akcje charytatywne prowadzone we Francji czy Anglii"[159]. Także w badaniach ze stycznia 1990 r. nie pojawiają się żadne elementy świadczące o tym, jakoby Polacy pamiętali o pomocy humanitarnej ze strony Niemców, których społeczeństwo polskie postrzegało jako gospodarnych (18,5 proc.) oraz oszczędnych (5,9 proc.), lecz jedynie sporadycznie za „gotowych do poświęceń i działań zbiorowych". Tej ostatniej odpowiedzi udzieliło nie więcej niż 2 proc. badanych[160]. Gdyby uwzględnić akcję paczkową, obraz Niemców w oczach Polaków powinien być inny, niż wskazują na to wyniki badań opinii publicznej. Z jakiegoś powodu tak się jednak nie stało.

Oceny Dietera Bingena, jak również Mieczysława Tomali odwołują się do powszechnej wśród historyków wiedzy na temat zakresu pomocy paczkowej RFN dla Polski i wynikającego stąd wniosku, że musiała się ona przekładać na poprawę wzajemnego wizerunku (podobnie jak ma to miejsce z tezą o znaczeniu kontaktów bezpośrednich dla poprawy wizerunku). Przytoczone powyżej przykłady wskazują jednak, że wiedzy o akcji humanitarnej najwyraźniej społeczeństwo polskie nie miało bądź też została ona ze świadomości Polaków wyparta, ukryta, jako nieodpowiadająca dotychczasowemu obrazowi Niemców. Wniosek ten potwierdzają badania przeprowadzone przeze mnie w internetowych archiwach polskich dzienników[161]. Temat pomocy humanitarnej powraca głównie w wypowiedziach byłych, z reguły najaktywniejszych, opozycjonistów, natomiast wielu odbiorów pomocy na początku lat osiemdziesiątych nie chce o tym niemiłym dla nich fakcie pamiętać. Nawet jeśli obraz narodu niemieckiego pomagającego Polakom w potrzebie nie został do końca zapomniany, nie stał się też integralną częścią powszechnie panującego nad Wisłą wizerunku Niemców[162]. Tym samym przypuszczać możemy, że wpływ akcji humanitarnej na świadomość społeczną był znacznie większy w Republice Federalnej niż w Polsce, co potwierdzałoby tezę, iż pomoc odgrywa ważniejszą rolę dla obdarowującego niż dla jej odbiorcy, podważa ona bowiem samoocenę

[159] *Idem*, *Polacy–Niemcy...*, s. 19.
[160] *Ibidem*, s. 20–21.
[161] „Gazeta Wyborcza", „Rzeczpospolita".
[162] W tym miejscu nasuwa się pewna analogia do obrazu Niemców pomagających polskim powstańcom po upadku powstania listopadowego.

obdarowanego, który z tego powodu niechętnie o pomocy wspomina[163]. Pisząc o Polakach i Niemcach pod koniec lat osiemdziesiątych, Mieczysław Tomala stwierdzał: „Społeczeństwo RFN obdarzyło nas sympatią w latach stanu wojennego. Czyżby ten kapitał został roztrwoniony, czy była to tylko powierzchowna spontaniczność?"[164]. Pomoc humanitarną należy postrzegać właśnie jako działanie spontaniczne, podejmowane pod wpływem mediów oraz zachęty ze strony rządu federalnego. Nie można nie doceniać jej znaczenia w wymiarze symbolicznym, lecz jej wpływ na społeczeństwo polskie był mniejszy, niż wydawało się to w okresie największej euforii.

Kwestią sporną pozostaje pytanie, dlaczego w ogóle doszło do pomocy humanitarnej z RFN do Polski na tak wielką skalę, której nie da się wyjaśnić wyłącznie generalną skłonnością Niemców do dobroczynności. Także stwierdzenia o wyjątkowej sympatii Niemców dla Polaków czy też chęci symbolicznego zadośćuczynienia za zbrodnie przeszłości nie są wyjaśnieniem wystarczającym. Zacznijmy od zwrócenia uwagi na to, że pomoc humanitarną dla społeczeństwa polskiego świadczyły, choć w mniejszym zakresie, także inne państwa zachodnie. Akcja pomocowa stanowiła przede wszystkim reakcję na rozwój sytuacji w Polsce. Apel Lecha Wałęsy z listopada 1981 r. był wprawdzie dla wielu osób na Zachodzie zaskakujący, okazał się jednak niesłychanie medialnym wydarzeniem, które wpłynęło na rozwój pomocy humanitarnej dla Polski. Trafił on doskonale w dotychczasowy sposób informowania o Polsce przez zachodnioniemieckie gazety, a także poprzedził zaledwie o miesiąc wprowadzenie w PRL stanu wojennego. Oba czynniki nie pozostały bez wpływu na gotowość Niemców do świadczenia pomocy. Ważnymi czynnikami były też niewątpliwie decyzja rządu federalnego umożliwiająca bezpłatną wysyłkę paczek do Polski w 1982 r. (na 14,4 mln paczek ok. 8,6 mln zwolniono z opłat) oraz silne nagłośnienie tematu pomocy dla Polski w mediach zachodnioniemieckich[165]. Relacje prasowe o katastrofalnym zaopatrzeniu w PRL nie pozostawały bez wpływu na kształtowanie się atmosfery sprzyjającej dobroczynności[166]. W prasie niemieckiej, zarówno ogólnokrajowej, jak i lokalnej, co

---

[163] E. Aronson, T.D. Wilson, R.M. Akert, *Psychologia społeczna*..., s. 489.

[164] M. Tomala, *Polacy–Niemcy*..., s. 51.

[165] Świadczy o tym m.in. pojawienie się komercyjnych reklam firm transportowych, bazujących na haśle *Polen-Paket*; zob. *Polen-Paket*, FR, 2 XII 1981 i 23 XII 1981; *Mit 30 Tausend Brille nach Danzig*, FAZ, 14 XII 1981, por. też „Der Spiegel" 1982, nr 23.

[166] FR, 18 XII 1981.

najmniej od 1980 r. stale powracał temat braku artykułów pierwszej potrzeby w PRL i pomocy udzielanej przez Zachód[167]. Dyskurs publiczny na temat pomocy dla Polski nie ograniczał się wyłącznie do artykułów prasowych. Aktywnie wzięli w nim udział także zachodnioniemieccy politycy wszystkich partii oraz rząd federalny, nawołując do większej solidarności[168]. Relatywnie małe znaczenie miał przy tym wymiar ekonomiczny pomocy humanitarnej. Liczył się przede wszystkim efekt psychologiczny.

W tym miejscu powstaje pytanie, dlaczego tak chętnie pisano i mówiono o konieczności pomocy humanitarnej. Wskazać możemy na co najmniej kilka czynników. Po pierwsze, ta tematyka blisko wiązała się z problematyką hipoteki historycznej w stosunkach między obu narodami, w tym szczególnie z poczuciem winy za zbrodnie wojenne. Pomoc humanitarna dla Polski wynikająca z tej motywacji miała już w RFN na początku lat osiemdziesiątych pewną tradycję. Za przykład posłużyć może Maksymilian-Kolbe-Werk, które w latach 1973–1980 wspomogło polskie ofiary II wojny światowej kwotą 11 mln DM[169]. Wiele zachodnioniemieckich organizacji w okresie wcześniejszym współfinansowało także takie inicjatywy, jak budowa Centrum Zdrowia Dziecka czy odbudowa Zamku Królewskiego w Warszawie. Pomoc nadchodziła ze strony różnych środowisk, w tym od organizacji wypędzonych, które wspierały zarówno ludność byłych miast i powiatów niemieckich, jak i (zapewne przede wszystkim) mniejszość niemiecką w Polsce[170]. Regularne apele o pomoc dla Polski pojawiające się w mediach oraz faktyczne ułatwienia – jak zwolnienie z opłat pocztowych – sprzyjały podejmowaniu decyzji o wysłaniu darów także osobom, które choć nie miały bezpośrednich kontaktów z Polakami, czuły jednak moralną potrzebę świadczenia pomocy, tym bardziej że koszt zakupu paczki (średnio kilkadziesiąt marek) nie był specjalnie wygórowany, a paczek nie trzeba było nawet samodzielnie wysyłać. Wiele firm przygotowało specjalną ofertę obejmującą zakup produktów oraz ich przekazanie do Polski[171].

Szacunkowo w pomoc dla Polski zaangażowała się jedna trzecia społeczeństwa niemieckiego. Należy jednak podkreślić, że pomoc świadczona była przez jednostki i grupy społeczne, kierujące się różnymi motywacja-

[167] „Der Spiegel" 1980, nr 36, i 1981, nr 45.
[168] „Der Spiegel" 1982, nr 23.
[169] „Darmstädter Echo", 13 XII 1980.
[170] B. Ociepka, *Związek Wypędzonych...*, s. 75.
[171] Por. np. reklamy pojawiające się w czasopismach polonijnych, takich jak „Pogląd".

mi, a nie przez społeczeństwo jako takie. Na zakres zachodnioniemieckiej pomocy humanitarnej wpłynęło zatem wiele różnych czynników, także tych, które dotychczas pomijane były w literaturze. Wielu Niemców chętnie przekazywało pomoc Polakom z pobudek światopoglądowych, traktując to jako formę wsparcia dla działalności antykomunistycznej[172]. W świadomości Niemców – inaczej niż u władz RFN – nastąpiło rozróżnienie między demokratycznym społeczeństwem i komunistycznym państwem. Tym samym wsparcie dla społeczeństwa polskiego może być też postrzegane jako logiczna konsekwencja istnienia w RFN społeczeństwa obywatelskiego.

Pomoc udzielana jest najchętniej osobom, z którymi obdarowującego coś łączy[173]. Stąd znaczną rolę odegrały środowiska zachodnioniemieckie utrzymujące osobiste kontakty w Polsce. Pamiętać należy również o tym, że w RFN mieszkało wiele osób pochodzenia polskiego, które bądź wyemigrowały na stałe, bądź też nie zamierzały powrócić do kraju ze względu na stan wojenny. Część z nich aktywnie włączała się w akcje pomocowe dla Polski.

Na rolę pomocy świadczonej własnym znajomym wskazuje też to, że pomoc materialna docierała z RFN do Polski już w okresie wcześniejszym. Według władz PRL, na Śląsk Opolski tylko w latach 1970–1972 przeciętnie nadchodziło ok. 180 tys. paczek z Republiki Federalnej: „w tym około 2500 pochodziło od organizacji ziomkowskich i pomocowych, a przeciętna wartość paczki wynosiła 30–50 DM[174]. Wycinkowe badania wykazały, że znaczna ilość osób otrzymujących paczki nie posiada w NRF krewnych lub znajomych. Odnotowano także w pojedynczych przypadkach nadsyłanie artykułów przemysłowych. M.in. nadesłano na nasz teren 575 samochodów osobowych z NRF. Z danych szacunkowych wynika, że z NRF na teren województwa dziennie wpływa około 3–4 tys. listów i kart pocztowych. Korespondencja ta niejednokrotnie zawiera treści wrogie, np. pozdrowienia ojczyźniane, wychwalanie dobrobytu i ekonomiki, agitację za emigracją itp.”[175] Jeśli podane liczby są prawdziwe, skala pomocy zaskaku-

---

[172] B. Ociepka, *Związek Wypędzonych...*, *passim*.

[173] E. Aronson, T.D. Wilson, R.M. Akert, *Psychologia społeczna...*, s. 456 i n. Pomocy udzielały także osoby niemające kontaktów w Polsce, kierujące się jednym z motywów omówionych wcześniej.

[174] Wartość 50 DM podaje także dla lat osiemdziesiątych A. Riechers, *Pomoc dla Solidarności...*, s. 21.

[175] AMSZ, 46/77, w-14, 1973, Informacja wystąpienia na egzekutywie KW PZPR [Śląsk Opolski], 16 VIII 1973 r., k. 15.

je już na początku lat siedemdziesiątych. Same paczki dla ludności Śląska Opolskiego miały szacunkową wartość ok. 5,4 do 9 mln DM rocznie. Do tego należy doliczyć ponad 200 tys. DM rocznie przeznaczanych na pokrycie kosztów podróży do RFN[176], a także niemożliwą do oszacowania skalę pomocy przekazywanej bezpośrednio w czasie odwiedzin. Śląsk Opolski był jednak terenem wyjątkowym, z racji znacznego udziału mniejszości niemieckiej.

Przemiany we wzajemnym postrzeganiu się Niemców i Polaków – próba podsumowania

Nie jest możliwe przedstawienie tylko jednego wizerunku Polaków w społeczeństwie niemieckim, różne grupy społeczne mają bowiem różne wyobrażenia o innych narodach. Wydaje się, że wizerunek Niemców w oczach Polaków ze względu na działania propagandowe PZPR był bardziej ujednolicony. Jednak i w tym przypadku trudno mówić, by – w przeciwieństwie do stereotypów – zgadzała się co do niego większość społeczeństwa[177]. Podczas gdy stereotyp jest z reguły jednowymiarowy (pozytywny, negatywny albo – najrzadziej – neutralny), na wizerunek drugiego społeczeństwa składają się zarówno elementy negatywne, jak i pozytywne, a obie oceny występują z różnym natężeniem. Na zróżnicowanie opinii wpływają takie czynniki, jak miejsce zamieszkania, wiek, wykształcenie itp. Jak starałem się dowieść, nie ma natomiast bezpośredniego związku między poprawą wizerunku a intensyfikacją kontaktów z przedstawicielami drugiego społeczeństwa (rozwojem kontaktów bezpośrednich)[178]. Także wzrost wiedzy o drugim narodzie nie jest czynnikiem automatycznie wpływającym na pozytywną zmianę wizerunku drugiego

[176] Osoby zapraszające obywateli polskich mogły przesłać im dewizy na opłacenie podróży do RFN.

[177] Por. S. Garsztecki, *Das Deutschlandbild in der offiziellen...*, *passim*.

[178] Jak wykazały badania przeprowadzone w ramach projektu „Processes of democratization in Central and Eastern Europe" (omówienie w: R. Siemieńska, *Narody Wschodniej i Środkowej Europy o sobie i innych* [w:] *Trudne sąsiedztwa. Z socjologii konfliktów narodowościowych*, red. A. Jasińska-Kania, Warszawa 2001, s. 54 i n.), fenomen ten nie ogranicza się jedynie do Polaków i Niemców, ale dotyczy wszystkich narodów Europy Środkowo-Wschodniej, które tym gorzej oceniały sąsiadów, im częstsze miały z nimi kontakty oraz im bardziej znacząca mniejszość narodowa znajdowała się w ich własnych granicach.

narodu[179]. Niewątpliwie oba te czynniki przyczyniają się do przemian (różnicowania się) tego wizerunku, lecz o kierunku owych przemian decydują inne przyczyny – takie jak klimat polityczny oraz kształt debaty publicznej, czyli sposób informowania przez media o drugim kraju.

Do takiej interpretacji skłania fakt, że od zakończenia wojny tylko dwukrotnie możemy mówić o wyraźnej poprawie wizerunku Niemców w Polsce. Po raz pierwszy w latach siedemdziesiątych – w wyniku normalizacji stosunków politycznych z Bonn, po raz drugi w latach dziewięćdziesiątych – po upadku komunizmu, zjednoczeniu Niemiec i podpisaniu układów o granicy i dobrym sąsiedztwie. W obu tych momentach przemiany polityczne spowodowały, że media polskie i niemieckie zaczęły prezentować bardziej złożony obraz drugiego narodu. Procesy te nie ominęły także polskich mediów państwowych, które – choć nadal realizowały narzucone im założenia propagandowe, ukierunkowane na przedstawianie obrazu zagrożenia niemieckiego – relacjonowały w latach siedemdziesiątych także wydarzenia świadczące o pomyślnym rozwoju stosunków z RFN: wzajemne wizyty, współpraca gospodarcza itp., przez co przynajmniej częściowo przeczyły oficjalnej ocenie Republiki Federalnej.

Wizerunek Polaków rozpowszechniony w Niemczech oraz wizerunek Niemców w Polsce – dotąd jednowymiarowy – w latach siedemdziesiątych uległ przemianie. Proces ten w odmiennym stopniu zachodził w różnych grupach społecznych. Na przykład środowiska konfesyjne, niektórzy intelektualiści czy działacze angażujący się w ramach towarzystw niemiecko-polskich wyraźnie nastawieni byli na rozwój dialogu i żywili mniej uprzedzeń wobec drugiego kraju. Pewną rolę, szczególnie wśród elit, odgrywała rosnąca popularność kultury polskiej. Wątpliwe jest jednak, by sympatia do Polaków była w społeczeństwie niemieckim powszechna (i odwrotnie).

Przemiana wizerunku nie oznaczała zmiany funkcjonujących od dawna stereotypów: *Polnische Wirtschaft*; bogaty Niemiec – biedny Polak; brudny kraj – czysty kraj; złodziej, pijak – militarysta i rewanżysta. Wszystkie te klisze nie są charakterystyczne wyłącznie dla lat siedemdziesiątych, ale także dla okresu wcześniejszego oraz późniejszego. Trudno twierdzić, że w ciągu jednej dekady stereotypy mogą całkowicie zniknąć lub ulec daleko

[179] Por. *ibidem*; H.H. Hahn, *Nationale Wahrnehmungen und ihre Stereotypisierung. Beiträge zur historischen Stereotypenforschung*, Frankfurt am Main 2007.

idącym zmianom. Możliwe jest natomiast – jak zauważa Hubert Orłowski – szybkie „odświeżenie" bądź przypomnienie dawnych stereotypów. Dobrym przykładem jest pojęcie *Polnische Wirtschaft*, które pod koniec lat siedemdziesiątych ponownie zyskało w RFN na popularności. Stereotyp ten nie tylko umacniał się pod wpływem złej sytuacji gospodarczej w PRL, ale – jak możemy podejrzewać – także zwiększał gotowość do pomocy humanitarnej. Sympatia dla Polaków oraz ich niemożność poradzenia sobie z problemami gospodarczymi wzmacniały po stronie niemieckiej moralny obowiązek świadczenia pomocy[180].

Na przemianę wizerunku Polaków w oczach Niemców wpływał także upływ czasu oraz zmiana generacyjna. W latach siedemdziesiątych w RFN dominował dość ambiwalentny stosunek do Polski, jako do kraju komunistycznego, zacofanego, ale jednocześnie gościnnego i przeciwstawiającego się oficjalnemu reżymowi. Złagodzeniu uległ negatywny obraz Polaków lansowany przez propagandę III Rzeszy. Został on raczej zapomniany niż zastąpiony przez nowy pozytywny wizerunek. W posłowiu do książki *Spokojnie płynie Ren* wydanej ponownie w 1974 r. Ryszard Wojna zauważał: „Pisałem w książce o zapewnieniach przyjaźni, jakie składano mi dziesięć lat temu na granicy NRF na widok polskiego paszportu. Wyrażały się w nich tak zwane mieszane uczucia, wynikające ze znanej obu stronom przeszłości. Dziś wygląda to inaczej. Dwudziestoparoletni funkcjonariusz Grenzschutzu bierze do ręki paszport polski z taką samą obojętną, znudzoną miną, jak każdy inny. Dla niego nie istnieje już specyfika narodowości polskiej"[181]. Przytoczona opinia jest niezwykle subiektywna, wskazuje jednak na zmniejszenie się roli emocjonalnego podejścia do Polaków w RFN właśnie w związku ze zmianą generacyjną.

O trwałości stereotypów na temat Polski pisał m.in. Hubert Orłowski, analizując stereotyp *Polnische Wirtschaft*, ale też *Polnischer Reichstag*. Określenia te przetrwały w języku niemieckim aż do dzisiaj[182]. W latach osiemdziesiątych, u szczytu polskiego kryzysu, Rudolf Augstein pisał, odwołując się do licznych stereotypów na temat Polski: „Po zastanowie-

---

[180] H. Orłowski, *„Polnische Wirtschaft"...*; por. też T. Szarota, *Niemcy i Polacy...* oraz H.H. Hahn, *Stereotypen...*

[181] R. Wojna, *Spokojnie płynie Ren...*, s. 234.

[182] Por. K. Ruchniewicz, *Jak świat światem...*, s. 383. Na trwałość stereotypów wskazują także prace: S. Garsztecki, *Das Deutschlandbild in der offiziellen...*, s. 118 i n.; A. Ranke, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 112 i n.; M. Fałkowski, A. Popko, *Polacy i Niemcy...*

niu należy się zgodzić, że polska szlachta, która dawno temu rządziła potężnym krajem od połowy XVII wieku aż do rozbiorów, broniła anarchii *liberum veto* argumentem, że stan ten – albo »nie-stan« – gwarantuje, że Polska nie zagraża żadnemu ze swoich sąsiadów. Brakowało jej także, odkąd w 1572 r. wymarł królewski ród Jagiellonów, niezależnej dynastii, co niemalże zaprosiło sąsiadów do interwencji. Na polskim Sejmie traktowano królów jak byki na bydlęcym targu. Polska demokracja po I wojnie światowej, z supernowoczesną konstytucją, nie odpowiadała najwyraźniej warunkom społecznym w tym kraju. Przetrwała siedem lat, do czasu, gdy nie objął rządów dyktator wojskowy Piłsudski"[183]. Analiza historii Polski przedstawiona przez Augsteina doskonale pasuje do wcześniejszych niemieckich wyobrażeń o polskiej anarchii i polskim sejmie[184]. Odwołanie do przedwojennych stereotypów, choć nie w tak dużej ilości jak u Augsteina, znajdujemy także w wypowiedziach niemieckich polityków. Na przykład według analizy wypowiedzi Helmuta Schmidta przeprowadzonej przez polskie MSZ w 1981 r., miał on twierdzić, że Polacy „są wprawdzie najdzielniejszym narodem w Europie, ale brak im zdolności organizacyjnych i dyscypliny"[185]. Jak widać, dotychczasowe stereotypy nie zostały ani „przezwyciężone", ani zapomniane. Istniały one nadal, tylko rozwój stosunków politycznych oraz częstsza obecność tematów polskich w mediach zachodnioniemieckich spowodowały, że negatywne doświadczenia z okresu wojny przestawały powoli odgrywać główną rolę w kształtowaniu obrazu Polaków.

Podobnie powoli dokonywała się zmiana wizerunku Niemców w oczach Polaków. Społeczeństwo polskie nie wykazywało większej sympatii wobec zachodnich sąsiadów. W powszechnym odbiorze ich obraz nadal zdominowany był przez odniesienia do II wojny światowej. Negatywna część wizerunku Niemiec z lat siedemdziesiątych coraz mniej oparta była jednak na bezpośrednich doświadczeniach z lat okupacji; kilkadziesiąt lat po wojnie oceny stawały się coraz bardziej wybiórcze wskutek stereotypizacji obrazów wiążących Niemców ze zbrodniami wojennymi. Zmieniała się też rola mediów, szkoły, kultury oraz sztuki, coraz mniej skutecznie

[183] „Der Spiegel" 1981, nr 52.
[184] Por. H. Orłowski, *„Polnische Wirtschaft"...*
[185] AMSZ, 46/84, w-3, 1981, Uwagi i wnioski do wypowiedzi kanclerza H. Schmidta w sprawach polskich, b.d.

promujących negatywny wizerunek Niemców w społeczeństwie polskim. Umożliwiło to wyraźną poprawę wizerunku Niemców na początku lat dziewięćdziesiątych, gdy dotychczasowy propagandowy monopol państwa zastąpiony został przez pluralistyczne media[186]. Istotna zmiana dotyczyła – przynajmniej pewnej części – elit polskich. Jak pisał Leszek Szaruga, „jeśli jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych list biskupów polskich do biskupów niemieckich wzywający do wzajemnego pojednania obu narodów był dla większości społeczeństwa polskiego szokiem, to już w latach osiemdziesiątych tezy owego listu były oczywistością"[187]. Ocena Szarugi odnosi się do wąskiego grona osób zaangażowanych w działania na rzecz pojednania i porozumienia z Niemcami, nie jest reprezentatywna dla szerszych grup społecznych, nadal znajdujących się pod silnym wpływem propagandy komunistycznej. Znaczna część społeczeństwa wciąż uważała, że największym niebezpieczeństwem dla Polski jest ewentualne zjednoczenie obu państw niemieckich. Stanowisko takie było powszechne jeszcze na początku lat osiemdziesiątych[188].

Choć w latach siedemdziesiątych nie możemy mówić o radykalnej zmianie wizerunku Niemców w społeczeństwie polskim, widoczne jest jego złagodzenie. Obserwujemy także powrót do starych, przedwojennych stereotypów – niekoniecznie negatywnych. Zmiany te nie pozostały niezauważone przez rządzących – wymienić możemy tutaj m.in. publicystykę Mieczysława Rakowskiego, ale też Ryszarda Wojny, który choć pozostał wrogi Niemcom, przyznawał, że w latach siedemdziesiątych doszło do pewnej zmiany zarówno w RFN, jak i w Polsce. W 1982 r. MSZ z niepokojem stwierdzało, iż „wiele wskazuje na to, że nie ma już poczucia zagrożenia niemieckiego w naszym społeczeństwie"[189]. Potwierdza to spostrzeżenie Jacka Tarkowskiego, że niemożliwe jest wykorzystanie obaw przed zagrożeniem zewnętrznym do trwałego pozyskania legitymacji społecznej[190].

---

[186] *Stosunek Polaków do innych narodów...*
[187] L. Szaruga, *Obraz Niemca...*, s. 558.
[188] M. Tomala, *Polacy–Niemcy...*
[189] AMSZ, 8/86, w-10, 1982, RFN po zmianie rządu w Bonn, Spotkanie dyskusyjne w PISM, Warszawa, 28 X 1982 r., k. 7.
[190] J. Tarkowski, *Sprawność gospodarcza jako substytut...*, s. 41 i n.

ZAKOŃCZENIE

Przełom w stosunkach polsko-zachodnioniemieckich lat siedemdziesiątych zawdzięczamy przede wszystkim dwóm porozumieniom politycznym: układowi normalizacyjnemu z 1970 r. oraz kompromisowi z Helsinek w 1975 r. W obu przypadkach zasadniczą kwestią dla rozwoju stosunków społecznych była zgoda władz polskich na swobodniejsze kontakty z krajami zachodnimi. Warszawa liczyła, że dzięki owym ułatwieniom uda się pozyskać kredyty oraz technologie, które posłużą do modernizacji gospodarki.

Spośród krajów zachodnich najintensywniejsze kontakty PRL utrzymywała właśnie z Republiką Federalną Niemiec. Od 1970 do 1981 r. liczba podróżujących między obu krajami wzrosła z niecałych 50 tys. do przeszło 550 tys. osób rocznie[1]. Początkowo większość kontaktów między Polakami i Niemcami ograniczała się do pojedynczych, nieoficjalnych inicjatyw i spotkań. Przezwyciężenie głównych problemów politycznych na poziomie rządowym spowodowało, że dotychczasowe kontakty prywatne zyskały szansę na przekształcenie się we współpracę oficjalną. Instytucjonalizacja współpracy umożliwiła z kolei dalszy, intensywny rozwój bezpośrednich, nieoficjalnych kontaktów międzyludzkich. Istnieje wyraźna zależność między kontaktami nieoficjalnymi i oficjalnymi. Intensyfikacja jednego z tych rodzajów kontaktów ułatwiała rozwój drugiego. Z tego powodu nie można opisać kontaktów nieoficjalnych bez uwzględnienia istniejących oficjalnych powiązań instytucjonalnych, które nie tylko wyznaczały ramy oficjalnie dopuszczalnej współpracy, ale także były wykorzystywane do nawiązywania nowych prywatnych znajomości. W latach siedemdziesiątych RFN niewątpliwie pretendowała do roli polskiego „okna na świat

[1] Dane dotyczące obywateli PRL i RFN razem; por. rozdz. 3.

zachodni". Natomiast wizyta w Polsce stanowiła dla wielu Niemców możliwość bezpośredniego kontaktu z nieznaną, „egzotyczną" dyktaturą komunistyczną, ale także z gościnnym polskim społeczeństwem.

Władze PRL deprecjonowały znaczenie kontaktów społecznych, szukając w nich – z reguły bez powodzenia – elementów „wymiernych", przynoszących konkretne korzyści. Traktowały je jako mniej ważny obszar polityki zagranicznej, choć zdawały sobie sprawę ze znaczenia, jakie nadawała im strona zachodnioniemiecka. Ułatwienia w rozwoju kontaktów społecznych traktowano jako element przetargowy w celu uzyskania korzyści politycznych (przyjęcie polskiej interpretacji układu normalizacyjnego) bądź gospodarczych (dopływ dewiz). Widzimy tu wyraźną różnicę w stosunku do polityki prowadzonej przez RFN, gdzie zagraniczna polityka kulturalna postrzegana była niemal jako niezależny obszar polityki zagranicznej. Nawet jeśli faktycznie nie osiągnęła ona tej samej rangi co kontakty polityczne i gospodarcze, władze zachodnioniemieckie niewątpliwie doceniały jej znaczenie.

Kontakty społeczne między Polakami i Niemcami zachodnimi rozwijały się we wszystkich obszarach, choć z różną intensywnością. Podstawowymi przeszkodami pozostawały świadome działania władz polskich, ograniczające lub wręcz zakazujące niektórych form kontaktów, oraz słabość finansowa polskich instytucji. Ten drugi problem był częściowo przezwyciężany przez finansowanie większości wspólnych inicjatyw ze środków zachodnioniemieckich. Wywoływało to jednak sprzeciw władz PRL, obawiających się zbytniego uzależnienia się od RFN. Obawiano się także, że normalizacja stosunków z Niemcami doprowadzi do powstania „niekontrolowanych kontaktów instytucji kulturalnych, sportowych, społecznych i młodzieżowych, a także wymiany osobistej"[2]. Był to niepokój, którego władze polskie nie pozbyły się aż do końca istnienia reżymu; starały się kontrolować i zarazem ograniczać kontakty społeczne, stosując zarówno środki administracyjne, jak i bezpośrednie represje wobec osób/instytucji nierealizujących oficjalnej polityki polskiej. Także strona zachodnioniemiecka nie rezygnowała z prób wpływania na rozwój stosunków społecznych – poprzez konsekwentne wspieranie bezpośrednich kontaktów międzyludzkich. Oba państwa wykorzystywały zupełnie

[2] AMSZ, 45/86, w-8, 1983, Aktualne aspekty współpracy miast PRL–RFN, Kolonia, [przed 22 XII 1983 r.], k. 5.

inne metody. Władze niemieckie działały znacznie subtelniej, za pośrednictwem polityki finansowej. Wspierały te inicjatywy, które były zgodne z założeniami realizowanej polityki.

Władze polskie ogólnie wydawały się usatysfakcjonowane rozwojem kontaktów społecznych z RFN, uznając go za kontrolowany przez siebie proces. Nie zdecydowały się go przerwać, a represje stosowane w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wobec opozycyjnych grup społecznych nie miały na celu przecięcia więzów łączących społeczeństwo polskie z Zachodem. Jedną z ważniejszych cech polskiej polityki zagranicznej przed 1989 r. było dążenie do utrzymania monopolu w zakresie kontaktów transgranicznych. Wizja ta była zgodna ze stalinowskim modelem państwa, zakładającym skoncentrowanie przez nie całej inicjatywy i władzy oraz eliminację wszystkich form samodzielności ze strony społeczeństwa oraz poszczególnych instytucji. Model ten, w miarę skutecznie realizowany w warunkach izolowania społeczeństwa od świata zewnętrznego[3], stawał się coraz trudniejszy do utrzymania wraz z rozwojem kontaktów ze światem zachodnim i faktyczną liberalizacją przepisów dotyczących wyjazdów zagranicznych.

Aksjomat „kontroli i koordynacji" w polityce zagranicznej PRL wynikał w znacznej mierze z przekonania o konieczności reprezentowania przez wszystkie instytucje i organizacje jednolitego stanowiska wobec partnerów zagranicznych. Ten wyidealizowany obraz nie odpowiadał jednak rzeczywistości. Jak zwracał uwagę Andrzej Paczkowski, nie tylko społeczeństwo, ale także partia oraz administracja państwowa, mimo wszystkich łączących je związków, nie były jednością[4]. Tym bardziej działania podejmowane przez aktorów społecznych nie zawsze mogły odpowiadać intencjom i planom rządzących, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę utopijny charakter wielu z obowiązujących zaleceń[5]. Ponieważ jednak ten stan rzeczy był niezgodny ze wspomnianym stalinowskim modelem władzy, starano się ukrywać faktyczną różnorodność wewnętrzną pod przedstawianym na zewnątrz obrazem jedności państwa, partii i społeczeństwa[6].

---

[3] Jednak także ta teza jest dyskusyjna (*Die Grenzen der Diktatur...*, s. 7 i n.).

[4] Por. *Polityka wobec historii, historiografia wobec polityki: PRL i III Rzeczpospolita*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2002, nr 1, s. 29 i n., 47.

[5] *Herrschaft und Eigen-Sinn...*, s. 23 i n.

[6] A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 287; AMSZ, 32/82, w-10, 1976, Zapis ze spotkania poświęconego omówieniu stosunków PRL–RFN po ratyfikacji porozumienia helsińskiego, Zaborów, 10 VI 1976 r., k. 21.

Tym samym jakakolwiek niezależność w zakresie kontaktów zagranicznych traktowana była jako naruszenie polskiej „racji stanu". Władze centralne konsekwentnie, choć wraz z upływem czasu coraz mniej skutecznie, naciskały na podległe im instytucje, by konsultowały wszystkie swoje działania wobec zagranicy. Konsultacje te oznaczały w praktyce konieczność każdorazowego uzyskania zgody Ministerstwa Spraw Zagranicznych (względnie Wydziału Zagranicznego KC PZPR) na podjęcie współpracy z partnerami spoza PRL[7]. Dążenie do utrzymania wpływu na kształt całości stosunków zagranicznych prowadziło do dodatkowego komplikowania struktury władzy. Warszawa wierzyła, że przy pomocy licznych zespołów, grup roboczych czy narad możliwe stanie się kontrolowanie wszystkich aspektów kontaktów transgranicznych. Było to zresztą cechą charakterystyczną całej polityki polskiej.

Z punktu widzenia Warszawy istotne było, by kontakty zagraniczne odbywały się w ramach jakiejś oficjalnej umowy, najlepiej zatwierdzonej przez władze centralne – czyniło to zadość wymogowi centralizacji. W praktyce w wielu przypadkach kontrola władz centralnych kończyła się w momencie podpisania oficjalnego porozumienia, które dawało podstawy do rozwijania różnorodnych form kontaktów społecznych, nie zawsze zgodnych z peerelowską polityką zagraniczną. Nic więc dziwnego, że od początku dekady podkreślano, iż „kontakty i wymiana społeczna z NRF nie mogą przebiegać żywiołowo, w sposób niekontrolowany i zdecentralizowany, a ich rozmiary, charakter i treść muszą być przez cały czas koordynowane i aprobowane centralnie"[8]. „Żywiołowość" była jednym ze słów kluczy, które pojawiały się regularnie w polskich dokumentach dotyczących kontaktów społecznych z RFN. Termin ten rozumiano przede wszystkim jako podejmowanie samodzielnych inicjatyw współpracy przez instytucje, organizacje społeczne oraz pojedyncze osoby bez wcześniejszych „konsultacji" z odpowiednimi władzami. „Żywiołowość" podważała wspomniany aksjomat reprezentowania na zewnątrz jednolitego stanowiska przez wszystkie polskie instytucje.

Wraz z pojawieniem się możliwości przekraczania żelaznej kurtyny polityka władz polskich okazywała się coraz mniej skuteczna. Rosnąca liczba osób podróżujących między obu krajami oraz wzrost liczby inicja-

[7] Konkretne przykłady partnerstwa miast zob. rozdz. 4.
[8] AMSZ, 45/77, w-10, 1971, Najbliższe zadania na naszych stosunkach z NRF, 23 VI 1972 r., k. 13.

tyw współpracy nie dawały się pogodzić z dążeniem do utrzymania dotychczasowego zakresu kontroli nad całością kontaktów społecznych. Była ona utrudniona także z powodu faktycznej autonomii niektórych instytucji utrzymujących kontakty z zagranicą. Na rozwój kontaktów społecznych naciskały także osoby korzystające z wyjazdów zagranicznych: ludzie kultury, naukowcy, studenci itp. Nie bez znaczenia były też zachęcające działania ze strony RFN, chętnie finansującej także te formy kontaktów, którym władze polskie były przeciwne. W odróżnieniu od dekady wcześniejszej, w latach siedemdziesiątych szczegółowa kontrola wszystkich form kontaktów zagranicznych nie mogła już być skuteczna.

Większość inicjatyw współpracy pochodziła ze strony zachodnioniemieckiej. Wynikało to z kilku powodów. Niemieccy organizatorzy współpracy z Polską mogli uzyskać finansowe wsparcie rządu federalnego bądź też innych instytucji. Większość instytucji zachodnioniemieckich nie była uzależniona od władz państwowych, dzięki temu mogły one szybciej i skuteczniej reagować, a wysuwane przez nie propozycje współpracy nie podlegały każdorazowemu obowiązkowi uzgadniania ich z władzami, jak miało to miejsce w PRL. Pracujący w nich ludzie mieli też z reguły znacznie większe doświadczenie niż ich polscy partnerzy, którzy często przyjmowali wygodną i bezpieczną postawę podporządkowania się władzom.

Na wszystkich poziomach i we wszystkich obszarach kontaktów społecznych z RFN zauważamy, że poszczególni aktorzy zachowywali się w różnorodny sposób. Przeprowadzona analiza wskazała na słuszność tezy Krystyny Kersten, która podkreślała, że zdecydowana większość z nich zajmowała stanowisko pośrednie – pomiędzy jawnym oporem a całkowitym podporządkowaniem się systemowi. Było to podejście racjonalne, ponieważ alternatywa w postaci otwartego oporu wobec państwa albo też pełnego podporządkowania się w praktyce wyraźnie utrudniała osiąganie własnych celów. We wcześniejszych rozdziałach przedstawionych zostało wiele przykładów, wskazujących, że większość aktorów społecznych nie decydowała się na otwarty opór wobec władz, ale też nie podporządkowywała się automatycznie wszystkim wytycznym napływającym z góry. Sposób działania zależał każdorazowo od danej osoby/instytucji oraz od sytuacji, w jakiej się znalazła (np. siła nacisków i argumentów z zewnątrz, atrakcyjność oferty zagranicznej, własne wyobrażenia na temat systemu, nawiązane już kontakty itp.). Poszczególni aktorzy wybierali działania, które wydawały im się najlepsze z punktu widzenia ich celów, a jedno-

cześnie dawały się pogodzić z wizją obowiązującego systemu (*Eigen--Sinn*). Dzięki temu możliwe było z jednej strony uzyskanie akceptacji ze strony władz centralnych (np. w celu otrzymania paszportu), a z drugiej obchodzenie różnorodnych, często absurdalnych utrudnień, jakie system przed nimi stawiał.

Mimo wszystkich ograniczeń, istniała pewna grupa osób i instytucji gotowych rozwijać kontakty zagraniczne nawet przy niechętnym czy wręcz wrogim nastawieniu ze strony władz partyjnych i/lub państwowych. Pomocne było to, że stosunki społeczne nie dają się często zakwalifikować do jednej tylko kategorii czy obszaru, np. kontaktów naukowych czy kulturalnych. W wielu przypadkach konkretne inicjatywy sytuowały się pomiędzy poszczególnymi obszarami (np. wymiana młodzieżowych drużyn sportowych w ramach współpracy miast). Ta cecha miała istotny wpływ na możliwość podejmowania różnorodnych inicjatyw w warunkach braku wolności, ponieważ nawet jeśli niektóre formy kontaktów były przez władze polskie zabronione lub ograniczane (np. wymiana młodzieżowa), mogły się one faktycznie rozwijać w innych obszarach (np. jako wymiana sportowa czy komunalna).

Ponadto w sytuacji, gdy władze państwa oficjalnie zabraniały podejmowania lub kontynuacji konkretnych inicjatyw współpracy, potrafiły się one odrodzić w okresie późniejszym (np. kontakty między PISM i FES) bądź też przybierały nieco inną formę, dzięki czemu mogły funkcjonować dalej (np. akcja „Szkoła na morzu"). Znaczną rolę odgrywali przy tym poszczególni aktorzy społeczni. Ich sieć kontaktów i znajomości, a także determinacja w dążeniu do celu była konieczna nie tylko do znalezienia partnera za granicą, ale także – w przypadku polskim – ułatwiała uzyskanie zgody odpowiednich władz państwowych bądź też ewentualną zmianę/obejście decyzji negatywnej. Zauważalna jest tendencja, zgodnie z którą instytucje, ale także pojedyncze osoby z odpowiednimi kontaktami we władzach partyjnych miały znacznie większe możliwości podejmowania współpracy zagranicznej. Również instytucje duże i znaczące łatwiej uzyskiwały taką zgodę (np. do współpracy komunalnej oficjalnie dopuszczone były tylko największe polskie miasta).

Istniejące ograniczenia powodowały, że niektóre instytucje decydowały się na nawiązywanie kontaktów społecznych także bez zgody i wiedzy instytucji zwierzchnich. Wiele z nich nie mogło w praktyce liczyć na oficjalną zgodę władz centralnych. Jednocześnie wraz z większymi możli-

wościami wyjazdów na Zachód, a także rosnącą siecią kontaktów w RFN, coraz łatwiej można było rozwijać współpracę dzięki kontaktom nieoficjalnym (ponad połowa stypendystów wyjeżdżała bez wiedzy instytucji polskich). Świadczy to dobitnie o coraz mniej wydajnej pracy instytucji państwowych i partyjnych, które nie potrafiły objąć kontrolą stale zwiększającej się liczby kontaktów zagranicznych.

Jednym z efektów rozwoju kontaktów społecznych był wzmożony transfer kulturowy między Polską i RFN. W tym przypadku istotną rolę odegrał rozwój ruchu osobowego, był on bowiem podstawą do tworzenia się powiązań, dzięki którym ów transfer mógł się odbywać. Celem pracy nie była – jak zaznaczyłem we wstępie – analiza treści kulturowych podlegających transferowi między obu społeczeństwami, udało się jednak wykazać, że warunki do udanego transferu kulturowego pojawiły się we wszystkich analizowanych obszarach. RFN była jednocześnie istotnym pośrednikiem umożliwiającym transfer szeroko rozumianej kultury zachodniej do Polski. Intensywność polsko-zachodnioniemieckich kontaktów międzyludzkich, a także relatywnie malejące znaczenie Francji w tym zakresie wyraźnie wskazują na rosnące znaczenie Republiki Federalnej. Niewątpliwie obraz demokracji, praw człowieka, społeczeństwa konsumpcyjnego czy wolnego rynku u znacznej części Polaków był ukształtowany głównie pod wpływem Niemiec Zachodnich.

Transfer kulturowy wpływał na proces przemian w obrębie społeczeństwa polskiego i w nieco mniejszym stopniu – także zachodnioniemieckiego lat siedemdziesiątych. Po pierwsze, wraz z rozwojem kontaktów społecznych doszło do istotnej zmiany wzajemnego postrzegania się obu narodów, choć nie wynikało to bezpośrednio z rozwoju ruchu osobowego czy wzrostu wiedzy o drugim narodzie. Był to raczej proces przebiegający równolegle do rozwoju ruchu osobowego, a kluczowe znaczenie miały tu zmiany polityki państwa oraz relacji medialnych/propagandy. W efekcie coraz mniejszą rolę odgrywała wzajemna wrogość między obu narodami, charakteryzująca pierwsze dekady powojenne. Wizerunek przedstawicieli drugiego narodu przestał być jednowymiarowy, choć nadal charakteryzował się istnieniem licznych negatywnych stereotypów, a często także jawnej niechęci do drugiego narodu.

Drugim niezwykle ważnym obszarem wpływu transferu kulturowego z Zachodem na społeczeństwo polskie było kształtowanie się opozycji demokratycznej. Możemy przyjąć, że istniał pewien związek między

rozwojem kontaktów społecznych na linii RFN – PRL a powstawaniem w Polsce (niepełnego) społeczeństwa obywatelskiego. Kontakt z kulturą zachodnią zaostrzał narastający w latach siedemdziesiątych konflikt między społeczeństwem a władzą. Konflikt ten był nieunikniony, tworzące się społeczeństwo obywatelskie naruszało bowiem dotychczasowy monopol państwa. Nie należy jednak przeceniać wpływu kontaktów społecznych na powstawanie opozycji w Polsce. Był to raczej efekt pośredni transferu idei. Jak wykazałem, społeczeństwo zachodnioniemieckie nie świadczyło wyjątkowej pomocy na rzecz tworzących się w Polsce grup opozycyjnych (w odróżnieniu od pomocy humanitarnej dla społeczeństwa polskiego). Niemniej rozwój kontaktów z Republiką Federalną na różnych obszarach i idące za tym powstawanie licznych transnarodowych inicjatyw społecznych wskazują na ich znaczącą rolę w tworzeniu klimatu obywatelskości – szczególnie w sferze przemian świadomości i dostarczania wiedzy na temat funkcjonowania demokratycznego społeczeństwa.

Na koniec chcę zwrócić uwagę na paradoks zachodnioniemieckiej *Ostpolitik*. Zagraniczna polityka kulturalna RFN, przyczyniając się do rozwoju kontaktów międzyludzkich, a także tworząc ramy dla transferu kulturowego (w tym także transferu zachodnich wartości demokratycznych oraz wzorów konsumpcji), w praktyce przyczyniała się do destabilizacji systemu politycznego w Polsce. Była zatem przeciwieństwem zachodnioniemieckiej *Ostpolitik* w jej wymiarze politycznym, który zakładał osiągnięcie porozumienia poprzez powolne, odgórne przemiany w krajach komunistycznych. Faktu tego Bonn nie dostrzegało. Kanclerz Schmidt nie widział sprzeczności w polityce wobec krajów Europy Wschodniej. Wynikało to ze zmiany warunków, w których prowadzono *Ostpolitik*. O ile w 1970 r. polityka porozumienia z władzami polskimi była konieczna, by w ogóle rozpocząć współpracę z Europą Wschodnią, o tyle w 1981 r. ta sama polityka – w wyniku powstania „Solidarności" oraz licznych kontaktów między obu społeczeństwami – nie mogła być już skuteczna.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN)
Biuro Turystyki Młodzieżowej ZSMP JUVENTUR w Warszawie
Centrala Turystyczna „Orbis" w Warszawie
Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, Rada Główna
Główny Komitet Turystyki w Warszawie
Polska Federacja Sportu w Warszawie
Ministerstwo Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska w Warszawie
Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska w Warszawie
Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia" w Warszawie
Wydział Zagraniczny Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Zjednoczenie Gospodarki Turystycznej „Orbis" w Warszawie
Zjednoczenie Przedsiębiorstw Turystycznych „Orbis" w Warszawie
Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, Zarząd Główny w Warszawie

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie (AMSZ)
Departament IV
Departament Współpracy Kulturalnej i Naukowej

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN)
Oddział w Warszawie
Oddział w Gdańsku

Archiwum Centralnej Rady Związków Zawodowych, przed przekazaniem do AAN (AZZ)

Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes in Berlin (PAAA)
Ministerbüro
Kulturpolitik
Polen Referat
Kulturplannung
Osteuropa
KSZE
Auslandsvertretung Warschau
Archiv der sozialen Demokratie in Bonn (AdsD)
Deutscher Gewerkschaftsbund (DGB Archiv)
akta: Helmuta Schmidta, Brunona Friedricha, Hansa Petera Schneidera
Bensberger Kreis
Helmut Schmidt Archiv in Hamburg (AHS)
Archiwum Deutsches Polen-Institut, Darmstadt (ADPI)
archiwum Instytutu
archiwum prasowe
dokumentacja przechowywana przez Petera O. Loewa
nieuporządkowane materiały zebrane do projektu Auswärtiges Amt (Winfried Lipscher)
Archiv der Bundesbeauftragte für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik (BStU)

Prasa

„Augsburger Allgemeine", październik 1978
„Darmstädter Echo", grudzień 1980
„Frankfurter Allgemeine Zeitung" 1970–1972, 1980–1982
„Frankfurter Rundschau" 1970–1972, 1980–1982
„Gazeta Wyborcza", archiwum internetowe
„Göttinger Blick", maj 1979
„Nürnberger Zeitung", październik 1982
„Rzeczpospolita", archiwum internetowe
„Der Spiegel" 1970–1972, 1975–1976, 1980–1982
„Süddeutsche Zeitung", wrzesień 1979
„Die Welt", grudzień 1970, styczeń 1980
„Die Zeit" 1974–1975, 1980–1984

Wspomnienia

Bahr Egon, *Sicherheit für und vor Deutschland. Vom Wandel durch Annäherung zur Europäischen Sicherheitsgemeinschaft*, München 1991.

Bartoszewski Władysław, *Pół wieku później* [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, red. Wojciech Pięciak, Kraków 1996.
Bednarz Klaus, *Ferne und Nähe. Aus meinem Journalistenleben*, Reinbek bei Hamburg 2009.
Bornholdt Andreas, *Solidarität von Gemeinde zu Gemeinde und Schule zu Schule. Breslau–Dortmund 1981–1989. Ein Beitrag zur Völkerverständigung und Versöhnung zwischen Deutschen und Polen*, Dortmund 1990.
Brandt Willy, *Erinnerungen*, Frankfurt am Main–Zürich 1989.
Erb Elisabeth, *Dzieło pojednania, dzieło nadziei* [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, red. Wojciech Pięciak, Kraków 1996.
Genscher Hans-Dietrich, *Erinnerungen*, Berlin 1997.
Landsberg an der Warthe, red. Hans Beske, Ernst Handtke, t. 1–2, Bielefeld 1976––1977.
Lehmann Reinhold, *Mietek Pszon* [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, red. Wojciech Pięciak, Kraków 1996.
Lissek Vincens M., *Łączy nas filozofia, a nawet sztuka kulinarna* [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, red. Wojciech Pięciak, Kraków 1996.
Lorang Walter, *Z Tyńca do Krzyżowej* [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, red. Wojciech Pięciak, Kraków 1996.
Piątkowski Wacław, *Moja misja nad Renem*, Kraków 1984.
Rakowski Mieczysław F., *Dzienniki polityczne 1972–1975*, Warszawa 2002.
Rakowski Mieczysław F., *Dzienniki polityczne 1976–1978*, Warszawa 2002.
Rakowski Mieczysław F., *Dzienniki polityczne 1979–1981*, Warszawa 2004.
Rakowski Mieczysław F., *Dzienniki polityczne 1981–1983*, Warszawa 2004.
Reiff Klaus, *Polen. Als deutscher Diplomat an der Weichsel*, Bonn 1990.
Rolicki Janusz, *Zbigniew Bujak – przepraszam za „Solidarność"*, Warszawa 1991.
Schmidt Helmut, *Die Deutschen und ihre Nachbarn. Menschen und Mächte II*, Berlin 1990.
Unser Nachbar Polen. Zur Polnischen Woche 1981 im Helene-Lange-Gymnasium, red. Herald Focke, Hamburg 1981.
Wege zueinander = Drogi ku sobie, red. Barbara Beske, Ursula Hasse-Dresing, Berlin 1994.

Dokumenty, inne źródła

Akten zur Auswärtigen Politik der Bundesrepublik Deutschland, red. Hans-Peter Schwarz, München/Oldenbourg.
Allensbacher Jahrbuch der Demoskopie 1974–1976, Wien–München–Zürich 1976.

Andrzejewski Jakub [Andrzej Paczkowski], *Gomułka i inni. Dokumenty z archiwum KC, 1948–1982*, Warszawa 1986.
Bahr Egon, *Wandel durch Annäherung. Rede in der Evangelischen Akademie Tutzing*, 15. Juli 1963, „Deutschland Archiv" 1973, nr 8, dodatek: „Zeitschrift für Fragen der DDR und der Deutschlandpolitik".
Bericht der Enquete-Kommission Auswärtige Kulturpolitik gemäß Beschluß des Deutschen Bundestages vom 23. Februar 1973, 7 X 1975 r., „Drucksache", oprac. Deutscher Bundestag 7/4121.
Die Berlin-Regelung. Das Viermächte-Abkommen über Berlin und die ergänzenden Vereinbarungen, Presse- und Informationsamt der Bundesregierung, [1971].
Bilanz einer Wende. Dokumentation der Deutschland- und Ostpolitik. Nach 13 Jahren vor dem Ende?, [Bonn, ok. 1985].
Blumenwitz Dieter, *Die deutsch-polnischen Städtepartnerschaftsabkommen im Lichte des Staats- und Verfassungsrechts*, Bonn 1980.
Bonn und Warschau. I Forum Bundesrepublik Deutschland – Volksrepublik Polen vom 13.–16. Juni 1977 in Bonn, red. Josef Füllenbach, Franz J. Klein, Bonn 1977.
Brycht Andrzej, *Raport z Monachium*, Warszawa 1967.
Bundesbank: http://www.bundesbank.de/statistik/statistik_zeitreihen.php?
lang=de&open=&func=row&tr=WJ5009, dostęp 1 XI 2015 r.
Deutsch-polnische Verständigung. Bundeskanzler Helmut Schmidt in Polen, Presse- und Informationsamt der Bundesregierung, Bonn 1978.
From Helsinki to Madrid. Conference on Security and Co-operation in Europe. Documents 1973–1983, oprac. Zdzisław Lachowski, Adam Daniel Rotfeld, Warszawa 1983.
Gelberg Ludwig, *Der Warschauer Vertrag von 1970 nach zehn Jahren* [w:] *Deutsch-Polnisches Jahrbuch 1981/1982*, red. Frank Boldt i in., Bremen/Bremenhaven 1982.
Górnicki Wiesław, *Raport z Hamburga*, Warszawa 1971.
[„The Harmel Report"] *The Future Tasks of the Alliance*, Brussels 1967.
Jacobsen Hans-Adolf, *II Forum Republiki Federalnej Niemiec i Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej*, „Das Parlament" 1978, nr 45.
Leitsätze des Auswärtigen Amtes für auswärtige Kulturpolitik, Dezember 1970 [w:] *40 Jahre Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland, eine Dokumentation*, oprac. Auswärtiges Amt, Stuttgart 1989.
Lipscher Winfried, *Bundesrepublik Deutschland – Volksrepublik Polen. Kulturelle Zusammenarbeit*, Darmstadt 1982.
Lipscher Winfried, *Jugendaustausch zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen*, Darmstadt 1984.
Lipski Jan Józef, *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy* [1981], przedruk: „Gazeta Wyborcza", 9 VIII 2008 (wydanie internetowe, raporty).

Mądry Józef, *Koncepcje programowe współpracy kulturalnej RFN z krajami europejskiej wspólnoty socjalistycznej w latach 1949–1977*, Opole 1979.
Peisert Hansgert, *Die auswärtige Kulturpolitik der Bundesrepublik Deutschland: sozialwiss. Analysen u. Planungsmodelle*, Stuttgart 1978.
Pięciak Wojciech, *Inne twarze pojednania. Reportaże*, Kraków 2000.
Polen. Reiseinformation, Warszawa, [b.d.w.].
Polityka i dyplomacja polska wobec Niemiec. 1945–1970, t. 1–2, red. Mieczysław Tomala, Warszawa 2005–2006.
Polnische Geschichte und deutsch-polnische Beziehungen, red. Matthias Kneip, Manfred Mack, Berlin 2007.
Polska Rzeczpospolita Ludowa – Republika Federalna Niemiec. Bilans stosunków wzajemnych. Problemy i perspektywy normalizacji, red. Jerzy Sułek, Lech Trzeciakowski, Hans-Adolf Jacobsen, Carl-Cristoph Schweitzer, Alfred Metzner, Warszawa–Frankfurt am Main 1979.
Polska wobec zjednoczenia Niemiec 1989–1991. Dokumenty dyplomatyczne, red. Włodzimierz Borodziej, Warszawa 2006.
„Polskie Dokumenty Dyplomatyczne", red. Włodzimierz Borodziej, Warszawa.
Polska Rzeczpospolita Ludowa – Republika Federalna Niemiec. Dokumenty i materiały 1970–1985, red. Jarosław Drozd, Aleksandra Wojtal, Warszawa 1987.
Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944–2004, t. 2: *Dokumenty*, red. Sławomir Dębski, Witold M. Góralski, Warszawa 2004.
Program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego [maj 1976 r.] [w:] *Opozycja demokratyczna w Polsce 1976–1980. Wybór dokumentów*, red. Zygmunt Hemmerling, Marek Nadolski, Warszawa 1994.
Rat der Gemeinden und Regionen Europas, *Deutsche Sektion*, www.rgre.de, czerwiec 2010.
„Rocznik Statystyczny" Głównego Urzędu Statystycznego, Warszawa 1970–1983.
Stellungnahme der Bundesregierung zu dem Bericht der Enquete-Kommission „Auswärtige Kulturpolitik" des Deutschen Bundestages, „Drucksache", oprac. Deutscher Bundestag 7/4121.
Stosunek Polaków do innych narodów. Komunikat z badań CBOS, oprac. Michał Strzeszewski, Warszawa, październik 2006.
Tourism Satellite Account. Recommended Methodological Framework, World Tourism Organization, 2001.
Uchwała Biura Politycznego KC PZPR „O zasadach koordynacji i organizacji stosunków PRL z zagranicą" z 30 stycznia 1973 r., oprac. Andrzej Paczkowski, Warszawa 2007.
Verständigung mit Polen. Praxishilfe für Jugendbegegnung, red. Horst Kollan, Nürnberg 1987.

Warschau–Bonn: Vereinbarung über Zusammenarbeit, „Bonner Universitäts--Nachrichten" 1978, nr 128.
Warszawa–Bonn 1945–1991. Stosunki polsko-niemieckie. Analiza i dokumenty, red. Hans-Adolf Jacobsen, Mieczysław Tomala, Warszawa 1992.
Wojna Ryszard, *Spokojnie płynie Ren*, Warszawa 1974.
Zalecenia komisji UNESCO Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Federalnej Niemiec do spraw podręczników szkolnych w zakresie historii i geografii, red. Antoni Czubiński, Zbigniew Kulak, Poznań 1986.
Z paszportem w świat, red. Jan Wysokiński, Warszawa 1980.
Zwischenräume. Grenznahe Beziehungen in Europa seit den 1970er Jahren. Konferencja, Graz, 17–18 IX 2009, https://www.h-net.org/reviews/showrev.php?id=26730, dostęp 19 X 2015 r.

Opracowania

Arndt Agnes, *Premises and Paradoxes in the Development of the Civil Society Concept in Poland* [w:] Agnes Arndt, Dariusz Gawin, *Discourses on Civil Society in Poland*, Berlin 2008.
Aronson Eliot, Wilson Timothy D., Akert Robin M., *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, Poznań 1997.
Ash Timothy Garton, *Polska rewolucja. Solidarność 1980–1982*, Warszawa 1987.
Ash Timothy Garton, *W imieniu Europy. Niemcy i podzielony kontynent*, Londyn 1996.
Auslander Leora, *Accomodation, Resistance and Eigensinn: Évolués and Sapeurs between Africa and Europe* [w:] *Alltag, Erfahrung, Eigensinn. Historisch-anthropologische Erkundungen*, red. Belinda Davis, Thomas Lindenberger, Michael Wildt, Frankfurt am Main 2008.
Baring Arnulf, *Machtwechsel. Die Ära Brandt-Scheel*, München 1984.
Bartosz Julian, *Das Deutschenbild in Polen* [w:] *Festschrift zum 10jährigen Bestehen der Deutsch-Polnischen Gesellschaft Kiel* [Kiel 1982].
Bégin Natalie, *Kontakte zwischen Gewerkschaften in Ost und West. Die Auswirkungen von Solidarność in Deutschland und Frankreich. Ein Vergleich*, „Archiv für Sozialgeschichte" 2005, nr 45.
Behrends Jan C., Kind Friederike, *Vom Untergrund in den Westen. Samizdat, Tamizdat und die Neuerfindung Mitteleuropas in den Achtzigerjahren*, „Archiv für Sozialgeschichte" 2005, nr 45.
Bender Peter, *Polen und Deutsche. Eine historische Bilanz* [w:] *Dialog der Bürger. Die gesellschaftliche Ebene der deutsch-polnischen Nachbarschaft*, red. Basil Kerski, Albrecht Riechers, Christian Schröter, Osnabrück 2005.
Besier Gerhard, *Socjaldemokracja niemiecka i polska opozycja w latach 1966–*

–1989 [w:] *Polsko-niemieckie kontakty obywatelskie. Stan badań i postulaty badawcze*, red. Piotr Madajczyk, Paweł Popieliński, Warszawa 2008.
Bingen Dieter, *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski. Od Adenauera do Kohla 1949–1991*, Kraków 1997.
Blumenfeld Alfred, *Der Anfang. Zum 10-jährigen Bestehen des Deutsches-Polen Instituts* [w:] *Deutsches Polen-Institut 1980–1990*, red. Albrecht Lempp, Darmstadt 1991.
Blumenfeld Alfred, *Das Forum der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen* [w:] *Ungewöhnliche Normalisierung. Beziehungen der Bundesrepublik Deutschland zu Polen*, red. Werner Plum, Bonn 1984.
Blumenfeld Alfred, *Die Vorgeschichte* [w:] *Fünfzehn Jahre Deutsches Polen-Institut Darmstadt, Werkstattbesichtigung 1980–1995*, Darmstadt 1995.
Błuszkowski Jan, *Stereotypy a tożsamość narodowa*, Warszawa 2005.
Bokszański Zbigniew, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005.
Boll Friedhelm, *Zwischen politischer Zurückhaltung und humanitärer Hilfe. Der Deutsche Gewerkschaftsbund und Solidarność 1980–1982* [w:] *Solidargemeinschaft und Erinnerungskultur im 20. Jahrhundert. Beiträge zu Gewerkschaften, Nationalsozialismus und Geschichtspolitik*, red. Ursula Bitzegeio, Anja Kruke, Meik Woyke, Bonn 2009.
Borodziej Włodzimierz, *Die Deutsch-Polnische Schulbuchkommission 1972––1999 [w:] Internationale Verständigung. 25 Jahre Georg-Eckert-Institut für Internationale Schulbuchforschung*, red. Ursula A. J. Becher, Rainer Riemenschneider, Hannover 2000.
Borodziej Włodzimierz, *Pauschalreisen als staatliche Veranstaltung – das polnische Reisebüro Orbis* [w:] *„Schleichwege": Inoffizielle Begegnungen sozialistischer Staatsbürger zwischen 1956 und 1989*, red. Włodzimierz Borodziej, Jerzy Kochanowski, Joachim von Puttkamer, Köln 2010.
Borodziej Włodzimierz, *Polityka zagraniczna Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w roku 1972 – szkic do dyskusji*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny" 2005, nr 1.
Borodziej Włodzimierz, *Przyczynek do stosunków PRL–RFN w końcowej fazie ich istnienia: umowa o współpracy Wrocławia i Wiesbaden w 1988 r.* [w:] *Wokół historii i polityki. Studia z dziejów XIX i XX wieku dedykowane Profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Stanisław Ciesielski i in., Toruń 2004.
Borodziej Włodzimierz, *Wydział Zagraniczny KC PZPR* [w:] *Centrum Władzy w Polsce. 1948–1970*, red. Andrzej Paczkowski, Warszawa 2003.
Borodziej Włodzimierz, Długołęcki Piotr, *Moskiewskie wytyczne do polityki zagranicznej PRL: przykłady*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny" 2005, nr 5.
Borodziej Włodzimierz, Kochanowski Jerzy, Puttkamer Joachim von, *„Schleichwege". Fragestellungen und Probleme* [w:] *„Schleichwege": Inoffizielle Begegnungen sozialistischer Staatsbürger zwischen 1956 und 1989*,

red. Włodzimierz Borodziej, Jerzy Kochanowski, Joachim von Puttkamer, Köln 2010.
Bredow Wilfried von, *Der KSZE-Prozeß. Von der Zähmung zur Auflösung des Ost-West-Konflikts,* Darmstadt 1992.
Robert Brier, *Broadening the Cultural History of the Cold War: The Emergence of the Polish Workers' Defense Committee and the Rise of Human Rights*, „Journal of Cold War Studies" 2013, t. 15, nr 4.
Brier Robert, *Entangled Protest. Dissent and the Transnational History of the 1970s and 1980s* [w:] *Entangled Protest. Transnational Approaches to the History of Dissent in Eastern Europe and the Soviet Union*, red. Robert Brier, Osnabrück 2013.
Brzostek Błażej, Zaremba Marcin, *Polska 1956–1976: w poszukiwaniu paradygmatu*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, nr 2.
Cohen Jean L., Arato Andrew, *Civil Society and Political Theory*, Cambridge––London 1995.
Davis Belinda, Lindenberger Thomas, Wildt Michael, *Einleitung* [w:] *Alltag, Erfahrung, Eigensinn. Historisch-anthropologische Erkundungen*, red. Belinda Davis, Thomas Lindenberger, Michael Wildt, Frankfurt am Main 2008.
Davies Norman, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 2003.
Dittberner Jürgen, *Die FDP: Geschichte, Personen, Organisation, Perspektiven; eine Einführung*, Wiesbaden 2005.
Dmitrów Edmund, *Obraz Niemców w Polsce w latach 1945–1948* [w:] *Wokół stereotypów Polaków i Niemców*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 1991.
Dmitrów Edmund, *Rola mitów i stereotypów we wzajemnym postrzeganiu* [w:] *Polacy–Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*, red. Anna Wolff-Powęska, Dieter Bingen, Poznań 2004.
Dudek Antoni, *Czym była PRL?*, „Więź" 1996, nr 2.
Duden Deutsches Universalwörterbuch, Mannheim 2001.
Eisler Jerzy, *Jakim państwem była PRL w latach 1956–1976?*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, nr 2.
Ekiert Grzegorz, Kubik Jan, *Civil Society from Abroad: the Role of Foreign Assistance in the Democratization of Poland*, Cambridge 2000.
Espagne Michel, Michael Werner, *Deutsch-französischer Kulturtransfer im 18. und 19. Jahrhundert. Zu einem neuen interdisziplinären Forschungsprogramm des C.N.R.S.*, „Francia" 1985, nr 13.
Fałkowski Mateusz, Popko Agnieszka, *Polacy i Niemcy. Wzajemny wizerunek po rozszerzeniu Unii Europejskiej*, Warszawa 2006.
Fehr Helmuth, *Stukturen der zivilen Gesellschaft in Polen und in der ehemaligen DDR*, „Rocznik Polsko-Niemiecki" 1992.
Fischer Frank, *„Im deutschen Interesse". Die Ostpolitik der SPD von 1969 bis 1989*, Husum 2001.

Fiszer Józef, *Stosunki kulturalne między Polską a NRD w latach 1949–1990*, „Rocznik Polsko-Niemiecki" 1994.
Friszke Andrzej, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997.
Friszke Andrzej, *Opozycja polityczna w PRL, 1945–1980*, Londyn 1994.
Friszke Andrzej, *Spór o PRL w III Rzeczypospolitej (1989–2001)*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2002, nr 1.
Friszke Andrzej, *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność" (1982–1987)* [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. Andrzej Friszke, Warszawa 2006.
Garsztecki Stefan, *Das Deutschlandbild in der offiziellen, der katholischen und der oppositionellen Publizistik Polens 1970–1989. Feindbild kontra Annäherung*, Marburg 1997.
Gawin Dariusz, *Civil Society Discourse in Poland in the 1970s and 1980s* [w:] Agnes Arndt, Dariusz Gawin, *Discourses on Civil Society in Poland*, Berlin 2008.
Gawrich Rolf, *Deutscher Gewerkschaftsbund und polnische Gewerkschaftsbewegung. Der DGB als transnationaler Akteur und seine Beziehungen zur „offiziellen" und „oppositionellen" Gewerkschaftsbewegung in der Volksrepublik Polen (1970–1989)*, Bonn 1996.
Goddeeris Idesbald, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności". Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność", 1982–1989*, cz. 1: „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, nr 2; cz. 2: 2007, nr 1.
Góralski Witold M., *Federalny Trybunał Konstytucyjny a stosunki zewnętrzne Republiki Federalnej Niemiec*, Warszawa 1987.
Góralski Witold M., *Polska racja stanu a odprężenie w Europie. Normalizacja stosunków między Polską a RFN w latach 1970–1977* [w:] *Polska–Niemcy 1945–2007. Od konfrontacji do współpracy i partnerstwa w Europie. Studia i dokumenty*, red. Witold M. Góralski, Warszawa 2007.
Gosewinkel Dieter, Rucht Dieter, *„History meets sociology": Zivilgesellschaft als Prozess* [w:] *Zivilgesellschaft – national und transnational*, red. Dieter Gosewinkel, Dieter Rucht, Wolfgang den van Daele, Jürgen Kocka, Berlin 2004.
Grau Andreas, *Gegen den Strom. Die Reaktion der CDU/CSU-Opposition auf die Ost- und Deutschlandpolitik der sozial-liberalen Koalition 1969–1973*, Düsseldorf 2005.
Die Grenzen der Diktatur. Staat und Gesellschaft in der DDR, red. Richard Bessel, Ralph Jessen, Göttingen 1996.
Griffith William E., *Die Ostpolitik der Bundesrepublik Deutschland*, Stuttgart 1981.
Hacke Christoph, *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland. Von Konrad Adenauer bis Gerhard Schröder*, Berlin–Frankfurt am Main 2003.
Halicka Beata, *Cezura roku 1945 w obrębie Odry środkowej we wspomnieniach Niemców i Polaków* [w:] *Schwierige Nachbarn? 300 Jahre deutsch-polnische Nachbarschaft*, red. Wolfgang Michalka, Reinhard Schmook, Berlin 2007.

Hahn Hans Henning, *Nationale Wahrnehmungen und ihre Stereotypisierung. Beiträge zur historischen Stereotypenforschung*, Frankfurt am Main 2007.
Hahn Hans Henning, *Stereotypen – Geschichte – Mythos. Überlegungen zur historischen Stereotypenforschung* [w:] *Erinnerungsorte Mythen und Stereotype in Europa*, red. Heidi Hein-Kircher, Jarosław Suchoples, Hans Henning Hahn, Wrocław 2008.
Härder Sonja, *Selbstbehauptung wider Partei und Staat. Jugendkulturen im Ostblock*, „Archiv für Sozialgeschichte" 2005, nr 45.
Hartwich Mateusz, *Das Schlesische Riesengebirge. Die Polonisierung einer Landschaft nach 1945*, Wien 2012.
Harnischfeger Horst, *Kulturaustausch mit Polen durch das Goethe-Institut* [w:] *Ungewöhnliche Normalisierung. Beziehungen der Bundesrepublik Deutschland zu Polen*, red. Werner Plum, Bonn 1984.
Heldt Thomas, *Aktion Sühnezeichen Friedensdienste* [w:] *Dialog der Bürger. Die gesellschaftliche Ebene der deutsch-polnischen Nachbarschaft*, red. Basil Kerski, Albrecht Riechers, Christian Schröter, Osnabrück 2005.
Herrschaft und Eigen-Sinn in der Diktatur. Studien zur Gesellschaftsgeschichte der DDR, red. Lindenberger Thomas, Köln 1999.
Heubner Christoph, *Beginn eines Weges – Die Arbeit der Aktion Sühnezeichen/ Friedensdienste in der Volksrepublik Polen* [w:] *Ungewöhnliche Normalisierung. Beziehungen der Bundesrepublik Deutschland zu Polen*, red. Werner Plum, Bonn 1984.
Hille Nicola, *Willy Brandts Kniefall. Die politische Bedeutung, emotionale Wirkung und mediale Rezeption einer symbolischen Gesten* [w:] *Erinnerungsorte Mythen und Stereotype in Europa*, red. Heidi Hein-Kircher, Jarosław Suchoples, Hans Henning Hahn, Wrocław 2008.
Historische Komparastik und Kulturtransfer, red. Wolfgang Schmele, Bochum 1998.
Hoffmann Gerd, *Deutsch-Polnische Gesellschaft Hamburg* [w:] *Dialog der Bürger, Die gesellschaftliche Ebene der deutsch-polnischen Nachbarschaft*, red. Basil Kerski, Albrecht Riechers, Christian Schröter, Osnabrück 2005.
Holzer Jerzy, *Komunizm w Europie. Dzieje ruchu i systemu władzy*, Warszawa 2000.
Holzer Jerzy, *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia*, Paryż 1984.
Holzer Jerzy, *Uraz, nacjonalizm, manipulacja. Kwestia niemiecka w komunistycznej Polsce*, „Rocznik Polsko-Niemiecki" 1992.
Holzer Jerzy, Fiszer Józef, *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1970–1995. Próba bilansu i perspektywy rozwoju*, Warszawa 1998.
Initiativen Kultureller Zusammenarbeit. Bundesrepublik Deutschland. Volksrepublik Polen. 1982–1988, red. Albrecht Lempp, Darmstadt 1989.
Irek Małgorzata, *Der Schmugglerzug: Warschau–Berlin–Warschau: Materialien einer Feldforschung*, Berlin 1998.
Jacobsen Hans-Adolf, *Deutschland und Polen 1949–1989. Beziehungen im Zeichen*

von Konfrontation und Kooperation [w:] *Annährung Deutsche und Polen 1945––1995, Begleitbuch zur Ausstellung im Haus der Geschichte der Bundesrepublik Bonn, Bonn 7. März bis 5. Mai 1996*, red. Eva Romerskirchen, Düsseldorf 1996.

Jacobsen Hans-Adolf, *Fünf Jahre Partnerschaft der Universität Bonn und Warschau (1978–1983) – Genesis und ersten Bilanz aus deutscher Sicht* [w:] *Ungewöhnliche Normalisierung. Beziehungen der Bundesrepublik Deutschland zu Polen*, red. Werner Plum, Bonn 1984.

Jacobsen Hans-Adolf, *Liberalna polityka odprężenia lat siedemdziesiątych* [w:] *Polska–Niemcy. Nadzieja i zaufanie*, red. Stanisław Sułkowski, Warszawa 2002.

Jajeśniak-Quast Dagmara, Stokłosa Katarzyna, *Geteilte Städte an Oder und Neiße. Frankfurt (Oder)–Słubice, Guben–Gubin und Görlitz–Zgorzelec 1945––1995*, Berlin 2000.

Janowski Włodzimierz, *Ustrój władz, zadania i struktura aparatu wykonawczego KC PZPR w latach 1948–1990 (zarys problematyki)*, cz. 1: „Teki Archiwalne" 1996, nr 1; cz. 2: „Teki Archiwalne" 1996, nr 2.

Jarosz Dariusz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000.

Jarosz Dariusz, Pasztor Maria, *Stosunki polsko-francuskie 1944–1980*, Warszawa 2008.

Jarząbek Wanda, *An Escalating Problem: The People's Republic of Poland and Human Rights in the CSCE Process, 1975–1983* [w:] *Entangled Protest. Transnational Approaches to the History of Dissent in Eastern Europe and the Soviet Union*, red. Robert Brier, Osnabrück 2013.

Jarząbek Wanda, *Polska wobec Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie*, Warszawa 2008.

Jonda Bernadette, *Empatia a stereotypy etniczne* [w:] *Wokół stereotypów Polaków i Niemców*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 1991.

Kaczmarek Michał, *PRL-owska wizja partnerstwa bez partnerów*, cz. 1: „Rocznik Wrocławski" 2000, nr 6; cz. 2: 2001, nr 7.

Kersten Krystyna, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Londyn 1993.

Kersten Krystyna, *Pisma rozproszone*, Toruń 2005.

Kłoskowska Antonina, *Stereotypy a rzeczywistość narodowej identyfikacji i przyswojenia kultury*, „Kultura i Społeczeństwo" 1993, nr 4.

Kochanowski Jerzy, *Socjologiczny zwiad po otwarciu granic PRL–NRD*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny" 2001, nr 2.

Kocka Jürgen, *Civil Society in Historical Perspective* [w:] *Civil Society. Berlin Perspective*, red. John Keane, New York 2006.

Kocka Jürgen, *Zivilgesellschaft als historisches Problem und Versprechen* [w:] *Europäische Zivilgesellschaft in West und Ost*, red. Christoph Conrad, Manfred Hildermeier, Jürgen Kocka, Frankfurt–New York 2000.

Komunizm. Ideologia – system – ludzie, red. Tomasz Szarota, Warszawa 2001.

Kowalski Michał, *My i inni. Wyobrażenia młodych Polaków o różnych narodach* [w:] *Inny – obcy – wróg. Swoi i obcy w świadomości młodzieży szkolnej i studenckiej*, red. Jan Nawrocki, Ewa Nowicka, Warszawa 1996.
Król Eugeniusz Cezary, *Polsko-niemieckie kontakty obywatelskie w dziedzinie kultury* [w:] *Polsko-niemieckie kontakty obywatelskie. Stan badań i postulaty badawcze*, red. Piotr Madajczyk, Paweł Popieliński, Warszawa 2008.
Krzemiński Adam, *Czy istnieje w Polsce proniemieckie lobby?* [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, red. Wojciech Pięciak, Kraków 1996.
Kubik Jan, *How to study Civil Society: The State of the Art and What to Do Next*, „East European Politics and Societies" 2005, nr 1.
Leś Ewa, *Organizacje obywatelskie w Europie Środkowo-Wschodniej. Od małych enklaw wolności ku społeczeństwu obywatelskiemu*, Waszyngton 1994.
Lindenberger Thomas, *Herrschaft und Eigen-Sinn in der Diktatur*, „Aus der Politik und Zeitgeschichte" 2000, nr 40.
Lippert Barbara, *Auswärtige Kulturpolitik im Zeichen der Ostpolitik. Verhandlungen mit Moskau 1969–1990*, Münster 1996.
Lisiecki Stanisław, *Ruch turystyczny z RFN do Polski. Zagadnienia społeczne i polityczne*, Poznań 1981.
Loth Wilfried, *Helsinki, 1. August 1975. Entspannung und Abrüstung*, München 1998.
Łoziński Sławomir, *Społeczeństwo „obronnej nietolerancji" (Z problemów otwartości kulturowej społeczeństwa polskiego)* [w:] *Studia nad postawami wobec innych narodów, ras i grup etnicznych*, t. 1: *Swoi i obcy*, red. Ewa Nowicka, Warszawa 1990.
Madajczyk Piotr, *Kontakty w nauce i edukacji oraz znaczenie mniejszości narodowych w polsko-niemieckich kontaktach społecznych. Postulaty badawcze* [w:] *Polsko-niemieckie kontakty obywatelskie. Stan badań i postulaty badawcze*, red. Piotr Madajczyk, Paweł Popieliński, Warszawa 2008.
Madajczyk Piotr, *Polsko-niemieckie kontakty między społeczeństwami obywatelskimi* [w:] *Polsko-niemieckie kontakty obywatelskie. Stan badań i postulaty badawcze*, red. Piotr Madajczyk, Paweł Popieliński, Warszawa 2008.
Magirius Friedrich, *„Znaki Pokuty" – próba bilansu* [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, red. Wojciech Pięciak, Kraków 1996.
Majewski Piotr M., *Polityka zagraniczna PRL w roku 1973 – ciągłość i ograniczenia*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny" 2006, nr 6.
Majowski Marcin, *Polska ludowa zaprasza. Polityka turystyczna w czasach Edwarda Gierka*, Warszawa 2008.
Malinowski Krzysztof, *Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec Polski w latach 1982–1991*, Poznań 1997.
Maliszewski Michał, *Opinie prasy Republiki Federalnej Niemiec o stanie wojen-*

nym w Polsce 1981–1982 [w:] *Amicus Poloniae. Teksty ofiarowane Profesorowi Heinrichowi Kunstmannowi w osiemdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, red. Krzysztof Ruchniewicz, Marek Zybura, Wrocław 2009.

Marecsa J. John., *To Helsinki. The Conference on Security and Cooperation in Europe, 1973–1975*, Durham 1985.

Mehlhorn Ludwig, *Zwangsverordnete Freundschaft? Zur Entwicklung der Beziehungen zwischen der DDR und Polen* [w:] *Zwangsverordnete Freundschaft? Die Beziehungen zwischen der DDR und Polen 1949–1990*, red. Basil Kerski, Osnabrück 2003.

Mestan Antonin, *Probleme der Förderung einer wissenschaftlichen Polonistik an der Universitäten der Bundesrepublik Deutschland* [w:] *Ungewöhnliche Normalisierung. Beziehungen der Bundesrepublik Deutschland zu Polen*, red. Werner Plum, Bonn 1984.

Middell Katharine, Middell Matthias, *Forschungen zum Kulturtransfer. Frankreich und Deutschland*, „Grenzgänge" 1994, nr 1.

Middell Matthias, *Kulturtransfer und transnationale Geschichte* [w:] *Dimensionen der Kultur- und Gesellschaftsgeschichte*, red. Matthias Middell, Leipzig 2007.

Middell Matthias, *Von der Wechselseitigkeit der Kulturen im Austausch. Das Konzept des Kulturtransfers in verschiedenen Forschungskontexten* [w:] *Metropolen und Kulturtransfer im 15./16. Jahrhundert. Prag–Krakau–Danzig–Wien*, red. Andrea Langer, Georg Michels, Stuttgart 2001.

Misala Józef, *Nieoficjalna wymiana handlowa obywateli polskich z zagranicą*, Warszawa 1989.

Miszczak Krzysztof, *Deklarationen und Realitäten. Die Beziehungen zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der (Volks-)Republik Polen von der Unterzeichnung des Warschauer Vertrages bis zum Abkommen über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit; (1970–91)*, München 1993.

Nawrocki Jan, *Tolerancja z ograniczeniami. Raport z badań jakościowych* [w:] *Inny – obcy – wróg. Swoi i obcy w świadomości młodzieży szkolnej i studenckiej*, red. Jan Nawrocki, Ewa Nowicka, Warszawa 1996.

Niederhut Jens, *Doświadczenie pracowników administracji i instytucji NRD uprawnionych do podróży służbowych na Zachód* [w:] *Socjalizm w życiu powszednim. Dyktatura a społeczeństwo w NRD i PRL*, red. Marcin Kula, Thomas Lindenberger, Sandrine Kott, Warszawa 2006.

Nowicka Ewa, *Polskość w świadomości młodzieży szkolnej i studenckiej* [w:] *Inny – obcy – wróg. Swoi i obcy w świadomości młodzieży szkolnej i studenckiej*, red. Jan Nawrocki, Ewa Nowicka, Warszawa 1996.

Nowicka Ewa, *Postawy mieszkańców Śląska i centralnej Polski. Tożsamość narodowa i stosunek do obcych w dwóch regionach Polski* [w:] *Inny – obcy – wróg. Swoi i obcy w świadomości młodzieży szkolnej i studenckiej*, red. Jan Nawrocki, Ewa Nowicka, Warszawa 1996.

Nowicka Ewa, *Wprowadzenie. Poznawanie swojskości i obcości* [w:] *Inny – obcy – wróg. Swoi i obcy w świadomości młodzieży szkolnej i studenckiej*, red. Jan Nawrocki, Ewa Nowicka, Warszawa 1996.
Nowicka Ewa, Szydlak Przemysław, *Swoi i obcy. Granice jawne i ukryte* [w:] *Inny – obcy – wróg. Swoi i obcy w świadomości młodzieży szkolnej i studenckiej*, red. Jan Nawrocki, Ewa Nowicka, Warszawa 1996.
Ociepka Beata, *Związek Wypędzonych w systemie politycznym RFN i jego wpływ na stosunki polsko-niemieckie 1982–1992*, Wrocław 1997.
Olschowsky Burkhard, *Einvernehmen und Konflikt. Das Verhältnis zwischen der DDR und der Volksrepublik Polen in den Jahren 1980–1989*, Osnabrück 2005.
Olschowsky Burkhard, *Die staatlichen Beziehungen zwischen der DDR und Polen* [w:] *Zwangsverordnete Freundschaft? Die Beziehungen zwischen der DDR und Polen 1949–1990*, red. Basil Kerski, Osnabrück 2003.
Opozycja demokratyczna w działaniach władz PRL, zapis dyskusji, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2003, nr 2.
Orłowski Hubert, *„Polnische Wirtschaft". Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, Olsztyn 1998.
Orłowski Hubert, *Stereotypy „długiego trwania" a procesy nation building* [w:] Hubert Orłowski, Andreas Lawaty, *Polacy–Niemcy. Historia, kultura, polityka*, Poznań 2008.
Orłowski Hubert, *Z modernizacją w tle: wokół rodowodu nowoczesnych niemieckich wyobrażeń o Polsce i o Polakach*, Poznań 2002.
Pailer Wolfgang, *Na przekór fatalizmowi wrogości. Stanisław Stomma i stosunki polsko-niemieckie*, Warszawa 1998.
Pick Dominik, *Brücken nach Osten. Helmut Schmidt und Polen*, Bremen 2011.
Pick Dominik, *Drogi i uwarunkowania transferu kultury z Republiki Federalnej Niemiec do Polski w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w.* [w:] *Monolog, dialog, transfer. Relacje kultury polskiej i niemieckiej w XIX i XX wieku*, red. Mirosława Zielińska, Marek Zybura, Wrocław 2013.
Pick Dominik, *Zwischen offiziellen Protokoll und subversiver Tätigkeit. Polnisch – westdeutsche gesellschaftliche Kontakte 1972–1981* [w:] *„Schleichwege": Inoffizielle Begegnungen sozialistischer Staatsbürger zwischen 1956 und 1989*, red. Włodzimierz Borodziej, Jerzy Kochanowski, Joachim von Puttkamer, Köln 2010.
Pfeiffer Heinrich, *Förderung polnischer Wissenschaftler durch Alexander von Humboldt-Stiftung* [w:] *Ungewöhnliche Normalisierung. Beziehungen der Bundesrepublik Deutschland zu Polen*, red. Werner Plum, Bonn 1984.
Pleskot Patryk, *Kłopotliwa Panna „S". Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności" na tle stosunków z PRL (1980–1989)*, Warszawa 2013.
Pojednanie i polityka. Polsko-niemieckie inicjatywy pojednania w latach sześćdziesiątych XX wieku a polityka odprężenia, red. Friedhelm Boll, Wiesław J. Wysocki, Klaus Ziemer, Warszawa 2010.

Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989, red. Anna Wolff-Powęska, Poznań 1993.
Polityka i humanitaryzm 1980–1989, red. Małgorzata Świder, Toruń 2010.
Polityka wobec historii, historiografia wobec polityki: PRL i III Rzeczpospolita, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2002, nr 1.
Polsko-niemieckie miejsca pamięci, t. 1–4, red. Hahn Hans Henning, Traba Robert, współpraca: Maciej Górny, Kornelia Kończal, Warszawa 2012–2016.
Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944–2004, t. 1: *Studia*, red. Witold M. Góralski, Warszawa 2004.
Przybyłowicz Lidia, *Gorzów Wielkopolski/Landsberg an der Warthe – przynależność do tego samego miejsca?*, „Transodra online".
Rams Georg, *Maximilian-Kolbe-Werk. Hilfswerk für ehemalige KZ- und Ghettohäftlinge im Dienste der Versöhnung* [w:] *Dialog der Bürger. Die gesellschaftliche Ebene der deutsch-polnischen Nachbarschaft*, red. Basil Kerski, Albrecht Riechers, Christian Schröter, Osnabrück 2005.
Ranke Andrzej, *Stosunki polsko-niemieckie w polskiej publicystyce katolickiej w latach 1945–1989*, Toruń 2004.
Reche Roland, *Deutsch-Polnische Gesellschaft Kiel* [w:] *Dialog der Bürger. Die gesellschaftliche Ebene der deutsch-polnischen Nachbarschaft*, red. Basil Kerski, Albrecht Riechers, Christian Schröter, Osnabrück 2005.
Reiger Stephan, *Die Robert Bosch Stiftung und die deutsch-polnischen Beziehungen* [w:] *Ungewöhnliche Normalisierung. Beziehungen der Bundesrepublik Deutschland zu Polen*, red. Werner Plum, Bonn 1984.
Riechers Albrecht, *Pomoc dla Solidarności. Przykłady pomocy zachodnioniemieckiego społeczeństwa i państwa w latach 1980–1982*, Warszawa 2006.
Riechers Albrecht, *Spontane Reaktionen der deutschen Zivilgesellschaft auf die Krise in Polen 1980 bis 1982* [w:] *Amicus Poloniae. Teksty ofiarowane Profesorowi Heinrichowi Kunstmannowi w osiemdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, red. Krzysztof Ruchniewicz, Marek Zybura, Wrocław 2009.
Rhode Gotthold, *Die Lindenfelser Gespräche. Ein früher Versuch deutsch-polnischer Verständigung* [w:] *Ungewöhnliche Normalisierung. Beziehungen der Bundesrepublik Deutschland zu Polen*, red. Werner Plum, Bonn 1984.
Rohde-Liebenau Sylvia, *Menschenrechte und internationaler Wandel: der Einfluss des KSZE-Menschenrechtsregimes auf den Wandel des internationalen Systems in Europa*, Baden-Baden 1996.
Die Robert Bosch Stiftung und die deutsch-polnischen Beziehungen 1974–1989, red. Eva Maria Hartmann, Joachim Rogall, Stuttgart 1999.
Ropers Norbert, *Verständigung mit Polen durch Reisen und Kontakte?*, Mainz––München 1989.
Ruchniewicz Krzysztof, *Jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem? Polsko-niemieckie stereotypy* [w:] *Amicus Poloniae. Teksty ofiarowane Profe-*

sorowi Heinrichowi Kunstmannowi w osiemdziesiątą piątą rocznicę urodzin, red. Krzysztof Ruchniewicz, Marek Zybura, Wrocław 2009.
Ruchniewicz Krzysztof, *Polskie zabiegi o odszkodowania niemieckie w latach 1944/45–1975*, Wrocław 2007.
Rudolph Karsten, *Wirtschaftsdiplomatie im Kalten Krieg: die Ostpolitik der westdeutschen Großindustrie, 1945–1991*, Frankfurt am Main 2004.
Sakson Andrzej, *Niemcy w świadomości społecznej Polaków* [w:] *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, red. Anna Wolff-Powęska, Poznań 1993.
Samoorganizacja społeczeństwa polskiego. III sektor i wspólnoty lokalne w jednoczącej się Europie, red. Piotr Gliński, Barbara Lewenstein, Andrzej Siciński, Warszawa 2002.
Scheven von Manfred, *Deutsch-polnische Städtepartnerschaften: Das Beispiel der Städte Bremen und Danzig/Gdańsk* [w:] *Ungewöhnliche Normalisierung. Beziehungen der Bundesrepublik Deutschland zu Polen*, red. Werner Plum, Bonn 1984.
Schlotter Peter, *Die KSZE im Ost-West-Konflikt. Wirkung einer internationalen Institution,* Frankfurt am Main 1998.
Schneider Axel, *Die Auswärtige Sprachpolitik der Bundesrepublik Deutschland. Eine Untersuchung zur Förderung der deutschen Sprache in Mittel- und Osteuropa, in der Sowjetunion und in der GUS 1982 bis 1995*, Bamberg 2000.
Schneider Christoph, *Der Warschauer Kniefall. Ritual, Ereignis und Erzählung*, Konstanz 2006.
Siemieńska Renata, *Narody Wschodniej i Środkowej Europy o sobie i innych* [w:] *Trudne sąsiedztwa. Z socjologii konfliktów narodowościowych*, red. Aleksandra Jasińska-Kania, Warszawa 2001.
Sowiński Paweł, *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945–1989)*, Warszawa 2005.
Stempin Arkadiusz, *„Das Maximilian-Kolbe-Werk" – Wegbereiter der deutsch-polnischen Aussöhnung 1960–1989*, Paderborn 2006.
Stola Dariusz, *Emigracja lat osiemdziesiątych*, „Więź" 2002, nr 4.
Stola Dariusz, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000.
Stola Dariusz, *Kraj bez wyjścia. Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010.
Stokłosa Katarzyna, *Polen und die deutsche Ostpolitik 1945–1990*, Göttingen 2011.
Strobel Thomas, *Die gemeinsame deutsch-polnische Schulbuchkommission. Ein spezifischer Beitrag zur Ost-West-Verständigung 1972–1989*, „Archiv für Sozialgeschichte" 2005, nr 45.
Szacki Wojciech, *Poplątana pamięć o II wojnie*, „Gazeta Wyborcza", 18 VIII 2009 (wydanie internetowe).
Szarota Tomasz, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996.

Szaruga Leszek, *Obraz Niemca w najnowszej literaturze polskiej* [w:] *Polacy–Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*, red. Anna Wolff-Powęska, Dieter Bingen, Poznań 2004.
Świder Małgorzata, *Privatreise oder Spezialmission? Herbert Wehner in Warschau – Februar 1982*, „Przegląd Stosunków Międzynarodowych" 2007, nr 2.
Tarkowski Jacek, *Sprawność gospodarcza jako substytut legitymizacji władzy w Polsce powojennej* [w:] Jacek Tarkowski, *Socjologia świata polityki. Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, Warszawa 1994.
Tomala Mieczysław, *Patrząc na Niemcy. Od wrogości do porozumienia 1945–1991*, Warszawa 1997.
Tomala Mieczysław, *Polacy Niemcy. Wzajemne postrzeganie*, Warszawa 1994.
Tomala Mieczysław, *Zum polnischen Deutschlandbild im Zweiten Weltkrieg und in der früheren Nachkriegszeiten* [w:] *Nachdenken in Schlesien. Deutsch-polnisches Symposium 51 Jahre nach dem Ende des Zweiten Weltkrieges Jelenia Góra, 13–18 Juli 1996*, red. Friedhelm Solms, Stuttgart 1998.
Tomala Mieczysław, *Warszawa–Bonn. 1970–1990*, Warszawa 1990.
Unger Corinna R., *Ostforschung in Westdeutschland: die Erforschung des europäischen Ostens und die Deutsche Forschungsgemeinschaft, 1945–1975*, Stuttgart 2007.
Uniwersalny słownik języka polskiego, red. Stanisław Dubisz, Warszawa 2003.
Vergleich und Transfer. Komparatistik in den Sozial-, Geschichts- und Kulturwissenschaften, red. Hartmut Kaelble, Jürgen Schriewer, Frankfurt am Main–New York 2003.
Veya Marie-Elisabeth, *KSZE Korb III – rechtliche Aspekte der östlichen Menschenrechtspolitik*, Bern 1979.
Wagner Helmut, *Die „deutsche Ostpolitik" in der Sicht ihrer Erfinder*, „Rocznik Polsko-Niemiecki" 2005.
Wardzyńska Maria, *Założenia badań nad obrazem Polaków w Niemczech w latach 1945–1949* [w:] *Wokół stereotypów Polaków i Niemców*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 1991.
Weber Ursula, *Der Polenmarkt Berlin. Zur Rekonstruktion eines kulturellen Kontrakts im Prozess der politischen Transformation Mittel- und Osteuropas*, Neuried 2002.
Wieczorek Wojciech, *Przesłanie Krzyżowej* [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, red. Wojciech Pięciak, Kraków 1996.
Wrzesiński Wojciech, *Sąsiad. Czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 2007.
Zagórski Zdzisław, *Przedmowa* [w:] *Drobnomieszczaństwo w strukturze i świadomości społecznej*, red. Zdzisław Zagórski, Wrocław 1988.

ZUSAMMENFASSUNG

Über den Eisernen Vorhang hinweg. Die gesellschaftliche Dimension der Beziehungen zwischen der Volksrepublik Polen und der Bundesrepublik Deutschland in der Zeit der *detente* und des Kriegszustandes in Polen

Das Buch befasst sich mit den gesellschaftlichen Beziehungen zwischen Polen und der Bundesrepublik Deutschland in den 1970er und Anfang der 1980er Jahren. Das Ziel der Arbeit ist die Rekonstruktion und Analyse der gesellschaftlichen grenzüberschreitenden Kontakte zwischen den beiden Ländern, die gegensätzlichen politischen Bündnissen angehörten. Wichtige Zäsuren bilden die Unterzeichnung des Warschauer Vertrages am 7. Dezember 1970, das Ende der sozial-liberalen Koalition im November 1982 in der Bundesrepublik und die Abschaffung des Kriegszustandes in Polen im Juli 1983.

Der theoretische Ansatz der Arbeit folgt den beiden Begriffen „Eigen-Sinn" und „Kulturtransfer". Der Aspekt des „Eigen-Sinns" wurde von Thomas Lindenberger für die Erklärung des menschlichen Handels in der sozialistischen Gesellschaft verwendet. Anhand von Beispielen zeigt die Arbeit, dass sich die Mehrheit der polnischen Gesellschaft im kommunistischen System in der Regel auf einer Achse zwischen Anpassung und Widerstand verortet und sich nur selten für eine der beiden gegensätzlichen Extremitäten entschieden hat. Außerdem zeigte sich, dass „eigen-sinniges" Handeln der Menschen nicht nur für Einzelpersonen im Kommunismus typisch war, sondern auch auf Handlungen von Institutionen Anwendung finden kann.

Die verschiedenen Formen gesellschaftlicher Kontakte waren gleichzeitig auch Wege, in denen sich der Kulturtransfer zwischen beiden Ländern entwickeln konnte. In diesem Kontext wurde die These kritisch betrachtet, dass die Kontakte mit dem Westen zum gelungenen Transfer von Ideen geführt haben, und damit bei der Demokratisierung Polens (z.B. Entstehung der Solidarność-Bewegung) eine gewisse, wenn auch nicht dominante Rolle gespielt hätten. Ob die westdeutsche Kultur jedoch tatsächlich einen Einfluss auf die polnische Demokratiebewegung hatte, ist an dieser Stelle nicht ganz sicher zu beantworten. In der Arbeit konnte

jedoch bewiesen werden, dass die Kontakte zwischen Polen und Westdeutschen einen wichtigen Kanal des Kulturtransfers der allgemein-westlichen Kultur (darunter auch der deutschen) nach Polen gebildet haben.

In den ersten beiden Kapiteln der Arbeit werden die wichtigsten Voraussetzungen und Leitlinien sowie die Einschränkungen der Außenpolitik beider Länder dargestellt. In der Bundesrepublik wurde in den 1970er Jahren eine neue Ostpolitik betrieben, die auf die Verständigung mit den sozialistischen Ländern Osteuropas ausgerichtet war. In ihrem Rahmen wurde auch eine neue kulturelle auswärtige Politik entwickelt, in deren Mittelpunkt die Förderung der transnationalen zwischenmenschlichen Kontakte stand. Die Grundsätze dieser Politik wurden in den zwei folgenden Dekaden von der Bundesregierung konsequent umgesetzt, die gesellschaftliche Kontakte in allen möglichen Bereichen unterstützte. Damit trieb die Ostpolitik auch eine Intensivierung des Kulturtransfers voran.

Die neue westdeutsche Politik wäre ohne Dialogbereitschaft der polnischen Führung jedoch nicht möglich gewesen. Die polnische Regierung unter Edward Gierek liberalisierte das kommunistische System in Polen teilweise und setzte sich für die Entwicklung des Handels mit dem Westen ein. Gierek strebte mit dieser „Öffnung nach Westen" nach neuen Krediten für den Aufbau der polnischen Industrie und nach neuen Technologien, die die Modernisierung des Landes voranbringen sollten. Eine wichtige Rolle in diesem Prozess spielten die Kontakte mit der Bundesrepublik, die zum wichtigsten westlichen Handelspartner Polens in den 1970er Jahren avancierte. Gleichzeitig wurde mit der Normalisierung der politischen Beziehungen auch der Reiseverkehr mit dem Westen liberalisiert. Im Endeffekt intensivierten sich nicht nur die politischen und ökonomischen, sondern auch die gesellschaftlichen Kontakte mit der Bundesrepublik deutlich.

In den Kapiteln 3 bis 7 werden die wichtigsten Bereiche präsentiert, in denen es zur Intensivierung zwischenmenschlicher Kontakte und anschließend zur Entwicklung der institutionellen Zusammenarbeit kam. Kapitel 3 stellt die Entwicklung des Reiseverkehrs dar. Dieser war eine Voraussetzung für die Entfaltung gesellschaftlicher Kontakte in anderen Bereichen und stellt somit den wichtigsten Bereich in der Rekonstruktion der gesellschaftlichen Kontakte jener Zeit dar. Der Zuwachs des Reiseverkehrs von ca. 50.000 Reisenden (Polen und Westdeutsche) im Jahre 1970 auf 385.000 Personen im Jahre 1983 war zwar immer noch sehr viel geringer als die Anzahl der Reisenden innerhalb der jeweiligen politischen Blöcke, stellte jedoch eine Besonderheit in den blockübergreifenden Beziehungen zwischen zwei Staaten aus dem Westen und Osten Europas dar (mit Ausnahme der deutsch-deutschen Kontakte).

Die Mehrheit der Reisenden aus der Bundesrepublik waren Touristen, darunter viele sog. „Heimweh-Touristen", die oft kein besonderes Verständnis für die Annäherung mit Polen zeigten. Für polnische Bürger war eine Reise in den Westen vor allem eine Möglichkeit, kostbare Devisen zu verdienen. Aus diesem Grund

waren die Beziehungen zwischen den Bürgern beider Nationen nicht immer leicht. Außer diesen beiden zahlenmäßig dominierenden Gruppen reisten aber auch viele Vertreter der Eliten ins Ausland, unter ihnen Künstler, Wissenschaftler, Studenten usw., von denen sich jährlich einige Tausend im jeweils anderen Land aufhielten. Bald schon sahen die Polen in vielen Bereichern der transnationalen gesellschaftlichen Kontakte in der Bundesrepublik ihren wichtigsten Partner. In dieser Rolle glich bzw. ersetzte die Bundesrepublik teilweise Frankreich als traditionellem Partner Polens. Am Ende entstand eine neue Situation, in der die Auslandskontakte der polnischen Bürger zwar noch immer nicht ganz frei waren, sich jedoch deutlich besser als in den früheren Jahrzehnten entwickelten.

In Kapitel 4 werden Städtepartnerschaften zwischen vier westdeutschen und polnischen Städten präsentiert. Diese kommunale Zusammenarbeit bildete analog zum Reiseverkehr den Rahmen für die Entwicklung von Kontakten in anderen Bereichen, wie sie am Beispiel des kulturellen, wissenschaftlichen und gewerkschaftlichen Austausches in den folgenden Kapiteln 5 bis 7 dargestellt werden. Kapitel 8 behandelt die gesellschaftlichen Initiativen im Zusammenhang mit der Entwicklung grenzüberschreitender Kontakte. In diesem letzten Kapitel wird versucht, die Einflüsse der zwischenmenschlichen Kontakte jener Zeit auf die gegenseitige Wahrnehmung und auf Stereotype zu rekonstruieren.

Am Beispiel der gesellschaftlichen Kontakte kann nachgewiesen werden, dass sich in den 1970er Jahren zwar das Polenbild in Deutschland sowie das Deutschlandbild in Polen änderten, dieser Prozess jedoch anders verlief, als bisher in der historischen Literatur dargestellt wurde. Die Annahme, dass die Entwicklung des Reiseverkehrs zwischen Polen und der Bundesrepublik in den 1970er Jahren ein entscheidender Faktor für das gegenseitige Kennenlernen war und damit zum Abbau negativer und zum Aufbau positiver Stereotype geführt habe, erwies sich als nicht immer ganz zutreffend. Eine weitaus entscheidendere Rolle spielten vor allem die Veränderungen im öffentlichen Diskurs, die aufgrund der politischen und ökonomischen Normalisierung möglich wurden. Es ist weiterhin auch nicht schlüssig zu beweisen, dass es schon in den 1970er Jahren zu Veränderungen der gegenseitigen Stereotype gekommen sei. Allerdings änderte sich die gegenseitige Wahrnehmung der beiden Nationen, was jedoch nicht nur als Stereotyp, sondern auch als Erfahrung oder Meinung definiert werden kann.

Der Handlungsspielräume einzelner Akteure, die sich für die Entwicklung der Beziehungen mit dem Nachbarland einsetzten, änderten sich ständig. Diese Akteure mussten in jeweils unterschiedlichen Situationen anders handeln. Die Möglichkeiten, eine offizielle Zusammenarbeit mit der Bundesrepublik zu entwickeln, hing oft von persönlichen Kontakten ab, über die einzelne Akteure innerhalb der offiziellen Machtstrukturen verfügten. Da der Kommunismus jedes individuelle Engagement untersagte, mussten diese Personen einen eigenen („eigen-sinnigen“) Weg für die Entwicklung ihrer Auslandskontakte finden.

Die Fragen nach den Formen gesellschaftlicher Kontakte und nach den Herausforderungen, die sich aus der Entwicklung dieser Kontakte ergaben, sind die Schlüsselfragen der Arbeit, die anhand der kulturellen auswärtigen Politik beantwortet werden. Die Bundesrepublik betrieb eine konsequente und in allen Bereichen einheitliche Politik der Kontaktaufnahme. Polen dagegen unterschied in seiner Politik deutlich zwischen einzelnen Bereichen und verlor dadurch teilweise den Überblick über den Gesamtkomplex der Beziehungen. Ein Grund hierfür war, dass sich gesellschaftliche Kontakte oftmals in bestimmten Bereichen nicht einschränken ließen. Dank der Freigabe bestimmter Bereichen der Zusammenarbeit machte die polnische Regierung ihre in anderen Bereichen errichteten Barrieren zunichte. So waren beispielsweise die Städtepartnerschaften eine wichtige Voraussetzung für die Aufnahme und den Aufbau von Beziehungen zwischen einzelnen Kulturorganisationen, Universitäten oder anderen wissenschaftlichen Institutionen, Vereinen, Jugendkreisen und Gewerkschaften, die sich in diesen Städten etabliert haben.

Die Formen und die Struktur der gesellschaftlichen Zusammenarbeit änderten sich im Laufe der Zeit. In den ersten Jahren bis zur Aufnahme diplomatischer Beziehungen 1972 beschlossen die polnischen Machthaber relativ viele Einschränkungen. Ab 1972 wurden die gesellschaftlichen Kontakte in der Regel zwar noch auf Begegnungen einzelner Personen reduziert, dennoch intensivierte sich der Reiseverkehr deutlich und damit auch die zwischenmenschlichen inoffiziellen Kontakte, die in den nächsten Jahren zur Entwicklung einer offiziellen, institutionellen Beziehung beitragen sollten. In der zweiten Hälfte der 1970er Jahre kam es zu einer intensiven Entwicklung der Zusammenarbeit. Bis 1983 wurden unter anderem vier Städtepartnerschaften aufgenommen, 28 Universitätsvereinbarungen sowie viele weitere Verträge und Abkommen unterzeichnet. Die Mehrheit dieser Partnerschaften gründete zwischenmenschliche inoffizielle Kontakte, die schon in der ersten Hälfte des Jahrzehnts oder sogar in den 1960er Jahren aufgenommen worden waren.

Der Kriegszustand in Polen unterbrach die Kontakte zwischen beiden Gesellschaften nur temporär. Bereits in der zweiten Hälfte des Jahres 1982 konnten sich die Menschen wieder treffen. Der Kontakt und die Zusammenarbeit von Personen und Institutionen waren zwar erschwert, sie entwickelten sich jedoch weiter. Ein besonderes Ereignis war die schwere Wirtschaftskrise in Polen, auf die der Westen mit humanitärer Hilfe reagierte. Die Deutschen befanden sich an der Spitze der Länder, die Polen Anfang der 1980er Jahre geholfen haben. Über 14 Millionen Pakete im Wert von mehr als einer Milliarde D-Mark wurden von den Bundesbürgern nach Polen geschickt; hinzu kamen Hilfstransporte zahlreicher Institutionen.

Die vorliegende Arbeit entstand als Dissertation an der Universität Warschau und der Europa-Universität Viadrina in Frankfurt an der Oder betreut von den Prof. Włodzimierz Borodziej und Prof. Philipp Ther. Die Gutachten verfassten Prof. Werner Benecke und Prof. Jerzy Kochanowski.

WYKAZ SKRÓTÓW

AA – Auswärtiges Amt (Ministerstwo Spraw Zagranicznych RFN)
AAN – Archiwum Akt Nowych
AAPD – Akten zur Auswärtigen Politik der Bundesrepublik Deutschland (Dokumenty dot. Polityki Zagranicznej RFN)
ADPI – Archiv des Deutschen Polen-Institutes (Archiwum Niemieckiego Instytutu Polskiego)
AdSD – Archiv der sozialen Demokratie in Bonn (Archiwum Socjaldemokracji w Bonn)
AIPN – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AMSZ – Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych
ARD – Arbeitsgemeinschaft der öffentlich-rechtlichen Rundfunkanstalten der Bundesrepublik Deutschland (Związek Niemieckich Nadawców Publicznoprawnych, program 1 TV niemieckiej)
ASP – Akademia Sztuk Pięknych
ATK – Akademia Teologii Katolickiej
AZP – Akcja Znak Pokuty
AZZ – Archiwum Centralnej Rady Związków Zawodowych
BDP – Bund Deutscher Forstleute (Stowarzyszenie Niemieckich Leśników)
BND – Bundesnachrichtendienst (Federalna Służba Wywiadowcza)
BP – Biuro Polityczne
BRH – Biuro Radcy Handlowego
BStU – Bundesbeauftragte für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik (Pełnomocnik Federalny do spraw Materiałów Państwowej Służby Bezpieczeństwa NRD)
BZ – Berlin Zachodni

CBOS – Centrum Badania Opinii Społecznej
CDU – Christlich Demokratische Union (Unia Chrześcijańsko-
-Demokratyczna)
CKKN – Centralny Komitet Katolików Niemieckich
CRZZ – Centralna Rada Związków Zawodowych
CSCE – zob. KBWE
CSRS – Czechosłowacka Republika Socjalistyczna
CSU – Christlich-Soziale Union in Bayern (Unia Chrześcijańsko-
-Społeczna w Bawarii)
DAAD – Deutscher Akademischer Austausch Dienst (Niemiecka Centrala
Wymiany Akademickiej)
DDR – Deutsche Demokratische Republik (zob. NRD)
DFG – Deutsche Forschungsgemeinschaft (Niemiecka Wspólnota
Naukowa)
DGAP – Deutsche Gesellschaft für Auswärtige Politik (Niemieckie
Towarzystwo Polityki Zagranicznej)
DGB – Deutscher Gewerkschaftsbund (Niemiecka Centrala Związków
Zawodowych)
DIWK – Departament Informacji i Współpracy Kulturalnej (MSZ)
DKP – Deutsche Kommunistische Partei (Niemiecka Partia
Komunistyczna)
DWKiN – Departament Współpracy Kulturalnej i Naukowej (MSZ)
DzU – Dziennik Ustaw
EKD – Evangelische Kirche in Deutschland (Kościół Ewangelicki
w Niemczech)
EKZZ – Europejska Konfederacja Związków Zawodowych
FAZ – Frankfurter Allgemeine Zeitung
FDP – Freie Demokratische Partei (Wolna Partia Demokratyczna)
FES – Friedrich-Ebert-Stiftung (Fundacja im. Fryderyka Eberta)
FR – Frankfurter Rundschau
FSZMP – Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej
FTK – Federalny Trybunał Konstytucyjny
FWP – Fundusz Wczasów Pracowniczych
GKKFiT – Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki
GKT – Główny Komitet Turystyki
GUS – Główny Urząd Statystyczny
HV – Handelsvertretung (Przedstawicielstwo Handlowe)

IG Metall – Industriegewerkschaft Metall (Związek Zawodowy Metalowców)
KBWE – Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie
KC – Komitet Centralny
KIK – Klub Inteligencji Katolickiej
KK – kraje kapitalistyczne
KOR – Komitet Obrony Robotników
KS – kraje socjalistyczne
KSZE – zob. KBWE
KUL – Katolicki Uniwersytet Lubelski
KW – Komitet Wojewódzki
MAGTiOŚ – Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska
MAiGT – Ministerstwo Administracji i Gospodarki Terenowej
MfS – Ministerium für Staatssicherheit (Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego NRD)
MGTiOŚ – Ministerstwo Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska
MKiS – Ministerstwo Kultury i Sztuki
MNSzWiT – Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki
MO – Milicja Obywatelska
MOiSzW – Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego
MOiW – Ministerstwo Oświaty i Wychowania
MSW – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSZ – Ministerstwo Spraw Zagranicznych
NATO – North Atlantic Treaty Organisation (Pakt Północnoatlantycki)
NBP – Narodowy Bank Polski
NGO – Non-governmental Organisation (organizacja pozarządowa)
NIK – Najwyższa Izba Kontroli
NOT – Naczelna Organizacja Techniczna
NOW-a – Niezależna Oficyna Wydawnicza
NPD – Nationaldemokratische Partei Deutschlands (Narodowodemokratyczna Partia Niemiec, RFN)
NRD – Niemiecka Republika Demokratyczna
NRF – Niemiecka Republika Federalna (potem RFN)
NSZZ „S” – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”
PAAA – Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes (Archiwum Polityczne Ministerstwa Spraw Zagranicznych RFN)
PAN – Polska Akademia Nauk

PAP – Polska Agencja Prasowa
PCK – Polski Czerwony Krzyż
PDD – Polskie Dokumenty Dyplomatyczne
PHZ – Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego
PISM – Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
PKO – Polska Kasa Oszczędności
POP – Podstawowa Organizacja Partyjna
PPN – Polskie Porozumienie Niepodległościowe
PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa
PZMot – Polski Związek Motoryzacyjny
PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
PŻB – Polska Żegluga Bałtycka
RFN – Republika Federalna Niemiec
RG – Rada Główna
RWE – Radio Wolna Europa
SB – Służba Bezpieczeństwa
SPD – Sozialdemokratische Partei Deutschlands (Socjaldemokratyczna Partia Niemiec)
StS – Staatssekretär (sekretarz stanu)
SZSP – Socjalistyczny Związek Studentów Polskich
TU – Technische Universität (politechnika)
TW – tajny współpracownik
UMK – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
UNESCO – United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization (Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury)
URM – Urząd Rady Ministrów
USA – United States of America (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej)
UW – Uniwersytet Warszawski
WRL – Węgierska Republika Ludowa
WUSW – Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
WZ – Wydział Zagraniczny
ZAiKS – Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych
ZGT – Zjednoczenie Gospodarki Turystycznej (Orbis)
ZNP – Związek Nauczycielstwa Polskiego
ZSMP – Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej
ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

INDEKS OSÓB

Abakanowicz Magdalena 222
Adenauer Konrad 61
Akert Robin M. 364, 387, 403, 405
Andrejew Piotr 223
Andrzejewski Jakub p. Paczkowski Andrzej
Arato Andrew 15
Arndt Agnes 353, 354
Aronson Eliot 387, 403, 405
Ash Timothy Garton 11, 24, 34, 38, 60, 67, 95, 99, 157, 161, 259, 355, 356, 359–361, 392
Augstein Rudolf 394, 408, 409
Auleytner Wacław 352
Auslander Leora 21, 23
Bahr Egon 28
Banaszak Hanna 223
Baring Arnulf 27
Bartosz Julian 376
Bartoszewski Władysław 38, 338, 339
Bauman Zygmunt 354
Barzel Rainer 369, 382
Becher Johannes 26
Bednarz Klaus 136, 140, 383
Begin Natalie 329
Behrends Jan C. 259, 353, 359, 362
Bem Ewa 223, 229
Bender Peter 9, 332, 333
Berndt Günter 251, 300
Besier Gerhard 94, 316, 321, 323
Beske Barbara 199
Beske Hans 146, 197, 197, 198
Bessel Richard 59
Bezwińska Anna 387
Bingen Dieter 2, 9, 11, 27, 34–39, 44, 57, 74–76, 78–83, 85, 99, 94–96, 100, 365, 372, 401, 402
Biskup Marian 290
Bismarck Philipp von 56
Bitzegeio Ursula 323
Blumenfeld Alfred 55, 56, 226, 337, 338
Blumenwitz Dieter 175, 178, 179
Blumsztajn Seweryn 327
Błuszkowski Jan 14, 364, 367
Bogardus Emory 389
Bokszański Zbigniew 14
Boldt Frank 277
Boll Friedhelm 35, 323
Bornholdt Andreas 203, 397
Borodziej Włodzimierz 11, 26, 27, 29, 31, 33, 35, 40–42, 119, 150, 164–166, 174, 189, 214, 350
Böll Heinrich 345
Bölling Klaus 93
Brandt Willy 10, 30, 35–38, 44, 59, 61, 74, 75, 78, 83, 85, 140, 306, 369, 382
Brandys Kazimierz 53
Bredow Wilfried von 28, 87, 356
Breit Ernst 324, 326
Brier Robert 28, 332, 354
Brus Włodzimierz 354
Brzostek Błażej 19
Brycht Andrzej 147, 368
Brzostek Błażej 19
Bujak Zbigniew 317–322
Burzyński Andrzej 293
Busch Kurt 175
Chlebowicz Marek 319
Chojecki Mirosław 400
Chyliński Jan 93, 98, 320
Ciechociński Wacław 142
Ciesielski Stanisław 165
Cohen Jean L. 15
Conrad Christoph 15

Cyrankiewicz Józef 59
Czapiewski Bogdan 237, 239
Czubiński Antoni 35
Czyrek Józef 32, 47, 50, 85, 87, 130, 138, 170, 174, 180, 190, 192, 204, 210, 211, 213, 223, 226, 228, 266, 269, 274, 290, 298, 317, 319, 346
Dahrendorf Ralf 62–64, 391
Davis Belinda 20, 22, 23
Davies Norman 30
Dedecius Karl 56, 224, 226, 337, 338
Dejmek Kazimierz 229
Dębski Sławomir 83
Dmitrów Edmund 365–367
Dorawa Roman 158
Dönhoff Marion 56, 387
Drozd Jarosław 27
Dubisz Stanisław 12
Dudek Antoni 19
Duden Konrad 12
Eckert Georg 26, 34
Eisler Jerzy 19
Ekiert Grzegorz 17, 25, 29, 357
Eliot Aronson 364
Emmel Egon 76
Erb Alfons 340
Erb Elisabeth 340
Espagne Michel 23
Fałkowski Mateusz 61, 371, 376, 387, 408
Fehr Helmut 11
Fischer Frank 27
Fiszbach Tadeusz 195
Fiszer Józef 27, 53, 54
Focke Herald 203
Frelek Ryszard 40, 41, 190, 191
Friedrich Bruno 55, 56, 107, 217, 240, 294
Friszke Andrzej 18, 21, 23, 24, 31, 79, 153, 327–329, 339, 345, 353, 354, 356–358, 360, 362, 374, 413
Füllenbach Josef 287, 291
Garsztecki Stefan 28, 366, 367, 372, 373, 385, 406, 408
Gawin Dariusz 353
Gawrich Rolf 28, 305, 306, 308, 309, 312, 315, 318, 319, 321–323, 329
Gelberg Ludwig 277
Genscher Hans-Dietrich 35, 38, 39, 44, 49, 70, 72, 82, 86, 88, 92–94, 99, 137, 140, 201, 230, 248, 391, 392, 401
Georg Michels 23
Geremek Bronisław 318, 319, 322
Gierek Edward 9, 10, 19, 48, 55, 70–72, 80, 81, 85–87, 89, 91, 93, 104, 105, 127, 162, 170, 177, 200, 215, 225, 307–309, 333, 335, 357
Gieysztor Aleksander 298
Gliński Piotr 352
Goddeeris Idesbald 323, 325, 326, 328–330
Gomułka Władysław 10, 75, 83, 104, 151
Gosewinkel Dieter 16, 24
Góralski Witold M. 76, 77, 83
Górnicki Wiesław 147
Górny Maciej 29
Grau Andreas 34
Grass Günther 345, 355
Grechuta Marek 223
Grotzky Johannes 175, 179, 205, 206
Guz Eugeniusz 238
Hacke Christoph 38, 39
Hahn Hans Henning 29, 364, 407, 408
Halicka Beata 378
Halikowski Bogusław 223
Hamm-Brücher Hildegard 64
Hanel Walter 324
Handtke Ernst 146
Harnischfeger Horst 292
Hartmann Eva Maria 224, 225
Hartwich Mateusz 104
Hase zob. Zajączkowski
Hasse-Dresing Ursula 199
Hauptmann Jerzy 336
Härder Sonja 359
Hein-Kircher Heidi 364
Heldt Thomas 38
Hemmerling Zygmunt 374
Hempel 282
Herbert Zbigniew 223
Heubner Christoph 341
Hildermeier Manfred 15
Hille Nicola 369
Hirszowa Maria 354
Hoffmann Gerd 122, 136, 147, 203, 204, 224, 237, 238, 240, 242, 245, 246, 338, 343, 344, 351, 384, 391
Holzer Jerzy 10, 11 27, 60, 94, 104, 298, 357, 363, 366–368
Honecker Erich 369
Huonker Gunter 93

Irek Małgorzata 27
Jacobsen Hans-Adolf 27, 55–57, 75, 273, 274, 278, 336, 338
Jaześniak-Quast Dagmara 11, 369, 386, 390
Janowski Włodzimierz 39, 40, 42
Jarausch Konrad Hugo 49
Jarosz Dariusz 21, 29, 53, 75, 107, 270, 333
Jaroszewicz Piotr 107
Jarząbek Wanda 28, 86, 357
Jaruzelski Wojciech 393, 394
Jasińska-Kania Aleksandra 406
Jessen Ralph 59
Jonda Bernadette 386–389
Jurek Mieczysław 313
Kaczmarek Michał 165, 181, 188, 189, 214
Kaelble Hartmut 23
Kaiser Karl 37, 57
Keane John 15
Kerski Basil 9, 369
Kersten Krystyna 21, 415
Kind Frederike 259, 353, 359, 362
Klein Franz-Josef 297, 291
Klessmann C. 49
Kłoskowska Antonina 364
Kneip Matthias 387
Kochanowski Jerzy 4, 11, 29, 369, 386
Kocka Jürgen 15, 16, 29
Kohl Helmut 37, 98, 99, 166, 226, 372, 393, 399
Kollan Horst 51, 186, 256, 338, 391
Kołakowski Leszek 353, 354
Kończal Kornelia 29
Kord Kazimierz 222
Koschnick Hans 170, 171, 175, 182, 191, 194, 211, 334–336, 389
Koś K. 159
Kott Sandrine 136
Kowalczyk Edward 396, 401
Kowalski Michał 376
Krall Hanna 375
Krenz Jan 222
Kristoffersen Erwin 310, 311, 315–322, 325–328, 330, 338
Król Eugeniusz C. 258, 355, 376
Kruczek Władysław 306, 309, 311
Kruke Anja 323
Krzemiński Adam 53
Kubik Jan 15, 17, 25, 29, 357
Kuhner Ilse 347
Kula Marcin 136
Kulak Zbigniew 35
„Kulesza" TW 136
Kuroń Jacek 95, 353
Kühn Heinz 235
Łachowski Zdzisław 28, 86
Langer Andrea 23
Lehmann Reinhold 148, 336, 338–340, 343, 344
Lem Stanisław 251
Lempp 28, 56
Leś Ewa 352
Levi Artur 175
Lewenstein Barbara 352
Lindenberger Thomas 20, 21–23, 52, 136, 194, 195, 216, 348
Lippert Barbara 28, 32, 33, 51, 62, 64–68, 70, 72, 164, 255, 257, 289
Lippmann Walter 364
Lipscher Winfried 28, 78, 116, 117, 149, 150, 164, 177, 185, 221, 223, 226, 229–232, 247, 249, 251, 258, 262, 264, 272, 273, 275–278, 280, 281, 288, 290, 293, 294, 296, 303
Lipski Jan Józef 374
Lisiecki Stanisław 386, 387, 390
Lissek Vincens M. 340
Loew Peter O. 167, 175, 177, 179, 183, 200, 203, 205207, 213, 256, 397
Loga-Sowiński Ignacy 305, 307
Lorang Walter 338
Loth Wilfried 28
Lutosławski Witold 222
Łoziński Sławomir 385
Maciejczyk Zygmunt 369
Mack Manfred 51, 137, 149, 150, 283, 337, 342, 351, 387
Madajczyk Piotr 11, 15, 17, 24, 354
Magirius Friedrich 38, 147, 341
Majewski Piotr M. 31, 32, 36, 229
Majewski-Kreütz Andrzej 229
Majowski Marcin 105, 119, 122, 124, 125
Malinowski Krzysztof 95, 97–99
Maliszewski Marian 392–394
Malordy Reinhard 141
Mann Golo 345
Marecsa John J. 28
Markert Ludwig 240
Markiewicz Władysław 34
Matejko Jan 207

Mazowiecki Tadeusz 318, 322, 339, 353, 357, 358
Mądry Józef 63, 231
Mehlhorn Ludwig 369
Merseburger Peter 75
Mestan Antonin 281
Michalka Wolfgang 378
Michnik Adam 356, 394
Middell Katharine 23
Middell Mathias 23, 217, 332
Milewski Jerzy 327, 328
Misala Józef 27
Mischnick Wolfgang 400
Miszczak Krzysztof 84, 92, 102, 133
Młynarczyk Jerzy 195, 205
Motyka Lucjan 348
Mrożek Sławomir 251
Nadolski Marek 374
Nawrocki Jan 371, 372
Negwer Georg 317, 320
Niederhut Jens 136
Niemen Czesław 222, 229
Nowak Stefan 352
Nowicka Ewa 371, 385–390
Noworyta Emil 185, 208, 397
Ociepka Beata 15, 75, 390, 399, 400, 404, 405
Odojewski Włodzimierz 251
Olechowski Tadeusz 73, 189, 194, 209, 210, 320, 397
Olschowsky Burkhard 53, 369
Olszowski Stefan 35, 72, 85, 137, 138, 242, 290
Olszowski Witold 318
Onyszkiewicz Janusz 355
Orłowski Hubert 378, 383, 385, 386, 388, 408, 409
Ozdowski Jerzy 397
Paczkowski Andrzej 21, 39, 40–41, 413
Pailer Wolfgang 340, 352
Pasztor Maria 29, 53, 75, 270, 333
Peisert Hansgert 48, 61, 63–65, 67–69
Penderecki Krzysztof 222, 229, 251–253, 259
Pfeiffer Heinrich 283, 288
Piątkowski J. 306
Piątkowski Wacław 40, 56, 89, 91, 129, 132, 235, 264, 306, 336, 337, 350
Pichel Stanisław 350
Pick Dominik 3, 14, 25, 26, 34, 37, 85, 186, 275, 333
Pięciak Wojciech 38, 338, 339, 344
Piłsudski Józef 409
Pleskot Patryk 330
Plum Werner 55
Polkehn Walter 56
Popieliński Paweł 11
Popko Agnieszka 61, 371, 376, 387, 408
Przybyłowicz Lidia 197
Puttkamer Jerzy von 11
Rakowski Mieczysław F. 56, 57, 79, 81, 89, 95, 97, 318, 348, 356, 410
Rams Georg 340, 341
Ranke Andrzej 28, 369, 372, 373, 382, 408
Reiff Klaus 115–117, 122, 123, 135, 141, 149, 151, 294, 317, 338, 381, 383, 384, 395
Reche Roland 188, 395
Reicher-Flögel Uta 337
Riechers Albrecht 9, 28, 208, 323, 325–327, 394, 395, 397, 400, 405
Rhode Gotthold 336, 337, 347
Rodowicz Maryla 223
Rogall Joachim 224, 225
Roggemann Hening 344
Rohde_Liebenau Sylvia 28
Rolicki Janusz 318
Ropers Norbert 107, 386, 389
Rotfeld Adam D. 28, 55, 57, 86
Rozmarynowska Katarzyna 51, 342, 351
Ruchniewicz Krzysztof 37, 38, 83, 86, 87, 367, 371, 372, 375, 383, 385, 408
Rudolf Günter 145
Rudolph Kersten 27
Ruge Elisabeth 311
Rybicki Zygmunt 274
Rymkiewicz Marek 375
Sakson Andrzej 28
Scheel Walter 27, 44, 61, 107, 258, 263
Scheven Manfred von 334, 389, 390
Schlotter Peter 28
Schmidt Helmuth 43, 37, 39, 44, 48, 55, 72, 75, 80, 83, 85, 87, 88, 90, 91, 93,94, 96, 98, 131, 177, 179, 200, 201, 225, 245, 333, 335, 360, 392, 393, 409, 418
Schmook Reinhard 378
Schmude Jürgen 285, 297
Schneider Axel 60, 68, 69
Schneider Christoph 36
Schriewer Jürgen 23
Schmele Wolfgang 24

Schröter Christian 9
Schüler Manfred 91
Schweitzer Carl-Cristoph 284
Selbmann Eugen 56, 91, 92
Siciński Andrzej 352
Siemieńska Renata 406
Simon Harald 305, 306, 312, 326
Siwak Albin 392
Słaby Tadeusz 126
Solms Friedrich 365
Sołżenicyn Aleksander 159
Sommer Theo 392
Sowiński Paweł 120, 128, 131, 152
Springer Axel 75, 380, 382, 393
Staden Berndt von 58, 130, 131, 138
Stasikowska H. 233, 243, 248
Stempin Arkadiusz 340
Stokłosa Katarzyna 11, 27, 30, 369, 386, 390
Stola Dariusz 101–104, 106–110, 128, 156–158, 160, 262
Strobel Thomas 26, 35, 261
Strumiłło Andrzej 348
Strauss Franz Josef 317, 393
Strzeszewski Michał 61
Sułek Jerzy 27, 222
Sułkowski Stanisław 75
Szacki Jerzy 15, 16, 366
Szarota Tomasz 21, 28, 364, 365, 391, 408
Szaruga Leszek 368, 374, 375, 410
Szczypiorski Andrzej 375
Szlachcic Franciszek 133, 222, 263, 264, 296
Szulkin Piotr 223
Szydlak Jan 348
Szydlak Przemysław 388, 342
Szyrocki Marian 223
Świder Małgorzata 97, 317, 323, 330, 394, 397
Tarkowski Jacek 367, 410
Ther Philipp 29
Tomala Mieczysław 27, 365, 367, 376, 401–403, 410
Trzeciak Franciszek 223
Trzeciakowski Lech 27
Ulbrich Walter 369
Unger Corinna R. 211
Urban Jerzy 401
Vetter Heinz-Oskar 141, 305–312, 316–322, 327
Veya Marie-Elisabeth 28
Vogel Bernhard 340
Wajda Andrzej 259
Wałęsa Lech 318, 319, 321, 322, 400, 403
Wardzyńska Maria 378
Waszczuk Jerzy 41
Weber Ursula 27
Wehner Herbert 72, 91, 95–97, 141, 176, 251, 310
Well Günther van 92, 174, 213, 223, 226, 266
Wieczorek Wojciech 338
Wildt Michael 20, 22, 23
Wilson Timothy D. 364, 387, 403, 405
Wiłkomirska Wanda 229
Wischnewski Hans-Jürgen 94, 316, 317, 320, 325
Wojciechowski Marian 56, 300, 349
Wojciechowski Zygmunt 347
Wojna Ryszard 56, 367–369, 371, 408, 410
Wojtal Aleksandra 27
Wojtkowski 316, 397
Wolff-Powęska Anna 27, 28, 365
Woyke Meik 323
Wrzesiński Wojciech 165, 365, 366, 371, 377, 385, 386, 388, 391
Wulf Annelise 343
Wysocki Wiesław J. 35
Wysokiński Jan 111
Wyzgal Tadeusz 350
Wziątek Anna 75
Zagajewski Adam 53
Zagórski Zdzisław 134
Zajączkowski 115
Zaremba Marcin 19
Zielińska Mirosława 25
Ziemer Klaus 35
Zimmerer Ludiwg 239
Zimmermann Friedrich 98, 393
Zimmermann Krystian 222
Zybura Marek 25, 367